PISMA

FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM II

ZASADY DZIEJÓW POLSKI,
INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH I MOSKWY
CZĘŚĆ DRUGA I TRZECIA

RAPPERSWYL
NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
1902

PISMA FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM II

PISMA

FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM II

ZASADY DZIEJÓW POLSKI,
INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH I MOSKWY

CZĘŚĆ DRUGA I TRZECIA

RAPPERSWYL

NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO

1902

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

ZASADY

DZIEJÓW POLSKI

I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH

I MOSKWY.

KILKA UWAG WSTĘPNYCH.

Macie przed sobą, Kochani Ziomkowie Czytelnicy i Drugą część *Zasad Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich* lub sławiańskich. Widzicie, że robimy ustępstwo dla waszych przesądów w tej drugiej części w samej nawet nazwie dzieła; mamy albowiem prawo spodziewać się, żeście dostatecznie przekonani o cudzoziemskiem, bo fińskiem, lub czudzkiem i germańskiem pochodzeniu nazwy Słowian lub Sławian, dotąd jeszcze nie ustalonej u narodów tak nazywanych, również mamy prawo spodziewać się, żeście dostatecznie przekonani, jako najstarsza i najwięcej narodowa nazwa tych narodów jest Lechy lub Polechy, Polanie, co znaczy: rolnicy. Widzieliście dowody co do słuszności takiego wywodu w pierwszej części; w dzisiejszej, drugiej, zobaczycie nowe dowody, a jeszcze więcej zobaczycie w częściach następnych. Z tem wszystkiem używamy nazw: Słowian lub Sławian, bo idzie nam mniej o nazwy, niż o rzecz samą, i robiąc ustępstwo dla przesądów zbyt wkorzenionych co do nazw, pragniemy zająć uwagę samą rzeczą.

Podobnież zowiemy mieszkańców Moskwy — Moskalami; lecz w tej części pracy naszej czytelnik zobaczy już i dowody, że nazwa ta nie pochodzi od miasta Mo-

skwy, ale że była jedną z najstarszych i narodowych nazw narodów uralskich, które zamieszkiwały kraj moskiewski.

Nazwaliśmy oddział pierwszy niniejszej pracy naszej *oddziałem krytycznym*, dlatego, aby samą nazwą okazać główny onej charakter. Wprawdzie pierwsza część naszej pracy nie jest historyą, bo historya jest prostem opowiadaniem, obrazowaniem; — historya osnuta jest na krytyce, na polemice, ale krytyki, polemiki widzieć w sobie nie pozwala; każe tylko domyślać się, że była przez nie poprzedzoną. Jednakowoż ten oddział wykładu naszego jeszcze jest więcej krytycznym, aniżeli część pierwsza. Pochodzi to ztąd, że teraz rozbieramy przedmioty jeszcze mniej znane u nas, niż te, którymi zatrudnialiśmy się dotąd, a dlatego więcej mogą podlegać wątpliwości dla wielu osób.

Tak się rzecz ma szczególnie co do myśli o państwie, o społeczeństwie w Polsce i w Moskwie, o wpływach geograficznych, fizycznych Polski i Moskwy na dzieje ich mieszkańców. Powołujemy tu do rozbioru i kierunek gór i rzek, i klimat, i botanikę, i mineralogię, i budownictwo, i fizyognomię, i medycynę, i poezyę, i przesądy, i filozofię, i religię. Każdy z tych wydziałów przynosi nam nowe dowody, że Nowogród, Smoleńsk i najbliższe wschodnie brzegi Dniepru są granicami *jedności narodów europejskich w tych wszystkich wydziałach*, że przeciwnie Moskale, zacząwszy od północnej części gubernii nowogrodzkiej, od wschodnich części twerskiej i smoleńskiej, też od zachodnich granic gubernii: kałużskiej, orłowskiej (wyjąwszy tu bieg rzeki Desny), w kurskiej i w ziemi Kozaków dońskich, są *w ścisłej jedności pod tymi wszystkimi względami z narodami szczepu uralskiego*, do których oni należą *z pochodzenia*.

Nie powiadamy, ażebyśmy pierwsi torowali drogę dla tak wielkiej wagi i tak rozmaitych badań; owszem, z przyjemnością nazywamy po imieniu nauczycieli naszych, jeżeli

ich spotkaliśmy; lecz w wielu punktach dopełniamy ich o ile umiemy. A nadto my pierwsi torujemy drogi dla ułożenia spostrzeżeń w owych wydziałach dla zastósowania praktycznego do celu naszego, to jest do okazania granic narodów indyjsko-europejskich ze wschodu, a uralskich z zachodu, w spotkaniu ich w Europie. Oczywista, że tu kontentować się opowiadaniem trudno; *trzeba udowadniać i ciągle udowadniać.*

Ażaliśmy wszystko, co przedsięwzięli udowodnić, udowodnili zupełnie? Jesteśmy przekonani, że tak jest; zresztą, gdzie mamy wątpliwości, mówimy: *oto tu jesteśmy w wątpliwości.* Niepewności nie okazujemy za prawdę.

Przekonani zaś jesteśmy o jednej wielkiej prawdzie, a tą jest następna: że jeżeliby nawet późniejsze poszukiwania badaczy zmieniły w jakim punkcie to, co pokazujemy za rzecz pewną, i w takim razie zyskaliśmy wiele; ci, którzy nas zbijać będą w tym lub owym punkcie, całości systemu nie naruszą, a co przyjemniejsza dla pracującego na polu naszem, oni zbijać nas będą podług tego samego systemu, jakowy my sami wskazujemy, bo nasz system jest sprawiedliwy i przeciwnicy nasi, jeżeli są historykami, potępić go nie mogą.

Wiara nasza wzmacnia się i środki obrony prawd, które podnosimy, stają się coraz silniejsze w miarę wysileń przeciwników naszych, których mamy nietylko między Moskalami, ale i między ziomkami naszymi.

Wiadomo, że gabinet petersburski ofiarował aż 500 tysięcy rubli srebrem na wystawienie pomnika w Nowogrodzie, mającego uwiecznić, jak mówi ogłoszenie gabinetu, *założenie państwa rosyjskiego w 802 roku.* Ogłoszony już i program dla współubiegających się o plan pomnika; nagroda za plan będzie odpowiednią wielkości celu. Cel zaś jest uświęcić opinią przyjętą, a, jak zobaczymy, nakazaną ukazem Katarzyny II, że początek państwa moskiewskiego zaczyna się nie w samejże ziemi dzisiejszych około 40,000.000 Moskali, ale w Nowogrodzie i na Rusiach,

że dzieje Nowogrodu i Rusi są początkiem dziejów Moskwy, że napad Mągołów i Tatarów w XIII wieku gwałtownie oddzielił Rusie od Moskwy, że książęta litewscy i królowie polscy panowali na Rusiach na prawie podboju, kiedy Rurykowicze panowali tam na prawie dobrowolnego wyboru na tron dynastyi Ruryka, że dom Romanowych, a następnie Holsztein-Gottorpów miał i ma prawa historyczno-dynastyczne na Rusie, że Moskale są Słowianami i przyjęli religią chrześcijańską wtenczas, kiedy i Słowianie nowogrodzcy i przydnieprzańscy.

Takie są główne zasady, na których uwiecznienie pomnikiem, jakoby były wielkiemi prawdami, gabinet petersburski ofiarował 500.000 rubli srebrnych, to jest około 3,500.000 złotych polskich, oprócz nagród za plan.

My dziękujemy z całego serca gabinetowi petersburskiemu za ogłoszenie myśli o pomniku, bo ów pomnik otworzy oczy wszystkim, prawda zostanie wyjaśnioną i imię tego, co to pisze, nie zostanie zapomnianem u ziomków jego i u innych braci Słowian, bo będzie im przypominało oswobodziciela ich myśli od moralnej niewoli, która jest najstraszniejszą tyranią, narzuconą im przez gabinet moskiewski.

A tymczasem walczą przeciwko zasadom, które ogłaszamy, najznakomitsi pisarze polscy, wszyscy historycy polscy! Wszyscy, wszyscy do jednego; bo wszyscy wyłączają dzieje Rusi z dziejów Polski, albo nawiasem o tych dziejach mówią w dziejach Polski do XIV wieku; mają Moskali za połączonych ze Słowianami potrzebami wypływającemi z jedności pochodzenia i z jedności pierwotnej cywilizacyi słowiańskiej.

Tu nawet, na tułactwie, gdzie jedność Polski więcej powinna być zrozumianą, niż w kraju, gabinet petersburski liczy mnóstwo pisarzy, na których, w razie danym, powołać się może *dla usprawiedliwienia słuszności zasad, które pragnie uwiecznić pomnikiem nowogrodzkim.*

My o tych usterkach naszych pisarzy będziemy mó-

wili później, o tyle, o ile to będzie mogło posłużyć postępowi nauki, bo w miejsce wchodzenia w rozprawy z naszymi sędziami wolimy zacząć od przedłożenia naszych udowodnień o potrzebie reform i o zasadach, na których te reformy powinny się odbywać.

Kończymy te kilka uwag wstępnych wypisaniem ostatnich wyrazów pierwszej części naszych *Zasad*. Tam powiedzieliśmy:

Ponieważ i Polacy i Moskale światli są przekonani, że ani Polacy nie zostaną Moskalami, ani Moskale Polakami, główne więc pytanie do rozwiązania jest następne: *gdzie są takie granice geograficzno-historyczno-cywilizacyjne, które rozdzielają mieszkańców państwa polskiego od państwa moskiewskiego tak, że te państwa mogą istnieć obok siebie, przy zupełnej onych niepodległości i dla rozwijania tej niepodległości na pożytek i Moskwy i Polski i innych narodów.*

CZĘŚĆ DRUGA.

Oddział pierwszy: Krytyczny. Wyjaśnienie niektórych punktów spornych w dziejach Słowian, Litwy i Moskwy.

LEKCYA I.

Wpływ geograficznego stanu Polski i Moskwy na rozwój dziejowy ich mieszkańców. Polska w najdalszych swych granicach wschodnich stanowi ścisłą jedność z resztą Europy pod względem systemu gór, pod względem systemu rzek, pod względem gatunku ziemi i pod względem klimatu. Moskwa pod tymi wszystkiemi względami należy do systemu Azyi. Wpływy tych różnic na formacye państwa polskiego i państwa moskiewskiego. Uwagi w tym względzie co do Słowian dunajskich.

Jakimże nowym sposobem potrafimy przekonać i historyków i polityków, to jest i ludzi, którzy badają dzieje rodu ludzkiego pod względem przeszłości, i tych, którzy je badają dla czasowego zastósowania praktycznego, jak ich przekonać o tem, że wnioski, które robią z dotychczasowego wykładu dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, też z dziejów Moskwy, są *zupełnie fałszywe,* bo opierają się na zasadach *zupełnie fałszywych?*

Dotąd udowadnialiśmy jedność głównych mieszkańców Polski i innych Słowian z narodami indo-europejskimi,

a jedność Moskali z narodami uralskimi, opierając się głównie na świadectwach kronikarzy, na etnografii. Świadectwa niektórych objawów cywilizacyi były dotąd tylko nawiasem wspomniane. I teraz jeszcze na dowody o jedności charakteru cywilizacyi Słowian, nawet mieszkańców Nowogrodu, Smoleńska i Małej Rusi z resztą europejczyków, a o jedności Moskali z uralczykami powoływać się będziemy bardzo mało. Teraźniejsze dowody nasze główne opierać się będą na *prawdach fizycznych*. Porzucamy kroniki, etnografię, jednem słowem, *porzucamy ludzi*, a za środek naszych badań *weźmiemy teraz rydel!* Pójdziemy szukać granicy Słowian i ogólnie europejczyków ku wschodowi *z ryskalem*, z rydlem w ręku, weźmiemy pług, bo mamy badać *historyę Polski i Moskwy* z wpływu na nie ziemi, a więc w czasach *bliskich po potopie, kiedy jeszcze ani Polska ani Moskwa nie miały ludzi u siebie, a więc etnografia niepotrzebna.*

Jużeśmy położyli pierwsze podstawy dziejów Polaków i innych Słowian, też dziejów Moskali w czasach bliskich po potopie, kiedyśmy przyjęli za zasady cztery epoki ich życia w Azyi, to jest: 1 epoka — wyrób jedności rodu ludzkiego, 2 epoka — wyrób podziału rodu ludzkiego na trzy wielkie rody, tak zwany biały, żółty i czarny, 3 epoka — wyrób podziału rodu białego na trzy gałęzie: aryjską lub indyjską, uralską i semitycką, 4 epoka — wyrób udzielności Słowian, Romanów lub Łacinników i Germanów z gałęzi aryjskiej. (Zob. *Zasady* część pierwsza). Zobaczymy z kolei wielkie znaczenie tych podstaw w nowożytnych dziejach narodów, które nas zajmują. Teraz oto mamy do zrobienia główne zasysy dziejów Polski i Moskwy przed przybyciem do Europy ich dzisiejszych posiadaczy, a to w celu jakowy wyłożyliśmy w tytule niniejszego rozdziału. Przystępujemy do okazania ważności tego celu dla rozbioru dziejów nietylko naszych, ale i wszystkich narodów indo-eropejskich i uralskich. Jak albowiem w innego rodzaju badaniach Polski i Moskwy,

tak i w badaniu wpływu na nie samej ziemi, nie możemy nie dotknąć wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich, bo tylko takie wyższe zapatrywanie się pozwala dobrze widzieć i ocenić pytania co do Litwy, co do Rusi, co do miejsca Moskali między narodami; pytania, które są trudne do zrozumienia, gdy chcemy je oceniać w granicach tylko tych narodów, w granicach, że tak powiemy, prowincyonalnych.

Przystępujemy do rzeczy.

Pan Bóg ograniczył siedzibę ludzi na jednej kuli ziemskiej, aby pamiętali, że zmuszeni są żyć razem, a więc zmuszeni są do praktykowania cnót chrześcijańskich w robieniu sobie wzajemnych ustępstw. Lecz podzielił ziemie też tak, aby ułatwić owo praktykowanie nauki swojej najprzód dla pewnych grup społeczeństw ludzkich, aby, gdy każda z grupy będzie ściśle złączoną, łączyła się z inną, podług rozmaitych stopni pokrewieństw.

Tak jest, samą budową ziemi złączył Pan Bóg Europę z Azyą lądem na ogromnej przestrzeni, lecz określił granicę Europy — uważmy dobrze — morzem baltyckiem i najbliższemi okolicami wschodniego brzegu Dniepru; podobnież, samą budową ziemi złączył Pan Bóg Moskwę z najgłębszą Azyą.

Myśmy długo błąkali się nimeśmy przyszli do wniosku, który tylko co określiliśmy, a teraz, gdy myślimy o kłopotach naszych w tych badaniach, wstydzimy się, bo my rzeczy tak z siebie jasnej jak dzień szukali, jak gdyby była w ciemności. W rzeczy samej popatrzmy na mapę Europy i Azyi, a wszystko widoczne. Ograniczamy się najprzód Polską i Moskwą, uważamy je jako *jedność geograficzną*, i widzimy:

Że *mniejsza część* tych ziem ma cztery zupełnie osobne systemy wielkich rzek, to jest Wisły, Dźwiny, Dniepru i Dniestru, a *większa część* ma tylko jeden system, to jest Wołgi. Wołga przebiega od końca do końca całą tę większą część. *Niema więc jedności.*

Dalej mniejszą część przerzyna wiele, ale małych tylko rzeczółek, które kierują się ku owym czterem głównym arteryom, lecz największa ich część tworzy osobne systema. Przeciwnie, *większą część* przerzynają dwie wielkie rzeki, na północ Kama, a na południe wielka rzeka Oka, *i te obie wielkie rzeki są bezpośrednio podległe Wołdze.* Widoczna więc, że mieszkańcy przestrzeni objętych owymi czterema oddzielnemi systemami rzek, Wisłą, Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem, będą miały aż *cztery*, mniej lub więcej silne wyroby *życia prowincyonalnego*, gdy mieszkańcy przestrzeni objętej jednym tylko systemem wielkiej swej wewnętrznej wodnej arteryi, będą mieli jeden tylko charakter, lub *jeden tylko prowincyonalizm*, chociaż owa przestrzeń jest kilkanaście razy większą od pierwszej. Niema więc jedności.

Pomijamy mnóstwo innych kombinacyj wypływających z kierunku rzek, które ułatwiają wyrób czterech prowincyonalizmów w Polsce, a wielkiej jedności mieszkańców w Moskwie, albowiem istniejący stan rzeczy jest właśnie wynikiem tych zasad.

W rzeczy samej Polska ma cztery główne, mniej lub więcej silne prowincyonalizmy, to jest wiślański, dźwiniański, dnieprzański (ukraiński) i dniestrzański, każdy z swoimi małymi odcieniami. Widoczna z drugiej strony, że fizyczna budowa Polski nie pozwala na wyrób wielkich różnic między prowincyonalizmami; Polska albowiem, chociaż nie przedstawia tak wielkiej jedności stepowej, jak Moskwa, chociaż dość ma rozmaitości w swej budowie jest jednak złączoną pagórkowatą równiną.

Dodać tu jeszcze musimy, że z czterech systemów rzek Polski, Dniestr będąc najmniej wyrazistym, prowincyonalizm przydniestrzański będzie jeszcze słabszy, niż nadwiślański, naddźwiniański i naddnieprzański.

Patrzmy się jeszcze na lesiste stepy moskiewskie. Jakkolwiek nadzwyczaj są od siebie jeograficznie odlegli mieszkańcy, naprzykład, na południu położonych gubernij

astrachańskiej i orłowskiej od mieszkańców północnych gubernij jarosławskiej, wołogodzkiej, kazańskiej i permskiej, wszyscy jednak są pod wpływem tegoż samego systemu rzeki Wołgi, bo dwie rzeki wielkie, Oka i Kama, łączą ich, pierwsza płynąc z gubernii orłowskiej, druga z gubernii permskiej do Wołgi.

O rzece Donie pamiętamy, wkrótce do niej przyjdziemy; tu przypominamy tylko, że Don, chociaż sam przez się większy jest od Oki, ta jednak rzeka ma więcej znaczenia niż Don w dziejach wyrobu jedności mieszkańców Moskwy, a to dlatego, że Oka stanowi jedność z Wołgą, gdy Don jest samotny. Takiż stosunek Dźwiny wschodniej do Kamy.

Aby lepiej dać uczuć silny wyrób jedności mieszkańców państwa moskiewskiego w głównych charakterach ich cywilizacyi, przypomniemy jeszcze, że rzeki Oka i Kama taką w tym względzie oddają usługę mieszkańcom południowej, wschodniej i północnej Moskwy, jaką rzeka Bug oddaje mieszkańcom Polski. Bug ma swe źródło na Rusiach, a wpada do Wisły; stąd, gdy przybużaniec Rusin pomyśli o swej rzece, zaraz łączy się myślą i sercem z Wisłą i z nadwiślanami tak, że duże te rzeki, jak i podania mieszkańców ich brzegów, stają się dla niego ściśle połączonemi, spokrewnionemi. Podobnegoż uczucia jedności doznają mieszkańcy Orła, Kaługi, Moskwy, Tweru, Jarosławia, Wołogdy, Permu, Kazania, Astrachania z powodu stosunku ich rzek.

Te są główne zasady wpływu geograficznego składu Polski i Moskwy na dzieje ich mieszkańców.

Nim pójdziemy dalej w badaniach naszych z tegoż stanowiska, odpowiemy tu zaraz na pytanie następne: ażali dla postępu cywilizacyi mieszkańców pewnego kraju lepszym jest brak w nim prowincyonalizmów, czyli wyrób takowych.

Nie wahajmy się odpowiedzieć z góry, że społeczeństwa, które powstały z wyrobu różnych prowincyonali-

zmów, z walk między sobą, jeżeli te prowincyonalizmy zlały się dla utworzenia całości w imię myśli wyższej, takie społeczeństwa mają większe zasoby na rozwijanie cywilizacyi, aniżeli społeczeństwa, które powstały bez poprzednich walk prowincyonalizmów, na prawie tylkoli pierwotnej jedności rasowej. A to dlatego, że wyrób życia prowincyonalnego dowodzi wyrobu osobistości mieszkańców. Jeżeli zatem tak już wyrobieni w osobistości mieszkańcy łączą się z sobą, połączenie takie zawsza ma na celu wyższą myśl moralną, dla dopełnienia której życie prowincyonalne nie wystarcza, a więc tak utworzone społeczeństwo musi mieć więcej żywiołu moralnego, aniżeli społeczeństwo, które powstało jedynie li na prawach pierwotnej plemienności, bo tu nie było wyrobu osobistości, nie było moralnych walk, a więc nie było i ofiary z praw osobistości dla jakiego celu wyższego.

Stan cywilizacyi mieszkańców Polski przy czterech jej prowincyonalizmach i stan cywilizacyi mieszkańców Moskwy przy nadzwyczaj wielkiej jedności ich w cywilizacyi najwymowniej potwierdza co mówimy.

Tak w krótkości odpowiedziawszy na nasze pytanie, idźmy dalej.

Rozpatrzmy Polskę i Moskwę w stosunku do Europy i do Azyi pod względem geograficznym. Tu uderzą nas jeszcze więcej różnice Polski od Moskwy.

Zobaczymy, że budowa fizyczna ojczyzny naszej przyczynia się z swojej strony do jedności jej mieszkańców z narodami zachodniej Europy tak samo, jak pochodzenie mieszkańców ojczyzny naszej wyrabia z swojej strony też jedność; zobaczymy, że i sama fizyczna budowa państwa moskiewskiego oddziela mieszkańców onego od Europy, a łączy ich z mieszkańcami Azyi środkowej do murów chińskich, tak jak ich łączą i potrzeby umysłowe i moralne wypływające z pochodzenia.

Tak jest, jedność potrzeb wypływających z pochodzenia mieszkańców Polski z narodami łacińskimi i germańsko-skandynawskimi, jak również wielka jedność podobnych potrzeb Moskali z narodami szczepu uralskiego, wypływa nietylko z stopnia ich rodzeństwa po krwi, jak to widzieliśmy w pierwszej części; ta jedność jest nadto wypływem innych przyczyn, równie ważnych, a mianowicie fizycznego składu Polski i Moskwy w stosunku do Europy i Azyi, a nadto wypływu ducha i charakterów cywilizacyi mieszkańców dwóch tych państw w czasach starożytnych po rozdziale rodu ludzkiego, w wiekach średnich i nowożytnych. Z kolei mamy okazać słuszność tej zasady co do przyczyn geograficznych.

Z mnóstwa przyczyn fizycznych, które wpływały i wpływać będą zawsze na wyrób jedności mieszkańców Polski z narodami germańskimi i łacińskimi, jak również na wyrób jedności Moskali z narodami uralskimi, zatrzymają nas, choć po chwilce, cztery: najprzód — kierunek gór; po drugie — kierunek rzek; po trzecie — gatunek ziemi; po czwarte — klimat.

Co do pierwszej przyczyny. Uważając całą Europę i Azyę aż do gór kaukazkich i do gór tybetańskich za jedność, widzimy, że Polska należy do ścisłego systemu Europy pod względem kierunku jej gór. Wschodnie granice historycznej Polski są właśnie ostatniemi granicami tego systemu.

Pierwszy z badaczy, który zwrócił uwagę na ten przedmiot, był znakomity uczony duński, który pisał po francusku, Malte-Brun. On góry finlandzkie na północy i wzniosłości przydnieprzańskie uważał za granicę systemu gór czysto europejskich [1]).

W nowszych czasach, znany już nam uczony, P. Schnitzler potwierdził spostrzeżenie Malte-Bruna i dopełnił takowe, okazując, że nie katarakty dniestrzańskie, ale

---

[1]) Geographie de l'Europe, wyd. 1844, t. II.

dnieprzańskie (są koło Ekaterynosławia), stanowią granicę systemu gór europejskich ku południowi, że sławne Porohi lub katarakty dnieprowskie są ostatnimi odcinkami gór karpackich [1]. Tu należą i *wzniosłości pieczarskie* w Kijowie.

Dodamy jeszcze następne szczegóły. Pierwszy: góry, a właściwie pagórki waldajskie, gdzie są źródła dwóch rzek, Dźwiny i Wołgi, (w gubernii twerskiej), a na południu, pagórki awratyńskie, gdzie są źródła rzeczek w gubernii wołyńskiej — są innymi łańcuchami, łączącymi góry zachodnio-południowej Europy z Polską.

Drugi: Gdy uważamy Polskę samą przez się, ona jest płaszczyzną, lecz gdy onę uważamy w stosunku do reszty Europy z jednej, a do Moskwy z drugiej strony, gdy zauważymy, że góry uralskie nie rozdzielają mieszkańców dwóch stron jej grzbietów nawet tyle, jak Karpaty oddzielają swych przybrzeżnych mieszkańców — okaże się przy takiem porównaniu tem widoczniej, że cała Europa jest krajem górzystym w stosunku do Moskwy i do stepów azyatyckich do Tybetu, a w Europie do gór kaukazkich, że Polska stanowi ścisłą jedność z resztą Europy *pod względem jej gór,* tak jak Moskwa *(która sama przez się jest połową Europy, gdy onę do Europy liczymy)* czyni ścisłą jedność ze środkową Azyą pod względem suchych swych stepów.

Te zasady geograficzne dziejów Polski i Moskwy są niezmiernie wielkiej wagi nietylko w dziejach tych państw, ale w ogólnych dziejach narodów indo-europejskich i moskiewsko-uralskich.

Jedność Polski z resztą Europy, a jedność Moskwy z Azyą środkową jest widoczną i w systemacie *ich rzek,* to jest w systemacie różnic ich potrzeb handlowych i cywilizacyjnych, co zaraz zobaczymy.

---

[1]) Statistique de la Russie. Paris, 1858. Premiére partie.

LEKCYA II.

Co do drugiej przyczyny. Góry kierują przeznaczeniem rzek, i przeciwnie rzeki kierują przeznaczeniem gór, nie tak, aby jedne i drugie miały być obok siebie, ale tak, jak widzimy w praktycznem zastósowaniu w Europie i Azyi. System gór europejskich kończy się, jak widzieliśmy, w Finlandyi i we wschodnich kończynach Polski; góry albowiem lub raczej wyniosłości Waldajskie lub Wendyjskie, a przynajmniej wielka część onych, kończą posiadłości tych Słowian, którzy ściśle wchodzą do rozwoju historycznego mieszkańców Polski, nietylko dlatego, że część tych wyżyn była pierwiastkowie zamieszkaną przez Lechów, którzy wyszli z Polski w czasach dawnych, jak to okazuje cały rozwój starożytności słowiańskich (porównaj *Starożytności słow. Szafarzyka*, szczególnie tom II, str. 96, *gdzie rzeka Twerca jest oznaczoną za granicę ostatnich posiadłości słowiańskich w stronach gór Waldajskich* i str. 180, 448 i 618, *gdzie są ostatnie wyniki dowodzeń Szafarzyka, że Słowianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, przyszli do swych ziem z Polski powiślańskiej),* ale i dlatego, że dawny lechicki żywioł mieszkańców tych wyżyn był wzmocniony przez osiedlenie tu jeńców polskich w końcu XVII w. [1]). Podobnież i gubernia ekaterynosławska jest zamieszkałą przez Mało-Rusinów w wieku XVII i w XVIII, którzy należą jeszcze ściślej do Słowian, a właściwiej Lechów tych, którzy są dziejowego wychowania Polski.

Owóż i system rzek europejskich kończy się w tychże ostatnich granicach Polski w obszernem znaczeniu tej nazwy; system albowiem rzek europejskich odpowiada systemowi europejskich gór, a to w tem, *że ich kierunek jest nadzwyczaj rozmaity,* co szczególnie uderza przy porównaniu

---

[1]) Baron Hauxhausen, Etudes... sur la Russie, vol. 3, p.

Europy z Moskwą, która, chociaż zajmuje połowę Europy, ma tylko jeden system rzeczny (Wołgę z Oką i Kamą) gdy druga połowa Europy *ma aż do dwudziestu bardzo różnych systemów rzecznych.*

Moskwa, jak widzieliśmy, zaczyna system stepów, które kończą się u gór Kaukazu i Tybetu. Ponieważ nie ma na przestrzeni tych stepów gór takich, jakiemi są Karpaty, Bałkany, Alpy i wiele innych w Europie, bo góry uralskie, sławne z swych kopalń, nie są wcale wyniosłe, dla tego góry Kaukazu i Himalai odpowiadają owym stepom. Dlatego to i rzeki moskiewskie, jak Wołga, Jenissej, Amur (niedawno chiński dziś moskiewski) tak są wielkie, bo są w harmonii z drugą, górzystą częścią Azyi, bo oznaczają krainę stepów.

Przeciwnicy nasi mogą nam powiedzieć, że rzeka Dunaj może się równać z owemi rzekami moskiewskiemi, bo jest bardzo wielką, a nie charakteryzuje swoich okolic jako stepowych, co charakteryzuje Wołga i inne wspomniane rzeki moskiewskie. Na to odpowiemy w kilku wyrazach: Dunaj nawet, największa rzeka systemu europejskiego, jest rzeczką tylko przy porównaniu jej z Wołgą.

Co do trzeciej i co do czwartej przyczyny. Wyznajemy: że, jeżeli okazaliśmy powagi w obcych badaczach dla udowodnienia, choć w głównych zarysach, (o ile zasoby nasze pozwalają nam wydatków na druki), że wschodnie granice Polski historycznej są ostatniemi granicami systemów rzek i gór europejskich, że system ziemi moskiewskiej ściśle one łączy z resztą Azyi stepowej, mamy przeciwko sobie opinię publiczną w ustaleniu owych dwóch w przeciwnych kierunkach jedności, w zastosowaniu *i do gatunku ziemi i do klimatu.*

Geologowie i naturaliści Francuzi, do których przychodziłem po naukę w tych rzeczach, zdziwili się nawet, że myślę, jakoby mogły być różnice między krajami przydnieprzańskimi a przy-wołżańskimi, o jakowych wspomniałem. Na mapach, jakie oni robią, co do gatunku ziemi, co

do roślin, żadnej nie okazują różnicy. Rusie i Moskwa jest dla nich jedno, mianowicie Moskwa blizka Litwy i Mało-Rusi.

Trudno nam mówić w przedmiotach, które nie są naszą specyalnością. Uwagi zatem, jakie robimy w wydziale geologicznym, jak również w wydziale różnic Polski a razem Europy od Moskwy pod względem klimatycznym, są tylko wynikami kombinacyj z innego rodzaju badań. Te to kombinacye mamy za godne, aby na nie zwrócili uwagę specyaliści. Upraszamy oto szczególnie p. Jedlińskiego, członka towarzystwa geologicznego francuzkiego i uczniów *szkoły wyższej polskiej w Paryżu*, poświęcających się naukom, których kombinacye nasze dotyczą. Kombinacye zaś nasze są następujące:

Najprzód. Polska przedstawia dwie panujące pochyłości: jedna z tych jest skierowaną ku morzu Baltyckiemu, druga — ku morzu Czarnemu. Kierunki dwóch rzek, Wisły i Dniepru, charakteryzują one. Moskwa zaś przedstawia jedną tylko panującą pochyłość, a ta dąży ku wschodowi, ku Azyi środkowej, tak że z tą Azyą stanowi jedność stepową. Ten jednostajny, a co podług nas najważniejsza, gwałtowny kierunek pochyłości moskiewskiej, zupełnie różnej od dwóch pochyłości Polski, doskonale charakteryzuje się kierunkami dwóch rzek panujących w systemie moskiewskim, to jest: Wołgi i Amuru. Jeżeli dodamy do tego to, cośmy okazali wyżej co do kierunku gór, to jest, że góry finlandzkie, waldajskie (tu źródła Dźwiny i Wołgi), dalej wyżyny przydnieprzańskie w Kijowie i porohi lub katarakty dnieprowe są ostatniemi kończynami gór systemu europejskiego, niepodobna przypuścić, aby jeden gatunek ziemi i jeden klimat panował w Polsce przydnieprzańskiej i w Moskwie.

Dla poparcia mej myśli nie mogę nie przedstawić na uwagę panom geologom tego, co nauczyły mnie moje własne spostrzeżenia w podróżach.

Pierwszy raz przejeżdżałem Dniestr między Tyraspo-

lem a Benderami. Jechałem z Odesy; ciągle piaski i piaski; taka jednostajność jak na morzu, tylko tam jednostajność piasków, a wodę trzeba mieć w powozie, jak czumaki robią. Mnie nie przykrzyły się wcale te pustynie, bo były to czasy młodzieńczych nadziei spiskowca politycznego i cele były pełne gorącego patryotyzmu. Mimo to jednak, kiedym przejechał Dniestr, uderzony byłem nadzwyczajną różnicą i klimatu i całej ziemi. Powietrze napełnione najprzyjemniejszą wonią kwiatów, bo też piękną zieloną trawą i polnymi kwtatami usłana cała ziemia koło Benderów; tak, że nietylko małej wagi rzeczą zdały mi się liczne ślady obozu Karola XII, ale, wyznaję, że uczucie piękna natury tej ziemi było u mnie silniejsze na chwilę, niż sam patryotyzm. Jeszcze wówczas nie myślałem o systemacie rzek, gór i klimatu, odróżniających odwiecznie Polskę i całą Europę od Moskwy; lecz wówczas powiedziałem sobie, że to ów głęboki kanał, Dniestr, dał inną ziemię dwom swoim stronom.

Jeszcze więcej przekonałem się o wpływie wielkich rzek na gatunek ziemi i na klimat, gdym zwiedził okolice dwóch stron Dniestru koło Soroki i Jampola. Z prawej, besarabskiej strony Dniestru winnice są płodem zwyczajnym, jak pszenica; już nie ustają w całej Mołdawii i Wołoszy; przeciwnie, z lewej strony Dniestru winnice są tylko przy jego brzegach, o dwie, a najdalej o trzy mile, i już są gorsze. Dalej, z besarabskiej strony Dniestru mięso baranie używa się na stołach najbogatszych bojarów; bo nawet mięso baranie jest u nich tak mięsem zwyczajnem i przyzwoitem, jak u nas wołowina. Wiadomo zaś, że u nas baranina jest daniem wyjątkowem na stołach, potrzebuje różnych przypraw gorzkich, bo czuć się daje nie dość przyjemnie. W Besarabii już tych przypraw nie potrzeba. Pytałem się jednego bojara: skąd ta różnica? odpowiedział mi: u nas trawa inna, niż za Dniestrem.

Zostawiam naturalistom i medykom badać te szczegóły, dla których z jednej strony tak wązkiej rzeki, jak

Dniestr, winnice są płodem naturalnym, a trawy takie, że karmiące się nią barany dają mięso niepotrzebujące osobnych przypraw, by były użyte, a dla czego zupełnie przeciwnie rzecz się ma na drugiej stronie tejże rzeki. Dla nas jest pewnem, że rewolucye ziemi, które wydały Dniestr, dały inny gatunek ziemi, inny klimat obu stronom tej rzeki. Mówimy i klimat; bo gatunek ziemi i klimat idą razem, ponieważ mniejszy lub większy stopień gorąca ziemi odpowiada mniejszemu lub większemu gorącu atmosfery [1]).

Też same różnice zauważaliśmy po obu stronach Dunaju, chociaż tu nie tak wielkie, jak na Dniestrze. Podobnież wielką różnicę zauważaliśmy po obu stronach Bosforu. My nazwaliśmy Bosfor najpiękniejszą ulicą Konstantynopola (i całego świata, w piśmie: *Le Panrussizme);* tak jest w istocie, aleź ta ulica nadzwyczajne sprawiła różnice po obu swych stronach.

Oto są pierwsze powody, dla których muszę uważać za mylne podania geologów o jednakowości ziemi w Moskwie i przy Dnieprze; jednakowość być może i być musi, lecz tylko na małą odległość, tak jak winnice koło Jampola. W właściwej Moskwie gatunek ziemi musi być inny. Boć przecie Dniepr jest rzeką i szerszą i głębszą, niż Dniestr. Rewolucye zatem, które utworzyły Dniepr, musiały wpłynąć i na pokłady słojów ziemi, jednem słowem, na jej gatunek po obu stronach tego rewolucyjnego objawu.

---

[1]) I na to mamy dowody z własnego doświadczenia. Kiedy szczątki legionów polskich weszły do Turcyi po upadku powstania węgierskiego, ogromny śnieg upadł i w Konstantynopolu i w Smyrnie. Polacy się zdziwili i zadrżeli na myśl, że wówczas bracia ich przechodzą Bałkany. Jednakowoż nikt z legionistów nie zginął od zimna, a drzewa figowe i pomarańczowe, ze zdziwieniem wszystkich, bardzo mało ucierpiały! Dla tego oczywiście, że ziemia miała w sobie wysoki stopień ciepła, odpowiedni zewnętrznemu klimatowi Turcyi, czyli jej atmosferze w stanie zwyczajnym.

Lecz mam i inną przyczynę, którą również poddaję na uwagę specyalistów.

Podrugie. Że ziemia i klimat muszą być i są bardzo różne w Polsce geograficzno-historycznej z jednej, a w Moskwie z drugiej strony, to widoczna w botanice dwóch krajów. Czytelnik się domyśla, że nam tu idzie o okazanie rzeczy w najogólniejszych zarysach. Zatrzymamy się tylko szczegółowiej na topoli, bo nań zwrócił naszą uwagę jeden uczony moskiewski, p. Masłow, a z tego powodu śledziliśmy innych pisarzy mówiących o tem drzewie. Z naszej więc monografii o topoli, o ile dotyczy rzeczy dzisiejszej, powiadamy, że Moskwa topoli nie wydaje. Dowody nasze są w pismach samego p. Masłowa, członka towarzystwa agronomicznego w Moskwie, (w raporcie z podróży jego do Kijowa w r. 1837—1838). Badacz ten wydziwić się dość nie może piękności drzew topolowych Małej Rusi.

Drzewa topolowe rosnące dziko, bez osobnej pieczy, kończą się na wschodnich i na północnych granicach Małej i na Białej Rusi.

Zapytajmy teraz: jaka to ziemia sprzyja rozwinięciu się topoli, a jaka jej nie sprzyja?

Botanika i doświadczenia odpowiadają, że *doliny* są najwłaściwszemi miejscami dla drzew topolowych, gdy *płaszczyzny* nie są onym tak właściwe; ziemie zaś *piasczyste* są dla nich nieprzychylne, lecz jeszcze istnieć mogą; zupełnie zaś giną w ziemiach *gliniastych i twardych.*

Widoczna więc, że Polska przedstawia płaszczyzny, lecz wtenczas tylko, kiedy porównamy Polskę z innemi częściami Europy zachodniej i południowej; lecz Polska, przy porównaniu jej z Moskwą, jest w jedności z Europą, bo w Moskwie zaczynają się już stepy i piasczyste i gliniaste i twarde, które ją łączą z Azyą środkową.

Zapytajmy się jeszcze medycyny: które są dolegliwości ludzkie leczone przez własności drzewa topolowego? Pytamy się o to; jesteśmy albowiem tego zdania, że nie

na te dolegliwości ciała ludzkiego w pewnym kraju, które przybyły z dalekich obcych krajów, w tychże krajach są najwłaściwsze na nie lekarstwa; lecz dolegliwości wypływające z przyczyn miejscowych, składu ziemi, klimatu i t. d. mają lekarstwa w owych własnych krajach. Owóż słowniki medyczne nauczyły nas, że *kwiat topolowy* leczy a przynajmniej łagodzi *bole reumatyczne, hemoroidy i choroby skórne.*

Zapytajmy się podobnie poezyi, podań, przesądów, zapytajmy się sztuk i rzemiosł; a każde, z swojej strony, dostarczy nam bardzo wiele ciekawych szczegółów, które udowodnią coraz jaśniej, że ziemia Polski, w ogólnych swych granicach, przychylna dla drzew topolowych, jest innego składu niż ziemia moskiewska, która w ogólnych swych najściślejszych granicach (w tak zwanej Wielkiej Rosyi i dalej w Azyi) jest nieprzyjaciółką topoli.

Mówimy o ogólnych granicach i Polski i Moskwy; bo w Polsce mogą znajdować się i są pewne kawałki ziemi nieprzychylne dla topoli, gdy mogą znajdywać się w Moskwie pewne cząstki ziemi przychylne dla tego drzewa. Lecz te wyjątki nie osłabiają, a owszem udowadniają słuszność zasady.

Wspomnieliśmy o topoli w żywiole poetycznym Polski, w żywiole jej podań narodowych, przesądów i t. d. Żeby dać uczuć, do jakiego stopnia Moskale są obcy dla tych wszystkich oddziałów wrażeń, które się okazują w formach myśli i w obrotach mowy, dość powiedzieć, że widok topoli, nawet topoli białoruskich, dla Moskali, nawet dla mieszkańców gubernii moskiewskiej, robi takie wrażenie, jak na nas ogrody pomarańczowe Sycylii i Malty.

Mamy przed sobą *Atieczestwiennyia Zapiski* (Ojczyste Pamiętniki), księgę z r. 1857, za miesiąc wrzesień. Tu czytamy co następuje: «Jadącego z Rosyi północno-wschodniej» (Autor jedzie z Moskwy na Białoruś) «uderza nad-«zwyczajnie i nadewszystko zmiana roślinności, która oka-

«zuje, że udajemy się ku południowemu klimatowi. Radość, «z jaką ja widziałem poraz pierwszy o 525 wiorst za Mo«skwą w gubernii mohilewskiej topole, to piękne i strojne «drzewo, które stanowi najpiękniejszą ozdobę ogrodów «Ukrainy, ten tylko zrozumie, kto zna te ogrody, a potem «lat dwadzieścia rozmyślał o nich pośród surowych drzew «północy».

My rozumiemy autora. On czuł to samo co my, kiedyśmy przyjechali do Sycylii i do Malty i weszli do ogrodów pomarańczowych.

Jesteśmy przekonani, że później dokładna statystyka (której nie mamy dotąd) cierpiących na reumatyzm w Polsce i w Moskwie okaże, że w pierwszej więcej jest ludzi cierpiących tę dolegliwość niż w drugiej, chociaż ludność Moskwy jest dwa razy większą niż ludność Polski. — Ogólnie mówiąc, mieszkańcy Moskwy muszą podlegać i innym cierpieniom fizycznym, niż mieszkańcy Polski, właśnie dla tych powodów, dla których u tamtych nie rodzą się topole, a u tych drzewa te są bardzo piękne. Co rzekliśmy o reumatyzmie, ma się rozumieć i co do hemoroidów i do chorób skórnych.

Z innych drzew jodła i brzoza nawet nie są tak piękne i w zachodniej części Moskwy, jak we wschodniej części Polski. Moskale muszą silną wyobraźnię dopełniać i wiedzę o uroczystościach koronacyi rycerzy liśćmi dębowymi u starożytnych, bo u nich dębów niema.

Z wydziału mineralogii nadzwyczaj nas zajmuje monografia bursztynu. Owoc ten ziemi naszej łączył najwięcej naddziadów naszych z Rzymem i z Grecyą przed erą naszą. Bursztyn to były łzy Apolina u starożytnych. Bursztyn — najprzyjemniejsza dla bogów ofiara. Mógł być bursztyn w różnych częściach Europy, lecz nigdzie nie był i nie jest tak obfitym jak w Polsce. Za czasów Nerona Rzymianie jeździli po bursztyn na Wisłę.

Teraz jeszcze rząd pruski bierze ogromne cło z wywozu bursztynu. Lecz właśnie wielkie bogactwo materya-

łów, które przedstawia historya bursztynu w oddziale religii, poezyj, snycerstwa, medycyny i t. d. i t. d. zmusza nas do ograniczenia się tutaj przypomnieniem tylko, że takoż wschodnie granice Polski są ostatniemi kończynami ziemi, która bursztyn wydaje; bursztyn albowiem, choć w małych odłamach, znajduje się aż w niektórych okolicach Białorusi.

Ziemia moskiewska nie wydaje bursztynu i śladu onego tu niema. Skład ziemi moskiewskiej okazuje, że należy do tych, co wydają *brylanty*.

Potrzecie. Zechcą zwrócić uwagę panowie geologowie i na to, że wschodnie granice Polski są uważane za zachodnie granice państwa moskiewskiego *pod względem geograficznym* przez najpoważniejszych badaczy moskiewskich, naprzykład przez p. Nadjeżdina, profesora petersburskiego uniwersytetu. Rozprawa jego w tym przedmiocie znajduje się w leksykonie encyklopedycznym, który wychodził w Moskwie w latach 1836—1838; wyraz: *Wielikaja Rassija.* Pan E. J., który jest dobrze obeznany z pismami moskiewskiemi, zwrócił uwagę jednego z naszych znajomych na to, że sami pisarze moskiewscy, kiedy są sumienni w swych pismach, wyznają jeszcze jaśniej, niż p. Nadjeżdin, że geograficzna budowa Moskwy, skład jej ziemi, a następnie i płody naturalne różnią onę od Polski. Na dowód, okazał Nr. 104 dziennika petersburskiego, (Petierburgskija Wiedomosti), z r. 1857, na którego wyjątku kończymy teraźniejsze uwagi nasze o różnicy gatunku ziemi i klimatu na Rusiach a w Moskwie, z praw roślinności, z praw medycznych i z praw czysto geograficznych.

P. Jakowlew, autor artykułu, zwraca uwagę na to, że stepy moskiewskie zamieniają się pagórkami i dolinami w guberniach pskowskiej i witebskiej, że górzystość wzmacnia się w miarę postępu ku zachodowi.

Przybywszy z Petersburga do gubernii witebskiej, światły podróżny tak był uderzony różnicą miejscowości,

że zawołał: «Razem z miejscowością, około Dynaburga «zmienia się i wszystko co otacza; Ruś (tak autor zwie Moskwę) znika zupełnie, a zaczyna się Litwa i Polska» «Na riadu s miesnostiju, około Dynaburga, izmieniajetsia «i wsia proczaja obstanowka: *Ruś iszczezajet a naczynajetsia Litwa i Polsza*".

Tenże pisarz nie może dość nasycić oczów swoich i naszemi jodłami i naszemi brzozami i mówi: «nasze są «ponure, szare i brudne» «naszy kakijato mraczyja, sieryja, grjaznyja» [1]).

Te są z wielu innych dowody, okazujące, że kierunek gór, rzek, gatunek ziemi i klimat zupełnie są różne w Polsce i w Moskwie, że pod tymi wszystkimi względami Polska należy do systemu europejskiego, a Moskwa należy do systemu azyatyckiego, dokąd kieruje Moskwę skład stepowy jej ziemi i sam kierunek głównej jej arteryi wodnej, to jest: rzeki Wołgi [2]).

---

[1]) Później autora uderzają krzyże przy drogach, chaty po wsiach białe, a co najważniejsza porozrzucane, czego wszystkiego w Moskwie niema.

Czytaliśmy w jednym słowniku botaniczno-lekarskim, że kwiat topolowy (zwany u nas podobno kotkami), leczy niektóre dolegliwości właściwe kobietom; lecz lekarze nie są w zgodzie co do tego punktu. Dlatego nie przedstawiamy go za pewnik. Przekonani jednak jesteśmy, że i dolegliwości kobiece, nawet te same, muszą mieć bardzo różny charakter na Litwie i na Mało-Rusi z jednej, a w Moskwie, z drugiej strony. Może *Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu*, zapomniawszy, że myśl o możności wielkiej różnicy chorób na Dnieprze i w Moskwie (jako skutek wpływu wielkiej różnicy w składzie ziemi i w klimacie dwóch tych stron) pochodzi od profana, zechce przyjąć pod swą uwagę i da swą stanowczą odpowiedź uczniom historyi.

[2]) Powiedzieliśmy, że zostawiamy specyalistom i badania co do cierpień reumatyzmowych w Polsce i w Moskwie, pewni będąc o wyniku poszukiwań, jakowy wskazaliśmy. Nie możemy jednak nie dodać, że teorya nasza, wypływająca z gatunku ziemi i klimatu, podług której mieszkańcy Polski powinni więcej być podlegli reumatyzmom aniżeli Moskale, była przedmiotem poszukiwań naszych

LEKCYA III.

Teraz niech nam wolno będzie wyprowadzić dowody nasze o różnicy składu ziemi i klimatu na Rusiach i w Moskwie i z praw etnograficznych.

Naostatek. Jakkolwiek wszystkie narody mogą wszędzie mieszkać i okazywać dowody największego swego szczęścia materyalnego, jakowe ekonomiści polityczni widzą w zwiększaniu się ludności, nie można jednak zaprzeczyć tej prawdzie, że każdy naród, jak i każdy człowiek, jeżeli jest wolny, wybiera ziemię, która najwłaściwszą jest dla jego sposobu życia, dla jego skłonności. Tak widzimy Żydów, nawet najbiedniejszych, takich, którzyby mogli zapewnić sobie przynajmniej stały kawałek chleba przy zajęciu się rolnictwem, uciekających od rolnictwa w najżyzniejszych ziemiach, a niszczejących w największej nędzy po miastach, gdzie nadzwyczaj pracują, przemyśliwając tylko i biegając od domu do domu, narażając się na tyle przykrości, na tyle poniżenia!

Nad wszystkie przeszkody, jakowe wskazują za przyczyny, że Żydzi unikają rolnictwa, najważniejszą jest: *charakter pierwiastkowy ich cywilizacyi pastersko-kupieckiej*, charakter, który nigdy nie zmieni się. Uświęcenie masy ich, nawet chrześcijańskie, gdy zostaną chrześcijanami, będzie zależało od wydoskonalenia chrześcijańskiego cnót ich pastersko-kupieckich. Podobnież co do Tatarów. Kiedy Tatarzy zostali panami Rusi: Podola, Wołynia, Ukrainy, najbogatszych ziem co do rolnictwa, opuścili je zaraz po podbiciu, a poszli na stepy Moskwy południowej. Pogardzili

---

i w zastosowaniu praktycznem, to jest w uwagach specyalistów. Akademik francuski, Chappe d'Auteroche, wskazuje na praktyce, że Moskale nie podlegają boleści reumatyzmowym. (*Voyage en Siberie*, Amsterdam 1769 vol. I. pag. 92). Że w całej Polsce reumatyzm jest panujący, wiadomo wszystkim. W powyższem dziele można znaleść dowody, że góry uralskie nie są wcale bardzo wielkie, jakiemi je zrobiła wyobraźnia Europejczyków.

Tatarzy wygodami życia narodów rolniczych, dobremi zabudowaniami, miastami dla dzikich stepów, dla koczowisk. A to, by odpowiedzieć słuszności tych zasad dziejów rodu ludzkiego, podług których każdy naród, jak i każdy człowiek, gdy wolny, szuka ziemi podług swoich instynktów!

Owóż u Słowian panuje żywioł rolniczy nad wszystkie inne żywioły. U Moskali, przeciwnie, żywioł kupiecki, pasterski jest przemagający, o czem teraz wszyscy wiedzą.

Spojrzmy na kartę etnograficzną dzisiejszego cesarstwa rosyjskiego, nie na kartę, jakową zrobił p. Mronowski, ale na kartę na przykład Karamzyna, znajdującą się przy pierwszym tomie jego Historyi. Tam widzimy, że Nowogród, Smoleńsk, Lubicz i Czerniłów są ostatniemi miastami słowiańskiemi około X. wieku; a dalej na wschód, za Smoleńskiem, w właściwej Moskwie, mieszkają narody uralskie, na wschód zaś od Małej Rusi mieszkają wprawdzie Słowianie w niektórych częściach, ale nie mają ani jednego miasta. A nawet Karamzyn mówi, że najdalsze granice Słowian ku wschodowi sięgały do gubernij smoleńskiej i czernichowskiej, jak to widzieliśmy. Toż mówią karty etnograficzne Achmatowa, bo okazują też same granice między Słowianami a Uralczykami w XI, XIII wiekach [1]).

Toż okazuje i mapa etnograficzna p. Viquesnel, o której mówimy niżej. Gdyby nas pytano: «Ażali nie masz ja-«kiego szczegółowego oznaczenia granic Słowian i Ural-«czyków w dzisiejszem państwie rosyjskiem, któreby, po-«dług twojej teoryi, powinny służyć za oznaczenie szcze-«gółowej granicy między składem ziemi, powietrza, roślin-«ności, chorób, między systemem europejskim a azyaty-«ckim? odpowiem otwarcie: nie mam. Panowie geologowie,

[1]) Panowie etnografowie szczególną uwagę zwrócić powinni na tę kartę, ponieważ ona robioną była w Petersburgu (1824 r.) pod okiem samego Karamzyna, i służy dla wyjaśnienia *Historyi* jego. Znajduje się w Bibliotece Richelieu w oddziale map.

botanicy, mineralogowie i inni, których to obchodzi, mogą wziąć dla swego badania szczegółowe granice Słowian od Uralczyków, które podaje Szafarzyk. Oto one są: wypisujemy z *Starożytności słowiańskich:* Granice Słowian i Uralczyków, którzy byli pod panowaniem Rusów, Waragów lub Normandów: «Te granice sięgały ku północy (autor ma na widoku głównie Słowian) przez jezioro Ilmen aż do jeziora Ładogi i stąd kierowały się ku wschodowi rzeką Twercą aż do Wolgi; stąd zachodnim brzegiem rzeki Moskwy aż do Oki; stąd aż do źródeł Donu, a Donem aż do wpadnięcia weń rzeki Sosny; stąd do źródeł Okoła i aż do Dońca i wzdłuż rzeki Ugoł (dziś Oreł) aż do Dniepru; stąd wzdłuż równin Dniepru aż do wpadnięcia Bohu». (Star. Słow. t. 2. Rozdział 27.).

Oto są szczegółowe granice, gdzie *najdalej ku północy i wschodowi można szukać siedziby Słowian* w IX, XII wiewiekach, a my mówimy: i teraz. Aż do tych więc granic pozwalamy i my szukać *składu ziemi, roślinności, klimatu w systemie europejskim*, z tem jednak zastrzeżeniem: za Dnieprem bieg rzeki Desny należy do systemu rzek europejskich, bowiem Desna wpada do Dniepru [1]).

Podług więc zasad, jakowe wskazaliśmy co do wyboru ziemi do mieszkania przez narody (w czasach kiedy wybierać mogli), widoczna, że narody rolnicze rozszerzyły się ku wschodowi aż do tych okolic Europy, gdzie się kończy system gór europejskich i system rzek europejskich i system roślin europejskich, a więc i klimatu europejskiego.

Przeciwnie narody uralskie, u których przeważa życie koczowniczo-kupieckie, rozszerzyły się z Azyi na zachód aż do owych systemów, stanowiących jedność Europy pod względem geograficznym.

---

[1]) Właśnie to, z powodu, że rzeka Desna należy do systemu rzek europejskich, dlatego i Mała Ruś należy do geograficznego systemu Europy ze wszystkiemi wielkiemi następstwami tej podstawy.

Im więcej będziemy badać te zasady, tem więcej przekonywać się będziemy o ich sprawiedliwości. Widoczna to, naprzykład, i w zasadach naturalnych granic państw: polskiego i moskiewskiego. Kilka uwag w tym przedmiocie pozwolą nam okazać ich sprawiedliwość w zastosowaniu praktycznem.

Jakież są wpływy geograficznego położenia Polski i Moskwy na tworzenie się tych państw.

Oto jest pytanie, na którego odpowiedzi skończymy tu nasze spostrzeżenia w przedmiocie, któremu poświęciliśmy ten rozdział pracy naszej.

Naturalnym wynikiem tego, cośmy dotąd widzieli, być musi, że ześrodkowania i kierowania myślą o państwie mieszkańców geograficznego systematu Polski i Moskwy muszą być zupełnie różne w głównych zasadach; bo owe względy fizyczne wymagają zupełnie innej ekonomii w rządzie Polski, a innej w rządzie Moskwy. Zobaczmy tu bliżej.

Widzieliśmy, że geograficzna budowa Polski wyrobiła w niej kilka ważniejszych prowincyonalizmów. Ekonomia więc rządu państwa polskiego musi mieć za główny cel w zastosowaniu wewnętrznem *przyłożenie wielkich usilności na to, aby znikły te prowincyonalizmy jej mieszkańców.*

Takie było główne zagadnienie całej dotychczasowej historyi Polski; takie jest jej zagadnienie dzisiejsze i takie będzie jej zagadnienie na zawsze; bo nigdy nie będzie końca wyrobom osobistości i pojedynczych ludzi i prowincyów, a więc nigdy nie będzie końca pracom w tym kierunku.

Dowód tego, co mówimy, mamy w dziejach wszystkich narodów indo-europejskich. Francya dopiero w końcu zeszłego wieku zaczęła być tak jednolitą, jak ją dziś widzimy; a i dziś jeszcze główna usilność rządu francuskiego jest w ekonomii wewnętrznej *starać się o ześrodkowanie władzy.* Wprawdzie, niektórzy Francuzi, jak hr. Montalembert i inni, myślą, że Francya tak już jest jednolitą, że

może się decentralizować bez obawy utraty tej jednolitości; organa nawet półurzędowe mówią czasami w tym kierunku, lecz czasami tylko, i to z obawą, i słusznie, bo i mieszkańcy Francyi nie są jeszcze tak połączeni jak są Paryżanie. Narodom zaś oto właśnie idzie, aby bez wielkich gwałtów zbliżały się do siebie, bo to jest ich główny cel na ziemi; to zaś zbliżenie musi się odbywać w porządku dawnych podziałów rodu ludzkiego, stosunków historycznych i wpływów geograficznych. Te ostatnie niezmiernie są wielkiej wagi.

Wszystko złe dzisiejszej Hiszpanii pochodzi stąd, że tam wyrób prowincyonalizmów jeszcze nadzwyczaj silny. Hiszpanom trudniej jeszcze zniszczyć swe siły historyczno-prowincyonalne, niż Francuzom, ponieważ geograficzna budowa Hiszpanii wyrobiła silniejsze prowincyonalizmy, aniżeli budowa Francyi. Takież same zagadnienie jest i Anglików, i Niemców, i Włochów i Skandynawów; bo wszędzie geograficzne wpływy, szczególnie systema gór i rzek, przygotowały wyrób silnych prowincyonalizmów, *a nie książęta, a nie rządy!*

Polska zatem jest w nadzwyczajnej jedności co do najważniejszego jej zagadnienia z Niemcami, z Włochami, z Hiszpanią, z Anglią.

Geograficzna budowa państwa moskiewskiego uwalnia rząd tego państwa od owego głównego zagadnienia rządów państw europejskich, to jest niszczenia prowincyonalizmów, bo około czterdzieści milionów Moskali, można rzec, nie mają prowincyonalizmów: jedność języka moskiewskiego, który jest jeden u ludu i u dworzaństwa, (bo go nauczyli się, że tak powiemy, z książek), najlepiej to okazuje.

Mówią wiele o prowincyonalizmie Kozaków dońskich, uralskich, sybirskich. Lecz powiedzieliśmy już, że jak w Polsce Dniestr, tak w Moskwie Don, z powodu swojej małoznaczności stosunkowo do innych rzek w tych krajach nie mógł wyrobić silnego prowincyonalizmu. Jakoż

Kozacy dońscy i inni moskiewscy różnią się od innych Moskali tem tylko, że są więcej koczowniczymi, a więc mniej oświeconymi. Z wspomnień historycznych Kozacy dońscy mają wprawdzie podania o swych wojnach przeciwko Moskalom, ale i ci drudzy stanowią najściślejszą jedność wobec, naprzykład, Słowian. Zresztą Kozacy dońscy nie są liczni, niema nawet miliona całej ich ludności.

Niema, ogólnie mówiąc, gabinet moskiewski za pierwszy cel swej usilności niszczenia wyrobu prowincyonalizmów w samem państwie moskiewskiem, albo nie jest tam jego cel główny, jak we wszystkich państwach europejskich, bo nawet mieszkańcy Azyi środkowej, nie mając wyrobu prowincyonalizmu, nie różnią się w najgłówniejszych potrzebach swojego rodu i charakterów swojej cywilizacyi od Moskali, i w tych punktach i w pochodzeniu są Moskalami i łatwo przyjmą język moskiewski i religię chrześciańską moskiewską.

Lecz Moskwa przez zabór Polski złamała porządek odwieczny, porządek wypływający z praw geograficznych dwóch państw, które powinny wyrabiać swe posłannictwa zupełnie niepodległe.

Tyranie, jakich się dopuszcza gabinet petersburski, chcąc Polskę zmoskwicić, najlepiej udowadniają, że Moskwa nie czuje w sobie żadnej siły moralnej, któraby, z swojej strony, zmuszała Polaków do opuszczenia swojej narodowości dla moskiewskiej, jak tą siłą moralną, to jest wyższością swej cywilizacyi, w kierunku naprzykład myśli posługują się Niemcy. Polska posługiwała się względem Rusi wyższością swej cywilizacyi. Skargi Poznańczyków przeciwko Niemcom oszukują Moskali. Oni są przekonani, że Polacy pod Niemcami więcej cierpią, niż Polacy zostający pod ich panowaniem moskiewskiem!

LEKCYA IV.

Petersburski rząd dlatego samego, że go tworzą ludzie wychowania narodów pasterskich, kupieckich, i który ma na celu wielką większość swych poddanych takiegoż stepowego wychowania, nie znającego wyrobów osobistości ani w pojedyńczym człowieku, ani w prowincyach, nie może dopełnić chrześcijańskiego obowiązku dla mieszkańców Polski i musi być ich tyranem. Tyranem być musi dla Polaków najlepszy dla Moskali rząd moskiewski, bo z natury swego istnienia nie może drogą moralną prowadzić Polaków do zbliżenia się z Moskalami, bo moralność narodu moskiewskiego, to jest pojęcie o prawach człowieka, było, jest i będzie zawsze niższe od takich pojęć Polaków (a tu rozumiemy i Mało-Rusinów), dlatego, że geograficzna budowa Polski, należąca do ziem górzystych i rolniczych, wyrobiła u jej mieszkańców przywiązanie do ziemi, miłość rolnictwa, stąd miłość własności ziemskiej, stąd wyższy wyrób myśli o prawie, o prawach człowieka. Narody wychowane, jak moskiewski, pod wpływem stepów, nie znają, nie czują tych wszystkich popędów, albo znają uczeni między nimi, lecz nie czują ich i oni nawet, a więc i nie współczują dla nich.

Państwo polskie powstało ze zbliżenia się dobrowolnego czterech prowincyonalizmów wyrobionych systemem jej rzek, jednem słowem, powstało na prawie federacyi. Na takiem to prawie federacyi powstały wszystkie państwa europejskie. Były i tu podboje połączone z tyraniami; lecz nie podboje, ale federacye przeważają w dziejach państw europejskich, jako dobrowolne umowy, jak to widzimy u Niemców, u Włochów, albo kupna, albo spadki familijne. Myśl federacyjna przeważa w formacyi państw europejskich z powodu systemu gór i rzek, które wyrobiły silne prowincyonalizmy. Na takich to prawach powstało i państwo polskie. W formacyi państwa moskiew-

skiego, tak jak w formacyi wszystkich państw narodów stepowych, *przeważa* podbój w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Zasady federacyjne, jako ustępstwa ziem przez spadki, przez małżeństwa, przez kupna, są w historyi państwa moskiewskiego, ale są dlatego tylko, aby świadczyły, że są tam wyjątkami tylko, że podbój jest główną zasadą formacyi tego państwa. Że tak jest, dość mieć na pamięci, że w dziejach Polski najważniejszem zdarzeniem jest *dobrowolne* połączenie mieszkańców Rusi halickiej w pierwszej, a reszty w drugiej połowie XIV wieku, kiedy najgłówniejszem zdarzeniem państwa moskiewskiego jest *podbicie* chaństw: kazańskiego, astrachańskiego i nogajskiego w drugiej połowie XVI wieku.

Ostateczny wynik z tych uwag jest następny: nadzwyczajna jest harmonia między granicami geograficznemi Europy i Azyi w teraźniejszem cesarstwie rosyjskiem i między granicami ich mieszkańców pod względem etnograficznym, a co najważniejsza, pod względem charakterów cywilizacyi tych ostatnich.

Nie my sami, ale najpoważniejsi badacze przedmiotów, które nas zajmują, do takich przychodzą wyników, jako Malte-Brun i Schnitzler, gdy okazują góry finlandzkie i wzniesienia przydnieprzańskie *za ostatnie łańcuchy systemu gór europejskich*, to jest uznających jedność Europy zachodniej i południowej z przydnieprzańską czyli z wschodnią, a wyłączających Moskwę z tej jedności, jak Karamzyn, okazujący Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów za najdalsze miasta słowiańskie ku wschodowi, jak Viquesnel, okazujący, że i dzisiaj też granice oddzielają Słowian od Uralczyków, to jest rolników od pasterzy (bo i on Moskali ma za naród pasterski), jak Nadieżdin, gdy okazuje też prawie granice geograficzne wschodniej Europy za zachodnie granice państwa moskiewskiego, jak baron Haxthausen, który takoż Nowogród, Białą i Małą Ruś uważa za ostatnie kraje zamieszkane przez narody cywilizacyi europejskiej. Myśmy okazali z naszej strony, że

system rzek europejskich i roślinność europejska i klimat europejski kończą się takoż w onych wschodnich granicach systemu gór europejskich i w zachodnich geograficznych granicach Moskwy.

Zostaje nam jeszcze przypomnieć, co już udowodniliśmy w części pierwszej, że religie żydowska i muzułmańska, które nadzwyczaj odpowiadają pierwotnej cywilizacyi narodów pasterskich, miały swych wyznawców w tubylcach Moskwy, że te religie zatrzymały się na zachodnich granicach Moskwy i konkludujemy:

Że owa to harmonia powinna być wziętą za podstawę badań nietylko pokładów ziemi i klimatu Polski i Moskwy, ale za podstawę dziejów mieszkańców tych krajów we wszystkich wyrobach ich życia.

Ową to harmonię składu ziemi, kierunku gór, rzek, klimatu, stanu roślinności nazwaliśmy z początku niniejszego rozdziału: *zasadami historyi Polski i Moskwy* w czasach, kiedy jeszcze te kraje nie były zamieszkane. Widzieliśmy, że dla badania tej historyi mniej przydatne kroniki; tu *rydel* jest najpożyteczniejszym i najpraktyczniejszym sposobem szukania granic między narodami indo-europejskimi a uralskimi w ogólności, a w szczególności między Słowianami a Moskalami, między państwem polskiem a moskiewskiem.

Granice między temi dwoma państwami, które utworzyły się w wieku XIV i XV, kiedy i Nowogród i Mała Ruś wchodziły w skład państwa polskiego, są razem i pod względami fizycznymi, jak pod względami moralnymi, granicami narodów dwóch szczepów: indo-europejskiego i uralskiego *we wszystkich objawach ich życia.*

Te są wyniki badań naszych. A teraz zapytamy: ażali wyniki te mogą być zniszczone? Odpowiadamy: nigdy zniszczonymi nie będą, jak nigdy ziemia Polski nie przestanie należeć do systemu europejskiego, a ziemia Moskwy do systemu azyatyckiego, chyba nazwiemy Azyę Europą, a i wówczas będą dwie Europy, jak w rzeczy

samej jest i dzisiaj, to jest Europa do wschodnich granic Polski i Europa moskiewska, bo Moskwa i dzisiaj stanowi połowę Europy.

Ci, którzy mówią, że postęp ludzkości zniszczy te zasady, błądzą przeciw prawom bożym, bo póki ludzie będą na ziemi, będą pod prawami ziemi, i świętość nawet Polaków i świętość Moskali będzie różną, bo Pan Bóg chce rozmaitości i w świętości nawet.

Patrzymy w odległą przyszłość, widzimy z rozkoszą niezliczonych potomków teraźniejszych tysiąca stu lub tysiąca dwiestu milionów ludzi, mieszkańców Europy, Azyi, Afryki, Ameryki, Oceanii lub Australii, zbliżonych do siebie i siłą pary i siłą elektryczności, może latających po powietrzu z odwiedzinami do siebie, widzimy — co najsłodsza dla chrześcijanina — dopełniony na ziemi najwyższy wyrok Boga o przyszłości rodu ludzkiego: będzie jedna tylko trzoda i jeden pasterz, a miłosierdzie chrześcijańskie ogarnia wszystkich, a władza nad ludźmi — tylko władza duchowna, to jest moralna! Widzimy to wszystko, bo to być musi. Ale widzimy, że i w tej jedności będzie rozmaitość: *rozmaitość świętości.* Rozmaitość ta świętości między ludźmi będzie zawsze miała za podstawy: potrzeby ich, wypływające z podziału pierwotnego na rolników i na pasterzy i z wpływu na nich geograficznego położenia ziemi. Podług tych praw odwiecznych i stałych mieszkańcy Polski, nawet Polski naddnieprzańskiej, będą w wyrobach swych świętości i miłosierdzia bliżsi do Hiszpanów, do Włochów, do mieszkańców Meksyku, Chili i Nowego Jorku, aniżeli do najbliższych swych sąsiadów wschodnich, to jest do Moskali; bo i jedni i drudzy będą wyrabiać swą świętość podług pierwotnej swej cywilizacyi i podług wpływów geograficznych swych ziem, które w Europie są górzyste w stosunku do Moskwy i do Azyi środkowej.

Moskale będą świętymi, lecz będą praktykować swą świętość tak, że, miłując Polaków, będą jednak zawsze

3*

bliższymi dla narodów szczepu uralskiego, dla narodów stepowych, niżeli dla Polaków.

Tegoż zdania jest znakomity uczony Moskal, książę Gagaryn, dziś ksiądz jezuita. Uczony ten oświadczył wyraźnie w *L'Univers*, dzienniku katolickim paryzkim, że: *Jamais les Catholiques Russes ne seront sous le même étendar avec les Catholiques Polonais*, to jest nigdy katolicy rosyjscy nie będą pod jednym sztandarem z katolikami Polakami (w dyskusyi z *Przeglądem poznańskim)*. My tak nie mówimy, ale i my mamy za pewnik, że katolicyzm moskiewski będzie różny w zastósowaniu praktycznem od katolicyzmu polskiego, a to z powodu stałych praw, jakowe co tylko wskazaliśmy, to jest geograficznych i etnograficznych praw.

Te są prawdy, które napróżno gabinet petersburski i szkoła historyczna, utworzona przezeń w wieku zeszłym, usiłuje zniszczyć w wiedzy ludzkiej. Próżne prace! Nie wy o monarchowie, nie wy mężowie stanu, nie wy historycy rozdzieliliście ziemie górami i rzekami, nie wy rozdzieliliście ród ludzki na rolników i na pasterzy, ani wy byliście świadkami tych podziałów, nie w waszej więc mocy i zniszczenie następstw, wynikających z tych podziałów i ziemi i ludzi!

Z bólem serca zatrzymujemy się tutaj, bo, ograniczeni w możnościach druku, pragniemy wskazać tylko te rozmaite drogi, które prowadzą do badania dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, jak również do badania dziejów Moskwy, które przez historyków są zaniedbane; zresztą w następnym poszycie mamy wskazać, choć pokrótce, wyniki naszych badań o fizyonomii mieszkańców Polski i Moskwy, o ich usposobieniach moralnych, poetycznych, religijnych, o ich pojęciach moralnych, o formie rządu, o państwie, pojęciach wynikających z pochodzenia i z pierwotnych charakterów ich cywilizacyi, a tu wypadnie nam znowu spojrzeć na ziemie Polski i Moskwy, na ziemie Europy i Azyi i wypadnie nam okazać nowe szcze-

góły geograficznego wpływu budowy Polski i Moskwy na tworzenie się tych państw.

Co się tyczy mniejszości ziem słowiańskich, o których nie mówiliśmy:

Powiadamy mniejszości ziem słowiańskich, bo Polska z Mało-Rusią zamyka największą część Słowian. Owóż i ziemie Słowian zewnątrz Polski mieszkających należą do składu ziem systemu europejskiego, to jest, są górzyste i mają wiele systemów rzecznych, a stąd mają, jak i Polska, wyroby prowincyonalizmów. Mieszkańcy tych ziem są takoż przywiązani do ziemi, i, wyjąwszy Bułgarów, którzy są nadzwyczaj zmieszani z Uralczykami, przekładają rolnictwo nad kupiectwo, a pragnienie dziedziczenia ziemi jest u nich, jak i u Polaków, silnie rozwinięte ze wszystkiemi pięknemi następstwami tego pragnienia, jak wyrobu moralności, myśli federacyjnych i t. d. Jednem słowem, Słowianie zewnątrz Polski zamieszkali są pod tymiż wpływami geograficznymi jak i Polacy.

Te są uwagi, które gabinet petersburski powinien był zalecić tym osobom, któreby chciały uwiecznić pamiątkę założenia państwa moskiewskiego. Oczywiście, że już z prawd geograficznych wypada, że państwo moskiewskie, zamykające w sobie połowę Europy, nie mogło być założone w Nowogrodzie, ani na Rusiach, ale w samemże państwie moskiewskiem, to jest w systemacie geograficznym Moskwy.

Idźmy do innego rodzaju badań.

LEKCYA V.

O historyi Polski i Moskwy. Takiej historyi nie mamy; ważność jej. Najważniejsze w tym względzie prace Lelewela i W. A. Maciejowskiego. Nasze w tym względzie dotychczasowe prace. Ustęp z nowych prac naszych w historyi Polski i Moskwy dla wyjaśnienia tych przyczyn, które zatrzymały i skrzywiły pojęcia o stosunkach Sło-

wian do Niemców i do innych narodów szczepu indo-europejskiego z jednej, a do Moskali i innych narodów szczepu uralskiego z drugiej strony, a które pochodziły z wmięszania się gabinetu petersburskiego do wykładu naukowego dziejów tych narodów w celu podbojów, a jak utrzymują teraźniejsi pisarze moskiewscy, w celu zbliżenia Moskali ze Słowianami, a zmuszenia do zapomnienia o ich pochodzeniu fińsko-tureckiem. Prześladowania przez gabinet petersburski Millera, Szlecera, Trediakowskiego; ukazy carowej Katarzyny II, nakazujące uważać Moskali za europejczyków.

Jakież nowe dowody przedstawimy dla przekonania o jedności mieszkańców ziem zwanych Rusiami nietylko z Polakami nadwiślańskimi, ale i z narodami germańskimi i łacińskimi, gdy porównamy te wszystkie narody z Moskalami i z innymi narodami uralskimi? Jakież nowe dowody przedstawimy dla przekonania o nie słowiańskiem pochodzeniu Moskali?

Po pytaniach w tym kierunku etnograficznych rozbieraliśmy pytania geograficzne, i te i tamte udowodniły co mówimy. Ludy słowiańskie zatrzymały się w systemacie geograficznym Europy, który się kończy w Nowogrodzie i na Dnieprze z jego wschodnimi przytokami, z których najważniejsza Desna, a ludy uralskie zatrzymały się w systemacie geograficznym Azyi, którego rzeka Wołga z jej wielkimi przytokami: Oką i Kamą i z mniejszymi jak Twerca, Moskwa, Ugra jest najbliższą przedstawicielką wobec Europy. Teraz przychodzimy z kolei do innego rodzaju badań i dowodów.

Mamy udowodnić, że zasady, jakowe przypomnieliśmy, były doskonale poznane przez znakomitych uczonych jeszcze w wieku zeszłym, że potrzeba było nadzwyczajnego sprzysiężenia się na Polskę i na wolność, jakowe przedstawiała, sprzysiężenia się nietylko monarchów, ale i filozofów wieku zeszłego, aby owe prawdy podać w podejrzenie, a natomiast aby kłamstwa owym prawdom zupełnie przeciwne były uznane za prawdy *na czas jakiś.*

Mówimy *na czas jakiś,* bo kłamstwa te upadną jak

tylko będą poznane. Powiemy nawet, że owe kłamstwa upadną prędzej, aniżeli spodziewaliśmy się, bo przychodzą nam w pomoc dwaj potężni współdziałacze: *Pomnik nowogrodzki* i zasada, za którą walczą teraz Francuzi i Włosi przeciwko Austryakom. Rok 1862, to jest rok, w którym będzie poświęcony *Pomnik nowogrodzki*, będzie ostatnim rokiem tryumfu kłamstwa co do jedności Rusinów z Moskalami, co do słowiańskości Moskali i tym podobnych, z tegoż wypływających źródła.

My nie możemy dosyć podziękować gabinetowi moskiewskiemu za owo ofiarowanie dwóch milionów franków na pomnik, mający być postawionym w Nowogrodzie. Spodziewamy się, że nasze dotychczasowe spostrzeżenia etnograficzne i geograficzne o stosunkach Polski i ogólnie Europy do Moskwy, stanowiącej połowę Europy, są godne owego pomnika. Niemniej będą, spodziewamy się, godne go i następne niektóre uwagi nasze o historyi historyi Polski i Moskwy.

U nas sama nawet nazwa: *historya historyi*, jest zupełnie nowym zbiegiem wyrazów, a to samo jest dowodem w jak nieszczęśliwym stanie są u nas nauki historyczne. U nas, w czasach nowszych, Lelewel zdał krótką sprawę z pism swych poprzedników, toż zrobił W. A. Maciejowski. Tego ostatniego nauczyciela naszego spostrzeżenie, że Polacy w XV i w XVI wiekach lepiej rozumieli dzieje Polski, aniżeli dzisiejsi, bo lepiej rozumieli jedność Rusi i Polski — jest nadzwyczaj wielkiej wagi. Nie wahamy się powiedzieć, że Lelewel wyłączeniem dziejów Rusi z dziejów Moskwy, a Maciejowski owem oświadczeniem stanowią *przejście* między najniedokładniejszem pojęciem historyi Polski Naruszewicza, bo on dynastyę Piastów miał jedynie za Polskę, a stosunkowo dokładnem, które ma nastąpić, jak my utrzymujemy, od założenia pomnika w Nowogrodzie w r. 1862.

W Moskwie ta pogarda dla historyi historyi jest jeszcze większą niż u nas. P. Sołowiew, profesor historyi w moskiewskim uniwersytecie, wydał w r. 1850 pierwszy

tom swej *Historyi Rosyi* i ani słowa nie wyrzekł o swych poprzednikach, a przecie P. Sołowiew uważany jest za najznakomitszego historyka moskiewskiego. P. Sołowiew zasługuje na tę nazwę, bo między Karamzinem a nim P. Polewoj nie zasługuje na imię historyka. Ten ostatni jest beletrysta — historyk, jakowych i my mamy dosyć.

A przecież każdy pisarz poważny, a takim musi być pisarz historyi, powinien zdać sprawę najprzód przed sobą, a potem przed publicznością — w czem pragnie dopełnić prace swych poprzedników, lub w formie, lub w rzeczy.

My staramy się być dobrym uczniem historyi, o formie mniej myślimy. Jesteśmy w polu bitwy; przeszłość bolesna; toraźniejszość smutna; wrogowie silni i przebiegli. Spieszyć więc trzeba. Rzecz i rzecz — oto nasze godło. A jednakowoż, w wykładzie tylko mniej patrzymy na formę i forma nasza podległa okolicznościom czasu miejsca i t. d. i t. d., ale nadto boimy się Boga, abyśmy podawali rzeczy, którycheśmy nie oceniali pod rozmaitymi punktami. Historya historyi u nas nadzwyczajnie nas zajmywała, i okazaliśmy niektóre onej objawy w piśmie naszem wydanem po francusku w Stambule w r. 1853 *(Questions d'Orient)*, i w części pierwszej *Zasad* naszych dziejów Polski (we wstępie). Teraz, z oddziału prac naszych o historyi historyi Polski i Moskwy ogłaszamy tylko dwa rozdziały, które stanowią całość same przez się. Są to właśnie rozdziały, w których okazujemy środki, jakowych używa gabinet moskiewski dla sfałszowania dziejów Polski i Moskwy, a nadto owe znakomite objawy tegoż gabinetu, w których się zdradza.

Tu zobaczymy, że za sprawiedliwością dopełnień i zmian, które wprowadzamy w wykładzie naukowym i w ocenianiu dziejów Polski i Moskwy, mówi *powaga dawności*, a nowość — kłamstwo, które zbijamy. W istocie bowiem, nie wcześniej jak w wieku teraźniejszym, a mianowicie od zwycięztwa Napoleona I przez Europę, prowadzoną przez Aleksandra I., zaczęto udowadniać pozorami

surowej krytyki historycznej, że Moskale są Słowianie i Europejczycy, bo w wieku zeszłym jeszcze Mirabeau przeczył temu.

Paradoksem zda się zrazu, ale największą okaże się prawdą dla każdego znającego pisma historyczne emigracyi polskiej, że te to pisma ustaliły najwięcej opinię o słowiańszczyźnie Moskali!

Cudzoziemcy nie popełnili tylu błędów w tym punkcie, aniżeli Polacy na emigracyi. To cośmy okazali we wstępie do pierwszej części dosyć na to przedstawia dowodów, a zmuszeni będziemy, o ile wymagać będzie pożytek nauki, pokazać i więcej.

Lecz idźmy do dowodów naszych. Czytelnik zdziwi się i powie, że wykład dziejów Polski i Moskwy, jakowy przedstawiamy za robiony w wieku zeszłym, jest naszego wymysłu; lecz bądź cierpliwy, mój czytelniku, dowody przyjdą prędko.

Od czasu kiedy dzieje narodów, które były podległe Rusom Waragom, Skandynawom, zaczęły być badane ze stanowiska poważnej krytyki historycznej, co miało miejsce w wieku zeszłym, trzy zasady były przyjęte, mniej lub więcej jasno, jako podstawy wszystkich następnych badań o tych narodach. My je oznaczymy zaraz, a w ciągu następnego rozwoju, przytoczymy głównych badaczy, którzy w wieku zeszłym okazywali one. Te trzy zasady są:

Pierwsza: mieszkańcy przydnieprzańscy różnią się od mieszkańców Moskwy w najżywotniejszych podstawach bytu narodów, a mianowicie pierwsi są silnie przywiązani do ziemi rodzinnej, lubią rolnictwo bardzo, mają zmysł moralności; drudzy nie mają przywiązania do ziemi, rolnictwem trudnią się tylko zmuszeni; nie mają zmysłu dziedziczenia ziemi, miejsce zmysłu moralności zastępuje u nich przewaga rozumowania. Ta była pierwsza zasada przyjęta w wieku zeszłym przez tych badaczy dziejów narodów, które były pod panowaniem Rusów, którzy nie trudnili się poszukiwaniem ich pochodzenia.

Druga. Ci, którzy badali pochodzenie narodów, nad którymi panowali Rusowie, przyjmowali, jako główniejszy sposób wyjaśnienia pytania, zdjęcie zasłony pokrywającej dzieje poddanych Rusów, to jest najprzód to samo imię; zauważano bowiem już w wieku zeszłym, że imię Rusi, Rosyan nadzwyczaj bałamuci rzecz całą; potem oddzielenie dziejów Rusów-Waragów i ich książąt dynastyi Ruryka od dziejów ich poddanych w IX—XIII wiekach, to jest wtedy, kiedy Rusowie, jako panujący, i narody nad którymi panowali, zupełnie różne mają dzieje: zauważano bowiem, że chociaż Włodzimierz W. zbliżył Rusów z narodami podbitymi przez ustalenie i u jednych i u drugich religii chrześcijańskiej, on sam przecież przyprowadził z sobą z Skandynawii, gdzie bawił około trzech lat (977—980), tak wielką ilość Skandynawów, że ci nowi przybysze pokonali swych braci przybyłych do Nowogrodu i na Dniepr z Rurykiem, z Syneusem, z Truworem, Askoldem, Dyrem i później, za panowania Olega, Igora Światosława i Jaropełka; po śmierci Włodzimierza przybywały znowu na Dniepr masy Skandynawów. Ci to nowi przybysze zatrzymywali zlanie się Rusów z ich poddanymi aż do XIV wieku.

Trzecia. Pod panowaniem Rusów mieszkańcy Nowogrodu, Smoleńska i ogólnie ziem zwanych Rusiami, byli Słowianami, a mieszkańcy Moskwy — Uralczykami: na północy Finnowie, a na południu Turcy. Te narody uralskie przyjęły język słowiański; najprzód — z powodu, że narody, w których przeważa żywioł koczowniczy, łatwo przyjmują języki narodu panującego, a Waragowie-Rusowie przyjęli język słowiański za panujący już w XI wieku; po drugie, że do XIII wieku tylko bardzo mała część Uralczyków Moskali była pod panowaniem Rusów i wojska moskiewskie przesiadywały w ziemiach słowiańskich, gdzie były stolice wielkich książąt; po trzecie, z powodu religi chrześcijańskiej rozszerzanej u tej małej cząstki Uralczyków w języku słowiańskim; po czwarte, z powodu Słowian

przesiedlanych przez książąt z nad Dniepru do Moskwy. Dodawali też, że język słowiański nie wziął przewagi u Moskali nawet w teraźniejszych guberniach: moskiewskiej i włodzimirskiej, jak około XIII wieku, gdyż wtedy dopiero u Moskali zaczęła przewaga i religii chrześcijańskiej w powyższych guberniach, a do XIII wieku tylko Waragowie Rusowie i małoliczni osadnicy słowiańscy mówili po słowiańsku w Moskwie i byli chrześcijanami.

U nas niewiedza dziejów ojczystych i dziejów sąsiadów naszych jest tak wielka, że, czytając wyżej wskazane zasady, niektórzy z czytelników naszych pomyślą, że to my wkładamy w głowy uczonych wieku zeszłego nasze własne pomysły. Owóż my tu zaraz nazwiemy główniejsze źródła nasze. Te są: co do oznaczenia różnic między Rusinami a Moskalami podług charakterów ich cywilizacyi, u pierwszych rolniczej i moralnej, u drugich pasterskiej i rozumowej, życzymy odczytać dzieło w języku francuskim, ogłoszone w nowem wydaniu z r. 1768 pod nazwą: *Voyage en Siberie fait par ordre du roi en 1761, contenant les moeurs, les usages de Russie,* Amsterdam 1769 roku, albo odpowiedź na toż dzieło samej Katarzyny II, ogłoszoną pod nazwą: *Antidote etc.*

Co do dowodów o potrzebie oddzielenia dziejów Rusów Waragów i książąt Rurykowiczów od dziejów ich poddanych (aż do XIII wieku), też co do dowodów o niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali, że Moskale nawet w guberniach: moskiewskiej i włodzimirskiej nie mówili po słowiańsku jeszcze za czasów Nestora, bo nie byli jeszcze wówczas i chrześcijanami, chociaż płacili dań Rusom — dowody na to w pisarzach wieku zeszłego są bardzo liczne, mianowicie w komentarzach na Nestora i na Prawdę ruską. Nie w jednym bowiem, nie w kilku, lecz we wszystkich egzemplarzach kroniki Nestora wyraźnie powiedziano: że Ruś za jego czasów formowały cztery narody, to jest: 1) Waragowie-Rusy; 2) Słowianie; 3) Litwa i 4) narody czudzkie Wes, Mera, Muroma, Mordwa i inne. Co się tyczy

Prawdy Ruskiej, to w pierwszym paragrafie tego kodeksu, we wszystkich egzemplarzach, ogłoszonych w wieku zeszłym, są policzeni w Rusi osobno Rusini, a osobno Słowianie, chociaż najstarszy kodeks jest z XIII wieku, to jest z czasów, kiedy Prawda Ruska, której pierwsze wydanie sięga XI wieku, była znacznie dopełnioną.

Uczony Niemiec, Miller, który pełnił urząd historyografa carowej Elżbiety i Katarzyny II, był jednym z najznakomitszych badaczy, którzy okazywali owe zasady dziejów narodów podległych Rurykowiczom. On pierwszy jasno okazał, że Ruryk, powołany jako sprzymierzeniec Nowogrodzian, zdradziecko podbił ich i tak ustalił swe panowanie do śmierci swojej, że po śmierci Ruryka opuścili Rusowie Nowogród i pędzili życie awanturnicze aż do czasów Włodzimierza W. To też on pierwszy padł ofiarą swoich badań. Był pod *carską opałą*, to jest prześladowany przez gabinet do tego stopnia, że zgodził się na przyjęcie zasad podyktowanych mu przez gabinet, zasad, które miały na celu okazać, że i Rusini Waragi, i Słowianie, i Moskale: Wes, Mera, Muroma są Słowianie, bo pochodzą od *starożytnych* Roxolanów, to jest ludzi żyjących *rozsiano*, skąd i imię Rosyi i Rosyan.

Historyograf Karamzyn, który — jak widzieliśmy w pierwszej części — przyjął trzy zasady, jakowe wskazaliśmy, chociaż nie chciał być konsekwentnym w wywodzie wszystkich następstw z owych zasad, tak kończy swoje wspomnienia o prześladowaniu Millera.

«Teraz trudno powierzyć prześladowaniu, które ucier«piał Miller za swoję rozprawę. Akademicy sądzili onę «podług ukazu. Historya skończyła się na tem, że Miller «zachorował z niepokojów, a rozprawa, która już była «wydrukowana, została spaloną.... Miller zgodził się na«ostatek, że Rusowie mogli być Roxolanami, ale *nie starożytnymi*».

Tłumacze na różne języki *Historyi państwa rosyjskiego* przez Karamzyna wyrzucili ten ważny ustęp, licząc go

do tych ustępów z tej historyi, które, jak mówią w uwadze przy notach tomu pierwszego, «nie obchodzą cudzoziemców».

Wyrzucili oni równie i wiele innych ustępów z tejże historyi, a które, równie jak ten, który przytoczyliśmy, nadzwyczaj pojaśniają stan prawdziwy rzeczy o stosunkach Rusi do Moskwy i ogólnie o stosunkach narodów indo-europejskich i uralskich. Tak, przy zachowaniu ustępu tekstu znajdującego się w rozdziale 2, tom I, gdzie historyk udowadnia, że uralscy mieszkańcy gubernii twerskiej, moskiewskiej, włodzimirskiej: Wes, Mera, Muroma nie byli za panowania Rusów dzikimi, ale mieli już stałe siedziby i miasta: Biełoozero (po fińsku Wes-Jerwi), Rostow, Murom, przy zachowaniu noty, w której Karamzyn ogranicza posiadłości Słowian ku wschodowi do gubernii: smoleńskiej i czernichowskiej (nota 100 w oryginale a 64 w tłumaczeniu w t. I) — wyrzucili tłumacze z tegoż oddziału to, co jest najciekawsze, to jest zdanie Karamzyna o następnym losie Moskali, Wes, Mery, Muromy. Owóż Karamzyn, idąc dotąd loicznie w swoich wywodach, wyraźnie uczy, że owi uralscy mieszkańcy gubernij moskiewskich, najbliższych do Nowogrodu i do Dniepru, nie opuścili swych siedzib, swych miast nikomu, *a przemienili się na Słowian z przyjęciem religii chrześcijańskiej.* W oryginale, w tomie I, na końcu rozdziału IV czytamy: *Wes, Mera, Muroma abratilis w Sławian, pryniaw ich wieru, jazyk i abyczai.* (Uważmy dobrze: Karamzyn nie mówi, że Wes, Mera, Muroma z przyjęciem języka słowiańskiego przyjęli *obyczaje słowiańskie*: nrawy, ale tylko zwyczaje, po francusku: *us-abyczaj).*

Opuścili tłumacze i 240 notę tomu I, gdzie Karamzyn udowadnia, że dotąd na Suzdalu, gdzie mieszkali Wes, Mera, Muroma, wyrazy takie, jak Bóg, ojciec, matka, siostra, żona i t. p. nie są po słowiańsku (zob. Część pierwszą *Zasad).* Czytelnicy więc historyi Karamzyna w tłu-

maczeniach mają dopełnić onę ustępami, jakowe wskazaliśmy.

Ustępy te, opuszczone przez tłumaczów, pojaśniają dokładnie stan rzeczy o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy w wiekach średnich i teraz, a pierwszy z tych ustępów uczy nadto, jakich to środków używał gabinet petersburski, ażeby zfałszować opinię publiczną i ludu swojego o stosunkach Rusi do Moskwy.

Owe to wyrazy Karamzyna o prześladowanie Millera powinny być złotemi głoskami wyryte na projektowanym pomniku w Nowogrodzie.

Idźmy do dalszych prac w tym kierunku gabinetu petersburskiego, a nauczymy się jeszcze więcej o jego sposobach przekonywania o prawdach.

Nie my to podkreśliliśmy ostatnie wyrazy Karamzyna, gdzie on mówi, że Miller zgodził się naostatek, że Rusowie mogli być Roxolanie, *ale nie starożytni, no nie drewnije.* Te ostatnie wyrazy są podkreślone przez samego historyografa, i przyczyna tego zwrócenia uwagi czytelnika na podkreślone wyrazy jest ważna, albowiem gabinet petersburski starał się, aby upowszechnić mniemanie o jedności pochodzenia i Rusów Waragów i narodów, nad którymi oni panowali, od *starożytnych* Roxolanów, bo ci istnieli w II i w III wiekach ery naszej koło morza azowskiego i historyczny byt tych Roxolanów uważają *za pewny.* Są zaś wzmianki o Roxolanach nad Wisłą w VII wieku ery naszej u Pawła Diakona, lecz zgadzali się uczeni wieku zeszłego na to, że wzmianka o Roxolanach w tym pisarzu jest wstrętem późniejszym. Dlatego to Miller, chcąc dogodzić gabinetowi i nie kłamać prawdzie, wynalazł formułę, że Roxolanie mogli być ojcami narodów zwanych Rusami, *lecz nie starożytni.*

Rad był z tego uznania gabinet petersburski *i zaraz rozesłał okólnik do wszystkich urzędów, potępiający pierwotne nauki Millera i jego oświadczenie się za Roxolanami,* jak o tem obszernie zdał sprawę P. Saweliew-Rostisławicz w dziele,

noszącem nazwę: *Sławiańskij zbornik* (Moskwa 1848). Ten pisarz uczy nas, że i sławny Trediakowski, a później Schlecer, byli karceni za to, że podtrzymywali nauki Millera. Trediakowski otrzymał raz sto pałek, drugi raz czterdzieści, był policzkowany przez ministra dworu, jak to wszystko on sam w swojej prośbie do senatu opowiada. Wyjątki z prośby są w powyższym «zborniku».

My przytoczymy na końcu pracy naszej oryginał prośby Trediakowskiego z wyjaśnieniami P. S. Rostislawicza, bo jest nadzwyczaj ważnym aktem w sprawie, którą podnosimy. Owa prośba sekretarza akademii petersburskiej (Trediakowski nim był), również akta o prześladowaniu Schlecera, powinny być odczytane przy odkryciu pomnika w Nowogrodzie w r. 1862, zaraz po odczytaniu sprawy Millera.

Uważamy jeszcze, że rzecz, którą przedstawiamy, owe prześladowania uczonych, owe nakazywania teoryj historycznych ukazami są jedynym wstępem do dziejów i Polski i Moskwy, jak również do dziejów wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich. Nie będzie zrozumianą ani historya Polski, ani historya Moskwy, a więc i historye wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich nie będą mogły być pisane, aż wszyscy znać będą ów ustęp, owe sposoby tyrańskie, używane przez gabinet petersburski dla sfałszowania dziejów.

Dzięki rozgłosowi o pomniku nowogrodzkim, dzięki ogromnej sumie 500.000 rubli srebrem na zrobienie pomnika, dzięki wystawieniu pomnika, prawda prędko będzie znaną.

O Adamie Mickiewiczu! czemużeś ty, mężu, nie wiedział o tych prawdach, które tak dobrze mi są znane, a wypowiedzieć ich tak dobrze, jak ty, nie umiem. Tybyś potrafił zamknąć usta kłamcom i niedowiarkom! A ja cóż zrobię i bez wymowy, i w bojaźni ciągłej, abym nie wydrukował wiele, a tak nie poszedł do więzienia, jeślibym nie zapłacił druków? Toż tylko same ukazy carskie prze-

piszę z małemi uwagami. Da Bóg inny czas; dopełnię onę obszerniejszemi, albo kto inny dopełni, szczęśliwszy w służbie dla ojczyzny.

W miarę jak zbliżała się chwila dopełnienia zbrodni na Polsce w wieku zeszłym, prace gabinetu petersburskiego w kierunku, jakowy wskazaliśmy, były coraz żarliwsze. Lecz ów gabinet miał do zwalczenia i przekonanie samych Moskali.

Dla Moskali czasów Katarzyny II myśl, że oni zaczęli swoją historyę w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze, że są Słowianami, była zupełnie nową i obcą ich sumieniowi. I w istocie, jakim sposobem oni mogli uważać historyę Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich za swoją, kiedy Nestor inaczej uczy, a żywoty świętych męczenników i misyonarzy rostowskich i muromskich, jako Teodora i Ilariona z X wieku, Issai i Leontija z XI, Awraamija z XII, Konstantego i jego synów z XIII wyraźnie uczą, że ojcowie dzisiejszych Moskali walczyli silnie przeciw chrystyanizmowi w owych wiekach, tak że Muromianie, to jest mieszkańcy wschodniej części gubernii włodzimirskiej, byli zmuszeni mieczem do przyjęcia chrztu w XIII wieku. Wielka większość szlachty moskiewskiej wywodzi się od murzów tatarskich. Dla tego to uczeni moskiewscy wieku zeszłego zaczynali dzieje swoje w Moskwie od przypomnienia, że pierwotnymi mieszkańcami gubernii moskiewskiej (wówczas namiestnictwa) byli Czudy Wes, Mera, Muroma i że te to narody tworzyły W. K. Susdalskie.

Bardzo mała tylko część Moskali zrozumiała ukaz potępiający opinie Millera.

Katarzyna II umiała znaleść sposób przemawiania do swych poddanych. Korzystając z uwag znakomitego wydawcy pisarzy bizantyjskich, Strittera, który pisał o niesłowiańskiem pochodzeniu Rusów, napisała następną własnoręczną notę dla komisyi, którą ustanowiła dla wydawania dzieł naukowych. Notę tę wydrukował dziennik peters-

burski ministerstwa oświecenia przy książce za miesiąc styczeń 1835 roku. Mamy przed oczyma ten numer dziennika, przy którym jest *i facsimile* pisma samej carowej!... Odczytajmy onę, zobaczmy tę mądrość, przypomnijmy ją tym Moskalom i obcym, którzy będą rozmyśliwać nad pomnikiem nowogrodzkim i nad wyborem aktów właściwych dla odczytania przy uroczystości odkrycia pomnika w 1862 roku.

Powtórzymy wyrazy moskiewskie Katarzyny z jej wyrażeniami cerkiewnemi w formach wyrażenia się, a u spodu każdego punktu dajemy tłómaczenie: Oto wyrazy Katarzyny II.

1. Sablaznitielno pokażetsia wsiej Rassii aszcze prijmietsia tołkowanije H. Strittiera o Fińskom proischożdienii Rossijskogo Naroda.

1. Pokaże się gorszącem dla całej Rosyi, jeżeli przyjmiecie zdanie p. Strittera o fińskiem pochożdieniu narodu rosyjskiego.

2. Sam sobłazn i otwraszczenije dokazatielstwo nie małoje, czto proischożdienija rozliczny.

2. Samo zgorszenie i odraza są nie małymi dowodami, że różnią się w pochodzeniach.

«3. Chotia Rossijanie so Sławiany roznogo proischo-«żdienia konieczno, no otwraszczenienie nienachoditsia mieżdu imi.

Chociaż Rosyanie od Słowian różnią się pochodzeniem, nie mają przecież odrazy do siebie.

«4. Strittier otkuda urażieniec *(sic)*. Kanieczno on ka-«kuju nijest nacionalnuju sistemu imiejet k kotoroj natiagiwajet. Ostieregities sieho.

4) *P. Stritter gdzie się rodził (kto jest z pochodzenia). Ma on zapewne jakiś system narodowości, do którego ciągnie* (do którego naciąga). *Strzeżcie się go.*

«5) Srawnitie Rossijskogo Krestjanina z Fińskim. Po-«chożi li drug na druga? Pochoż-li jazyk?

5) *Porównajcie chrześcijanina* (w znaczeniu poddanego)

rosyjskiego z fińskim (to jest poddanego Rosyanina z fińskim poddanym). *Podobniż oni do siebie? Podobneż do siebie ich języki?*

(Opuszczamy mniejszej wagi noty).

Te to zasady Katarzyny II, ogłaszający je moskiewski *Dziennik ministeryum oświecenia* zaleca, *jako najmędrsze, jako dowodzące wielkiej znajomości dziejów państwa rosyjskiego* w autorce!

W czasie ostatniej wojny przeciwko Moskalom udaliśmy się do Krymu po książki moskiewskie. Widzieliśmy bowiem, że Moskale mnóstwo ogłosili aktów wyjaśniających dzieje Polski. Między książkami, któreśmy przywieźli do Stambułu, numer moskiewskiego dziennika ministerstwa oświecenia, w którym znajduje się owa nota Katarzyny II i jej zalecenie przez *Dziennik,* zrobiły nam najwięcej przyjemności, bo jest nadzwyczaj ważny. Uczeni angielscy, francuscy, włoscy, niemieccy, Turcy, którym pokazywałem *facsimile* pisma Katarzyny i opowiedziałem rzecz, równie się dziwili. Znajduje się owo *facsimile* przy naszem piśmie w języku francuskim pod nazwą *La Moscovie et la Pologne (Constantinople,* 1855). Postaramy się odbić one przy następnym zeszycie naszego wykładu Dziejów Polski. A teraz kilka tylko zrobimy uwag:

1. Widzimy więc i z prześladowania Millera, Tredijakowskiego i Szletzera i z ukazu, którym nakazano uważać Roxolanów za ojców Rusinów i Rosyan, i z tej noty Katarzyny II, którą dopiero odczytaliśmy, że sprawa, którą podnosimy przed światem, to jest: jedność Rusinów z Polakami w licznych potrzebach wypływających z pochodzenia, a więc jedność ich wtenczas nawet, kiedy byli rozdzieleni dynastyami i obrządkami religijnymi, a częścią i dogmatami, jak również niesłowiańskość Moskali, ich pochodzenie uralskie *były przyjęte za pewnik przez uczonych europejskich od pierwszych chwil, kiedy zaczęli badać krytycznie dzieje owych narodów, w wieku zeszłym.*

2. W nocie Katarzyny II, którą tylkoco odczytaliśmy,

gdy onę porównamy ze sprawą o Roksolanach, widzimy wielki postęp gabinetu petersburskiego na drodze obałamucenia opinii publicznej. Dawniej szło gabinetowi o wyprowadzenie jedności Rusinów i Moskali (których w XVIII wieku zaczęto zwać Rosyanami) od Roksolanów, bo byli Roksolanie na Donie, a nazwa ta podobna do Rosyan. Mogli więc obrońcy słowiańszczyzny Moskali mówić, że starożytni pisarze, jako barbarzyńcy, nie umiejąc ich nazwać po słowiańsku: *Rosyanie*, co znaczy: *rozsiani, rozrzuceni*, nazwali Roksolanami. To tłumaczenie tem więcej mogło uchodzić w wieku zeszłym, że Prokop, pisarz grecki VI wieku, mówi wyraźnie, że Słowianie mają domy swe nieściśle obok siebie stojące, *ale porozrzucane, rozsiane.* I dziś jeszcze autor broszury: *Die deutsche Hegemonen* powołuje się także na świadectwo Prokopa o Słowianach, i na niem opiera swą obronę słowiańszczyzny Moskali!

Lecz tu błąd oczywisty, bo Słowianie tylko mają domy porozrzucane po wsiach, tak jak i narody germańskie, a Moskale żyją po wsiach, jak w obozie, *w domach ścieśnionych.*

Z tego więc powodu i z powodu przekonania samych Moskali, że Słowianami nie są, niedługo mogli się cieszyć swą teoryą o Roksalanach uczeni szkoły gabinetu petersburskiego. Dla tego to Katarzyna użyła szkaradniejszego środka. Ona podsuwa myśl pytania się: kto są ci, którzy mówią, że Moskale nie są Słowianami. Wie ona dobrze, że Miller, że Stritter Niemcy; ale każe się pytać.

Niektórzy z dzisiejszych pisarzy moskiewskich zastanawiający się nad owemi prześladowaniami uczonych (bo sprawa Millera często jest rozbierana w Moskwie od lat 20) mówią, że zrazu szło gabinetowi petersburskiemu w XVIII wieku nie o to, aby oderwać Ruś od Polski, ale aby oderwać Moskali od Azyi, a zbliżyć ze Słowianami i z resztą Europy, że ten był pierwotny cel gabinetu, że dopiero później myśl uprawnienia zaboru części Polski w imię jedności pochodzenia ich mieszkańców z Moska-

4*

lami zajęła gabinet. Jakkolwiek bądź, żaden gabinet tak starannie, tak przezornie nie pracował na drodze fałszowania historyi, jąk gabinet petersburski. Jego sposoby, *brania się do rzeczy* są bardzo ciekawe.

3. Okazawszy, że ci, którzy mówią o niesłowianizmie Moskali, są *Niemcy*, dodaje carowa: «Porównajcie chrześcijanina Finna z chrześcijaninem Rosyaninem. Podobniż oni do siebie? Podobneż ich języki?».

Ażeby zrozumieć wybiegi monarchini, trzeba wiedzieć, że Finowie, Wes, Mera, to jest mieszkańcy gubernii twerskiej, moskiewskiej i zachodniej części włodzimirskiej, zaczęli ostatecznie przyjmować chrystyanizm od drugiej połowy XII wieku (od Juria Dołgorukiego, który założył miasto Moskwę nad rzeką Moskwą 1147); lecz Finy sąsiadujący z nimi na zachód, Koreły, byli poganami w wielkiej części jeszcze w XIII wieku, i ich to Moskale chrześcijanie nienawidzili z tego powodu, zwali Czudami; bo u Moskali imiona rodowe ginęły, a nazywali się od miast. Tu źródło nienawiści między Moskalami — Merą a ich rodzoną bracią Czudami. Carowa stara się wzniecić w Moskalach odrazę dla systemu o fińskiem ich pochodzeniu przypominając nienawiść ich ku Czudom. Czudami byli też zwani Finowie estońscy i sybirscy. Pierwsi przyjęli katolicyzm i dlatego zachowali swój język; bo ich panowie, Niemcy, nie narzucali im swego języka, kontentując się jednością religijną. Drudzy, to jest Czudy sybirscy nadzwyczaj zmieszani z Mągołami lub byli Mągołami. Mągołowie zaś różnią się bardzo od Finów, bo gdy ci należą do szczepu białych, tamci należą do szczepu Żółtych.

4. Co się tyczy języka, był właśnie argument ważny, nie dla Moskali jednak, ponieważ około 12,000.000 Moskali, to jest większa część mieszkańców dawnych chaństw: kazańskiego, astrachańskiego i nogajskiego używa dotąd dwóch języków: tatarskiego narodowego i słowiańskiego, którego się nauczyli od drugiej połowy XVI wieku, kiedy zostali podbici i zaczęli być chrześcianami. Nadto, dotąd

jeszcze mieszkańcy gubernij stanowiących serce narodowości moskiewskiej, w dawnem wielkiem księstwie suzdalskiem, używają, prócz słowiańskiego, języka obcego, który u uczonych ma nazwę: języka sztucznego, a zwany jest: ofenskij, emanskij, eltoński. W tym to języku Bóg zowie się *stod*, ojciec, *chrutiu* i t. d. Jestto właściwie pierwotny język Moskali, Wesy, Mery, Muromy. (O tem mówimy w osobnej części naszego wykładu).

Nie dziwili się wcale Moskale różnicy swej od Czudów w mowie.

5. Dziwnem się wyda wielu, że sama carowa mówi: «Rassijanie so Sławiany raznogo proischożdienija koniecezno, no otwraszczenije nie nachoditsia mieżdu imi;» lecz musiała carowa zrobić przecie ustępstwo choć w części swym literatom bojarom, którzy wywodzili się od murzów tatarskich. Dziś jeszcze na liczbę około 140.000 osób stanu szlacheckiego obojga płci, na liczbę około 40,000.000 Moskali liczy się około 40.000 szlachty wyznających muzułmanizm.

Katarzynie II tak śpieszno było przedstawić swoim, bliżej ją obchodzącym, uczonym, że pochodzenie fińskie jej poddanych powinni uważać *za obrazę*, że ona korzystała tylko z okoliczności pisma Strittera; ten albowiem uczony wydawca pisarzy bizantyjskich miał więcej na widoku Rusów Waragów, niżeli dzisiejszych Rosyan, a Katarzyna sama wyznała w końcu tychże swoich zapisek, że Rusini, Waragi-Skandynawi.

Komisya jednak, dla której przeznaczone były uwagi Katarzyny, czyli ich nie zrozumiała, czyli nie umiejąc zastosować jej metody uważania Moskali za Słowian, z kronikami, obeszła trudności tak, że powtórzyła wyrazy z dzieła *Stiepennyja Knigi*, które było pisane w XVI wieku, to jest napisała, że Czudy i Wes tworzyli księstwo Rostowskie. My mamy przed sobą inne nasze trofee z Krymu, dzieło komisyi, pod nazwą: *Bytopisanije rosijskago naroda*, gdzie te zasady są przyjęte za podstawę Historyi Moskali.

(Złożyliśmy jako ważną publikacyę moskiewską z czasów Katarzyny II w publicznej polskiej bibliotece paryskiej).

Gdy tak sami Moskale wahali się w wieku zeszłym, czyli mają przyjąć za zasadę naukową, że nie są Słowianami z potrzeb swych wypływających z pochodzenia, jak jest w rzeczy samej, lub też przyjąć za zasadę nowo im narzucany system o ich słowiańskości, cudzoziemscy pisarze, pobudzeni przez prześladowania Millera i innych, zajęli się tem skrzętniej badaniem rzeczy. Wysłany do Moskwy członek akademii francuskiej, ksiądz d'Auteroche, wprawdzie dla badania drogi pewnej komety, która lepiej mogła być widzianą w Moskwie, w rzeczy zaś samej dla badania mieszkańców Polski i Moskwy, zdał sprawę, którą już wiemy. Dodać tu tylko mamy, że ów akademik zwrócił uwagę na różnice samych nawet chłopów w Litwie i w Moskwie. Porównywując to chłopów dwóch stron wyrzekł, że chłopi litewscy białoruscy *lubią rolnictwo, są przywiązani do ziemi, mają moralność, lecz są głupi;* chłopom zaś moskiewskim przypisał *przewagę chytrości, brak moralności i brak przywiązania do ziemi.* Jednem słowem, cudzoziemcy nie przestali za czasów panowania Katarzyny II mieć Moskali za Uralczyków, mimo ich wspomnień o Rurykowiczach, mimo ich języka słowiańskiego. Z drugiej strony, prawosławny arcybiskup mohylowski, Koniski, ten sam, który witał nowo ukoronowanego swego króla, Stanisława Augusta, mową przysłaną mu przez gabinet Petersburski — ten sam arcybiskup pisał w tym właśnie czasie swoją *Historyę Rosów,* gdzie udowadniał ogromne różnice Rusinów prawosławnych od Moskali prawosławnych w praktycznem zastosowaniu dogmatów religijnych i opisywał klęski Małorusi od czasu poddania się pod opiekę carów moskiewskich.

Widząc ten kierunek, Katarzyna II, uważając również, że jej uwagi, dawane w formie poufnej, nie przynoszą skutku, postanowiła zrobić kroki stanowcze i w swym kraju i za granicą. Ażeby stanowczo zakierować myślami

swoich poddanych, postanowiła *nakazać ukazem formalnym, że Moskale są Europejczykami,* a dla wpływu na cudzoziemców postanowiła użyć *filozofów wieku zeszłego.*

Ukaz był adresowany na imię komitetu utworzonego przez carową dla ułożenia ustawy praw. O formule onego, że *Rosyanie są Europejczykami,* formule, która znajduje się w pierwszym rozdziale ukazu, mówiliśmy w pierwszej części. Czytaliśmy i wyrazy sławnego Mirabeau, który mówił: «My mamy Rosyan za Europejczyków, bo tak naka«zał ukaz cesarzowej Katarzyny II» (tamże). Tu więc dodać nam tylko zostaje: że Katarzyna II wyłożyła w tymże ukazie i powody i dowody, dla których należy uważać Moskali za Europejczyków. Te powody i dowody są następne. Pośpieszajcie słuchać waszej mistrzyni, wy wszyscy, którzy macie Moskali za Słowian. Wy powtarzacie jeden za drugim, że Moskale są Słowianami, a tylko język ich słowiański okazujecie za dowód, zapominając, że i Żydzi nie mówią po hebrajsku, a Żydami być nie przestali. Słuchajcie carowej!

Oto dowody Katarzyny, waszej mistrzyni:

»Piotr Wielki dał swym poddanym nietylko zwyczaje, ale i *obyczaje* (nrawy — moeurs) *europejskie;"* 2. Gdyby Rosyanie, mówi dalej carowa, byli zupełnie obcy Europejczykom, reformy Piotra W. tak łatwoby się nie przyjęły. (Można czytać o tych powodach i dowodach Katarzyny II w dziele Szniclera: *L'Histoire de la Russie,* Bruxelle 1847, na początku, gdzie są i wyrazy ukazu).

Ten drugi argument carowej nadzwyczaj uderzył opinię publiczną w Europie, bo ta opinia była już silnie wyrobioną na rzecz Moskwy przez filozofów francuskich XVIII wieku. Filozofowie ci nadzwyczaj wiele mówili o postępach cywilizacyi Moskali, biorąc może i oni sami reformy ogłaszane w ukazach za ich urzeczywistnienie. Znalazły się jednak umysły wyższe, których nie oszukiwały ukazy i owi filozofowie, jak to widoczna w odezwaniu się

Mirabeau o europeizmie Moskali: *My mamy Rosyan za Europejczyków, bo tak oświadczyła cesarzowa Katarzyna.*

Owo to oświadczenie carowej, wydane w formie ukazu zwanego imiennym, to jest wychodzącym wprost z natchnienia carowej (jakowy u Moskali jeszcze więcej ma znaczenia, niżeli ukaz wychodzący z rady ministrów); ten to ukaz stał się prawem dla wszystkich Europejczyków, a tem naturalniej dla wszystkich Moskali! Odtąd to każdy Moskal uznaje się za Rosyanina, zowie się Rosyaninem i Słowianinem, jeżeli jest piśmienny.

To nad czem dzieje innych narodów europejskich pracowały wieki — to jest wyrób uznania narodowości w jakiej nazwie; w Moskwie dość było na to dnia jednego, ukaz to zrobił. Gdyby ukaz powiedział, aby mieszkańcy Moskwy zwali się Moskalami, Moskalami by się zwali, co byłoby sprawiedliwem.

Zyskanie dla się filozofów XVIII wieku nadzwyczaj posłużyło gabinetowi petersburskiemu.

Dotąd Europa nie wie przeciwko jakiej to ogromnej potędze miała Polska do walczenia w wieku zeszłym. Polacy sami nie wiedzieli! Z jednej strony trzy potężne gabinety, rozporządzające samowładnie kilkudziesięcią milionami ludzi, z drugiej opinia publiczna reszty Europy, bo ta była kierowaną przez najznakomitszych jej przedstawicieli, to jest przez filozofów XVIII wieku.

Sprzysięgli się więc razem na zgubę Polski chrystyanizm bizantyjski i austryacki, protestantyzm i filozofia. Świat nie widział dotąd podobnego spisku. I gdyby Polska była tylko państwem, a nie była oprócz tego osobnem społeczeństwem chrześcijańsko-europejskiem, niezawodnieby upadła! Lecz Polska podzielona, zniszczona, jako państwo, istnieje jako społeczeństwo, mające swe zupełnie osobne cechy, między czterdziestu milionami Niemców, a czterdziestu milionów Moskali, i prędzej lub później musi przyjść do ostatecznego rozwoju swojej myśli, to jest do urzeczywistnienia się w państwie niepodległem.

Lecz Polak musi się wzmocnić najwyższem rozwinięciem swych uczuć polskich, swych uczuć chrześcijańskich, kiedy mu przychodzi rozpatrywać zbrodnie dokonane na jego ojczyźnie, bo były dokonane przez chrześcijan!

Zatrzymajmy się na filozofach XVIII wieku, którzy uważali się za mających wprowadzić w życie prawdy wyższe niż chrześcijańskie!

Wolter często mówi o *intrygach papieżów na rzecz Polski.* Dla zrozumienia więc *skarg* filozofa, o których czytelnik dowie się z jego listów, musimy tu przypomnieć, że Klemens XIII, ten sam, który, jako znoszący zakon jezuitów, jest przedmiotem miłości dla oskarżycieli tego zakonu, a nienawiści dla obrońców onego; ten sam papież, Klemens XIII, powoływał cały świat katolicki na obronę Polski, jeszcze przed pierwszym jej podziałem. Świadczą to listy tego papieża do Ludwika XV, do Karola III (króla hiszpańskiego) i do cesarza rzymskiego Józefa II; wszystkie te listy lub brewy mają jedną datę: 30 kwietnia 1767 roku i przepowiadają wielką klęskę dla świata chrześcijańskiego, lub, jak sam papież wyraża się, *dla rzeczypospolitej chrześcijańskiej*, z upadku Polski.

Owo upomnienie się papieża o zachowanie niepodległości Polski było i jest tak naturalnem, że nikogo nie dziwiło i nie dziwi bardzo, albowiem dawniej kościół rzymski zrobił wyjątek dla państwa polskiego, nakazując wszystkim duchownym, a zalecając wiernym całego świata modlenie się za pomyślność tego państwa. Jest osobny dzień, w którym corocznie cały świat katolicki modli się za państwo polskie. (W dniu św. Jana Kantego, jak o tem mówiliśmy w pierwszej części).

Lecz Bóg pozwolił, że filozofowie wieku zeszłego przemogli; nieliczni ich uczniowie są i teraz z ich niedostatkiem zmysłu religijnego, chrześcijańskiego. Kilka następnych wyjątków z pism prawodawcy szkoły, o której mówimy najlepiej onę scharakteryzują dla nas Polaków, bo wy-

jątki właśnie dotyczą spraw dla nas najdroższych, bo ojczyzny i religii.

List Woltera z dnia 18 listopada 1771 roku do króla pruskiego charakteryzuje całą jego filozofię w praktycznem jej zastósowaniu w najważniejszej XVIII wieku sprawie, sprawie o Polskę. Dlatego od tego listu zaczynamy. Wolter pisze pod powyższą datą: *On dit, sire, que c'est vous qui avez imaginez le partage de la Pologne, et je le crois, parce qu'il y a du genie*, to jest: mówią, najjaśniejszy panie, że podział Polski waszym jest pomysłem, ja temu wierzę, bo widzę w owym pomyśle geniusz. Wolter przekonany, że to *intrygi* papieża sprawiły, że sułtan turecki wydał wojnę Katarzynie, domagając się wydalenia wojsk moskiewskich z Polski, wesoło pisze do carowej: «Pani bądź przekonaną, że nikt w potomności nie zyska imienia sławniejszego jak twoje, ale, w imię Boga, pobij Turków mimo nuncyusza papieskiego, *który jest tak dobrze z nimi*» (list z dnia 26 lut. 1769). A później trochę pisze do carowej:

«Prawdą jest, że wasza cesarska mość ma dwóch «nieprzyjaciół: papież i padyszach turecki.... Twój stary «rycerz, pani, dobrze wie, że między konfederatami pol«skimi są fanatycy oczarowani przez mnichów. Wojny «krzyżowe były śmieszne, ale aby nuncyusz papieski wpro«wadził wielkiego Turka (sułtana) w swoje wojny krzy«żowe przeciw tobie, to godne farsy włoskiej. Jest tu mię«szanina przerażenia i głupstwa, które nie mają nic po«dobnego....» (2 września 1769 roku).

Dla Woltera wojna Polaków o niepodległość przeciwko Moskalom była 1) wojną fanatyków przeciwko *tolerancyi*, 2) wojną niewdzięcznych przeciwko *dobroczynnej* Katarzynie, wojną hańby, bezwstydnej podłości, głupstwem szkaradnem, farsą włoską, ciągłą rzezią św. Bartłomieja...

Stolica apostolska działała w Stambule na rzecz Polski nie wprost, ale przez gabinet francuski, o tyle, o ile to zgadzało się i z interesami Francyi. Lecz Wolter był wrogiem i Francuzów.

Kilka następnych listów do carowej pozwolą lepiej zrozumieć Woltera. Listy te okażą razem, że jeżeli dziwić się należy, jakim sposobem ów Wolter, najniemoralniejszy z ludzi, mógł otrzymać oklaski od zowiących się rozumującymi, rozumnymi, oklaski wielkie, jakowych najmoralniejszy nie otrzymał, to z drugiej strony będziemy mieli wytłumaczonem to, że największe kłamstwa o wielkim postępie Moskali w oświacie od czasu Piotra I i wszystkie inne na ich pożytek mogły być rozpowszechnione w Europie ze szkodą postępu badań historycznych do tego stopnia, że dziś owe największe kłamstwa zostały wciągnięte nawet do książek elementarnych po szkołach, jako najświętsze prawdy! Wolter pisze:

«Fernej, 1 stycznia 1772 r. ....Inną zarazą są konfe«deraci polscy. Pochlebiam sobie, że W. C. M. wyleczy «ich z ich zaraźliwej choroby. Nasi rycerze welchowscy «(tak Wolter zowie Francuzów-Ghvâl, Welche), którzy za«nieśli swoje niepokoje i swoję ciekawość do Sarmatów, «*powinni umrzeć z głodu, jeżeli nie umrą od węgli.* Zabawna «to wojna krzyżowa, którą oni robią. To wcale nie po«służy do okazania roztropności i galanteryi *moich kocha«nych ziomków.*

«Wasz wielbiciel, wasz najuniżeńszy i największą «namiętnością przepełniony sługa, stary chory Fernejski».

Tu Wolter zowie Francuzów ziomkami, lecz w innem miejscu nie chce być Francuzem, a pragnie zostać Moskalem!

«Fernej, 12 marca 1772. Wszystkie umartwienia moje «pochodzą z tej przyczyny, że wiek mój nie pozwala mi «być świadkiem waszych tryumfów w różnych rodzajach, «i zmusza powtarzać tylko odgłos Europy.

«Mam inne jeszcze zmartwienie, a to z przyczyny, «że moi ziomkowie są w Krakowie, a nie w Paryżu. Nie «mogę ja życzyć, aby oni byli wam przedstawieni wraz «z wielkim wezyrem, przez którego z waszych oficerów,

«to nie byłoby uczciwie — i mówią, że trzeba być do«brym obywatelem, czekam rozwiązania tej sprawy».

Przedstawienie carowej Francuzów walczących w pułkach konfederackich wraz z wielkim wezyrem, znaczy poprostu, aby głowy ich były na półmisku przyniesione carowej. Wolter tego nie życzy, bo mówią, że trzeba być dobrym obywatelem! Co za pośmiewisko z obowiązków obywatela! *(Et l'on dit qu'il faut être bon citoyen).*

My kończymy nasze wyciągi z korespondencyi Woltera z Katarzyną II przypomnieniem, że on jeszcze w 1769 roku 30 października, w odpowiedzi swojej na list carowej z dnia 22 września, pisze: ....*Allach Catharina! Te Catharinam laudamus, te dominum confitemur,* a dnia 18 maja 1770 r. tak kończy swój list: *Je suis Catherin et je mourrai Catherin....*

Zrobiliśmy powyższe wyciągi jedynie dla pokazania, że korespondencya Woltera z Katarzyną II przedstawia bogate materyały dla tego oddziału badań, który nas zajmuje, to jest o umieniu przez carową zyskać dla siebie prawodawców opinii w XVIII wieku i o korzystaniu z niej dla rozszerzenia kłamstw u narodów europejskich o Moskwie, jedynie w celu rozbioru Polski.

Również wiele ucząca jest korespondencya Woltera z Fryderykiem II o Polsce. Nigdy Wolter nie okazał się tak nikczemnym człowiekiem, jak w tej korespondencyi. Z powodu poematu lub raczej satyry Fryderyka na konfederatów i na Matkę Boską Częstochowską, Wolter pisze do tego monarchy: *Il est plaisant de détruire les gens et de les chanter* — jest to dowcipnie niszczyć ludzi i ich opiewać.

Niemniej oddanym dla Katarzyny był i D'Alembert, i dla tego filozofa, głównego encyklopedysty, carowa północy była: *grande imperatrice, hèroine, Semiramis,* a w zupełnie poufnej rozmowie *la belle Cateau,* albo *Cateau* po prostu.

Widzieliśmy, że w samej Moskwie jeszcze za czasów nawet Katarzyny II zaczynano dzieje państwa moskiew-

skiego i dzieje onego mieszkańców, w samemże tem państwie, przypomnieniem, że księstwa biełoozierskie, rostowskie, włodzimierskie na Klazmie miały za mieszkańców Czudów Wes, Merę i Muromę. My nie możemy dosyć starać się o zwrócenie uwagi historyków na *Bytopisanije rossijskogo naroda,* dzieło drukowane w Moskwie za czasów Katarzyny II, w którym powyższe zasady są przyjęte. Tak rozumiała dzieje Moskwy i Europa. Dopiero prześladowania, ukazy Katarzyny II nadewszystko, hołdy filozofów XVIII wieku dla Moskwy zmieniły opinię publiczną.

Cudzoziemcy przesadzali nawet Moskali w pojęciach o postępie cywilizacyi u tych ostatnich. Cudzoziemcy, nauczeni przez Woltera, przez D'Alemberta, przez Monteskiusza (bo i znakomity Monteskiusz był oszukany na rzecz Moskali) o wielkim postępie cywilizacyi europejskiej w Moskwie, szukali przyczyny tego postępu. Katarzyna II mówiła w ukazach, że «Piotr I wprowadził obyczaje europejskie do Moskwy». Lecz badacze cudzoziemscy znaleźli sprawiedliwszem uważać dzieje Rusi w Smoleńsku i ogólnie na Dnieprze i na Dniestrze do XIV wieku za dzieje Moskali. Jedność dynastyi Rurykowiczów nadzwyczaj rzecz ułatwiała. Ten to system przyjęli i Moskale, bo pamiętajmy ciągle, że i *Stiepiennyje knigi,* dzieło moskiewskie, uważane około XVII wieku za *urzędowe* przez dwór moskiewski, zaczynają dzieje moskiewskiego państwa nie w Smoleńsku, nie w Kijowie, nie w Galicyi, lecz w Moskwie, że równie i *Bytopisanije rossijskogo naroda,* dzieło drukowane w Moskwie prędko po wstąpieniu na tron Katarzyny II, wyłącza dzieje Rusi z dziejów Moskwy.

Te są szczegóły, które wyjmujemy z pracy naszej o historyi historyi Polski i Moskwy, z oddziału: o fałszowaniu historyi przez gabinet petersburski. Idźmy dalej.

LEKCYA VI.

O historyi historyi Polski i Moskwy, a razem o potrzebie zniesienia nazwy Rusinów, bo od tej, poniżającej, nieoddzielne są nazwy: Białych, Małych, Czerwonych, Czarnych. Prawość imienia Polaków, z dodatkiem wschodnich, dla tej części słowiańskich mieszkańców Polski, którzy zachowują obrządek wschodni i osobne mowy. Myśl, że Rusini są Moskalami trochę spolszczonymi, jak to utrzymują nowi historycy moskiewscy, okazując moralność podziału Polski, datuje dopiero od lat około dwudziestu pięciu. O rusinizmie Galicyi i Mało-Rusi. Wzory mowy tak zwanych Rusinów Małych i Białych.

Tu, w dalszym ciągu rozwoju pytania o historyi historyi Polski i Moskwy, podług planu naszego powinniśmy mówić o tych pismach moskiewskich, w których i monarchowie i pisarze moskiewscy zdradzają się wyraźnie, to jest wyznają, że dzieje Rusi należą do ogólnych dziejów Polski, a są obce dla dziejów Moskwy. Lecz poszukiwania w tym oddziale służą i dla rozebrania pytania co do nazw Polaków, Moskali, Rusi, Rusinów Białych, Czarnych, Małych, Czerwonych, wyjaśniając najdokładniej, że te barbarzyńskie przymiotniki Rusinów mają i będą miały prawo istnienia, póki będzie istnieć imię Rusinów, że zniknąć tylko mogą wtenczas, kiedy imię Rusinów zostanie zamienione imieniem Polaków wschodnich, to jest wszyscy mieszkańcy Polski mają prawo historyczne zwać się Polakami, lecz w podziale Polaków między sobą Lechowie wyznający katolicyzm z obrządkiem łacińskim, mają zwać się Lechami lub Polakami zachodnimi, a inni — Lechami lub Polakami wschodnimi. Dlatego to łączymy w niniejszym oddziale rozbiorów naszych i dalszy ciąg poszukiwań, co do historyi historyi Polski i Moskwy w granicach, jakowe wskazaliśmy, i niektóre wyjaśnienia, co do potrzeby odrzucenia nazwy Rusinów.

Wiadomo, że nowsi historycy moskiewscy uważają podział Polski jako najznakomitsze dzieło Katarzyny II; lubią oni szczególniej okazywać wielką, jak głoszą, mo-

ralną stronę tego podziału; wychodzą albowiem z zasady że Polska *podbiła* Rusie, których mieszkańcy są Moskalami trochę spolszczonymi. *Encyklopedyczny Leksykon*, wydawany w Petersburgu w 1837—1839 roku udowadnia nawet, że myśl podziału Polski nie jest pochodzenia niemieckiego, jak wielu mylnie myśli, ale moskiewskiego, i że onę wprowadził w czyn minister Bestużew (zob. w *Leksykonie* pod wyrazem: *Bestużew).*

Nie tak jednak myśleli sami Moskale za czasów Katarzyny II, a nawet w początku panowania Mikołaja I; przynajmniej wówczas rządowi pisarze moskiewscy jeszcze nie występywali tak śmiało z myślą o moskwicyzmie Rusinów.

Moskiewscy autorowie z życia Katarzyny II mówią w tym względzie, odpowiadając jednemu z historyków podziału Polski:

«On opowiada, że Marya Teresa płakała przedsta-«wiając sobie nieszczęścia Polski, lecz ona to sama, naj-«pierwsza podała powód do podziału; tu łzy nie odpowia-«dają czynom». *(Czytelnicy wiedzą, że tu Moskale przypominają zabranie Spiża przez Maryę Teresę).*

«Zabór przez Maryę Teresę jednej części Polski dał «powód, że Katarzyna II powiedziała: «Jeżeli Marya Te-«resa bierze prowincye, inni mają takież prawo jak ona».

«Fryderyk II zakomunikował Maryi Teresie swój «plan podziału i ona długo sprzeciwiała się, pod preteks-«tem swego szacunku dla prawa narodów, lecz skończyła «się na zgodzeniu».

«Wtenczas to dopiero, a nie wcześniej, przedstawili «oni swoje postanowienie Katarzynie, która z powodu wo-«jen, prowadzonych z rozmaitemi narodami, nie mogła «zmusić Maryi Teresy do zwrócenia zabranych Polsce «prowincyj *(Spiż),* a z drugiej strony, nie chcąc zniechęcić «dla siebie króla pruskiego, swego jedynego sprzymierzeńca, «przyjęła udział w podziale. Lecz poseł Maryi Teresy był

«pierwszym, który oświadczył sejmowi o postanowieniu «trzech dworów».

«Oto jaką kolej przechodziła sprawa. Zostawiamy są«dowi czytelników ocenienie onej».

Tak wyjaśniają podział Polski Moskale i ich urzędowi obrońcy w 1832 roku [1]). Mówią, że Moskale byli zmuszeni przez sąsiednie gabinety do zabrania Polski. Wiemy wszyscy znaczenie tego przymusu, ale co dla nas i dla cudzoziemców powinno być ważnem w tem oświadczeniu urzędowem pisarzy gabinetu petersburskiego z roku 1832, jest to, że jeszcze w tym roku ów gabinet uważał Rusie *jako zamieszkałe przez Polaków*, że jeszcze w tym 1832 roku *myśl o jedności Rusinów i Moskali była obcą gabinetowi petersburskiemu*, że ta ostatnia myśl nie została przyjętą jako główna podstawa rozumowań tego gabinetu o swych prawach na Rusie, jak około 1836 roku, kiedy Szafarzyk wydał swój *Slovenský narodopis*, w którym wziął za podstawę podziału narodów słowiańskich nie potrzeby ich wypływające z pochodzenia, z charakterów cywilizacyi i ze stosunków historycznych, ale głównie mowy ich *uważane pod względom tylko słownikarskim, to jest budowy wyrazów.* Gdyby gabinet moskiewski był przekonany o moskwicyzmie Rusi, niezawodnie położyłby to na czele swych praw na Rusie, jak to robi teraz, korzystając z błędu Europy, a nie tłumaczyłby podziału Polski *przez zmuszenie.*

Ów to podział Słowian podług języków pod względem słownikarskim, zrobiony przez Szafarzyka, stał się alfą i omegą nietylko uczonych moskiewskich, ale i polskich, a tem więcej cudzoziemskich. Pisarze polscy na emigracyi najwięcej przyczynili się do upowszechnienia złego! Nie nazywamy nikogo po imieniu, bo najlepsi nawet byli i są w obłędzie. Jedni poeci i ogólnie artyści

---

[1]) Życie imper. Katarzyny II. S. Petersburg 1832, t. II. Dzieło to poświęcone przez autorów Mikołajowi I, jako najdostojniejszemu wielbicielowi imperatorowej.

robią wyjątek, a mianowicie poeci z Rusi. Właśnie, że oni pojmowali Polskę więcej uczuciem, niż rozumowaniem; stąd lepiej przedstawiali jej jedność i nad Wisłą i nad Dźwiną i nad Prypecią.

Trudno było, powiemy prawdę, aby car Mikołaj uchronił się od pokusy przedstawiania Moskali za Sławian a Rusinów za Moskali *trochę spolszczonych*, kiedy sami pisarze polscy, tułacze, tak cudzoziemców uczyli, raz wyłączając dzieje Rusi z dziejów Polski do XIV wieku, drugi raz powtarzając największe brednie, że mieszkańcy Wilna, Nowogródka, Oszmiany byli poganami niemówiącymi po słowiańsku w XV wieku; to znowu, mówiąc i pisząc, że Moskale mówili po słowiańsku w IX—XII wiekach, i że byli chrześcijanami w tych wiekach, bo wszyscy *brali mieszkańców Wilna, Oszmiany, Nowogródka, Grodna, za Żmudzinów, którzy li tylko byli poganami i niemówiącymi po słowiańsku w Litwie*, bo wszyscy pisarze polscy od XVIII wieku brali ową bardzo liczną bojarszczyznę Biało-Rusi i Rusi południowej, która walczyła przeciw Moskwie w XV i w XVI wiekach, *nie za potomków Rurykowiczów i ich drużyn warayskich*, nie za potomków tych Lechów, nad którymi oni panowali, ale za przybyłą z nad Wisły na Rusie w owych wiekach szlachtę polską; naostatek, mówiąc o panowaniach książąt Rurykowiczów, *brali dzieje Nowogrodzian i dzieje Rusi za dzieje Moskwy* i t. d.

Nie zauważyli powtarzacze zasad Szafarzyka co do języków słowiańskich, że ten uczony dwie rzeczki: Twercę i Moskwę naznacza za granicę Słowian i Uralczyków od VI do XII wieku, a za temi rzeczkami pomieszcza Uralczyków Wes i Merę, że ten badacz za czasów Włodzimierza W. odróżnia, jak i należy, cztery rody w Rusi: Słowian w Nowogrodzie i na Dnieprze, Finów lub Czudów w Moskwie, zaraz za rzeczkami owemi: Twercą i Moskwą, to jest w guberniach: twerskiej i moskiewskiej, Litwę i Rusów Skandynawów. Tak rzecz określa Szafarzyk w swych Starożytnościach słowiańskich (w początku roz-

działu o Słowianach ruskich); następnie, udowodniwszy, że Słowianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, przybyli do krajów przy jeziorze Ilmenie i na Dniepr z *Polski powiślańskiej* (str. 119, 362, tom II), okazuje cytacyą Nestora, że jeszcze za jego czasów, nawet mieszkańcy gubernii twerskiej i moskiewskiej, to jest Wes i Mera, nie mówili po słowiańsku (tamże str. 685, wyd. niemieckie).

Co się zaś tyczy chrztu Rusinów za czasów Włodzimierza W., to wyraźnie uczy, że gdy mowa o chrzcie Rusinów za tego księcia, to tu trzeba rozumieć *tylko Rusów Waragów i Słowian im podległych,* bo co się tyczy Finów, *ci długo jeszcze byli poganami* (tamże str. 89, jak my udowodnili w pierwszej części, aż do XIII wieku, nawet Moskale gub. moskiewskiej i włodzimirskiej).

Wszyscy piszący o Słowianach powtarzali zdanie Szafarzyka o stosunkach Rusinów do Moskali pod względem ich języków uważanych ze stanowiska słownikarskiego, *a nikt nie powtórzył tych zdań tego uczonego, któregośmy dopiero co wskazali, a które zapewne są ważniejsze w dziejach narodów, aniżeli stosunki ich językowe, słownikarskie.*

Nikt nie wyrzekł, że i Karamzyn okazuje też zasady o stosunkach Rusinów do Moskali jak Szafarzyk, (co my udowodnili w pierwszej części). Korzystając, powtarzamy, gabinet petersburski z opinii publicznej, zaczął od roku 1836—1838 udowadniać swoje prawa na Rusie ściślej niż Katarzyna II w imię jedności Moskali z Rusinami i w pochodzeniu i w charakterze cywilizacyi i w stosunkach historycznych. Odtąd to dopiero ta myśl została dla Europy i dla Moskali jeszcze więcej obowiązującem prawem, niż była w XVIII wieku. Trzeba albowiem wiedzieć, że sama Katarzyna II z pewną bojaźnią występowała przed Europą z prawami swojemi historycznemi na Rusie.

Udowodnimy to zaraz, a tu zobaczymy razem, że dopiero od lat około dwudziestu zostało zapisanem w *Swodzie Zakonów* moskiewskich, że lud prosty na Rusiach jest więcej moskiewskim niż polskim, ze wszystkiemi następ-

stwami tej fałszywej zasady; okażemy co założyliśmy, *wyszczególnieniem powodów, dla których Moskwa zajęła Rusie.* Zobaczymy, że prawa historyczne na Rusie kładzione były na ostatku przez gabinet petersburski i z taką niepewnością, że wyraźnie okazują przekonanie tego gabinetu o bardzo słabej ich podstawie w czasach Katarzyny II.

Wypisujemy, czyli raczej tłumaczymy dosłownie *powody* Katarzyny II z dzieła dopiero co wzmiankowanego. Autorowie życia tej carowej w następnym porządku wyszczególniają owe powody podziału:

1) «W rzeczywistości Polska była ogniskiem nieporządków i krajem Jakobinów».

2) «W dobrej polityce droga do granic tureckich «(z Moskwy) przechodzi przez Polskę. W Polsce mieliśmy «magazyny. Kraj ten mógł szkodzić naszym planom i swo«jem połączeniem się z nieprzyjaciołmi mógł mieć nad «nami przewagę».

3) «Prawo silniejszego lub prawo zdobyczy jest słu«szne. Niema w Europie żadnego państwa bez podbojów; «miałażby być wyjątkiem Rosya?»

4) «Co się tyczy wypadków wojennych. Każda wojna «pociąga za sobą wydatki; zwycięzcy pobierają je zwykle «od zwyciężonych».

5) «Podług prawa. Katarzyna wzięła co do niej na«leżało; samo imię *Rusi Białej* dowodzi, że niegdyś Polska «była częścią Rosyi». Nakoniec:

6) «Ow zabór był nawet w interesie samej Polski, «ponieważ niezawodnem jest, że jej mieszkańcy są teraz «spokojni».

Gdybyśmy nie mieli w oryginale dzieła moskiewskiego, z którego wypisujemy te wywody praw Moskwy na Polskę, nie wierzylibyśmy istnienia onego. Tak każdy artykuł jest poniżający ludzkość. Zresztą utwór ten jest w harmonii i z filozofią XVIII wieku i z całem życiem

5*

monarchy, który przyjął dedykacyą onego, *jako największy wielbiciel babki swojej!*

Co w tej chwili powinno uderzyć czytelnika, to to, że w owem przedstawieniu prawa historyczne Moskwy na Rusie są w największym szczeblu i sam sposób ich przedstawienia jest niedorzeczny, bo tylko z nazw. Podług tej teoryi Anglia ma prawo do Bretanii, a Francya do Frankonii. Autorowie dzieła, z którego wypisujemy, nadto są światłymi, aby nie wiedzieli słabej strony swego dowodu z nazw Rusi, ale innych nie mieli! Gdyby myśleli o jedności pochodzenia Rusinów i Moskali, niezawodnieby przedstawili to, jako dowód, a nie same nazwy.

Lecz ponieważ nazwy Rusi tyle szkody przyczyniły Polsce, a więc dla tych, których polityka gabinetu moskiewskiego pragnie oddzielić od ich braci Polaków, dając im nazwy Rusinów, aby między Rusinami rozmaitych kolorów Moskwa była *wielką* Rusią, dlatego i my starać się winniśmy o zniszczenie tego protekstu. Łatwo nam tego dosięgnąć badając *samych pisarzy moskiewskich.*

U nich właśnie są bardzo liczne nasze powody, dla których domagamy się, aby zniszczyć samą nazwę Rusinów, bo od imienia tego nieoddzielne nazwy: Małych, Białych i t. d., a nazywać tych słowiańskich mieszkańców Polski, którzy zachowują obrządek wschodni, gdy idzie o oznaczenie obrządku i narzeczy *Polakami wschodnimi.* Dowody na to mamy, powtarzamy, i w samych pisarzach moskiewskich, w dziełach, które są dla Moskali, ile można, najwięcej urzędowemi.

Tak i w statystyce państwa rosyjskiego, wydanej w Petersburgu, w roku 1790 i poświęconej wielkim książętom Konstantemu i Michałowi Pawłowiczom przez ich nauczyciela statystyki, członka Akademii petersburskiej, Hermana, czytamy, że mieszkańcy gubernii witebskiej i mohilewskiej są Polakami, różniącymi się tylko obrządkami; jedni z tych Polaków, podług autora, wyznają obrzą-

dek łaciński, drudzy, wschodni. On nazywa *Polakami nawet prawosławnych mieszkańców tych gubernij* [1]).

Kto wie o trudnościach i formalnościach, z któremi są połączone otrzymanie pozwolenia na ofiarowanie dzieł naukowych członkom rodziny panującej w Moskwie, przywiąże wielką cenę do ważności powagi Hermana.

Podobnież mieli za Polaków mieszkańców owych gubernij i innych zachodnich i inni statystycy moskiewscy wieku zeszłego [2]).

Historya historyi Polski tem więcej powinna zatrzymać się nad temi zeznaniami uczonych moskiewskich, że oni nie byli tak wolnymi w swych sądach, jak pisarze polscy, i dla tego nadto, żeby tem lepiej okazać, jako mniemanie o niepolskości poddanych i części mieszczan na Rusiach, o ich duchu moskiewskim dopiero w czasach nowych, od lat około dwudziestu kilku zostało rozpowszechnionem.

Historya historyi Polski powinna tem więcej zwracać uwagę na przedmiot, który nas obchodzi, że teraz nawet, za panowania Aleksandra II ministrowie moskiewscy nie przestają fałszować publicznie tej historyi na pożytek swych zamiarów zaborczych, chociaż cierpią ogłaszanie w państwie kronik i rozpraw wyjaśniających prawdę.

Tak kiedy w r. 1857 szlachta gubernii witebskiej domagała się u cesarza Aleksandra o zwrot języka polskiego po szkołach, o ułatwienie budowania kościołów katolickich, minister Perowski odpowiedział w imieniu swego monarchy, że się dziwi tym domaganiom szlachty gubernii witebskiej, bo domaganie owo dowodzi dążeń jej do mniemanej narodowości polskiej *(do mnimoj polskoj narodno-*

---

[1]) »Statistische Schilderung von Russland,« S. Petersburg 1790 na stronicach początkowych. Dzieło to rzadkie znajduje się w polskiej publ. bibliotece w Paryżu.

[2]) Patrz: Statistika... Pleszczejewa... znajduje się w bibliotece Richelieux.

sti) wtenczas, kiedy historya udowadnia, że mieszkańcy gubernii witebskiej są Rosyanami [1]).

Otóż widzieliśmy, że sami Moskale w wieku zeszłym, nie mogli zagłuszyć głosu publicznego i wyznawali, że mieszkańcy gubernij zabranych są Polakami.

W naszym nawet wieku nie inne było przekonanie wielu najuczeńszych Moskali.

Wprawdzie, p. Turgeniew, emigrant moskiewski z roku 1825, wyłącza mieszkańców gubernij witebskiej i mohilowskiej z liczby Polaków, a ma ich za Moskali, lecz i ten ma wszystkich mieszkańców reszty Litwy i Podola za zupełnie obcych Moskalom, a ma ich za Polaków.

Imię p. Turgieniewa zasługuje na tem większą uwagę historyka historyi Połski i Moskwy, że on zyskał już dobre imię w świecie naukowym, i jest, a przynajmniej był, stronnictwa moskiewskiego, które robi oświadczenia chrześcijańskiego współczucia dla Polski na pożytek Moskwy. Inne stronnictwo miało dawniej sławnym przedstawicielem samego historyografa Karamzyna. Stronnictwo to pragnęło i pragnie utrzymania Polski przy Moskwie na czystem prawie podboju. Stronnictwo to, które nazwiemy Karamzyna, będzie zawsze przewodniczyło w gabinecie moskiewskim, chociaż ono gotowe było i jest gotowe przyjąć niektóre formy, dać niektóre ustępstwa, któreby ulżyły Polalakom ich niewolę i złagodziły dla polityki tego stronnictwa uczucia Europy.

My damy poznać bliżej naszym czytelnikom stronnictwa moskiewskie, o których mówimy, dla tego, że spory ich najlepiej udowodnią słuszność pragnień naszych, aby nazwy Rusinów dla Słowian obrządku wschodniego były odrzucone, jako nieoddzielne od poniżających przymiotników białych, małych, czarnych, czerwonych, aby nazwy

---

[1]) Żądania szlachty witebskiej i odpowiedź ministra Perowskiego były drukowane w *Wiadomościach polskich* i w dziennikach francuskich.

Rusinów były zastąpione nazwą Polaków z dodatkiem, gdy idzie o charakterystykę obrządku i odcieni w mowie *Polaków wschodnich.*

Cesarz Aleksander I i tak był przekonany o polskości wszystkich mieszkańców części Polski zwanej Rusiami, *że postanowił oddzielić* je od państwa moskiewskiego, a przyłączyć do Polski przywiślańskiej. Nigdyby podobnych myśli nie miał ów monarcha, gdyby był przekonany o moskwicyzmie Rusinów. Że zaś miał silne, stałe postanowienie oddzielić od państwa moskiewskiego gubernie zwane *zabranemi*, a przyłączyć one do Polski warszawskiej, dowody tego mamy nietylko w listach jego do księcia Czartoryskiego, ale i w pamiętniku podanym mu przez historyografa Karamzyna. Pamiętnik Karamzyna znajduje się w licznych rękopismach w Moskwie; tu za granicą był drukowany w dziele Turgieniewa: *La Russie.* Turgieniew wychował Karamzyna i miał jego całą ufność.

Widać z samego pamiętnika, że cesarz Aleksander, chcąc coś ostatecznego zrobić we względzie swych myśli o przyłączeniu *zabranych gubernij* do Polski warszawskiej, zwierzył się z swą myślą historyografowi państwa. Widać nadto z pisma tego ostatniego, że cesarz Aleksander nazywał podział Polski *zbrodnią.* Karamzyn broni dzieła Katarzyny II, a chcąc przekonać swego monarchę o słuszności, a raczej, o potrzebie upadku Polski dla szczęścia Moskwy, mówi: że sam Aleksander zwie swą babkę *Wielką.*

Co jest dla nas najważniejszego w piśmie Karamzyna, które nas zajmuje, to to, że sam ten historyograf państwa, wyznaje, że: mieszkańcy Litwy — co u Karamzyna znaczy Biała Ruś lub Litwa słowiańska — jak równie też Podola, *nigdy nie przestaną być Polakami i nigdy nie przestaną pragnąć niepodległości Polski.*

Karamzyn kończy swój pamiętnik, mówiąc wyraźnie, że cesarz Aleksander wstąpił na tron, kiedy *wielka część Polski została Rosyą; że jeżeli Katarzyna II zrobiła zbrodnię, podzielając Polskę, ona za to odpowiada przed Bogiem; lecz*

cesarz Aleksander nie ma prawa tworzyć państwa polskiego, bo podzieli Rosyę. Podług Karamzyna, nigdy Polska i Moskwa stać obok siebie niepodlegle nie mogą. «Gdy Polska istnieć «będzie, mówi Karamzyn, albo Polacy będą panować «w Kremlinie, albo wnuki nasze będą jeszcze raz dobywać szturmem Pragę».

Widoczna z całego pamiętnika, że pojęcia Karamzyna o państwach są czysto tatarskie. My wierzymy, że Polska niepodległa może i będzie istnieć obok Moskwy niepodległej i szukamy tylko prawdziwych granic geograficzno-historyczno-cywilizacyjnych dla dwóch państw; bo rzetelna trudność jest właśnie w sfałszowaniu dziejów przez Moskwę.

Lecz na nic się nie zdadzą fałszowania; bo istnienie państw takich jak Polska, jak Moskwa, nie zależy na tych lub owych prawdach znanych, zapisanych, zresztą podlegających sporom. Właśnie sam Karamzyn nakazując swym ziomkom, że Polska musi być dla nich niebezpieczną, najlepiej udowadnia o jej żywotności i jedności tak nad Wisłą jak w Litwie i w Rusi południowej [1]).

Karamzyn, widoczna, uznawał polskość Rusi i dla tego radzi ją trzymać w wiecznej niewoli. Posłuchajmy drugiego stronnictwa moskiewskiego o Polsce, stronnictwa, które życzy niepodległości Polski, nie dla moralności, ale dla pożytku Moskwy.

Stronnictwo to, które zawsze będzie małoliczne w Moskwie, tak rozumuje: «Ponieważ Polska nie chce być z Moskwą, a dla utrzymania Polski w poddaństwie Moskale muszą niszczyć swoje siły materyalne, a co najważniejsza, muszą ciągle ograniczać się w swych aspiracyach ku wyrobowi wolności, pożyteczniej więc dla Moskwy oddzielić Polskę».

---

[1]) Pamiętnik Karamzyna krąży w Moskwie w rękopismach lub litografowany, za granicą zupełne onego wydanie zrobił p. Turgieniew przy swojem dziele: La Russie. Paris, 1847.

Gdy te wyrazy kreślimy, nie myślimy wcale o panu Hercenie; bo ten utalentowany Moskal emigrant zakochał się w rewolucyach dla samych rewolucyów. Jego zatem wyrazy, on wie sam, nie obowiązują żadnego Moskala. Powyższe wyrazy stronnictwa liberalnego moskiewskiego wzięliśmy u p. Turgieniewa, który kocha rozumniej swą ojczyznę, niż p. Hercen i jego szkoła. P. Turgieniew wyznaje, że z prowincyj Polski zabranych przez Moskwę od r. 1772 tylko mieszkańcy dwóch gubernij: witebskiej i mohylowskiej, są w jedności z Moskalami w pochodzeniu.

Błąd p. Turgieniewa wielki; bo, naprzykład, gubernia witebska liczy wielką ilość ludności czysto litewskiej (łotyszskiej, katolickiej), a i lud prosty, zwany Rusinami, wychowany od wielu wieków przez katolicyzm. Gubernia witebska niczem się nie różni od grodzieńskiej, wileńskiej i mińskiej, a nawet, ponieważ więcej ma katolików łacińskich, aniżeli ta ostatnia, stąd, oczywista, gubernia witebska jest dla Moskali jeszcze więcej polską, niż gubernia mińska.

O tem wszystkiem wie doskonale p. Turgieniew. Nam się zdaje, że on życzy zatrzymania gubernij mohylowskiej i witebskiej przy Moskwie jedynie, że one są zanadto blisko stolicy państwa moskiewskiego.

Stary dyplomata, p. Turgieniew rozumuje nadto ziemsko o przyszłych stosunkach Polski niepodległej z Moskwą niepodległą! Jakkolwiekbądź, i on jest tego zdania, że, wyjąwszy mieszkańców owych dwóch gubernij, mieszkańcy nnych części Rusi tak są dobrzy Polacy, jak i nadwiślanie.

Nie zapomnijmy, że dzieło p. Turgieniewa wyszło (w Paryżu i w Brukselli) r. 1847, to jest wtedy, kiedy już Unici w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i t. d. byli oddawna zapisani przez gabinet moskiewski do liczby wrogów katolicyzmu i Polski, do liczby Moskali. To znaczy, że u ludzi wyższych, mających serce ludzkie, nawet u samych Moskali, chłopi nasi i mieszczanie, którzy, jako Unici, byli wychowani w ciągu kilku wieków przez

Kościół rzymski, chociaż są zapisani do liczby wyznawców prawosławia za czasów nawet Katarzyny II, jak na Podolu i na Wołyniu, a którzy szczególnie są zwani Rusinami, nie przestają być obcy prawosławia, a są Polakami w głównych charakterach swej cywilizacyi, swych skłonności, swych popędów.

Że imię Polaków ze wszystkiemi onego następstwami jest imieniem najwłaściwszem, charakteryzującem nietylko tak zwanych Rusinów Uniatów, ale i tych, którzy zostali w Polsce zewnątrz Kościoła katolickiego rzymskiego, dowody i na to z pisarzy moskiewskich mamy; w znakomitym geografie moskiewskim, żyjącym i teraz, p. Arseniewie. Uczony ten jest członkiem akademii petersburskiej. Owoż i on wszystkich Rusinów Polski będącej pod panowaniem moskiewskiem zowie Polakami, i dla tego liczy Polaków w guberniach zabranych w 1815 r. 7,000.000, piszemy wyrazami: siedm milionów, jak to widać w jego geografii drukowanej w Moskwie 1817 r. i w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur* (str. 403). Chociaż sam Szafarzyk w temże dziele uważa w mowie Rusinów liczne dowody, że oni mówili pierwiastkowie *po polsku*, i liczył w r. 1829 tylko dwa miliony Polaków w owych guberniach, zwanych *zabranemi*, to jest czwartą część mieszkańców (tamże str. 31—32; 137), tenże uczony okazuje z innych badaczy: jeżeli Benken liczy tylko 4,000.000, za to Wichman liczy 6,380.000 Polaków w guberniach zabranych. (Tamże str. 403). Ale i sam Szafarzyk udowadniając w swych *Starożytnościach słowiańskich*, że Rusini dzisiejsi są pochodzenia lechickiego z nad Wisły, nadzwyczajnie ułatwia sąd w sprawie, którą podnosimy.

Przeciwnicy nasi mogą nam odpowiedzieć na wszystkie nasze powyższe wywody i dowody o prawności historycznej i słuszności moralnej odrzucenia nazwy Rusinów, od której są nieoddzielne przymiotniki: białych, małych, czarnych, czerwonych, o prawności historycznej i słuszności moralnej nazwy Polaków dla tak zwanych

Słowian, właściwiej Lechów, (bo i nazwa Słowian jest barbarzyńska); mogą nam odpowiedzieć jak następuje:

Przypuściwszy, że wywody i dowody twoje są najlepsze; cóż zrobisz, wtedy, kiedy i Polacy Unijaci w Galicyi wschodniej i prawosławni potomkowie Polan przydnieprzańskich upominają się o nazwę Rusinów, z przyjęciem nawet przymiotników i czerwonych i małych? Kiedy są tacy Rusini, jest więc i rusinizm. Przeczyć temu nie można. Jakże przekonać tych Rusinów, aby oni odrzucili tę nazwę szwedzką, a nazywali się Polechami lub Polakami?

Upór w tym rodzaju tylko czas wyleczy; lecz pojaśnienia historyczne, przyśpieszając rozszerzenie wiedzy, przyśpieszyć muszą i rozwiązanie trudności na pożytek prawdy. My, poświęcamy później jeszcze jedną cząstkę naszego oddziału krytycznego dla uzasadnienia słuszności zasad, jakowe wskazujemy teraz. Tu zaś kończymy przedstawieniem wzorów mowy tak zwanych Rusinów białych i małych, bo, na nieszczęście, w naszych historyach literatury polskiej nigdzie nie spotkaliśmy nawet wzorów tych narzeczy. Te wzory wyjaśnią rzecz z swej strony.

Za przykład mowy małoruskiej przytaczamy wyjątek z jednego listu, właśnie dla tego, że list ów był pisany poufnie i nie w celu druku. Należy ten wzór do mowy tych Polanów przydnieprzańskich, którzy są oddzieleni od Polski z czasów Chmielnickiego. Oto jest:

«Jak sia majete kochanyj, serdecznyj mij Batku! Bahaćko wody ubihło Dunajom i Dniprom z toho szczastływoho czasu jak was baczyw; bahaćko dumok perełetiło meż hołowu pro was i pro waszi dobri diła. Aż serce radujetsia na pomynok, szczo was pobaczyw w dałekii storoni, na czużyni, takym chwaćkim parniom, takojuż samoju ukraińskoju detynoju, jak ce buło pered litamy, a szcze łuczsze prysiaj bohu! aż łechcze na duszi robytsia, szczo z naszoi zemli, z naszych szyrokich pil wyjszow takyj czołowik, jakoho na ciłym bożym świti dru-

hoho ne wstriczaw, a objichaw trydesiat zemel. Wy że Batku najridnijszyj nasz, pidla nas wyris, wyhodowawsia i za naszi hrichy z wilnoi woli pomandrowaw na tiażkuju pokutu. Poky szcze żywi, praciujete, horujete, ta krutyte hołowońkoju jak o ce nesty koryst i świtło dla ridni; to my wsi dywujemsia toi syli, szczo waszu krow honyt na wełyke diło, a lubym was i szanujem wid szczyroho sercia, ta tużym po was, ta Boha prosym, szczob wam darowaw szczasływuju dolu i myż namy. Ale jak Boh dast pryjdetsia pomerty, to ce nehodytsia w czużoi storoni i tiażko ważko i tysneńko i witrowi nema de pohulaty po mohyli! Jak Boh dast, prymandrujete do nas skorijsze. . . . . .

. . . .

. . . .

Może w tej mowie znajdą się wyrazy nie dobrze zrozumiałe dla Lacha nadwiślańskiego, ale i on przyzna, że język gramatyczny i obroty mowy, połot myśli jest ten sam, co i w czysto polskim języku. To też nietylko Arseniew ma za Polaków Rusinów z Litwy i z Podola i z Wołynia. Jeden z najznakomitszych uczonych moskiewskich, i z mających największe prawo sądzenia o rzeczy, P. Grecz, w swej *historyi literatury rosyjskiej* zowie język mało-ruski odcieniem języka polskiego [1]).

Żałujemy, że nie mamy dla przedstawienia podobnego wzoru mowy tak zwanych Rusinów Białych i ich odcienia, to jest Rusinów Czarnych, to jest wzoru mowy nie przygotowanej do druku. Oto jest początek *ballady* biało-ruskiej, którą znajdujemy w *zbiorze poezyi ziomka naszego i współtułacza* P. Rybińskiego. On to pierwszy dał poznać światu słowiańskiemu mowę ludu z okolic Wilna, Nowogródka, Trok, z Mińska, Witebska. Tułając się po oceanach i po Ameryce, uprzyjemniał nędze swe tułacza wspomnieniem wiejskiej swej strzechy, wyśpiewując pieśni ludu. Ze zbioru to tułaczego pieśni biało-ruskich Rybińskiego,

---

[1]) Mamy my tę historyę w języku polskim tłum. Lindego.

wybrał Szafarzyk wzory do swego *słowiańskiego narodopisu.* Wyjmujemy z pism tego ziomka naszego następną balladę.

NIACZYŚCIK.

BALLADA.

Tamu użo sto let budzie,
Staryje pomniać to ludzie;
Skażuć wam i Apanas:
Żyu, byu, Mikita u nas.
Na samym kańcu siała (sieła),
Tam jaho chata była.

Dzieciej nia mieu, choć żanat (dziaciej),
A byu biedzien nie bahat! (ni)
Bahactwa jon usiaho:
Imieu wiepra adnaho;
Da nie spażyu i taho!... (ni)
U-miasajed jaho nia biu,
Na pradaż każuć karmiu;
I tak daždausia pasta.

Duszaż Mikity prasta!
Jon u siale usim swat,
Susiedam dorach jak brat (doroh);
Susiedki jaha lubili,
A, czym mahli tym daryli.
Iwot — tak jon sabie tleu:
Iwan zrobiu, Iwan zjeu!

Czasam, prawda, i upiusia (czasym prauda),
Da z nikim jon nie swaryusia!... (ni)
Tolkaż na biadu swaju:
Imieu żonku, jak zmiaju.
Czy ćwiarozwa, czy piana, (ci)
Jak wiedzma była jana!... (ina)
Kab jeje palarysz biu! (jaje)
Nich to jeje nie lubiu!!... (jaje ni).

. . . .

Ponieważ język Małoruski jest obszerniejszy w Polsce niż Białoruski, dlatego przytaczamy napisaną i w tej mowie fantazyę Jest ona utworu Czeczota i zapewne pierwszy raz pojawia się w druku.

FANTAZYA BIAŁO-RUSKA.

Gdyby to ja był królem...

Musiu to ja siahońnia rana ustać
Sztob tabie szto nibuć skazać;
A sztob skazać składnij i k reczy
Sieu ja sabie kała pieczy.

Sieu, nahu za nahu załażyu,
Dabyu rażka-j-tabaki zażyu;
A jak moj malczyk kryczać pirastau,
Tak ja sabie takuju dumku zdumau:

Sztob-to ja na świecie byu karalom!
Imieuby pitnaccać rublej hroszy!
Tob ja tabie szto niadielu wiaczarom
Spraulauby bankiet charoszyj.

Tyb u mianie zaliu sia harełkaj
Ad miasa tresnuu-by tabie pup,
Masła piuby pounaj tarełkaj,
I kaszu jeuby z tonkich hreckich krup.

A jak pryszlib twaje imianiny
Kupiuby tabie miodu dźwie tarełki;
Kupiuby parasia z skaciny
I pounuju plaszku harełki.

K harełce kupiuby piercu za hrosz,
I za try groszy u kramie laku;
Ad laku byuby tam kolor charosz,
A pierec byuby dziele smaku.

I tak jak najelib-si-j-napili
Lahlib na pieczy pad każuchom;
Tam by to wiesiało zapieli
I ty pry mnie byuby karalom!

Jak ja tak dumau, aż nasz sabaka zabrachau (zaszczekł),
Wojt kryknuu pad aknom: «wary jeś Maskalom».
Ja spuhauszy-si dumać pirastau,
Sztob rabiu-by byuszy koralom.

Pisarze nasi z Grodna, Wilna, Nowogródka, z Trok, z Witebska, z Mohylowa, z Mińska i z południowej Rusi, z prawdziwą przyjemnością piszą mową prostego ludu, którego wzory przedstawiliśmy: Moskale robią przeciwnie: *Przegląd moskiewski,* który najwięcej prawił o zbrataniu się Słowian, gdy mu przyszło wydrukować wzór mowy Białoruskiej, prosił swoich czytelników o przebaczenie, tak jest, prosił o przebaczenie, że zmuszony jest dać im wzór mowy *tak barbarzyńskiej!* [1]). Z równą pogardą mówią owi panslawiści moskiewscy i o mowie małoruskiej, tak dalece nie rozumieją tej ostatniej mowy, że *Przegląd* o którym mówimy, przy przytoczeniu pieśni małoruskiej złożonej z liczby kilkunastu wierszy musiał przetłumaczyć aż 36 wyrazów [2]).

Dla nas, mowy owe takiej trudności nie mają; szyk gramatyczny i cena wyrazów są polskie, tak, że sam Grecz zowie mowę nawet Rusinów zadnieprzańskich odcieniem mowy polskiej. Zmuszeni jesteśmy powagą krytyki do uważania i mowy białoruskiej za odcień polskiej.

Silnie utrzymujemy, że największą zagadką wszystkich rządów narodów europejskich było w wiekach dawnych, jest teraz i na zawsze będzie usilna praca w przyśpieszeniu dobrowolnego zlania się prowincyonalizmów. W tym celu pracują wszystkie gabinety, chociaż tylko jedna Francya cieszy się wielkim postępem na tej drodze. W Polsce niema gabinetu, chcemy mówić niemaześrodkowanej władzy, któraby przewodniczyła narodowi w celu który nas zajmuje. Polska zaś tem więcej potrzebuje usiłowań, że najgroźniejszy jej wróg nie zna wyro-

[1]) Zob. w Moskitianinie z r. 1843 pod nazwą Hecyki.
[2]) Tamże w tłumaczeniu Sławiańskiego narodopisu Szafarzyka.

bów prowincyonalizmów. Trzydzieści kilka od czterdziestu milionów Moskali są z sobą ściślej połączeni, niż nawet mieszkańcy Polski przywiślańskiej; w Moskwie niema ani tyle Niemców, ani tyle Żydów. Dlatego to przedstawiciele myśli narodowej moskiewskiej, rządowi jej przywódcy, z tem większą siłą pracują nad moralnem rozbiciem mieszkańców Polski. Groźni są dla nas i inni wrogowie. Dlatego uważamy za najważniejszy obowiązek pisarzy polskich dopełnić najgłówniejszą potrzebę narodową, — staranie się o przyspieszenie postępu dobrowolnego, coraz większego zlania się prowincyonalizmów Polski. Krok w tym celu zrobią ważny, kiedy w pismach swoich odrzucą nazwy Rusinów od których to nazw nieoddzielne nazwy: Małych, Białych, Czarnych, Czerwonych, i mimowolne uznanie pierwszeństwa dla Moskali, którym świat przyznał nazwę Rosyan i Wielko-Rosyan, a odrzuciwszy nazwę Rusinów, będą nazywać Słowian Polski obrządku wschodniego, gdy będzie chodziło o różnicę ich od braci obrządku łacińskiego, Polakami wschodnimi.

Tym, którzy zechcą mówić, że myśl nasza jest nową, już udowodniliśmy, że jest starą, a dla tych którzy będą potrzebować nowych dowodów, okażemy następnie. Tamże okażemy, że i nazwę Litwy trzeba odrzucić, bo tak domaga się najpoważniejsza krytyka historyczna, bo pokolenie czysto litewskie zlało się ze żmudzkiem i osobno nie istnieje, a tubylcy nawet stolic litewskich, po litewsku nie umieją, gdy tymczasem nazwa Litwy daje powód do wielu błędów, do wielu niedorzeczności, bardzo szkodliwych dla rozwoju jedności Polski.

LEKCYA VII.

1) Potrzeba krytyczna badań o nazwach: Słowian, Polaków, Rusinów, Litwy, Moskali, jest ważniejszą w dziejach tych narodów, aniżeli badania o narodowych nazwach w dziejach innych narodów. Dlaczego? Dopełnienia poszukiwań co do nazwy Słowian lub Sławian; o nie

narodowem a cudzoziemskiem pochodzeniu tej nazwy dla ludów tak nazywanych. 2) Dopełnienia poszukiwań co do prawości nazwy Polaków lub Polechów dla wszystkich Słowian, a mianowicie dla Nadwiślanów i dla tak zwanych Rusinów Białych, Czarnych, Małych, Czerwonych. 3) O szwedzkiej narodowości nazwy Rusi. Rusinami nie zwali się lechiccy tubylcy Rusi do XIV wieku, to jest do czasu połączenia się ich z Lechami nadwiślańskimi; nazwy Rusi były do tego czasu i jeszcze później nazwami politycznemi; prawdziwi Rusini, to jest Waragi, ci którzy mieli prawo do nazwy Rusinów, odrzucili to imię dla nazwy Polaków. 4) Dlaczego nazwa Litwinów została powszechniejszą dla tak zwanych w języku książkowym, gdy mowa o podziałach Słowian, Rusinów Białych i Rusinów Czarnych, aniżeli nazwa Rusinów. Dlaczego i nazwę Litwy trzeba wyrzucić z użycia dla tubylców z Wilna z Nowogródka, z Oszmiany, z Trok i z całej tak zwanej Rusi Białej. 5) O narodowości nazwy Moskali dla mieszkańców państwa moskiewskiego. Od VII wieku ery naszej narody uralskie w Moskwie znane były pod nazwami: Massyki, Moskale, Moksza, Mosziani i t. p Inna nazwa narodowa dla tych Uralczyków była Merdy, w znaczeniu mężów w niektórych językach wschodnich. O nazwach Antów i Smerdów.

Zakres samego wykładu dziejów Polski i innych krajów sławiańskich, też Moskwy, nie będzie obszerny, będąc zastósowany dla uczniów np. siódmej klasy w gimnazyach krajowych. Dlatego tu wskazano w powyższej treści co do nazw, by nie przerywać opowiadania zdarzeń w ciągu samego wykładu.

Co do pierwszego. Jużto wszyscy wiedzą, że największa część sporów między ludźmi szczerze szukającymi prawdy, pochodzi z rozmaitego tłumaczenia pewnych wyrazów. I Pismo święte świadczy, że, obok nieśmiertelności, pierwszy nasz rodzic miał dar nazwania przedmiotów właściwem onych imieniem. Tak to jest trudnem! Narody pół dzikie nie dbają wcale o ustalenie swych nazw, jak nawet Chińczycy i inne narody mągolskie, które zmieniają nazwy ze zmianą dynastyi, jednem słowem zmieniają nazwy stósując się do fantazyi panujących. Podług tego systemu Katarzyna II nakazała swym poddanym w wieku zeszłym, by się zwali Rosyanami, Europejczykami, by

myśli o swem pochodzeniu uralskiem, a tak i samę nazwę Moskali, przypominającą to pochodzenie, uważali za hańbę dla siebie — i stało się jak chciała monarchini: nazwać mieszkańca Moskwy, Moskalem, jest to go najsilniej obrazić! Chociaż poseł cara Piotra I przy dworze francuskim podpisywał się na aktach urzędowych po francusku pisanych: *Ambassadeur de Moskovie*, a nie *de Russie*. Czuli ojcowie nasi ważność nazw narodowych, kiedy przyznając Katarzynie II tytuł: *wszech Rosyi*, protestowali przeciwko fałszywemu onego użyciu. Nasze nieszczęścia dały nam zręczność jeszcze więcej czuć ważność nazw narodowych. Dlatego o samej ważności mówić zaprzestaniemy, przypominając tylko, że sąsiedztwa nasze przy narodzie, który w nazwach narodowych czerpie wszystkie swe siły moralne wobec Europy, czyni, że poszukiwania o nazwy nabierają nadzwyczaj ważnego historycznego znaczenia.

Co do drugiego. Okazaliśmy w pierwszej części, że nazwa Słowian lub Sławian, nie jest wcale pochodzenia narodowego dla ludów tak nazwanych; że jest pochodzenia fińskiego, germańskiego; zbierzemy tu treść dowodów wskazanych i dodamy nowe. Dowody nasze są oparte: 1) na nowości tej nazwy, bo dopiero od VI wieku ery naszej; 2) na świadectwie Jornandesa, pisarza tego wieku, który nazywa Słowianami *jedynie* mieszkańców powiśla, a naddnieprzan zowie Antami, skąd dowód, że Grecy uważali nazwę Słowian za miejscową, a nie rodową; 3) na samem zakończeniu *anie*, które udowadnia słuszność zasady Jornandesa, że nazwa *Słowianie* jest miejscową a nie rodową, odpowiadającą na pytanie skąd, jak Kijowianie, Paryżanie, nawet chrześcijanie i t. d.; 4) na tem głównym wyniku poszukiwań Szafarzyka, że przyjąwszy za zasadę, jako narody zwane słowiańskiemi były od czasu osiedlenia się swego w Europie w różnych jej cześciach, a szczególnie na Dnieprze i na Dunaju; trzeba jednak przyznać, że siedzibą najliczniejszego pokolenia słowiańskiego były kraje przywiślańskie, które Szafarzyk zowie *ojczyzną wszyst-*

kich Słowian, bo, po różnych losach Słowian nad Dnieprem i nad Dunajem zamieszkałych w czasach przed erą naszą, dzieje dzisiejszych Słowian tych krajów zaczynają się nad Wisłą. My słuszność tej zasady Szafarzyka udowodniliśmy wyjaśnieniem przyczyn podziału języków słowiańskich (o czem w samym wykładzie). Tu więc, przy Wiśle trzeba szukać i pochodzenia nazwy Słowian. Jakoż tu są *Żuławy* zwane Szaławami, od wyrazu *sal*, z rozmaitemi odcieniami w wymawianiu, a znaczącego w językach: staro-germańskim, fińskim i łotyszkiem — *niziny.* W krajach powiślańskich, sami tylko Kaszubi nosili nazwę szczególną Słowian, w takiem znaczeniu jak Słowacy, Słoweńcy i Nowogrodzianie przyilmeńscy. 5) Jest dziecińkstwem przypuszczać, aby narody zwane bardzo późno słowiańskiemi, a jeszcze później sławiańskiemi przez pisarzy tego rodu, robiły umowę przed rozejściem się w różne części Europy, aby nazywali się *mówiącemi* lub *sławnemi.* Wszyscy ci jednak, którzy tak troskliwie upominają się o wyprowadzenie początku owych nazw od słowa i od sławy, zmuszeni są przypuścić istnienie w podobnym śmiesznym celu zebranego sejmu i podobnej umowy. 6) Gdyby nazwa Słowian lub Sławian nie była li nazwą książkową, cudzoziemską, okazującą siedzibę niektórych tylko pokoleń słowiańskich, najsłabszych; gdyby była rodową, dla ludów tak nazywanych; oczywista, że w takim razie byłaby powszechniejszą, niż jest między temi ludami. Tymczasem i na Dunaju i nad Wisłą niedopatrzyć w starożytności nazwy chociażby podobnej do Słowian lub Sławian w czasach przed VI wiekiem, a i w tym wieku tylko li Nadwiślanie są zwani przez cudzoziemców Sławianami, i to w znaczeniu miejscowem a nie rodowem, a nadto i przy Wiśle nazwa Sławian służyła li tylko dla Kaszubów i ogólnie dla Pomorzan, to jest dla krajów gdzie jest mnóstwo nizin, jezior, a które zatem były nazywane przez sąsiadów Łotyszów i Niemców *Sal,* z rozmaitemi odcieniami tej nazwy krajów jeziornych. 7) Nie tylko na Dunaju i nad

Wisłą, ale i w ziemiach podległych Szwedom — Rusom nazwa Słowian lub Sławian służyła jednemu tylko pokoleniowi, Nowogrodzianom, i w samym Nowogrodzie jedna tylko część miasta nosiła nazwę sławiańskiej; *Sławiański koniec*, a inne zwały się *Liudin koniec, Nerewski koniec* i t. d. Kronikarze mówią często o bitwach Sławian z Liudinami, z Nerewczanami, o spaleniu cerkwi słowiańskich, co odnosi się jedynie do mieszkańców części Nowogrodu zwanej *Sławiański koniec*. 8) Gdyby narody zwane słowiańskiemi, tak liczne, przyniosły z sobą do Europy imię to z Azyi; w Azyi niezawodnie zostałyby szczątki narodów noszących nazwę Lechów, lecz i w Azyi historya nie zna narodu, któryby nosił nazwę Słowian. 9) Lelewel, zgadzający się, że nazwa Słowian jest nowa, odrzucając myśl o możności umowy między narodami słowiańskiemi, przed ich rozejściem się, by się zwały mówiącemi lub sławnemi; pozwala znajdować w języku cudzoziemskim, greckim, pochodzenie owej nazwy, przypominając, że w tym języku wyraz *borukać się, walczyć*, ma brzmienie podobne do wyrazu Słowian [1]. 10) Do XVI wieku, wszyscy pisarze słowiańscy używali jedynej tylko formy: *Słowianie;* wyraz: *Sławianie* daje się widzieć dopiero od XVI wieku i to w Moskwie, to jest pod wpływem języka pierwotnego moskiewskiego, to jest fińskiego, w którym *o* zamienia się na *a;* chociaż mieli zawsze imiona kończące się na *sław*. Stąd ów wniosek, że Słowianie tak się nazywali dla okazania, że są *mówiącymi*, że dlatego nazwali narody germańskie *niememi*. Lecz mówiliśmy już (w pierwszej części), że nazwa Niemców u tak zwanych Słowian powstała od narodu germańskiego *Nemetów*, który sąsiadował z nimi od zachodu; tak jak nazwa Allemanów dla wszystkich Germanów u Francuzów, powstała od nazwy jednego narodu germańskiego, który miał nazwę Allemanów, a sąsiadował z Frankami. 11) Nazwa Słowian lub Sławian ma i dzisiaj

[1]) W liście swoim do autora zob. wyżej.

większe znaczenie u cudzoziemców, niż u samych Słowian lub Sławian. Dzisiaj najwięcej ubiegają się za tą nazwą Moskale, którzy są Uralczykami z potrzeb swych wypływających z pochodzenia, i Czesi, którzy wiele piszą o słowiańszczyźnie, a mówią między sobą po niemiecku. Nazwy owe najmniej mają rozgłosu w kraju, w którym jest najwięcej Słowian i w którym są oni ściśle z sobą historycznie i cywilizacyjnie połączeni, to jest w Polsce. Dowód to oczywisty, że nazwy owe nie są narodowe dla całego rodu sławiańskiego, bo gdyby były tak narodowemi jak o tem marzy wielu, toby nazwy te były najpowszechniejsze w Polsce. U nas te nazwy nie mają współczucia dlatego głównie, że i w wiekach średnich nad Odrą, nad Wisłą i nad Dnieprem jedno tylko pokolenie nosiło tę nazwę i to pokolenie nosiło i wówczas inne imię, jak to widzieliśmy. 12) Pospolicie narody noszą nazwy, które im dają cudzoziemscy ich sąsiedzi. Śmiesznem jest przypuścić, aby ci cudzoziemcy, którzy często panowali nad ojcami Słowian, dawali im imiona *sławnych* lub *mówiących*, a tak wywyższali nad siebie.

O niesłuszności nazwy Rusinów dla włościan na Rusiach. Historye Rurykowiczów i ich drużyn należą do szlachty polskiej, a nie do chłopów na Rusiach.

Co do drugiego i trzeciego punktu. Udowodniliśmy powtórzeniem własnych wyrazów Nestora, że w XII wieku w kraju znanym pod polityczną nazwą Rusi, mieszkało cztery narody: (Rusów Waragów lub Szwedów, Słowian, a właściwiej Lechów w Nowogrodzie na Dnieprze i na Dniestrze; Litwa i Moskale, Wes, Mera, Muroma) i t. d., że każdy z tych czterech narodów miał zupełnie różne potrzeby wypływające z pochodzenia i z pierwotnych charakterów cywilizacyi, że zatem nazywać Rusinami, Słowian, Finów, Moskali, Litwę w XII wieku jest największym błędem. Udowodniliśmy również, że dla

wszystkich narodów zwanych nazwą obcą *słowiańskiemi*, imię Lechów lub Polaków jest najwłaściwsze i najwięcej narodowe, szczególnie zaś dla tak zwanych słowiańskich mieszkańców całej Polski. Lecz owe te punkta, a mianowicie błąd co do nazwy Rusinami uniackich i prawosławnych mieszkańców Polski jest tak wielki, że jeszcze poświęcimy kilka chwil dla wyjaśnienia prawdy.

Główny błąd jest w tem, że historycy uważają włościan na Rusiach, Uniatów i Prawosławnych jako potomków z krwi i z ducha, Rurykowiczów, ich Bojarów i ich drużyn z wieków średnich, i dlatego wyłączają dzieje tych Rurykowiczów Bojarów i ich drużyn z dziejów Polski, a Uniatów prawosławnych na Rusiach zowią Rusinami.

Nowe wyjaśnienia nasze, które uważamy za godne zwrócenia uwagi historyków, są następne:

Pierwsze, że pierwotnie Rusinami zwali się tylko Waragowie, Szwedzi, mianowicie mieszkańcy Rosslagen koło Upsalu, o tem nikt z poważnych historyków nie wątpi. Obliczyliśmy, że potomków Rusów Szwedów przybyłych z Rurykiem, Syneusem Truworem Askoldem, Dyrem, i za czasów Olega, Igora, Światosława, Włodzimierza, Jarosława, liczyło się na Rusi około XIII wieku do 200.000; licząc tu i potomków tych Słowian, którzy potrafili wcisnąć się do klasy Rusinów. Oto są prawdziwi, jedyni Rusini na Rusiach około XIII wieku, lecz i oni to sprawili połączenie się Rusi z Polską i zostali Polakami.

Rusini zwali tubylców Smerdami, Chołopami, a owi Smerdowie i Chołopi dla Rusinów, zwali się imionami swych pokoleń; Polanami, Drewlanami, Lechami Radymiczanami, Lechami Wiatyczanami i t. d.

Stąd wypływa, że do nazwiska Rusinów nie mieli prawa poddani Rusów w wiekach średnich, jak nie mieli prawa do ich przywilejów. Nazywać więc owych Smerdów, Cholopów, to jest włościan na Rusiach z wieków IX

do XIV Rusinami, byłoby największym bezsensem historycznym.

Nazwisko Polaków lub Polechów w owych wiekach należy i włościanom nad Wisłą, lecz to dlatego, że Piastowicze, przedstawiciele stanu wyższego, nie podbijali Polanów powiślańskich, i każdy włościanin Polski, mógł zostać Lechem, to jest rycerzem (jeżeli miał dostatek, bo zbroja rycerska dużo kosztowała); tak było w Polsce powiślańskiej w IX i XIII wiekach, to jest właśnie w czasach, kiedy Rusowie stanowili na Rusiach naród zupełnie obcy, szwedzki, bo Rusini różnili się od tubylców, jak słusznie uważa Pogodin, profesor moskiewskiego uniwersytetu, o pięć wieków, to jest tyle, ile różnili się zupełnie Frankowie od Gallów we Francyi. Inaczej więc rzecz się miała co do nazw nad Wisłą i na Rusiach.

Lecz jeżeli nazwa Rusinów była zupełnie obcą dla poddanych Rusów na Rusiach w wiekach średnich, jest niedorzecznością nazywać dzisiejszych chłopów na Rusiach Rusinami, jeżeli ta nazwa, jak na nieszczęście wielu myśli, powinna oznaczać potomków Rusinów z wieków średnich. Zaraz to udowodnimy.

Teraz niema na Rusiach potomków w prostej linii Smerdów i chłopów, to jest potomków włościan i niewolników Rurykowiczowskich, bo dzisiejsi włościanie na Rusiach są zlewkiem owych chłopów z wieków średnich i Lechów powiślańskich. Dla tem lepszego jednak okazania, że dzisiejsi nawet włościanie, uniaci i prawosławni na Rusiach, nie mają prawa do nazwy Rusinów, przypuszczamy, że *oni są potomkami w prostej linii Smerdów i Chołopów ruskich z wieków średnich.* I przy takiem przypuszczeniu, włościanie na Rusiach nie mieliby prawa do nazwy Rusinów; to widoczna już z samego założenia pytania, ponieważ byliby oni potomkami w prostej linii nie Rusinów ale Smerdów i Chołopów, i te im tylko nazwy byłyby właściwe, w razie potrzeby scharakteryzowania ich osobistości przez nazwę między innymi Słowianami.

Rzecz ta stanie się jeszcze jaśniejszą, gdy przypomnimy sobie co następuje: w XIV i XV wiekach, różnice między Smerdami a Rusinami na Rusiach były jeszcze większe niż w IX—XII. Tak albowiem było z powodów następnych. Do XIII wieku, to jest do czasu napadu Mągołów, Chołopi tylko byli przywiązani do osób bojarszczyzny ówczesnej, do Rusinów; Merdy zaś byli wolni osobiście, tak jak wieśniacy w Polsce powiślańskiej. Lecz w XIII wieku rzecz się zmieniła, ponieważ panujący na Rusiach Mągołowie zostawili książąt Rurykowiczów i ich bojarszczyznę w ich posiadłościach; podzielili książąt na wielkich, średnich i małych, jako już swych urzędników i urzędników, uważmy dobrze, trzeciej klasy, (bo pierwszej klasy urzędnikami wielkich chanów byli ich namiestnicy, z których jeden miał pod swem zarządem całą Kumanią, to jest Moskwę i Ruś; drugiej klasy urzędnikami byli Baskaki pełniący urząd teraźniejszych moskiewskich jenerał gubernatorów; książęta zaś Rurykowicze byli pod bezpośredniemi rozkazami tych Baskaków). Taki był system rządu obszernego państwa mągolskiego od Dniestru do Oceanu spokojnego. Prędko po dokonanym podboju komisarze mągolscy nałożyli pogłówny podatek na wszystkich mieszkańców Moskwy i Rusi. Dla dokładnego wyboru tego pogłównego dwa razy był spis ludności w XIII wieku, tylko duchowni byli odeń uwolnieni. Książęta Rurykowicze korzystali z tego spisu i z tej pogłównej daniny. Gdy albowiem dotąd tylko Chołopi byli przywiązani do osób Rusinów, a Smerdy byli tak wolni osobiście, jak w Polsce powiślańskiej; od czasu owego pogłównego, książęta i ich bojarszczyzna, to jest Rusini, pod pretekstem porządnego dopełnienia wyboru dani, owi Rusini przywiązali Smerdów, najprzód do ziemi a potem do osób. Oto początek dzisiejszego poddaństwa na Rusiach; oto dlaczego lud prosty na Rusiach był więcej uciemiężony niż nad Wisłą. Nad Wisłą nie było podboju, stany formowały się wskutek potrzeb politycznych i rolniczych.

A więc w XIV i XV wiekach większa jeszcze na Rusiach była różnica między Rusinami a ich poddanymi, niż w IX i XIV.

To wszystko tem więcej udowania, że Rusinami zwać chłopów na Rusiach w wiekach średnich żadną miarą nie można, *a więc i ich dzisiejszych potomków*, przypuściwszy, że dzisiejsi poddani na Rusiach są potomkami Smerdów z wieków średnich.

Ta jest nasza odpowiedź tym, którzy nas pytają i słownie i listownie, mówiąc: «Wy żądacie, aby dzieje książąt «ruskich Rurykowiczów i ich bojarszczyzny i nawet dzieje «ich Smerdów uważać za tak ściśle należące do dziejów «Polski jak i dzieje Piastowiczów, a nawet uważać każe«cie dzieje Rusi za jeszcze bardziej cechujące przeszłość «średniowieczną *dzisiejszej Polski*, ponieważ większość dzi«siejszej Polski słowiańskiej, lub, jak mówicie, lechickiej, «nie jest tam, gdzie panowali Piastowicze, ale tam, gdzie «panowali Rurykowicze. Lecz na jakiem prawie history«cznem opiera się owo wasze żądanie, kiedy *jedyni natu«ralni potomkowie Rusinów* z wieków średnich, są świeżo «z poddaństwa uwolnieni chłopi z Galicyi, z Podola, z Wo«łynia, z Litwy słowiańskiej?»

Odpowiadając, udowodniliśmy, że nazwa Rusinów dla świeżo uwolnionych poddanych na Rusiach Polski, jest nadużyciem tylko wyrazu; widzieliśmy, że historya takie nadużycie odrzuca i potępia. Idźmy dalej:

Gdy jaki fakt historyczny jest prawdziwy, ma to za warunek swej prawdziwości, że *daje się udowodnić różnostronnie*. Tak się rzecz ma co do tego faktu, że wszystkie bardzo liczne potrzeby Moskali, wypływające z pochodzenia i z pierwotnych charakterów ich cywilizacyi uralskiej, są zupełnie różne od potrzeb Słowian wypływających z tychże źródeł; tak się rzecz ma o większem podobieństwie w głównych charakterach potrzeb cywilizacyjnych, nawet Nowogrodzian, Smoleńszczan i Mało-Rusinów jako Słowian z kolonistami hiszpańskimi, amerykańskimi

i niemieckimi w Ameryce, aniżeli z Moskalami, najbliższymi sąsiadami owych Słowian: tak się rzecz ma i co do domagania się krytyki historycznej, aby odrzucić imiona Rusinów, nietylko dlatego, że od tych imion są nieoddzielne, hańbiące nazwy: białych, czarnych, czerwonych, małych; ale, co główna, że nazwa Rusinów jest niewłaściwą tym, którym one dają, i używanie onych mąci wyobrażenia i szkodzi sprawie. My zatrzymamy się jeszcze na niektórych spostrzeżeniach, co do tego ostatniego punktu.

Wyobraźmy sobie, że potomkowie Ruryka, książęta Ostrogscy, Zasławscy, Ogińscy i ich bojarowie, ich drużyny, nie odrzucili swej nazwy Rusinów dla nazwy Polaków. Oczywista, że w takim razie, cudzoziemcom wolnoby się mylić i nazywać poddanych tych Rusinów, Rusinami; lecz książęta Rurykowicze, ich bojarowie, drużyny uważaliby to za nieznajomość ich historyi, i nie przestaliby nazywać swych poddanych Smerdami, *sobie tylko zostawując nazwę Rusinów.*

Rzecz się dziś nie zmieniła w gruncie: bo, jeżeli Rurykowicze i ich bojarowie i ich drużyny zupełnie się spolszczyły, nie przekazali oni wcale swych praw swym Smerdom i Chołopom, jak nie byli w stanie wlać w tych swych smerdów ani swoich uczuć, ani swoich myśli, jednem słowem całej swojej przeszłej wielkiej historyi. Ani więc z krwi, ani z ducha nie są dzisiejsi chłopi na Rusiach potomkami Rusinów, i nazywać ich Rusinami, z powodu, że są potomkami Rurykowiczów i ich drużyn jest największy bezsens, bo taki powód nie istnieje.

Zrobiliśmy przypuszczenie, jakoby chłopi dzisiejsi na Rusiach byli w prostej linii potomkami Smerdów i Chołopów z czasu panowania Rurykowiczów, dla tem lepszego udowodnienia, że nawet i w takim razie uczucia, myśli, działania chłopów dzisiejszych na Rusiach nie byłyby wcale dalszym ciągiem uczuć i myśli działań Rurykowiczów, ich bojarów i drużyn z wieków średnich; ale tylko dalszym ciągiem uczuć, myśli i działań Smerdów i cho-

łopów czasów Rurykowiczowskich: nietylko bowiem sami Rurykowicze, potomkowie ich bojarów i drużyny przybyłej z Rosslagien (w Szwecyi), ale cokolwiek było między ich smerdami zdolniejszego, weszło do Rusinów, a następnie spolszczyło się. Do tych dobrowolnie uszlachconych polskiem szlachectwem Rusinów należało i duchowieństwo.

Lecz przypuszczenie nasze o jedności dzisiejszych chłopów na Rusiach z Smerdami czasów Rurykowiczów, jest tylko przypuszczenie dla celu, jakowy wskazaliśmy; bo historya uczy, że: Drugie: chłopi z Rusi Polski z roku 1772 nie będący wcale potomkami dawnych Smerdów Rurykowiczowskich, powstali ze *zmieszaniny tych Smerdów z osadnikami lechickimi*, przybyłymi z nad Wisły; owa mieszanina była w takim stopniu, że nawet chłopi małoruscy zewnętrzne tylko formy, formy w wyrazach, w mowie, takoż formy w obrządkach religijnych, mają jako pewną osobistość, udzielność, wobec mowy czysto polskiej i obrządku łacińskiego. W tych wszystkich bowiem podstawach swojej udzielności, które charakteryzują władze inteligencyjne, religijne, poetyczne; te wszystkie ich żywioły, jakowe mają w uczuciach swych, w swych przesądach, podaniach, cnotach i wadach, żywioły, służące do celów wyższych, jako pojęć o prawie, o państwie, o życiu społeczeńskiem, o moralności: w tych wszystkich punktach Małorusini nawet, Zadnieprzycy i sami Smoleńszczanie z zachodniej części gubernii smoleńskiej, *są tak Polakami* jak Nadwiślanie. Jedność ta szczególnie uderza przy porównaniu ich z Moskalami, jak również z Czechami i innymi Słowianami.

Napróżno słownikarze pokazują nam, że język czeski jest bliższy do polskiego, niż tak zwane ruskie. Stosunki historyczne dały im znaczenie rzeczy inne.

Pierwszy z pisarzy polskich, p. Rulikowski, zwrócił uwagę historyków na początek chłopów na Rusi ukraińskiej, jakowy wskazaliśmy. On wyjaśnia rzecz tem, że napady Mongołów niszczyły ludność na Rusiach i że ludność

ta wzrastała pod opieką Rządu polskiego i z napływu osad z nad Wisły. Powstały stąd uczone rozprawy między p. Maksymowiczem, znanym wydawcą pieśni ukraińskich ze zbioru Chodakowskiego, a p. Pogodinem, profesorem moskiewskiego uniwersytetu. Maksymowicz utrzymuje, że dzisiejsi chłopi na Rusiach są potomkami Smerdów Rurykowiczowskich, a Pogodin mówi, że rolnicy uciekli z Rusi do Moskwy po napadach Mągołów, a osadnicy Lechiccy zajęli ich kraje. Pogodina dowody są w tem: że język pisarski Rusi w formach swych cyrylskich zginął na Rusiach, gdy język ten panuje w Moskwie, a przynajmniej język moskiewski bliższy do pisarskiego języka Rusi z XIV wieku. Widoczna więc, mówi Pogodin, że Rusini z nad Dniepru wyszli do Moskwy, a Lechy zajęli kraje przydnieprzańskie. Tak Pogodin tłómaczy dzisiejszą silną polskość na Małej Rusi, w głównych charakterach cywilizacyi.

Nasze dowody, że dzisiejsi *chłopi na Rusiach nie są potomkami Smerdów, chołopów z czasów Rurykowiczowskich, ale są zlewkiem tych Smerdów z osadnikami lechickimi później tu osiedlonymi; że i tym chłopom służy nazwa Lechów lub Polaków;* nasze dowody są i w tem; że u chłopów na Rusiach, nawet na Małorusi nie ma żadnych podań ani o Ruryku ani o jego następcach; nawet nie ma podań ludowych o świętych Rusi pochodzących z czasów Rurykowiczów. Zwracamy i na ten punkt uwagę historyków. Aby tem lepiej zrozumieć ważność braku podań z czasów Rurykowiczowskich na Rusiach, pamiętajmy na punkta następne, które są bardzo ważne:

1) W Polsce powiślańskiej i lud prosty i szlachta, żyją podaniami z czasów Piastowiczowskich; te podania są nad Wisłą tak silne, że, i dziś nawet, Krakus, jako typ poświęcenia się dla dobra współziomków księcia-bohatera; Wanda jako typ kobiety, księżny, ozdobionej i nadzwyczajną pięknością i najwznioślejszym patryotyzmem; też Piast, typ gościnnego rolnika, nadgrodzonego tronem przez ziomków, i wiele, wiele osób nawet z czasów najpewniej-

szych, wieków średnich, jako: Bolesław Wielki a z nim nieodłączny Kijów ze swą złotą bramą, z żelaznymi słupami u Dniepru, przechowują się i w pamięci i w sercu ludu, tak silnie, że i dziś nawet lud dopełnia o nich legiendy. Więcej zaś na Rusiach tak nad Dniestrem jak w Litwie, lud prosty wie o Krakusie, i o Wandzie, i o Piaście, aniżeli o książętach Rurykowiczach.

Nawet lud prosty na Rusiach, prawosławny, nie zachowuje podań o świętych urodzonych na swej ziemi, gdy świętość ich przyznana przez kościół moskiewski. Mówimy o świętych tego oddziału z czasów nowożytnych. Oto i przykład: w Makarowie, pod Kijowem, urodził się Dymitr Tuptała, czczony w kościele prawosławnym pod imieniem Świętego Dmitra Rostowskiego. Był on sławnym około XVIII wieku. Lecz naprożno w samem nawet miejscu urodzenia tego Świętego będziesz się o niego pytał u chłopów. Popi nawet tameczni znają o nim tylko z książek religijnych. Tubylcy nie mają dla niego wcale takiego uczczenia, jak chłopi Uniaci na Rusiach dla Świętych swej ziemi.

Że nawet duchowieństwo prawosławne na Rusiach jest obojętne dla podań i politycznych i religijnych Rusi z czasów Rurykowiczowskich, to tłómaczy się nieszczęśliwem usiłowaniem rządu moskiewskiego niszczenia wszelkich prowincyonalnych pamiątek i wynarodowieniem duchowieństwa na Rusiach. Wynarodowia on już to nasyłaniem duchowieństwa z gubernij moskiewskich, już tyrańskiem wychowaniem po seminaryach przez czystych Moskali. Lecz brak podań na Rusiach z czasów Rurykowiczowskich u chłopów i u mieszczan tłómaczy się tem: że ci chłopi, ci mieszczanie, nie są potomkami Smerdów, Cholopów z czasów Rurykowiczowskich, a są zlewkiem poddanych Rurykowiczów z przybylcami nadwiślańskimi. Stąd pochodzi, że sama oświeceńsza szlachta na Rusiach, to jest szlachta polska zachowuje podania o czasach Rurykowiczowskich, lecz tylko jako ciekawość historyczną. Ża-

łujemy, że tej ciekawości jest za mało. Lecz w rzeczy samej: jakże rolnikom podobać sobie w takowych typach błędnych rycerzy, jak Oleg, Igor, Swienield, Askold, Dyr i im podobnych tysiące, których owe same imiona i ich współziomków na Rusiach, jak naprzykład: Adum, Adułb, Ikiołab, Frutan, Homoł, Kuci, Jemig, Tubrit, Fursten, Bruny, Ruald, Hunastr, Frytien, Igeld, Turbern, Mony, Ruald, Stir, Ałdan, Tilena, Pubskar, Wujewart są obce, a nawet odrażające dla ucha dzisiejszych mieszkańców Rusi, tak jak były obce i odrażające dla serca Lechów Podola, Wołynia Galicyi, dla Drewlanów, Krzewiczan, Radymiczan i wyprawy owych błędnych rycerzy na Carogród, do Persyi i tak dalej.

Ów brak podań z czasów Rurykowiczowskich na Rusiach, nawet u prawosławnych jej mieszkańców, dziwi badaczy moskiewskich, tem więcej, że na Rusiach są legiendy o monarchach polskich z XVI wieku.

Ów brak podań na Rusiach z czasów Rurykowiczowskich uderzyć powinien badacza tem więcej, że lud moskiewski tak gorąco je przechowuje, jak polski podania o Piastowiczach; o tem następnie.

2) Owe imiona Skandynawów Rusów, tak obce dla ucha mieszkańców Rusi, są sławnemi i narodowemi u Moskali. W części dla tego: 1) że Rurykowicze dłużej panowali w Moskwie niż na Rusiach; 2) Moskale silniejszy opór stawili pierwotnie Rusom, niż Słowianie; bo Rurykowicze wprowadzali religie Chrystusa do Moskwy mieczem, zacząwszy od Włodzimierza Wielkiego; a jest to jeden z nieszczęśliwych charakterów Uralczyków, że ci monarchowie są u nich najsławniejszymi, najulubieńszymi bohaterami, którzy byli największymi ich tyranami; 3) Charakter koczowniczy potomków Ruryka, jak był obcym żywiołowi Słowian, tak był w największej harmonii z żywiołem Uralczyków.

Utrzymujemy, bo jest prawdą: że historya pierwszych Rurykowiczów i ich drużyn była i jest obcą żywiołowi

słowiańskiemu; lecz prawdą jest i to, że sami Rurykowicze na Rusiach i ich drużyny zatonęły w masie narodowej szlachty słowiańskiej w tych stronach. (Od końca X i w XIII wieku); że zatem: *cała historya Rurykowiczów i ich drużyn na Rusiach,* należą do szlachty Rusi z XIV, XV i XVI a więc do szlachty polskiej dzisiejszej. Wypada więc stąd: że nietylko ludzie naukowi, ale i wszystkie domy szlacheckie na Rusiach, starać się powinny o odgrzebywanie, o uszanowanie pamiątek z czasów Rurykowiczowskich znajdujących się na ich ziemiach. Przypominamy to szlachcie, bo szlachta na Rusiach jest najbliższą, najmożniejszą najoświeceńszą i najwięcej obowiązaną do odgrzebywania, do uszanowania owych pamiątek.

Jakto! Moskależ to mają odgrzebywać i szanować pamiątki ojców naszych na ziemiach naszych z wieków średnich więcej, niż my?

Zostawiemyż biednym chłopom na Rusiach starać się o takie odgrzebywanie, o wyrabianie pamięci o Rurykowiczach i o ich drużynach?

Szlachto polska! Wy najprzód z tej szlachty, którzy szczycicie się dowodami pochodzenia waszego w prostej linii od Rurykowiczów i Giedyminiczów! Ogłaszajcie, że Moskale i ich Rurykowicze, a tem więcej ich Romanowy, nie mają żadnego prawa moralnego do przyswojenia sobie historyi ojców waszych; że zabór przez nich tej historyi, w sposób jak oni to czynią, jest największą niemoralnością, jest kradzieżą!

Nie dla pochlebnego przypodobania się wam uczeń historyi mozolił się nad szukaniem i znalazł pochodzenie wasze i od książąt narodowych, Słowiańskich (Połockich), i od Rurykowiczów; ale jedynie dla przypodobania się Polsce, jedynej swojej pani, której w poddaństwo zapisał się. Lecz korzystajcie z dowodów jasnych, wyznając publicznie winy wasze, żeście o przodkach waszych, o Rurykowiczach, i ich pracach dla oświecenia ludu swojego podjętych, zapomnieli; że pism ich i ich poetów, kronikarzy,

czytać nawet nie umiecie! że nimi wzgardzaliście dotąd, do tego stopnia, że oto Uralczyki zabrali ich, a was wydziedziczyli! że biedni chłopi na Rusiach biorą pod swoją opiekę pamięć ojców waszych, wzgardzonych przez was!

Lecz któryż szlachcic polski ma prawo powiedzieć, że nie jest, lub że przodkowie jego nie byli spokrewnieni z Rurykowiczami? Wszak w XV i jeszcze w XVI wieku mnóstwo było w Polsce potomków Rurykowiczów w prostej linii. Gdzież się oni podzieli? Żyją oni w dzisiejszej szlachcie polskiej przez swych potomków po kądzieli. A żyją jeszcze więcej w szlachcie polskiej przez spadek myśli historycznych i moralnych, które zaginąć nie mogły.

Ale cóż mówię! Żyli, ale już nie żyją! Bo gdzież dzisiaj bogata szlachta polska, która pamięta o Rurykowiczach, to jest, która zna i kocha historyę większej części Polski lechickiej, słowiańskiej z wieków średnich? Większej części Polski, słowiańskiej, bo większość Polski słowiańskiej nie jest dziś tam gdzie w X, XIII wiekach panowali Piastowicze, ale tam gdzie panowali Rurykowicze? Gdzież jest taka szlachta polska?

LEKCYA VIII.

Dokończenie wywodów historyi Rurykowiczów i ich drużyn na Rusiach, do dzisiejszej szlachty polskiej: Odpowiedź p. Pogodinowi. Migracye Słowian z Nowogrodu i na Dniepr do Moskwy, były nieliczne, i te są znane. Migracye te były jedną z mniejszej wagi przyczyn, które ułatwiały Moskalom uczenie się języka słowiańsko-cyrylskiego. Dowody tego w samej nazwie Moskali; w języku moskiewskim, niesłowiańskim przechowującym się dotąd na Suzdalu, to jest w sercu narodowości moskiewskiej. Kilka słów o tym niesłowiańskim języku Moskali. O stosunkach języka pisarskiego Rusi do dzisiejszego języka Polaków wschodnich i do języka Moskali.

Skończymy biegły nasz rzut oka na wyjaśnieniu stosunków Rusinów wieków średnich do dzisiejszych mieszkańców Rusi *dokładniejszem oznaczeniem pytań rozwijanych*

przez światłego ziomka naszego, p. Rulikowskiego i przez profesora uniwersytetu moskiewskiego Pogodina, o pochodzeniu dzisiejszych mieszkańców Rusi, bo te pytania wyjaśniają z swej strony punkt, który nas teraz zajmuje. Wydawca pieśni małoruskich ze zbioru Chodakowskiego, p. Maksimowicz, stanął w obronie rozpraw, których temat podał p. Rulikowski, Michał Grabowski takoż przyjął w nich udział, równie i p. Kulisz, którego już znamy. Stajemy i my w sprawie, lecz my stajemy jako sędzia, jako sędzia przygotowany, aby być sądzonym.

Tyle tedy macie stron do słuchania, czytelnicy nasi, w końcu uwag teraźniejszych w ważnej sprawie o stosunkach mieszkańców Rusi z wieków średnich do dzisiejszych, a którą poprzednicy nasi, można rzec, nie zajmowali się wcale, lub nawiasem.

My, w najkrótszych wyrazach, zdania owych szermierzy określimy i nasze dodamy, a to posłuży nam za wstęp do dalszych badań naszych.

P. Rulikowski, autor opisu powiatu wasylkowskiego (na Ukrainie), jest prawdziwym twórcą w kraju naszym zastósowania praktycznego nauk etnograficznych. Przy badaniach starożytności Rusi, badacz ten i Michał Grabowski, pracując w rozmaitych kierunkach, przyszli do tego wniosku, że gdyby rząd polski na Ukrainie tak był tyrańskim jak opinia publiczna wyobraża sobie, Chmielnicki nie mógłby wyprowadzać w pole wojsk tak licznych jakowe w rzeczy samej wyprowadzał, ponieważ napady Mągołów wypleniały owe ziemie przed końcem XIV wieku. Profesor moskiewskiego uniwersytetu Pogodin, był uderzony możnością myśli p. Rulikowskiego co do osłabienia ludności Rusi w czasie panowania tu Mągołów i zrobił z tej zasady następną teorya:

W rzeczy samej, mówi p. Pogodin, Rusini byli zmuszeni do ucieczki przed Mągołami, lecz uciekli na Suzdal; Rusie zaś były zajęte, zaludnione przez napływy Lachów z zachodu. Taka teorya służy p. Pogodinowi dla wyja-

śnienia ważnego wprawdzie zjawiska w dziejach Rusi i Moskwy, mianowicie, że język dzisiejszy rosyjski jest bliższy do języka Rusi z wieków XI—XIV, aniżeli język dzisiejszy Rusinów.

Profesor kijowskiego uniwersytetu P. Maksymowicz, wydawca zbioru Chodakowskiego pieśni ukraińskich, przeczy Pogodinowi, okazując, że język naprzykład poematu: wyprawa Igora *(Pieśń o połku Igora; połk znaczył i oddział wojska i wyprawę)*, należy do Rusi południowej — (myśl tę objawił pierwszy P. Nadieżdin w rocznikach wiedeńskich, niemieckich, ile sobie przypominamy jeszcze z roku 1822 lub 1823).

Rozprawy owe były prowadzone w różnych pismach, lecz najobszerniej w przeglądzie moskiewskim: *Russkaja Biesieda*, w początku tego roku. Żałujemy, że zakres pisma naszego nie pozwala nam wydrukować wyciągów obszerniejszych z powyższych rozpraw, których odczytywanie nadzwyczaj nas zajęło. To, co powiedzieliśmy, dostateczne jest przecież do oznaczenia stron. Spieszymy do sądu naszego i do konkluzyi. Sąd nasz i konkluzye nasze zamykają się w następnem:

1) Napady Mągołów musiały nadzwyczaj umniejszyć ludność na Ukrainie po obu stronach Dniepru. Ci, którzy biorą za podstawę swych sądów o tej części Polski, powinni pamiętać, że nawet przed napadem Mągołów XIII wieku kraj ten był ciągle nawiedzany przez Uralczyków, Chazarów, Pieczyńgów, Połowców, że zatem ludność onego wielką być nie mogła. Uralczycy niszczyli ludność nie dlatego, że byli Uralczykami, bo ekonomia polityczna jest w wielu swoich prawdach jakoby wrodzoną narodom uralskim, ale dlatego, że panowanie ich nie było panowaniem prawdziwem, ale tylko napadami, grabieżami. Mągołowie i Tatarzy rzadziej napadali, ale napady ich były szkodliwsze, bo napastnicy byli liczniejsi i bitniejsi. Około XIV wieku Ukraina była stosunkowo spokojniejsza, ludność musiała wzrastać nagle, bo zwiększanie się rodu ludzkiego

naturalnie przez małżeństwa, jest zapewne i błogosławieństwem bożem dla wielu rodzin, ale jest zarazem rzeczą tak lichą, że, pominąwszy wyjątki, im ludzie mniej doskonali moralnie w jakim kraju, tam i ludność się zwiększa, jak tego dowody mamy w Moskwie i Chinach. Znakomity statystyk angielski, Maltus, powiedział, że, gdy naród pewnego kraju nie cierpi ani głodu, ani chorób zaraźliwych, podwajać się musi w ciągu lat dwudziestu. Wzrastała więc niezawodnie ludność na Ukrainie, ale wzrost jej nie był tak silny, aby wydać te masy, które się cisnęły pod sztandary Chmielnickiego.

2) Był więc napływ na Ukrainę ludności z Polski zachodniej, jak to utrzymuje P. Pogodin. Bardzo się jednak myli ten uczony, kiedy mówi, że Rusini uciekali do Moskwy, i że dlatego język dawnej Rusi jest bliższy do języka moskiewskiego, aniżeli do dzisiejszego ruskiego. Albowiem:

a) Udowodniliśmy w pierwszej części, że wielkiej migracyi Słowian z Rusi do Moskwy być nie mogło w wiekach średnich, a tem więcej później, bo już w VI wieku ery naszej Uralczycy moskiewscy odparli Lechów przyprowadzonych przez Wijatę na Okę, i że dlatego Moskale zowią Polechami w kraju dokąd zaszedł Wijat tylko mieszkańców w powiecie brańskim, że ci to Lechy, zmuszeni do uciekania przed Moskalami, zajęli Mezyą, Peloponez, gdzie dotąd są miasta przypominające ich uroczyszcza przywiślańskie, jako Warszawa, Polonica i t. d. Udowodniliśmy również, że Moskale gubernii moskiewskiej, włodzimirskiej, twerskiej i północnej Nowogrodzkiej: Mera, Muroma, Wes, nie były to narody, któreby ustąpiły swoje wsie, swoje miasta emigrantom lechickim. Teraz dodamy, że kronikarze znają jedną tylko emigracyą Słowian do Moskwy, jest to emigracya Nowogrodzian dopełniona około r. 1174, i o tej mówią; gdyby były inne, równieby mówili. Emigranci Nowogrodzcy byli, właściwie mówiąc, ochotnicy szukania awantur, a więc liczni być nie mogli, i, uwa-

żmy dobrze, że ci jedyni emigranci słowiańscy do Moskwy nie zatrzymują się na Suzdalu, ale idą do Wiatki [1]. Że nie było licznych emigracyj Słowian na Suzdal do czasu napadu Mągołów i później, udowodnimy to obszerniej w jednym z następnych rozdziałów, przy odpowiedzi naszej niektórym krytykom naszym. Tu dość wspomnieć, że historya zna dwie tylko i to bardzo nieliczne migracye z Rusi na Suzdal od czasów Mągołów; były to emigracye dzieci bojarskich, to jest tych drużynników książąt Rurykowiczów, którzy, po zupełnem upadku ducha skandynawskiego na Rusiach, woleli przenieść się do Moskwy, niż zniknąć w żywiole rolniczym, słowiańskim, jak większość ich braci. Gdy to mówimy, mamy w widoku emigracyą Rodiona z Kijowa, z 1.000 drużennikami i inną, podobną, z Wołynia. Byli to ostatni Waragowie, którzy zachowali swój żywioł w organizacyi swej wojskowej, w swych instynktach przywiązywania się do osób, a nie do miejsca. Kiedy na Ukrainie i na Wołyniu, a tem więcej na Rusi halickiej, skandynawizm rozwijał się i znikał w nowem lechickiem, to jest czysto ziemiańskiem rycerstwie, część drużynników, która nie chciała się poddać tej transformacyi, udała się do Moskwy, bo tam i na dworze panujących i u ludu utrzymywał się instynkt społeczeństwa, osnutego jedynie na życiu swojem koczowniczem, na przywiązaniu do osób. Obrońcom zasady co do emigracy Słowian z Rusi do Moskwy, przypominamy jeszcze emigracyą metropolity Piotra, który w XIV wieku mógł przenieść do Moskwy sto lub dwieście osób. Podobneż liczby mogli wywodzić z sobą niektórzy książęta Giedymowicze, którzy przeszli do Moskwy w XV wieku.

Nikt z poprzedników naszych nie wyszukiwał starannie jak my emigracyi Słowian z Rusi do Moskwy, lecz właśnie te staranne rachunki przyprowadziły nas do wniosku, który okazaliśmy w pierwszej części, a który zamyka

[1] Karamzyn, Hist.. t. III, r. 1174.

się w tem, że o innych emigracyach Słowian do Moskwy w wiekach średnich nad te, o których wzmiankowaliśmy, żadne akta pism nie wiedzą, a wiedzą, przeciwnie, że Uralczycy, dawni mieszkańcy Moskwy, nie opuścili swych siedzib, swych miast Słowianom; naostatek, że nieliczni koloniści słowiańscy, którzy w średnich wiekach przyszli na Suzdal z książętami ruskiemi, stanowili ostatnią, czwartą przyczynę z tych, które służyły do postępu słowiańszczenia się Suzdalczyków w mowie, *(bo pierwszą najważniejszą przyczyną było to, że u narodów uralskich przeważa żywioł pastersko-kupiecki nad rolniczym, to jest przeważa u nich przywiązanie się do osób większe, niż do prawa, stąd małe przywiązanie się do własnego języka, a nawet, co ważniejsza, małe przywiązanie się i do religii; gotowi są wierni dworzanie zmienić i religię i mowę, gdy panowie zmieniają; mali zaś chanowie Moskali Wesy, Mery, Muromy, przy rozbiciu władzy ich centralizacyjnej, mieli bardzo wiele do zyskania stawszy sie bliżsi swych panów, których mowa była słowiańską* [1]*). Drugą przyczyną, a razem drugiem ułatwieniem posłowiańszczenia się Uralczyków w Moskwie, było to, że Uralczyków, podległych Rurykowiczom, było bardzo mało w stosunku do Słowian poddanych Rurykowiczom do XIII wieku, a stolice wielkich książąt były najprzód w ziemiach słowiańskich: w Nowogrodzie i w Kijowie i wojska Uralczyków były stale w tych ziemiach. Trzecią przyczyną było to, że religia Chrystusowa była rozszerzaną u Suzdalczyków przez Słowian i w języku słowiańskim w obrządkach, i była rozszerzoną z mieczem w ręku, jak o tem mówiliśmy obszerniej w pierwszej części).*

Ogólnie rzec można, że tyle przeszło osadników słowiańskich do ziemi Uralczyków Wesy, Mery, Muromy, ile

[1]) A co tłumaczy zdarzenie panujące nad wszystkiemi imionami w dziejach Słowian, którzy byli pod panowaniem Rurykowiczów i w dziejach Moskali pod panowaniem Rurykowiczów, że XIII wiek zastał u pierwszych, to jest w Nowogrodzie, Smoleńsku i w dalszych południowych Rusiach! kilkanaście biskupstw, kiedy tenże wiek nastał XIII, zastał w Moskwie jedno tylko biskupstwo.

przeszło ich na ziemie Słowian, do Nowogrodu, do Smoleńska, do Kijowa. Lecz znikli pasterze Moskale w masie Słowian, jak znikli rolnicy Słowianie w masie Moskali.

Nazwy słowiańskie miast i rzek na Susdalach oszukiwać nie mogą, jak tylko tych, którzy nie badali szczegółowo okoliczności rozszerzenia się języka słowiańskiego u Moskali. Wiadomo, że Jury Dołgoruki, założyciel miasta Moskwy, dawał imiona słowiańskie i rzekom na Suzdalu, chociaż te rzeki miały nazwy narodowe.

b) Że nie mogła być wielka ilość Słowian, którzy przeniesieni byli na Suzdal, widoczna stąd, że dzisiejsze zachodnie jeograficzne granice języka słowiańsko-moskiewskiego, są prawie co do szczegółów granicami dawnych Uralczyków, Moskali i Słowian; różnice są tylko w guberniach: kurskiej i woronieżskiej, bo w niektórych okolicach tych dwóch gubernij moskiewskich, graniczących z właściwą tak zwaną Małorusią, są Rusini. Co do Smoleńszczan i Nowogrodzian, ci i dotąd różnią się od Moskali i językiem, i, co dla nas ważniejsza, przewagą życia rolniczego, *przywiązaniem do rodzinnej ziemi*, mimoto, że Nowogrodzianie zostali podbici przez Moskali w końcu XV a Smoleńszczanie w początku XVI wieku [1]).

c) Że nie mogła być wielka ilość Słowian, którzy przeniesieni byli na Suzdal widoczna i w samych nazwach mieszkańców Suzdalu i ogólnie Moskwy. Nazwisko albowiem Moskali nie pochodzi wcale od miasta Moskwy, ani od rzeki tak zwanej, która dała nazwę miastu, ale od wyrazu *maski, moski* i t. p., który z rozmaitemi odcieniami w wymawianiu, oznacza w niektórych językach narodów uralskich, to jest koczowniczych, główne stanowisko hordy, *miejsce zbioru* .... i dlatego jeszcze do dnia dzisiejszego

[1]) Co do różnicy Nowogrodzian od Moskali, oznaczył onę dokładnie w czasach nowych baron Haxthausen w dziele: «Etudes... sur la Russie». Co do Smoleńszczan, porównaj co mówią: Hilferding, Sołowiew, a najdobitniej Blazius.

u mieszkańców guberni moskiewskiej i włodzimirskiej (mówimy o klasach niższych) nazwa Moskali jest w szacunku, mimo ogromnych, jak już wiemy, usiłowań rządu moskiewskiego, aby im i to imię obrzydzić, bo przypomina pochodzenie ich nie słowiańskie ale uralskie...

Tak jest, nazwisko Moskali u Rubrukiusa (w XIII wieku Mokseli); u Witsena (w XVII wieku) Mokseli 2); u Strahlemberga (w początkach XVIII wieku) Mokschiani i u innych dawnych pisarzy: Moschko, Moschoviti i t. p. było i jest nazwiskiem Uralczyków mieszkających w państwie moskiewskiem, zacząwszy od ziemi Kozaków dońskich, dalej ku północy od gubernij: kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, twerskiej i północnej części nowogrodzkiej. Imię to jest narodowem i u tej części Uralczyków, którzy dotąd, w sercu narodowości moskiewskiej, mówią więcej po fińsku niż po słowiańsku, a są zwykle zwani przez cudzoziemców Moksza (ci zachowują się dotąd we wschodniej części dawnego księstwa suzdalskiego w guberni niżegrodzkiej i dalej ku wschodowi) — równie jak i u tej części Uralczyków, którzy już mówią po słowiańsku, lecz zachowują szczątki i ich języka narodowego, a są zwani *Ofenami*, Manskami, sami zaś zowią się *Maski*, (ci są, uważmy dobrze, w gubernii włodzimirskiej i dalej ku zachodowi).

Gdyśmy razu jednego mówili młodzieży polskiej w Stambule o narodowości nazwiska Moskali dla Uralczyków, o przechowaniu się i nazwiska Moskali między mieszkańcami stanowiącymi serce narodu moskiewskiego; gdyśmy mówili o przechowaniu się dotąd i mowy niesłowiańskiej u Moskali, nie tam gdzieś na Uralu, ale w dawnem wielkiem księstwie suzdalskiem; po wyjściu tych łaskawych słuchaczy moich, powrócił jeden z nich, i tak się do nas odezwał:

«Panie! nas tu jest dwóch tylko i Bóg tylko nas «słucha, a Bóg chce prawdy, brzydzi się kłamstwem. Otóż «w imię tego Boga, w którego istnienie i obecność tu

«z wami wierzę, mówię panu, że nie widziałem takiego «kłamcy jak pan jesteś. Jakto pan śmiesz mówić, że mie«szkańcy gubernii włodzimirskiej zachowują dotąd szczątki «języka nie słowiańskiego. Gdyby i pan to mówił przy«najmniej nie w obecności mojej, bo pan wiedziałeś, że ja «tyle lat przeżyłem w tak dawniej zwanem księstwie suz«dalskiem, i pan wiedziałeś, że ja wiem jak i pan, że to «co mówisz o języku nie słowiańskim Moskali jest kłam«stwem. Nie znałem straszniejszego jezuity jak pan. Spo«dziewam się, że w czasie pokoju (było to w 1856 roku), «pan nie pozwolisz sobie ani mówić, ani pisać takich nie«dorzeczności».

Protestujący był rodem ze Smoleńska; stał w rzeczy samej jako oficer służby moskiewskiej na kwaterach w guberniach sąsiednich, znał doskonale historyę Rurykowiczów i był dla nas bardzo przychylny.

Wiele jest Polaków, którzy byli w Moskwie, a tego, o czem mówimy, nie wiedzą, bo nie umieją patrzeć; nie dopatrzyli nawet granic między Rusinami a Moskalami w gubernii smoleńskiej! A przecież czytają dzieła moskiewskie. My nie byliśmy w głębi Moskwy, a to, co mówimy, wyczytaliśmy z pisarzy moskiewskich: Hilferdinga, Sołowiewa, Dijewa, Boryczewskiego, Karamzyna, z *porównawczego słownika wszystkich języków*, wydanego w wieku zeszłym przez Pallasa w Petersburgu (2 wyd, 1793 roku) i z innych źródeł moskiewskich).

Co do narodowości Moskali dla narodów uralskich, że to imię nie pochodzi od miasta Moskwy, wyznajemy, że systematyczny, krytyczny wywód tej nazwy jest naszą pracą, ale materyały wzięliśmy w pisarzach moskiewskich.

Co do mowy niesłowiańskiej Moskali nie na Uralu, ale w sercu narodowości moskiewskiej na Suzdalu, takoż znaleźliśmy materyały w licznych pisarzach europejskich i moskiewskich.

Z pisarzy europejskich, ów to język nie słowiański

Moskali, Szafarzyk uważał w 1829 r. jako *nadzwyczajną nieczystość języka moskiewsko-słowiańskiego na Suzdalu*, (a o którym mówi: *Die Suzdalische Wariatet ist vorzüglich unrein. Geschichte d. Slavischen Sprach....)*. Ten to jest język, który nasz Lelewel określa mówiąc: szwargot suzdalski (w dziele: *Narody...*), ten jest to język, o którym już nieśmiertelnej pamięci mąż Jan Potocki robił domysły, że musi być językiem Wesy, Mery, Muromy *(Voyage dans les steppes)*. Ten to jest język, o którym hrabia Gobineau mówi, że jest sztuczny *(Sur les inégalités des races humaines)*. Ten to sam jest język, nad którego gramatyką pracowali współwydawcy niemieckiej *Encyklopedyi* (Grubera).

W tym to języku moskiewskim nie na Uralu, ale na Suzdalu, są wyrazy i *hebrajskie!* — Słyszycie? hebrajskie! uczy p. Makarow, (członek imperatorskiego tow. starożytn. rosyjskich przy uniwersytecie moskiewskim, już zmarły). Nie trzy, nie pięć, nie dziesięć, nie dwadzieścia, ale *wieśma mnogo* — bardzo wiele jest wyrazów hebrajskich na Suzdalu, mówi ów uczony. (Cztienija.... 1846 – 47, Nr. 3). Karamzyn, historyograf państwa rosyjskiego, w tomie pierwszym swej *Historyi*, w nocie 240 (podług oryginału z roku 1818), okazuje, że Bóg, ojciec, matka, siostra i tym podobnego charakteru w mowach ludzkich wyrazy, nie są po słowiańsku na Suzdalu: Bóg zowie się *Stod*, ojciec *chrutin*, siostra *mindra*, żona *ettona*, dziewczyna *szyktora* i t. d. — P. Dijew przygotował już do słownika języka moskiewskiego niesłowiańskiego przed sześciu laty około 700 wyrazów.

Te to materyały, uwagi nad niemi tych poważnych badaczy, jako: Jana Potockiego, Szafarzyka, Lelewela, Dijewa, Makarowa, Boryczewskiego, Karamzyna. Współpracowników *Encyklopedyi* Grubera, Klaprota, hr. Gobineau i innych, wzięliśmy na uwagę; zdanie każdego z nich rozstrzygaliśmy osobno, a potem harmonie ich i sprzeczności, a potem hipotezy i sądy tych uczonych porównaliśmy z systemem ortograficznym, etnograficznym i historycznym.

Te wszystkie porównania przyprowadziły nas do wniosku, że dzisiaj nawet mieszkańcy gubernij moskiewskich, najbliższi Nowogrodu i Dniepru, używają mowy lub raczej zachowują szczątki mowy *narodowej, nie słowiańskiej.*

Jeżeli więc systematyczne, klasyczne okazanie tożsamości mieszkańców Moskwy z czasów dawnych i teraźniejszych, tak w nazwie jak i w mowie, jest wyrobem naszym, źródła jednak, materyały były znane i przed nami.

W następnym rozdziale zajmujemy się szczególnie niektóremi oddziałami etnografii moskiewskiej. Tu będziemy mieli zręczność widzieć tem lepiej, że jeżeli były emigracye Słowian z Nowogrodu i z nad Dniepru do Moskwy, w wiekach średnich, były one bardzo słabe. Teraz skończymy dowody nasze o należeniu literatury Rusi z wieków średnich do literatury polskiej, jak równie o nienależeniu literatury Rusi do literatury moskiewskiej — odpowiedzią profesorowi moskiewskiego uniwersytetu p. Pogodinowi.

Oddajmy co komu należy. Nazwaliśmy p. Pogodina twórcą teoryi co do przesiedlenia się mieszkańców Rusi do Moskwy w XIII i w XIV wiekach, a zatem i następstw które wyprowadza ów uczony, bo on to wywołał polemikę o której wzmiankowaliśmy. Ponieważ jednak rzecz dziś ważna, wyjaśnienie przyczyn dla których na Rusi, nawet na Mało-Rusi, niema podań z czasów Rurykowiczów, gdy w Moskwie podania z tych czasów są silne, dla których p. Pogodin mógł powiedzieć, że język literacki Rusi do XIV wieku jest bliższy do języka dzisiejszego moskiewskiego, aniżeli do języka dzisiejszego Mało i Biało ruskiego, dlatego uważamy za słuszne dodać, że sam Pogodin podjął tylko i rozwinął zasady znakomitego z wielu względów filozofa moskiewskiego, p. Śreżniewskiego, który rodem z Polski przydnieprzańskiej i syn Polaka zmoskwiczonego, a ożeniony z Polką, zna doskonale języki, o których mówi. P. Śreżniewski ogłosił swe widzenia w piśmie: *Próby po-*

równawczej gramatyki języka moskiewskiego (ruskiego), i w innem piśmie: *Myśli*.... Pierwsze z tych dzieł zyskało nadzwyczajne oklaski akademii naukowej petersburskiej; my śmiało powiemy, najniesłuszniej. Pogodin podjął myśli p. Sreżniewskiego i zrobił z onych wyniki, które wiemy. Lecz przyczyn dla których język literacki Rusi do XIV wieku jest bliższy do języka moskiewskiego (pod względem tylko słownikarskim), aniżeli do języka dzisiejszych Polaków wschodnich, trzeba szukać w następnych punktach:

a) Około XI wieku było na ziemiach słowiańskich podległych Rusom dwa główne języki:

1) Słowiański. Język słowiański na Rusiach był właściwie Lechów zachodnich, którzy, jak uważa Szafarzyk, zmienił się pod wpływem języka cyrylskiego, a my utrzymujemy, że się zmienił pod wpływem języka swych sąsiadów, Finów. Zdanie nasze oparliśmy na zasadach już to samego Szafarzyka, że w krajach przywiślańskich trzeba szukać ojczyzny wszystkich Słowian *dzisiejszych* [1]), już to na badaniu charakterów języka fińskiego i wpływów onego na języki skandynawskie. Lecz nasze własne spostrzeżenia będą przedmiotem badań w innem miejscu; tu przypominamy, że Szafarzyk uważa języki ruskie jako pierwotnie stanowiące język Lechów zachodnich w swej *Historyi języków i literatur słowiańskich;* w tem to dziele uczony badacz okazuje, że język Lechów nadwiślańskich zmienił się na Dniestrze, na Dnieprze i w Nowogrodzie pod wpływem języka cyrylskiego [2]).

Taki to język był panującym u Lechów w tych stronach okolo XI wieku.

2) Drugim językiem na Rusiach był język Rusinów Szwedów, panów Słowian w tych stronach. Cesarz Konstantyn Porfirogienites mówi wyraźnie o panowaniu tych

---

[1]) Słown. Staroi, II, str. 362.

[2]) Przeciwko tej myśli Szafarzyka powstał ksiądz Łoziński w swej gramatyce języka ruskiego, lecz najniesłuszniej.

dwóch języków na Rusiach w X wieku, i okazuje tego dowody w nazwach narodów dnieprowskich w języku ruskim i w języku słowiańskim (o czem u wszystkich poważnych historyków Rusi). W X wieku Włodzimierz, wielki książę kijowski, sprowadził z Skandynawii, gdzie bawił około trzech lat, tak wielką ilość Skandynawów, że ci nowi przybysze podbili książęcia Potockiego (Rocholda), a następnie podbili Rusów kijowskich. Ci to nowi przybysze, a nadto przybysze skandynawscy na Dniepr w XI wieku, za panowania Jarosława pierwszego, byli przyczyną, że różnice między Rusinami a Słowianami w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze trwały do XIV w., lecz zapewne już wciągu XII wieku Rusini przestali mówić po rusku, to jest po szwedzku; pamiętać jednak należy, że w niektórych egzemplarzach Nestora, Rusini są policzeni do liczby mieszkańców Rusi nie mówiących po słowiańsku za jego czasów, to jest obok mieszkańców Moskwy: Wesy, Mery, Muromy i t. d. W XI, w XII i w XIII wieku język cyrylski, jako kanoniczny, a raczej liturgiczny, został językiem pisarskim na Rusiach. W tym to języku, z małym wpływem miejscowych, słowiańskiego i ruskiego lub szwedzkiego, były pisane i kroniki i powieści [1]).

Dopiero w XIII wieku okazują się pisma na Rusiach, które cyrylskie w gruncie, noszą jednak ślady tego języka, który pod nazwiskiem ruskiego był panującym w aktach kancelaryi warszawskiej w XVI i w XVII wiekach. Tak np. podobne ślady ma życie św. Teodozego, znajdujące się w muzeum rumiancowskiem z XIII wieku. W XIV wieku język ów miejscowy, ludowy na Rusiach, okazuje jaśniej np. w przysiędze księcia litewskiego Lingweniusza, który jako książę Nowogrodzki poddaje siebie

[1]) Egzemplarz kroniki Nestora znany pod imieniem polietki, liczy Rusinów do narodów nie mówiących po słowiańsku. Zob. Nestor, Szlecera po moskiewsku, t. I.

i Nowogrodzian pod opiekę króla polskiego Władysława Jagiełły i jego żony, królowej Jadwigi; podobnież w przysiędze tegoż rodzaju księcia Ostrogskiego, a przedtem jeszcze w umowie między książętami litewskiemi a Piastowiczami, którą to umową zapewniają sobie wzajemną pomoc przeciwko wspólnym wrogom (oczywiście Niemcom i Uralczykom).

Pierwszym aktem, w którym okazuje się czysty język ukraiński, jest przysięga jednego z hospodarów mołdawskich koronie polskiej w pierwszej połowie XV wieku, a która jest wydrukowaną w *Zbiorze aktów* zebranych przez Wenelina, a drukowanych przez Akademię petersburską w 1841 roku.

W XV i w następnych wiekach języki ruskie zostały formowane pod wpływem czysto polskiego.

Oto dlaczego język Rusi do XIV wieku jest tyle obcy w formach swoich dzisiejszym językom Polaków wschodnich, bo język literacki Rusi do XIV wieku, nie był językiem narodowym dla Słowian tych stron, był językiem czysto książkowym.

b) Teraz odpowiemy dlaczego język literacki Rusi z czasów do XIV wieku jest bliższy do języka moskiewskiego.

Pochodzi to stąd, że Moskale pierwotnie nie mówili po słowiańsku, lecz językami uralskimi. Język zaś słowiański przyszedł do nich z religią Chrystusową, a więc był to język cyrylski, właśnie ten, który był językiem literackim na Rusi. Oczywista, że gdyby Moskale mówili jakiemkolwiek narzeczem słowiańskiem przed przyjęciem religii chrześcijańskiej, stałoby się i u nich co na Rusi, to jest zarzuciliby i oni po pewnym przeciągu czasu język cyrylski w literaturze świeckiej, a przemogłoby i u Moskali ich narzecze słowiańskie, narodowe, tak jak na Rusiach, gdyby Moskale mieli jakie narzecze słowiańskie narodowe.

Nie w emigracyach więc Słowian z Nowogrodu i z nad

Dniepru do Moskwy, ale w niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali, w nauczeniu się przez nich języka słowiańskiego cyrylskiego w XII i w XIII wiekach trzeba szukać przyczyny, dla której język literacki Rusi jest bliższy (w formach wyrazów) do języka moskiewskiego, niż do języka Rusinów. Gdyby Moskale przed przyjęciem religii chrześcijańskiej mówili jakiemkolwiek narzeczem słowiańskiem, niezawodnieby dzisiejszy ich język jeszcze bardziej się różnił od języka literackiego Rusi, niż dzisiaj.

Nie zapominajmy jeszcze, że mówiąc o większem podobieństwie języka literackiego Rusi do języka moskiewskiego, niż do języka Naddnieprzanów, to ma się rozumieć tylko co do form wyrazów, bo co do ducha i co do treści ów język był i jest narodowym dla Naddnieprzanów, jak naprzykład *Pieśń o wyprawie Igora*, a przed nią *Kronika Nestora*. Nestor wyraźnie mówi, że za jego czasów mieszkańcy Białego jeziora, Rostowa, Muromy, Wes, Mera, Muroma płacili dań Rusi, ale nie mówili po słowiańsku. Oni nie byli jeszcze i chrześcijanami w początkach XII wieku. Podobnież i *Prawda ruska* jest obcą dla Moskali. Do prawodawstwa moskiewskiego *Prawda ruska* weszła przez pośrednictwo *Statutu litewskiego*, jak to dobrze zauważał W. A. Maciejowski w swoim wydaniu *Historyi prawodawstw słowiańskich*. Chociaż, jak zawsze, uczony ten grzeszy niewypowiedzeniem całej rzeczy, to jest nie okazuje dość jasno, że *Prawdę ruską* znali w Moskwie do XIII wieku tylko książęta Rurykowicze i ich drużyny, że odtąd zmieszali się Rusini z Wesą, Merą, Muromą, jak bracia ich nad Dnieprem i nad Dniestrem zmieszali się ze Słowiany, i gdy ci ostatni rozwijali dalej *Prawdę ruską*, aż wyrobili onę w Statucie litewskim; pierwsi, to jest Wes, Mera, Muroma, odrzucili *Prawdę ruską*, bo w duchu swoim była europejską.

To co powiedzieliśmy o stosunkach *Prawdy ruskiej* do *Statutu litewskiego*, to samo ma się rozumieć co do innych objawów literackich Rusi z czasów do XIV wieku do dzi-

siejszej. Cokolwiek literatura Rusi miała do tego wieku z ducha i treści, rozwijała później i wszystko się ześrodkowało w życiu umysłowem części oświeceńszej mieszkańców Rusi, czy katolików łacińskich, czy wschodnich, czy prawosławnych.

Jeżeli więc Moskale mogą mówić o pokrewieństwie literatury Rusi do XIV wieku ze swoją, to tylko pod względem form wyrazów, lecz oni nie mają klucza do zrozumienia tych wyrazów, klucz ten został na miejscu, na Dnieprze i na Dniestrze. Bardzo byli słabi emigranci słowiańscy w Moskwie, aby dać Moskalom i tajemnice ducha słowiańskiego, jak im dali niektóre *formy* tych tajemnic, naprzykład w mowie.

Widzieliśmy już, że Moskale dali i nowej mowie swojej ów ton przeważający nad inne, ton który nie miała ani nad Wisłą, ani w Nowogrodzie, ani na Dnieprze, ani na Dunaju — ton przerażenia, jakowy nazywamy delikatnie tonem rządowym, lecz dodać trzeba tonem rządów narodów szczepu uralskiego. Natomiast wyrzucali Moskale ze swego języka te wyrazy słowiańskie, które cechują najpiękniejsze wyroby narodów indo-europejskich jako rolniczych, jako wyrazy: ojczyzna, dziedzictwo i tym podobne.

Przychodzimy do ostatnich konkluzyi myśli naszych, zakreślonych dwoma pierwszemi częściami pracy naszej. Zaczęliśmy pierwszą część od okazania miejsca Słowian i Moskali między innymi narodami na kuli ziemskiej. Rozbieraliśmy następnie te szczegółowe pytania, które najwięcej utrudzają zrozumienie historyi Polski i Moskwy. Teraz, w końcu, zrobimy jeszcze ogólny pogląd z nowego stanowiska na wszystkie narody, a szczególnie na narody dwóch szczepów: indo-europejskiego i uralskiego. Przyjdziemy w następnej części do podziału historyi Polski

i innych krajów słowiańskich, jakoteż Moskwy, na epoki, i do określenia charakterów każdej epoki.

LEKCYA IX.

Ważność nauk etnograficznych, ich nowość, błędne pomieszanie etnografii z logografią. Niepewność podziału narodów podług języków uważane przez wszystkich znakomitych historyków starożytnych i nowożytnych. Narody zmieniają języki. Podział narodów szczepu białego, mianowicie indyjskiego lub aryjskiego, a uralskiego lub turańskiego już w Azyi. Zachodnią granicą narodów indyjskich lub wenedyjskich w Europie podług nazw są właśnie dawne granice Polski i Moskwy. Mieszkańcy Moskwy, zacząwszy od ziemi kozaków dońskich od gubernij kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, twerskiej, północnej części nowogrodzkiej i Finów. Finlandy zwani byli Turkami i mają prawo do tej nazwy. Innemi nazwami narodowemi Moskali są: Merdy, Smerdy, Jotunny, Kitany, Mokszy, Moski i t. d.

Czytelnicy nasi! Oddział pracy, do której przychodzimy, najwięcej może nie podoba się największej z was części, bo jest etnograficzny. I tych prosimy, niechaj nie zrażają się, niechaj pamiętają na dwie rzeczy: 1) Że póki nie zbadamy i niepoznamy z gruntu dziejów Moskwy, póty badania i znajomość dziejów naszych będzie niedoskonałą, a nawet żadną, bo materyalna, a w znacznej części i moralna siła polskości nie jest dzisiaj w Polsce Piastowiczów z wieku XII i XIII, ale ta siła jest dzisiaj w Polsce Rurykowiczów, a historya tej Polski jest najmniej znaną przez historyków naszych! Historycy nasi nie chcieli jej odróżnić w szczegółach od historyi moskiewskiej; bo nie chcieli, bo pogardzili badaniami dziejów Moskwy pod Rurykowiczami. 2) Że poszukiwania etnograficzne, które mają nas zająć, pokazują się pierwszy raz w języku polskim, w zastósowaniu do dziejów Polski i Moskwy, bo były one dotąd czynione i przez pisarzy polskich (a tu oczywiście Lelewela trzeba nazwać), a więcej przez pisarzy moskiewskich, chociaż w ogólnych tylko

badaniach starożytności; naostatek 3) Po badaniach wpływów geograficznych na dzieje Polski i Moskwy, badania etnograficzne są najpewniejsze w śledzeniach zjawisk życia dziejowego narodów.

Tam tylko, gdzie badania etnograficzne (opis ludów podług ich pochodzenia) są niepodobne, tam tylko badania *logograficzne* (opis ludów podług języków) mogą być użyte i to z warunkiem, że te ostatnie są niepewne, bo narody zmieniają języki. Tak jest, narody zmieniają języki, jak tego dowód mamy i na Żydach i na Moskalach, lecz zmienić nie mogą tych żywiołów swoich pierwotnych, które otrzymały w podziale rodu ludzkiego na wielkie plemiona, tych żywiołów, które zmuszają ich do mówienia. Dla badania zaś tych żywiołów najznakomitsza nauka jest *etnografia*, która jest podstawą i dla badania rodu ludzkiego podług języków, to jest *logografii.* U nas na nieszczęście mieszają etnografię z logografią, jak to zrobił Polak, autor *etnograficznej mapy Rosyi*, o której ze smutkiem wypadnie nam mówić później.

Nauki etnograficzne są nowe nie tylko u nas, ale w całej Europie. Starożytni, jak Hippokrates, Arystoteles, w wiekach średnich Dante, a w czasach nowożytnych Monteskiusz, rozważali wpływy klimatu na rozmaitość charakterów cywilizacyi, ale nie zwracali wcale uwagi na wpływy plemienne. Historya miała swoje szkoły głośne pod imieniem *Vico, Condorcet, Herdera, Hegla*, które rozważały dzieje ludzkie lub teologiczne, że tak powiemy, katechizmowo, to jest podług dogmatów chrześcijańskich, lub podług praw naturalnych, lub, naostatek, podług praw psychologicznych; lecz o wpływach stopni pokrewieństwa między narodami na rozwój ich dziejowy starożytni nie myśleli wcale, a nawet nowożytni, aż do wieku naszego.

Dopiero w tym wieku zaczęto rozważać podziały ludzi na plemiona. Blumenbach pierwszy dostrzegł, że chociaż tyle jest rozmaitości między ludźmi, ile jest ludzi, bo różnią się i rodzeni bracia i rodzone siostry; cały jednak

ród ludzki dzieli się na pięć gałęzi, bo Blumenbach robił osobną gałąź z Amerykanów i z mieszkańców Oceanii, lecz Cuvier okazał, że tylko jest trzy typy: biały, żółty i czarny, a inne są przechodnie. Blumenbach przyjął tę zasadę podziału na trzy typy — i ona jest najsprawiedliwsza.

Ów podział zaczął być umieszczany nie w dziełach historycznych, lecz na początkach geograficznych, jako godna uwagi rzadkość.

Nam się zdaje, że my pierwsi jesteśmy z piszących, którzy przenieśli z geografii do historyi podziały rodu ludzkiego na plemiona, to jest przyjęliśmy owe podziały jako *zasadę badania dziejów rodu ludzkiego, a szczególniej dziejów Słowian i Moskali.* Jeżeli kto przed nami to zrobił, tem lepiej. Dla postępu nauki chcielibyśmy wiedzieć kto. Lecz w pytaniu o wpływie pochodzenia narodu na jego dzieje powaga jest w rzeczy. Bo sam Bóg podzielił ludzi na plemiona, rozrzucił ich po rozmaitych klimatach, aby przy różnych sposobach życia zasłużyły sobie na zbawienie wieczne.

Teraz powiemy kilka słów o logografii, a tu jeszcze lepiej zobaczymy ważność badań etnograficznych, następnie przyjdziemy do zastósowania praktycznego.

Właśnie z powodu, że nauki etnograficzne są nowe, są dlatego mniej znane; stąd przekładają mniej baczni podział rodu ludzkiego na języki nad podział podług pochodzenia; stąd to i punkt co do uważania języków jako materyałów p o d r z ę d n y c h w ocenianiu życia dziejowego narodów zaledwie w naszych latach zaczyna być więcej w zastósowaniu. Krytyk niemiecki pism naszych do 1853 roku, w *Ausland,* zwrócił uwagę swych czytelników, że my tę zasadę zastosowaliśmy do dziejów Słowian i Moskali, i pyta się, czy ta zasada jest sprawiedliwą [1]. A przecież podział narodów podług języków i podług po-

---

[1]) Ausland (Stuttgart). 1854, Nr. ostatni.

chodzenia był znany i przez najsławniejszych pisarzy, którzy, jak widzieliśmy, nawet nie badali ludzi podług ich ras.

W Herodocie często spotykamy wyrażenia o narodach, *iż z mowy należą* do takiego to narodu, a z pochodzenia do takiego [1]). W Polsce czuł silnie tę prawdę Kromer, kiedy udowadniał przykładami, że narody zmieniają języki. Gdybyśmy nie mieli innego dowodu, ten jeden wystarczyłby dla przekonania, że ojcowie nasi w XV i w XVI wiekach, jak przedstawiali się w Długoszu i Kromerze, wyżej stali w pojęciach o krytyce historycznej, aniżeli dzisiejsi historycy polscy, z małym bardzo wyjątkiem (jak Lelewel) [2]).

Najznakomitszy geniusz nasz historyczny z wieku XVIII, Jan Potocki, jeden z najuczeńszych mężów i całego świata swej epoki, często przypomina tę prawdę, która szczególnie potrzebną była dla Polaków, bo my Polacy jesteśmy prawdziwymi barbarzyńcami co do tego punktu. Wypisujemy kilka uwag Potockiego w tym przedmiocie; jesteśmy bowiem przekonani, że badania historyczne, to jest najpoważniejsze, nadzwyczajnie szybko podniosą się w kraju naszym, kiedy przeświadczeni będziemy o tej wielkiej prawdzie co do języków, a które uważamy za najważniejszą w badaniach, o których mówimy. Oto są zdania J. Potockiego w przedmiocie:

1) «On n'obtient pas les mêmes résultats lorsque l'on «classe par la langue et lorsque l'on classe par origine». (Mowa o narodach).

2) «L'étymologie ne peut rien contre les preuves hi«storiques».

3) «Les etymologies ne méritent pas même le nom «de semi-preuves».

---

[1]) Herodot mówi np. że Sarmaci zarzucili swój język, bo mówią po scytyjsku.

[2]) Kromer. Wyd. Pictor., t. II, str. 409: «Nam quod Crantius ex usu Germanicae linguae...»

4) «Les peuples ont pris les langues des autres» [1].

Oprócz Kromera, Jana Potockiego, przywiedziemy my inne powagi wyjaśniające nasze dzieje ojczyste.

Widzieliśmy, w ocenianiu miejsca Litwy w dziejach Polski, że Miller i Schlecer, w wieku zeszłym, wyjaśniali moralne pokrewieństwo właściwej Litwy i Krzewiczan, to jest mieszkańców Litwy słowiańskiej (Ruś biała), tem, że i Krzewiczanie byli Litwinami, lecz zmienili swój język na słowiański. Dodać tu musimy, że i znakomity uczony niemiecki, Strahl toż utrzymuje; [2]) są i inni, którzy tak utrzymywali i utrzymują: Szafarzyk nie przeczy pokrewieństwa Krzewiczan i Litwinów, lecz dowodzi, że Krzewiczanie byli Słowianami. Ten jednak badacz, uważmy dobrze, nie język słowiański Krzewiczan bierze za główny dowód, ale inne świadectwa, a najprzód: świadectwa dawnych pisarzy, jako cesarza Konstantego Porfyrogienitesa, który w odróżnieniu narodów słowiańskich od Rusinów liczy Krzewiczan w liczbie Słowian; Nestora i t. d., potem: że w ziemi Krzewiczan nazwy starożytnych miast noszą cechę słowiańską; potrzecie, że Litwini zowią Słowian i teraz Krzewiczanami [3]).

Że narody zmieniają języki, uczy i Lelewel i wszyscy poważni historycy. Katarzyna zaczyna dzieje Moskali gubernij: moskiewskiej, włodzimirskiej, jarosławskiej, od przypomnienia, że fińscy onych mieszkańscy: Wes, Mera, Muroma, «abratitlis w Sławian, pryniaw ich jazyk i abyczai» [4]).

My wyliczamy tyle powag dla tego, że bardzo skąd inąd poważni pisarze nasi, nawet bardzo skrzętni krytycy dzieł historycznych, jak naprzykład krytyk w *Przeglądzie poznańskim*, nie chcą wierzyć takiej zamianie i w rozbiorze dzieł Lelewela, właśnie z powodu zdania tego uczonego

---

[1]) Hist. primitive... Zob. str. 5, 8, 15, 18, 96.

[2]) Gemälde des Russischen Reichs.

[3]) Slaw. Alten, t. 2.

o zamianie języków przez narody, dość niegrzecznie przeczą mu [1]).

A przecież my Polacy mamy przed oczyma naszemi dwa jasne dowody: Żydzi i Moskale. Żydzi zarzucili swój język hebrajski, a Moskale i dzisiaj słowiańszczą się. Nie upłynie i stu lat, a wszyscy mieszkańcy Moskwy dotąd niepoosłowiańszczeni w mowie, «zginą w języku słowiańskim», jak się wyraża Szafarzyk, właśnie mając na widoku Uralczyków moskiewskich [2]).

Co jest pewnego, to to: że narody zmieniają swe języki łatwiej, niż *swoje pierwotne pojęcia o prawie, o moralności.* I dla tego to Karamzyn mówi, że Wes, Mera, Muroma przyjęli język słowiański i zwyczaje, a nie mówi wcale, że przyjęli obyczaje. Wyraz bowiem «abyczaj» użyty u Karamzyna, oznacza zwyczaje; to co my nazywamy obyczajami, to jest moralną wartość człowieka, w języku moskiewskim tłomaczy się przez «nrawy», jak o tem przekona nieznającego każdy słownik moskiewski, a i sam Karamzyn. Karamzyn mówi, że Turcy, Bułgarzy, którzy podbili Słowian na Dunaju, zmieszali się z nimi, a tak przyjęli i zwyczaje i obyczaje słowiańskie, co on określa w języku moskiewskim tymi wyrazami: «Bulgare... pryniali obyczai i nrawy sławiańskije» [3]). I Bułgarzy dunajscy nadzwyczaj różnią się od Słowian; ale o nich mógł Karamzyn powiedzieć, że przyjęli nietylko zwyczaje, ale i obyczaje słowiańskie, czego o Moskalach rzec nie można [2]). Narody zmieniają języki, lecz zawsze zachowują ślady pierwotnego ich języka. I właśnie do dziś dnia przechowuje się u Moskali obok słowiańskiego niesłowiański, narodowy ich język, i to nie na Uralu, lecz u tej mniejszości Moskali, u których język słowiański przemógł nad narodowym wraz z przewagą religii chrześcijańskiej, to jest

[1]) Histor. koniec rozdziału IV w oryginale.
[2]) Słow. Narodopis.
[3]) Hist. I. oryg. nota.

na Suzdalu: u owych Wesy, Mery, Muromy, którzy jak się wyraża Karamzyn: «Abratilis w Sławian, pryniaw ich jazyk, abyczai i wieru».

O tym języku moskiewskim, niesłowiańskim, wypadnie nam mówić obszernie przy badaniach narodowych nazw Moskali.

Ziomkowie moi! przyjmijcie za pewnik, że nie języki, ale coś wyższego jest, co jest droższe w życiu narodów, a co stanowi wyższą lub mniejszą ich wartość. Przyjmcie to za pewnik, a umysł wasz odrazu się podniesie; bo uczujecie i poznacie wyższe prawdy, a to i mowę waszą nie tylko zachowa, ale i podniesie i uszlachetni!

Dla badania zaś pożytecznego o tych wyższych nad same języki w życiu i w wartości moralnej narodów prawdach, najpierwszą nauką jest badanie narodów podług stopni ich pokrewieństwa w pochodzeniu; bo stopnie pokrewieństwa w pochodzeniu odznaczają i te pierwotne charaktery geniuszów i wartości moralnej narodów, które istnieją daleko dłużej, niż języki: *Etnografia jest taką nauką.* Zobaczymy zaraz, że badania nad nazwami narodów są jedną z jej bardzo poważnej części. Przystępujmy do rzeczy, zatrzymując się tylko nad najważniejszymi punktami.

Ostateczne wyniki badań naszych o narodowych nazwach Moskali są następne:

Moskale, jak inne narody, mają kilka nazw narodowych. Główniejsze są: 1) Skitów, Turanów lub Turków; imiona te są wspólne Moskalom z innymi narodami szczepu uralskiego; 2) Merdów w znaczeniu mężów, *viri;* starożytna nazwa Turanów z gałęzi Finów lub Czudów; 3) Mesyków, Mokseli, Moksza z innymi oddziałami w wymawianiu, z których dwa są w najpowszechniejszem użyciu, to jest: Moskwa, Moskale; 4) Ugrów; 5) Jotunów, Antów; 6) Kitanów, Suzdalczyków i inne mniejszej wagi, bo znamionujące tylko posiadłości Uralczyków Wesy, Masy, Mery i Muromy. 7) Nazwy charakteryzujące skłonność umysłu i sposobu życia: takie nazwy dla Moskali u ich sąsiadów

Słowian są: Kupcy, (Marketany), Raskolniki (Filipony), oprócz wyżej nazwanych Skitów.

Zastanowimy się pokrótce nad ważniejszemi z tych imion. — Zobaczymy, że poszukiwania w tym oddziele historyi narodów, poszukiwania u nas uważane za dziecinne, nadzwyczaj wyjaśniają najważniejsze pytania w dziejach — nietylko Słowian i Moskali, ale wszystkich narodów dwóch szczepów: indo-europejskiego i uralskiego, i słuszność nazwy Lechów dla tych starożytnych Słowian, którzy zajęli jezioro Ilmen i kraje przydnieprzańskie.

Wyjaśnienie punktu, który nas zajmuje w tej chwili, szczególnie należy do bardzo ważnej, etnograficznej części historyi wszystkich narodów szczepu białego. Historya ta zajmie nas w następnej części, trzeciej, wykładu naszego, o tyle, o ile ma posłużyć do wyjaśnienia miejsca Słowian i Moskali w potrzebach ich wypływających z pochodzenia i z charakterów pierwotnej i plemiennej ich cywilizacyi między narodami szczepu białego. Ponieważ wyjście tej części trzeciej może się opóźnić, a mocno pragniemy, aby czytelnicy dotychczasowego wykładu naszego wiedzieli, jakie to pierwsze kładziemy podwaliny dla ogromnego budynku, który przedsiębierzemy utworzyć — bo historyi całego plemienia białego z podziałem jej na epoki i z charakterystyką każdej epoki dotąd niema (niema takiej historyi nawet w najogólniejszych zarysach;) — dla tego robimy następny mały wyjątek z prac naszych, wyjątek udowadniający słuszność nazwy Moskali Czudami, Turkami; okaże on razem ważność poszukiwania nazw narodowych ogólnie.

Okazaliśmy już w pierwszej części, że po podziale rodu ludzkiego na wielkie plemienia, utworzyło się trzy wielkie rodziny różniące się i kolorem ciała i budową fizyczną i skłonnościami umysłowemi i moralnemi, chociaż wszystkie noszą silne cechy pierwiastkowej jedności, do której dążą stale, choć bardzo powolnie. Trzy owe rodziny, podług koloru ciała są: 1) Biała, a właściwiej biało-żółtawa

lub biało różowata; 2) Żółta; 3) Czarna. Typem pierwszej jest Gruzin; drugiej, Mągoł; trzeciej Murzyn. To są trzy ostateczności; między niemi tyle jest odcieni, *ile jest ludzi*. My przypominamy podział rodu ludzkiego na gałęzie, bo tu jest podstawa nowa wykładu dziejów Słowian i Moskali; a w pierwszej części wkradły się omyłki. Dodamy tu nadto kilka nowych ważnych spostrzeżeń.

Do typu żółtego należą: Mągołowie, Chińczycy, Japończycy, tubylcy Australii i Ameryki (często uważani jako typ osobny, *czerwony)*. Wyjąwszy rodzinę mągolską (z Chińczykami, Japończykami i t. d.) i murzyńską; *wszyscy pozostali ludzie stanowią jedną rodzinę — zwaną białą*. Rodzina ta, mogąca liczyć około 650,000.000 osób (trudno ściślej oznaczyć liczbę), stanowi większość rodu ludzkiego; bo jeżeli przyjmujemy cały ród ludzki na 1,200.000.000, to zostawałoby dla żółtych 520,000.000, a dla czarnych 30,000.000. Rodzina biała panuje i moralnie nad innemi.

Ojcowie nasi byli w ścisłych stosunkach z narodem mągolskim, to jest z żółtym, w XIII wieku, kiedy Dżengiskan i jego rodzina panowała od Dniestru do Oceanu spokojnego; lecz część tylko Polski była pod ich panowaniem i nie bardzo długo. Z rodem czarnym nie mieliśmy stosunków od czasu osiedlenia się naszego w Europie.

Zostawimy więc ród żółty i czarny, a szukajmy miejsca Słowian i Moskali między ludami rodu białego. 1) Ród biały jest z sobą *ściśle połączony* i kolorem ciała i budową fizyczną, jak to okazał Cuvier; 2) Religijnie; (bo i Żydzi talmudziści i Muzułmanie opierają się na *starym testamencie*, jak i chrześcijanie); 3) Historycznie, szczególnie z wieków średnich. Lecz wyjąć potrzeba z takiej jedności braminów indyjskich, którzy są poganami. Ród biały dzieli się najprzód na cztery oddziały: 1) Indyjsko- lub wenedyjsko-perski; 2) Indyjsko- (lub wenedyjsko-) europejski; 3) Uralski i 4) Semitycki.

Z gałęzi właściwych Indyan dzisiejszych, tylko bramini zachowali swą czystość *plemienną* z krwi, z mowy,

i w niektórych charakterach pogaństwa. Lud zaś jest nadzwyczaj zmągolszczony. Persowie zaś są zmieszani z Turkami.

Gałąź indyjska lub wenedyjsko-europejska dzieli się na cztery gałęzie: 1) Romańską lub łacińską; 2) Słowiańską lub lechicką, zwaną w starożytności szczególnie *wenedyjską;* z najbliższą dla niej gałęzią żmudzko-łotyszską; 3) Germańsko-skandynawską i 4) Galską lub celtycką. Inne, jakowe były w Europie, zlały się w te cztery główne gałęzie.

Gałąź uralska dzieli się na dwie osobne gałęzie: 1) Finów lub Czudów i 2) Turków. Ludy, których zowiemy Tatarami, i najniesłuszniej mieszamy z Mągołami (z powodu, że Mągołowie panowali nad pierwszymi), są właściwie Turkami; oni Tatarami się nie zowią.

Gałąź semitycka dzieli się takoż na dwie gałęzie: 1) Arabowie i Żydzi.

Widzimy, że i gałąź uralska i semitycka jest połączona z indo-europejską nietylko budową ciała, kolorem, religijnie i historycznie; lecz jest to jedność, która okazuje się tylko wobec ludów dwóch innych szczepów, to jest: żółtego i czarnego; (z bardzo małym wyjątkiem, ci ostatni są poganie). Gdy jednak porównywamy Indo-europejczyków z Uralczykami i z Semitykami, różnią się oni nadzwyczajnie: i fizycznie i religijnie i historycznie i w głównych zasadach cywilizacyi, (pod względem tych zasad charakterów cywilizacyi, które się rozwijają z skłonności do przewagi w życiu narodów popędów pasterskich lub koczowniczych i rolniczych); u Indo-europejczyków przeważa żywioł rolniczy; u Uralo-Semityków żywioł pasterski, i to tak dalece, że wobec Arabów, wobec Żydów, jak również wobec Turków, nawet Niemcy i Anglicy są *w najściślejszej jedności z Słowianami; bo przy takiem porównaniu i u Niemców i u Anglików przeważa żywioł rolniczy.*

Wypada stąd, że Uralczycy i Semitycy stanowią ścisłą jedność pod względem charakterów swej cywilizacyi.

Te są pierwsze podstawy historyi całego rodu ludzkiego białego.

Inne ważne podstawy tej historyi są: granice etnograficzne i geograficzne tych dwóch oddziałów rodu białego, to jest: rolników i pasterzy w Europie.

Na pierwsze z tych pytań odpowiedzieliśmy w pierwszej części, która głównie była poświęcona etnografii W pierwszym rozdziale teraźniejszej drugiej części, odpowiedzieliśmy na drugie pytanie.

Wypada z owych badań, że ostatnie granice dawnej Polski ku wschodowi (licząc tu i Nowogród) są ostatecznemi granicami ludów indo-europejskich, czyli rolniczych; że mieszkańcy Moskwy, zacząwszy najdalej ku zachodowi położonych gubernij, należą z praw etnograficznych i geograficznych do Azyi.

Teraz dopiero przychodzimy do nazw. Zobaczymy, że same starożytne nazwy narodów wyznaczają z swojej strony słuszność granic, które wskazujemy; zobaczymy, że nazwy narodów, jak rzekł Humbold, *są wielkiemi zdarzeniami w ich dziejach.*

Już w czasach najodleglejszej starożytności, znany historycznie ród ludzki był dzielony na dwie gałęzie z których jedna zwaną była *irańską*, druga *turańską;* nazwy te wyobrażały walki dwóch zupełnie przeciwnych żywiołów. Walki te odbywają się dotąd i w Azyi i w Europie, w Nowogrodzie i na Dnieprze. Są to walki dwóch narodów: indyjskiego lub aryjskiego i turańskiego lub tureckiego, dwóch przeciwnych charakterów cywilizacyi: jednej, opartej na wielkiem przywiązaniu do rodzinnej ziemi, drugiej, na przewadze życia koczowniczego, pasterskiego.

Nazwę Iranu lub Aryi noszą teraz niektóre części Persyi. Najpewniej i Indowie wyszli z Iranu, z Azyi. Dlatego to i my nazywaliśmy czasami aryjsko- lub irańsko-europejskiemi cztery główne gałęzie, zwane zwykle indo-europejskiemi: bo te nazwy są jednoznaczne.

Należy pamiętać, że mieszkańcy przywiślańscy i przyadryatyccy znani byli i pod nazwą Indów.

Wypada z tych zdarzeń: że nazwa Indów lub Wenedów jest narodową dla narodów romańskich i germańsko-skandynawskich i galskich i słowiańskich, a właściwiej lechickich. Nazwa więc, Indów, Wenedów, Winidów pod którą znani byli mieszkańcy Polski, *później zwani Słowianami*, nie jest dla nich zupełnie obcą.

Pytać się raczej trzeba: dla czego nazwa Indów, Wenedów służyła dłużej dla narodów lechickich, aniżeli dla innych narodów szczepu indyjskiego w Europie?

Odpowiedź na to łatwa: Dla tego, że Lechici przyszli ostatni ze swego szczepu do Europy; to udowadnia i miejsce geograficzne, które zajmują sąsiedztwo ich z narodami szczepu turańskiego, i język ich; bo język słowiański jest bliższy do starożytnego języka Indów (sanskryckiego) aniżeli języki romańskie i germańsko-skandynawskie. *(Z indo-europejskich zaś języków, żmudzki najbliższy do sanskryckiego, to jest: jeszcze bliższy, niż słowiański).*

Nazwa wzniosłości w częściach gubernij twerskiej i smoleńskiej, zwana górami wenedyjskiemi czyli waldajskiemi (zamiana *n* na *l* częsta w językach słowiańskich; i Wenedowie Polski zwani też byli Weletami) i nazwisko *Wana squil*, to jest woda Wandów, dawane w sagach skandynawskich Dnieprowi (Szafarzyk mówi i *Donowi)*, są ostatniemi kończynami narodów wenedyjsko-europejskich ku wschodowi. Dalej, to jest w właściwej Moskwie, mieszkały narody szczepu turańskiego lub tureckiego. Narody te są nazywane w sagach skandynawskich: Tursi, Hrim-Tursi. Do nich to teraz przychodzimy. Zobaczymy, że te to narody turańskie zwane były przez Lechów Skitami, Szczudami, w znaczeniu *Monstrów* i w znaczeniu narodów *koczowniczych*. Ci to Skitowie, najstarożytniejsi mieszkańcy Moskwy, zwani przez Skandynawów Finami (to jest ludźmi mieszkającymi *w kraju dolin jezior)*, panowali nad narodami *rolniczymi* w Polsce południowej, *od trzech dni na*

wschód za Dnieprem do Dniestru, w czasach Horodota. Stąd to ci ostatni zwani byli *Skolotami rolniczymi*, gdy ich panowie, mający w Moskwie stałą siedzibę, Skołotami (lub Skitami) *koczowniczymi* zwani byli przez Greków.

l) Moskale, Turcy, Moskale, Skity.

Dowody historyczne, że nazwa Moskali Turkami jest najdawniejszą i narodową dla wszystkich gałęzi szczepu uralskiego, mianowicie dla Moskali. Takąż nazwą dla Moskali jest nazwa Czudów, Scytów, Skitów, w znaczeniu monstrów i w znaczeniu koczujących.

Dniepr jest pierwszą rzeką na wschodzie Europy, która ma nazwisko tureckie: *Uzu*.

Indowie-Iranie zwali Turanami, Turkami wszystkie plemiona na północy od nich zamieszkałe, to jest te wszystkie, które zwykle zowią Uralczykami (lub, jak Szafarzyk, północnemi), a które starożytni Słowianie zwali Szczudami, Czudami. Widzieliśmy, że tę ostatnią nazwę można wyprowadzać od wyrazu *thuidi*, znaczącego naród w starożytnych językach germańskich, lecz właściwiej wyprowadza się ona od wyrazu, jakową dawały same sobie narody uralskie, a jakową Grecy: Herodot i inni, pisali *Skolot*, a niektórzy z pisarzy średnich wieków, po łacinie piszący, *Skuti* (*Scuti* — Adam Bremeński). Te to narody zwali starożytni *Skitami*, Słowianie zaś Czudami i Szczudami, jak o tem obszernie w *Starożytnościach słowiańskich* Szafarzyka. Nazwa ta służyła u Słowian dla narodów szczepu uralskiego, nietylko tych, którzy mieszkali w Estonii i w guberniach: petersburskiej, twerskiej, moskiewskiej, włodzimirskiej, to jest, dla Wesy, Mery, Moromy, ale i dla narodów sybirskich, które nie są właściwymi Czudami, lecz Turkami. Te to wszystkie narody, i Indowie — Iranie w Azyi i Indowie Europejczycy, zwali Turanami, Turkami. Imię Turków bardzo starożytne; narody zwane przez europejczyków Tatarami, jeżeli mówią o całym swym szczepie, Turkami się zowią; imię zaś Tatar dali im Chińczycy w znaczeniu rozbójników. Wyznajemy, że znaczenia wy-

razu Turków, Turanów nie znamy; z badań jednak nad walkami Ormuzda i Arimana domyślamy się, że Iranie lub Wendy (Hindy) reprezentowani przez bóstwo światła, Ormuzda byli rolnikami, a Turanie reprezentowani przez bóstwo ciemności, Arymana byli koczowniczemi (jak to wyłożymy w innem miejscn).

Nie wiemy my i znaczenia nazwy Skolotów, którą sobie dawali Turanie mieszkający w Moskwie, a którzy panowali i nad słabemi pokoleniami przy Dnieprze i na Dniestrze; nie można jednak wątpić, że jak wyraz Cudo, Czudo, Szczudo, w znaczeniu *monstrum* u Sławian i słowo *skijtatyś* u Słowian wschodnich powstały od nazwy narodowej Turanów, którzy, sami Skolotami się zwali i, jak świadczy Herodot, byli koczującymi.

Czudy właściwej Moskwy dzisiejszej byli i są *w jedności* z Turkami sybirskimi i średniej Azyi, nietylko pod względem języka, co dla nas, z punktu jak my badamy dzieje narodów, byłoby rzeczą mniej stanowczą, ale, co ważniejsza, z ducha i charakterów cywilizacyi ich (naprzykład, pod względem ich życia pastersko-kupieckiego; co jest widoczna, jeżeli porównamy, co Herodot mówi o mieszkańcach ludów o kilka dni drogi na wschód za Dnieprem, ze stanem dzisiejszym rzeczy). Jedność ducha i charakterów... cywilizacyi Czudów moskiewskich z narodami tureckimi średniej Azyi widoczną jest i w rozszerzeniu się i u jednych i u drugich jednakowej formy rządu, też muzułmanizmu i żydowszczyzny [1]). Lecz są złączeni

---

[1]) Widzieliśmy w pierwszej części, że dzisiejsze sekty religijne żydowskie, moskiewskie wzięły swój początek w przesiedleniu w głąb Azyi dziesięciu pokoleń żydowskich... Azyi przez Salmanazara. Te to pokolenia żydowskie, dotąd zaginione dla historyi, pokazują w Afganach Wolf i inni, a my pokazujemy i w Moskalach, którzy są zlewkiem Uralczyków Finów, Turków i owych dziesięciu pokoleń żydowskich. Dla tego to w języku moskiewskim są bardzo liczne wyrazy hebrajskie, o których wypadło nam mówić cokolwiek wyżej.

Czudy moskiewscy z Turkami Azyi środkowej *i pod względem nazwy;* gdyż Czudy moskiewscy także zwani byli Turkami (z rozmaitymi odcieniami tej nazwy) i przez pisarzy i wschodnich i przez europejskich. Dowody tego są liczne; my wskazujemy kilka, z których każdy jest przekonywający zupełnie. Te dowody są:

1) Że Europejczycy zwali Finów lub Czudów Turkami, dowody na to mamy i w sagach skandynawskich i w pisarzach średniego wieku. Sagi skandynawskie opowiadają straszne walki Skanów (Skandów) z Turkami; [1]) gdy między innymi, Ethicus, z pisarzy średnich wieków, pomieszcza Turków w dzisiejszej północnej Moskwie, gdzie była praojczyzna Finów lub Czudów [2]).

2) Że pisarze wschodni zwali Czudów Turkami, dowody na to obszerne zebrał uczony moskiewski, Saweliew; [3])

3) Madiary lub Matiary (mówimy o tak mylnie zwanych Madżarach w Węgrzech) zwani byli Turkami jeszcze w X wieku; [4]) ojczyzną zaś Matiarów jest najpewniej dzisiejsza Moskwa, a, jak słusznie uważa J. Poto-

---

Ta myśl pokrewieństwa Żydów z Moskalami dziwna wam wyda się. Pokazałem wam przecież, że Rulhière widział w nich Żydów mówiących po słowiańsku, a Montulet Arabów mówiących po słowiańsku. Nie na ich to jednak zdaniu, ale na harmonii wielkiego mnóstwa faktów opieramy sąd nasz, a wy krytycy moi, nie spieszcie się z niedowierzaniem; cytujcie, słuchajcie.

[1]) Sagi *Eddy* Turs; takie samo mają znaczenie w sagach skandynawskich, jak Turanie w podaniach narodów aryjskich lub wenedyjskich w Azyi; i tu i tam są oni dziećmi ciemności, potworami i t. d.

[2]) Najlepsze wydanie tego pisarza zrobił przed kilku laty Lelewel. Ethicus, piszący około V wieku ery naszej, mówi o Turkach północnej Moskwy, że małpy jedzą, chociaż tam małp nie ma; lecz to być może wtręt późniejszy. Godne uwagi, że sagi skandynawskie zgadzają się i z Ethicusem w malowaniu Turków moskiewskich.

[3]) Machometanskaja Numizmatika.

[4]) Tak ich Zowieles, Konst. Porfyr. i inni pisarze.

cki, są oni częścią tak zwanych Moskali Meszczerów, [1]) a których i szczątki, niezupełnie jeszcze posłowiańszczone, pod tą w duchu cyrylskiego języka zmienioną nazwą, przebywają dotąd w dawnem W. Księstwie moskiewskiem [2]). Że Turkami zwani byli Madiary po zajęciu krajów przykarpackich, nietylko przez cesarza Konstantyna Porfyrogienitesa, ale i przez Lechów, — dowód mamy w nazwie gór karpackich Tatrami; nazwa ta pierwszy raz okazuje się w pismach pod rokiem 973, w sławnym akcie fundacyi biskupstwa pragskiego, to jest w czasie opanowania Karpat przez Turków — Madiarów, których Lechici mogli zwać Tatarami, tak nauczeni przez Awarów, których panowanie zniszczyli Turcy — Madiary. Wiadomo, że Turcy moskiewscy wypędzili Awarów z Azyi, a Awarowie wiedzieli dobrze, że imię Tatarów jest obrazą dla Turków. Awarowie, sami Turcy, nie chcieli dawać imienia Turków swym ciemiężycielom, [3]) Madiarom — Turkom.

4) Dotąd część południowa Finlandyi zowie się Turku; [4]) gdy Turków zwie tamże Adam Bremeński [5]). Dotąd morze białe zowie się Turkulain mare [6]). Góry zaś uralskie noszą u Moskali nazwę tureckich (Wierchoturskie gory; tamże w gubernii permskiej i miasto Werchotursk [7]). Idźmy dalej:

5) Wiadomo, że nazwy dawane przez narody uosobionym przez się ludom potęgi, piękna, jak również niewolnictwa i t. d. są w największej części nazwami narodów, które były w stosunku do narodu dającego nazwy

---

[1]) Fragments...

[2]) Szafarzyk w *swych Starożytnościach słowiańskich* przyjął zdanie Potockiego co do pochodzenia Madiarów od Meszczerów moskiewskich, w t. I. rozd. Finy lub Czudy.

[3]) Jest to punkt godny zastanowienia, bo niezawodnie Madiary zwani byli Turkami, a więc i Tatarami, bo Tatarowie sa właściwymi Turkami; ale my na ten punkt nie nastajemy teraz.

[4]) [5]) [6]) [7]) Zob. fiński Leksyk. Renwala i fińskie poemy tłómacz. po niemiecku przez Szlecera. Upsal 1818 r. O Turkach. Adama Brem w Finlandyi i u Szafarzyka w *Starożytnościach słowiańskich*, t. I.

zwycięzcami lub zwyciężonymi; tak n. p. wyraz olbrzym, u Słowaków: ombron, przypomina Ombronów, Gallów, z którymi Lechici walczyli przy Karpatach w czasach starożytnych; (a nie Obrów-Awarów; bo właśnie, na Rusiach, gdzie Awarowie objawiają się ciemiężycielami, wyrazu olbrzyma niema; zastępują go wyrazy: Spolin, Ispolin, *szczudo. czudo)*. Podobnież u Lechitów naddnieprzańskich, nazwy uosobienia potęgi, panowania, przypominają narody, z którymi oni w drodze swojej z nad Wisły walczyli. Jakoż, w miejscu *olbrzymów,* spotykamy imiona narodów, równie jak galscy Ombronowie bardzo dobrze znanych w ich Historyi: *Spalów. Czudów;* (stąd wyrazy: Spolin, Ispolin, Czud, Szczud). Wyraz *tur*, znaczący nietylko wołu, ale i olbrzyma (rycerza) u narodów słowiańskich, przypomina Turów, Turanów, Turków, i dowodzi hasła dawnych walk ojców naszych z tymi narodami; a te walki odbywać się musiały jeszcze i w Azyi, kiedy tam, wraz z Indo-Iranami walczyli przeciwko Turanom, lecz co najpewniej, w Europie, na Dnieprze. Dniepr jest ostatnią ze wschodu rzeką Europy, która u Turków ma imię tureckie. Dniepr zowie się u Turków *Uzu.* Wyraz starosłowiański *tur*, w znaczeniu wojownika, odpowiada skandynawskiemu wyrazowi *Tursi*, który ma toż znaczenie w sagach skandynawskich, a pochodzi od Tursów Turków Idźmy dalej:

6) Nazwa Turków dla Moskali udowadnia się i ich historyą *wieków średnich i nowożytną.* W północnej albowiem Moskwie utworzyło się *pierwsze*, dobrze znane historycznie, państwo lub chaństwo tureckie, które było strasznem dla Europy i dla Azyi w VI—IX wiekach. Było to właściwie pierwsze państwo turecko-moskiewskie. Istnienie onego wywołało pierwsze znane sprzymierzenie się Lechów przykarpackich, sprzymierzenie się, które zwać można państwem Samona.

Dowody o prawności i narodowości nazwy Turków.

dla Moskali, o ile one wypływają z historyi pierwszego ich państwa, są następujące:

Główna stolica, chaństwa turecko-moskiewskiego, Horda Złota, była w okolicach gór zwanych werchoturskiemi, to jest w północnych gałęziach Uralu. Stąd to, na północ i na zachód, sięgało ono najpewniej i do Turkulain mare i do Turku, to jest do morza Białego i do południowej Finlandyi; na wschód sięgało do Chin, a na południe aż do granic państwa bizantyjskiego. Serce państwa tureckiego, uważmy to dobrze, było nie w ziemiach oddziału Uralczyków, zwanych szczególnie Tursami, ale w ziemiach Uralczyków Czudów, których familie znajdują się w Syberyi, dotąd są zwane *czudzkiemi*, chociaż i Czudy mają prawo do nazwy Turków, jak to widzieliśmy.

Że państwo tureckie w wiekach VI—VIII obejmowało wszystkie pokolenia czudzkie, to potęga tego państwa najlepiej udowadnia.

Zbiegli przed tymi Czudami Turkami bitni Awarowie zatrzęśli państwem bizantyjskiem na Dunaju, podbili Lechów późniejszej Rusi Czerwonej (Dulebów), a stąd rozszerzyli swe panowanie aż do Dalmacyi. Przerażone Bizancyum napadem bitnych Awarów, przeraziło się jeszcze więcej, gdy słyszało zwycięzców swych, Awarów, wołających, że oni są tylko *zbiegami*, że przyszli błagać pomocy cesarza, że za nimi pędzą straszni potęgą Turcy, którzy już podbili Persyę, Chiny. Tymczasem owi zbiegowie Awarowie narobili tyle hałasu na Podolu i w państwie bizantyjskiem! Przestraszeni, bo przekonani o prawdzie, Bizantyjczycy wysyłają posłów do Werchoturska, do chana tureckiego (Dyzabula chana) z wyjaśnieniem napadu Awarów, a z drugiej strony zrobili umowę z Lechami późniejszej owej Rusi Czerwonej, by wspólnie z nimi działać przeciw Awarom. Wskutek to tej umowy, część Lechów Galicyi wschodniej (Chrobatów, Górali), wyszła na Dunaj; wkrótce przybyli tamże z Galicyi Słoweńcy; a z późniejszej Rusi Białej Serbowie; wszystko w jednym czasie (w pierwszej

połowie VII wieku). Wówczas tworzy się państwo lechickie przy Karpatach pod wodzą Franka Samona i państwo to stanowiło główną oporę przeciwko narodom tureckim. Państwo Samona walczyło i przeciw Niemcom, czyli Frankom; lecz główną przyczyną utworzenia się onego był *nacisk Turków moskiewskich*, bo bez tego nacisku Turków nie napadliby i Awarowie na Bizancyum i na Słowian Podola; nie byłoby domagania się daniny przez Awarów u Lechów powiślańskich, nie byłoby przymierza Słowian z Bizancyum, najpewniej nie powołaliby Słowianie Franka na wodza [1]).

Owa potęga Turków moskiewskich dowodzi najlepiej, że jest niewłaściwem ograniczać to państwo guberniami: tobolską, permską i kazańską; tu było siedlisko, serce i głowa ich Złotej Hordy; ale rękami tej hordy, tego serca i tej głowy, były narody czudzkie, zwane także, jak widzieliśmy, tureckimi, aż do ostatnich granic wschodnich pokoleń lechickich, to jest do wschodnich granic Polski historycznej. Naostatek:

7) Pierwsze chaństwo turecko-moskiewskie nie długo trwało, padło ono w IX wieku, ale nie zapominajmy, że do XIII wieku i od XIII wieku do drugiej połowy XVI, to jest do czasu napadu Mongołów i Turków (Tatarów) na kraje podległe Rusom-Szwedom, i odtąd do czasu podboju przez Moskali chaństw kazańskiego i astrachańskiego, większość Moskali nie była podległą tym Rusom i nosiła nazwę Turków.

Wyniki z badań naszych są następne: 1) Widzimy,

---

[1]) My nie piszemy dla dzieci; mamy więc spodziewać się, że czytelnicy nasi wiedzą, że utworzenie się państwa Samona przy Karpatach i emigracye Serbów, Kroatów i Słoweńców na Dunaj były poprzedzone poselstwem Lechów powiślańskich do Bizancyum w VI wieku, jak o tem obszernie u Teofilakta i u innych pisarzy greckich tego VI wieku. Wiadomo, że poselstwo owe miało na celu najprzód Awarów. Z pisarzy polskich najobszerniej o tym punkcie dziejów Polski mówi Białowski we *Wstępie krytycznym*.

że nazwy Turanów, Turków kończą się tam, gdzie się kończą nazwy Wenedów, to jest w okolicach zaraz za Smoleńskiem, gdzie się zaczynają posiadłości Ugrów, Madiarów, Turków (*jak to z większymi szczegółami zobaczymy niżej*). Widzimy nadto, że nazwa Moskali Turanami tak jest właściwą, narodową dla nich, jak nazwa narodów słowiańskich, giermańsko-skandynawskich i łacińskich *indyjsko- lub- wenedyjsko europejskimi*. Nazwa Turanami lub Turkami jest potrzebniejszą dla wyjaśnienia dziejów Moskali, niż nazwa Indo-europejczyków dla wyjaśnienia dziejów tych ludów, ponieważ narody indo-europejskie nigdy tak ściśle nie były połączone w jedności państwa, jak Moskale z Turkami Azyi środkowej. Moskale z Turkami Azyi środkowej stanowili jedno państwo w VI—IX wiekach i od XIII wieku dotąd; bo od XIII wieku do drugiej połowy XVI łączyli Moskali z narodami Azyi środkowej potomki Dżengiskana, odtąd połączyli ich carowie moskiewscy i cesarze rosyjscy.

Co się tyczy stosunku szczególnych dziejów Słowian i Moskali, wynik z szóstego dowodu naszego o narodowości, prawności nazwiska Turków dla Moskali jest ten: że, jak nieuważnie dzisiaj zaczynać dzieje państwa polskiego i innych Słowian bez zaczęcia *przynajmniej od oznaczenia ważności państwa Samona w VII wieku*, tak nie można zaczynać dziejów państwa moskiewskiego bez zaczęcia onych *przynajmniej od oznaczenia ważności pierwszego chaństwa tureckiego z VI wieku*, na ziemi Czudów moskiewskich.

Nazwy Czudów lub Skitów (lub Szczudów z jednej strony, a Lechów z drugiej strony) dają nam możność uważania, że, jak pierwsza nazwa charakteryzuje duch koczowniczy narodów uralskich, tak druga charakteryzuje duch rolniczy narodów słowiańskimi zwanych; bo wyraz: *Skitatysia*, używany na Rusiach w znaczeniu: *koczowniczyć*, błąkać się, jest nazwą narodów uralskich u Słowian. Od nich wzięli i Grecy nazwę Skyty (o tem mówimy obszerniej niżej, równie jak o wyrazie *Lech*, w znaczeniu rolnika).

Przechodzimy do historycznego oznaczenia innych nazw Moskali. Tu jeszcze lepiej przekonamy się o ważności nauk etnograficznych i o potrzebie odróżnienia etnografii od logografii.

2) Moskale Merdy (Męże). 3) Moskale Smerdy (Niewolnicy).

Dowody historyczne o prawności i narodowości dla Moskali nazwy Merdów w znaczeniu mężów.

My kilka tylko słów mamy powiedzieć o powyższych nazwach Moskali.

Zatrzymaliśmy się cokolwiek obszerniej nad okazaniem narodowości i prawności historycznej nazwy Turków dla Moskali, bo to nazwisko przypomina jedność narodów szczepu uralskiego: Finów, Turków i, tak zwanych przez Europejczyków i przez Chińczyków, Tatarów, którzy są właściwie Turkami. My tę jedność Moskali z narodami tureckimi Azyi środkowej widzieliśmy w charakterach cywilizacyi; lecz przyjemnie było, spodziewamy się, dla poważnie uczących się ziomków naszych, widzieć tę jedność i w nazwie.

Zatrzymaliśmy się jeszcze dość długo (długo dla zakresu naszego pisma) nad okazaniem słuszności nazwy Turków dla Moskali, aby tem lepiej okazać ową prawdę zasadniczą w historyi rodu ludzkiego, dla której każdy naród wybiera gatunek ziemi podług swoich skłonności; widzieliśmy w pierwszym oddziale tej d r u g i e j c z ę ś c i, że rzeka Dniepr z jej przytokiem, Desną, kończą: 1) system gór europejskich. 2) system rzek europejskich. 3) system klimatu i 4) składu ziemi Europy; że Moskwa, stanowiąca pół Europy, jeżeli ją do Europy liczymy, stanowi osobny system pod tymi czterema względami. Teraz widzieliśmy, że też granice służą za granicę i nazw narodów dwóch szczepów: Indo- lub Wenedo-Europejczyków i Turanów Turków.

Imię Turków pozwoliło nam dostatecznie okazać słu-

szność tej ostatniej zasady. Zobaczymy onę udowodnioną i w nazwie Moskali, nad którą także obszerniej się zastanowimy. Lecz nad udowodnieniem prawności historycznej i narodowości dla Moskali nazwy Merdów w znaczeniu mężów, a Smerdów, w znaczeniu niewolników, zatrzymamy się bardzo krótko; nie żeby przedmiot miał być mało interesującym, ale dlatego, że badanie nad szczegółami historycznymi nazwy Merdów i Smerdów zmusiłoby nas do obszernych rozpraw, a my musimy oszczędzać i koszta druku, a może i cierpliwość naszych kochanych czytelników. To jednak, co powiemy, dostatecznem będzie dla udowodnienia narodowości dwóch owych nazw dla Moskali.

Moskale Merdy.

Przy tem nazwisku Moskali wypada nam zwrócić uwagę na nazwy: Sławian lub Słowian i Lechów; historya tych nazw rozwija się podług jednych praw.

Jużeśmy zwrócili na to uwagę, że przy badaniach dawnych nazw narodowych, badaniach nadzwyczaj wielkiej wagi, bo wyjaśniających potrzeby narodów wypływające z pochodzenia, to trzeba mieć na pamięci, że zwykle narody są znane pod kilku imionami. Najważniejsze zaś z tych imion są te, które im *dają sąsiedzi.* i te, pod któremi naród *uznaje sam swoją osobistość między innymi narodami.* Pierwsze z takich imion pochodzą od miejscowości jako: Polanie, Drewlanie, Pomorzanie i t. d. albo od charakterów. Polanami, Drewlanami, Pomorzanami, Lutykami, Bodrytami nazywali siebie pierwotnie nie sami Polanie, Drewlanie, Pomorzanie, ale ci sąsiedzi i bracia z pochodzenia Polanów, Drewlanów, Pomorzanów, Lutyków, Bodrytów, którzy *nie mieszkali na równinach, w lasach i przy morzu,* którzy nie byli *lutymi i bodrymi.*

Drugie nazwy są prostem wyrażeniem: *ludzie, (gens, natio).*

Jakież z tych teoryj wypływają następstwa w bada-

niach nazw: Merdów, Słowian, Lechów, w badaniach, w celu charakterystyki z nazw, stopni pokrewieństwa tych narodów z innymi narodami i charakteru ich pierwotnej cywilizacyi? Odpowiemy na to jak następuje.

1) Dzisiejsze gubernie państwa moskiewskiego: moskiewska, twerska, jarosławska, kostromska, niżegorodzka, włodzimirska, kałużskiej część północna, były zajęte przez trzy pokolenia uralskie, zwane Mera, Muroma, Mordwa, jak to widać na mapie Karamzyna przy I tomie jego historyi dla czasów około X wieku i na mapach ogłoszonych 1828 r. w Petersburgu, dla wyjaśnienia historyi Karamzyna z wieku XI, XII i XIII; bo uczeni wyjaśniacze moskiewscy tej historyi brali za jej podstawę ten panujący punkt, że nietylko w IX i X, ale i w trzech nawet następnych wiekach, Rusinami zwali się tylko potomkowie Rusów Waragów przybyłych na Dniepr i do Moskwy w IX—XI wiekach, że jeszcze i w XIII wieku Rusini owi nie zmieszali się z pokoleniami słowiańskiemi w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, ani z pokoleniami uralskiemi w Moskwie.

Owe trzy nazwy trzech pokoleń uralskich w wspomnianych siedmiu guberniach moskiewskich pochodzą od nazwy *merd*, znaczącej człowiek. Różnica między niemi zasadza się na prawie języków fińskich, z których niektóre wyrzucają, a niektóre zachowują głoskę *d*. Mera jest nazwą Uralczyków wyrzucających głoskę *d*, i tak znaczy *człowiek*, jak wyraz *mordwa*, w którym głoska O i wstawka W są zmianami narzeczy; Muroma znaczy *ziemia Mery (ma* znaczy ziemia).

Pierwiastkowa, najwłaściwsza nazwa jest *merd*, to jest z głoską d, bo ten wyraz jest najpowszechniej użyty przez Uralczyków moskiewskich, jak zaraz zobaczymy.

Widzimy więc, że nazwa merdów (po fińsku w liczbie mnogiej, merdian) jest narodową dla mieszkańców części państwa moskiewskiego, stanowiącej serce ich narodowości. Idźmy dalej:

2) Wszystkie dzisiejsze szczątki pokoleń uralskich w Moskwie, dotąd jeszcze zachowujące swój język, jako: szczątki Wotiaków, Permiaków, Syryanów, Czeremisów, i t. d. mieszkające na północy i na wschodzie od powyżej wymienionych siedmiu guberni, zowią się Komi-Murd, Ud-Murd, Mari i t. d. to jest: *ludzie z Kamy.* i t. d. Mari jest osobnem wymawianiem wyrazu Merd, (jak Mera).

Dziwnem się będzie wydawać dla ziomków naszych, gdy powiemy, że Burtasy, to jest mieszkańcy gubernii penzeńskiej i okolicznych, o których świadczy uczony podróżny z XIII wieku, Rubrukiusz, że byli żydowskiej religii (jak Chazary, Bułgarzy-Chwalisy i inni mieszkańcy Moskwy), że ci Burtusy nietylko byli Uralczykami, ale i nazwa ich jest jedną z licznych form wyrazu: *merd, merdian.* U narodów uralskich jest bardzo często zamiana głoski *M* na *B*, co mają i Moskale, np. znakomita rodzina moskiewska Bechmetiewych wywodzi się od Mechmeta. Że Burtusy są Mordwą M(urdasy), pisarze moskiewscy przytaczają dowody najpewniejsze [1]).

Oto jest nazwa narodowa dla Moskali. Musi być ta nazwa bardzo starożytną, bo Herodot wylicza Merdów (obok Mokselów), a i starożytni Scytowie zwani byli Margyan [2]). Że greccy pisarze używali *g* dla oddania *di* narodów uralskich, widoczna z pism cesarza Konstantego Porfyrogienita, który nazwę *Mediarów* (Węgrów) pisze *Megiery* [3]).

Moskale Smerdy.

Dalsze wyjaśnienia co do Merdów wyjaśniają rzecz i co do Smerdów.

3) Że nazwa Merdów była narodową i bardzo powszechną u Moskali, że nawet mieszkańcy gubernii twerskiej, moskiewskiej i kałuskiej zwani Mera, i Merdami

[1]) Saweliew: Muchamed, Numizma, Tika i inni.

[2]) W opisaniu Persyi.

[3]) Konst. Porfirog.

zwani byli przez Lechów nowogrodzkich i przydnieprzańskich, widoczna stąd: że owa nazwa Moskali Merd została nazwą oznaczającą poddanych u tych Lechów. Taki ma początek nazwy Smerdów w prawodawstwie Rusi, a stąd w przywilejach krajów słowiańskich i dalszych ku zachodowi. *Smerd*, wyraz złożony z *S* i *merd*, znaczył: potomek z merda, albo pochodzący z merdów; tak samo jako wyraz *szlachcic* (w wymawianiu mazurskiem, znaczy: pochodzący od *lacha, lecha*, to jest od posiadacza *lechy, ziemianina)*. Wiadomo, że dopiero w XV wieku stan rycerski sobie tylko wyłącznie zostawił prawo posiadania ziemi prawem dziedzictwa. Do tego czasu, każdy rolnik był lechem.

Wyraz ten pozostał u Lechów z czasu wędrówek ich z nad Wisły ku jeziorowi Ilmenowi i ku Dnieprowi; nazwa narodowa mieszkańców Moskwy została imieniem przymiotnym podbitego u ich zwycięzców. Taki jest zwykle początek podobnego rodzaju nazw przymiotnikowych u narodów.

4) Dla czegoż wyraz smerd był w użyciu i w Moskwie?

Stało się wtenczas, kiedy *Wes, Mera, Muroma obratilis w sławian, pryniaw ich jazyk*, jak się wyraża Karamzyn, co miało miejsce około XIII wieku. Odtąd to i rzeka Moskwa zaczęła zwać się Smorodiną, jakowa nazwa przypomina Merdów gubernii moskiewskiej. Że rzeka Moskwa zwała się Smorodiną, (a zapewne pierwiastkowie Merdianą lub Merianą), udowadnia Miller, ów prześladowany uczony niemiecki, o którym mówiliśmy wyżej, i moskiewscy autorowie *historyi miasta Moskwy*.

5) Że wyrazy: mordwa, merd i smerd jeden mają początek, okazuje to dowodnie Szafarzyk w swych *Słowiańskich starożytnościach* [1]).

Lecz dowody narodowości nazwy Merdów dla Moskali znajdują się i w dzisiejsznej nazwie Merdiami podda-

---

[1]) W. T. I.

nych w guberniach: moskiewskiej, włodzimirskiej i okolicznych. Merdiami zowią poddanych (Krestjan) mieszczanie tych gubernij, którzy sami zowią się Masykami, a zachowują dotąd język swój narodowy, niesłowiański. O owej ostatniej nazwie Masyków i o nich samych i o ich języku niesłowiańskim powiemy kilka słów w badaniu nazwy Moskali. Tu tylko przypomnimy, że ci to Masyki zowią krestian — Merdiami, Merdianie.

Jeden ze znakomitych wyjaśniaczy *Prawdy ruskiej*, p. Dijew pisze ową nazwę poddanych w Moskwie nie *Merdianie*, a Merzianie i wyprowadza ten wyraz od merziet (mierzić, obmierzić); lecz takie tłómaczenie jest niesprawiedliwe, wobec powyższych dowodów, jakowe wskazaliśmy, to jest, że mieszkańcy Moskwy nosili nazwę Merdów. Jeżeli w istocie Masyki gubernij moskiewskiej, włodzimirskiej i w okolicach zowią poddanych krestjan: Mierzianie, a nie *Merdianie*, lub *Merianie*, (bo nazwa mieszkańców tych gubernii była także pisaną *Meria)*, to pochodzić może ze zmiany gramatycznej *di* przed *a* na *z*, lub jeden ze sposobów wymawiania. Myśmy czytali *Merdianie*, lecz to są zmiany małej wagi. Nakoniec:

6) Że narody uralskie znane były i w Polsce przywiślańskiej pod nazwą Merdów, że Lechy przywiślańscy walczyli z Uralczykami — Merdami, a tak tłómaczy się nazwa Smerdów dla części upoddanionej mieszkańców nad Wisłą; na to mamy dowody w kronikach naszych tej części Polski. Właśnie Bolesław Wielki walczył z Merdami. Lelewel dowolnie okazuje, że owi Merdowie, z którymi walczył Bolesław, są Uralczyki, Pieczyngi [1]).

Jeżeli sobie przypomnimy: 1) że na północ od Moskali Wesów, Mery, Muromy mieszkający Turcy lub Czudy zwani byli Biarmami, Barmami, że podług teoryi, jakową wyżej okazaliśmy co do zamiany u narodów uralskich *m* na *b*, nazwa właściwa tych Biarmów była Merd, gdy zau-

[1]) Żurn. minist. narodnego proświaszcz. r. 1836.

ważymy, że dziś jeszcze istniejące niezupełnie posłowiańszczone w mowie szczątki tych Biarmów (Permów) noszą nazwę Merd, – wnioski z poszukiwań naszych widoczne. Te są: że wszystkie narody uralskie, zamieszkujące Moskwę, te same, które mają do nazwy Turanów lub Turków, to jest: zacząwszy od Turkulain-Mare czyli morza Tureckiego (Białego), od wierzchołków uralskich czyli gór tureckich (werchoturskich) aż do morza Czarnego, przy którem mieszkali Turcy Chazary i Pieczyngi-Merdy, — *mają prawo historyczne do nazwy ich Merdami;* 2) że ta nazwa jest dla mieszkańców Moskwy tak narodową jak i nazwa Turków, chociaż teraz wskutek rozwojów historycznych tylko poddani w Moskwie (Krestianie) są zwani Merdami (Merdianie); naostatek: 3) że nazwa Smerdami poddanej części mieszkańców Polski oznaczała pierwotnie Moskali Merdów, wziętych do niewoli przez Lechów naddnieprzańskich i nadwiślańskich. Od nich nazwa ta przeszła i na Elbę [1]).

Nic nas tak nie uczy, nic tak nie raduje w poszukiwaniach naszych historycznych, jak robione nam zarzuty, jeżeli są robione przez szczerze szukających prawdy czytelników naszych. Jeden z takowych zrobił nam następujące zagadnienie co do naszych wywodów narodowości nazwiska Merdów dla Moskali. Nasz przeciwnik tak określił to, co uważa trudnem.

«Jeżeli, powiada on, wasze wywody są słuszne, po«winniście przeprowadzić je przez wszystkie szczeble tru«dności. Owóż, nie dosyć jest udowodnić, że, ponieważ po«dług dowodów etnograficznych i cywilizacyjnych Mo«skale nie są Słowianami, więc i nazwę narodów muszą «mieć niesłowiańską; że taka nazwa była najwłaściwszą «dla Moskali: Merd, jako znacząca u narodów uralskich «*ludzi,* bo takiego rodzaju nazwy są najdawniejsze i naj«znaczniejsze dla narodów; że dotąd mieszkańcy tej części

[1]) Polska średnich wieków.

«Moskwy, która stanowi serce narodowości Moskali, mó-
«wiący już po słowiańsku, są zwani Merdami; musicie je-
«szcze udowodnić, że u Moskali wyraz, oznaczający pod-
«dańtwo, był lub jest nazwą Lechów; ponieważ, podług
«teoryi waszych nazwa Moskali, Merdów, została nazwą
«poddanych u Lechów z powodu, że Lechowie walczyli
«z Merdami i brali ich do niewoli, a niepodobna, aby ci
«Merdowie nie mieli u siebie jeńców wojennych lechickich,
«tem więcej, że wy udowodniacie, że mieszkańcy przy
«dnieprza zwali się Lechami w wiekach starożytnych
«i średnich; gdy wy udowodnicie, że ci mieszkańcy, nie
«przestali zwać się Lechami aż w miarę zlewania się ze
«swymi panami szwedzkimi, to jest z Rusinami».

Odpowiadamy, bo trudność jest godną wyjaśnienia. Nam idzie o mocne ustalenie tej prawdy, że ci Słowianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, a więc sąsiedzi Uralczyków, Lechami się zwali, aż do czasu zlania się ich z Rusinami, jak o tem mówiliśmy w części pierwszej (str. 16). Odpowiadamy jak następuje:

Gdybyśmy nie mieli dowodów, że Uralczycy Moskale zwali jeńców wojennych Lechami, to wcale nie umniejszyłoby wartości dowodzeń naszych, tak o narodowości nazwy Lechów dla mieszkańców Rusi do czasu zlania się ich z Lechami powiślańskimi, bo dowody te opierają się na harmonii bardzo wielu poważnych świadectw, mianowicie na narodowości wyrazu Lecha, to jest roli u Słowian, na przeważeniu u nich życia rolniczego, na migracyi doskonale znanych niektórych pokoleń lechickich z nad Wisły na Dniepr, na powagach zebranych co do tego punktu przez Szafarzyka. Te dowody o narodowości nazwy Lechów dla wszystkich Słowian, a mianowicie dla Słowian, którzy byli pod panowaniem Rusów, nie byłyby niesłuszne, gdybyśmy nawet nie mieli dowodów, że u Moskali wyraz *lech* oznaczał *poddanego*, jak wyraz *merd* poddanego u Lechów. Lecz mamy dowody i co do tego punktu. To jest, historya przedstawia dowody, że nazwa narodu,

który zwał się Lechami, została u Moskali nazwą poddanego. Jeden z uczonych moskiewskich, w krótkich uwagach swoich nad niesłowiańskim językiem, przechowującym się do dni naszych w dawnem Wielkiem Księstwie Suzdalskiem, o którem mamy mówić niżej, mówi, że w tym języku wyraz *lioch* oznacza *mużyka*, w myśli pogardliwej; lecz wiadomo, że Moskale wymawiają *e* bardzo często jak *io* [1]).

Powiedzieliśmy w początku udowodnień naszych o prawności historycznej i narodowości nazwy Merdów i Smerdów dla Moskali, że badania w tym punkcie dziejów tego rodu wyjaśniają prawość historyczną i narodowość nazwy Lechów nietylko dla mieszkańców nadwiślańskich, ale i dla naddnieprzańskich. Właśnie ostatni punkt, który przywiedliśmy, wypełnia zagadnienie.

Mogą nam zarzucić, że Lechami zwali się tylko mieszkańcy przy brzegach rzeki Soży, gdzie Nestor pomieszcza Lechów przyprowadzonych przez Radyma i mieszkający między Desną a Oką, gdzie Nestor pomieszcza Lechów przyprowadzonych przez Wijatę; że Nestor nie mówi, jako dalej ku zachodowi na Rusiach mieszkańcy Słowianie nazywali się Lechami. My odpowiedzieli co do tego zarzutu, odsyłając do *Słowiańskich starożytności* Szafarzyka, który wszystkich Słowian Rusi wyprowadza z nad Wisły i nazwę Lechów uważa za nazwę narodową i starożytną dla ludów bardzo później zwanych Słowianami.

Widzieliśmy, że nazwa Wenedów kończy się na krańcach dawnej Słowiańszczyzny, które służyły za krańce Polski połączonej; teraz widzimy, że tuż kończy się i nazwa Lechów. Dotąd mieszkańcy w powiecie brańskim są zwani Polechami, [2]) nazwa zaś Lech nietylko oznacza rolę, rolnika u Słowian, ale oznacza ona i człowieka, jak o tem mówiliśmy wyżej. W krajach czysto moskiewskich niema

---

[1]) Żurn. Minist. Narodn. Proświeszcz. 1847 r. grud.
[2]) Szaf. Słow. Narodop.

wyrazu Lech, jak tylko w znaczeniu mużyka. Od czasu zaś, kiedy Lechy na Rusi zmieszali się z Rusami Szwedami i gdy odtąd zaczęli nazywać Lechami jedynie przywiślanów, wyraz Lech został na Rusi zawsze wyrażeniem, znakującem nie panów tylko, nie ciemiężycieli, jak o tem mówią, ale wyrazem malującym wyższą istotę duchową, moralną. Aby o tem przekonać się, dość posłuchać idealne wyobrażenia o Lechach i o Moskalach u chłopów na Małej Rusi.

Obrońcy nazwy Słowian dla Lechów, idąc za naszym systemem szukania narodowości nazw narodów, zechcą może widzieć w wyrazie Słowak zmienioną nazwę *człowiek*. Były już takie wyjaśnienia, lecz one nie mają za sobą jak tylko podobieństwo dźwięków w pierwszym przypadku. W następnych zmianach wyrazów okazuje się zupełna ich różnica. Nazwy: Sławianie, Słowianie nie dadzą się wywodzić od *Słowak* — *Człowiek*, a tylko li od miejscowości, jak udowadnia najprzód zakończenie *anie*, odpowiadające na pytanie: *skąd*. Do licznych dowodów naszych o nienarodowem pochodzeniu nazwy Słowian lub Sławian dla narodów tak w książkach nazywanych, o narodowości zaś Lechów (patrz teraźniejsze wywody nasze o nazwie Merdów dla Moskali), pozwalają nam dodać i ten nowy, to jest, że gdyby mieszkańcy przydnieprzańscy i nowogrodzcy zwali się Słowianami, a nie Lechami w czasach starożytnych, w takim razie u Uralczyków moskiewskich nie *Lech*, ale *Słowianin* oznaczałby klasę najniższą (mużyka).

Wywód prawności historycznej nazwy Moskali dla mieszkańców państwa moskiewskiego, jako dotyczący najbliżej dziejów tego narodu i Polaków zajął nas więcej, niż wywód nazw Moskali: Turków, Merdów i Smerdów. Z poszukiwaniami o nazwie Moskali połączone są także poszukiwania o ich języku narodowym, niesłowiańskim, o którym kilka wyrazów rzekliśmy, też o ich religii żydowskiej. Z powodu więc obszerności pytań, a pytań niezmiernie wielkiej wagi, które są połączone z badaniami nazwy Mo-

skali, rozbierzemy one w części trzeciej. Część ta ma na celu podział dziejów Polski (a więc wszystkich Słowian, bo w Polsce jest największa liczba Słowian około 25,000,000 z Małorusią) i Moskali. Arkusz ten druku zakończymy następną uwagą.

Jest pewnem, że, jak w potrzebach religijnych, tak i w potrzebach politycznych i naukowych, każdy czas domaga się od społeczeństw ludzkich innych oznak, innych dowodów, innych praktyk i religijnych, i politycznych, i naukowych i poetycznych. Stopień mądrości człowieka ocenia się miarą zrozumienia przezeń potrzeb ducha swego czasu i stopniem stałości, odwagi, w wypełnieniu tych potrzeb. Tak jest, mądrość człowieka ocenia się i miarą *odwagi* w wypełnieniu domagań się swego czasu w wydziałach, jakowe nazwaliśmy; bo tu większej potrzeba odwagi, niż szczęśliwemu żołnierzowi, walczącemu żelazem w obronie niepodległości swego narodu. Żołnierz walczący i umierający na polu bitwy znajduje współczucie u wszystkich otaczających go, znajduje wsparcie czynne u wszystkich; co robi, co czuje — robi, czuje, jakby nieoddzielna cząstka ogromnej, nieśmiertelnej całości. Ale żołnierz walczący w imię prawd religijnych, politycznych, naukowych, jest samotny na wielkiej wód przestrzeni; a jeszcze gorzej niż samotny, bo bracia jego pracują usilnie nad odebraniem mu samej wiary w prawdy, które broni, krzycząc doń z brzegów: wracaj, bo utoniesz bez pożytku, a jego pomocnicy nawet są leniwi i bojaźliwi.

Taką potrzebą dzisiejszego ducha czasu, i religijną, i polityczną, i naukową, i poetyczną dla dzieci Polski jest uznanie w sobie, wołanie głośne przed światem całym o jedności swojej bratniej na całej ziemi, nad Wisłą i nad Dźwiną i nad Dnieprem, jedności swojej i z tą ziemią nawet, bo z historyą formacyi i ziemi Polski, i jej gór, i jej rzek, i jej płodów; bo to wszystko wpłynęło na wyrób je-

dności Polski Lecz gdzież są liczni u nas potomkowie Rurykowiczów i Giedyminowiczów; gdzież są domy nasze szlacheckie, potomkowie szlachty Polski, Litwy i Rusi z XV, XVI, XVII wieku, którzy mają uznanie jedności swojej z ojcami swymi, Rurykowiczami i Giedyminowiczami, i z ich świętą bojarszczyzną z owych wieków? Nawet pism owych swych ojców czytać nie umieją — wstydzą się ojców swoich, ich pism!

Ci, którzy piszą historyę literatury polskiej, nie znają mowy pisarskiej mieszkańców większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej, z wieków średnich, a trudnią się tylko mniejszością mieszkańców dzisiejszej Polski słowiańskiej; jak gdyby literatura literatów Polski z wieku XVI do XIX nie była następstwem i literatury Rusi, to jest większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej z wieków średnich?

Ci, którzy piszą o historyi chrystyanizmu w Polsce, mówią i piszą jedynie o mniejszości dzisiejszych jej mieszkańców słowiańskich; mówią i piszą, że Dąbrówka i Mieczysław rozprzestrzenili religię Chrystusa w Polsce i o nich tylko wiedzą; a zapominają, że nie Dąbrówce i nie Mieczysławowi, ale Świętym Cyrylemu i Metodemu, biskupom Lechów przykarpackich, wielka większość Polski dzisiejszej, słowiańskiej, winna swe chrześcijaństwo; nie Dąbrówce, nie Mieczysławowi, a świętej Helenie (Oldze), świętemu Włodzimierzowi, Wielkiemu księciu kijowskiemu, Skandynawom-Szwedom, czyli Waragom, którzy w Kijowie mieli swe kościoły katolickie przed ochrzczeniem się Włodzimierza.

Owi, pisząc o stosunkach Polski z Europą zachodnią, z Francyą, twierdzą, że stosunki te zaczęły się w wieku XVI za Henryka III; opuszczają z widoku małżeństwo córki Jarosława z Henrykiem I., królem francuskim; następnie pokrewieństwo przez małżeństwo potomstwa jego: Włodzimierza Monomacha, syna jego Mścisława, z księżniczkami angielskiemi, norwegskiemi i szwedzkiemi. A prze-

cież ów Jarosław, ów Włodzimierz, ów Mścisław, byli przodkami w prostej linii najznakomitszych rodzin Polski, a co większa, byli prawdziwymi oświecicielami mieszkańców większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej; a ich świetna bojarszczyzna została najdzielniejszą szlachtą Polski!

I ową to Helenę, owych to Włodzimierza, Jarosława, a także braci Jarosława, Borysa i Hleba, także równie jak tych świętych i błogosławionych Pieczerskich: Antoniego, Teodozego, Nestora, Kukszy, Pimena i innych, historycy polscy mają za przedstawicieli narodowości Moskali, stopnia i charakteru ich oświaty w X do XII wiekach; kiedy właśnie Moskale walczyli przeciwko oświacie owych mężów. Teść króla francuskiego, Henryka I zmuszony był osobiście na czele wojsk swoich wystąpić na poskromienie Suzdalczyków; a Kuksza i Pimen byli umęczeni przez Moskali pogan w XII wieku, kiedy Muromianie nie zostali zmuszeni do chrystyanizmu jak w wieku XIII!

Gdzież są Polacy na polskiej ziemi, którzy to rozumieją? Muszą tacy być i są tacy; bo *uczeń historyi*, tułacz, nie miałby siły, nie miałby stałości w pracach swoich, gdyby dusza jego nie widziała ich, chociaż w niezmiennej oddali, gdyby nie słyszała głosu ich, wołającego: trzymaj silnie, wznoś w górę coraz wyżej znamię jedności naszej. Gdy mieszkańcy Polski milczą, rzekł jej, jej pagórki wołają toż samo, głoś jedność naszą.

O! witajcież, witajcie, wy wszyscy, którzy w dobrej myśli podnosicie pamięć Rurykowiczów na polskiej ziemi. Mówcie, powtarzajcie tym, którzy mają się za czystych Rusinów na Rusiach; mówcie do nich tak:

Bracia nasi! Choć opuszczeni przez potomków Ruryka i Giedymina, nie jesteście wy potomkami ich smerdów, chociaż w myśli zdradzenia waszego sumienia, lub przez niewiedzę, przedstawiają was za potomków smerdów rurykowiczowskich i ich bojarszczyzny ci wszyscy, którzy mówią wam, że jesteście czystymi potomkami mieszkańców Rusi z czasów do XIV wieku. W takim tylko

razie bylibyście czystymi potomkami poddanych smerdów rurykowiczowskich i ich drużyn; bo wszyscy, i Rurykowicze, i wszystka ich bojarszczyzna na ziemi waszej została szlachtą państwa polskiego. Żaden bojar książąt Rusi nie został chłopem, aby zachować swą czystość, język ruski i obrządek wschodni. Lecz wy jesteście potomkami i smerdów, to jest poddanych Rurykowiczów, i ich drużyn i Lechów nadwiślańskich.

Ojcowie w ziemiach waszych byli podbici przez Szwedów, Rusów, przez tych samych Szwedów, którzy wraz z Norwegami i z Duńczykami podbili część Francyi, Włoch i Anglią. Na ziemiach waszych Rusini panowali prawem podboju do czasów około XIII wieku. Odtąd ojcowie wasi zwyciężyli ich i moralnie i liczebnie, tak, że od XIII wieku bojarszczyzna na ziemiach waszych zaczęła być narodową, to jest wypływającą z potrzeb ekonomii rolniczej i ekonomii wojskowej i ekonomii czysto politycznej. W XIV wieku ci przewodnicy wasi, jako najświatlejsi na ziemiach waszych, pędzeni pędem naturalnym do oddzielenia się od Uralczyków, dążyli do połączenia się z narodami zachodniej Europy. Do ścisłego połączenia się przyjść nie mogli z zachodnią Europą, nie połączywszy się z mieszkańcami Polski. Połączenie się więc z nimi było nieodzowne, a było i łatwe, bo mieszkańcy Rusi do XIV wieku byli ściśle połączeni z nadwiślanami we wszystkich tych potrzebach swoich, które wypływają z pochodzenia, to jest: wtenczas nawet byli ściśle połączeni z sobą, kiedy ich rozdzielały dynastye. Jedność ta potrzeb szczególnie była widoczną wobec Moskali, Niemców, Madiarów, Pieczyngów, a później Rumunów lub Mołdowałachów. Połączyliśmy się więc, i od razu tak silnie zlaliśmy się, że już w początku XV wieku sam potężny Witold, pogromca Tatarów i mający ich na swe usługi, rozerwać tej jedności nie był w stanie, chociaż jego nadzwyczajna miłość własna i cała ówczesna Europa zachęcała go i pomagała mu do oddzielenia ziem swoich od Polski.

Nie mógł rozerwać tej jedności i wielki książę Iwan III, po oswobodzeniu się swojem od Tatarów, mimo nawet i zdrady Glińskiego. Potomek Ruryka, książę Konstanty Ostrogski w bitwie pod Orszą z Moskalami i w okólnikach do Rusinów, powołujących ich do broni, udowodnił, że nie tylko lud prosty na Rusiach nie był i nie chciał być moskiewskim, ale że Rurykowicze Rusi są zupełnie obcy Rurykowiczom Moskwy i z ducha i z celów swoich, że i duch i cele Rusi łączą ich z Europą zachodnią, a najwięcej z Polską, a odrywają i od Madiarów i od Moskali.

Od XIV wieku tyle na Ruś przybyło Lechów z nad Wisły, tyle chłopów i szlachty ruskiej przeszło nad Wisłę, że dziś żaden sumienny nadwiślanin niema prawa rzec: «Ojcowie moi nie rodzili się na Rusiach, nie byli pod panowaniem Rurykowiczów». Głupi tylko tak rzec może. Ani też z mieszkańców Rusi niema nikt prawa rzec: «Ojcowie moi nie rodzili się nad Wisłą». Głupi tylko tak rzec może. Wszystkie zatem podania, pamiątki historyczne Rusi i Polski, lub raczej Polski rozdzielonej dynastyami do XIV wieku i Polski połączonej od XIV wieku należą do wszystkich mieszkańców Polski. Helena (Olga), Włodzimierz Wielki, są imiona znakomitsze w dziejach Polski, niż znakomite imiona Dąbrówki i Mieczysława; Helena i Włodzimierz więcej zasłużyli się Bogu, a więc więcej zasłużyli się mieszkańcom Polski, bo Helena i Włodzimierz panowali i oświecali większą część Polski słowiańskiej. Mnóstwo chłopów, wychowanych nad Wisłą w obrządku zachodnim, przeniesieni na Ruś, przyjęli tu obrządek wschodni i przeciwnie, bo w ciągu tylu lat trwała i wyrabiała się jedność religijna. Głupi tylko rzec może, albo cudzoziemiec rzeczy nie świadom, że obrządki dzisiejszych mieszkańców Rusi udowadniają różnice ich w pochodzeniu.

Kapłani obrządku wschodniego w Rusi halickiej! Nie w duchu nienawiści, ojcowie nasi, ale w duchu miłości braterskiej podnoście, uwielbiajcie zasługi przodków nam wspólnych, odgrzebujcie pamiątki ich, znajdujące się w oko-

licach waszych. Przejrzyjcie też papiery wasze. Wszyscyście szlachtą Polski, a rzadko z was który nie znajdzie, że jego przodkowie, ojcowie, matki, czcili Boga podług obrządku zachodniego, zwanego łacińskim. Wy właśnie, dostojni ojcowie, jesteście swoimi osobami najlepszym dowodem, tak jak i inne oświeceńsze klasy mieszkańców Polski, najściślejszej jedności tych mieszkańców, co do krwi. A skądżeby znaleźć trudności wyrobu tej jedności w duchu? Pamiętajcie, że przyczyny, które sprawiły połączenie nasze, nie zmieniły się wcale. Dziś otacza nas 40,000.000 Niemców i 40,000.000 Moskali, a nietylko otacza, jak niegdyś, ale gniecie nas w sercu ziemi naszej. A kiedy w XV wieku najpotężniejszy wódz, wielki książę Witold jednem słowem, a w XVI zdrajca Gliński nie mógł nas rozdzielić, czyż intrygi jakiekolwiek potrafią nas rozdzielić teraz? Próżne usiłowania wrogów naszych.

A ty szlachto polska! Przepatrz swoje papiery. Im który z naszych domów starszy w swych zasługach lubej ojczyźnie, tem więcej znajdzie dowodów na to, że płynie w nim krew i Rusów-Skandynawów i Lechów obrządku wschodniego i Lechów obrządku zachodniego; że równie i charaktery cywilizacyi mieszkańców Polski wpłynęły z tych trzech podstaw; czysta litewszczyzna i czysty germanizm także silnie wpłynęły, ale są podrzędniejsze w rozwoju jedności mieszkańców Polski z krwi i z ducha.

Głównemi przyczynami dzisiejszego niezrozumienia tworzenia się szlachty polskiej, to jest najznakomitszego objawu wyrobów jedności mieszkańców Polski i z krwi i z ducha są: 1) upadek polityczny państwa polskiego, bo dla rozumienia historyi państwa istniejącego nie trzeba aż geniuszu; 2) brak pojęcia o wyrobie społeczeństwa osobno od idei państwa; 3) historykami Polski przestała być dawnego pochodzenia szlachta polska, a nowa niezawodnie patryotyczna, ale brakuje jej podań rodzinnych; tylko podania rodzinne mogą choć w części, choć bardzo słabo

10*

zastąpić dla historyka niepodległość państwa swojego narodu i geniusz historyczny.

Lecz poprawiamy się i w tym punkcie. Czterdzieści milionów Niemców z zachodu i tyleż Moskali Uralczyków ze wschodu dopełniają niedostatki narodu naszego w rozumieniu i tych okoliczności, które opóźniły połączenie się nasze do wieku XIV, i tych, które sprawiły wyrób jedności społeczeństwa naszego w ciągu pięciu wieków; jedności tak silnej, że sam upadek centralizacyjnej władzy naszej nie przerwał wyrobu tej jedności i główne zagadnienie Polaków jest utworzyć *władzę centralizacyjną,* to jest uznać się w jedności 22,000.000 narodu. Każdy Polak poddaje władzy wszystkie swe siły, aby wziął w siebie napowrót owe siły swoje już spotęgowane siłą wszystkich współziemian.

Czas politycznego scentralizowania się twojego jest bliski, o narodzie mój! bo żyjemy w radośnej chwili rozumowania o samopoznaniu naszem, udzielności naszej miedzy innymi narodami na kuli ziemskiej, a mianowicie między Moskalami a Niemcami, a tego tylko samopoznania naszego brakowało nam w r. 1831.

Gdzież jest, który zupełnie rozumie, co mówię, a tak wie, w jak wielkiej radości opływa serce moje, gdy to mówię, serce Polaka tułacza, co widzi bliską niepodległość wielkiego narodu swojego, powstającego w sile i potędze na służbę bożą, z praw czysto moralnych, z praw boskich wiecznej miłości, z praw historycznych.

Dzięki Ci czynię o Boże mój za tę radość, którą na mnie zsyłasz, bo ona jest radością milionów ludzi, a błogosław o Ojcze niebieski dalszym pracom moim.

ZASADY

DZIEJÓW POLSKI

I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH

I MOSKWY.

KILKA UWAG WSTĘPNYCH.

Oto macie przed sobą, Ziomkowie, i Trzecią część *Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, oraz dziejów Moskwy.* Tę Trzecią część mam za ważniejszą, aniżeli dwie poprzednie części; uważam onę za ozdobę wszystkich prac moich dotychczasowych. Pochodzi to stąd, że w tej Trzeciej części przyszedłem do badania stosunków głównych mieszkańców ojczyzny naszej i innych krajów słowiańskich między sobą i między innymi narodami 1) ze stanowiska *statystycznego*, i 2) ze stanowiska *filozoficznego.* Trzy gałęzie nauk, które można liczyć do filozoficznych, są przedmiotem praktycznego tutaj zastosowania, a mianowicie: najprzód *siła twórcza — człowieka;* ta najznakomitsza gałęź władzy ludzkiej, w znaczeniu swem naukowem, jest zupełnie nowym żywiołem w badaniach dziejów rodu ludzkiego, a jest utworem czysto polskim; po drugie *psychologia;* po trzecie *etyka.* Te żywioły krytyki historycznej przynoszą nowe dowody o jedności mieszkańców wschodniej Polski, lub Litwy i Rusi, w potrzebach ich, wypływających z owych władz umysłowych i moralnych człowieka, jedności ich nietylko z mieszkańcami Polski zachodniej lub mazurskiej, ale z najdalszymi mieszkańcami Europy zachodniej, a nawet

z ludami indo-europejskimi w Ameryce. Te żywioły krytyki historycznej przynoszą nowe dowody na to, że Moskale są w najściślejszej jedności z narodami Azyi środkowej, a nawet są bliżsi do Chińczyków i do Japończyków, aniżeli do najbliższych swych sąsiadów w Nowogrodzie i na Rusiach, a to w tych wszystkich wielolicznych potrzebach, któremi trudnią się wyżej wskazane żywioły badań historycznych. Ten to wynik nowego rodzaju poszukiwań, przynosi ta część trzecia *zasad statystycznych* i *filozoficznych.*

Część pierwsza zasad naszych była *etnograficzną;* bowiem w tej części głównemi, panującemi są badania stosunków między Polską a Moskwą pod względami potrzeb ich mieszkańców wypływających *z pochodzenia,* to jest ze stopni ich zbliżenia między sobą *podług krwi.* Część druga była *geograficzną,* bowiem i tu równie głównemi, panującemi były badania stosunków między temiż mieszkańcami z potrzeb ich wypływających *z położenia geograficznego* kraju, w najobszerniejszem znaczeniu nauk geograficznych. Część trzecią nazwiemy *filozoficzną* z powodu żywiołów, jakowych używamy w tej części do krytyki historycznej, to jest siły twórczej człowieka, psychologii i etyki. Podział dziejów Polski i Moskwy na epoki i na peryody, z podniesieniem pytania o miejscu mieszkańców tych krajów między wszystkimi narodami, podział, którego pilna część naszych czytelników oczekuje od nas, a który tu przedstawiamy, jest *właśnie* wypływem badań naszych nad dziejami rodu ludzkiego ze stanowiska filozoficznego. Ty sam, dobry mój czytelniku, zobaczysz najlepiej, jak rozumiemy historyozofią, i o ile umiemy zastosować onę w praktyce.

Uważamy za potrzebne poprzedzić wyjaśnienia nasze głównego przedmiotu kilku uwagami o tych żywiołach krytyki historycznej, o jakowych wspomnieliśmy. Te uwagi mamy za część nieoddzielną od samego wykładu.

Mogli czytelnicy nasi zauważyć w dwóch poprze-

dnich częściach, że dwie mamy drogi w kierunku do celu naszego w pracach naukowych; najprzód troszczymy się o postęp, o śmiały a rozumny rozwój krytyki historycznej; podrugie o zastosowanie praktyczne takiej krytyki. Idzie nam bardzo o to, aby czytelnicy i sędziowie nasi rozdzielali w pracach naszych te dwie drogi wiodące do jednego celu, bo rozdział ten mamy za bardzo pożyteczny, a to z powodu, że drogi, jakowe wskazujemy dla badań krytycznych, mamy za ważniejsze, niż praktyczne onych zastosowanie. Powiedzieliśmy już w drugiej części: Przekonani jesteśmy o jednej wielkiej prawdzie, a tą jest następna: że jeżeliby nawet późniejsze poszukiwania badaczy zmieniły w jakim punkcie to, co pokazujemy za rzeczy pewne, to i w takim razie zyskalibyśmy wiele, ci albowiem, którzy nas zbijać będą w tym lub owym punkcie, całości systemu nie naruszą, a co przyjemniejsza dla pracującego na polu naszem jest to, że przeciwnicy nasi zbijać nas będą podług tego systemu, jaki my sami wskazujemy, bo nasz system jest sprawiedliwy i przeciwnicy nasi, jeżeli są historykami, potępić go nie mogą. *Zasady*. Część druga. Oddział I.

Teraz ważniejsze okazujemy drogi do poszukiwań historycznych, aniżeli w poprzednich dwóch częściach naszych *Zasad*. Nic więc dziwnego, że tem więcej pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelnika na owe drogi, na rozważanie wartości ich osobno od zastosowań praktycznych. Mylić się albowiem możemy w praktycznem zastosowaniu teoryj naszych, w tym lub owym punkcie, ale to nie powinno być powodem do nagany samych teoryj. Dlatego sądzić je należy same w sobie.

Cóż mają w sobie nowe drogi jakie wskazujemy? Odpowiadamy: Drogi te zamykają same w sobie *pobudki do wzniesienia serca i umysłu ku najwyższym celom w naukach*, bo żywioły krytyki, jakie wskazujemy, nie okazują się tu jako dusze innych władz, ale same w sobie. Tak np. w badaniach etnograficznych i geograficznych okazy-

waliśmy, o ile zakres pisma pozwalał i o ileśmy byli zdolni, i objawy siły twórczej człowieka i psychologii i etyki; ale teraz te władze same występują do działania. Już w użyciu owych władz uważamy wielki postęp w sprawie powstania Polski, bo *myślą*, bo *rozumem*, to jest nie uczuciem tylko, ale wszystkiemi najwyższemi władzami, jakiemi Bóg obdarzył człowieka, powstać potrzeba narodowi, który pragnie nietylko bić się za ojczyznę, ale zapewnić w przyszłości jej niepodległość. Tymczasem w jakimże smutnym stanie jest u nas najznakomitsza nauka w sprawie *powstania*, nauka historyi! Dlaczego? Dlatego, że same systema badań historycznych są zanadto materyalne.

Oto pytamy: gdzie i jak my Polacy powstaliśmy najświetniej od 1832? W geniuszach patryotów-poetów. Kilku Polaków bez pieniędzy, bez wojska, potrafiło utrzymać w ciągu lat kilkudziesięciu serce swych ziomków w tem natężeniu, w tej wzniosłości, do jakich je nastroiły błogosławione lata, błogosławione i nieszczęściami jakie sprawiły, lata 1830 i 1831. Potem dopiero wystąpiła filozofia, to jest potęga w myśli, w rozumowaniu, jako druga pocieszycielka. Filozofia była reprezentowaną przez ilość osób jeszcze mniejszą aniżeli poezya. Ta to garstka mała, składająca się najwięcej z dziesięciu osób, poetów i filozofów naszych, uosobniała w sobie całą wartość tego geniuszu polskiego narodowego, tego geniuszu patryotycznego, który, powtarzamy, był jeden zdolny utrzymywać najświetniej, *najpożyteczniej* umysł i serce Polaków w tem wysokiem natężeniu, w tej wzniosłości, do jakiej je nastroiły wiekopomne lata 1830—1831, i jeszcze do potężniejszego wyrabiał je powstania, do większych ofiar! A to wszystko zrobiło owych kilku Polaków, nie pieniędzmi, nie bagnetami, a tylko słowem!

Powiadamy, że nieliczni poeci i filozofowie nasi, nietylko najświetniej, ale i *najpożyteczniej* pracowali dla Polski, tak jest i *najpożyteczniej*, bo oni nietylko, że rozżarzali

cały kraj nad Wisłą, nad Niemnem, nad Dnieprem i nad Dniestrem, ale — co trudniejsza — oni *łączyli, kleili,* oni to centralizowali, oni nie rozdzielali, oni nikomu nie odbierali, a wszystkim, najprzód drogiemu krajowi, a i całemu światu dawali a dawali, nie poniżając tych co brali, a podnosząc ich godność. Nieszczęśliwy ten Polak cywilizowany, kogo nie podniósł, nie zrobił powstańcem Mickiewicz, Goszczyński, Bohdan Zaleski, Trentowski, Antoni Oleszczyński i kilku innych naszych poetów i filozofów, bo do poetów liczę i artystów. Dopiero przy ogniu, którym się oni palili, mogły żyć i wyrabiać się formuły polityków naszych. Takie to są zasługi głębokich myślicieli naszych. Ale historya ojczysta, ta najpotrzebniejsza nauka dla powstającego światłego narodu, u nas stała i stoi, jako nauka, nietylko niżej aniżeli poezya, aniżeli filozofia, ale jeszcze niżej aniżeli polityka, aniżeli strategia; bo też politycy nasi, a szczególnie strategiści nasi, widzą jedność Polski i nad Wisłą i nad Dźwiną i nad Dnieprem i nad Dniestrem (jaką jedność najlepiej u nas okazują poeci), gdy historycy nasi, właśnie kiedy rozumują jak historycy, takiej jedności Polski nie uznają? Dowody na to są, na nieszczęście, aż nadto liczne. Najmylniejsze ich rozumowania o stosunkach Rusi do Polski zachodniej i do Moskwy przed XIV wiekiem i w czasach późniejszych, rozumowania fałszywe, które ich przyprowadziły do uważania dziejów Rusi pod Rurykowiczami za nie tak narodowe dla dzisiejszych Polaków, jak dzieje Polski zachodniej, kiedy właśnie ci, którzy robili historyą Rusi do XIV wieku, zostali w swych potomkach najdzielniejszymi Polakami! Niewłaściwie historycy nasi rozumują o znaczeniu Litwy; uważają Kozaków za przedstawicieli żywiołu Rusinów, i t. d., i t. d. Otóż, widząc my złe w pojęciach historycznych, postanowiliśmy dojść do przeprowadzenia reform, pokazując najprzód nowe żywioły krytyki historycznej, a później dopiero, okazując praktyczne onych zastosowania. My nastajemy tem więcej na ten nasz rozdział, bo wierzymy, że *śmiała a ro-*

zumna w kraju naszym krytyka historyczna zrobi większe następstwa, aniżeli poezya i filozofia, to jest pobudzi naród do tem wyższego i praktyczniejszego *powstania*, bo uczucie wzmoże się siłą rozumowania o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Za taką krytykę mamy tę, jaką używamy. Tymczasem w zastosowaniu praktycznem żywiołów takiej krytyki możemy się mylić przy ocenianiu tego lub owego punktu, co mogłoby osłabić wartość onych i następstwa, jakich się z nich dla kraju spodziewamy. Ta potrzeba rozdziału teoryi naszej krytyki od zastosowania onej przez nas jest pierwszym punktem, na który chcieliśmy zwrócić uwagę czytelnika w niniejszym wstępie do dalszych prac naszych. Przystępujemy do innych punktów.

W jakimże stosunku są żywioły krytyczne, jakich używamy w tej trzeciej części *Zasad* z poprzednimi. Co to jest siła twórcza w człowieku? Jakie jej użycie w krytyce? Zaraz odpowiadamy choć pokrótce i na te pytania.

W pierwszej części nowy punkt krytyki dziejów Polski i Moskwy był w tem, że badano mieszkańców dwóch tych krajów ze stanowiska *etnograficznego*. Powiadamy, że to był punkt nowy krytyki historycznej w historyi u ziomków naszych, bo historycy nasi uważali etnografię jako żywioł *podrzędny*. Ani Lelewel, ani W. A. Maciejowski, chcemy mówić najznakomitsi badacze nasi na polu dziejów ojczystych, nie obrażą się wcale tem, co mówimy, i owszem, mamy dowody, że ci nauczyciele nasi radzi są, żeśmy *obszerniej* jak oni — co jest naturalnem — czerpali z nowej gałęzi wiedzy ludzkiej. Nowość u nas była tylko w *rozszerzeniu* zastosowania etnografii do badań historycznych. My sami jesteśmy uczniem Jana Potockiego, Czarnockiego, Chodakowskiego, Surowieckiego, Lelewela i W. A. Maciejowskiego.

Etnografia więc, to jest nauka, której celem badanie stopnia pokrewieństwa między narodami podług krwi i podług ducha i charakterów cywilizacyi, była pierwszym

u nas żywiołem krytyki historycznej, którym robimy powstanie Polski w świecie nauk historycznych. Filozof nasz frejburski powiedział o badaniach naszych etnograficznych, że badaniem historyi na zasadach etnografii sprawiliśmy w niej tak wielką rewolucyę, jak np. chemia lub geognozya w naukach [1]).

Daleko nowsze i śmielsze były żywioły, jakich użyliśmy do zapatrywania się naszego na dzieje Polski i Moskwy w drugiej części, bośmy te dzieje badali ze stanowiska *geograficznego*. W tej gałęzi nie znaleźliśmy dla się przewodników w historykach naszych. Tylko strategiści nasi punkt ten rozbierali. To też po nowych poetach naszych *narodowych* strategiści to najlepiej pojmowali jedność Polski nad Wisłą, nad Dźwiną, nad Dnieprem i nad Dniestrem. Ale strategiści nasi ograniczyli się li Polską i rozbierali niektóre z praw fizycznego jej składu jedynie ze stanowiska strategicznego.

W części pierwszej, obok etnografii, były rozpatrywane niektóre objawy cywilizacyi Słowian i Moskali, a także niektóre punkta historyi dlatego, aby pokazać ważność *etnografii* dla badań historycznych. W części drugiej, przy badaniu wpływów kierunku gór i rzek na formacye państwa polskiego i państwa moskiewskiego, na formacye ich narodowości, były spostrzeżenia mineralogiczne o bursztynie, botaniczne o dębie i topoli, hygieniczne o reumatyzmie. Były tam także spostrzeżenia etnograficzne i historyczne, ale te wszystkie oddziały służyły jedynie dla okazania ważności geografii, w obszernem znaczeniu tej nauki, na życie dziejowe narodów.

Owe wszystkie żywioły krytyki historycznej, w stosunku do tych, jakich używamy w niniejszej trzeciej części, były tylko materyałami pierwszymi, *grubymi materyałami*. Teraz dopiero z tych materyałów mamy wznosić gmach wielki, bo mamy podzielić życie dziejowe rodu

---

[1]) *Trzy Skazówki*. Paryż 1859

ludzkiego, a mianowicie całego szczepu białego, panującego na kuli ziemskiej, na epoki i na peryody. A przynajmniej mamy tu już okazać chociaż szkic takiego gmachu. Siła twórcza człowieka, psychologia i etyka posłużą nam do nowych rozbiorów krytycznych i do zbudowania gmachu, o którym mówimy.

My Polacy jesteśmy na granicy dwóch najliczniejszych szczepów rodu białego, to jest wenedo- lub indoeuropejskiego a turańskiego, i należymy do pierwszego; mamy zaś w swym kraju wielką część rodu semityckiego, to jest Żydów. Nam więc przystało najlepiej znać układ całego rodu białego.

Samo zagadnienie, wyrozumować i okazać jasno stosunki między sobą z czasów najdawniejszych do dni naszych, całe życie dziejowe około 500,000.000 ludzi rodu białego, tak jest nadzwyczaj wielkie, że gdyby poszukiwania w tym celu były tylko powodem do naukowych, poważnych badań, jużby one znakomicie zasłużyły się ziomkom naszym, bo sprawiłyby umysłowe ich *powstanie* w wysokim stopniu. Może nam Pan Bóg pozwoli być jednem z swych, choć najdrobniejszych, narzędzi do takiego powstania umysłowego, rozumowego, wyrozumowanego, bez jakiego naród podbity, jak nasz, nie może powstać politycznie, to jest powstać tak, aby utworzył państwo godne i wychowańców Bolesławów Wielkich, Rurykowiczów Polski i Rohwołodowiczów-Jagiellonów, a odpowiednie potrzebom dzisiejszym cywilizacyi. Takiego państwa polskiego naród nasz nie postawi bez rozwiązywania pytań filozoficznych.

Owa to jest w ogólnych zarysach odpowiedź nasza na *pierwsze* pytanie, którem było, w jakim stosunku są żywioły krytyczne, jakich używamy w niniejszej trzeciej części do żywiołów, jakich używaliśmy w dwóch poprzednich częściach. Tam, powtarzamy, były pierwsze grube wyroby, tu przynosimy *cement, klej;* tu pokazujemy *światło,* które powinno oświecać budowniczego,

chcącego użyć onych materyałów na zrobienie całego budynku. Takiem to światłem są nauki filozoficzne. Dzisiaj zasłużony kaznodzieja katedry paryskiej, przeor Dominikanów we Francyi, Lacordaire, nazywa filozofię jedynym środkiem, mogącym podźwignąć społeczeństwo, które weszło na pole rozumowania.

Zostaje nam odpowiedzieć na inne pytania, które są: *Co to jest siła twórcza w człowieku? Jakie jej miejsce w filozofii? Jakie onej użycie jako żywiołu krytyki historycznej? Jakie jej wyniki w ocenianiu dziejów Polski i Moskwy?* Pytania te tak są ściśle połączone z systemem, podług którego podzielamy dzieje całego rodu ludzkiego na epoki, że odpowiedź na one zostawiamy do czasu, aż okażemy zasady i wyniki trzeciego, niższej wagi, naszego żywiołu krytycznego, który nazwaliśmy na początku tego ustępu, to jest *żywiołu statystycznego.*

Myśmy tak uderzeni ważnością żywiołu filozoficznego w badaniach krytyczno-historycznych Polski i Moskwy, że nazwawszy statystykę, jako środek z kolei trzeci naszych badań, zwróciliśmy najprzód uwagę czytelnika na ów żywioł filozoficzny. Badania jednak *statystyczne* stawiamy obok *etnograficznych* i *geograficznych*, a to miejsce już okazuje dostatecznie, że one są bardzo wysoko w systemie naszym. Po etnografii, po geografii w znaczeniu obszernem tej nauki, po statystyce *czwartym żywiołem* krytyki historycznej jest u nas *kolej zdarzeń.* Tu chronologia, biografia, historyografia, którą zwykle u nas zowią historyą, są podstawami. Lecz dla celu dzisiejszej trzeciej części *Zasad* wystarczy *kolej zdarzeń*, jaką przedstawimy przy samym podziale historyi na epoki i peryody. Dla tego czwartego oddziału krytyki osobnego ustępu nie robimy.

O wynikach więc z badań naszych *statystycznych* mamy teraz zdać sprawę. Nasze spostrzeżenia z tego oddziału będą nieco krótsze, aniżeli spostrzeżenia nasze etnograficzne i geograficzne w dwóch pierwszych czę-

ściach, a to z powodów następujących: 1) W ciągu przyszłego miesiąca, lub w maju, mamy zacząć wydawanie Przeglądu *Revue*, w języku francuskim, o którym donosiliśmy już ziomkom. Przegląd ów nasz będzie poświęcony badaniom Polski i Moskwy pod trzema względami: etnograficznym, statystycznym i historycznym. Wyniki badań naszych statystycznych znajdą więc miejsce w owym *Revue;* kiedy z drugiej strony druki tablic statystycznych są nadzwyczaj drogie. 2) Z końcem bieżącego miesiąca zaczną wychodzić *„Wyjaśnienia historyczne"*, *jakie robimy publicznie każdego dnia niedzielnego po 1-szym każdego miesiąca (w Cercle des Savants)* z powodu *pomnika nowogrodzkiego.* W tych wyjaśnieniach znajdą może miejsce wykazy statystyczne. — Tutaj zatrzymamy się dłużej tylko nad kilku oddziałami uwag naszych statystycznych, już dlatego, żebyśmy pokazali, jaką drogą idziemy w ocenianiu historyi Polski i Moskwy ze stanowiska statystycznego, już dlatego, że nasze teraźniejsze pismo dostanie się ziomkom prędzej, niż owe zapowiedziane, a wyciągi statystyczne, jakie tu mieścimy, mamy za godne, aby zwróciły szczególniejszą uwagę tych, którzy mają stosunki z publicystami francuskimi i innymi zagranicznymi, a przez nich aby najprędzej dostały się do opinii publicznej, a tak wzmogły pełne patryotyzmu i życia politycznego objawy ziomków naszych w kraju.

Polacy okazują się Polakami publicznie, nietylko w Prusiech i Austryi, ale i ci, co dotąd żyli na ziemi ojców swoich, jakby zupełnie obcy i jakby szpiegi przesuwali się w obozach moskiewskich nad Wisłą, nad Dźwiną, nad Berezyną, nad Prypecią i w dalszej Polsce. Przedstawiciele Polski całej zawsze połączeni w uczuciu od lat kilku znów pełnią swój obowiązek głośno przed Bogiem, przed wrogami i przed światem całym, przypominając się Polakami i wyznając, że ani czas, ani tortury zniszczyć ich polskości nie są w stanie. Takim głosem, przemawiającym do Boga i do ludów, zaczęli wołać w ostatnich la-

tach ci pierwsi synowie Polski, którzy podpadli jarzmu moskiewskiemu przy pierwszem jej rozćwiertowaniu, to jest mieszkańcy gubernii mohylewskiej i witebskiej, w roku 1857, jak o tem dowiedziała się cała Polska i Europa, po ogłoszeniu domagań się obywateli tych stron w owym roku. Wkrótce potem Kijów, Wołyń i Podole podobnymże ozwały się głosem. Aż w końcu lutego i w początku upływającego marca Warszawa ześrodkowała w sobie i wypowiedziała, jak to jej należało, w imię całej Polski, potrzeby jej, nieszczęścia jej i wypowiedziała tak, że dała poznać światu całemu odrodzenie się Polski na państwo w duchu politycznym, bo o jej duchu rycerskim nikt nie wątpił. Do tułactwa polskiego należy wyjaśniać, dopełniać manifestacye kraju, które oczywiście jeszcze zupełnemi okazać się nie mogły. Spodziewamy się, że badania nasze statystyczne odpowiedzą w części tego rodzaju obowiązkom, jak dotąd odpowiadały badania nasze geograficzne i etnograficzne.

Znaczenie statystyki rozmaicie bywa określane, lecz najwłaściwsze jest takie: *Statystyka jest to historya danej chwili, danego czasu.* Nasze badania statystyczne mają za główną podstawę rok 1856. Spisujemy stan Polski rozdzielonej i stan Moskwy w tym roku. Oczywiście, że dla wyjaśnienia stanu rzeczy w 1856 r. radzimy się danych dawniejszych i świeższych, ale to są tylko środki dla lepszego zrozumienia stanu rzeczy w r. 1856.

My mamy na celu przedstawić przegląd statystyczny całej Polski i Moskwy, lecz dzisiaj iść powinno Polakom najwięcej o wyjaśnienie sprawy tak zwanej *ruskiej.* Na sprawę więc ruską i my w badaniach naszych statystycznych zwróciliśmy najprzód szczególną uwagę. Dlatego to wzięliśmy za podstawę naszych badań najprzód stan *dzisiejszy całego państwa moskiewskiego*, bez Polski warszawskiej i bez Finlandyi. Wszystkie pisma moskiewskie rządowe, szczególnie statystyczne, wyłączają te kraje z państwa rosyjskiego, zapewne dla pokazania Europie, że za-

chowują udzielność onych, zawartą traktatami. Różnica więc Polski warszawskiej i Finlandyi od Moskwy jest uznaną przynajmniej w literze prawa, przez samychże Moskali. Idzie o Ruś, to jest o większość dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej. Pomnijcie na to Polacy, ciągle sobie powtarzajmy, że większość Polski tej, gdzie się odzywa serce polskie, nie jest dzisiaj tam, gdzie panowali Piastowicze w X, XI, XII i XIII wieku, ale tam, gdzie panowali Rurykowicze i Rohwołodowicze. Statystyczne badania przyprowadzają do tego wyniku, że Ruś i Polska są bliższe do Hiszpanii i do Anglii, niż do Moskwy.

Źródła nasze dla statystyki państwa moskiewskiego są w większości moskiewskie i to z roku 1856. Że są w największej ilości moskiewskie, jest naturalnem, *bo od czasu Platera Polacy stracili ducha tego, co obejmuje, co rozważa siły statystyczne całej Polski.* Przyjęliśmy rok 1856 za główną datę, bo z tego dopiero roku wydał rząd moskiewski swoje dane statystyczne z wielu szczegółami, a to pozwala dochodzić prawdy w wykazach. — Owoż takie to źródła udowadniają, że Rusie są bliższe, powtarzamy, do Hiszpanii i do Anglii, aniżeli do Moskwy, że Rusie są wobec Niemców i wobec Moskali taką Polską, jak i kraje przywiślańskie. Dotąd słuszność tej zasady okazywaliśmy z praw geograficznych, etnograficznych, a w części i historycznych; teraz mamy onę okazać z praw statystycznych. Tu zobaczymy, cośmy już wypowiedzieli w jednem z pism naszych francuskich w Stambule, w roku 1853, że jeżeli boleśnie jest rozważać Polaka przerabianego na Moskala, w ogólnym trybie jego życia, to boleśniejsza jest jeszcze widzieć, że Polak, zostający Moskalem, robi się *barbarzyńcą*. Ów postęp barbarzyńszczenia naszego przez Moskali powinien przyśpieszyć w synach Polski pragnienie najprędszego, powszechnego powstania, najprędszego zrzucenia jarzma hańbiącego, albo najprędszej śmierci, aby umrzeć przynajmniej *z wiedzą*, że się umiera za *wolność*,

za *godność człowieka,* a nie umrzeć, jak umiera w niewolnictwie ducha żołdak moskiewski.

Dziewięć mamy głównych oddziałów rzeczy, a sto kilkadziesiąt mniejszych podziałów, czyli kategoryj statystycznych, które są już gotowe do druku w naszym *Revue.*

Oto są nazwy i porządek owych dziewięciu głównych oddziałów:

I. Oddział: Orografia, hydrografia i geologia rolnicza.

II. Oddział: Ziemia pod względem postępu rolnictwa, rozkładu miejsc zamieszkałych i rozkładu w onych ludności.

III. Oddział: Etnografia, historya, polityka i administracya.

IV. Oddział: Szczegółowy podział ludności podług charakterów cywilizacyi. *(Tu stany, religie, sposób życia* itd.).

V. Oddział: Szczegółowy podział ludności podług pochodzenia.

VI. Oddział: Podział ludności podług języków.

VII. Oddział: Rozwój ludności.

VIII. Oddział: Przemysł i kapitały.

IX. Oddział: Inwentarz.

Te dziewięć oddziałów dzielą się na sto kilkadziesiąt kategoryj. Oddziały i kategorye są numerowane dlatego, aby można było odnosić się do nich przy wyjaśnieniach i dopełnieniach. Widoczna bowiem z samych nazw oddziałów, a widoczniejszem okaże się jeszcze w nazwach kategoryj, że, mimo ich mnogości, są one tylko cząstką malutką stanu państwa moskiewskiego, że zatem dopełnione być muszą. Myśmy wybrali do pierwszych numerów naszego *Revue* takie przedmioty, dla których mamy wiele różnostronnych danych statystycznych, a które odpowiadają wyjaśnieniu naszych *Zasad dziejów Polski i Moskwy* i okazują z swojej strony potrzebę dopełnień i zmian, tak

w naukowym rozkładzie samych zdarzeń, jak i w wyjaśnieniu onych.

Może kto powie nam: Więc wy panie statystyku, zdajecie się wyraźnie mówić, że wybieracie dane statystyczne do *swoich* celów, do celów przyjętych *á priori*, że zatem wyrzucacie te dane, które przeczą waszym upodobanym patryotycznym systemom. Podejrzenie zaś o nadto patryotyczne zapatrywanie się na rzeczy było nam zrobione przez *Demokratę londyńskiego*, przez *Przegląd rzeczy polskich*, przez *Wiadomości polskie*, przez autora dzieła: *La Nationalité Polonaise dans l'équilibre Européen*. Zdawałoby się, jakoby wyrażenie np. *Wiadomości polskich* o pismach naszych drukowanych przed 1854 rokiem i w tym roku, że «noszą pieczęć tak silnego patryotyzmu, z jakim trudno się spotkać» (*Wiadomości* z końca 1854 roku), i podobnego rodzaju w innych formach robione oświadczenia powinny nam być pochlebne. Z boleścią wielką musimy przecież protestować, bo autorowie tych formuł osłabiają zasady nasze, nasze prace *naukowe*; kiedy siła naszej miłości ojczyzny jest dlatego właśnie tak widną (o! jakbym pragnął, aby była mniej widną, a więcej pożyteczną), że opiera się na pracach naszych, na ciągłych rozmyślaniach *naukowych*, na umiejętności wyszukiwania źródeł, obejmowania różnostronnych przedmiotów i systematycznego onych układu. Układ nasz systematyczny tak różnostronnych naukowych przedmiotów, jakie poruszamy, nie jest wcale sam przez się taki, któryby czarował harmonię części i całości tak, aby czytelnik był zadowolniony samą ową harmonią i napawał się bez znużenia rozkoszą onej. Kto chce nas czytać, musi zadać sobie pracę i żyć nietylko z nami, ale w nas, to jest musi wejść *do szczegółów;* musi dotknąć dwieście kilkadziesiąt kategoryj, któremyśmy dotąd udowodnili i teraz udowadniamy słuszność zasad naszych i tysiące innych kategoryj, których sam system naszego wykładu każe nam zostawiać na później, a które z kolei okażą się w druku. Oskarżają nas nadto o brak

stylu. My zupełnie inaczej rozumiemy stylowość, jak sędziowie nasi. Ale ta sama skarga już powinna przekonać, że my niezdolni łudzić czytelnika stylem, jak z drugiej strony wielka rozmaitość przedmiotów badanych i w części drobiazgowość w badaniach powinna przekonać, żeśmy niezdolni łudzić się, ani łudzić ziomków i uczuciem patryotyzmu. Zresztą zostawcie, odrzućcie objawy patryotyzmu naszego, jeżeli gdzie go napotkacie, bo nie z patryotyzmu swojego, ale z badań swych *naukowych* zdaje przed wami, ziomkowie, egzamin uczeń historyi.

Przytaczamy zaraz i dowody, żeśmy wcale nie taki gorący patryota, jak naszym krytykom się zdaje.

Pierwsze nasze wywody statystyczne ogłosiliśmy w Stambule, jak się rzekło w 1853 roku najprzód w *Journal de Constantinople*, a później z dodatkami, w osobnej broszurze pod nazwą: *Questions d'Orient;* z taką dewizą: *En défendant la Turquie contre la Russie on défend la civilisation contre la barbarie.* Początek tej publikacyi był pomieszczony w tymże numerze dziennika, w którym ogłoszoną została proklamacya Omera paszy do armii tureckiej, ogłaszająca, że wojna przeciw Moskwie rozpoczęta. Wydawcy dziennika mieli nasz rękopism od 1852 r., ale bali się go drukować. Dewiza bowiem była rzeczywistością. Z wydziału statystyki, do porównania dwóch państw wzięliśmy stan wolności i instrukcyi. Przywiedzione przez nas tablice statystyczne rządowe moskiewskie przekonały i zdumiły licznych wówczas czytelników rządowego dziennika tureckiego. Wyciągi z tych naszych wykazów statystycznych są w archiwach wszystkich gabinetów, które miały swych posłów w Stambule. Cesarz Napoleon w Bordeaux a lord Palmerston w Izbie lordów powtórzyli słowo w słowo naszą dewizę. Liczbami udowodniliśmy, jak mylnie sądzi Europa, myśląc, że w zmianie Polaków na Moskali zwiększa się tylko liczba tych ostatnich, bo na nieszczęście prawdą jest, że Moskale postępują w cywilizacyi europejskiej (o ile narody turańskie są zdolne), kiedy Polacy, mo-

skwicąc się, zostają barbarzyńcami. Postęp barbarzyństwa w Polsce wschodniej, czyli w Litwie i w Rusiach, jest w rzeczy samej nadzwyczajny, jak to zobaczą czytelnicy w rozwoju wolności i ogólnie cywilizacyi w Polsce i w Moskwie. Owóż, kiedyśmy przybyli do Paryża przed kilku laty i pokazali nasze wywody statystyczne, niektórzy ziomkowie prosili nas, abyśmy im je dali dla oddrukowania po dziennikach francuskich. «Zrobisz akt patryotyzmu», mówili ci patryoci. A my nie dali i nie zrobiliśmy takiego aktu patryotyzmu. Dlaczego? Dla postępu *nauki*. Tak jest, dla postępu *nauki* odmówiliśmy aktu patryotyzmu, jakiego od nas żądano. Widzimy straszną ślepotę wielu ziomków, ślepotę opinii wszystkich ludów oświeconych w najgłówniejszych punktach co do rozumienia systemu, podług którego Bóg utworzył Polskę i inne państwa europejskie z jednej, a Moskwę i inne państwa tureckie z drugiej strony. My widzimy doskonale ten system. Postanowiliśmy więc pracować dla okazania onego w spokoju duszy. O czasowe, mniej lub więcej głębokie poruszenie nerwów, nawet patryotycznych, nam wcale nie idzie. Przygotowaliśmy pięć wielkich armij naprzeciw wrogom naszym, wrogów z niewiedzy lub z wiedzą. Pierwsza armia nasza: ufność w Bogu, że nie dopuści, by kłamstwo zwyciężyło. Druga armia: etnografia; trzecia: geografia w najobszerniejszem rozumieniu; czwarta: statystyka; piąta: filozofia. Te to armie wyprowadzamy w pole, to używając każdą osobno, to je łącząc. Dywizyi, brygad, pułków, batalionów, plutonów nie dajemy nikomu na usługi. Kto czuje się zdolnym dowodzić naszemi siłami, to niechaj bierze przynajmniej brygadę jedną. Małych oddziałów nie dajemy, bo one mogą przynajmniej na czas jakiś kompromitować nasze siły wobec wrogów przy nieumiejętnem użyciu. Dlatego wymówić nas raczą ci z ziomków, którym odmówiliśmy cząstki danych statystycznych i ci, którym odmówiliśmy odpowiedzenia Trubeckomu *artykułem* w jakim dzienniku. Bierzcie, mówiliśmy i mówimy, wszystkie ar-

mie nasze, a przynajmniej dywizye lub brygady, albo nic nie damy.

Jeżeli cierpliwość, spokój duszy, wypływające z ufności w Boga, jeżeli nauki, jakowe wskazaliśmy, mogą iść w parze z patryotyzmem, to i my patryoci. Ale to przyjmując, nie macie prawa osłabiać ważności wyników prac naszych, mówiąc, jakoby nami rządził patryotyzm, że my *naciągamy fakta do naszych patryotycznych pragnień*, jak się wyraził *Przegląd rzeczy polskich* przy pierwszem zdaniu sprawy z pierwszej części *Zasad* naszych.

Dwie armie nasze, które teraz wyprowadzamy w pole, to jest: statystyka i filozofia, najlepiej udowodniają, że jeżeli miłość ojczyzny była bodźcem poszukiwań naszych, to władze rozumu kierowały poszukiwaniami naszemi.

Wysyłamy więc naprzód trzecią, wielką armię naszą, armię zbrojną milionami cyfr. Armia to nadzwyczaj impertynencka. Wprawdzie czytelnicy nasi wiedzą, że lubimy liczby — myśmy zaczęli pierwszą lekcyę naszą w pierwszej części *Zasad* od statystyki, a teraz wracamy do statystyki obszernej. Te miliony bagnetów naszego wynalazku poprzedziliśmy górami i rzekami tak, że owe bagnety — cyfry, trudne do zwyciężenia same w sobie, będąc oparte o system gór i rzek, jakowy wykazaliśmy, są nieporuszone. Mądrzy wrogowie nasi to wiedzą; wiedzą to uczeni Moskale i czują się już zwyciężonymi. Ale mamy masę niechętnych między swoimi pomocnikami, pomocnikami z prawa natury, a nie z prawa wyboru naszego. Takimi pomocnikami z prawa natury są ziomkowie nasi, a właśnie między nimi mamy mnóstwo niechętnych. «Jakto! wołają oni! maż on nam nakazywać, nam, cośmy tyle popisali książek? maż nakazywać całej Polsce, ba całej Europie, by inaczej sądzić, inaczej rozumieć życie swe dziejowe i życie ojców naszych, niż dotąd? On nie targa się na zmianę jakowejś daty, na wyjaśnienie jakowegoś aktu nowo odkrytego, na ocenienie jakiegoś poematu, jakiejś bitwy, jakiejś osoby; ale ośmiela

się, słuchajcie! nakazywać zmianę tego, co kraj cały uważał za swą mądrość w pojmowaniu całych dziejów ojczystych. A patrzcie na styl jego! Patrzcie na język!»

Tak mówią ci, których prawo natury uczyniło pomocnikami naszymi. Biedne rozumki! Jak biedne, tak głodne! Jak głodne, tak pyszne! One to, owe rozumki, chrząszczyki ducha, jak ich nazwał Trentowski, w ogromnych masach cyfr naszych będą szukali nie zasad, które wskazują nowe drogi do badań historycznych, ale omyłek w bardzo podrzędnych szczegółach! Kiedyśmy pokazywali jedność Europy zachodniej do Dniepru z jego przytokami, jedność z praw budowy ziemi, kierunków gór i rzek, z praw pochodzenia ludów kiedyśmy pokazywali jedność Moskwy z Azyą środkową z tychże praw; owi panowie przyganiacze nasi łapali nas za użycie tego lub owego wyrazu, który był najpodrzędniejszą rzeczą. Niezdolni rozważać stylu, harmonii w prawach orograficznych, hydrograficznych, geologicznych, botanicznych, etnograficznych, jakowe wskazywaliśmy, są zdolni bardzo do dojrzenia, że nad *i* niema kropki. Teraz byłoby im łatwiej znaleść nasz błąd w tej lub owej liczbie, w milionach liczb, które przywodzimy. Wrogowie nasi z prawa natury są już uderzeni i pobici na sam widok nowych sił naszych, bo widzą rzeczywistość ich i nie mają nawet czasu patrzeć, azali ten lub ów żołnierz ma wszystkie guziki i czy czasem nie stanęły bagaże jakiego batalionu nie w swojem miejscu. Swoi takich niedostatków szukają pilnie. Oni to przeszkadzają rozwojowi prawd, które głosimy. Dlatego to i ich mamy na widoku. Aby zadowolnić najskrupulatniejszych, uprosiliśmy ziomka naszego, porucznika artyleryi i profesora w szkole wojskowej w Warszawie przed wojną 1830—1831 r., a później majora, Waligórskiego, aby, przyjąwszy łaskawie działy i poddziały nasze statystyczne pod swoją opiekę, zajął się najszczególowszemi wyrachowaniami liczb. Temu to inżynierowi, który przy Kierbeciu (jeżeli ten nie zmoskalił się, choć jest jeneralem moskiew-

skim) jest najznakomitszym praktycznym inżynierem polskim, winniśmy tak mozolne drobiazgowe wyrachowania, jak to czytelnik zobaczy. Gdybyśmy sami robili, przedstawilibyśmy w ogólnikach liczby owe, jednak odrzucilibyśmy ułamki, co zresztą nie sprzeciwiałoby się wcale zasadom badań statystycznych, szczególnie dla naszego celu. Mozolna jednak praca majora Waligórskiego podnosi ważność badań naszych. U nas na tułactwie część znaczna ziomków naszych najzasłużeńszych tak mało jest znaną, — bo są cisi, — że szczerzy a światli patryoci polscy dowiedzą się z radością, że w osobie artylerzysty i inżyniera naszego, majora Waligórskiego mamy rodaka, który ściśle nas łączy ze Skandynawami. Po ukończeniu bowiem nauk wojskowych w Metz, major Waligórski był naczelnym inżynierem w Norwegii w ciągu siedmnastu lat i tylko nadzieje dla Polski, wywołane wojną krymską, wyrwały go z łona przybranej ojczyzny dla obrony rodzonej. Jest ten uczony polski członkiem czynnym Towarzystwa naukowego królewskiego norwegskiego. Jednem słowem, ten jest ziomek nasz, który ściśle łączy Polskę ze Skandynawami i uczy ich o Polsce. My szczególną winniśmy mu wdzięczność za rozszerzenie zasad Nestora o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy do XIV wieku i teraźniejszych między światłymi Skandynawami w Paryżu i w samych krajach skandynawskich. O ile Duńczycy, Norwegowie i Szwedzi poprawią u siebie panujące w całej Europie najmylniejsze dotychczasowe zdania o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy, jemu to i Polacy i Skandynawi będą winni.

Tak to przygotowaliśmy trzecią naszą wielką armię na wrogów. Ta trzecia armia zowie się statystyka. Pomijamy inną armię, *kolej zdarzeń* zaszłych w Polsce zachodniej i wschodniej, a także i w Moskwie, bo oddział ten znajdzie się w charakterystyce dziejów tych krajów podług epok, a przystępujemy do odpowiedzi na pytania dotyczące ostatniej i najpoważniejszej armii naszej, to jest

badań dziejów Polski i Moskwy i ogólnie dziejów wszystkich narodów indo-europejskich i turańskich ze stanowiska *filozoficznego*.

Teraz to bracia kilka słów o *cemencie*, o *kleju;* bo oto wystawiliśmy już główne do budowy materyały, a brak tylko cementu, kleju. Ależ bo z tych materyałów nie każdy potrafi budować. Wiemy to z doświadczenia. Tak, jeden z najlepiej przygotowanych pisarzów polskich, przyjmujący zasady nasze dotąd ogłoszone za słuszne, pytał nas razu jednego: Dlaczego to Polacy dopiero w połowie wieku XVI zaczęli kodyfikacyę praw swoich, kiedy Rosyanie zaczęli taką kodyfikacyę w początku wieku XI; miał on na widoku *Statut wiślicki i Prawdę ruską*. Drugi, równie najprzychylniejszy czytelnik nasz napisał, wydrukował: że św. Helena Olga, św. Włodzimierz Wielki i syn jego Jarosław I, zwany także Wielkim, któremu przypisują *Prawdę ruską*, równie i potomkowie jego do Jurego Dołgorukiego, byli książętami moskiewskimi i należą do dziejów Moskali, zupełnie na tem samem prawie, na jakiem należą ci książęta do dziejów Nowogrodu, Litwy i południowej Rusi. Trzeci, jeden z naszych najlepszych przyjaciół, a do tego Polak-Rusin, w teoryi zgadza się z nami, ale jak przyjdzie do rozmowy, nie przestaje uważać dziejów Rusinów Rurykowiczowskich za należące do włościan obrządku wschodniego Galicyi wschodniej, Podola, Wołynia i Litwy. Nie ubliżymy wcale godności kapłańskiej, kiedy powiemy, że jeden nasz światły kapłan, najdzielniejszy Polak, potomek Atamanów, na kazaniu w dzień św. Kunegundy, roku zeszłego mówił, że w XIII wieku nie Mongołowie tylko, ale i Rusini napadali *na nas;* że połączenie się tak potężnego, tak licznego narodu, jakim był litewski z polskim, za Jagiełły, było rzeczą nadzwyczajną. Inni ubolewają, że niszczymy ważność małżeństwa Jagiełły z Jadwigą dla połączenia się W. Księstwa Litewskiego z Polską; owi uznają słuszność zasad naszych, a przedstawiają historyę Kozaków, jako historyę

Rusinów. Kozaków zaporozkich mieszają z Kozakami Chmielnickiego, a tych ostatnich z Kozakami dońskimi; nazywają język pisarski Rusi do wieku XV językiem zwyczajnym ludu ruskiego; mówią i piszą, że Polacy dopiero w XVI wieku zaczęli mieć ścisłe stosunki z Francuzami, a Rosyanie w wieku XI, za czasów Jarosława I. Takie błędy słyszymy powtarzane przez tych nawet, którzy drukują książki, a co ważniejsza, że umieją nawet *czytać dobrze*, a zowią się szczerymi uczniami zasad Herodota i Nestora.

Musi więc być wielka trudność w zrozumieniu, a więcej w praktycznem zastosowaniu najjaśniejszych prawd, jakowe wskazujemy. Owe przecież błędy poprawić mogą popełniający je, kiedy nauczą się czytać *lepiej* jak teraz, to jest, kiedy będą czytali Herodota, Nestora i jego kontynuatorów z większą *uwagą*. Lecz są błędy daleko ważniejsze, których nie poprawiły dotąd książki drukowane, a wyjaśnione są tylko w tych książkach, które są pisane wielkiemi zdarzeniami rodu ludzkiego, tak wielkiemi, że je każdy widzi w tych książkach... jakowe tylko najwyższa władza w człowieku, to jest myśl jego wysoko rozwinięta, czytać może. Błędy tego drugiego rodzaju są szkodliwsze, jak te, które nazwaliśmy, a tych to błędów uniknąć nie można bez badań filozoficznych. Tak np. popełniają daleko większy błąd ci, którzy myślą, że Moskale posławiańszczą się, zostaną Słowianami a właściwie Lechitami, tak jak posławiańszczyli się Niemcy w Polsce Piastowiczów, tak jak poniemczyli się Lechici nad Elbą i nad Odrą. Jeżeli to, co tu utrzymujemy, jest prawdą, to jest, że nie mogą Moskale posłowiańszczyć się do tego stopnia jak Polacy zniemczyć się, lub Niemcy spolszczyć się, — każdy widzi, że punkt ten jest daleko ważniejszy w rodzaju stosunków Polaków między sobą, a także do Niemców i do Moskalów, aniżeli te punta, które nazywaliśmy. My utrzymujemy nadto: że nietylko w dotykalnych objawach życia, ale w wyrobie uczuć, ducha i myśli, bliżsi są — uważmy dobrze — bliżsi są nawet *dzisiejsi* mie-

szkańcy Nowogrodu, Pskowa, okolic Smoleńska i południowej Rusi z obu stron Dniepru, że bliżsi są nawet chłopi tych stron nietylko do najdalej w Europie zachodniej zamieszkałych Anglików i Hiszpanów, ale że są bliżsi nawet do mieszkańców Nowego Jorku, Chili i Peru w Ameryce, aniżeli do swych najbliższych sąsiadów — Moskali gubernii twerskiej, moskiewskiej, kałużskiej, orłowskiej, kurskiej i Kozaków dońskich. My utrzymujemy, że Moskale tych nawet ziem Moskwy, najdalej ku zachodowi położonych, są bliżsi w uczuciu, w duchu i w myśli do Chińczyków, aniżeli do Nowogrodzian i chłopów Białej i Małej Rusi. Ale wyznajemy, że udowodnić słuszność tych zasad naszych w objawach uczuć, duszy i myśli nie możemy bez narzędzi, które są właściwe badaniom tych trzech najpotężniejszych władz człowieka, a te narzędzia *dzisiaj jeszcze* zowią się naukami filozoficznemi. Mówimy — jeszcze dzisiaj, bo przyjdzie czas, że dzisiejsze gałęzie tych nauk, zwane filozoficznemi, tak będą uważane, jak dzisiaj uważamy dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, czytanie, pisanie i tym podobne początkowe nauki; bowiem kiedyś były i one własnością niewielu tylko myślicieli i były one filozofią owego czasu.

My natychmiast zdamy egzamina z pytania: co rozumiemy pod wyrazem filozofia; bo niechcemy, aby na chwilę czytelnik nasz mylił się w sądach swoich o stopniu naszym rozumienia filozofii i jej zastosowań w historyi rodu ludzkiego.

My nie znamy wszystkich, a może nie znamy nawet wszystkich *głównych* systemów filozoficznych i nie widzimy potrzeby poznawać je wszystkie. Badania filozofii *dla filozofii* w małej tylko cząstce zajmowały nas i zajmują; przyczyną tego jest, że my nie mamy na celu pisać *historyi systemów filozoficznych.* Podrugie, w samym początku badań naszych widzieliśmy, że wszystkie nauki są nam potrzebne, wszystkie bez żadnego wyjątku, lecz ograniczyliśmy się naturalnie najważniejszemi, a za takowe uważa-

liśmy najprzód: religię, filozofię, geografię w jej najobszerniejszem znaczeniu, etnografię i statystykę. Z każdej zaś z tych nauk wzięliśmy *to tylko, co nam się zdało najpotrzebniejszem* dla zrozumienia zasad dziejów Polski i Moskwy, a więc zasad dziejów wszystkich narodów szczepu białego; bo, jak widzieliśmy, granice polsko-moskiewskie są właściwie granicami dwóch głównych plemion rodu białego, indo-europejskiego i turańskiego.

Pytają się nas często: «dlaczego wy, mówią, powołujecie żywioł filozoficzny do krytyki, kiedy filozofia, jak wiecie, w kraju naszym nie rozwinęła się jeszcze, dlaczego nie bierzecie do krytyki żywiołu religijnego, który u nas jest dobrze znany». Był czas, że i my tak myśleli i sądzili, ale bliższe i głębsze zastanowienie się nad rzeczą zmusiło nas do zmiany sposobu widzenia naszego. Dla przyszłych badaczy u nas rozwoju historyi, o ile prace nasze zasłużą na ich uwagę, wytłómaczymy zaraz w krótkich wyrazach ogólny nasz sposób widzenia w punkcie, który nas zajmuje.

Mimo nędzy naszej umysłowej, a jeszcze większej biedoty w zastosowaniu praktycznem nauki Zbawiciela w codziennem życiu, wyznajemy się przedewszystkiem uczniem Jezusa Chrystusa. Każdy prawy Polak naszego czasu odbył wojny krzyżowe, był przy Golgocie i był mniej lub więcej na krzyżu. Ale ktokolwiek żył choć chwilkę tą łaską Bożą, która daje widzieć i rozumieć znaczenie nauki Chrystusa, znaczenie krzyża w historyi tworzenia się, rozwijania się narodowości i państw, ten wie, jak trudno sądzić ludzi w tych oddziałach podług praw tych, podług których Bóg będzie ich sądził na ostatnim sądzie. A ten tylko sąd sprawiedliwy! Co do nas, wyznajemy, żeśmy nieudolni oceniać wszystkie zdarzenia dziejów Polski i Moskwy ze stanowiska dogmatów religijnych. Lecz myliliby się bardzo czytelnicy nasi, gdyby myśleli, że my zupełnie unikamy sądzenia rzeczy ze stanowiska religijnego. Trudno, abyśmy przystępując do wykładu hi-

storyi rodu ludzkiego, byli obojętni dla religii, abyśmy wahali się oceniać stopniowania doskonałości głównych religij, rozdzielających rodzaj ludzki, tem więcej, że okoliczności życia naszego dozwoliły zaspokoić ciekawość naszą religijno-naukową i w tym punkcie w wielkiej części. Mówimy tylko, że nie umieliśmy dotąd dopatrzyć związku wszystkich zdarzeń dziejów narodów, które nas szczególnie zajmują, ze stanowiska dogmatów naszej wiary, chociaż wierzymy, że ten związek jest najściślejszy. Dlatego wolimy wyznać naszą nieudolność, powołując do tego szczęśliwszych. O ile zaś potrafiliśmy wznieść się w ocenieniu dziejów Polski i Moskwy do stanowiska dogmatów naszej wiary, w niektórych przynajmniej punktach okaże się to w naszem ocenianiu, które nazwaliśmy na początku teraźniejszej, trzeciej części *Zasad* naszych, *żywiołem filozoficznym krytyki historycznej;* bowiem główną zasadę tego żywiołu wzięliśmy z dogmatów religijnych. Przystępujemy do bliższego wyegzaminowania siebie przed ziomkami z tego ważnego punktu.

Mamy więc odpowiedzieć na następne pytania: który dogmat religii chrześcijańskiej bierzemy za zasadę naszej krytyki historycznej i dlaczego nazywamy go żywiołem filozoficznym.

Dogmat miłości, takiej miłości, jakiej Chrystus dał określenie: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich myśli twoich i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jako siebie samego, jest oczywiście najważniejszym, ba i jedynym dogmatem naszej religii. Lepiej jeszcze jak tem określeniem, bo życiem swojem, bo śmiercią swoją na krzyżu nauczył Chrystus, że ów jest dogmat najznakomitszy, co zresztą i sam powiedział, mówiąc, że w nim zamknięte zakon i proroctwa. Idźmy dalej w rozwinięciu tego dogmatu. Ze wszystkich władz, które Chrystus wylicza, jako zdolne kochać, która jest najgodniejsza Boga, a więc najgodniejsza człowieka? Czy serce, czy dusza, czy myśli?

W odpowiedzi na to pytanie chrześcijanin wahać się nie może; władzę *myśli* za najgodniejszą, za najszlachetniejszą uważa sam Chrystus; nie władza serca lub uczucia, nawet nie władze duszy (chociaż ta więcej jak serce przyczynia się do życia istot rozumnych, a które dlatego położył Chrystus wyżej od władz uczuciowych); ale *władze myśli.*

W innem miejscu *wiarę* wskazuje nasz Boski prawodawca za zasadę zbawienia. Uważać jednak należy, że wiara bez uczynków jest martwa, dobre zaś uczynki są wynikiem miłości Boga, a głównemi władzami dla godnej Boga miłości są władze myśli; jasny stąd więc wniosek, że i wiara, aby była godną Boga, podług nauki Zbawiciela wypływa *z myśli.* W innem jeszcze miejscu wskazuje Chrystus wiele innych środków zbawienia, jak w wyliczaniu błogosławieństw bożych; ubóstwo w duchu, cichość ducha, cierpienie za sprawiedliwość, pragnienie i łaknienie sprawiedliwości i inne, które dla dzieci Polski są niezmiernie pocieszające, bo któż z Polaków w duszy nieupokorzony, któryż nie pragnie i nie łaknie sprawiedliwości? Lecz władze *myśli* położył najwyżej Chrystus i w tych środkach zbawienia za główną podstawę, a nie władze uczuć, ubóstwo bowiem w duchu, cichość w duchu i sprawiedliwość są najwyższymi wyrobami myśli.

Sam Chrystus powiedział, że można i należy kochać Boga i uczuciem i duszą; a więc i wierzyć można i należy uczuciem i duszą, można i należy być pokornym i sprawiedliwym w sercu; ale najwyższe te cnoty nie są tak pewne siebie, nie są tak godne Boga, jak kiedy wypływają z władz myśli, to jest rozumu.

My, zdaje nam się, najłatwiej zasady nasze o stosunkach uczucia i rozumu w religii naszej wyjaśniamy jak następuje: *władze serca, uczucia, nawet władze duszy są podstawami religii naturalnej, a myśl, rozum, religii objawionej są podstawami głównemi.* Miłość chrześcijańska rozwijać się powinna więcej w rozumie, aniżeli w sercu, w uczuciach,

które są ślepe same z siebie, nie mają władzy samopoznania. Dlatego nie odpowiadają one za swe czyny ani przed prawem objawionem, ani przed zwykłemi prawami ludzkiemi; są zaś odpowiedzialne wtedy, kiedy myśli, kiedy rozum kierują niemi. Takiej silnej różnicy uczuć a rozumu, jak widzimy w nowym, niema w starym zakonie; niema takiej różnicy w religii muzułmańskiej. *Ząb za ząb, oko za oko, krew za krew*, jest prawem ogólnem, czy kalectwo lub zabójstwo było z popędów ślepego pierwszego złego uczucia, czy przypadkowe, czy z myśli, z rozumowania. Chrystus przyszedł do oswobodzenia myśli człowieka, a więc jego wolności, jego samopoznania z więzów prawa natury, czyli z więzów uczuć. Dlatego w starym testamencie był *zakon*, a dopiero w nowym zakonie wolność w duchu. Chrystus ją dał, oddzieliwszy uczucie od myśli i oznaczając pierwszeństwo myśli nad uczuciami, a w władzach tylko myślenia może być wolność, bo władze uczuć są z natury niewolnicze i same z siebie mają wszystkie przymioty niewolnictwa najnędzniejszego. Teraz dopiero Bóg może rzec do człowieka: jam cię stworzył bez ciebie, ale zbawić ciebie bez ciebie nie mogę; bo teraz, w nowym testamencie okazana władza myśli każdego człowieka i odpowiedzialność każdego za siebie. Głównymi charakterami myśli są: wolność, nieskończoność, samopoznanie i pojęcie najwyższej prawdy, sumy wszystkiego dobra, to jest Boga osobistego. Z dokładnego pojęcia osobistości Boga wypływa dokładne pojęcie osobistości człowieka; bez dokładnego pojęcia Boga osobistego nie mogło być i nie będzie dobrego pojęcia osobistości człowieka.

Przyszedł więc Chrystus dla oswobodzenia myśli człowieka, bo sam człowiek nie mógł dojść swą własną siłą nawet do widzenia potęgi, jaką sam w sobie miał; tak bardzo upadł wskutek grzechu pierworodnego. Pokażą nam Solonów, Likurgów, Archimedesów, Platonów, Xenofontów, Demostenesów, Eschylów i innych mędrców świata starożytnego pogańskiego, którzy okazali nadzwyczajną

potęgę myśli; największym podług nas myślicielem starożytności był Homer, bo on najwyżej pojmował zasady prawodawstwa, mechaniki, filozofii, wodzostwo, wymowę, dramatyczność w teatrze; inni innych niechaj wyliczają mędrców owych czasów. Liczcie ich jak możecie najwięcej, bo im więcej naliczycie wielkich myślicieli z epoki starożytnej przedchrystusowej, tem jaśniej okaże się bóstwo Chrystusa, nie dlatego, że robił cuda, ale że wskazał człowiekowi potęgę władz jego myślenia; lub raczej tutaj, w tem wskazaniu był najznakomitszy cud Jezusa Chrystusa, bo jednem takiem wskazaniem wyrobił w każdym człowieku *osobistość* jego, czego nawet nie dorozumiewali się mędrcy starożytni. Nawet Żydzi jej nie znali. Świat chrześcijański różni się właśnie od pogańskiego i żydowskiego wyrobem *osobistości* człowieka, to jest tego prawa, że każdy człowiek jako człowiek jest wolnym w duchu. Wypada stąd, że chrystyanizm jest początkiem wszelkich wolności, bowiem wszelkie wolności wypływają z wolności ducha, myśli.

Napróżno pewne rządy dają swym ludom różne wolności polityczne, napróżno ludy żądają wolności politycznych; jeżeli nie wyrobili sobie wolności w duchu, to jest godności swej osobistości, w takim razie owe wolności dane lub wzięte będą bez pożytku, a nawet ze szkodą wszystkich, bo tylko stopień wolności w duchu, w myśli, jest stopniem godności człowieka, a więc stopniem przygotowania go do wszystkich wolności.

Nie wszyscy chrześcijanie pojmują ważność nauki Chrystusa dla wyrobu *osobistości* człowieka. Tak, znakomity uczony francuski Guizot, autor *Historyi cywilizacyi we Francyi i w całej Europie* (dwa to są osobne dzieła) powiada, że narodom germańskim średnich wieków winien świat wyrób osobistości. Jest to błąd bardzo wielki, lecz dowodzący, że i w wiekach starożytnych wyrobu osobistości człowieka nie znano, lub był on tylko w prawach uczucia, bez zeznania. Dopiero w chrystyanizmie przyszedł on

do uznania siebie w sobie, to jest wtedy, kiedy Chrystus oddzielił myśl od uczucia. Głównym bowiem charakterem myśli jest to, że ma zeznanie o sobie. Nie jest tylko okiem, co wszystko widzi, ale siebie nie widzi, lecz jest okiem, co widzi wszystko i siebie widzi. A to jest właśnie akt samopoznania w człowieku. W kim myśl nie panuje nad uczuciem, ten niema samopoznania. Narody zaś germańskie dały tylko pewny charakter praktycznemu zastosowaniu dogmatu Chrystusa o wyrobie osobistości. Wyższe było wprawdzie pojęcie osobistości ludów germańskich, aniżeli egipskich, greckich, rzymskich; ale zostałoby ono bardzo nisko, gdyby nie wyrób osobistości z dogmatu naszego boskiego Prawodawcy.

Że żywioł germański nie miał w sobie tego żywiołu, tej myśli, które dają obfity urodzaj, dowód tego jest w tem, że najwyższy objaw cywilizacyi germańskiej, to jest feudalizm, był i w Chinach, a i dziś istnieje u wielu narodów Azyi środkowej bez żadnych następstw dla wyrobu osobistości człowieka w masie ludu.

Osobistość człowieka okazuje się najlepiej w potędze jego tworzenia rzeczywistości duchowych, w świecie myśli.

My wzięliśmy do zastosowania praktycznego, ocenianie historyi Polski (i innych krajów słowiańskich) i historyi Moskwy, ów główny dogmat chrześcijański, to jest rozdział myśli od uczucia, *panowanie myśli nad uczuciem.* Za najgłówniejsze zaś następstwa tego dogmatu uważamy wyrób *osobistości człowieka*, a największym objawem osobistości człowieka uznajemy jego siłę twórczą.

Owe to są zasady, podług których mamy sądzić życie dziejowe Polaków i Moskali i ogólnie narodów indoeuropejskich i turańskich.

Zostaje nam do odpowiedzenia pokrótce na kilka pytań co do badań naszych.

Mój Boże! My mamy sądzić ziomków naszych podług stopnia siły twórczej, jaką okazali i okazują, a oto u ziomków naszych niema nawet rozszerzonej wiedzy

o tej sile. Nic tak słabego — lub powtarzając wyrażenie wielu ziomków naszych — nic tak śmiesznego w pracach naszych niema, jak myśl o *sile twórczej*. Tak nam mówiono na wschodzie, tak i na zachodzie. Dowodziż to, że moi ziomkowie nie mają siły twórczej? Wcale nie. Bo siła twórcza w człowieku jest najwyższym wyrobem jego osobistości, a u nas osobistość dość wysoko wyrobiona. Dowodzi tylko, że nie przyszliśmy do *samopoznania* wyrobu swojej osobistości, czyli do sformułowania onej.

W innej pracy naszej: *Pomnik nowogrodzki* okazaliśmy przykładami, co rozumiemy pod wyrobem siły twórczej, pokazując, że okolo 40,000.000 Moskali nie wyrobiło tyle płodów w świecie poetycznym, ile takowych płodów wyrobili dziesięć lub dwanaście razy mniej liczni Serbo-Kroaty. Pod względem objawu siły twórczej, literatura moskiewska nigdy dojść nie może nietylko literatury polskiej dzisiejszej, ale nawet literatury polskiej, jaka była przed trzema wieki. Co do wyrobu wolności, 40,000.000 wyrobiło zaledwie 100.000 ludzi, którzy używali wolności (dworzaństwo), kiedy z 22,000.000 Polska (z Niemcami) wyrobiła około 2,000.000 ludzi wolnych (szlachty). I jeszcze co za różnica między pojęciami wolności polskiej a moskiewskiej! Tamże okazaliśmy zasady i charaktery wyrobu pojmowania osobistości kobiet lechickich i moskiewskich, i naostatek wyroby naukowego pojmowania rozwoju historyi rodu ludzkiego, w szukaniu nowych dróg dla odkrycia prawd historycznych. Do tych licznych przykładów o znaczeniu siły twórczej w człowieku dodamy jeszcze kilka uwag.

Człowiek może tworzyć realności, rzeczywistości w myśli i tu jest najwyższy objaw wyrobu jego osobistości, a to tak dalece, że człowiek tyle tylko wart, ile ma w sobie siły twórczej; oto kilka przykładów siły twórczej.

Oto jest bankier, finansista. Są to ludzie, jak to mówią, najmateryalniejsi. Dlatego to ich właśnie bierzemy za przykłady siły twórczej w człowieku. Uważmy najprzód, że bankier, finansista uduchowniają materyalizm,

i dlatego tylko mogą być bankierami, finansistami, spekulantami. Bankier, finansista, godni tych nazw, nie cieszą się wcale ani dźwiękiem dukatów, ani kolorem ich. Oni patrzą na pieniądze, jako *na rzeczywistość bardzo niską.* Oni podnoszą je do *rzeczywistości myśli* i tam dopiero w rzeczywistości myśli nabierają u nich wartości. Tam dopiero, w świecie myśli tworzą oni swe systema bankierskie, finansowe, które są mniej lub więcej obszerne, w miarę, jak twórcy ich mniej lub więcej pojmują *nieskończoność* i umieją ująć onę w formę. Każdy bankier, każdy finansista ma wyrób osobistości, bo ma wyrób nieskończoności. Najznakomitszym objawem geniuszu, siły twórczej Polaków w wydziale finansowym jest *Towarzystwo kredytowe ziemskie*, którego pomysły przyjęli Francuzi *(Credit foncier)* i inne narody. Moskale nic *nowego* nie utworzyli, nawet w wydziale finansowym, choć są wszyscy kupcami. Pokazuje się stąd, że dla utworzenia systemu finansowego nie dość jest sprytu; spryt nie wystarcza, nie wystarcza tu i erudycya, jak podobnież erudycya sama nie wystarcza na utworzenie Grażyny; tu potrzeba *siły twórczej.*

Podług tych samych praw postępują poeci i różnego rodzaju artyści i różnego rodzaju twórcy nowych odkryć; bo wszyscy oni czerpią z świata rzeczywistości ducha, rzeczywistości myśli; wszystkie narzędzia materyalne (jako np. szkła dla astronomów) i owe najpierwsze narzędzia — zmysły człowieka — są tylko pomocnikami myśli, której najznakomitszym objawem jest siła jej twórcza, czyli tworzenie rzeczywistości myśli.

Naród jest mniej lub więcej cywilizowany w miarę tego, jak w nim jest więcej lub mniej rzeczywistości w duchu, w myśli, lecz charakterem doskonałości cywilizacyi jest stopień charakteru *celów* do wyrobu myśli, to jest do wyrobu sił twórczych człowieka, jego osobistości. Tu nauka Prawodawcy naszego, Jezusa Chrystusa, jest jedynym prawdomierzem. On wyswobodził myśl człowieka z więzów fizycznych uczuć, a tak wyrobił osobistość jego, jego siłę

twórczą, ale onże sam okazał, że kochanie Boga i bliźniego są ostatnimi, najwyższymi celami tej osobistości, tej siły. Widzimy w rzeczy samej, że nigdzie tak jasno, tak potężnie nie okazuje się siła twórcza ludzi, jak w aktach miłosierdzia. Tu najłatwiej okazuje się wyrób osobistości ludzi. Tu najłatwiej być filozofem.

Zostawiając więcej szczegółowe zastanowienie się nad wyrobem myśli, siły twórczej, lub ogólnie osobistości człowieka, do samego tekstu naszej pracy, tu zakończymy uwagi nasze w tym oddziale przypomnieniem, że władza twórcza w człowieku tak się może rozwijać, jak i inne władze. Jest to nauka nowa, nauka pomysłu czysto polskiego. Wszyscy ludzie używali i używają siły twórczej myśli (bo ona okazuje się i w codziennem życiu, w obmyślaniach o formach sukni, włosów, w sposobach mówienia, w sposobach słuchania, i t. d. i t. d.); ale nie zastanawiali się nad możnością ujęcia onej *w naukę osobną*, to jest, aby *twórczą siłę* w człowieku przyprowadzić do *takich formuł naukowych*, jak są ujęte w formy naukowe; prawa objawów duchowości, prawa myślenia, prawa piękna, prawa dobra, prawa narodów i t. d. Śmiesznem zda się dla bardzo wielu ziomków naszych owa nauka tworzenia rzeczywistości w duchu; ale ileż u nas jeszcze jest, którzy śmieją się z samej myśli, że można uczyć się myśleć, którzy śmieją się i z loiki i z psychologii i z estetyki i z etyki i z innych podobnych nauk, a najwięcej z filozofii śmieją się i szydzą, bo nie znają ani punktu jej wyjścia, ani celów.

We wstępie do pierwszej części *Zasad naszych* okazaliśmy stosunek prac naszych do prac nauczycieli naszych, mianowicie Lelewela i W. A. Maciejowskiego. Tam była mowa o ocenianiu dziejów Polski, Litwy, Rusi i Moskwy pod względem faktycznym, pod względem łączności łańcucha zdarzeń. Tam okazaliśmy, że dopełniamy prace owych nauczycieli naszych połączeniem dziejów Polski wschodniej (Litwy i Rusi) z dziejami Polski zachodniej, nie małżeństwem Jagiełły z Jadwigą, ale okazując

wyrób chęci wszystkich klas wyższych, a mianowicie drobnego dworzaństwa. Zwróciliśmy uwagę na wyrób tej jedności w prawodawstwie, w języku, w literaturze i ogólnie w cywilizacyi. Podobnie wypadałoby teraz zrobić z wydziałem filozoficznym prac naszych, to jest powinnibyśmy okazać, w czem dopełniamy poprzedników naszych w wydziale zapatrywania się na dzieje Polski i Moskwy *ze stanowiska filozoficznego*. W rzeczy samej, uznajemy jednego tylko Wrońskiego za nauczyciela naszego, bo on jeden tylko podnosił pytania o Polsce i o Moskwie ze stanowiska historyozoficznego i on jeden wyprowadził zasady swej historyozofii z dogmatów religijnych. Lecz zdanie sprawy o stosunkach naszych zasad historyozoficznych z zasadami tego nauczyciela naszego zostawiamy do samego tekstu, a to z powodu, że uważamy za potrzebne zwrócić uwagę ziomków na ów nowy żywioł krytyki historycznej, i w tym celu pragniemy rzecz przedstawić niepobieżnie, a z niektórymi przynajmniej szczegółami; tem więcej, że różnimy się z Wrońskim i w niektórych głównych punktach zasadniczych, i w punktach zastosowań praktycznych. Pochodzi to może stąd, że szukając odpowiedzi w nowym testamencie o miejscu uczucia, *(które jest podstawą wiary w zwykłem zrozumieniu wiary)* a myśli *(która jest podstawą rozumu)*, Wroński oparł swe rozumowania na innym tekscie słów naszego Boskiego prawodawcy, aniżeli my. Tu leży i przyczyna, że różnimy się od nauczyciela naszego w praktycznem zastosowaniu tych zasad dla oceny rozwoju dziejów całego rodu ludzkiego. Ale pierwsze pobudki do filozoficznego badania historyi Polski i Moskwy, do szukania w Piśmie świętem zasad dla filozofii zawdzięczamy pracom Wrońskiego. Już powiedziano, że Mickiewicz jest uczniem Wrońskiego, ale Mickiewicz uważał *uczucie* za główną podstawę nowego testamentu. Ta jest władza, w której był silny miecz, którym wojował przeciw rozumowi jeszcze w Wilnie, a od którego i sam czas jakiś był kaleczony. Jan Potocki łączył historyę Polski

i Moskwy z Pismem świętem i to z *starym testamentem*, w oddziale historyograficznym, faktycznym.

Zakończymy niniejszy wstęp do trzeciej części *Zasad naszych* miłem doniesieniem dla tych przyjaciół owych zasad, którzy żyją w rozproszeniu na tułactwie, a nie są w możności czytywać pism krajowych, (i nam też, na nieszczęście, nie tak łatwo). Miło im będzie dowiedzieć się, że *Zasady* te dostały się do kraju, były już czytane przez światłych ziomków na ziemi ojczystej. Tego to dusza nasza pragnęła i w tem zaspokojona. Wielki Bóg, On dozwolił, że my znakomicie przyczyniliśmy się do tego, że dziś mniej jest Polaków, którzyby kontentowali się tak zwanem Królestwem polskiem z konstytucyą 1815 roku; bo tu na tułactwie są jeszcze tacy nieszczęśliwi. Boją się Polski całej, bo widzą, że ich małe rozumki, ich spryty, ich osobistości znikną, gdy trzeba będzie mówić, działać wobec licznego narodu, wobec ogromnych i różnorodnych interesów potężnego państwa.

Czytamy w ostatnim numerze Dodatku do *Czasu* r. z. co następuje: «Chcielibyśmy, żeby nauka nasza historyczna zwróciła się ku badaniom naszym historycznym Litwy i Rusi. Z polską piastowską już się dawno skończyło. Osad słowiańskich w znacznej części już nie odzyskamy, gdy na Rusi bije serce polskie; tu dla nas kwestya życia. Polska Piastów może zajmować ciekawość samych archeologów, ale Polska Jagiellonów jest dziś dla nas wszystkiem; tej Polski bronić powinniśmy, bo oto zuchwalstwo, jakiemu mało przykładów, serce nam Polski wydziera. Dla archeologów czas nigdy nie przejdzie, ale dzisiaj jest chwila dla historyków, w których bije serce dla ojczyzny. Siła nasza w Litwie, na Rusiach, nie w starej Polsce; tam bije życie nasze, tam wszystko».

Tak mówi p. Wiśniowiecki w ostatnim numerze Dodatku do *Czasu* r. z. Wyrazy te są dla nas najlepszym dowodem, że zasady Nestora, jakowych bronimy, zaczynają być znane w kraju, chociaż, jak słusznie autor roz-

prawy wyraża się, mówiąc o pracach naszych, że «są prace te i mało znane i mało oceniane w kraju».

Słuchajcie, nieznany nam, jak tylko z pracy waszej, ziomku nasz, panie Wiśniowiecki. Gdy Polska Jagiellonów będzie miała na swej ziemi pięciu, dziesięciu Polaków, którzy, jak wy, pojmować będą dzieje ojczyste, którzy, jak wy, będą umieli widzieć związek między dziejami Moskwy dzisiejszej a wieku XII, którzy zaczynać będą dzieje Moskali nie w Nowogrodzie, nie na Dnieprze, nie w Przemyślu, nie w Haliczu, a w Moskwie, w ziemiach Wesy, Mery, Muromy i ogólnie mówiąc w ziemiach Turanów, Merdów, co znaczy w Moskwie europejskiej i azyatyckiej (jeżeli Moskwę do Europy liczymy), wówczas przez pośrednictwo pięciu, dziesięciu badaczy, którzy tak pojmują stosunki Moskalów do Słowian, rozejdzie się prawda na cały świat polski.

Ale udowodnić, że Moskale są obcy Słowianom nowogrodzkim i obcy wszystkim narodom indo-germańskim, z wielolicznych swych potrzeb, które wypływają z praw pochodzenia i z praw pierwotnych (rasowych) charakterów cywilizacyi, — to jest tylko punkt oparcia dla nas w walce przeciwko napaściom moskiewskim na drodze rozwoju sumienia narodowego w samopoznaniu naukowo-historycznem. Ta jednak prawda jest tylko jedną z tych, które wyjaśniają stosunki mieszkańców Polski wschodniej do zachodniej, i dodajemy zaraz, jest to prawda jedna *z najmniej znaczących*, bo udowodnia tylko jedność tych potrzeb mieszkańców wschodniej i zachodniej Polski, które wypływają *z jedności pochodzenia* i pierwotnych charakterów cywilizacyi, — ich słowiańskiej, lechickiej. Lecz jedność podobna łączy nas (uważmy to dobrze) ze wszystkimi narodami naszego szczepu, a szczególnie z Słowakami i Morawianami i z Czechami. Stosunki przecież między mieszkańcami Polski w granicach jej z roku 1772 są daleko ściślejsze, aniżeli stosunki tych ostatnich z owymi pobratymcami. Jest więc punkt ważniejszy, na który zwrócić

należy uwagę przy ocenianiu dziejów naszych ojczystych, aniżeli *rzecz pochodzenia.* Tym ważniejszym punktem jest zasada *stosunków historycznych.* Ta to jest najwyższa *instancya* w ocenianiu stopnia pokrewieństw między narodami, instancya, przy której mniej znaczy pochodzenie, mniej języki. Po oznaczeniu zatem stosunków Rusi do Moskwy pod względem pochodzenia i pod względem charakterów cywilizacyi, ażeby dobrze zrozumieć stosunki Rusi do Polski zachodniej, należy one oceniać pod względem *historycznym.*

Przypominamy punkt ten ważny nie szanownemu współpracownikowi *Czasu*, ale tym, którzy trudnią się sprawą, którą badacz ten tak dobrze rozumie. Praca to tylko p. Wiśniewskiego nastręcza nam sposobność zrobienia uwagi powyższej. Ten punkt mocno nas zajmuje. Zwykle, kiedy mowa o pracach naszych, kiedy niektórzy piszą o nich, zaraz uderza piszących i mówiących rzecz co do Moskali, że *oni nie Słowianie.* Ależ to w pracach naszych nie jest rzecz główna. Mówimy to dla sędziów naszych. W pracach naszych główną rzeczą jest *rozwój jedności historycznej mieszkańców Polski.* Zasady, jakowe wskazaliśmy, są dostateczne dla wyjaśnień tej jedności w punkcie co do religii, co do mowy, co do chłopów, co do szlachty.

Mamy my współpracowników naszych w Stambule i ogólnie między Bułgarami. Przed kilku miesiącami, znakomita część Bułgarów Uniatów, w adresie dziękczynnym, który przysłała na imię księcia Czartoryskiego za pomoc jego dla nich, — w osobnym punkcie napisała, że Moskale są obcy Słowianom z potrzeb ich wypływających z pochodzenia i z charakteru cywilizacyi, że język słowiański, który przyjęli z religią chrześcijańską, służy im tylko do oszukania Słowian. Myśmy te prawdy rozszerzyli w Turcyi i w Turcyi europejskiej i azyatyckiej. Mamy tam uczniów i między chrześcijanami i muzułmanami. Myśmy nauczyli Bułgarów, że ojcowie ich byli potomkami tych

Lechów, którzy z Wijatem i z Radymem udali się najdalej ku wschodowi, bo aż na rzekę Okę, lecz stamtąd musieli cofać się do Mezyi przed Turkami Bułgarami. Stąd to na ziemiach, zajętych przez Bułgarów, okazują się miasta: Varsovia, Polonica i t. p. Stąd to w języku cyrylskim przechowały się główne charaktery eufoniki starożytnego języka Lechów nadwiślańskich i inne pamiątki i dowody lechickiego ich pochodzenia. Bułgarzy podbili Lechów w Mezyi. Stąd to widoczne ślady u nich tureczczyzny. O ile zaś mają słowiańskiego żywiołu, mają to od Lechów nadwiślańskich Radyma i Wijaty, z których wielka część umiała cofać się w swym pochodzie na wschód przed Turańczykami Merdami.

Mamy my obrońców zasad naszych i w Serbii i w Kroacyi, jak to z radością wyczytaliśmy w numerach *Czasu*, w początkowych dniach bieżącego kwietnia.

Pomiędzy uczonymi Anglikami, zajął się rozszerzaniem zasad naszych p. Skeen, dzisiejszy konsul angielski w Alepie.

We Włoszech zasadziliśmy piękne szczepy; nie wiemy, co się z nimi dzieje. W Mesynie doktor Pinelli, w Bolonii doktor prawa Medici, w Turynie p. Vegezzi-Ruscala, zajęli się serdecznie rozszerzaniem zasad naszych. Ten ostatni, dawny przyjaciel Polski, wprowadził do jednej encyklopedyi dla ludu zasady o niesłowiańskości Moskali. Przez pośrednictwo p. Vegezzi-Ruscala wszedłem w stosunki z dziennikami włoskimi. W Rzymie, ach w Rzymie potrzeba, aby się kto zajął wyświeceniem rzeczy historycznych o Rusi i o Moskwie. Jeżeliby czytający to miał możność zajęcia się, dlatego dodajemy, że w Propagandzie rzymskiej jest obszerna rozprawa w języku łacińskim o znaczeniu Rusi i Moskwy w historyi rozwoju chrystyanizmu. Przedstawił Propagandzie tę rozprawę arcybiskup smyrneński, który czasowo w roku 1852 pełnił obowiązek arcybiskupa konstantynopolitańskiego. Autorem rozprawy był ksiądz Kędzierski, jeden z wikaryuszów przy arcybi-

skupstwie stambulskiem. Słyszymy, że kapłan ten skończył bardzo smutnie, ale zasłużył się on znakomicie ową rozprawą; są przy niej dodatki w języku moskiewskim, zamykające wyciągi z dzieł moskiewskich, które znajdują się przy naszem piśmie w języku francuskim: *Questions d'Orient* i *La Pologne et la Moscovie.* Teraz nie pora wznawiać Towarzystwo włosko-słowiańskie, do którego zawiązania przyczyniliśmy się w roku 1848—1849 w Turynie; ale kto z Polaków jest w tej stolicy, niechaj pamięta o tem Towarzystwie. Prezesem onego był p. De Pretis. Był on wówczas wice-prezesem Izby, a członkami wielka część deputowanych. My byliśmy sekretarzem. Lorenzo Valerio był duszą tego Towarzystwa. Istniało ono krótko; klęska pod Nowarą była tego przyczyną, ale że zrobiło wielkie wrażenie w Europie, widoczna to z faktów, z których zdawaliśmy czasami sprawę w dzienniku p. Cypryana Roberta, *La Pologne.* Dziś powtarzamy, nie pora odnawiać owe Towarzystwo, ale zawsze pora ożywiać ducha, które go ożywiało, zbliżając się do prezesa onego, p. De Pretis, do p. Valerio. Polakom w Turynie zalecamy, aby pamiętali z wdzięcznością o p. Vegezzi-Ruscala, jeżeli żyje. On, jeżeli żyje, pozna z innymi przyjaciołmi sprawy naszej. Bo to przyjaciel Polski cały, a nie w połowie, a nie w ćwierci.

Mamy my przyjaciół, oświecających i Skandynawów, a jeden z ziomków naszych osiedlonych w Barcelonie uczy prawd Nestora o Rusi Hiszpanów. Tu we Francyi niema Przeglądu *Revue,* któryby mniej lub więcej obszernie tych prawd nie poruszał. Właśnie widząc my umysły tak dobrze przygotowane, postanowiliśmy w języku francuskim wyjaśniać na posiedzeniach publicznych potrzebę reformy w wykładzie naukowym dziejów Polski i Moskwy, jak dotąd wyjaśnialiśmy po polsku, o czem uwiadomiliśmy ziomków osobnem pismem, pod tytułem *Pomnik nowogrodzki.*

A oto widzimy, że naostatek i w kraju pisma nasze zwróciły na się uwagę. Wielki Bóg, Jemu cześć, Jemu chwała. Bo chwila, w której część cywilizowańsza Moskali

i część cywilizowańsza Polaków przekona się o słuszności prawd zasadniczych o stosunkach Litwy i Rusi do Polski nadwiślańskiej i do Moskwy do XIV wieku i odtąd, — ta chwila będzie chwilą powstania całej Polski w rozumie, jak dotąd jest tylko w uczuciu, i taż chwila będzie chwilą prawdziwej wolności i Moskali, bo poznają, skąd idą, kto są i dokąd iść im należy podług praw naturalnych, podług praw moralnych i podług praw historycznych, a tylko znajomość tych prawd prowadzi narody do uznania swego posłannictwa na ziemi, a więc tu jest i początek rozwoju prawdziwej, możebnej naszej wolności.

Mówimy to, ziomkowie, byście zwrócili tem większą uwagę na zasady nasze. Zasady te mają na celu zbudowanie Polski w świecie myśli, w świecie rozumu. Niema w tym świecie, który zależy zupełnie od nas, żadnych wrogów. W tymto świecie zrobimy ziomkowie państwo rzeczywiste. Takie tylko będziemy mieli na ziemi w rzeczywistości ziemskiej, jakie zbudujemy mądrze w świecie rzeczywistości myśli. Kto z was uzna, że prawdę mówimy, niechaj przyrzecze Panu Bogu, że na tej drodze będzie dla Ojczyzny pracował. Ktoby miał jaką wątpliwość, to niechaj pyta nas o wyjaśnienie. Dlatego i adres nasz kładziemy: *Monsieur F. H. Duchiński, Paris, 32 rue Truffaut aux Batignolles.* Gdybyśmy zmienili mieszkanie, to będzie miało adres nasz biuro *Cercle des Savants*, *Quai Malaquais 3*, gdzie odbywamy publiczne posiedzenia.

Alleluja! Chrystos Woskres. Wo istynno Woskres.

Paryż dnia 12 kwietnia 1860 r.

CZĘŚĆ TRZECIA

Oddział pierwszy: Statystyka dzisiejszego cesarstwa moskiewskiego, jako żywioł krytyki historycznej. Stosunki mieszkańców dzisiejszego cesarstwa moskiewskiego pod względem statystycznym okazują wielką jedność Moskali między sobą i wielkie ich różnice od mieszkańców Polski wschodniej, czyli Rusi litewskiej i południowej.

Wyjątki z statystyki cesarstwa moskiewskiego, ułożonej przez autora *Zasad dziejów Polski,* innych krajów słowiańskich, oraz *dziejów Moskwy.*

ROZDZIAŁ I.

Ziemia uważana pod względami: orograficznym, hydrograficznym i geologii rolniczej.

Widzieliśmy w drugiej części *Zasad,* że pod względem orograficznym w dzisiejszej części cesarstwa moskiewskiego są granice Europy i Azyi; że Moskwa, czyli Wielkorosya, wychodzi z zasad orograficznych Europy, lub jeżeli Moskwę liczymy do Europy, w takim razie część Europy czysto moskiewska, stanowi *Europę wschodnią.* Wschodnie granice Europy w takim razie zajmują łańcuchy gór Uralskich i sięgają rzeki Tobolu, która ma

swe źródła przy wschodnich granicach gór uralskich. Że góry Uralskie nie oddzielają Europy od Azyi, to nietylko widoczna z małych wyniosłości onych, o czem mówiliśmy ale i z podziału administracyjnego ziem i mieszkańców przyległych tym górom, na co teraz zwracamy uwagę czytelników. Uważmy, że gubernie permska, orenburska, są po obu ich stronach. Góry Uralskie nie stanowią granic i pod względem mniejszego podziału administracyjnego, sądowego i policyjnego owych guberni. Nie stanowi też granicy między Europą a Azyą rzeka Ural, jak nie stanowi ta rzeka granicy w podziale administracyjnym, sądowym i policyjnym przytykających do niej ziem i jej mieszkańców. Jeżeliby należało oznaczyć granice między Europą a Azyą, przez połączenie do pierwszej Moskwy, to w takim razie linię idącą od jeziora Aralu i bieg rzeki Tobolu należałoby uważać za granicę, będzie to przynajmniej granica lepsza, aniżeli góry Uralskie i rzeka Ural, a to z powodu, że jezioro Aralskie i rzeka Tobol kończą te ziemie, które podlegają administracyi Moskwy, tak zwanej europejskiej.

My nastajemy na ten brak granic między tak zwaną Moskwą europejską a azyatycką, ponieważ mamy na widoku historyę wszystkich narodów szczepu turańskiego. Jakkolwiek zaś jedność Moskali między sobą, a różnice ich od Słowian, nawet od Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich, a także jedność Moskali z narodami Azyi środkowej, udowodniliśmy prawdami etnograficznemi i niektórymi charakterami cywilizacyi, a i samemi ich nazwami (bo Moskale mają prawo nazywać się Turkami, i tak się zwali, i tak byli zwani). Chociaż znajdą się nadto liczne dowody nowe w niniejszej części prac naszych i w pracach następnych, — mimo tylu dowodów nie możemy jednak pominąć zasad orograficznych. Wyniki z tych zasad udowadniają ze swej strony różnicę Moskwy od Europy, a jedność pierwszej z Azyą środkową, bo ani góry Uralskie, ani rzeka Ural nie roz-

dzielają tak zwanej Moskwy europejskiej od Moskwy azyatyckiej.

Jeżeli zasady nasze historyczne nie zostały dotąd przyjęte powszechnie, cieszymy się jednak tem, żeśmy obrócili uwagę ziomków przynajmniej na niektóre z nich. Zarzuty nawet są nam pożyteczne. Jeden z takich jest w oddziale, który nas zajmuje w tej chwili, co do zachodnich granic Moskwy od Słowiańszczyzny i reszty Europy. Pogląd nasz teraźniejszy statystyczny pozwala nam dopełnić badania nasze zawarte w części drugiej *Zasad* (str. 9—19) w tym punkcie.

Wprawdzie góry Uralskie, jakkolwiek bardzo małe, gdy je porównywamy np. z Karpatami, są przecież większe, aniżeli wzniosłości wenedyjskie lub waldalskie i wzniosłości przydnieprzańskie, które przyjęliśmy za granicę Europy zachodniej, od turańsko-moskiewskiej. Nie na wielkość to gór jednak tylko baczyć należy w charakterystyce granic geograficznych, naturalnych. Nawet wielkość rzek nie stanowi takiej granicy, szczególnie, gdy je uważamy pod względem stosunków okolicznej ludności. Zwykle ludy jednego pochodzenia zajmują obie przeciwne strony rzek i obie przeciwne strony gór, jak to okazują Karpaty, Bałkany, Pireneje, Dniepr, Po, i t. d. Z tego to jeszcze stanowiska uważając, ani góry Uralskie, ani rzeka Ural nie stanowią granic między tak zwaną Moskwą europejską a azyatycką. Jak tu tak i tam, trzeba uważać głównie na kierunki wód i na skład ziemi. Oto są zasady oceniania granic fizycznych, granic ziemi między wielkiemi plemionami. (Chociaż i tu pamiętać jeszcze należy, że jeżeli Opatrzność utworzyła plemiona i odróżniła ich i fizycznymi i umysłowymi charakterami, zostawia im przecież pewne punkta łączności).

Hydrografia i geologia są najpewniejszymi środkami dla badań odcieni, o których mówimy. My w dopełnieniu poprzednich uwag naszych, w tym oddziale zastanowimy się na dwóch punktach przy granicach geograficznych

Europy od Azyi, lub Europy wenedyjskiej (indyjskiej) od Europy turańsko-moskiewskiej, mianowicie na Małorusi zadnieprzańskiej i w górach wenedyjskich lub waldajskich.

Podług tego, cośmy powiedzieli w drugiej części *Zasad*, skłon, czyli pochylenie ziemi małoruskiej, należy do skłonu przydnieprzańskiego. Dniepr kończy, jak widzieliśmy, system rzek Europy wenedyjskiej lub indyjskiej (lub zachodniej); jeżeli zatem Małaruś należy do tego systemu, rzeki jej tamże kierunek swój mieć winny. Tak też jest w rzeczy samej. Szczegóły w tym względzie mamy okazane w pismach hydrograficznych historyka Małorusi, p. Markiewicza. Wynik główny pracy tego badacza hydrografii dla historyi określił on sam w następnych wyrazach, które tłómaczymy z moskiewskiego (bo p. Markiewicz jest z tych bardzo uczonych, a licznych Małorusinów, którzy nie pragną ojczystego języka).

«Wszystkie rzeki gubernii pułtawskiej (mówi p. Mar«kiewicz), należą do systemu wód dnieprowych, do Dnie«pru wpada 242 rzek z przytokami, w tej liczbie 17 bez «pośrednictwa, a 225 przez pośrednictwo innych. Żadna «rzeka wielka nie wychodzi z gubernii pułtawskiej do są«siednich, wszystkie one płyną z charkowskiej, kurskiej «i z czernichowskiej gubernii do pułtawskiej; kierunek «ich — zachód, południo-zachód i południe. Wypada stąd, «że gubernia pułtawska jest równiną pochyloną ku połu«dnio-zachodowi. Niektóre z przytoków Suły, Worskły «i Psła, mają kierunek ku północy-wschodowi i ku wscho«dowi; ale ponieważ Suła, Worskla i Psioł płyną ku po«łudnio-zachodowi, więc i wody drugostopniowe przytoków «dnieprowych należą do kierunku południowo-zachodniego». *(Zapiski imperatorsk. geograficz. Obszczestwa S. P. B.*, r. 1856, książka XI, str. 337).

Widzimy więc słuszność wcielenia wszystkich guberni Małorusi zadnieprzańskiej do Europy zachodniej z praw hydrograficznych. Sprzeczności między p. Markiewiczem a nami są tylko pozorne. My okazali dość obszernie

w drugiej części *Zasad*, że system hydrograficzny Europy zachodniej, kończący się z Dnieprem, ma zasadę *rozmaitość systemów rzecznych*, a gubernię kurską wyłączyliśmy z Europy zachodniej, a włączyli do Europy wschodniej, czyli turecko-moskiewskiej. Tymczasem widzimy w hydrografii p. Markiewicza, że są rzeczki gubernii kurskiej, pokazujące pochyłość jej ku zachodniej Europie. Dla wytłómaczenia tych różnic przypomnieć sobie należy, że gubernia kurska jest najpierwszą gubernią moskiewską od zachodu. Że zaś gubernia ta wychodzi z systemu hydrograficznego przydnieprzańskiego, to jest czysto europejskiego a należy do systemu turecko-moskiewskiego, to widoczna z kierunku dwóch rzek Dońca i Oki. Doniec wypływa z gubernii kurskiej, a zaś Oka dawniej należała do niej. Teraz Oka wypływa niedaleko od jej granic, w gubernii orłowskiej. Tak jak strumyki południowo-zachodniej części gubernii kurskiej należą do systemu przydnieprzańskiego, tak podobnież strumyki północnej i wschodniej jej części należą do systemu i Dońca i Oki. Doniec zaś należąc do morza Azowskiego, a Oka do systemu morza Kaspijskiego (przez Wołgę), należą przez to samo do Azyi. A więc gubernia kurska w większości swej ziemi należy do systemu wołżańskiego, kaspijskiego lub azyatyckiego.

Co się tyczy gór wenedyjskich lub waldajskich. Tu są źródła Dźwiny, Dniepru i Wołgi. Tutaj to, przy tych wyniosłościach są granice Europy od Azyi, czyli Europy zachodniej, wenedyjsko-europejskiej od wschodniej, czyli turańsko, lub turecko-moskiewskiej. Właśnie kierunek owych rzek, mianowicie Dżwiny i Wołgi, najlepiej charakteryzują różnice pochyłości dwóch tych połów Europy, jeżeli Moskwę do Europy liczymy.

Dniepr przy źródłach tylko stoi, jakby pośrodku, między Dźwiną a Wołgą, bo w dalszym kierunku swoim, o ile oddala się od Wołgi, o tyle zbliża się do Wisły i do tej części morza Czarnego, która należy do Europy zachodniej i która kończy Europę zachodnią.

Ktoby wątpił, że Don należy więcej do Europy turecko-moskiewskiej, aniżeli do wenedyjskiej lub indyjskiej, niechaj sobie przypomni, że są miejsca, gdzie Don tylko o kilka mil jest odległy od Wołgi, przy zbliżaniu się tej rzeki do morza Kaspijskiego, i ten niechaj przypatrzy się kierunkowi pochyłości morza Azowskiego, a wątpić o należeniu Donu więcej do Azyi niżeli do Europy nie będzie.

Przystępujemy teraz do zwrócenia uwagi czytelnika na zupełnie inne punkta badań, — do geologii, o ile geologia jest najwidoczniejszą w wpływach swych na historyę rodu ludzkiego.

Myśmy okazali już, że system Europy wschodniej, czyli turecko-moskiewskiej, tem się różni od systemu Europy zachodniej pod względem hydrograficznym, że gdy w pierwszej przeważa rozmaitość, w drugiej przeciwnie jedność systemu jest panującą. (Dwie albowiem rzeki: Kama i Wołga, wpadając do Wołgi, łączą wodą Moskali gubernii permskiej z ich bracią gubernii orłowskiej; a sam Don nadzwyczaj zbliżony do Wołgi. Jeden jest więc tylko panujący system we wschodniej, czyli moskiewskiej Europie, to jest system Wołgi, gdy zachodnia Europa ma kilkanaście systemów; sama Polska cztery główne: Dźwina, Dniepr, Dniestr i Wisła). Myśmy widzieli w tej rozmaitości systemów rzecznych Europy zachodniej przyczynę *hydrograficzną* wyrobu tak silnego życia prowincyonalnego jej mieszkańców; przeciwnie *w jedności* systemu rzek Europy moskiewskiej widzieliśmy przyczynę *hydrograficzną* braku silnego rozwoju prowincyonalizmów mieszkańców onej. (Zobacz *Zasady*, Część druga). Teraz te prawdy mamy udowodnić badaniami geologicznemi.

Badania geologiczne jeszcze lepiej (jeżeli to być może) udowadniają słuszność wyłączenia Moskwy, Wielkorosyi z Europy, a włączenia jej do systemu azyatyckiego, aniżeli badania hydrograficzne.

Geologia, czyli ziemioznawstwo, jest nauką nową, tak nową jak i statystyka. Godne uwagi, że historya formacyi

ziemi, to jest ta najpierwsza zasada historyi rodu ludzkiego w prawach fizycznych, więc najstarożytniejsza, że ta, mówimy, zasada w postępie samopoznania człowieka w prawach fizycznych idzie obok historyi chwil bieżących. Bo właśnie statystyka oznaczą historyę chwili dzisiejszej. Mamy my wprawdzie badania statystyczne o narodach i państwach starożytnych przez nowych uczonych, ale kiedy się mówi: statystyka Polski, Moskwy, Francyi, Anglii itd., każdy dorozumiewa się, że to jest historya w liczbach *chwili obecnej*. Podobnież i geologia, jako przedmiot nauki, dzieli się głównie na przed- i popotową dla tych, którzy wodę oznaczają za przyczynę transformacyi ziemi, a na przed- i powulkaniczną lub ogniową dla tych, którzy transformacye jej tłomaczą przez ogień (system neptunowy i wulkaniczny). Należą do geologii i nowe transformacye ziemi. Jednakowoż przyjętem jest, że kiedy mowa o geologii, rozumie się historya formacyi ziemi przed zjawieniem się człowieka. Godne więc uwagi, powtarzamy, że geologia i statystyka, te dwie nauki dwóch biegunów stworzenia, powstały razem, lub raczej tworzyć się zaczęły dopiero w wieku zeszłym.

U nas, ile nam wiadomo, pierwszy, który otworzył drogę do badań geologicznych, był Staszyc, jako tłómacz dzieła Buffona, *Epoki natury* [1]). Drugiem dziełem geologi-

[1]) Nigdy nie zapomnimy radości, jakąśmy doznali w młodocianych latach naszych przy czytaniu tego dzieła, bo była to pierwsza radość z badań naukowych, chociaż te badania były cudze. Później *Iliada Homera* w tłómaczeniu Dmochowskiego, *Żywoty Świętych,* rozpamiętywanie migracyj Lechów z nad Wisły do Nowogrodu, na Dniepr, za Karpaty na Dunaj, walki ich około Nowogrodu i przy Dnieprze z Turanami Moskalami, a za Karpatami, na Dunaju z Germanami, z Gallami, z Latynami, naostatek rozpamiętywanie walk Lechów nowogrodzkich i przydnieprzańskich, już to z Rusinami Waragami, już to z Moskalami, — te to rozpamiętywania rodziły w nas wrażenia, które się równały z temi, jakowe mieliśmy przy czytaniu *Epok natury.* Wspominamy tu o tych wrażeniach naszych, już to dla okazania wdzięczności pamięci tłómacza, już to dla zwrócenia uwagi młod-

cznem w języku polskim, które rozbudza miłość nauk geologicznych, jest tłómaczenie z niemieckiego. Zwracamy i na to dzieło uwagę czytelników naszych młodych, bo, oprócz wzniosłych i najczulej ogrzewających i oświecających myśli, są tam już początki badań o historyi przedpotopowej najdroższej nam ojczyzny; tak jest: *Historyi Polski przed potopem!* Dla uczenia się tej historyi rodu ludzkiego, a mianowicie Polski i Moskwy, poświęcamy i my trochę czasu. Jak Pan Bóg życia przedłuży, może pokażemy i my sami wyniki z badań naszych obszernie. Teraz ograniczymy się rzeczami najgłówniejszemi. Nie ubiegamy się wcale za pokazaniem naszych własnych spostrzeżeń, a okażemy w kilku wyrazach to, czegośmy się sami nauczyli.

Zapowiedzieliśmy tylko kilka słów o geologii rolniczej; nie wezmą nam jednak za złe czytelnicy, że o ogólnej cokolwiek powiemy. Mamy więc przedstawić niektóre zasady historyi Polski i Moskwy w czasach bliskich po potopie, kiedy uformowały się ich rzeki, góry i gatunki ziemi.

Najznakomitszym dotąd zbiorem prac w wydziale geologii (w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu) cesarstwa moskiewskiego jest kosztowne dzieło trzech znakomitych geologów: Anglika Muczyrsona, Francuza de Verneuil, Moskala Kajzerlinga. Ich prace geologiczne, w ścisłem znaczeniu tej nazwy, wyszły w języku angielskim; prace zaś z oddziału paleontologii wyszły w języku francuskim. Oba dzieła na nieszczęście są bardzo kosztowne [1]).

---

szych czytelników naszych na to pierwsze polskie dzieło o geologii. Oby pamiętali, że tłómacz tego dzieła okazał na praktyce, jak zastanowienie się nad prawami fizycznemi, ziemskiemi, gdy jest naukowe, prowadzi do dopełnień głównego przykazania Bożego, to jest miłości bliźniego. Głęboki ów badacz praw natury mógł się zdobyć na myśl utworzenia organizacyi dla swych poddanych, organizacyi osnutej na braterstwie, jak to zrobił Staszyc.

[1]) Ziomkowie, którzyby chcieli z nich korzystać, znajdą w bibliotece Richelieu, w oddziale map.

Paleontologia nie może nas tu zajmować, bo w tym oddziale nie mielibyśmy do okazania ważnych spostrzeżeń dla historyi mieszkańców Polski i Moskwy, zapewne dlatego, że nie dość oswoiliśmy się sami z nauką. Na jedno tylko chcielibyśmy zwrócić uwagę tych historyków naszych, którzy zechcą wziąć panteologią za przedmiot badań swych dla historyi Polaków i Moskali, to jest, aby postarali się dobrze oznaczyć granice geograficzne rośliny, znajdującej się w pokładach ziemi, zwanej *pecifer mosquenses.*

Co do właściwej geologii. Głównem, nadzwyczaj ciekawem i ważnem dla nas spostrzeżeniem dla badań czysto historycznych w wydziale geologicznym cesarstwa moskiewskiego jest to, że pokłady największej części ziemi moskiewsko-europejskiej wyłączają onę z systemu pokładów ziemi wschodniej i zachodniej Polski i reszty Europy. Odkrycie pokładów ziemi moskiewskiej tak wielką było nowością dla odkryć geologicznych, jak odkrycie Ameryki dla ogólnej historyi. Odkrycie Moskwy pod tym względem nastąpiło dopiero około 1840 r. Jest to data bardzo ważna w historyi poznania przez Europę Moskwy pod różnymi względami, albowiem wówczas Mickiewicz poznał Europę z narodem moskiewskim w duchu jego rządu, markiz de Custine poznał Europę z Moskalami w ich klasach wyższych, a baron Haxthausen odkrył duszę Moskali w ich gminie komunistycznej. W tych to dopiero latach zaczęło być znanem w Europie, że, jak w tych trzech oddziałach, tak i *w układzie ziemi* Moskwa jest zupełnie obcą Europie. Wprawdzie Szlecer powiedział: «Cesarstwo moskiewskie i Chiny zostały odkryte w jednym czasie, to jest, w pierwszej ćwierci XVI wieku» (w edycyi Nestora); ale wówczas było tylko odkrycie Moskwy zewnętrznej, w niektórych tylko objawach religijno-obrządkowych, polityczno-administracyjnych i językowych. W tym to ułamkowym stanie była Moskwa znaną aż do zjawienia się dzieł Mickiewicza (lekcyj w kolegium francuskiem), markiza de Custine, barona Haxthausena, Muczyrsona, de Verneuil i Kajzerlinga.

Pierwsi trzej badacze odkryli trzy ważne tajemnice, dotyczące narodu moskiewskiego, to jest duch jego formy rządu, jego klas wyższych i jego gminy, a trzej ostatni, jego ziemie. Nam zostało tylko okazać nadzwyczajną harmonię w wynikach tych tak różnostronnych badań. Wszystkie one wyłączają i ziemię moskiewską i formę rządu moskiewską i szlachtę moskiewską i gminę moskiewską z harmonii Europy lechicko-germańsko-łacińskiej, a okazują Moskwę w jedności z Azyą środkową pod tymi wszystkimi względami. Wszystkie owe tak różnostronne badania okazują, że ani blisko trzywiekowe panowanie Mongołów, ani rząd moskiewski, ale, jak wyrzekł Mickiewicz jasno i dobitnie, *żywioł fiński* pierwotnych mieszkańców Moskwy jest przyczyną wszystkich objawów życia dziejowego Moskali (lekcya kursu pierwszo-letniego; toż samo w lekcyach innych). Przystępujemy do okazania w kilku wyrazach pokładów ziemi cesarstwa moskiewskiego, to jest zasad historyi ziem tego cesarstwa, przed zamieszkaniem onego przez ludzi.

Badania Muczyrsona, de Verneuil i Kajzerlinga przyprowadziły ich, jak powiedziano, do wyłączenia pokładów ziemi największej części Moskwy europejskiej z systemem pokładów reszty Europy; nie znaleźli więc oczywiście nazwy znanej dotąd w nomenklaturze geologii dla ziemi moskiewskiej i ochrzcili ją mianem *ziemi permskiej (Terre permienne)*. Nazwisko to dali jej trzej uczeni z powodu, że badanie przy Permie zdecydowało ich ostatecznie do oznaczenia zupełnie osobnego miejsca dla ziemi moskiewskiej w systemacie naukowej nomenklatury pokładów ziem Europy. Zobaczymy, że ziemia, zwana *permską*, powinna być nazwaną ziemią *turańsko*, lub *turecko-moskiewską* w geologii; lecz zwróćmy najprzód uwagę podług systemu naszego na rzecz ważniejszą dla historyi wpływów geologicznych Polski wschodniej i zachodniej a Moskwy, aniżeli nazwy, to jest na oznaczenie charakteru rzeczy samej w sobie.

Co najprzód uderza w systemie właściwej Moskwy,

Wielkorosyi i w systemie zachodniej części cesarstwa moskiewskiego pod względem geologicznym, to wielka *jednostajność* pierwszej, a wielka *rozmaitość* drugiej, co się pokazuje przy porównaniu obu stron. W tym to względzie Polska, w najobszerniejszych swych granicach wschodnich, geograficzno-historycznych, stanowi jedność z resztą Europy zachodniej, a Moskwa stanowi jedność z Azyą środkową.

Żeby sobie mógł czytelnik wyobrazić nadzwyczajną *jednostajność* Moskwy w Moskwie europejskiej pod względem pokładu ziemi, niech pamięta, że ziemia, zwana permską, sięga od granic Uralu do wnętrza gubernii włodzimierskiej i aż na linię gubernii woroneżskiej. Na tej ogromnej przestrzeni permskiej nie widać ziemi podobnych ziemiom Europy zachodniej, jak *tylko w formie oazysów* na pustyniach; pokłady ziemi, podobne do pokładów Polski i reszty Europy, są przy Kamie i w guberniach południowej Moskwy. Cały obszar Polski, Francyi, Hiszpanii i Włoch, utonąłby w obszarze ziemi permskiej, a mówiąc to, mamy na widoku tę część ziemi permskiej, *która jest połączoną geograficznie, która nie jest przerwaną innymi pokładami!* Na takiej samej przestrzeni, jaką jest ziemia permska w swej jednolitości geograficznej, Polska, Niemcy, Francya i Anglia liczą do stu kilkudziesięciu osobnych pokładów.

Zaraz dodamy ważniejsze komentarze i dopełnienia, jakowe zrobili uczeni moskiewscy do badań geologicznych powyższych trzech uczonych, ale tutaj przy własnych pracach tych geologów zrobimy ogólny wniosek, który jest taki:

Przypuszczając, że okolice przy Kamie, a także gubernie wielkorosyjskie, należące do południowej sfery cesarstwa moskiewskiego, wychodzą z jedności pokładów ziemi wielkorosyjskiej lub permsko-moskiewskiej, — to i w takim razie historycy narodów indo-europejskich i turańskich, a szczególnie krajów przybaltyckich i przydnieprzańskich z jednej, a Moskwy z drugiej strony, mają do

zauważania te dwa wyniki z badań geologii w obszernem znaczeniu tej nauki: najprzód, że największa część tej ostatniej w pokładach swej ziemi jest obcą dla pierwszych i dla reszty Europy zachodniej; podrugie, że ta większość Moskwy europejskiej stanowi *jednolitą geograficzną całość*, kiedy przeciwnie pokłady ziemi Polski, jak i reszty Europy zachodniej, mają za pierwszy główny charakter — (gdy porównamy z pokładem ziemi moskiewskiej), *rozmaitość*.

Wypada więc z powyższej zasady, która jest zasadą Muczyrsona, de Verneuil i Kajzerlinga, że nasza geologiczna hypoteza, podług której system gór i rzek Europy zachodniej, czyli Europy indyjskiej (indo-europejskiej), to jest wyniosłości waldajskie i rzeka Dniepr z jej wschodnimi przytokami (główny Desna) kończyć powinny system geologiczny tej części Europy, nie sprawdza się, bo i w Europie turańskiej wschodniej, to jest w Moskwie, są pokłady ziem Europy zachodniej, np. w guberniach moskiewskiej, kałużskiej, orłowskiej, kurskiej, woroneżskiej i innych. (Zobacz podstawy naszego rozumowania w oddziale geologicznym, *Zasady*, Część druga). Lecz my wyprowadzili hypotezę naszą nietylko z przykładu stanu rzeczy, który charakteryzuje ogromną różnicę układu ziemi po obu stronach Dniepru w Bessarabii, chociaż panowie geologowie powinni mieć w pamięci i ten przykład; mieliśmy my i mamy ważniejsze powody do stania przy naszej hypotezie geologicznej, aż będzie okazana jej mylność, bo dotąd nie była ona przedmiotem krytyki. Powody nasze są następne:

1) Komentatorowie i dopełniacze moskiewscy prac trzech powyżej mianowanych geologów przeciągają system permski aż do rzeki Moskwy, jak to widoczna w zbiorze ich uwag drukujących się w «Przeglądzie moskiewskim» *Atieczestwiennyja zapiski*. (1843—1845).

2) Geologia w znaczeniu ściślejszem tej nauki, w zastosowaniu do rolnictwa, to jest nie wdająca się w bada-

nia formacyi ziemi, jak tyle tylko, ile, że tak rzec można, porusza ją rolnik dla uprawy roślin kuchennych i dla posiewu zboża, ta geologia rolnicza czyni naszą hypotezę zupełną prawdą. Widzieliśmy to już w części przy uwagach naszych nad topolą. Teraz w treściwem zdaniu sprawy z geologii rolniczej cesarstwa moskiewskiego, do której przystępujemy, znajdzie czytelnik ważniejsze dowody.

Streścimy uwagi z oddziału geologii rolniczej, ograniczając się nad okazaniem wyników z badań nad tym punktem Bulharyna, Ponsarda i barona Ungern-Sternberga. Z tych trzech uczonych, cywilny moskiewski jenerał, baron Ungern-Sternberg (dzisiaj podobno poseł moskiewski w Sztokholmie), jest uczonym znakomitym agronomem. Jego badania były drukowane w *Atieczestwiennych zapiskach*. Bułharyn jest to znany Polakom przeniewierca religijny i polityczny; oprócz dzieł czysto literackich napisał on dzieło bardzo ważne pod względem historyczno-statystycznym w języku moskiewskim, lecz my znamy go tylko z przekładu niemieckiego. Przekład niemiecki ma tytuł: *Russland in historischer, geographischer und liter. Geschichte* (2 tomy). P. Ponsard wydał badania swe nad cesarstwem moskiewskiem pod tytułem: *Statistische und topographische Beschreibung d. russ. Kaiserthum. Stuttgart 1840—1841*, (2 tomy).

Wszyscy ci trzej uczeni przyjmują też same zasady w podziale cesarstwa moskiewskiego ze względu własności ziemi dla rolnictwa. W statystycznym oddziale «Przeglądu francuskiego», który mamy wydawać, znajdą czytelnicy nasi szczegółową charakterystykę każdej z grup, na które dzieli się to państwo. Tutaj dość nam wiedzieć, że owi badacze dzielą cesarstwo moskiewskie pod względem geologii rolniczej, charakteru ziemi dla rolnictwa, na siedm grup. Zwracamy uwagę czytelników na nazwiska i na geograficzne położenie tych siedmiu grup.

Pierwsza grupa: *Skandynawska*. Tu należą gu-

bernie: archangielska, ołonecka, wołogodzka i północne części gubernij: wiackiej, permskiej, nowogrodzkiej, st. petersburgskiej i Finlandya.

Druga grupa: *Gór wenedyjskich lub waldajskich* (inaczej *płaszczyzn wzniesionych).* Tu należą gubernie: twerska, pskowska i smoleńska.

Trzecia grupa: *Przybaltycka.* Tu należą: Estonia, Inflanty i Kurlandya.

Czwarta grupa: *Uralska.* Tu należą południowe części gubernij, w których częściach północnych przeważa system skandynawski (grupa pierwsza), a nadto tu należą prawie wszystkie gubernie wielkorosyjskie. We wschodniej części: kazańska, niżnonowogrodzka, symbirska, tambowska, orenburska, penzeńska, saratowska, a jarosławska, kostromska, moskiewska, włodzimirska, kałużska, tulska, riazańska, orłowska, kurska w zachodniej części systemu uralskiego.

Piąta grupa: *Karpacka.* Tu należą gubernie: chersońska, ekaterynosławska, pułtawska, charkowska, czernichowska, kijowska, podolska, wołyńska.

Szósta grupa: *Nizin.* Tu należą gubernie: witebska, mohylowska, mińska, grodzieńska, kowieńska, wileńska.

Siódma grupa: *Stepowa.* Tu należą gubernie: astrachańska, częścią saratowska, ziemia kozaków dońskich.

Ten podział cesarstwa moskiewskiego wyjmujemy z pism agronomicznych barona Ungern-Sternberga ogłoszonych w *Atieczestwiennych zapiskach* (z r. 1847, tom 55).

Jak widoczna, cesarstwo moskiewskie ma tylko trzy wielkie grupy ziemi pod względem geologii rolniczej, przy których inne grupy pokazują się bardzo drobne. Te trzy grupy są: 1) skandynawska, (która sama jedna zajmuje taką przestrzeń, jak razem wzięte prowincye baltyckie i tak zwane gubernie zabrane; 2) uralska, stanowiąca właściwą wielką Rosyę, Moskwę; 3) karpacka.

Widocznie więc z tego rzutu oka, że system geologii rolniczej zmienia te systemy, które wypływają z badań

geologii w najobszerniejszem jej znaczeniu przy paleontologii i innych jej oddziałach, mających na celu formacye ziemi w jej największych głębokościach, a nie tę część skorupy, która zajmuje rolnika.

Dla hydrografa, dla etnografa, dla historyka ziemi i narodów indo-europejskich i turańskich, właściwej Litwy, Słowian i Moskali, to jest rzeczą godną uwagi, że podział cesarstwa moskiewskiego podług układu ziemi ze względu geologii rolniczej odpowiada podziałowi onego pod względem hydrografii, etnografii i historyi; małe wyjątki, jakie tam lub ówdzie dostrzedz się dadzą, okazują tem więcej słuszność zasady co do ogólnego zastosowania.

Jużeśmy mówili, że system geologii rolniczej, jakowy okazaliśmy podług zasad barona Ungern-Sternberga, był przyjęty najprzód przez Bułharyna i Ponsarda. Wyniki więc ogólne mamy następujące:

Podług zasad geologii rolniczej, Moskwa, Wielkorosya jest jednolitą jeszcze więcej, aniżeli uważana pod względem geologii w najobszerniejszem znaczeniu tej nauki. Moskwa z najdalej ku zachodowi i południowi położonemi guberniami moskiewskiemi (moskiewską, kałużską, orłowską, kurską, astrachańską z ziemią kozaków dońskich), należy do systemu ziem Azyi środkowej. Góry Uralskie nie stanowią granicy w częściach swych najobszerniejszych między tak zwaną Moskwą europejską a azyatycką pod względem geologii rolniczej. System hydrograficzny Moskwy odpowiada systemowi geologicznemu, w hydrografii panuje jeden system wołżański, a zaś w geologii rolniczej jeden system uralski. Przeciwnie zaś, w zachodniej części cesarstwa moskiewskiego panuje system europejski i w wydziale hydrograficznym i w wydziale geologii rolniczej: w obu wydziałach charakterem głównym jest *rozmaitość*. System geologiczny, przeważający w Polsce wschodniej w najobszerniejszych jej granicach, zowie się karpacki, bo do Karpat należy.

Tak okazawszy ostateczne wyniki badań geologi-

cznych Polski wschodniej i Moskwy pod względem geologii powszechnej i rolniczej, powinniśmy teraz przystąpić do badania stosunków geologii do historyi mieszkańców Polski i Moskwy. My takich stosunków nie badaliśmy, bo nie wiemy nawet, czy oprócz Puszta trudnił się kto u nas geologią całej Polski, a my wątpimy, czy życie nam wystarczy dla tego przedmiotu. Słyszeliśmy o pracach tego rodzaju znakomitego geologa naszego P...., ale nie mamy ich. Kiedy historycy polscy wyrzekają się Polski wschodniej z czasów panowania tutaj książąt ruskich Rurykowiczów, to niechajby geologowie polscy udowodniali o jedności tej Polski z dalszą zachodnią przykarpacką, jak drogę do tego wskazali Bułharyn, Ponsard i Ungern-Sternberg.

Kto z was ma czyste serce polskie, o geologowie polscy, słuchajcie. Wy czytaliście dzieło śp. Humboldta pod nazwą: *Kosmos*. Weźmijcież do ręki znowu to dzieło. Zapytajcie siebie, mając w ręku dzieło, jakiż to pożytek wyciągnąć można dla Polski z tej harmonii świata, jaką w onem okazuje uczony Niemiec? Znajdziecie tam wiele pięknych odpowiedzi, chcemy mówić, znajdziecie w owem dziele nowe drogi do krytyki literatury polskiej i do ogólnej historyi Polski; z oddziału zaś geologii, weźcie do odczytania, ale do odczytania z czystem sercem polskiem, z wielkiem pragnieniem usłużenia ojczyźnie, weźcie ustęp z jednej tylko gałęzi geologii, z mineralogii, ustęp Humboldta o *bursztynie*, o ważności jego dla historyi. Ten ustęp tak napisany pięknie, że niepodobna, aby nie zmusił i was panowie geologowie polscy i was historycy polscy do zastanowienia się nad ważnością badań geologicznych dla historyi. Co do nas, skończymy teraz rzecz kilku uwagami nad nomenklaturą geologii rolniczej ziem Polski i Moskwy, o ile nomenklatura ta ma związek z orografią, z etnografią i z historyą.

Trzy systemy: skandynawski, karpacki, przybałtycki, już samemi nazwami okazują, że należą do Europy zachodniej, a więc do niej należą i inne dwa małe sy-

stemy: tak zwany *system nizin i system wzniosłości.* Należność do Europy zachodniej jest widoczną, gdy rozważamy rzeczy w stosunku do tej części Europy i do wschodniej, czyli moskiewskiej. Jak widzieliśmy, główny charakter systemu moskiewskiego jest jednostajność, jednostajność mordująca badacza. My uważamy za właściwe zostawić nazwy systemów: skandynawskiego, przybaltyckiego, nizin i karpackiego, jak chcą Bułharyn, Ponsard i baron Ungern-Sternberg dla charakterystyki małych poddziałów geologicznych systemu Europy zachodniej, ale dla charakterystyki jedności tych poddziałów z innymi systemami tej części Europy należy nazwać *wszystkie jej systemy wenedo- lub indo-europejskimi.* System zaś moskiewski nazwać *turańsko- lub turecko-moskiewskim.* Tym sposobem okaże się w samej nazwie stosunek geologii, mianowicie geologii rolniczej, do etnografii, do orografii i do historyi cywilizacyi mieszkańców. W rzeczy samej, na przestrzeni systemu *skandynawskiego, przybaltyckiego, wzniosłości nizin i przykarpackiego* żyje zaledwo około trzech milionów i pół Turańczyków i Semitów (Żydów). Zresztą zapominać nie należy, że Finowie w Finlandyi i w prowincyach przybaltyckich byli pod wpływem cywilizacyi germańsko-łacińskiej, a Żydzi polscy są połączeni ściśle z głównymi mieszkańcami kraju potrzebami wypływającemi z odwiecznych stosunków historycznych. Naostatek pamiętać należy, że w nomenklaturach geologiczno-historycznych idzie najprzód o charakterystykę rzeczy głównej. Owoż w przedmiocie, który nas zajmuje, nazwać pokłady geologiczne ziemi i jej mieszkańców w krajach przybaltyckich w guberniach zabranych i w Małorusi *Europą wenedo- lub indyjską,* jest najwłaściwszem; tak samo, jak nazwać Europą *turecko-moskiewską* — Moskwę, Wielkorosyę; bo ta nazwa oznacza i pokłady ziemi moskiewskiej, różne od Europy zachodniej, i skład jej mieszkańców, różny od mieszkańców Europy zachodniej. Jest naostatek i orografia za temi nazwami.

Przychodzimy teraz do zrobienia wyjątków z badań naszych statystycznych nad inną gałęzią stosunków Polski i Moskwy.

Uwaga. Oczywiście, że rozdział powyższy jest rozwinięciem i dopełnieniem rozdziału pierwszego drugiej części *Zasad*, gdzie są więcej rozwinięte wpływy hydrografii Polski i Moskwy na życie dziejowe ich mieszkańców.

ROZDZIAŁ II.

Podział cesarstwa moskiewskiego europejskiego (bez cesarstwa polskiego [1]) i Finlandyi) podług zasad historyczno-politycznych, a także przestrzeni, ogólnej ludności i podziału administracyjnego.

Zasady, które bronimy, mają za sobą wielką powagę w naturze samej rzeczy, a często i w naukowem uznaniu przez poprzedzających nas uczonych badaczy. Teraz pospieszamy oświadczyć, że podział cesarstwa moskiewskiego we względach wskazanych w tytule niniejszego rozdziału ma za sobą te dwojakie dowody, to jest bardzo jasny do widzenia stan rzeczy i naukowe uznanie najwłaściwszych badaczy. Następująca tabela daje wyjaśnienie rzeczy, zawartych w niniejszym drugim rozdziale.

Podział historyczno-polityczny według zasad p. Köppena, członka akademii petersburgskiej.	Przestrzeń, mile kwadratowe, geograficzne.	Ogólna ludność.	Podział administr. Ilość gub.	Ilość pow.
I. Moskwa właściwa tak zwana Wielkorosya (w. ks. suzdalskie, carstwo kazańskie, astrachańskie i część carstwa krymskiego)	69.076[48]	36,107.276	29	303
II. Prowincye przybaltyckie (gub. petersburgska, estońska, inflancka, kurlancka) . . .	2.480[90]	2,774.887	4	27

[1]) Przyczyna, dla której tak zowiemy Polskę warszawską, zob. w następnym odsyłaczu.

Podział historyczno-polityczny według zasad p. Köppena, członka akademii petersburgskiej.	Przestrzeń, mile kwadratowe, geograficzne.	Ogólna ludność	Podział administr.	
			Ilość gub.	Ilość pow.
III Prowincye zachodnie (lub polskie)	7.654[28]	8,484.658	8	79
IV. Małoruś (gub. kijowska, czernichowska, charkowska) .	3.641[72]	6,462.131	4	53
V. Noworosya (gub. ekaterynosławska, taurycka, chersońska i Oblaść besarabska . . .	4.365[49]	3,773.232	4	30
Razem . . .	87.208[77]	57,602.184	49	492
Podział Moskwy Wielkorosyi.				
1) Część Moskali, którzy byli pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów przed podbiciem ich przez Mongołów, to jest przed politycznem połączeniem ich z Turanami Azyi środkowej przez Dżengiskana około r. 1240. Religia chrześcijańska i język słowiański zaczęły brać stanowczo przewagę u tych Moskali nie prędzej, jak około XIII wieku , ...	38.769[14]	15.694.080		165
2) Część Moskali, która była połączona z Turanami Azyi środkowej w potrzebach pochodzenia, religii, ze stosunków historycznych do drugiej połowy XIV wieku. Są to Moskale, którzy w XV i XVI wiekach stanowili chaństwa: kazańskie, astrachańskie a częścią i krymskie. U tych Moskali język słowiański i religia chrześcijańska nie zaczęły przeważać, jak od czasów około XVI wieku, bo dopiero w drugiej połowie YVI wieku ziemie owe zostały podbite przez Rurykowiczów	30.307[34]	19,263.431		138

Tabela, jaką tu czytelnik ma przed oczyma, daje mu widzieć podziały, jakie zrobiliśmy dla statystycznego badania carstwa moskiewskiego. Takiej tabeli nie mogliśmy przedstawić w rozdziale pierwszym. Lecz w onej weźmiemy na uwagę tylko te kategorye z drugiego rozdziału, które dotyczą najbliżej stosunków wschodniej Polski z Moskwą.

Podział cesarstwa moskiewskiego pod względem historyczno-politycznym, jakowy przyjęliśmy dla naszej statystyki tego cesarstwa, jest zrobiony przez członka akademii Petersburskiej, p. Köppena, bardzo zasłużonego starożytnościom moskiewskim, a szczególniej statystyce i etnografii. P. v. Köppen jest z tych uczonych moskiewskich, dla których prawda sama w sobie ma wielki urok, co widoczna z różnych drobiazgowości, w jakie wchodzi w niektórych gałęziach swych prac, a co charakteryzuje, jak u nas mówią, *cierpliwość uczonych moskiewskich.* Lecz ta cierpliwość, stanowiąca jedną z głównych podstaw *erudycyi*, nie pochodzi z potężnej siły twórczej myśli, a stąd jest bardzo podległą różnym pokusom, nadzwyczaj łatwo zbijającym z drogi urok prawdy dla czystych erudytów. Z tych pokus najniebezpieczniejszą jest dla nich *dworszczyzna*, chęć podobania się jakiemukolwiek dworowi, lub pewnym osobom, z pogardą dla postępu rozwoju prawdy, która przecież zmusiła do nadzwyczajnych wysileń w drobiazgowościach. Bo w rzeczy samej, nie wiedza mnóstwa języków albo dat, nie wiedza mnóstwa formuł, imion osób historycznych, ale moc siły twórczej myśli człowieka stanowi o stopniu wartości jego wolności w duchu, która jest podstawą wszystkich innych wolności. Aby być erudytą, dość mieć ogromną pamięć i zdolności kombinacyjne, jakie zwykle przypisujemy kupcom, żydom. Każdy żyd jest z natury erudytą; chcemy mówić, że każdy żyd ma wysoko rozwinięte wszystkie narzędzia umysłowości, które są podstawą erudycyi. Lecz jeśli zważymy na ilość żydów w Europie i na wyroby ich umysłowe, to okaże się

że siła ich twórcza jest daleko niższą od siły twórczej Indo-europejczyków, chociaż Żydzi są wyżsi od tych ostatnich pod względem usposobień na erudytów, to jest mają więcej rozwinięte władze pamięci i siły kombinacyjne. P. Köppen jest erudytą, ale brak mu wyższej potęgi w sile jego twórczej, a stąd brak rozwoju wolności ducha i podobanie się w dworszczyźnie, co wszystko stanowi główne charaktery umysłowości narodu moskiewskiego. Wszyscy Moskale są z natury erudyci i dworacy, dyplomaci. Nieznajomość tego głównego charakteru geniuszu moskiewskiego jest przyczyną bardzo wielu złego w nauce, szczególnie w ważnych oddziałach etnografii i statystyki. Stąd to kilku słowami powinniśmy ten stan rzeczy wyjaśnić, tem więcej, że i my sami czerpiemy ze źródeł moskiewskich. Erudycya, jaką okazują uczeni moskiewscy w swych pracach historycznych, a szczególnie jak teraz etnograficznych i statystycznych, tak uderza umysły Europejczyków, że ci nie dopuszczają nawet, ażeby taka wielka potęga erudycyi mogła być wydana dla podobania się panu ministrowi oświecenia, albo panu ministrowi spraw zagranicznych i finansów. My śmiało oskarżamy przed światem całą akademię Petersburską, ponieważ żaden z jej członków nie oświadczył się publicznie przeciwko najniesprawiedliwszym wywodom naukowym, które ona swem imieniem potwierdza. Tak np. akademia Petersburgska ogłosiła w swych biuletynach wywody etnograficzne p. Köppen, podług których w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej niema wcale Polaków, a na Podolu, na Wołyniu, w Kijowie jest tylko czterysta kilkadziesiąt tysięcy, a reszta mieszkańców Słowian tych stron są Moskalami.

Te wywody etnograficzne zrobiły wielkie wrażenie w świecie naukowym i politycznym Europy, co naturalna, bo etnografia została przedmiotem głównych badań dla wszystkich historyków, publicystów i polityków (wyjąwszy dla polskich, z których najświatlejsi dotykają zasto-

sowań etnografii do historyi *nawiasem;* [1]) a tymczasem wywody etnograficzne cesarstwa moskiewskiego, wydane przez akademię Petersburską przedstawiają się we wszystkich formach naukowej powagi, tem więcej, że biuletyny akademii nie są pisane po moskiewsku, ale tylko po łacinie, po niemiecku i po francusku; bo akademicy rosyjscy, trudniący się etnografią, filologią i polityką, nie umieją po moskiewsku, albo nie chcą pisać tym językiem. Rząd moskiewski bardzo rad z tego, bo przez pośrednictwo swej akademii łacińsko-niemiecko-francuskiej w języku, a moskiewskiej w duchu, przeprowadza rząd ów swe plany zaborcze, przygotowując do nich umysły uczonych innych towarzystw naukowych w Europie. Członkowie tych ostatnich, są mężami stanu w swoich krajach. Z tego, cośmy okazali w wydziale etnografii p. Köppena, wydanej przez

[1]) Nasi historycy zaczynają historyę Polski i Moskwy od etnografii tylko dla IX wieku, aby później pogardzić prawdami tej nauki; ani mów im, że narody nie zmieniły swoich siedzib od IX wieku. Wolą robić puste przypuszczenia, że Moskale są kolonistami z Nowogrodu, ze Pskowa, z nad Dniepru, aniżeli powtórzyć z Karamzynem, że Moskale sa potomkami Wesy, Mery, Muromy *katoryje pryniali jazyk sławiański, a tak abratiliś w Sławiany,* jak mówi Karamzyn. Książę Witold Czartoryski był dotąd jedynym Polakiem, który otwarcie, śmiało powiedział na publicznem zgromadzeniu Polaków i cudzoziemców — jak my mówimy otwarcie i śmiało — że Moskale są Turcy i Mongołowie posławieńszczeni w mowie, lecz że z mowy słowiańskiej wzięli tylko formy wyrazów, a duszę ich odrzucili. Tak książę Witold Czartoryski mówił na metingu w Londynie 29 listopada przeszłego roku. Nie odzyska Polska niepodległości i znaczenia, do jakich ma prawo, póki przewódcy jej, szczególnie historycy i politycy nie wyrzekną jasno, otwarcie zdania naszego i zdania księcia Witolda Czartoryskiego o Moskalach. Długie panowanie dynastyj w średnich wiekach na Rusiach i w Moskwie, to jest Rurykowiczów i Dżengiskhanów, nie mogło połączyć moralnie poddanych dwóch tych stron właśnie z powodu, że pierwsi byli Słowianie, a drudzy Turcy. Taki jest dzisiaj stosunek mieszkańców Rusi i Moskwy, chociaż znowu jedna dynastya ich łączy. Kto tego nie czuje, kto tego nie rozumie, powinien mieć sumienie nie mieszać się do spraw Polski, bo ją gubi.

akademię Petersburgską, można już widzieć, w jak wielkim stopniu ciało to naukowe wpływa szkodliwie na uczonych europejskich, a nawet krajowców, w sądach co do stosunków Rusi do Polski i do Moskwy. Akademia Petersburgska jest najdoskonalszym agentem polityki moskiewskiej.

Tak zastrzegłszy dla się użycie źródeł pochodzących z akademii Petersburgskiej, przychodzimy do szczegółów.

Jakim sposobem p. Köppen, znający doskonale i Polskę i Moskwę, mógł przyjść do niewidzenia Polaków w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, kiedy mógł widzieć przynajmniej 360.000 Polaków na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, to zobaczymy w szczegółowym oddziale etnografii; tu dość nam przypomnieć, że jakkolwiek p. v. Köppen ma słowiańskich mieszkańców Litwy i południowej Rusi za obcych Polakom, a połączonych z Moskalami w potrzebach swych wypływających z pochodzenia i z głównych charakterów cywilizacyi (co, jak już wiemy i jak zobaczymy jeszcze, nie jest prawdą); mimo to jednak, tenże p. Köppen okazuje, że pod względem historycznym i politycznym *Litwa żmudzka i słowiańska, a także Podole i Wołyń, stanowią jedność najprzód same w sobie, a potem i wobec Moskwy.* Tę zasadę uważania stosunków mieszkańców *gubernii zabranych* względem siebie i względem Moskwy ogłosił p. Köppen w bardzo upowszechnionem teraz dziele: *Almanach de Gotha* (z r. 1850). Zasadę tego akademika petersburgskiego przyjęliśmy i my, bo jest oparta na naturze rzeczy, wyjąwszy co do gubernii kijowskiej, o której mamy zrobić ważne zastrzeżenia. Przyjęliśmy równie podział jego historyczno-polityczny cesarstwa moskiewskiego i w innych punktach, jak to widoczna w powyższej tabeli. Różnice nasze w tych punktach, jak zobaczymy, nie są tak wielkie, abyśmy nie mogli dać takiej nazwy podziałowi naszemu. «Podział mieszkańców cesarstwa moskiewskiego pod względem historyi i polityki podług p. Köppena, członka akademii petersburgskiej».

Tak oznaczywszy powagę podziału naszego wogóle,

zastanowimy się pokrótce nad każdą z pięciu grup, na które dzieli się cesarstwo moskiewskie europejskie, oczywiście z częściami zauralskiemi Moskwy europejskiej, bo, jak udowodniliśmy wyżej, «góry uralskie nie stanowią granicy między Europą a Azyą»; wyłączamy jednak z Moskwy europejskiej Finlandyą i carstwo polskie z powodów wyrażonych we wstępie do niniejszej części [1]).

I. Rzut oka na grupę turańską albo turańsko-moskiewską pod trzema względami: etnograficznym, historycznym i politycznym.

Jakkolwiek pytania etnograficzne, czyli o pochodzeniu ludów nawijają się najprzód przy ocenianiu ich dziejów pod względem narodowości i chociaż badania etnograficzno-historyczne Moskwy w liczbie ważniejszych punktów, o których zastrzegliśmy sobie mówić w niniejszej trzeciej części *Zasad*, mają udowodnić i udowodniają, że nazwisko Moskali nie pochodzi od miasta Moskwy, ani od rzeczki tegoż imienia, że imię to było w czasach najdawniejszych narodową nazwą mieszkańców Moskwy, i chociaż podobne badania etnograficzno-historyczne Polski mają

[1]) Powiadamy *carstwa,* a nie Królestwa polskiego. Tłómaczymy się z tego. W urzędowym i w zwykłym języku władców naszych, Moskali, jest królestwo angielskie, hiszpańskie, portugalskie, szwedzkie, itd., nazywają oni te państwa *korolestwa;* mówią nawet *korolestwo wengerskoje,* a nie *carstwo wengerskoje.* Lecz Polskę kładą Moskale obok carstwa kazańskiego i carstwa astrachańskiego w wielkim tytule swych monarchów. Dzisiejszy liberalista moskiewski nie pozwoli sobie powiedzieć *korolestwo polskoje,* tak jak mówi *korolestwo wengerskoje.* Pocóż nasi bracia koroniarze mają sami siebie oszukiwać i oszukiwać Europę, nazywając swój zakątek niewolniczy dumnem imieniem, które mu nie należy podług praw jej panów? Czy dla osłodzenia kajdan niewoli? Biedna pociecha i szkodliwa, bo pozwala łudzić się czczymi tytułami. Jesteś Warszawo nie stolicą królestwa, ale carstwa polsko-moskiewskiego, tak samo jak Kazań jest stolicą carstwa kazańskiego, tak samo jak Astrachań jest stolicą carstwa astrachańskiego! To wiedz.

udowodnić i udowodniają, że nazwa *Lechów* lub *Polechów*, to jest potomków Lechów, a w zwykłem mówieniu *Polaków*, jest *jedyną, właściwą nazwą narodową* nietylko dla mieszkańców Powiśla, nietylko dla szlachty lub szlachty na Rusiach, ale i dla chłopów i mieszczan unitów i prawosławnych Rusi, dotąd zwanych pogardliwemi imionami Rusinów czarnych, czerwonych, małych itd., mimo, powtarzamy, tylu ciekawych szczegółów, które łączą się z badaniami etnograficznemi Polski i Moskwy, i chociaż naostatek badania te najprzód przychodzą na myśl, kiedy mowa o narodowości, mimo to, my później zajmiemy się temi badaniami. Robimy to dlatego, że w pytaniach o wartości wspułczuć lub nienawiści między sobą narodów *mniej znaczą* stopnie ich pokrewieństwa *podług krwi, czyli pochodzenia*, mniej znaczą stopnie ich pokrewieństwa *z mowy* uważanej pod względem formy wyrazów czyli słownikarskim, mniej znaczą ich stopnie pokrewieństwa w wielu innych punktach cywilizacyi; — mniej to wszystko znaczy — uważmy dobrze — *wobec charakterów stosunków historycznych i politycznych.*

Tak jest: charaktery stosunków historyczno-politycznych są *najważniejszym* punktem, są *najwyższą instancyą* w sądach o stosunkach międzynarodowych co do sympatyi i antypatyi. Tak przynajmniej oceniać rzeczy powinien mąż stanu i historyk, historyk formacyi państw, społeczeństw i naostatek historyk formacyi narodowości.

Nie dziwimy się wcale ziomkowie, że u nas w kraju, a tem więcej na tułactwie, tak wiele jest zdolności zmarnowanych na badania niby filologiczne! W rzeczy samej na tułactwie np. między pisarzami, badaczami najwięcej jest trudniących się badaniem języków! Większy u nas stosunek filologów do ludności tułaczej, aniżeli między Francuzami, Anglikami, Włochami a nawet więcej aniżeli między Niemcami! Skąd to pochodzi? Oto stąd, że Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy żyją jako obywatele *niepodległych* państw, a my straciliśmy nietylko państwo polskie, ale —

o biedni wy ziomkowie! słuchajcie — my przyszliśmy do tego, żeśmy stracili i sam *zmysł* państwa? Oto tu jest smutna przyczyna, dla której i krytyka historyczna stoi u nas tak nisko, dlaczego tak wielu Polaków bawi się uważaniem materyalnego podobieństwa wyrazów. Dajemy początek wielu naukom, wielu odkryciom, a zastosowywać nam je trudno. Myśmy pierwsi zapisali w *Konstytucyach* tę ważną zasadę, że prawa wyższe, niż prawa pisane, *są prawa natury*. Sejm nasz r. 1776 nakazał zapatrywać się mędrcowi swemu, któremu polecił napisanie księgi praw, na prawa natury, a nie na jakie prawa pisane. Myśmy pierwsi w osobie księcia Jabłonowskiego okazali ważność podań narodowych dla pisania praw. Myśmy *utworzyli* nową zasadę, która zaczyna rządzić społeczeństwami ludzkiemi, to jest *zasadę narodowości;* myśmy wprowadzili do zastosowania praktycznego najwyższą siłę człowieka, osnowny punkt jego autonomii, bo najwyższą siłę jego wolności, to jest, *siłę twórczą*. Mimo to, tak nam trudno rozwijać te zasady! A najtrudniej od czasu upadku państwa. To mamy za pewne, że wyrób u Polaków zmysłu państwa podniesie się znakomicie, nawet w wydziałach krytyki historycznej i filozoficznej, od czasu świeżych manifestacyi Polski wschodniej i zachodniej, mianowicie w Warszawie. Dlatego spodziewamy się znaleźć wkrótce między czytelnikami niniejszych uwag więcej osób, którzy zrozumieją to, że charaktery stosunków historyczno-politycznych między narodami są ważniejszymi w ocenianiu ich sympatyi i antypatyi, aniżeli pochodzenie i mowy i inne objawy charakterów cywilizacyi. Tu więcej o teoryi nie mówimy, a przychodzimy do uwag nad zastosowaniem praktycznem teoryi naszej do podziału mieszkańców cesarstwa moskiewskiego.

Punkt co do granic chaństw kazańskiego i astrachańskiego z chaństwem właściwej Moskwy jest nie zdecydowany przez uczonych moskiewskich. Oni mniej dbali dotąd o historyę swego narodu, aniżeli o historyę Nowogrodu, Smoleńska, Mohylewa, Nowogródka i południowych Rusi.

Raz nakierowane mając umysły (z czasów Elżbiety i Katarzyny II) do widzenia początków historyi narodu moskiewskiego nie w samejże Moskwie, ale w Nowogrodzie, na Dźwinie, na Dnieprze, na Dniestrze, przyszli do tego, że uwierzyli w to kłamstwo. Dzisiejsi wprawdzie uczeni moskiewscy więcej zajmują się Moskwą; ale prace ich są za świeże. I oto skutki widzimy, że historycy moskiewscy, którzy tyle rzeczy szczegółowych umieli powiedzieć o Nowogrodzie, o Pskowie, o Rusiach, nie umieją odpowiedzieć na najgłówniejsze pytania z dziejów Moskwy. Stąd to p. Köppen wziął za granicę w. ks. moskiewskiego a carstw kazańskiego i astrachańskiego okolice, gdzie dzisiaj rozdzielają się mniej lub więcej jasno ci Moskale, którzy zapomnieli język swój narodowy a mówią po słowiańsku, od tych ich braci, którzy obok języka słowiańskiego używają i języków ojczystych.

Takie jednak oznaczenie jest najniesprawiedliwsze. Jasno to widzieć z postępu języka słowiańskiego u narodów stepowych turańskich za dni naszych za Uralem. Tam jeszcze szybszy jest postęp języka słowiańskiego, aniżeli był w chaństwach kazańskiem i astrachańskiem z naszej strony Uralu. Pochodzi to stąd, że narody turańsko-moskiewskie, zauralskie są jeszcze więcej *koczownicze*, a więc jeszcze mniej przywiązane do języka swego. Że we wschodnich częściach gubernii kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, włodzimierskiej, a dalej ku północy, w guberniach niżnogrodzkiej i kazańskiej dzisiaj przemaga język słowiański, to nie dowodzi wcale, że Moskale tych stron mówili po słowiańsku w XV wieku. Jakie granice przyjąć należy między w. ks. moskiewskiem a chaństwem kazańskiem, astrachańskiem i krymskiem, okazujemy to na mapie. Te granice tłómaczą liczby mieszkańców Moskwy zachodniej i wschodniej, jakowe okazaliśmy. Zwracamy na te liczby szczególną uwagę czytelnika, bo one są podstawami historyi Moskali pod wszystkimi względami. One okazują, że jeżeli może być mowa o języku słowiańskim, o religii Chr.,

o granicach panowania książąt ruskich Rurykowiczów moskiewskich nawet około XV wieku (a nietylko w XII, XIII i XIV wiekach), to może się dotyczyć *tylko mniejszości* dzisiejszych Moskali, a wcale *nie większości.* U większości Moskali, to jest u Moskali Połowców, Burtasów, Mordwów, Czeremisów, Chwalisów itd., którzy zmieszali się z Mongołami i z Tatarami od XIII wieku i tworzyli chaństwa kazańskie i astrachańskie, to historya tej *większości* Moskali, w oddziale religii chrześciańskiej i języka słowiańskiego, nie zaczyna się, jak z podbiciem tych chaństw przez *mniejszość* Moskali.

Myśmy przyjęli zasadę p. Köppena co do podziału cesarstwa moskiewskiego na grupy pod względem historyczno politycznym, bo różnice między nami dotyczą kwestyj podrzędnych. Oto one są. Członek akademii petersburgskiej dzieli cesarstwo moskiewskie (w Europie, bez Finlandyi i Polski warszawskiej) na *siedm* grup następnych: Wielkorosyę, Małoruś, Rosyę południową, Rosyę zachodnią, prowincye morza Bałtyckiego, carat kazański, carat astrachański. My z tych grup zrobiliśmy tylko pięć, ponieważ carstwa kazańskie i astrachańskie uważamy jako stanowiące ścisłą *jedność pod względem historyczno-politycznym.* Lecz dzielimy całą grupę moskiewską na dwie grupy podrzędne, to jest na grupę *zachodnią* i *wschodnią.* Do pierwszej liczymy tych Moskali, których większość zaczęła przyjmować religię chrześcijańską, a z nią i język słowiański, około XIII wieku; do drugiej tych, u których takież rewolucye odbyły się około XVII wieku, to jest po podbiciu przez książąt moskiewskich chaństw kazańskiego i astrachańskiego.

Inna jest różnica między naszym podziałem a podziałem p. Köppena w tem, że uczony petersburgski liczy około 11,000.000 mieszkańców w carstwach lub chaństwach kazańskiem i astrachańskiem, kiedy tam pomieszczamy nad 20,000.000 . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Teraz przychodzimy do udowodnienia słuszności zasady naszej, podług której Moskale zachodni i wschodni, to jest ci w mniejszości, u których język słowiański i religia chrześcijańska zaczęły przemagać *stanowczo* około XIII wieku, i ci z większości, których język słowiański i religia chrześcijańska zaczęły przemagać *stanowczo* około XVII wieku, że obie te grupy Moskali są połączone z sobą ściśle pod względem historyczno-politycznym. Zasada nasza jest, że obie grupy Moskali są w bliższym związku historyczno politycznym z narodami Azyi środkowej, aniżeli z Małorusią i z grupą zwaną *gubernij zachodnich*. Ponieważ charaktery stosunków historyczno-politycznych są ważniejsze w życiu narodów, aniżeli ich stosunki czysto językowe, dlatego w tym, chociaż bardzo ograniczonym, zakresie prac naszych statystycznych nie możemy zostawić czytelnika bez dowodów, tem więcej, że już z tego, co się powiedziało, widoczna, że my zupełnie zmieniamy naukowy wykład i ocenę zdarzeń dziejów Moskali. Oczywista bowiem, że ponieważ większość Moskali, a nie ich mniejszość, ma stanowić o ich losach, ważniejszą dla Moskali jest historya chaństw kazańskiego i astrachańskiego, aniżeli historya w. ks. suzdalskiego lub moskiewskiego!! Prawda ta nabiera teraz tem większego zastosowania, kiedy rząd moskiewski dąży do uszlachcenia (do uszlachcenia w duchu moskiewskim, to jest do zrobienia *dworianami* lub dworzanami) wszystkich chłopów, a szlachcie dotychczasowej praw nie zwiększa. Wprawdzie i większość szlachty, a właściwie dworzaństwa moskiewskiego jest czysto tatarką z pochodzenia, ale ona już zaczęła była zbliżać się z europejską, w formach wprawdzie li zewnętrznych i w wiedzy (jeżeli nie w uczuciu). Dziś żywioł ludowy występuje na scenę dziejową w Moskwie; zdarzenia historyczne, które wywołujemy, przybierają nadzwyczaj wielkiego znaczenia.

Powiadamy tedy i mamy udowodnić, co następuje, to jest, że Moskale w. ks. moskiewskiego i Moskale, którzy robili historyę dwóch chaństw, kazańskiego i astrachańskiego, jak również Moskale Azyi środkowej do murów chińskich (jak to Kirgizy, itd.), — że te wszystkie narody turańsko-moskiewskie są z sobą *więcej zbliżone pod względem historyczno-politycznym,* aniżeli Moskale, nawet zachodni, to jest Moskale w. ks. moskiewskiego, do *Małorusi.* Powiadamy dalej i to mamy udowodnić, że nietylko u mieszkańców gubernii zachodnich cesarstwa moskiewskiego, ale że i u mieszkańców Małorusi przeważają ściślejsze ich stosunki historyczno-polityczne z Polską powiślańską, aniżeli z Moskwą. Powiadamy naostatek i to mamy udowodnić, że ściślej są z sobą połączeni Moskale trzech kategoryi, o których tylko mówiliśmy (to jest Moskale w. ks. suzdalskiego lub moskiewskiego, Moskale, którzy stanowili chaństwa kazańskie i astrachańskie, i Moskale Azyi środkowej) aniżeli Małorusini *z chłopami na Podolu, na Wołyniu, w Galicyi wschodniej i w Litwie słowiańskiej.* Jest między nimi jedność ogólna pod wielu względami, ale, wyjąwszy mowy, tak Małorusini różnią się od chłopów Podola, Wołynia i Halicza, jak od Białorusinów. Dla zrozumienia tem lepiej ważności co do stopnia jedności Moskali między sobą, a różnicy ich od Małorusinów pod względem historyczno-politycznym, zatrzymujemy się tu cokolwiek nad stosunkami tych ostatnich do chłopów na Rusiach lub w Polsce wschodniej. Bo uważmy dobrze, tu idzie tylko *o stopnie* pokrewieństwa.

Różnice między Małorusinami a chłopami, mieszczanami obrządku wschodniego, a nawet prawosławnymi Polski wschodniej, są nadzwyczaj wielkie pod względem historyczno-politycznym. Na dowód tożsamości okazują język, lecz oto są różnice w życiu ich dziejowem. I tak: 1) Do XIII wieku Małoruś czyli Ukraina po obu stronach Dniepru była pod wpływem bardzo silnym narodów turańskich; oddziały małych hord turańskich, jako Kowujów

Karakołpaków, itd. stanowiło głośne wojsko w. kniaziów kijowskich około XIII wieku i oni osiedlali się na Rusi i ogólnie na Małorusi. Takiego silnego napływu narodów turańskich nie było na Rusi halickiej (a tem mniej na Rusiach litewskich). 2) Cywilizacya łacińsko-germańsko-lechicka, która najsilniej okazała się w katolicyzmie, a w czasach właściwych i w protestantyzmie, miała trudność rozszerzania się *tylko na Ukrainie po obu stronach Dniepru.* 3) Żywioł kozacki, kozaczyzna, ograniczała się tą Ukrainą; Ruś halicka (jak i Ruś litewska) nie wydawała kozaczyzny. Kozaczyzna była rzeczą czysto miejscową ukraińską.

Osobno mamy mówić o grupie małoruskiej i o grupie gubernii zachodnich; tam więc więcej okażemy szczegółów. Te, jakowe tu wskazaliśmy, aż nadto udowadniają, że wielką jest myłką uważać za tożsamość Małoruś z Rusią halicką, do której właśnie należy Podole i Wołyń i Ruś Polski kongresowej około Chełmna.

Lecz te wszystkie Rusie i Mazury nadwiślańscy stanowią ścisłą jedność historyczno-polityczną, gdy ich oceniamy w stosunku do Moskali. Niema różnicy między Moskalami Moskwy zwanej europejską z Moskalami Moskwy azyatyckiej, takiej różnicy, jakowe oddzielają np. Małoruś od Rusi halickiej i litewskiej. Fakt ten nie jest dosyć uważany ani przez historyków, ani przez polityków. Ograniczeni zakresem pisma naszego, musimy ograniczyć się i w wyjaśnieniu dowodów, ale te, jakowe pomieścimy, będą dostateczne. Oto są ważniejsze:

1) Okazaliśmy jedność historyczno-polityczną wszystkich Moskali Azyi i Europy od VI do X wieku, przy okazaniu dowodów, że pierwsze narodowe nazwisko Moskali było *Turcy,* że nazywać Moskali Turkami tak jest właściwie, jak nazywać Słowian Wenedami, czyli Indami. Widzieliśmy, że pierwsze państwo tureckie było w granicach dzisiejszej Moskwy. Dopiero napady i podboje Waragorusów w IX—X wiekach oderwały małą część Turków Mo-

skali, to jest Wes, Merę, Muromę i Czuwaszów, zwanych Wielkie (mieszkańców w. ks. suzdalskiego) od większości; lecz ten rozdział trwał tylko do XIII wieku; w XIII wieku podboje Dżengiskana i jego następców znowu połączyły historyczno-polityczne wyroby Moskali Suzdalczyków podług *praw ich pochodzenia* z bracią wschodnią, która stanowiła chaństwa kazańskie, astrachańskie, sybirskie i inne.

2) Zwykle mówią, ależ bo Moskale suzdalscy byli już chrześcijanami w XI i w XII wiekach, kiedy bracia ich dwóch pierwszych z owych chaństw byli muzułmanami i byli niepodlegli Rurykowiczom do drugiej połowy XVI wieku? Lecz nie byli chrześcijanami nawet Moskale Suzdalczycy w XI i w XII wiekach; a co większa, nie byli nawet w tych wiekach w sympatyach politycznych w jedności z Rusinami. (Rusinami w owych wiekach zwali się tylko potomkowie Waragorusów, to jest książęta Rurykowicze i ich drużyny). I jak śmiesznem jest słyszeć mówiących, że Włodzimierz w., Jarosław w., Włodzimierz Monomach, Igor ks. siewierski sławny z pieśni o jego wyprawie na Połowców, że ci książęta nie należą do szlachty na Rusiach, ale do chłopów tych stron, bo rzecz ma się zupełnie na odwrót (potomkowie bowiem tych książąt i ich towarzyszów broni, bojarszczyzny, zostali najdzielniejszą szlachtą polską, a chłopi zostali chłopami), — tak jeszcze śmieszniej słyszeć Moskali mówiących, że Włodzimierz w., Jarosław w., Włodzimierz Monomach, ów Igor ks. siewierski są ich narodowymi książętami, tak samo jak oni są narodowymi dla Rusi. Dla Rusi tylko książęta owi mogą zwać się narodowymi, dlatego, że potomkowie ich i ich drużyn stanowili narodową szlachtę, tę szlachtę, która połączyła się z Nadwiślaninami. Dla Rusi tylko książęta owi mogą zwać się narodowymi, bo byli połączeni moralnie nawet z chłopami (których Rusini zwali Smerdami w języku prawnym i poetycznym) w dwóch punktach bardzo ważnych: w punkcie religijnym i w punkcie narodo-

wym; bo chociaż owi książęta i ogólnie Rusini przeszkadzali łączeniu się swych poddanych z bracią Nadwiślanami, — to z drugiej strony ciż Rusini bronili poddanych swoich od napaści Turańczyków Moskali. Oto są dwa punkta, w których Rusini byli narodowymi dla Słowian Rusi, nawet wtenczas, kiedy panowali nie na prawie narodowej szlachty, ale na prawie zaborców Waragów. Zupełnie inaczej rzecz się ma co do stosunków książąt ruskich i ich drużyn do Moskali. Bo *naprzód*, ci którzy piszą historyę ludu moskiewskiego, szlachty moskiewskiej, rządu moskiewskiego, religii, zwyczajów, obyczajów, nie powinni zaczynać tej historyi w w. ks. suzdalskiem, ale w carstwach kazańskiem i astrachańskiem, bo tu była i jest większość dzisiejszych Moskali. *Podrugie:* Dość przeczytać żywoty św. Hleba, syna Włodzimierza w., Teodora i Hilariona, dwóch biskupów wysłanych przez Włodzimierza w. dla opowiadania religii chrześcijańskiej Moskalom; porównać naostatek te świadectwa z późniejszym rozwojem historyi religii chrześcijańskiej w Moskwie, aby przyjąć za pewnik, że Włodzimierz w. zmuszony był zrobić wyprawę na Moskali, jak o tem w historyi Tatyszczewa, ale nie został wcale ich apostołem, w takiem znaczeniu, jak został dla większości dzisiejszej Polski słowiańskiej, ponieważ Moskale jeszcze za następców Włodzimierza w. byli poganami, muzułmanami i żydami w w. ks. suzdalskiem. Jarosław, syn Włodzimierza w., teść Henryka I, króla francuskiego, robił wyprawę przeciw Moskalom. W początku XII wieku, Moskale gubernii kurskiej i kałużskiej byli jeszcze poganami lub muzułmanami i żydami, zamordowali Kukszę i Pimena, i Włodzimierz Monomach walczył przeciw nim. Syn jego, Jury Dołgoruki, chrzcił Moskali na Suzdalu, a syn Jurego, Andrzej został sławnym, że ochrzcił tamże wiele żydów i muzułmanów («wes'ma mnogo», t. j. bardzo wiele, mówi Karamzyn). Ażeby w krótkości okazać, do jakiego stopnia mylą się ci wszyscy historycy, którzy zaczynają historyę Moskali

nie w samejże Moskwie, na Suzdalu, a w Nowogrodzie, na Dźwinie, na Dnieprze, zatrzymamy się cokolwiek obszerniej nad jednym punktem. Udowodnimy, że większość Moskali w sercu dzisiejszej narodowości moskiewskiej, to jest na Suzdalu, nie zaczęła zostawać chrześcijańską i nie zaczęła mówić po słowiańsku jak r. 1223, to jest rok tylko jeden przed napadem Mongołów. (Bitwa na Kałce najpewniej 1224 r.).

Zatrzymamy się w Muromie, to jest we wschodniej części gubernii włodzimierskiej. Gubernia zaś włodzimierska była dawniej częścią gubernii moskiewskiej, a teraz obie te gubernie graniczą z sobą. Tutaj to odbyły się straszne walki krzyżowe chrześcijan przydnieprzańskich z muzułmanami Moskalami w XIII w. Tu najlepiej widzieć jedność 40,000.000 Moskali.

Ważność punktu co do rozszerzenia się religii chrześcijańskiej w w. ks. suzdalskiem jest nadzwyczaj wielką, bo od rozstrzygnięcia tego punktu zawisło rozstrzygnięcie najznakomitszych zdarzeń w dziejach wszystkich narodów indo-europejskich, turańskich i semityckich, to jest wszystkich narodów szczepu białego po rozdziale tego szczepu na trzy owe gałęzie i po wyrobie charakterów ich cywilizacyi: u Indoeuropejczyków i ogólnie u Indów (Aryan), z przewagą *skłonności rolniczych*, a u Turanów (czyli Uralczyków) i u Semitów (Arabów i Żydów) z przewagą skłonności pasterskich, kupieckich. Bo po wyrobie tych dwóch skłonności, czyli charakterów cywilizacyjnych, najznakomitszym wyrobem są religie. Lecz owe skłonności narodów (mówi się o narodach, a nie o pojedynczych ludziach), *do życia pasterskiego lub rolniczego* należą *do niezależnych od nich,* kiedy religie są *rzeczywistościami temi, które są wypływem i woli Boga i woli narodów.* Dlatego to narody łatwiej zmieniają religie, aniżeli owe skłonności swoje. I owszem, narody *inaczej* praktykują też same dogmata religijne, jak to widzimy u Żydów (Karaimów i talmudzistów), u muzułmanów (u Arabów, u Turków, u Mongołów), u chrześcian

Indoeuropejczyków, Turanów i Semitów, a jakie różnice między samymi Indoeuropejczykami w praktycznem zastosowaniu religii Chrystusowej!) Wzmiankujemy tu o tych zjawiskach, bo one wszystkie rozstrzygają się i są widocznemi w wojnach krzyżowych Słowian a właściwiej Lechów przydnieprzańskich z Moskalami na Suzdalu, których część wyznawała muzułmanizm, a część żydowszczyznę.

Oczywiście, my tu treść tylko przedstawimy badań naszych, bo one są bardzo obszerne, jak już z samych zagadnień uważać można; ograniczamy się obejrzeniem rzeczy ze stanowiska więcej zewnętrznego, faktycznego, aniżeli ze stanowiska wewnętrznego, duchowego.

Określenie przedmiotu wyjaśnień.

Zwykłe jest mniemanie, że Moskale w. ks. suzdalskiego zostali chrześcijanami za Włodzimierza w., to jest wtenczas, kiedy zostali chrześcijanami Słowianie nowogrodzcy i przydnieprzańscy. Utrzymujemy, że Moskale suzdalscy płacili dań książętom ruskim, (dań w skórach, nawet w ludziach), ale byli obcy i książętom ruskim i poddanym tych ostatnich, to jest Lechom z Nowogrodu, z nad Dźwiny, z nad Dniepru, obcy i w religii i w mowie do r. 1223, to jest, że dotąd tylko wielka mniejszość Moskali była chrześcijańską i mogła mówić po słowiańsku, a od r. 1553 i większość zmuszoną była do chrystyanizmu i do języka słowiańskiego.

Powody wyjaśnień.

Powody wyjaśnień są nietylko dla okazania błędu przeciwnego zdaniu naszemu w punkcie wyżej wyjaśnionym, ale dla okazania: 1) jedności Słowian z nad Dźwiny i z nad Dniepru z bracią nadwiślańskiemi, a różnicy pierwszych od Moskali w religii i w mowie, przed napadem

Mongołów (1324); 2) dla okazania jedności w religii i w mowie i w pochodzeniu Moskali Suzdalczyków z Moskalami, którzy tworzyli chaństwa kazańskie, sybirskie, astrachańskie, przed połączeniem obu gałęzi Moskali przez Dżengiskana.

Ziemia Muromy.

Zobaczyć położenie geograficzne, orograficzne i hydrograficzne na mapach moskiewskich; granice geograficzno-etnograficzne na mapie Karamzyna, przy I. tomie i w atlasie Achmatowa.

Nazwisko i pochodzenie mieszkańców.

Muroma jest wyraz złożony z dwóch wyrazów: *muuramaa*. *Maa* znaczy *ziemia* po fińsku. Muura jest osobna forma wyrazu mera i merd. Wyraz merd jest pierwotnym i dla mery i dla Muury, a Muurama jest pierwotnikiem dla Permaa lub Biarma, przez zamianę *m* na *b*, (zamianę zwykłą u narodów turańskich). Nawet nazwa Burtasów, to jest mieszkańców gubernii penzeńskiej i okolicznych, jest zmianą tylko wyrazów: Mordwa, Mordua, Murd. Wszystkich tych nazw pierwiastkiem jest wyraz merd. Merd znaczy mąż *(vir)*, to jest więcej jak człowiek *(homo)*. Że nazwisko Merdów jest po nazwie Turków najznakomitszem narodowem nazwiskiem Moskali, o tem dość obszernie mówiono w drugiej części *Zasad*, w rozdziale pod nazwą: *Moskale — Turcy, Moskale — Merdy*. Widzieliśmy tam, że Mera, to jest nazwa mieszkańców gubernij: moskiewskiej, jarosławskiej, kostromskiej i zachodniej części włodzimierskiej, jest takąż samą formą wyrazu merd, jak i Muroma, to jest, że oba wyrazy wyrzucają głoskę *d*, jak to czynią i Lechy Polski wschodniej (mydło — myło, modlić się — mołytysia). Tu mamy dodać, że obszerne, nowe dowody, uprawniające nazwę Merdów dla Moskali, wykazał akademik petersburgski, p. Kastren. Uczony ten zowie

wszystkie narody, które my zowiemy uralskimi lub turańskimi, altajskimi, i liczy do nich nawet tubylców Ameryki, których mamy za Mongołów (zaszłych do Ameryki przez wyspy Kurylskie, Aleuskie). P. Kastren okazuje dowody słuszności nazwy Merdów nawet dla narodów mongolskich, o czem wątpili, chociaż zauważyliśmy wielkie pokrewieństwo Turańczyków Moskali a Chińczyków. (Dzieło p. Kastrena ma nazwę: M. Aleksander Castren's *Ethnologische Vorlesungen über die altaischen Völker S. P. B., 1858).*

Godnem jest uwagi, że u nas Polaków więcej jest znana nazwa Muroma, aniżeli inne nazwy Moskali. Tak Mickiewicz mówi: «Kraj między Nowogrodem a Kijowem, ku północy, jest zamieszkany przez ród obcy słowiańskiemu, przez ród fiński, oddzielony Dnieprem i przecięty wielkim lasem muromskim» itd. (L. XXII). Podobnież ks. Adam Czartoryski, w mowie swej na 29 listopada 1855 r. mówi, że w osobie swojej przedstawia jedność Polski i Litwy i Rusi, (co ma prawo powiedzieć każdy starego rodu szlachcic polski, bo każdy jest potomkiem trzech tylko rodzin jeżeli nie po mieczu, to po kądzieli) a niema nic wspólnego z Muromą; bo tak zowie Moskali i Moskwę. Może tę nazwę Muromy dla Moskali wzięli obaj ci pisarze u Lelewela. Lelewel na swych mapach dla historyi Polski w IX wieku pomieszcza Rusinów w Szwecyi, a w Moskwie Wesę, Merę, Muromę; w X wieku okazuje już Rusinów na Dżwinie i na Dnieprze, w ziemiach Słowian, i w Moskwie, w ziemiach owych Moskali. Ale w XI wieku już nie widać ani Wesy, ani Mery, a tylko Muromę. Oczywista, że nie zginęli w XI wieku ani Wes, ani Mera, bo są i dziś w dzisiejszych Moskalach, ale wszystkich Moskali oznaczył nazwą Muromy. W rzeczy samej całą Moskwę można nazwać Muroma czyli Mera maa, to jest ziemia Mery, tak jak można nazwać Merda — maa, to jest ziemią Merdów, tak, jak można nazwać ziemią Smerdów, to jest potomków Merdów (z Merdów — mężów!), można nazwać ziemią Merdwy, Permów, Bur-

tasów; bo te wszystkie nazwy mają jedno pochodzenie: Merd — mąż. Fińskie więc, turańskie jest pochodzenie nazwy Muromy; lecz i naród sam nie był słowiańskim, a turańskim.

Że Finami, Turanami, a nie Słowianami, byli Muromianie, na to dowodów jest mnóstwo. Tu tylko powiemy, że Nestor wyłącza ich z liczby pokoleń słowiańskich (płacących dań Rusinom-Waragom) a pomieszcza w liczbie pokoleń danniczych Rusinom, ale *nie mówiących po słowiańsku*, obok Wesy i Mery, to jest mieszkańców Moskwy dalej ku zachodowi położonej. Nestor przecie znał Muromian osobiście, jak i innych Moskali, bo ci służyli w wojsku książąt czernichowskich i kijowskich (co ułatwiało im posłowiańszczenie się). Jeden podróżujący po Moskwie Europejczyk w początku XVIII wieku Olcarius mówi: «Miasto Muroma (u niego Moruma), jest najpierwszem miastem Tatarów Mordwy». (Tłómaczenie Wichnefort I. 391). W rzeczy samej jeszcze w XII wieku, nie mniejszość, a większość miasta Muromy (nie zapomnijmy, że jest we wschodniej części gubernii włodzimierskiej, która dotyka moskiewskiej, a jeszcze w przeszłym wieku stanowiła część gubernii moskiewskiej), była zaludnioną przez Turańczyków muzułmanów, czego nie można rzec o całej prowincyi muromskiej. Dziwić wcale nie powinno, że Olearius zowie Muromian Mordwami Tatarami, bo te trzy nazwy toż samo znaczą. Przychodzimy do innych pytań.

Czy dzisiejsi Moskale ziemi muromskiej są potomkami Muromy Nestora?

Są niezawodnie, z warunkiem przecież, że są pomieszani z innymi Moskalami, to jest z Merą, z Mordwą, itd. Tak samo można uważać mieszkańców Muromy za potomków Muromy Nestora, jak można uważać dzisiejszych mieszkańców z nad Dźwiny, z nad Berezyny, z nad Prypeci, z nad Soży, Dniestru, Dniepru i Wisły, jako potomków Krzewiczan, Połoczan, Dregowiczan, Drewlanów, Du-

lebów, Chrobatów, Mazowszan, Polanów z czasu Nestora, z tym zawsze warunkiem, że dzisiejsi mieszkańcy owych wszystkich okolic są nadzwyczaj pomieszani, a to tak dalece, że śmiesznem jest np., ocenianie rozwoju cywilizacyi Polski bez oznaczenia, że dzisiejsza cywilizacya polska jest objawem *najprzód* ogólnej cywilizacyi rodu ludzkiego, *potem* jest objawem cywilizacyi ogólnej wszystkich narodów indo-europejskich, *następnie* jest objawem cywilizacyi ogólnie słowiańskiej, *a naostatek* jest objawem cywilizacyi Lechów wszystkich owych okolic, czasowo w wiekach średnich rozdzielonych dynastyami, a połączonych w wieku XIV. Tak samo co do cywilizacyi moskiewskiej, należy one wywodzić z praw cywilizacyi narodów turańskich. Lecz w Muromie zachowały się podania dowodzące, że dla dzisiejszych mieszkańców tych stron zdarzenia zaszłe z czasów Nestora i późniejsze panują nad innemi. Teraz przystępujemy do głównego zagadnienia. To cośmy okazali nadzwyczajnie upraszcza trudności w wyjaśnieniu prawdy.

Czy w istocie nie prędzej jak w r. 1223 Moskale Muromianie, to jest Moskale wschodniej części dzisiejszej gubernii włodzimierskiej, zmuszeni byli do chrztu? że dotąd silnie walczyli przeciwko chrześcijanom?

Skracamy w odpowiedzi nietylko formę naszych wywodów, ale i wywody same, streszczając wszystko do następnych kilku punktów.

1) Karamzyn mówi: *Podług życia błogosławionego ks. Konstantyna i synów jego Michała i Teodora, muromskich cudotwórców,* jakowe wydrukowane w *Prologu* (21 maja), aż do samych czasów Wsewołoda III panowało w Muromie pogaństwo. Tam powiedziano, że św. Hleb, syn Włodzimierza św. w., nie mógł nawrócić Muromian na wiarę chrześcijańską, ani ich podbić. Św. Hleb mieszkał w odległości od miasta dwie wiorstwy. («W oryginale, w *Prologu: na dwa popriszcza*"). W 1192 r., ks. w. Konstanty

Swiatosławicz, potomek św. Włodzimierza, zebrawszy wojsko w Kijowie przy pomocy synów swoich, Michała i Teodora, obległ Morom i wziął go. W gorącej bitwie, która miała miejsce pod murami miasta, ubity Michał. Konstanty zbudował tam pierwszą cerkiew *Zwiastowania*, złożył w niej zwłoki Michała, zbudował wiele innych cerkwi, wybrał biskupa, oświecił cały naród chrztem, umarł i pogrzebiony w tejże cerkwi *Zwiastowania;* krewny jego, Gieorgi Jarosławicz (w XIII wieku) odnowił ową cerkiew i odtąd relikwie Konstantyna zaczęły słynąć cudami. Mamy za powinność zrobić uwagę, że o ks. Konstantym Swiatosławiczu niema żadnej wzmianki ani w latopiscach, ani w rodowodach; że od czasów Andrzeja Bogolubskiego do napadu Tatarów panowali w Muromie potomkowie Jarosława Swiatosławicza, prawnuka św. Włodzimierza, z których żaden nie zwał się Konstantym. *W życiu zaś* św. Konstantyna, które przechowało się w rękopisie, *dodano:* że Murom miał dawniej ściany kamienne i marmurowe, że Konstanty wprowadził do Muromy religię chrześcijańską 1223 roku, z takimi samymi obrządkami, jak Włodzimierz w. do Kijowa, że poganie chrzcili się w rzece Oce... Wiemy ze źródeł pewnych, że już pod rokiem 1093 znajdowały się cerkwie chrześcijańskie w Muromie...» (Zob. notę 153, tomu III w oryginale).

Te są wyrazy Karamzyna w ważnej sprawie, którą podnosimy. Mamy i *Prolog;* mamy i odpis zachowującego się dotąd w rękopisie *Życia św. ks. Konstantego, muromskiego cudotwórcy i synów jego.* Woleliśmy przecież cytować rzeczy z Karamzyna, aby bez powtarzania czytelnik miał przed oczyma i treść życia w okolicznościach dotyczących przedmiotu naszego i trudności, które historyograf uważa za godne wyjaśnienia. Trudności te, jak widzieliśmy, są: że 1) żaden z książąt muromskich nie zwał się Konstantym, że 2) okazują się cerkwie w Muromie pod koniec XI wieku, a co najważniejsza, że 3) egzemplarze *Życia św. Konstantego,* zgadzające się w głównych innych

punktach, nie zgadzają się w punkcie *co do roku*, w którym chrystyanizm utwierdzony w Muromie: różnica jest o lat 31. (1193—1223).

Utrzymujemy, że należy przyjąć r. 1223, to jest rok przyjęty w rękopiśmiennem życiu św. Konstantego, za epokę zwyciężenia Muromian, to jest Moskali wschodniej części gubernii włodzimierskiej, przez książąt przydnieprzańskich i zmuszenia ich do chrystyanizmu, a tak i do mówienia po słowiańsku. Dowody nasze przytoczymy z kolei. Te są:

1) Trudności, jakowe Karamzyn zostawia do wyjaśnienia przez niego samego, a przynajmniej on sam podaje materyały dostateczne do ostatecznego osądzenia rzeczy; i tak co do pierwszego punktu: 1) Książęta Rurykowicze mieli po dwa imiona, jedno które im dawano zaraz po urodzeniu, drugie przy chrzcie. Tak Włodzimierz w. jest Bazylim, Borys i Hleb, Jarosław i wszyscy następni książęta mają po dwa imiona, z których jedno tylko jest upowszechnione, mianowicie to, które było dane przy urodzeniu, a które było najczęściej słowiańskie, lub skandynawskie. Że autor, lub autorowie życia ks. Czernichowskiego woleli użyć imienia Konstantego, to jest chrześcijańskiego, a nie narodowego, tu niema nic dziwnego, szczególnie w wiekach XIII i XIV, kiedy chrystyanizm w Moskwie (to jest u mniejszej części Moskali) otrzymał zwycięstwo w pojęciach ludu o znaczeniu imion chrześcijańskich. Że książęta Rurykowicze nosili po dwa imiona, z których jedno tylko było upowszechnione u ludu, na to dowodów pełno i u samego Karamzyna.

2) Że cerkwie okazują się w Muromie w końcu XI wieku, to dowodzi tylko, że w tym czasie byli już tam cierpiani Rusini-Waragi, to jest książęta i ich drużyny, i oni to mieli cerkiew, a może i kilka cerkwi, co znaczy, kiedy mowa o XI i XIII wiekach, kilka malutkich kapliczek. Lecz jest prawdopodobniej, że cerkiew *Zwiastowania*, o której mowa, w Muromie pod koniec XI wieku nie była

w mieście Muromie, a za miastem, tam gdzie żył św. Hleb, syn Włodzimierza w., który zowie się u historyków moskiewskich ks. muromskim, chociaż mieszkańcy Muromy nie pozwolili mu nawet wejść do miasta ich. Że św. Hleb nie mógł wejść do Muromy, a mieszkał za miastem, dowody na to mamy nietylko w *życiu* św. Konstantego, ale i w *życiu* św. Hleba, które to życie sięga czasów dawnych. Nietylko od czasu Andrzeja Bogolubskiego, jak mówi Karamzyn w powyższej nocie, ale od drugiej ćwierci XII wieku okazują się jako w Muromie panujący książęta — Rurykowicze. Książęta ci zwali się książętami muromskimi, tak samo jak św. Hleb; bo przypuściwszy nawet, że mieszkali w samem mieście, Muromianie przecież patrzyli na nich, jako na obcych zwycięsców, i, zachowując swoją religię, rządzili się swoimi narodowymi chanami, którzy zostali urzędnikami książąt Rurykowiczów, tak jak ci książęta zostali urzędnikami wielkich chanów tatarskich od XIII wieku. Na to zgadza się i sam Karamzyn, jak to okażemy w punkcie następnym, to jest w punkcie co do czasu ostatniej walki Słowian przydnieprzańskich z Moskalami Suzdalczykami, to jest z mniejszością Moskali, o dogmata religijne (bo i mniejszość Moskali wyznawała żydowszczyznę i muzułmanizm).

3) Przystępujemy do daty. To punkt najważniejszy i my go rozbierzemy różnostronnie. Dwie mamy daty zdobyte dla sądu, to jest r. 1193 i 1223. Karamzyn daje nadto trzecią datę, mówiąc, że «podług życia św. Konstantego, Murom był napełniony poganami, *napołnien jazycznikami*». Takie wyrażenie okazuje sposób krytycznego rozumowania Karamzyna nad dwoma egzemplarzami życia tegoż Świętego, egzemplarzami, które znamy. To jest, Karamzyn myśli, że chrystyanizm był w Muromie i przed XIII wiekiem, co zresztą on udowodnił faktami, jak widzieliśmy; lecz że w początku tegoż wieku wielka ilość Muromian jeżeli nie większość *nie wyznawała chrystyanizmu.* Inaczej nie można rozumieć wyrażenia: «w początku XIII wieku

Murom był *napełniony* poganami (napołnien jazycznikami»). Oczywista jeszcze, że Karamzyn odrzuca i r. 1223, a ogranicza czas początkowemi laty XIII wieku, np. do 1210 r. Takie jest krytyczne, wyrozumowane czytanie przez Karamzyna żywotów św. Konstantyna i jego synów. Czytanie takie przyjął i autor *Istorii cerkwi rosyjskoj*, drukowanej w Moskwie 1836. Przekład na nowogrecki język tej historyi był ofiarowany cesarzowi Mikołajowi, a tłómacz otrzymał w nagrodę od cara pierścień brylantowy. Te szczegóły dodajemy, bo pierwszy to raz w języku polskim ziomkowie czytają uwagi nad stosunkami religijnymi mieszkańców Polski wschodniej do Polski zachodniej i wschodniej w takich wielkich rozmiarach, jak tu są okazane w naszych *Zasadach*. I nad powagą więc źródeł zastanowić się potrzeba. Teraz nie posiadamy owego dzieła, ani w języku moskiewskim, ani w nowogreckim. Mamy jednak niektóre wypisy onego w oddrukach wyjątków z pisarzów moskiewskich, udowadniających słuszność zasad naszych, jakowe oddruki wydaliśmy w języku moskiewskim w Konstantynopolu. Część z onych jest przy drugim oddziale rozpraw naszych w języku francuskim, drukowanych tamże p. t.: *La Moscovie et la Pologne*. Z tych to dowodów naszych, drukowanych w Stambule w języku moskiewskim, wyjąć możemy dla przedstawienia czytelnikowi następne wyjątki z *Istorii cerkwi rosyjskoj*.

Str. 45—46. — Dwudziesty mytropolita Maciej, rok 1901... Prowincya muromska, która później podlegała biskupowi razańskiemu, oświecała się już wtedy św. chrztem.

Uważmy dobrze, że tu mowa nietylko o mieście Muromie, ale o prowincyi muromskiej. Po mytropolicie Macieju nastąpił mytropolita Cyrylli r. 1205.

Wyrazy autora zgadzają się z opinią własną Karamzyna; bo, jak uważaliśmy, Karamzyn przy cytacyi źródeł, to jest *Żywotów świętych muromskich*, okazuje tylko trudności do wyjaśnienia. Różnice między tą opinią własną Karamzyna, a autorem *Istorij cerkwi rosyjskoj* tak są małe, że

więcej utwierdzają, aniżeli osłabiają ważność sądu tych badaczy co do daty. Pierwszy powiada: Murom *w naczale* (w początku) XIII wieku był *napełniony* poganami, a drugi, że obłasť muromskaja proswieszczałaś światym kreszczenijem za Mytropolita Matwieja. (1201—1205).

Widzimy więc, że postępujemy w dowodach naszych, że r. 1223 trzeba przyjąć za rok stanowczego zwycięstwa chrystyanizmu we wschodniej części gubernii włodzimierskiej; bo już nie może być mowy o przyjęciu chrystyanizmu przez Moskali ani w X, ani w XI i XII wiekach. Lecz rozpatrzmy inne zarzuty. Mamy do rozważania zdania dwóch poważnych przeciwników. Biskup rygski (moskiewski) powiada, że w drugiej ćwierci XII wieku Muromianie byli ochrzczeni. *(Istorya cerkwi rosyjskoj,* Moskwa 1848). Żadnych dowodów jasnych autor nie daje, lecz, łącząc swą datę z ustaleniem osobnego księstwa muromskiego w drugiej ćwierci XII wieku na rzecz ks. Jarosława (1127 r.), zdaje się mówić: jakimże sposobem mógł cierpieć ów książę, aby poddani jego nie byli chrześcijanami. Takimi właśnie wyrazami określił swoje rozumowania co do czasu ochrzczenia Muromian Makarij, moskiewski biskup winnicki. *(Istorya ruskoj cerkwi S. P. B.* 1857, t. II., str. 17 i następne). Biskup Makarij powtarza przytem wywody Karamzyna, które znamy, a na które odpowiedzieliśmy. U biskupa Makariusza jest jeszcze więcej zebranych dowodów, aniżeli u Karamzyna, że książęta ruscy mieli po dwa imiona. Zresztą i biskup Makarij historyę tęż przypomina, że Muromianie zabili syna ks. Konstantego Michała, który był do nich posłany przez ojca dla przedstawienia o potrzebie przyjęcia muzułmanizmu; zabili go i trupa wyrzucili za mury miasta. Wtenczas Konstanty zbliżył się do owych murów. Zrazu Muromianie postanowili wydać bitwę, ale, pomiarkowawszy się, zamknęli się i wysłali posłów do Konstantego z oświadczeniem, *że oni gotowi są przyjąć go do siebie, ale nie życzą przyjąć nowej wiary. Na co zgodził się ów książę.* Wszedł do

miasta; zaczął starać się o nawrócenie mieszkańców, zaczął budować cerkwie. O tem gdy wieść rozeszła się po mieście, mieszkańcy postanowili wypędzić księcia i jego drużynę, ale książę przemógł.

Pokazuje się z tego wszystkiego, że w rzeczy samej bywali książęta ruscy, którzy zadowalniali się różnemi daninami swych poddanych w Moskwie, a zostawiali ich przy ich dawnych religiach.

Widzimy więc, jak są słabe dowody najznakomitszych przeciwników daty ochrzczenia Muromian około XIII wieku, biskupów Filareta i Makarija. Karamzyn bowiem nie daje do myślenia, jakoby z ustaleniem książąt chrześcijańskich na Muronie ci książęta nie mogli znieść, aby ich poddani nie byli chrześcijanami. Nie daje również ostatniego sądu i Makarij, biskup winnicki (moskiewski), w dziele swem, *(Istorya ruskoj cerkwi 1856—1860)*, nadzwyczaj ważnem dla historyi Polski wschodniej.

Godnem uwagi, że pisarze moskiewscy uważają zawsze religię chrześcijańską w obrządku wschodnim i z duchem oddzielności od Rzymu, jako główny punkt jedności ich ze Słowianami z nad Dźwiny, z nad Dniepru i z nad Dniestru, do czasu napadów Mongołów w XIII wieku. Pisarze ci uważają religię chrześcijańską, jako panującą podstawę ich życia dziejowego. Zawsze u nich w ustach *prawosławije.* Tymczasem ciż sami pisarze w pismach swych historycznych z największą pogardą traktują punkt rozszerzenia się chrystyanizmu w Moskwie i z największą odwagą uważają się za chrześcijan do XIII wieku, a to dlatego jedynie, że nie badają źródeł narodowych, a zaczynają swą historyę w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, bo i tu i w Moskwie panowali książęta jednego pochodzenia ruskiego. W historyi państwa rosyjskiego Karamzyna rzecz religii jest w notach obszerniej niż w tekscie, pod pretekstem, że u autora nie religia a polityka jest na pierwszem miejscu. Lecz religia była głównym bodźcem działań najznakomitszych książąt Rurykowiczów; bo

też religia chrześcijańska była najpierwszą spójnią tych książąt z poddanymi. Dwaj nazwani wyżej biskupi, Filaret Rygski i Arsenij Winnicki, przeczą źródłom dawnym, przeczą powadze innych badaczy, a sami żadnego nie dają zdania, albo dają takie, np. jak biskupa Filareta, który naznacza wiek XII za rozszerzenie się religii chrześcijańskiej w Muromiu, bo odtąd Murom ma udzielnych książąt. Jak gdyby św. Hleb, syn Włodzimierza w. nie nosił tytułu księcia muromskiego dlatego tylko, że siedział w ziemi zamieszkałej przez Muromę, daleko od stolicy tego pokolenia. Takiego rodzaju zaprzeczania mamy prawo uważać za brak poważnych powodów do zaprzeczania, mamy prawo uważać za dowód, że spór w przedmiocie, który nas zajmuje, być może tylko co do trzech dat: albo r. 1192, albo 1223, albo w początkowych latach XIII wieku, to jest np. do 1210 r. Idziemy do dalszych szczegółów.

Wejdźmy jeszcze do domowych źródeł naszych, do żywotów Świętych polskich, męczenników polskich: Świętych Leontego, Issai, Kukszy, Pimena, Symona, Polikarpa i innych tysiące, którzy uprzedzili św. Konstantego czernichowskiego i synów jego w rozszerzaniu religii chrześcijańskiej w guberniach kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, włodzimirskiej, kostromskiej, północnej części nowogrodzkiej. Owi to święci i męczennicy, wszyscy dzieci Polski wschodniej, uprzedzili walki nasze z Moskalami, walki dawne i nowe. Życie ich, lub właściwiej walki ich, są opisane w *Pateryku peczerskim;* dzieło to jest duszą kroniki Nestora, a któż z dzisiejszych Polaków bada *Pateryk peczerski!*

Mój Boże! Zlituj się nad Ojczyzną moją! Dałeś jej poznać wysokie prawdy przeznaczenia jej, lecz dałeś poznać je tylko w uczuciu jej. Daj to! Panie, by poznała i w rozumie swoim swoje przeznaczenie! Wszak Ty, o Panie, jesteś i twórcą uczucia i twórcą rozumu.

Te wyrazy wyrwały się z duszy mojej przy rozważaniu żywotów świętych Polski wschodniej w czasie jej

rozdziału czasowego od zachodniej! Bo ci święci, ci męczennicy, którzy są największą ozdobą życia dziejowego i dzisiejszej Polski, są mniej znani przez dzisiejszych Polaków, aniżeli Syneus, Truwor, Askold, Dyr, Oleg, Igor; mniej, aniżeli niepewne umowy tych wodzów tłuszcz łupieżskich z Grekami! Owiż to przecie święci i męczennicy, jeżeli nie byliby nawet świętymi, to byliby zawsze największymi mędrcami, największymi dyplomatami Polski, bo oni wiedzieli, że nie może być kraj ich spokojny od Moskwy, jak tylko przez zmoralizowanie Moskali. Oni to więc byli i najznakomitszymi politykami i świętymi i męczennikami tej prawdy w większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej z wieków średnich. Jako tacy, będą przedmiotem więcej szczegółowego zdania sprawy ziomkom z badań naszych nad nimi, bo oni to i ich współtowarzysze z ziem Polski wschodniej uosabniają i walki ojców naszych z Moskalami w czasach rurykowiczowskich. Na teraz prosimy tylko ziomków naszych, aby przyzwyczajali się do tych imion: Symona, Polikarpa, Kukszy, Pimena, bo oni są kość z kości naszej, krew z krwi naszej, bo byli z rodu naszego i oni to poprzedzali nas w walkach naszych dzisiejszych z Moskwą! Próżne usiłowania wasze, o ziomkowie, dla odbudowania państwa polskiego Jagiellonów, Batorego, jeżeli nie odbudujecie w sobie tych prawd, które były osnową tego państwa, to jest zamiłowania przeszłości naszej do czasu połączenia się naszego w wieku XIV, równego zamiłowania i Polski Piastowiczów i Polski Rurykowiczów! Tu jest tajemnica połączenia się szlachty naszej w Polsce wschodniej, to jest w większości dzisiejszej Polski słowiańskiej, z ludem prostym. Podziały ziemi, wolności polityczne, są niedostateczne dla zupełnego połączenia się ich. Takie połączenie się może wypłynąć tylko *z jedności w duchu,* w celu wielkiej ofiary na chwałę Bożą. *Pateryk peczerski* był tłómaczony na język polski w wieku XVI. Czytali go wówczas i ojcowie nasi nadwiślańscy; dlatego to łatwo się odbyła unia brzeska. Unia

brzeska, to nie była tylko unia w dogmatach, uważanych abstrakcyjnie, lecz była to unia *w praktycznem zastosowaniu dogmatów*. Unia brzeska wypłynęła z rozumienia *Pateryka peczerskiego* przez mieszkańców Polski zachodniej i wschodniej, bo *Pateryk* uczył i uczy, że w całych wiekach średnich mieszkańcy Polski wschodniej czuli i dobrze rozumieli, że posłannictwem ich jest oświecać Moskwę, ale walczyć przeciwko jej na nich wpływowi, bo Moskwa była niższą moralnie. Tak to rozumieli rzecz książęta Rurykowicze i Rusini, kiedy walczyli przeciw Rurykowiczom moskiewskim w XV i XVI wiekach.

Ów ustęp będzie zrozumiany przez tych ziomków naszych, którzy mieli cierpliwość czytać obie części *Zasad naszych* dziejów Polski i Moskwy, bo jest dopełnieniem onych części, gdzie mowa o łańcuchu zdarzeń łączących dzieje Polski zachodniej i wschodniej w czasie jej rozdziału przez dynastye z dziejami późniejszemi i teraźniejszemi. Wracamy do punktu, który tu nas głównie zajmuje.

Święty Symon, biskup włodzimirski mówi: że pamiętamy wszyscy, jako św. Kuksza... chrzcił Wiatyczan, jak był zamordowany przez nich. Wiatyczanami zwani byli Czuwasze gubernii kurskiej, orłowskiej i kałużskiej, właściwie Wietkie – przez Mordwę; taka ich nazwa dała powód do pomieszania tych Turanów z Lechami przyprowadzonymi przez Wiatkę, stąd zwanych także Wiatyczanami; lecz większość Lechów zmuszoną była uchodzić przed Turanami do Mezyi i dziś tylko w powiecie brańskim są *Polechy* a Wiatyczanie owych gubernij byli Czuwasze — Wietkie. (Zobacz *Zasady,* c z ę ś ć p i e r w s z a). Św. Symon mówi do osób dobrze rzeczy świadomych. Męczeństwo więc św. Kukszy i jego uczniów miało miejsce w końcu XII lub w początku XIII wieku, nie prędzej. Rozpatrzmy bliżej mylkę tych, którzy myślą i mówią, że Moskale owych trzech gubernij czysto moskiewskich (w kurskiej zaledwo jest kilka tysięcy Małorusinów) zostali połączeni z Rusinami przydnieprzańskimi i z Nowogrodzianami religijnie

za czasów Włodzimierza w. Nestor mówi wyraźnie, że kiedy pisał *Latopis*, *Wiatyczanie* byli poganami. Włodzimierz Monomach robił przeciw nim aż dwie wyprawy. Biskup Filaret (moskiewski cytowany) naznacza czas tych walk Moskali z Rusinami i ustalenia u pierwszych religii chrześciańskich w początku XII wieku, a biskup Makarij, zostawiając rzecz wojen jako sprawę polityczną, za epokę ustalenia chrystyanizmu u Wiatyczan naznacza czas około połowy XII wieku; bo mówi wyraźnie: «Św. Kuksza był ścięty przez Wiatyczan w rok śmierci św. Pimena Postnika, a święty ten miał umrzeć około połowy XII wieku, bo był już bardzo stary (*Istorya* cytowana 21 [1]). Historycy moskiewscy, jak widzimy, szczególniejszy mają sposób robienia wniosków: «Ponieważ Rusini prowadzili wojny z Moskalami za Włodzimierza Monomacha, więc zwyciężeni zmuszeni byli przyjąć chrzest». Lub znowu: «Ponieważ św. Kuksza był ścięty przez Wiatyczan w połowie XII wieku, mówi biskup Makarij, więc Wiatyczanie zostali wówczas chrześcijanami!» Wierzyćby trudno takim wnioskom, gdyby nie były drukowane. Włodzimierz w. bije się z Moskalami w początku XII wieku, i to jest prawda, i słusznie biskup Makarij odrzuca mniemanie biskupa Filareta, jakoby wówczas zostali chrześcijanami. Ale zamordowanie św. Kukszy około połowy XII wieku dowodzi właśnie, że walka między Rusinami a Moskalami trwała i w tym czasie. Chrześcijanie kijowscy, czernichowscy i połoccy zrobili wyprawę na Moskali — Wietkie za ubicie św. Kukszy, lub, co pewniej, ukarał owych Wietków Jurij Dołgoruki, założyciel miasta Moskwy r. 1147. Domniemania nasze opierają się na faktach. I tak: właściwa siedziba Wiatyczan była za miastem Brańskiem, to jest, że na północ były główne siły Czuwaszów — Wietkie, a wła-

[1]) Uprzedzamy czytelnika, że historye cerkwi, na które się zsyłamy, zachowują chronologiczny porządek; dlatego łatwo jest sprawdzić je w dziełach oryginalnych i dlatego cytat stronic nie robimy ciągle.

śnie część północna gubernii kałużskiej stanowiła część ks. suzdalskiego, w którem to księstwie Jury Dołgoruki rozszerzał religię chrześcijańską niesłychanemi na Rusiach tyraniami. Niegodny ten syn jednego z naszych najulubieńszych książąt, ks. Włodzimierza Monomacha, ożenił się z córką chana połowieckiego Aety i przepędził swój wiek młody w lasach muromskich na Suzdalu. Tyran to był brzydki ten założyciel miasta Moskwy. Opanował on Kijów za pomocą muromskich rozbójników, jeszcze pogan, r. 1152; zmusił on Kijowian, że cicho jarzmo dźwigali niewoli, siłą Suzdalczyków i swym sprytem moskiewskim. Ale gdy umarł, Kijowianie wycięli w pień Moskalów i niepozwolili pochować zwłok tego księcia w mieście; pochowany został za miastem, co, jak uważa Karamzyn, zgodnie z kronikarzami, było podług opinij ówczesnych największą dla jego pamięci hańbą. Była to pierwsza w czasach nowszych krwawa walka między Moskalami z Moskwy (bo i Połowcy byli Moskalami) a Rusinami południowymi. Owóż ten to podstępny tyran ojców naszych był apostołem chrystyanizmu w swem księstwie suzdalskiem około 1150 r. Apostołował on tam, tak jak i w Kijowie: miecz i pożoga były jego towarzyszami. Jako dowód uznania od swych poddanych apostolstwa swego domagał się od nich ich włości i ich córek, gdy mu się podobały. Nad rzeką Moskwą były czyfliki małego jednego chana, który zwał się Kuczko. Podobały się apostołowi Moskwy owe czyfliki, więc kazał Kuczkowi, aby wyszedł sobie z nich precz, a i to uważał za łaskę z swej strony. Moskale nie byli jeszcze wówczas chrześcijanami i praw książąt Rurykowiczów do swych czyflików nie uznawali. Naturalnie, apostoł Moskwy każe zabić Kuczkę i na jego trupie zakłada miasto Moskwę, a córkę zabitego daruje synowi Andrzejowi, w którym upatruje godnego siebie następcę w apostolstwie. Dość jest o tych zdarzeniach i *w historyi* Karamzyna (Tom II). Ten historyk przytacza następne wyrazy kronikarzy moskiewskich; wyszły one *z najczyściejszych* ich

natchnień patryotycznych. Oto są: «Moskwa jest *trzecim* Rzymem i nie będzie czwartego. Kapitolium założone na miejscu, gdzie znaleziona okrwawiona głowa ludzka. Moskwa także na krwi zbudowana i stała się stolicą znakomitego państwa ku zdumieniu wrogów naszych» (tamże pod r. 1147). Tak określali początek stolicy swego państwa w XVI wieku i taki on był w rzeczy samej. Tak to rozszerzała się religia chrześcijańska na Suzdalu.

Byli chrześcijanie w guberniach: kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej już i w XI wieku; to jest pewne; lecz tu idzie o większość mieszkańców, a nie o mniejszość. Zresztą, chrześcijanie okazujący się w Moskwie w wieku XI i XII, nie byli Moskale, ale prawdziwi Rusini-Waragi, albo Lechy Radymiczanie, Polanie i inni z nad Dźwiny i z nad Dniepru, znajdujący się w drużynie książąt ruskich. Moskale sami cierpieli między sobą chrześcijan, ale wyznawali swe religie pogańskie, muzułmańskie i żydowskie.

Syn i następca Jurego, Andrzej, zwany Bogolubski (że zbudował miasto tego imienia), i zwany też Kitanem (na pamiątkę pokrewieństwa swego z Kitanami, bo Połowcy byli właśnie częścią Tatarów lub Turków, zwanych przez Moskali Merdów tj. Mężów, Kitanami), także usilnie pracował nad rozszerzaniem religii chrześcijańskiej na Suzdalu. Postęp był zapewne większy aniżeli za ojca, bo też i środki Kitana w rozszerzeniu religii chrześcijańskiej były okrutniejsze, aniżeli ojca jego; dowody tego są w charakterach dwóch tych książąt moskiewskich, których już można nazwać narodowymi dla Moskali. W nich to oddzielają się książęta Rurykowicze od Rurykowiczów tych, którzy zostali na Rusiach lub w Polsce wschodniej. Andrzej, powiadają kronikarze, wypędził braci swych, część bojarów, chcąc być samodzierżcą na Suzdalu, *chotia buty samodzierżec w Suzdalu.* I chwalą go nadto, że chrzcił bardzo wielu żydów w swem księstwie. Jego wyprawy na Kijów (1169 r.) i na Nowogród (1170 r.) są już nam znane z poprzednich pism. Wspominamy tu o nich dlatego, aby

tem lepiej okazać osobistość Andrzeja w rzeczach co do charakteru apostolstwa jego w swem księstwie. Jak zaś słaby był skutek usiłowań tego księcia, dowód jest w tem, że Moskale poganie mieli swoje bożnice i przynosili ofiary swym bogom w Rostowie, to jest w stolicy biskupa i księcia! «nie w X ani w XI wieku, ale za czasów Andrzeja Suzdalskiego lub później,» mówi Karamzyn. O tem mówiliśmy (w *Zasadach*, część pierwsza...) Tu dodajemy, że owe dowody silnego oporu chrystyanizmu w samej stolicy księcia i biskupa odbywały się w końcu XII, lub w początku XIII wieku, bo powiedziano wyraźnie w dowodach przytoczonych: w czasie sławy w. księstwa włodzimierskiego; a ta sława okazała się w pełni za Wsewołodwa III. Andrzej Suzdalski, ów pogromca Słowian przydnieprzańskich, (których główną podporą był Kijów), ów samodzierżca Suzdalski, któremu oprzeć się nie byli w stanie jego rodzony brat i synowcowie, ów tak zasłużony w kościele moskiewskim książę, że za świętego jest uznany przez ten kościół, — zmuszony był cierpieć pogan i ich bożnice obok cerkwi chrześcijańskich w samym Rostowie!

W gubernii wołogodzkiej książęta Rurykowicze rozszerzali religię chrześcijańską z takąż tyranią, jak i w właściwym Suzdalu. Lecz innym razem o tem pomówimy. To co dotąd czytelnik widział, aż nadto wyjaśnia sprawę muromską. Jeżeli bowiem tyle oporu okazywali mieszkańcy gubernii kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, zachodniej części włodzimierskiej w przyjęciu religii chrześcijańskiej, *jakże można spodziewać się, aby dalej ku wschodowi siedzący Moskale, Muromianie, mniej okazywali oporu?*

Idźmy dalej: Jeżeliby Muromianie byli chrześcijanami, za Jarosława Swiatosławowicza, to jest w początku XII wieku, jak można przypuścić, aby XIII wiek zastał jedną tylko stolicę eparchalną, jednego tylko biskupa na całej przestrzeni Moskwy za Nowogrodem, Smoleńskiem za Białorusią, kiedy tenże wiek zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w południowych Rusiach aż trzynaście (podług

niektórych dziewięć tylko lub dziesięć, bo w innych eparchiach nie było biskupów, albo niema o nich jasnych dowodów). Eparchie były: 1) w Kijowie (metropolia); 2) w Nowogrodzie; 3) w Czernichowie; 4) w Biełohorodce; 5) włodzimierska (na Wołyniu); 6) perejasławska; 7) juriewska (było miasto na Rusi) 8) połocka; 9) turowska; 10) smoleńska. Te eparchie istniały w początku XIII wieku, od czasu zerwania stosunków kościoła kijowskiego z carogrodzkim, wskutek wyboru metropolity kijowskiego Hilariona przez biskupów krajowych i bez odwołania się do patryarchy carogrodzkiego. Głównym kierownikiem tej sprawy był w. ks. Jarosław, syn Włodzimierza w., teść Henryka I., króla francuskiego, pogromca Suzdalczyków. Odtąd powstały nowe eparchie następne: 11) halicka; 12) przemyska; 13) uhrowska (przeniesiona do Chełmna już za panowania Mongołów. Rok założenia biskupstwa uhrowskiego najniepewniejszy, lecz za Daniela króla). Były nadto w XII wieku biskupstwa w Kaniowie, i podług *Istorji rosyjskoj cerkwi* przełożonej na język grecki w Ostrogu. Tymczasem w Moskwie XIII wiek zastał jedno tylko biskupstwo w Rostowie, a i w stolicy tego biskupstwa poganie mieli swe bożnice obok cerkwi chrześcijańskich! Taki był stosunek mieszkańców Nowogrodu, Smoleńska, Rusi południowych pod względem cywilizacyi religijnej r. 1206.

W latach późniejszych od napadu Mongołów, widzimy biskupów w Razaniu, a w Muromie nie widzimy. Biskupstwo to razańskie pokazuje się, jak meteor i znika, bo jeszcze i tu osobna eparchia była zawcześnie, chociaż Moskale razańscy, Meszczera, byli daleko więcej koczowniczy, aniżeli Moskale Muromianie, jak to okazuje się z historyi Razania i Muromy. I tu właśnie przyczyna, dla której wcześniej okazuje się biskupstwo razańskie aniżeli muromskie. Gdyby Muromianie byli chrześcijanami w końcu XII wieku, niezawodnie książęta muromscy postaraliby się o ozdobę swojej stolicy godnością biskupstwa, kiedy nowy Razań mógł tego próbować. Nie odważyli się tego zrobić

książęta muromscy Rurykowicze, bo bali się swych poddanych. «Będziemy wam dań dawać, mówili Muromianie, ale do religii naszej nie mieszajcie się», jak to jasno w żywocie św. Konstantyna i synów jego, muromskich cudotwórców, w opowiadaniu bitwy pod Muromem 1223 r. Ten ustęp z życia św. Konstantyna tak doskonale maluje stan rzeczy w owym czasie, co do stosunków Moskali do książąt Rurykowiczów, że na wymyślenie onego potrzebaby bardzo wiele geniuszu twórczego, o jakowy trudno było w Moskwie wieku XVI.

Lecz dlaczego nastajemy na to, że rok 1223 jest jedyny sprawiedliwy rok, który przyjąć należy za czas walki książąt Rurykowiczów z Moskalami na Suzdalu? Bo w kilku latach najbliższych, 1224 r., była wyprawa książąt Rurykowiczów na Bułgarów; wówczas założony Niżny Nowogród; wówczas silniejsze jak dawniej napady Mordwy (wojny Purgasa chana Mordwy zaokskiej); wówczas chrzest Korelów i, naostatek, napad Mongołów i Tatarów. Bitwa na Kałce r. 1224, to jest rok tylko po zwycięstwie Muromian przez Rusinów. W pismach naszych francuskich okazaliśmy jedność historyi Moskali i historyi ludów średniej Azyi w pierwszej połowie wieku XIII i okazaliśmy, że napad Mongołów na Tatarów, a razem Mongołów i Tatarów na Moskwę był *przyspieszony* zwycięstwem chrześcian nad Moskalami muzułmanami w Muromie. Innym razem wypadnie nam o tem mówić obszerniej. Na teraz, dość nam zwrócić uwagę Ziomków naszych na fakta, jakowe odbyły się w Moskwie około r. 1220, a jakowe są w *historyi* Karamzyna.

Nie możemy pominąć jednego ważnego punktu, to jest: że dzisiejsi mieszczanie Muromy i chłopi okoliczni zapytani, kiedy zostali chrześcijanami, odpowiadają: Włodzimierz w. posłał do ojców naszych syna swego Hleba, i on zwał się ks. muromskim, ale ojcowie nasi nie puścili go do miasta; żył ks. Hleb za miastem. Byli i potem u nas książęta Rurykowicze; ojcowie nasi płacili im dań, ale do-

piero około XIII wieku zostali chrześcijanami, zmuszeni do tego przez ks. Konstantego z rodu Czernichowskich i synów jego, i opowiadają zdarzenia krwawej bitwy, jaką mieli z książętami ruskiemi i ogólnie z chrześcijanami; opowiadają klęskę swoją, jak jest w żywotach świętych onych. Byli więc obcy Moskale suzdalscy Słowianom Rusi, *nawet w dogmatach religii,* aż do XIII wieku. — Bo jakże mieć Moskali Suzdalczyków za chrześcijan do XIII wieku, kiedy Muromianie nie byli nimi?

Jeżeli przy faktach, które przywiedliśmy, przypomnimy sobie ów fakt panujący w historyi stosunków Słowian do Moskali i w historyi stosunków Moskali między sobą, fakt, na który często zwracaliśmy uwagę w dwóch poprzednich częściach *Zasad*, to jest: że napady mongolskie zastały rzekę Okę *prawdziwą* granicą posiadłości książąt ruskich, że w guberniach archangielskiej i wołogodzkiej chrześcijanie Rusini byli uważani przez tubylców jako *nowi przybysze;* — wypadnie stąd: że napady Mongołów i Tatarów nie rozdzieliły Rusi od Moskwy, bo jedności moralnej nie było między niemi; że napady Mongołów nie zaszkodziły, jak to zwykle utrzymują, a przeciwnie oddały wielką *usługę prawom rasowości Moskali,* a to przez połączenie Suzdalskich, Wesę, Merę, Muromę, Czuwaszów — Wietkie (Wiatyczan Turanów) z Moskalami, którzy żyli za rzeką Oką, a także w Kazaniu, itd., a którzy byli rządzeni przez narodowych chanów. Złączyli nadto Mongołowie Moskali rurykowiczowskich z Turanami Azyi środkowej. *Pożytecznym więc a nie szkodliwym* był podbój Moskali suzdalskich przez Dżengiskana, pożytecznym ze względu wyrobu praw *czystości plemiennej,* czystości, o którą pastersko-kupieckim narodom jeszcze więcej idzie, aniżeli narodom indo-europejskim. Lecz zupełnie inaczej rzecz się miała co do Rusi. Podbój Rusi przez Dżengiskana zrobił jej wielką szkodę, bo połączył ją łańcuchami niewoli z Moskalami, to jest Indo-europejczyków z Turańczykami, a oderwał ją od Europy lechicko-łacińsko-germańskiej na lat około 80 (1241—

1320). Mówimy o Rusi południowej; bo Ruś z nad Berezyny, cała Ruś Biała, *nie była podbitą* przez Mongołów, a to dlatego, że był tam już wpływ silny książąt litewskich.

Wyrabiała się więc jedność rodowości ojców dzisiejszych około 40,000.000 Moskali do XIII wieku (nawet Moskali w. księstwa suzdalskiego) *walką ich przeciw chrystyanizmowi* (a więc i przeciw językowi słowiańskiemu); od XIII zaś wieku wyrabiała się taż jedność Moskali *pod wpływem Dżengiskana* i jego następców aż do drugiej połowy wieku XVI. Od drugiej zaś połowy wieku XVI, kiedy Iwan Tyran IV. podbił chaństwa lub carstwa kazańskie i astrachańskie, odtąd wyrabiała się jedność ojców dzisiejszych 40,000.000 Moskali pod przewodnictwem carów moskiewskich, bo ci zastąpili chanów kazańskich i astrachańskich aż od drugiej połowy wieku XVI.

Grupa więc moskiewska, stanowiąca 35 do 40 milionów Moskali (bez Turańczyków Syberyi), jest ściśle połączona pod trzema względami: 1) pod względem potrzeb wypływających *z pochodzenia;* 2) pod względem potrzeb wypływających *z charakteru cywilizacyi;* 3) pod względem potrzeb wypływających ze *stosunków historycznych.* Naturalna stąd, że grupa moskiewska różni się od Słowian Rusi pod tymi trzema względami. Tu więc jeszcze lepiej widzimy, aniżeli widzieliśmy w dwóch poprzednich częściach *Zasad,* że jedność pochodzenia książąt ruskich nie przedstawiała wcale jedności ich potrzeb.

Nie utrzymujemy wcale, aby nie było żadnych różnic między Moskalami *tymi,* którzy zostali chrześcijanami *ostatecznie* r. 1224, to jest suzdalskimi, (którzy stanowią mniejszość), a Moskalami tymi, którzy tworzyli carstwa lub chaństwa kazańskie, astrachańskie i syberyjskie, którzy stanowią większość dzisiejszych Moskali, którzy nie zostali chrześcijanami jak *od drugiej połowy XVI wieku,* a część ich jest dotąd muzułmańską. Pierwsi są *więcej osiedli* w stosunku *do drugich.* Dlatego też religia chrześcijan-

ska i język słowiański miały *więcej* trudności rozszerzyć się u pierwszych, to jest u mniejszości Moskali, aniżeli u większości ich; bo ci ostatni są więcej zmongolszczeni, co znaczy więcej posłuszni rządowi. Utrzymujemy jednak, że różnice te nie są tak wielkie, jak np. różnice między Małorusinami a Czerwonorusinami (tj. Rusinami Halicza, Podola i Wołynia) i Białorusinami. Na to silnie nastajemy, bo w tym punkcie historycy dopuszczają się największych błędów, mieszają dzieje Kozaków z dziejami Rusi halickiej i litewskiej, lub nie okazują ogromnej różnicy jaka ich rozdzieliła w rzeczy samej. *Między Moskalami takich różnic niema.*

Żeby okazać jeszcze dobitniej jedność grupy moskiewskiej, która szczególnie nas tu zajmuje, zatrzymamy się na chwilkę na rozwoju religijnym. Widzieliśmy jedność Moskali pod względem charakterów cywilizacyi (koczowniczo-kupieckiej), pod względem pochodzenia, a co najważniejsza w dziejach ludów, pod względem *stosunków historycznych.* Rozwój religijny daje nam przecież najjaśniejsze pojęcie jedności. I tak: opór jaki okazywali Moskale suzdalscy (to jest Moskale najbliżsi Rusi Białej i Małej) religii Chrystusowej do XIII wieku; sposoby tyrańskie jakowych używali książęta Rurykowicze dla rozszerzenia religii chrześcijańskiej u tych Moskali, i naostatek, sekciarstwo, które okazuje się na Suzdalu już za Andrzeja Kitana Bogolubskiego; owe same wszystkie objawy charakteryzujące Moskali suzdalskich, to jest, Wes, Merę, Muromę, Czuwaszów Wietkie, okazują się u większej części Moskali, to jest u Moskali chaństw astrachańskiego, kazańskiego i syberyjskich.

Różnice Moskali od Słowian w rozwoju chrystyanizmu i jedność grupy moskiewskiej pod tym względem.

Jak tylko książęta Rurykowicze dowiedzieli się o częstych domowych wojnach chanów, swych panów, nie omie-

szkali z nich korzystać. Wydawali rozkazy *mordowania murzów* tatarskich, jeżeli ci *nie zostawali chrześcijanami.* Między wielu innymi błędami co do Moskali, jest i ten panujący, że byli *zawsze i są tolerantami.* Owóż cała historya Moskali zadaje kłamstwo temu twierdzeniu! Doszło do dni naszych kilka ukazów nakazujących, powtarzamy, *mordować* murzów, *którzy nie zostaną chrześcijanami.* I to nie w czasie wojen, ale właśnie w czasie kiedy książęta moskiewscy czuli się silniejszymi, aniżeli Mongołowie i Tatary. Dowody zebraliśmy w piśmie naszem w języku moskiewskim drukowanem w Stambule, o którem już wspomnieliśmy. Tu, jako przykład i dowód co do wydawanych przez kniaziów moskiewskich krwiożerczych ukazów, przytaczamy z onego wyjątek z biografii św. moskiewskiego Pafnutija:

»Życie błogosławionego Ojca naszego Pafnutija, Igomena monastyru Niepokalanej Bogarodzicy, który na Borowsku«.

«Ten błogosławiony Ojciec nasz Pafnutij był z rodu agariańskiego. («Tak w języku cerkiewnym zwane są ludy turańskie i samityckie, i ogólnie niechrześcijańskie, od imienia Agary»). Kiedy przyszedł na ziemię ruską tatarski car Baty, zdobył wielkie grody rosyjskie, a kniaziów i wszystkich naczelników wyciął mieczem, jak kłosy, na miejsce ich postanowił agriańskich urzędników, którzy zowią się w języku połowieckim Baskaki. Wówczas i dziad Pafnutija był agarianinem, jednym z owych urzędników Baskakami zwanych w Rusi... Gdy ów car nieczysty zginął i gdy zaczęła jaśnieć (zwyciężać) wiara Chrystusa, wówczas zaczęło się niszczenie nieczystoty. Albowiem *prawowierni kniaziowie* wydawali rozkazy wymordować *(predawati smerti)* urzędników, naczelników *(władtitielej)* agaryańskich, którzy nie przyjmą religii chrześcijańskiej. Wówczas dziad Pafnutija przyjął wiarę św., ochrzcił się... Błogosławiony Pafnutij oddał duszę Bogu od stworzenia świata, lata 6.985, a lata pańskiego 1478».

Idźmy dalej. Walki między chrześcijanami Turanami gubernii wołogodzkiej i permskiej miały w sobie coś tak okrutnego, że wzdryga się serce chrześcijańskie przy rozważaniu i prosi Boga o litość nad rodzajem ludzkim. Posłuchajmy o tem tubylców, podług *Dziennika moskiewskiego spraw wewnętrznych.* Czytamy: Kiedy tubylcy widzieli niemożność bronienia się przybyszom, ginęli okropną śmiercią... wykopywali w ziemi jamy, nakrywali je ziemią i stamtąd próbowali się bronić. A gdy i to nie pomagało, wówczas podcinali słupy, na których opierało się nakrycie, a tak zagrzebywali siebie żywych. Wiele takich grobów (w języku miejscowym *„pogibelnic»)* pokazują mieszkańcy dotąd. Niema miejsca dla wątpliwości o prawdziwości tego podania. Tak mówi *Żurnał ministierstwa wnutriennych dzieł,* St. Petersburg, 1860, Oktiabr. Oddział VI, str. 15—16.

Tak jest, niema miejsca dla wątpliwości co do samego faktu. Co się tyczy wątpliwości co do czasu i co do prześladowców, wątpliwość może być dla tych jedynie, którzy, nie znając dokładnie historyi Słowian i Moskali, mieszają historyę Nowogrodzian i Przydnieprzanów z Moskalami, bo biorą jedność dynastyi panującej Rurykowiczów *za jedność w pochodzeniu ich poddanych.* Stąd to może być pytanie: Nie Słowianie li to nowogrodzcy tak okrótnie prześladowali Moskali gubernii wołogodzkiej i archangielskiej, boć Nowogrodzianie panowali tam przed Moskalami suzdalskimi? My to pierwsi takie pytanie robimy, bo pierwsi torujemy drogi w rozbieraniu owych przedmiotów. Odpowiadając mówimy. Nie myślimy wcale bronić Nowogrodzian; i ci republikanie palili czarodziejów, a z jeńcami obchodzili się okrutnie. Ogólnie historya rzeczypospolitej nowogrodzkiej jest podobną do historyi rzeczypospolitej wieków średnich. Ale nigdy Nowogrodzianie nie dopuszczali się tyranii takich jak Moskale; możnaby nawet Nowogrodzian oskarżać prędzej o brak chęci prozelityzmu. Moskale to suzdalscy, sami *zmuszeni* do religii chrześcijań-

skiej, zmuszali następnie swych braci. Z nimi samymi obchodzili się tyrańsko książęta Rurykowicze; a oni przesadzali swych książąt, lub raczej swym książętom dali swego ducha tyrańskiego. Jakoż w innych rozbiorach sprawy rozszerzania religii chrześcijańskiej w guberniach wołogodzkiej i dalszych czytamy, że większa część Czudów owej gubernii nie chciała przyjmować religii chrześcijańskiej w XV i XVI wiekach i wówczas to dobrowolnie ofiarowała się ona na śmierć. (Tenże *Żurnal* co wyżej, rok 1858, kwiecień. Oddział III, str. 52). Wiadomo, że Iwan III., pogromca Nowogrodu, podbił ziemię permską w końcu XV wieku.

Krwiożerczych ukazów kniaziów i carów moskiewskich przeciw nieprawosławnym jest kilka, a poszukiwania znajdą ich i więcej. Nie przytaczamy znanych takich ukazów, bo czytaliśmy właśnie w życiu św. Pantalejówna, że nie *jeden*, a *wielu* kniaziów wydawało podobne ukazy. Dla pokazania jednak, do jakiego stopnia posuwała się wściekłość Moskali przeciw idei tolerancyi, przypomnimy to tylko, że, gdy po bitwie pod Pułtawą dwadzieścia kilka tysięcy Szwedów dostało się do niewoli moskiewskiej, Piotr I. musiał wydać z kolei aż trzy ukazy, zabraniające zmuszać Szwedów do prawosławia, a prześladowania nie ustawały!

Zupełnie inaczej rozszerzała się religia chrześcijańska u Słowian aniżeli u Moskali. Z trudnością rozszerzała się religia chrześcijańska u tych tylko Słowian, którzy sąsiadowali i byli pod wpływem cudzoziemców, jako mieszkańcy po kończynach ziem swego rodu. Śmiesznem jest w rzeczy samej szukać czystości żywiołu słowiańskiego nie nad Wisłą, a na Dunaju.

Różnice Moskali od Słowian i jedność grupy moskiewskiej pod względem praktycznego zastosowania religii chrześcijańskiej.

Zdarzenia i osoby, o jakowych dotąd wzmiankowaliśmy dla udowodnienia jedności grupy moskiewskiej pod

względem *sposobu* rozszerzenia u Moskali religii chrześcijańskiej, są dalszym ciągiem przedmiotu, jakowy był traktowany w różnych miejscach w pierwszej i w drugiej części *Zasad*. Wyjmujemy teraz z *Historyi państwa rosyjskiego*, Karamzyna ustęp, który udowodnia jedność grupy moskiewskiej i różnicę jej od grupy maloruskiej i gubernij *zabranych* pod względem *praktycznego zastosowania dogmatów religijnych*.

Jak jest wielkim błędem mówić, że Moskale zostali chrześcijanami za Włodzimierza w. i św., to jest w końcu X wieku lub w XI wieku; jak jest równie wielkim błędem mówić, że Moskale mają takie prawa historyczne do Świętych Rusi, jakie mają dzisiejsi potomkowie Rusinów na Dźwinie, na Berezynie, na Dnieprze, to jest szlachta polska; tak również błędem jest wielkim mówić, że sekty moskiewskie zaczęły się w Moskwie za czasów patryarchy Nikona, lub w XVI i w XV wiekach, jak to zwykle utrzymują. Sekty bowiem zaczęły się w Moskwie od pierwszych chwil, kiedy zaczęła się utwierdzać u nich religia Chrystusowa, bo sekciarstwo jest jednym z charakterów geniuszu narodów turańsko-semityckich. *Charakter sekt Moskali zupełnie odróżnia ich od narodów indo-europejskich*; sekty moskiewskie mają kierunek zupełnie przeciwny sektom narodów niemieckich. Zobaczmy naprzód rzecz co do początków sekciarstwa moskiewskiego.

W tomie III historyi Karamzyna pod rokiem 1174, czytamy: Źle robią piszący o sektach moskiewskich, że nie czytają tego ustępu. Oto on:

«Od czasów Włodzimierza św. do Gieorgia (założyciela miasta Moskwy) pokój i cisza panowały we wnętrznościach błogosławionej rosyjskiej cerkwi. Przy Iziasławie II pokój był naruszony nie zgodzeniem się metropolitów na poświęcenie metropolity Klimenta [1]). Ale pierwsza herezya

---

[1]) To się odnosi do ważnego zdarzenia, kiedy Iziasław II, w. ks. kijowski sam zwołał sobór biskupów i ci wyświęcili na metropo-

w naszej ojczyźnie odkryła się przy w. ks. Bogolubskim (Andrzeju Kitanie). Rostowski biskup Leon, wygnany przez lud z powodu, że był chciwy i grabieżca, utrzymywał, że nie można jeść mięsa w dniach uroczystości poświęconych szczególnie Bogu, gdy podobne święta wypadną w środę i w piątek. (Te spory burzyły umysły w ciągu kilku lat)... Lecz godniejsza uwagi ta, że drugi rostowski biskup, Teodor, nie chciał uznać władzy metropolity kijowskiego... Męczył ludzi we wsiach mu podległych, zakonników, igumenów, księży; golił im głowy i brody; niektórych krzyżował, innym wypalał oczy, wyrzynał języki (w egzemplarzu Nikona: «gotował kobiety w kotłach), jedynie dla przywłaszczenia sobie ich własności. Książę cierpiał tyrana, zadowolony będąc zapewne tylko napomnieniami biskupowi... Naostatek był on odesłany do Kijowa i miał ucięty język, ponieważ «dodaje Latopisca» — on złorzeczył Matce Boskiej (a podług innych głosił herezye i przeciwko Świętym Pańskim [1]).

Byli wysyłani sekciarze na Dniepr i na Dniestr z ziem podległych kościołowi bizantyjskiemu (tej matce wszystkich herezyi), ale tu, jak u Lechów nadwiślańskich, nie znaleźli przygotowanych do sekt. W Moskwie sekty, które, jak widzimy, zaczęte pod różnemi formami, w drugiej połowie XII wieku rozszerzyły się tak, że dzisiaj, — oto rzecz panująca w życiu Moskali — nie *mniejszość,* ale *większość* jest zewnątrz kościoła panującego, a i mniejszość wyznająca urzędowy chrystyanizm nie jest chrześcijańską, jak tylko w formie. Błąd to jest ogromny piszących o kościele moskiewskim, że biorą historyę kościoła Nowogrodu i ogólnie Rusi za historyę kościoła moskiewskiego, lecz

litę Klementa Rusina, bez odniesienia się do Bizancyum. On rządził cerkwią Rusi, bez odwoływania się do patryarchy za panowania Iziasława, głównego wroga Juria Dołgorukiego, od 1147 do 1155, to jest do podbicia Kijowa przez tego ostatniego.

[1]) Karamzyn, *Historya państwa rosyjskiego*, tom III. *Istorija ruskoj cerkwi*, Makaria, jepiskopa winnickiego, tom III, str. 29.

błąd jest jeszcze większy uważać urzędowe księgi cerkiewne kanoniczne za wyznanie ich wiary. Wszyscy Moskale są połączeni duchem swym sekciarskim.

Teraz okażemy, że Moskale są ściśle połączeni i *charakterem swego sekciarstwa.*

Zwykle mówią o wielkiej różnicy między sobą Moskali pod względem ich sekciarstw religijnych. Tak jest, i właśnie to nadzwyczajne rozbicie sekciarzy sprawia przy innych powodach bardzo ważnych to, że, chociaż stanowią większość liczebną, są przecież prześladowani przez mniejszość.

Sekciarze Moskale dzielą się na dwie główne gałęzie, które są zwane: *Popowcami i Bezpopowcami.* Nazwy te charakteryzują zewnętrzne i wewnętrzne objawy sekciarzy. Ważną jest geografia i etnografia sekciarzy moskiewskich. My tu to tylko powiedzieć możemy dla poglądu statystycznego, że Popowcy panują na południu państwa moskiewskiego, a Bezpopowcy na północy. Tam to na północy są owe sekty, które nie uznają ani kapłaństwa, ani żadnej władzy politycznej, a są najniemoralniejsi nawet dla sekciarzy popowców. Kozacy dońscy prawie wszyscy należą do tej ostatniej. Wolności kozackie, jak i wolności gmin moskiewskich, o których tyle prawią, były i są podstawą tyranii w Moskwie. Owe dwie gałęzie sekciarzy moskiewskich dzielą się aż na 200 (piszemy aż dwieście sekt religijnych), które nienawidzą się do zapamiętania między sobą. Ale są sekciarze moskiewscy, jak jeden Moskal wobec sekciarzy narodów indo-europejskich, germańskich. Jedność ta Moskali w charakterach różniących ich od narodów indo-europejskich, nawet w sekciarstwach, jest nadzwyczaj uderzającą. I tak: sekciarze szkół giermańskich (bo ani Słowianie, ani narody łacińskie, ani Francuzi nie są sekciarzami w usposobieniu swych władz religijnych) potworzyli wielkie systema filozoficzne, zrobili mnóstwo odkryć w świecie fizycznym, jednem słowem dążą do okazania panowania myśli nad materyą; ba, nawet poszli wy-

żej; szanują myśl dla myśli; wierzą w ważność *rzeczywistości myśli,* chociaż i myśl protestantów giermańskich, wziąwszy razem, nie wiele okazuje ducha ofiary i chrześcijańskiej miłości bliźniego. U sekciarzy moskiewskich (ba i u wszystkich Moskali) przeważa panowanie natury, świata fizycznego, nawet w dziedzinie myśli! Sekciarze nasi mają pretensyę i chcą być Bogami, chcą tworzyć najwyższe dobro, wieczne dobro, gdy sekciarze moskiewscy są jeszcze w wątpliwości: ażali Bóg jest zwycięscą djabła. I w rzeczy samej: *kładą oni jedną świecę Bogu, a drugą djabłowi.* Ta formuła oznacza u nas hipokrytę, a u Moskali rzeczywisty stan pojęcia o prawdzie i o moralności!

Wszyscy Moskale oddają cześć złemu, djabłu; ale gdy sekciarze moskiewscy starają się sformułować tę część, oficyalni chrześcijanie moskiewscy już opuszczają owe formuły, których jest mnóstwo. Żeby zrozumieć dobrze stan religijny i moralny Moskali, pamiętać należy, że większość ich wyszła już ze stanu szamaństwa, to jest tej religii narodów turańsko-mongolskich, w której walczą jeszcze *myśl z materyą,* ale pierwszeństwa żadna nie okazuje. Uosobienie takiej religii zrobił Szekspir w Kalibanie, w osobie, co to jest pół kloca a pół człowieka. Wyżsi są Moskale i od Budystańczyków, którzy czczą nicestwo; bo celem ich religii jest *zniszczenie* przez cnoty istoty swojej, aby się nie odrodziła *nigdy!* Moskale, czcząc djabła na równi z Bogiem, tem samem okazują wiarę w wieczne życie; lecz starają się zyskać dla siebie przeciwnika ich szczęścia nowem życiem.

Że Moskale i religii rządowej i nierządowej oddają cześć złemu, cześć djabłu na tem samem prawie, jak oddają cześć dobremu Bogu, że w tym daleko ważniejszym punkcie życia ludów, aniżeli języki, różnią się Moskale od Słowian, nawet od Słowian Polski wschodniej, to jest, że i w tym punkcie Moskale są obcy narodom indo-europejskim, a stanowią ścisłą jedność z innymi narodami szczepu turańskiego, dowodów jest mnóstwo. Nie możemy

przedstawiać wielu, ograniczymy się ogólnem określeniem rzeczy.

Jest zły duch, jest djabeł na świecie. To jest prawdą nietylko dogmatu religii naszej, ale dogmatem wszystkich religii, wszystkich. Nawet pojęcie najwyższego dobra, najwyższej prawdy, Boga-Stwórcy, Boga miłosierdzia, nie jest tak silnie wkorzenione w rozumowanie ludów, jak pojęcie o najwyższem złem. I właśnie buddystanizm, który jest wyższy od szamanizmu, ma za główny cel moralności staranie, aby się *nie odrodzić*, to jest, aby uniknąć złego, bo w zwycięstwo dobrego nie wierzy. Lecz uważmy to dobrze, że *rzeczywistość djabła* jest rzeczywistością utworzoną *przez potęgę gieniuszu człowieka, wolnej myśli jego!* Tu to właśnie w utworzeniu djabła, w utworzeniu najwyższego złego, pokazał się najpotężniej gieniusz twórczy *wolnej* myśli człowieka, potęga jego *tworzenia rzeczywistości.*

Nie pytajcie się więc mnie, Ziomkowie moi, jakim sposobem człowiek na wzór samego Boga stworzony może tworzyć rzeczywistości? Może sam Bóg dał potęgę tę człowiekowi i użył on jej, bo słuchajcie, człowiek utworzył zło! Gdyby człowiek nie był władzcą swoim, nie miał wolności tworzyć złe lub nie tworzyć, *nie byłoby upadku* tak strasznego, bo oto człowiek upadł z wysokości anioła. Odtąd i ludzie pojedynczy i narody i rasy, czyli wielkie plemiona, różnią się w świecie religijnym i moralnym miarą siły, jakową okazują dla dojścia do pierwotnej doskonałości. Różnego stopnia szamanizm (lub kalibanizm), buddystanizm, muzułmanizm, judaizm, chrystyanizm są stopniami tej siły. Moskale są chrześcijanami, ale chrystyanizm moskiewski tak jest słaby, że wątpi jeszcze, powtarzamy, ażali w rzeczy samej Chrystus pokonał zło. Moskale więcej rozprawiają o antychryście aniżeli o Chrystusie. Pochodzi to z usposobień psychicznych rasy turańskiej. Nic więcej Turków i ogólnie muzułmanów nie obraża, jak wzmianka o Bogu cierpiącym jak człowiek, o Chrystusie na krzyżu.

A i Żydzi nie uznali Chrystusa za Mesyasza, bo nie

był silny, potężny na ziemi. Mniejsza o pochodzenie Moskali z krwi, to jest pewna, że z ducha należą do narodów turańskich i semityckich. Byli Moskale muzułmanami i żydami, nim zmuszeni zostali do chrystyanizmu; teraz wyznają się chrześcijanami, ale prawa psychiczne rasy i poprzednich usposobień religijnych przeważają u nich i dzisiaj w całem ich życiu. Moskale lepiej rozumieją panowanie szatana, antychrysta, aniżeli Chrystusa. Wiele piszą o sile Moskali, ale mało jest rzeczą znaną, że siła i charaktery siły Moskali pochodzą z większej ich wiary w szatana, aniżeli w Chrystusa. Takie mają przeczucie o Moskalach ludy europejskie, przewidując w nich swoich przyszłych karcicieli. Sami Moskale nie inaczej o sobie myślą. Korzystają z mądrości Europejczyków, ale nie cierpią ich i patrzą na nich jak na buntowników. Rząd moskiewski jest jedyny Moskal, który wstrzymuje tendencye ludu moskiewskiego do wylania się na Europę dalszą.

Zmysł polski szczególnie czuje takie charaktery Moskali. I tak, kiedy Polak, wskutek upadku wiary w niepodległość Ojczyzny, jak to widzieliśmy na tułactwie (a co jest skutek pychy), puści się myślą szukania szczęścia u obcych ludów, kiedy myślą łączy się z Niemcami, powiada: «będę filozofował, będę marzył»; kiedy łączy się z Francuzami, powiada: «będę robił rewolucye dla wolności ludów»; łącząc się z Włochami, myśli o idealnem pięknie; z Anglikiem łączy się dla bogactwa. Ale kiedy w największym upadku ducha łączy się z Moskalami, woła wściekły: «będę bił Francuzów i Niemców!» Tak mówiąc, mówi wielką prawdę, wymawiając charakterystykę Moskali i malując upadek swój. Nie można szczerze łączyć się z myślą moskiewską, jak tylko dla bicia kogoś! A to złe w geniuszu moskiewskim nie pochodzi wcale od rządu moskiewskiego. Nie rząd to uczynił Moskalami czem są, ale Moskale uczynili rząd swój na wzór swój. Przeważa wiara w siłę zła nad wiarę w siłę dobra u ludu moskiewskiego; oto jest źródło rządu moskiewskiego. Powiemy wię-

cej: każdy rząd moskiewski, każdy, nawet rząd Iwana Tyrana i Piotra Tyrana i Mikołaja Tyrana i rządy wszystkich wielkich kniaziów i carów moskiewskich, a wszyscy byli tyranami od Juria Dołgorukiego, założyciela Moskwy, do Aleksandra II (Aleksander I miał w Arakczejewie pierwszego przyjaciela), wszyscy oni byli *moralniejszymi* aniżeli poddani ich. Tak jest, byli moralniejszymi, bo byli *najsilniejszymi* między Moskalami. Tam bowiem, gdzie niema zasad moralności indywidualnej, gdzie niema indywidualności, jak u Moskali i u innych narodów turańskich, tam im człowiek silniejszy, tem moralniejszy.

Budują Moskale cerkwie Bogu i Jego Świętym i jest ich mnóstwo, ale tam odbywają się obrzęda religii *rządowej nakazanej;* prawdziwą cześć bogom swoim oddają Moskale w lasach, w stajniach, przy bagnach i w każdym domu swoim. Do cerkwi noszą Moskale ofiary martwe: chleb, rośliny, a zabijają djabłu na ofiarę zwierzęta. Kiedy rodzina moskiewska przenosi się do nowego domu na mieszkanie, kobieta przeznaczona do uczczenia *stryjcia (djadiuszki;* tak Moskale zwą djabła domowego) kupuje nowy garnuszek, w którym robi małą dziurę, bo przewraca go wielkim, naturalnym otworem na ziemię lub na pułkę, a mała dziura w garnuszku jest przeznaczoną dla *stryjcia;* on tam chowa się, kiedy pop przychodzi święcić dom wodą święconą. Wprowadzenie stryjcia, djadiuszki, ze starej do nowej siedziby odbywa się z bardzo wielką uroczystością, z większą, aniżeli święcenie wodą święconą. Tu dopiero, przy uroczystościach na cześć djabła, Moskale czują chwile uroczyste i wiary, i religii, i dogmatów i obrządków. Na przeprowadzenie *djadiuszki* oczekuje w niepokoju cała rodzina w domu; drzwi są zamknięte; wtem słychać pukanie do drzwi. «*Kto idiot*“, pytają się wszyscy w domu. «*Djadiuszka pożałował pryjti*“, mówi głos miły, wesoło uroczysty, za drzwiami. To poważna matrona przynosi w garnku z zarzewiem i w fartuszku *djadiuszka.* Jedna z poważniejszych osób w rodzinie czeka na progu tego jej głównego

protektora, z czarną w ręku kurą i z przygotowaniem do zarznięcia jej. Kiedy zamknięci w domu posłyszą głos: *„djadiuszka pożałował pryjti“*, w tej chwili domownicy okazują radość, winszując sobie ściskają się, a osoba poważana w rodzinie czarną zarzyna kurę. Przez płynącą krew zostaje wniesiony *djadiuszka;* przynosząca go osoba, zwykle niewiasta, strzęsa padołek w czterech kątach izby i strzęsa naostatek do garnuszka dziurawego, o którym wyżej; w nim djabeł chowa się, kiedy pop przychodzi święcić dom. — Moskale trudniący się rybołostwem, topią *żywego* konia, ślicznie przybranego, na ofiarę djabłu. Kto na djabła klnie się, ma więcej wiary, aniżeli ten, kto klnie się na rany Chrystusa. Tak na jarmarkach słyszeć często można Moskali przedających bydlę i mówiących: *«nie podoba się diadiuszkowi»*, to znaczy, że bydle zdrowe, bez narowów, ale nie podoba się djabłowi stajennemu. Samo takie wezwanie jest już najpiękniejszą rekomendacyą; bo gdyby kto przedał bydlę upodobane przez djabła pewnej stajni, toby djabeł innej stajni nie przyjął go, i nie zda się na nic nikomu. Są Moskale, którzy poznają, jakiego djabła jest bydlę; ale to są już wielcy znawcy; tego daru mało mają mieszkańcy miasta Moskwy; za to Kaluga, Rostow, Razań i inne miasta W. Rosyi są sławne z nauki o różnego rodzaju djabelstwach, o ich arystokracyi, demokracyi i z rodu i z ducha.

Jak w usposobieniach do przyjęcia religii chrześcijańskiej, tak i w zastosowaniu praktycznem religii stanowią ścisłą jedność wszyscy Moskale.

Ponieważ nam tu idzie o oznaczenie jedności grupy moskiewskiej i o różnicy jej od Rusi, to dodamy, że Nowogrodzianie różnią się od Moskali nietylko usposobieniem do przyjęcia religii chrześcijańskiej, ale i w zastosowaniu praktycznem religii; nie są skłonni Nowogrodzianie do sekciarstwa i w djabelstwach nie smakują jak Moskale. Wprawdzie historycy moskiewscy wywodzą początek sekt ich religijnych żydowskich z Nowogrodu, bo mówią: żyd Scha-

rij przybył z Litwy do Nowogrodu i rozpowszechnił tam żydowszczyznę. Takie tłómaczenie pochodzi stąd, że Nowogrodzianie zaczęli pierwsi wołać przeciw żydowszczyźnie. Lecz dość rozpatrzeć daty skarg Nowogrodzian i wojen Iwana III przeciw nim, aby się przekonać, że to wpływy moskiewskie sprowadziły Moskali żydów do Nowogrodu. Póki Moskale żydzi byli w samej Moskwie, wołania przeciwko nim nie było, ale kiedy pokazali się w Nowogrodzie, Nowogrodzianie krzyknęli, bo to dla nich było nadzwyczajnością, co w Moskwie było rzeczą naturalną.

Co się tyczy djabelszczyzny, to i tu Nowogrodzianie są obcy Moskalom. Wierzą oni w djabła, jak wierzą inne narody indo-europejskie, to jest, że Bóg dopuścił, aby człowiek użył siły twórczej swojego umysłu aż na stworzenie sobie samemu największego wroga; ale wierzą, że Bóg-Człowiek, Chrystus, pokonał tego wroga i że uważać należy władzę jego, jako pochodzącą od Boga, ale dlatego tylko, by człowiek ją walczył. (Taki ma charakter władza dana przez Boga nad nami Moskalom i innym wrogom naszym, to jest, abyśmy walczyli onę, jak djabła, wydobyciem z siebie coraz większej doskonałości).

Grupa moskiewska jest połączona ściśle wyrobem swej historyi pod względem pojmowania złego i dobrego i pod względem sekciarstwa, jak widzieliśmy ją połączoną pod względem wyrobu plemienności. Sekciarze moskiewscy i urzędowi, między nimi chrześcijanie, są w jedności, kiedy idzie o pojmowanie złego i dobrego. Obrzęd uroczystego wprowadzenia szatana do nowego domu, jakowy okazaliśmy, praktykują właśnie urzędowi chrześcijanie moskiewscy w sercu narodowości moskiewskiej, to jest na Suzdalu, w guberniach najbliższych Małorusi i Białorusi. Ci to nawet Moskale, u których chrystyanizm przeważył w początku XIII wieku, realizują obraz nasz hipokrytów, kładąc *i Bogu świeczkę i szatanowi świeczkę;* lecz ten nasz obraz hipokryty realizują Moskale, jako najwyżej przez nich pojętą prawdę duchową, moralność.

Z tego zapatrując się stanowiska, powiadamy, że również ściśle jak w powyższych punktach, są połączeni Moskale i w swym rozwoju pojęć o moralności, o uczuciu, o narodowości. Moskale nie mają ani moralności, ani uczuć, ani narodowości tak rozwiniętych, jak te władze są rozwinięte u chłopów nawet na Rusiach. Te wszystkie władze są u Moskali zaledwo w zawiązkach; wyszły już one z praw szamanizmu i buddyzmu; myśl, duch chrześcijański jeszcze ich nie przejął.

Co do pierwszych dwóch punktów: rozwój uczucia i moralności idzie w parze; i jedno i drugie są wyrobami wolnej woli człowieka. Moskale zaś trzy rzeczy wydali najwspanialsze: wyrobili swą jedność, jedność straszną, bez prowincyonalizmów (bo na 40,000.000 Moskali, tylko małoliczni kozacy stanowią prowincyonalizm); wyrobili dwieście sekt religijnych i naostatek państwo swoje. Oto są trzy wyroby geniuszu moskiewskiego, charakteryzujące ich indywidualność między narodami. Lecz na utworzenie takich przerażających rzeczywistości czyż nie mniej potrzeba uczuć i moralności, aniżeli okazało najmniejsze z pojedynczych rzeczypospolitych Grecyi, Grecyi pogańskiej! Bo i cóż statystyka Moskali ma do zapisania z postępu 40,000.000 Moskali dla historyi ludzkości w wyrobie uczuć chrześcijańskich, w wyrobie moralności, jej głównej podstawy wolności. Same te wyrazy już są potępieniem Moskali. Największą ich zasługą jest to, że wytrzebili lasy, a sami przyjęli formy przynajmniej chrześcijańskie, co już jest wiele i bardzo wiele!

Najznakomitszym płodem literatury moskiewskiej jest zapewne ich zwod zakonów, to jest streszczenie ukazów; lecz rozwój tego owocu ich literatury jest taki sam jak i ich państwa, i to jest naturalne. — Uczucie jest to wyrób wysokiej cywilizacyi, jeżeli ono nie jest tylko zmysłem nerwów, instynktu „*Il faut écorcher un Russe pour lui donner du sentiment*", to jest: «Potrzeba zdjąć skórę z Moskala, aby mu dać uczucie», powiedział de Volny (w dziele swo-

jem: *Considération sur la guerre actuelle des Turcs*, Londres 1788). Literatura moskiewsko-słowiańska nie zagrzeje, nie zapali. Literatura moskiewska, to ów pałac zbudowany z lodu przez carową Annę Joannownę, której opisy dziwiły Europę. Europa nie wiedziała, że między statuami, które zdobiły ów pałac, byli ludzie kryminaliści, wskazani na śmierć, jak mówiono, a którzy zostali straceni zalaniem ich stojących wodą, aż woda na nich zamarzła. I były statuy z ludzi. Oskarżają Byrona, kochanka carowej, o takie ozdoby jej pałacu. Pan Bóg to wie. Tu przypominamy płód twórczego geniuszu moskiewskiego, aby dać obraz literatury moskiewskiej. Nie ogrzeje ona! nie ogrzeje! Nawet w języku moskiewskim niema wyrazu *uczucie*. Jest wyraz czucie, z różnymi onego odcieniami: *czuwstwije*, *czuwstwitielnost*, *czuwstiennosť*, itd.; ale *uczucia* niema. Podobnie i z moralnością.

Co się tyczy narodowości, Moskale nie mają narodowości, a żyją prawem rodowości, jak i inne narody turańskie i semityckie, u których przeważa żywioł pastersko-kupiecki. Narodowość jest to rodowość podniesiona do wyższej potęgi. Narodowość jest wyrób historyczny różnych prowincyonalizmów; tam gdzie nie było silnie rozwiniętych prowincyonalizmów, rodowości, tam nie może być i *narodowości*. Nawet mowy być nie może o historyi wyrobu *narodowości* moskiewskiej, tak jak być może mowa o wyrobie narodowości polskiej, niemieckiej, włoskiej, skandynawskiej i innych narodowości europejskich. Bo pierwsza zasada wyrobu narodowości jest w tem, aby były rodowości, z których każda miałaby swoją indywidualność; jednem słowem, potrzeba dualizmu, między Moskalami niema dualizmu; 40,000.000 Moskali byli ściśle połączeni zawsze i rodowie, jak to widzieliśmy.

Wielkie są następstwa z takiej jedności Moskali, z tego braku u nich dualizmu, o jakowym mówimy. Bowiem to czyni, że Moskale nie mają *żywiołu federacyjnego*. Lecz my nie możemy teraz rozwijać tego przedmiotu. To,

cośmy dotąd powiedzieli o grupie moskiewskiej, aż nadto przekonywa, że stanowi ona jedność pod względem historyi w różnych objawach życia dziejowego narodów.

Przystępujemy teraz do ocenienia innych grup pod względem historyczno-politycznym. Tu jeszcze lepiej poznamy ważność jedności grupy moskiewskiej.

Druga grupa: gubernii zachodnich; trzecia grupa: prowincyj przybaltyckich; czwarta grupa: małoruska; piąta grupa: Nowej Rosyi (Nowej Rusi).

To są grupy, które wchodzą w bezpośredni skład europejskiej części cesarstwa moskiewskiego; bowiem Finlandya i carstwo polskie są uznane przez gabinet moskiewski za więcej obce cesarstwu pod względem historyczno-politycznym.

Sam podział, jakowy czytelnik widzi, jest godzien szczególniejszej uwagi i historyka i polityka. Podział ów jest podstawą badań naukowych różnego rodzaju pana Köppena.

Dla lepszego zrozumienia ważności owego podziału cesarstwa moskiewskiego na grupy pod względem historyczno-politycznym, przypominamy, że grupy te odpowiadają podziałowi tego cesarstwa pod względem geologicznym, mianowicie w punkcie do różnicy grupy czysto moskiewskiej od grupy prowincyj zachodnich cesarstwa; bo, gdy grupa moskiewska stanowi ścisłą prawie jedność pod względem geologicznym, co czyni, że Moskwa, stanowiąca z górami Uralskiemi połowę Europy, różni się od niej swoją *jednością* pod tym względem, tymczasem grupy gubernij położonych ku zachodowi są w jedności z resztą Europy zachodniej *w różnicy swych pokładów ziemi.* Grupy te różnią się od moskiewskiej i pod względem historyczno-politycznym. Sam ów podział, który można nazwać urzędowym moskiewskim, aż jasno to głosi, ale my okażemy faktami tę jasność.

Nikt nie pracował więcej nad okazaniem przed Europą i przed samą Moskwą jedności Moskali z klasą niż-

szą mieszkańców Rusi litewskiej i południowej, jak Mikołaj Tyran. Owóż nikt nie przyczynił się tyle do okazania prawdy, to jest różnicy Moskali od tych ostatnich, jak Mikołaj Tyran. Przyczynił się on już to czynnie, choć mimowolnie, wydaniem mnóstwa dokumentów przyczynił się nadto pośrednio, pobudzając interesowane strony do bliższego zastanowienia się nad rzeczą. Najważniejszem dziełem w pierwszym z wskazanych kierunków Tyrana było wydanie aktów odnoszących się do Polski wschodniej. Akta te wydane przez imperatorską archeograficzną komisyę, noszą tytuł: *Akta zapadnoj Rassii*, to jest: *Akta zachodniej Rosyi*. Obejmują one dzieje Nowogrodu, Pskowa, Rusi litewskiej, tak zwanej Białej i Małej, Ukrainy, Podola, Wołynia i Halickiej Rusi. Uważmy dobrze, że inny oddział tych aktów obejmuje dzieje całej grupy moskiewskiej. Każdy widzi, że dwie główne grupy upatruje gabinet moskiewski w państwie swojem pod względem historyczno-politycznym, to jest grupę około 40,000.000 Moskali i grupę 13 do 14 milionów Słowian z swych Rusi, z Nowogrodem i Pskowem. Wprzódy widzieliśmy, że kraje Rusi, Nowogrodu i Pskowa są podzielone na różne grupy; podobnież podzielili Moskale i siebie aż na trzy grupy. Lecz owe podziały są szczegółowe. W ogólnym podziale Moskale, gdy są wobec aktów historycznych, widzą tylko dwie grupy: 1) czysto moskiewską i 2) ruską z Nowogrodem i Pskowem. Taki jest w rzeczy samej najwłaściwszy podział dwóch głównych mieszkańców cesarstwa moskiewskiego, to jest mniejszości Słowian i większości Moskali. Bo już też rząd moskiewski nie arytmetyczne ani geograficzne, a czysto historyczno-polityczne miał cele, kiedy podzielił akta odnoszące się do mieszkańców cesarstwa swojego na akta *zachodniej* i *wschodniej* Rosyi.

Nie archeologiczne więc ani też geograficzne cele miała imperatorska archeograficzna komisya w podziale aktów historycznych. Podług podziału owego, zachodnia Rosya obejmuje kilkanaście tysięcy mil i kilkanaście mi-

lionów ludności, a wschodnia kilkadziesiąt tysięcy mil i kilkadziesiąt milionów ludności. Cele jej widocznie były historyczno polityczne. Tak okazuje owa komisya, że bliższy jest Nowogród i Psków do Małorusi zadnieprzańskiej, do Litwy, do Podola i do Wołynia, aniżeli do najbliższych swych sąsiadów, Moskali gubernii jarosławskiej i twerskiej. Gubernie twerska, jarosławska, nawet moskiewska, kałużska, orłowska, są bliższe do Nowogrodu i do Pskowa, aniżeli południowe Rusie; nie mogła przecież komisya archeograficzna uważać owych gubernij za bliższe do Nowogrodu i do Pskowa niż Małoruś.

Wydaniem aktów, o których mówimy, rząd moskiewski zrobił to, co powinno było zrobić Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, krakowskie lub poznańskie, chcemy mówić, co powinien był zrobić rząd Polski niepodległej. Wewnętrzna wartość aktów owych jest niezmiernie wielka. Zajmą się nimi uczeni polscy wtedy, jak poznają, co dziś przeczuwają tylko, że historya Rusi jest historyą nie mniejszej, a większej części dzieci Polski dzisiejszej (bo mniejszość Polski jest *dzisiaj* tam, gdzie panowali Piastowicze [1]).

Czytelnik sam zauważał, że akta historyczne nie pozwalają widzieć wielkiej różnicy w grupie moskiewskiej. W rzeczy samej, nawet kozacy dońscy, uralscy, o których wolnościach tyle mówią, nie różnią się od Moskali niczem innem, jeno że są więcej jeszcze koczowniczymi, aniżeli Moskale nie kozacy. Nie zapomnijmy nigdy, że żywioł rozumowy, a nie sercowy, uczuciowy, w usposobieniach religijnych, jakowy charakteryzuje geniusz wszystkich Moskali, ma najsilniejszych reprezentantów w kozakach. Oni

[1]) Otwórzcie, panowie historycy, pierwszy tom *Aktów zapadnoj Rosii*, i wy wszyscy, którzy powtarzacie nową banialukę, nową — bo urodziła się po Długoszu, — *jakoby połączenie się Litwy z Polską było rzeczą nadzwyczajną*. Tam zobaczycie, że Nowogrodzianie rządzili się statutem wiślickim, jakowy przełożyli na język swój pisarski ówczesny.

to są najznakomitsi twórcy sekt religijnych; oni to są najznakomitszemi podporami samodzierżtwa. Kozacy to są najznakomitszymi reprezentantami Moskali. Oni to są najczyściejsi Moskale.

Jedność grupy moskiewskiej pod względem historyczno politycznym okazuje się w rozmaitych objawach życia dziejowego Moskali, jako w charakterach cywilizacyi, w narodowości dla nich nazw Turków, Merdów, Smerdów, Moskali. Co do uprawnienia historycznego tych nazw, dość my już dowodów okazali w części drugiej *Zasad*, ale okażemy i więcej z kolei przy rozbiorze grupy moskiewskiej pod różnymi względami statystyki krytycznej, jakową jest nasza teraźniejsza praca.

Przystępujemy do rzutu oka na inne grupy cesarstwa moskiewskiego pod względem historyczno-politycznym.

Grupa gubernij przybaltyckich jest bardzo ucząca, z powodu różnicy interesów onę składających. Są tam bowiem Turanie Czudy (Estończycy), są Litwini — Żmudzini (cała ludność wiejska w Kurlandyi; Liwonia lub Inflanty — tu Rewel), są Szwedzi, są Niemcy jako główni mieszczanie i szlachta są Polacy, są Moskale. Położenie geograficzne przy morzu, przy tylu portach, urozmaica interesa, powiększa ważność ich. Lecz my, ograniczeni zakresem pracy naszej, na trzy tylko punkta zwrócimy uwagę ziomków w owej grupie.

Pierwsze. Kurlandya i Inflanty. Dziś, kiedy podniesiona kwestya rodowości i narodowości, państwo polskie, gabinet polski powinien zwrócić wielką uwagę na te kraje. Nie dlatego tylko, że one należały do Polski, ale dlatego, że ludność tych krajów jest to ludność litewsko-żmudzka, która — uważmy to dobrze — *musi się połączyć*. Musi się połączyć nie dlatego, że my to mówimy, lecz że to jest duch czasu, że Moskale wiele pracowali nad wyrobem osobistości litewsko-żmudzkiej (trzy dzienniki w Rydze), że ludność owa jest połączona geograficznie. Gabinet polski nie może przeszkadzać temu połączeniu się; a więc gabi-

net polski *powinien przyjąć to połączenie się jako zasadę swej polityki* w owych stronach. Obawiać się oddzielenia owej Litwy, że tak onę nazwiemy, językowej od Polski nie powinien, bo gdyby się obawiał, zaszkodziłby przeszkodami, jakoweby stawił. Powinien gabinet polski przyjąć i wszystkie stąd następstwa i wielkie następstwa w stosunku do Prus; bo w Prusiech jest około 250.000 Żmudzinów. Gabinet polski nie powinien starać się o wyrób indywidualności prowincyonalnej żmudzkiej (łotyszskiej), jak to robi gabinet moskiewski (ten był cel utworzenia gubernii kowieńskiej); ale, powtarzamy, powinien przygotować się na wyrób jej naturalny. Tymczasem powinien starać się gabinet polski, a przed nim szlachta gubernii wileńskiej, o oddzielenie od Kurlandyi, a wcielenie do tej gubernii *przybrzeża morskiego, które do niej należało jeszcze 1818 roku*, a które odtąd odebrano Litwie, a przyłączono do Kurlandyi.

W Inflantach rewelskich imię Polski u ludu prostego musi być w wielkiem poszanowaniu, a gdy jest zapomniane, łatwo przypomnieć faktami zasługi nasze dla tego ludu. Bo Stefan Batory wziął pod swą opiekę włościan owej krainy przeciwko męczącej ją szlachcie. Gabinet polski posyłał tam komisarzy umyślnie w celu opiekowania się włościanami, a dla ograniczenia szlachty. Szlachta Kurlandyi i Inflant rewelskich, dzisiaj trochę moskiewska, będzie polską, gdy Polska będzie państwem niepodległem. — Co do gubernii petersburgskiej. Położenie geograficzne tej gubernii czyni ją bliższą do Estonii, do Kurlandyi i do Inflant, aniżeli do reszty Moskwy. Wyjąwszy stolicy, gdzie ludność jest mieszana z przewagą moskiewskiej, cała gubernia jest więcej fińską aniżeli moskiewską.

Grupa gubernij przybaltyckich ma rozmaitą historyę. Ta to rozmaitość przeszłości historycznej sprawia wielki kłopot rządowi moskiewskiemu, szczególnie od czasu, gdy ten chce być liberalnym. Lecz byłyby one kłopotem i rządowi polskiemu, ale kłopotem mniejszym; bo Polska jest federacyjną, gdy Moskwa federacyjną być nie zdolna.

Grupa gubernij zachodnich (podolska, wołyńska, mińska, mohylowska, witebska, wileńska, kowieńska, grodzieńska). Zostawiając do ogólnego ocenienia całej Polski pod względem historyczno-politycznym inne ważne szczegóły, dotyczące pod tym względem dziewięciu gubernij, zwanych przez rząd moskiewski i przez uczonych moskiewskich *zachodniemi*, a przez lud nasz *zabranemi*, zrobimy tutaj następujące uwagi.

Pierwsza, *co do znaczenia gubernii kijowskiej, a głównie o przyczynie, że gubernia ta nie jest u nas policzoną do gubernij zachodnich, zabranych. Co do gubernii chersońskiej.* — Główną przyczyną czasową, przechodnią, dla której gubernia kijowska nie jest u nas w grupie gubernij *zachodnich, zabranych* cesarstwa moskiewskiego, jest następna. Idzie nam *przedewszystkiem* o wyjaśnienie wiedzy sumienia, najprzód ziomków naszych, a później Moskali i innych cudzoziemców o polskości Litwy i Rusi, to jest, że Litwa i Ruś tyle wpłynęła na utworzenie się dzisiejszej polskości, jak i Mazowsze; że mazurszczyzna i Wielkopolska nie prezentuje *całej* polskości i prezentować polskości takiej nie może, *nie ma prawa.* Ponieważ idzie nam o przekonanie o polskości na Litwie i na Rusiach samych i Moskali, oczywista, że musimy wybierać potemu stosowne środki. Podziały statystyczne cesarstwa moskiewskiego, jakowe przyjęliśmy dla naszej statystyki pod względem historyczno-politycznym, są takie, jakie robią uczeni moskiewscy i jakie przyjmuje rząd moskiewski. Takie podziały cesarstwa moskiewskiego robi Köppen, Schnitzler, Bułharyn, Arseniew, Wernadzki, i ogólnie wszyscy statystycy moskiewscy. Nie łączą oni gubernii kijowskiej do grupy gubernii *zachodnich,* a do małoruskich. Ich tłómaczenie uprawnia się tem, że lud gubernii kijowskiej miał w sobie więcej ducha kozackiego, że tam odbyły się walki Polski z kozakami w wieku XVII, tam w XVIII rzeź humańska, tam katolicyzm znalazł silną opozycyę. Wprzódy okazaliśmy, że Moskale w podziałach aktów swych historyczno-politycznych czynią je-

dną grupę z gubernij małoruskich i *zachodnich* czyli *zabranych,* okazując tym sposobem, że historya i polityka wszystkich Rusi różni się od moskiewskiej. Przyjęliśmy więc czasowe wyłączenie gubernii kijowskiej z gubernij zabranych, aby tem lepiej okazać wielką tutaj siłę polskości, podług samychże uczonych moskiewskich. W rzeczy samej, gubernia kijowska czyli Ukraina, w ścisłem znaczeniu tej nazwy, przeszkadza zrozumienie polskości Rusi. Bo jak tylko mowa o polskości Rusi, w ten moment cudzoziemcy, a nawet nasi bracia szlachta mazurska, wielkopolska (która, nawiasem powiedziawszy, jest z pochodzenia ruską, jak Wielopolscy, Zamoyscy, Żółtowscy, Działyńscy, itd.), zaraz mówią cudzoziemcy i swoi ślepi: «Co wy z tą Rusią! to *kozaczyzna, hajdamaczyzna, schyzma, koliszczyzna humańska!"* Tymczasem te wszystkie epitety nie należą ani do ludu podolskiego, ani do wołyńskiego, ani do halickiego, ani do litewskich Rusi, a tylko li, a wyłącznie do Ukrainy, gubernii kijowskiej. Wyjmijmy więc na czas, dla lepszego wyjaśnienia rzeczy, gubernię kijowską, tak wyłączamy z Rusi wszystkie wspomnienia wojen kozackich, oporu katolicyzmowi, obstawanie przy schyzmie, rzezie humańskie i wszystkie hajdamaczyzny, wszystkie kozaczyzny. Rusie bez Ukrainy po obu stronach Dniepru stanowią prawdziwą Ruś, wielką większość Rusi, a ta bez Ukrainy okaże się *polską,* to jest mającą wszystkie cechy polskości, zacząwszy od katolicyzmu.

Oto jest przyczyna, dla której czasowo oddzieliliśmy gubernię kijowską od reszty gubernij *zachodnich,* dla której wcieliliśmy onę do gubernij *małoruskich.* Lecz teraz, wyjaśniwszy rzecz, udowodniwszy, jak niesłusznie robią historycy, okazując to, co było wypływem miejscowości gubernii kijowskiej, za rzecz charakteryzującą wszystkie Rusie, jak opór katolicyzmowi, rzezie kozaczyzny, itd.; teraz jasno nam okazać, że gubernia kijowska, ze wszystkiemi nawet temi cechami, jest bliższą do gubernij *zabra-*

nych, zachodnich, aniżeli do grupy gubernij zadnieprskich, małoruskich. Dowody nasze są następne.

A) *Położenie geograficzne, hydrografia.* Okazano już (w drugiej części *Zasad),* że Europa *zachodnia,* pod względem systemu gór, kończy się z górami wałdajskiemi i z wzniosłościami Dniepru; góry, pieczary kijowskie i katarakty dnieprowskie, są ostatnimi odłamami systemu gór Europy zachodniej, Karpat. Szerokie koryto Dniepru w gubernii kijowskiej sprawiło nadzwyczajną różnicę między mieszkańcami dwóch stron jej brzegów. Historycy nasi Polski południowo-wschodniej, a szczególnie Kijowa, zechcą zwrócić uwagę na topograficzne położenie tego miasta, które tak wielki wpływ wywierało na dzieje całej Polski wschodniej. Okaże się z badań topograficznych, że Kijów jest jakby szczytem na Rusiach; błota i lasy oddzielają to miasto od stepowej Ukrainy ze strony Wasylkowa i Białocerkwi; ogromne piaski oddzielają go od Polesia ukraińskiego (radomyskiego), a, oprócz wielkiej rzeki, jeszcze większe piaski oddzielały go od zachodniej Małorusi zadnieprzańskiej. Co to za trudności być musiały w stosunkach Kijowa z temi ostatniemi stronami, kiedy w czasach już naszych car Mikołaj musiał wysiadać z powozu w drodze od ostatniej poczty przed Dnieprem do Kijowa, bo konie ustawały w piaskach! Car kazał zrobić *szosę.* Takie to samotne położenie Kijowa, przy prawdziwie klasztornem natchnieniu jego mieszkańców, przy silnym wpływie polskości we wszystkich objawach życia, było przyczyną, że Kijów *nie wydał kozaczyzny,* że, jeżeli przyjmował układy atamanów i hetmanów i ich zwłoki, był obcy wszystkim objawom niechęci Rusi kijowskiej do Polski.

B) Cząstka tylko gubernii kijowskiej była połączoną z Małorusią od wojen kozackich, a mianowicie od traktatu grzymułtowskiego; Kijów i kilka mil naokoło Kijowa. Granice są dotąd widoczne. Z wyjątkiem więc tych kilku mil, cała gubernia kijowska podzielała losy Polski i tradycye tego zostały; z Małorusią nic nie miała wspólnego. Dowód

tego jest w samym fakcie, że statystycy moskiewscy, jak Köppen, w swych tablicach etnograficznych Rosyi liczą w gubernii kijowskiej 100.000 Polaków, piszemy głoskami: sto tysięcy.

C) Jest interesem nawet ludu prostego Ukrainy kijowskiej, aby nie wyłączał się od Polski, gdyby go o to pytano, nawet dla przyłączenia się do Małorusi. A to z powodów bardzo jasnych, następujących. Przypuściwszy, że przyjdzie do tego, że szlachta straci przywileje prawne, że będzie wolność wyznań religijnych; w takim razie, musi to nawet przyznać najzagorzalszy wróg Polski i polskości, że tam, gdzie było więcej szlachecczyzny polskiej, gdzie było więcej łacinizmu, tam w przyszłości będzie więcej postępu w wolności, w cywilizacyi, aniżeli tam, gdzie tych żywiołów niema. Właśnie tych zasobów cywilizacyi brak na Małorusi zadnieprzańskiej, to jest straciła je, a przynajmniej dogrzebywać się musi z trudnością. Połączenie zatem Ukrainy z Małorusią (przypuściwszy możebność) musi być ze szkodą Ukraińców, bo Małorusini, stanowiąc większość, oczywiście muszą stanowić prawa, mając w widoku ową większość; a więc prawa te będą nieodpowiednie potrzebom Ukraińców. Robimy te przypuszczenia dlatego, aby tem lepiej okazać jedność Ukrainy kijowskiej z resztą Polski pod względem historyczno-politycznym i cywilizacyjnym.

Co do gubernii chersońskiej. Wyłączyliśmy także i gubernię chersońską z grupy gubernij zachodnich, czyli zabranych, chociaż ona tam należy i pod względem geograficznym i pod względem historyczno-politycznym. Dość spojrzeć na mapę, a przypomnieć stosunki włościan tej gubernii z ukraińskimi i z podolskimi; dość przypomnieć stosunki Odesy z temi prowincyami, aby przekonać się o słuszności tego, co mówimy. Przyjęliśmy podział zwykły, aby, powtarzamy, tem łatwiej dać uczuć jedność Polski w większości Rusi. Po uznaniu tej prawdy, łatwo wyjątki poddać krytycznemu wyjaśnieniu.

A teraz przystępujemy do innych uwag nad grupą *gubernij zachodnich.*

Druga uwaga, która nastręcza się przy rozpatrzeniu jedności mieszkańców gubernij *zachodnich*, jak tę jedność przedstawiają urzędowi statystycy moskiewscy pod względem historyczno-politycznym, jest ta, że Litwini właściwi, Żmudzini, Łotysze, zamieszkali w guberniach witebskiej, wileńskiej, a w największej ilości w kowieńskiej, nie mówiący po słowiańsku, stanowią *najściślejszą jedność* — uważmy to dobrze — *z mieszkańcami słowiańskimi, nie tylko tych trzech gubernij, z szlachtą i nie szlachtą, ale nawet z słowiańskimi mieszkańcami Podola i Wołynia!* Do takiego to wyniku przychodzą sami uczeni moskiewscy, badając stosunki do siebie mieszkańców cesarstwa moskiewskiego pod względem *historyczno-politycznym.*

Każdy z czytelników widzi, że nasza statystyka Polski i Moskwy jest historyczno-krytyczną. I taką być powinna, bo to jest pierwsza statystyka porównawcza tych państw pisana przez Polaka, to jest, *pierwsze żywioły* do takiej statystyki. Przypominamy o takim charakterze teraźniejszej pracy naszej dla tych, którzy znają tylko tabele statystyczne wydawane w Warszawie przez urzędników różnych dyrekcyi carstwa (carstwa a nie Królestwa polskiego). Szczerze wydawcom owych tablic dziękujemy, bo wiemy z doświadczenia, ile to mozołów kosztuje często jedna liczba wywodów statystycznych. Ale w Warszawie trudno rozbierać rzeczy krytycznie. Statystyki Francyi, Anglii i ogólnie państw istniejących, są łatwe do pisania. Lecz piszemy statystykę państwa polskiego, które — dziękujemy za to Bogu, jako za najwyższe dla nas dobrodziejstwo Jego, miłosierdzie Jego; piszemy, powtarzamy, statystykę państwa polskiego, które istnieje silnie, jako państwo w rzeczywistości naszej umysłowej. Nie dziw więc, że i statystyka takiego państwa musi być owocem walki z wrogami. Na teraz jesteśmy w zapasach z Moskwą. Urzędnicy moskiewscy układają swe tabele statystyczne

podług alfabetycznych nazw gubernij i zwykle pokazują sumy podług takich podziałów administracyjnych państwa, na co już zwróciliśmy uwagę i jeszcze raz na toż zwracamy uwagę, bo widzieć przyczynę złego, to już pół wygranej. Potrzeba więc dopatrzyć, gdzie wrogi wygadają się niebacznie. I otóż tu, w podziale mieszkańców cesarstwa moskiewskiego, podług ich stosunków historyczno-politycznych wygadali się, przyjmując za zasadę jedność Żmudzi, Łotyszów z Podolanami, z Wołynianami, jedność ich wobec nawet Małorusinów, podług owych stosunków.

W podziale ważności żywiołów krytycznych, dla potrzeb *czasowych*, *historyczno-politycznych*, kładziemy wyżej stopnie pokrewieństwa między narodami ze względu tych potrzeb, aniżeli z potrzeb *pochodzenia ludów*. Bo pochodzenia odpowiadają potrzebom *dalszym*, a charaktery stosunków historyczno-politycznych, odpowiadają potrzebom dzisiejszym. Dlatego zapytamy, ażali są uczeni Moskale, którzyby mówili, że włościanie Podola i Wołynia są bliżsi do Małorusinów, do Moskali, aniżeli do Żmudzinów i do Łotyszów Polski pod względem historyczno-politycznym? Niema żadnego uczonego statystyka moskiewskiego, któryby tak ośmielił się twierdzić! Niema żadnego uczonego cudzoziemskiego, któryby ośmielił się tak twierdzić! Moskale i inni dla nas cudzoziemcy, a także Polacy, mylą się w tem, że łączą włościan Podola i Wołynia z Moskalami, pod względem jedności w wyrobie żywiołów, wypływających z pochodzenia, bo mają Moskali za Rusinów *trochę zmongolszczonych*, a Rusinów za Moskalów *trochę spolszczonych;* ale gdy idzie o charakter stosunków historyczno-politycznych, wszyscy ludzie światli mają włościan Podola i Wołynia za bliższych Łotyszom z nad Dźwiny w Witebskiem, aniżeli Moskalom.

Widzieliśmy już, że jest w ludziach coś wyższego nad *języki* w zwykłem znaczeniu tego wyrazu; a oto teraz widzimy, co to jest wyższego niż języki — oto stosunki historyczne — oto tradycye!

Zapiszmy tutaj, że jedność Łotyszów i Żmudzinów z włościanami i ze szlachtą w guberniach zabranych, czuli Moskale doskonale aż do dni naszych. Tak Herman, statystyk moskiewski, z czasów cara Pawła, nazywa Polakami nawet greckiego wyznania mieszkańców gubernij białoruskich [1]). Tak Arseniew, najznakomitszy geograf i statystyk moskiewski, liczył w guberniach zabranych 7,000.000 Polaków (piszemy liczbę *siedm milionów),* jak to widoczna w dziełach jego przed 1830 rokiem drukowanych, i w Szafarzyka: *historya języków i literatur słowiańskich, po niemiecku.* Ci uczeni moskiewscy, pismami swojemi, najlepiej odpowiadają na pytanie tak ważne w czasach dzisiejszych; na czem zasadza się *narodowość,* jakie są główne cechy narodowości? Odpowiadają oni: nie dogmata religijne, nie mowy w powszechnem znaczeniu tego wyrazu, ale *tradycye historyczne* stanowią cechę narodowości. Oto dlaczego mieli uczeni ci za mających jedną narodowość Łotyszów gubernii witebskiej katolików i nawet prawosławnych mieszkańców tejże gubernii, oto dlaczego Arseniew, Köppen mają za bliższych Łotyszom, Podolan i Wołynian włościan, aniżeli Moskalom.

Badania o jedności wyrobu polskości na Litwie i na Rusiach (polskości, a nie mazurszczyzny, bo polskość jest zlewkiem mazurszczyzny, litewszczyzny i rusinizmu); — ta jedność, jest tak punktem ważnym, szczególnie dzisiaj, gdy państwa polskiego niema; że jeszcze nad tą jednością zatrzymamy się, rozbierając grupę gubernij zachodnich pod względem najważniejszym dla potrzeb czasowych, bo historyczno-politycznym.

Miejmy Polacy to przekonanie, że wszyscy uczeni moskiewscy nie wierzą w moskwicyzm gubernij zabranych; kiedy mówią inaczej, mówią to dla oszukania Europy. Gdy

---

[1]) Zwracamy uwagę ziomków na to dzieło i na tę nazwę Polakami przez statystyków moskiewskich, nawet prawosławnych mieszkańców gubernii mohylowskiej. *Statistische Schilderung von Russland.* St. Petersburg 1790.

o tem będziemy przekonani, to jest, że będziemy przekonani, że uczeni moskiewscy uznają w sumieniu swojem moralne prawa Polski w granicach jej dawnych, to wzmocni i nas samych; tortury nasze za jedność tej Polski będą nam lżejsze, najprzód dlatego, że poznamy tem silniej, że nasze uczucia nie mylą nas; będą nam lżejsze tortury, jakie cierpimy i cierpieć nam wypadnie za ową jedność, dlatego, że w tyranach naszych zobaczymy obłąkanych tylko ludzi, nie wiedzących co czynią i my wówczas śmiało możemy cierpienia nasze za ową jedność polskości i nad Wisłą i na Litwie i na Rusiach poświęcić Bogu, bo tak będą godne Boga, jak cierpienia Jego męczenników świętych. Nakarmią się wrogowie nasi łzami naszemi, krwią naszą, jękami naszymi, aż uznają prawdę naszą i wykrzykną: wyście wygrali sprawiedliwością sprawy swojej. Właśnie, że przewódcy Polaków historycy, statystycy, politycy nie wierzą silnie w jedność Polski w całej dawnej Polsce, dlatego wrogowie nasi jej nam zaprzeczają. Czuje tą jedność lud prosty, czują poeci, ale nie historycy, nie statystycy, nie politycy! A dzisiaj właśnie idzie o nic innego, jak o dokładne wyrozumowanie granic geograficzno-cywilizacyjno-historycznych między Polską a Moskwą.

Wiemy, że pisma te nasze, jak i poprzednie, przyczynią się do popchnięcia tysięcy młodzieży i starców do ich prześladowania za tę silną wiarę w jedność całej Polski, którą w nich istniejącą rozwijamy. Ale Bóg tak chce. Rozbudzajmy w sobie wiarę Polacy, że niema Polski bez Litwy i Rusi, a ta wiara, wyznawajmy taką wiarę publicznie — bez spisków — wobec Boga, w prośbie do Boga, w prośbie głośnej a szczerej; a upadną siły moskiewskie, jak upadły mury Jerycho przed trąbami wiernych rycerzy Izraela. Ja wierzę. Wierzę, że gdyby cały świat spiskował przeciw jedności Polski, Polska cała powstanie, a powstanie dlatego, że znajdują się Polacy, którzy wierzą w całą Polskę i umieją wyspowiadać się Bogu z swojej takiej wiary.

Jak tu nie wierzyć w polskość Litwy i Rusi, kiedy sami wrogowie wierzą w taką Polskę i boją się jej już rozbrojonej i powrozami skrępowanej? Czytajcie Polacy wiarę w tym względzie samych Moskali. Opowiemy fakta w ten sposób zimnej statystyki. Naucz się młody Polaku prawd uznanych przez Moskali i, kiedy cię ciągnąć będą na tortury, mówże im ichże słowami. Mów tak:

Najważniejsze prawa na jakowe zsyłacie się, o bracia nasi w Chrystusie, Moskale, aby uprawnić panowanie wasze na Rusiach, są podług was te, które wypływają z faktu, że książęta jednej dynastyi Ruryków panowali nad nami w IX—XIV wiekach!

Oto prawa wasze do Rusi; lecz właśnie jedność panującej dynastyi nad ojcami naszymi w IX—XIV wieku najlepiej udowadnia, że nie mogliśmy i nie możemy być połączeni moralnie nawet przez książąt jednej dynastyi! Bo dlaczegóż książęta Rurykowicze nie potrafili zrobić z nas jednego narodu w ciągu blisko sześciowiekowego nad nami panowania? Czy dlatego, że przed ich panowaniem, przed IX wiekiem, ojcowie nasi wyrobili już osobne państwa, bogate tradycye polityczne, które ich rozdzielały? Nie było takiego wyrobu państwowego ani u was ani u nas. Dlaczegóż książęta ruscy jednej dynastyi nie zlali nas w jeden naród? Niektórzy uczeni wasi mówią, że Litwini, że Tatarzy przeszkodzili; lecz sprawiedliwsi są ci z waszych uczonych, którzy, jak Sołowiew, profesor historyi w uniwersytecie moskiewskim, wyznają, że napady Tatarów i Litwy w wieku XIII zastały ojce nasze na Rusiach a w Moskwie zupełnie rozdzielonymi; że rozdział był w duchu dwóch ludów, w charakterze i w stopniu ich cywilizacyi. Tak uczy Sołowiew, ten, którego zowiecie swoim Tierrym. Lecz nie tento uczony wasz, ale same zdarzenia tak uczą, zdarzenia, których pominąć nie mogą ci nawet, którzy, gdy mówią ogólnikami, piszą na swej chorągwi, że była jedność Rusi z Moskwą przed napadem Mongołów? W czemże była ta jedność? Czy umysłowa,

religijna, literacka? Ależ nie mogło być jedności w tych punktach już dlatego samego, że ojcowie wasi w guberniach orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, płacili dań książętom ruskim w skórach, a nawet w ludziach, jako pokonani, cierpieli między sobą i chrześcijan, ale walczyli w obronie religij swoich pogańskich, żydowskiej i muzułmańskiej do XIII wieku. Jakże możecie mówić o jedności ojców waszych z naszymi do XIII wieku, o jedności umysłowej, moralnej, religijnej, politycznej? Chyba nazwiecie jednością polityczną ojców naszych, łańcuchy, którymi kuli ojców naszych książęta Rurykowicze. W takiej nieszczęsnej jedności jesteśmy i teraz. Ależ dla szczęścia waszego i naszego, rozkuć się nam należy, ażebyśmy wolnie mogli mówić o wolności politycznej, a nie skuci, a nie pod biczem tyranów, którzy każą nam spierać się o wolnościach naszych, dla wyjaśnienia głupoty naszej.

Jakże mówić możecie o jedności ojców naszych pod względem religijnym! Jakże mówić możecie, że książę Włodzimierz w. i św., był tak waszym księciem, jak naszym, wobec dwóch biskupów, Teodora i Hilriona, których Włodzimierz św. posłał do ojców waszych, a ojcowie wasi wypędzili ich. Jakże możecie zwać Włodzimierza w., tak swoim księciem i apostołem waszym, w takiem znaczeniu, jak był dla nas, wobec dwóch synów jego Romana i Dawida, czyli Borysa i Hleba, którzy napróżno pracowali nad rozszerzeniem religii Chrystusa u was, a nawet św. Hleba ojcowie wasi nie wpuścili do miasta Muromy, tak, że ten św. syn Włodzimierza, około trzech lat był zewnątrz miasta waszego? Nie jestże to pośmiewiskiem z waszej strony zwać św. Hleba księciem muromskim, jak go nazywacie? Takim właśnie był *waszym* księciem Włodzimierz w., jak i syn jego Hleb, to jest, nie byli oni książętami waszymi, jak tylko tytułowanymi.

Jakim sposobem możecie mówić o jedności ojców waszych z ojcami naszymi do XIII wieku, kiedy nietylko za

Włodzimierza w., ale i za potomków jego, ojcowie wasi walczyli przeciw potomkom jego a ojcom naszym w obronie niechrześcijańskich religij waszych? Nie walczyliż oni przeciw Jarosławowi w., synowi Włodzimierza i ojcom naszym z tego czasu? Nie walczyliż oni przeciw następcy jego, w. księciu Iziasławowi i ojcom naszym, kiedy zamordowali św. biskupa Leontego w samym Rostowie? Czyż nie walczyli ojcowie wasi przeciw ojcom naszym i przeciw Monomachowi, i to w guberniach kurskiej, orłowskiej, kałużskiej; nie walczyliż tak uporczywie, że ten potężny wojownik, aż dwie wyprawy przeciw nim zrobił? Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko ojcom naszym w tychże samych guberniach około 1150 roku, kiedy zamordowali (przepiłowali, między dwie deski włożywszy) dwóch świętych misyonarzy, posłanych przez ojce nasze; św. męczenników, Kukszę i Pimena? Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym w 1150 r., kiedy ojcowie wasi pomogli księciu Juremu Dołgorukiemu do tyranizowania Kijowian i okolicznych ludów, tak, że po śmierci tego księcia, ojce nasze wymordowali waszych w tymże Kijowie i w okolicach?

Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym r. 1169, kiedy szturmem wzięli Kijów, i zrabowali go zupełnie, poniszczyli obrazy, nawet i kłuli je, jak to zapisali ojcowie nasi?

Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym, roku 1170, kiedy robili wyprawę na Nowogród Wielki tego roku. Czytacie zawsze w dniu 27 listopada, opowiadanie tej nieszczęśliwej wyprawy ojców waszych na Nowogrodzian; czytacie w książkach religijnych.

Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym roku 1223 pod murami Muromy? Ojcowie wasi w Muromie, potomkowie tych, którzy nie wpuścili księcia Hleba do miasta, cierpieli później książąt ruskich u siebie, ale bronili silnie muzułmanizmu, jakowy wyznawali do r. 1223.

A r. 1224 była bitwa na Kałce przeciw Tatarom. Czyż ojcowie wasi przyszli naszym na pomoc w tej wa-

żnej chwili? Czyż się nie cieszyli klęską naszą, jak to świadczy Karamzyn?

Kiedyż była jedność moralna między ojcami waszymi, a naszymi przed napadem Mongołów, chyba nazwiecie jednością naszą moralną łańcuchy, którymi nas krępowali Warago-Rusy. Od czasu zaś napadu Mongołów, ci to panowie nasi łączyli nas, ale znowu łańcuchami!

Nie mogli więc połączyć nas ani Rurykowicze ani Mongoły, wtenczas nawet, kiedy ani wy, ani my, w ojcach naszych, nie mieliśmy wyrobu państw osobnych, a żyliśmy tylko skłonnościami. Jakimże sposobem żądacie od nas braterstwa dzisiaj, w imię czasów średniowiecznych! Jeżeli wówczas nie mogła nas zlać jedna dynastya, skądże myślicie, że teraz jedna dynastya uszczęśliwić nas może, kiedyśmy przeżyli osobno tyle wieków? Mówicie o wojnach kozaków przeciwko Polsce, o niechęci u nas chłopów ku panom? Czyż Moskwa nie prowadziła strasznych wojen przeciwko kozakom? Czyż chłopi moskiewscy nie mordowali swych panów?

Rozkujmy się, mówimy wam, a potem będziecie mieli prawo mówić do nas, jako wolni do wolnych, a teraz przyjemniejsze nam tortury wasze, aniżeli oświadczenia wasze przyjaźni. Bo niewolni nie wiedzą, co to jest uczucie przyjaźni, szczególnie niewolnicy dobrowolni, a takimi uczeni wasi, którzy kłamią sobie, zaczynając dzieje Moskwy nie w Moskwie, a w Nowogrodzie i w sercach naszych.

Grupa małoruska czyli Rusi kozackiej.

Podstawą oceny grupy Rusi kozackiej pod względem historyczno-politycznym jest odróżnienie kozaków od włościan w tej grupie. Widzieliśmy dopiero potrzebę odróżnienia Małorusi od Rusi halickiej (z wielką częścią Podola i Halicza) i litewskiej, a to z tej ważnej przyczyny, że

w pierwszej silnie objawiła się kozaczyzna, gdy w drugich *żywiołu na kozaczyznę nie okazało się*. Teraz zobaczymy potrzebę odróżnienia kozaków od włościan nawet na Rusi, którą nazwaliśmy kozacką.

Tak jest, potrzeba odróżnić historyę kozaków od historyi włościan nawet na Małorusi. I ta potrzeba, charaktery jej, są najlepszymi dowodami, że kozacy różnili się od chłopów nawet na Małorusi w pochodzeniu; bo kozacy byli Turanami, byli częścią dzisiejszych kirgizkich kozaków, karakołpaków, narodem koczującym, pasterskim, a chłopi byli Słowianami, Lechami, to jest, rolnikami. Pominąwszy rzecz pochodzenia, owe to charaktery cywilizacyi różniły ich i sprawiły niechęć ich ku sobie. Historya kozaków i chłopów na Małorusi jest historyą *dwóch kast* (o ile ten wyraz może mieć znaczenie w Europie), nienawidzących się z powodu skłonności u jednej do rolnictwa, u drugiej do koczownictwa, ale połączonych religią, mową i jednością interesów wobec sąsiadów. — Rzucimy kilka uwag nad grupą małoruską lub Rusią kozaczą pod trzema względami: 1) pod względem punktów łączących ich w Małorusi. Te dwojakiego rodzaju względy, przedstawiamy jako wskazówkę dla przyszłych historyków kozaczyzny.

Co do pierwszego, to jest odróżnienia potrzeby kozaków od włościan nawet na Ukrainie po obu stronach Dniestru.

Niektórzy nowsi pisarze małoruscy, potrafili dojrzeć różnice kozaków od włościan na Rusi, ale i ci nie umieją wytłomaczyć zjawiska. I będzie zjawisko to dla wszystkich badaczy niezrozumianem, aż przyjdą do uznania tej prawdy, która jest zasadnicza w dziejach kozaków, a tą jest, że *z pochodzenia, z charakterów cywilizacyi, z organizacyi*, kozacy byli obcy Słowianom, bo byli Kirgiz-kozakami, Karakołpakami i innej nazwy ludem koczowniczym, pochodzenia turańskiego, który z głębi środkowej Azyi rozprze-

strzeniał się do ujścia Dniepru. Był to rodzaj Czerkiesów; jakoż Czerkiesami a nie inaczej zwała kozaków Moskwa. Gabinet moskiewski pisał do swych kozaków hramoty w języku tatarskim (tureckim). Kozacy zwani przez ojce nasze Piatyhorcami, doskonali Tatarzy, okazują także, że nie innego rodu byli pierwotni kozacy Daszkowicza, Lanckorońskiego, kniaziów Rużyńskiego i Wiśniowieckiego, chociaż kozacy ich byli już w części przynajmniej chrześcijanie i posłowiańszczeni w mowie, co dla kozaków, to jest dla koczowników, trudnem nie było wcale.

Rekrutowali kozacy zwolenników między chłopami Ukrainy, a jeszcze więcej między liczną bojarszczyzną ruską, która w kraju nie mogła znaleść dosyć pola dla swej fantazyi, a w rolnictwie tylko zakochać się jeszcze nie mogła, świeżo opuściwszy szeregi drużyn książęcych. Ale ci nowozaciężni kozacy zostawali prawdziwymi kozakami, już to przez rozwinięcie w sobie życia koczowniczego, już to przejęciem się organizacyą kozacko-wojskową.

Byli więc obcy kozacy chłopom Rusi, nawet Rusi, którą nazwaliśmy kozacką, to jest na Ukrainie po obu stronach dolnego Dniepru; byli obcy z początku swego, a co największa, *z charakteru cywilizacyi*. Kozacy stanęli *w obronie* prawosławia włościan Ukrainy, od czasu kiedy Stefan Batory uprawnił siedziby ich w tej stronie i obdarzył przywilejami. Ale od tej chwili zaczęli kozacy *uciemiężać* włościan Ukrainy i okolicznych, zrazu łupiestwem pojedyńczem, następnie, za czasów Chmielnickiego, zaczęli kozacy uciemiężać systematycznie, prawnie, politycznie. Łupiestwo kozaków nie uniewinnia zupełnie polityki wielkiej części Polaków względem nich, polityki dążącej do zniszczenia ich sposobami tyrańskimi; ale trzeba wiedzieć, kto byli kozacy i odróżnić ich od włościan.

Mnóstwo w nowych czasach wydrukowano pieśni ludowych, aktów urzędowych, udowadniających ciężkie prześladowania, jakowych doznali włościanie Ukrainy, Małorusi od kozaków. Tymczasem historycy nie przestają mó-

wić, że wojny kozackie przeciw Polsce były wojnami narodowemi dla Rusi halickiej i litewskiej! że Chmielnicki reprezentował potrzeby wszystkich Rusi polskich. Biedni historycy! posłuchajcież oto pieśni ludowych, co one mówią. Tak np. lud na Rusi, chcąc przemówić w obronie swojej do kozaków, chcąc wzbudzić litość dla się w tych swych ciemiężycielach, wyobraża kozaków spowiadających się, a spowiadających się na czajkach w chwilach burzy straszliwej na Czarnem morzu. Chwila strasznego sądu zbliża się dla kozaków. Spowiedź to ostatnia. Tam to uczucie spowiedzi było silne i spowiadali się kozacy na Czarnem morzu wzburzonem, bliscy zgomu. W owych to chwilach szczeroty, jeden z kozaków wyznaje, że

Jak ja iz haroda, iz Pyriatyna, panowe, wyiziaw,
Błyśkich susidiw chliba i soli beznewynno zbawliaw;
Dity małyi, wdowy, starci, stremniamy w hrudi towkaw.

Oto byli kozacy w uznaniu przed sobą, i takimi oni byli w przekonaniu włościan Rusi. Osiadły włościanin na Rusi, nie zrobiłby nic podobnego. Lecz idźmy dalej. Tenże głos boleści i żalu, wyrwał przed śmiercią prawdę u wszystkich kozaków i wszyscy zawołali:

To szcze my, bratia, ne dobre wczynały,
Po ułyciam dobrymi kińmy hulały,
Ditki maleńki kińmy rozbywały,
Krow christjańskuju beznewynno proływały, itd.

Panowie historycy, którzy przywykli mówić o kozakach, jako o najznakomitszych przedstawicielach Rusi, nie słyszeli zapewne o tej spowiedzi kozaków, a gdy słyszeli lub czytali, to najpewniej zaśmiali się z fantazyi. O! gdyby nasi historycy byli zdolni choć raz jeden utworzyć sobie obraz strasznego sądu a uczuli potrzebę spowiedzi, kiedy chwila strasznego sądu dla nich tuż tuż nadchodzi; wówczasby zrozumieli ważność owej spowiedzi kozaków, bo

tam to kozacy opowiedzieli najskrytsze tajemnice serca swojego; tam to oni powiedzieli, że manifesta ich, w których mówili, że walcząc przeciw Polsce, walczą w obronie uciśnionego ludu, w obronie praw moralności religijnej, były kłamstwem! Tak to lud na Rusiach rozumiał stosunki kozaków do siebie.

Był przecież czas, że lud na Ukrainie sympatyzował z kozakami, a i dziś kozaczyzna jest tam jego ideałem. Skądże to pochodzi? Pochodzi to stąd, że wtenczas, kiedy kozacy byli w mocy, uciemiężali lud na Rusi, ale *pozwalali* uciemiężać i włościaninowi Rusi, kiedy ten potrafił zostać kozakiem, co z razu było trudno. Imię kozaka przedstawiało pewną wolność bez granic, która nie mogła nie zająć imaginacyi uciemiężonych wieśniaków Rusi XVII wieku, kiedy zajmowała imaginacyę i części szlachty polskiej, hulaszczej, a oto i dzisiaj kozactwo ma nietylko swych obrońców, ale czcicieli w części szlachty polskiej, która wmawia w siebie i uczy drugich, że kozaczyzna reprezentowała cywilizacyę Rusi!

Na czele takiej to kozaczyzny stawała szlachta czasów rurykowiczowskich, a i sami książęta Rurykowicze stawali na czele kozaczyzny swego czasu; bo kozakami właśnie były mniej lub więcej liczne hordy Karakołpaków czyli Czarnych Kłobuków, Połowców, itd., które były pochodzenia turańskiego, a służyli bardzo często książętom. Byli oni częścią Kirgiz-kozaków, którzy dotąd są na Uralu z Karakołpakami, z Połowcami. Oni to często rozporządzali tronem ww. książąt kijowskich. Nie silni oni byli liczbą, ale odwagą. Nie dziwić więc powinno nikogo, że na czele tej samej kozaczyzny stawała później szlachta polska i Daszkowicze, Lanckorońscy, kniaziowie Rużyński, Wiszniowiecki (który wodził kozaków na służbę i Moskalom w XVI wieku), a w czasach nowszych ze znakomitszych: Chmielnicki, Brzuchowiecki, Mazepa i inni. Kozacy targowali się z hetmanami tymi, jak ich ojcowie z książętami Rurykowiczami.

Sam Chmielnicki, o którym mówią, że był reprezentantem potrzeb włościan, okazuje się w rzeczywistości jako ich ciemiężyciel. Korzystał z włościan w czasie wojen, ale nie dawał im praw kozackich (chyba wyjątkowo). Zastanówmy się nad tym punktem, bo zdaje nam się, że my pierwsi jasno, otwarcie, systemazujemy myśli co do stosunku kozaków do Rusi. Różnice kozaków od włościan nawet na Ukrainie tak są jasne, że wszyscy badacze rzeczy byli tem uderzeni; ale o usystematyzowaniu onej nie myśleli. P. Kulisz mówi w jednem miejscu: «Nierozbierający w środkach dopięcia swego celu, Bohdan Chmielnicki, pierwszy zrobił ofiarę z prostego ludu dla własnego pożytku i dla pożytku *wojennej cześci* Ukraińców». *(Osnowa, S. P. B. 1861,* ks. I, str. 238).

Przywiedliśmy te wyrazy p. Kulisza, bo on z p. Kostomarowem najwięcej trudnią się wyjaśnieniem dziejów Małorusi. Oba są bliscy prawdy, ale im jakoś truduo widzieć prawdę, a najtrudniej w punkcie co do stosunku kozaków do włościan Rusi, a ten to punkt jest ważniejszy, aniżeli wojny kozaków z Lechami; w nim leży i wyjaśnienie stosunków Malorusi do Polski i do Moskwy od XVII wieku dotąd. Owóż oba ci uczeni widzą różnicę kozaków od włościan, ale nie widzą dość jasno. Bo gdyby widzieli, nie oskarżaliby Chmielnickiego. Nie dla miłości tylko własnej, ale dla dogodzenia kozakom, musiał działać Chmielnicki przeciw prostemu ludowi: *robić z niego ofiarę,* jak się wyraża p. Kulisz. Wielka różnica między kozakami a włościanami, nawet na Ukrainie nie jest, powtarzamy, tak zupełnie okazana przez tak znakomitych dzisiejszych badaczy dziejów Małorusi, to jest przez panów Kulisza i Kostomarowa, jak była wielką w rzeczy samej. Ci panowie myślą, że kozacy byli częścią wojenną Polaków, to jest, że Polanie dzielili się na klasę wojowniczą i rolniczą. Tak nie jest. Kozacy byli Kirgiz-kozakami, z przewagą żywiołu koczowniczego; ci z nich, którzy mieszkali przy Polanach, spolszczyli się trochę; ci z nich, którzy byli przy Moska-

lach więcej rolniczych, jak oni, zesłowiańszczyli się w mowie, a pierwotni kozacy zostali i są czystymi kozakami w Azyi.

Żeby to dobrze zrozumieć, dość pamiętać, że i dotąd jeszcze kozacy na Małorusi, koło Kaniowa, żyją obok włościan i obok szlachty i stanowią osobne ciało, osobną organizacyę, osobny duch, duch kozacki, osobną kastę wojenną. *Jak to być może, pytają nas często nowi słuchacze nasi.* Wszak mówią, caryca Katarzyna upoddaniła kozaków. To jest mylne sądzenie o rzeczy. Katarzyna nie upoddaniła kozaków, ani też mogła ich upoddanić. Katarzyna przywiązała do ziemi tych chłopów, którzy przyłączyli się do kozaków w czasie ich wojen z Polską, lecz których kozacy, że się tak wyrazimy, nie skończyli, to jest, że im nie dali praw, przywilejów kozackich, bądź, że chłopi nie chcieli, bądź, że kozacy nie chcieli, bądź, co najpewniejsza, że chłopi nie mogli być kozakami w rzeczywistości, bo nie byli kozakami w duchu, w sposobie życia, w skłonnościach. Bo nie każdy może zostać kozakiem kto chce! Po umowie pod Białocerkwią r. 1651, mnóstwo włościan Ukrainy, a częścią z Podola i z Wołynia, którzy walczyli pod sztandarami kozackimi, przeniesło się za Dniepr. Odtąd do czasów Katarzyny II nie byli oni kozakami, ale włóczęgami. Bo teorya jest odwieczna, praktyka okazuje jej słuszność; *nigdy narody rolnicze nie mogą być tak organizowane jak koczownicze, i nigdy narody koczownicze nie mogą być tak organizowane jak rolnicze.* Kozacy z natury koczowniczy, mieli organizacyę odpowiednią ich stanowi życia, i mieli zasady moralności, zasady wypływające z praw rasy i samej odpowiednej, właściwej im tylko organizacyi. Włościanie, rolnicy Ukrainy, Podola, Wołynia skozaczeni, stracili moralność, bo wyszli z praw swych pierwotnych, zostali koczownikami, ale to długo trwać nie mogło. Póki była wojna, wojna utrzymywała jaki taki porządek między nimi. Gdy nastał pokój, byli dla siebie samych klęską. Nie bronimy carycy, że *przywiązała* ich do ziemi,

upoddaniła, to jest powróciła do stanu ich dawnego, ale wyjaśniamy prawdę. Włościan to więc dawnych, a nie kozaków upoddaniła carowa.

Powiedzieliśmy, że Katarzyna nie upoddaniła prawdziwych, nielicznych kozaków, i że ich upoddanić nie była w stanie. Tak jest, bywały przykłady, że carowie moskiewscy darowali jenerałom swym jakąś wioskę zasiedloną przez kozaków, ale te wioski były bardzo wyosobione, i zaraz były bunty, bo kozacy śmiało o prawa się upominali. Zresztą, takich przypadków mało. Dzisiaj nawet, chcemy mówić, gdyby sam Mikołaj tyran chciał z kozaków małoruskich i dońskich zrobić chłopów poddanych, byłby straszny bunt, któryby skończył się wycięciem kozaków. Mówimy to i o kozakach małoruskich, chociaż ci z różnych powodów, są więcej rolnikami niżeli kozacy dońscy.

Najpierwsze następstwo z zasady naszej, a raczej z faktów jasnych, jakowe okazaliśmy, jest ważne takie: Kozacy z pochodzenia Turanie, z gałęzi Turanów, więcej koczowniczych niżeli inne, nieliczni, ale odważni, wprosili się na opiekunów włościan Ukrainy, i owi to kozacy pracowali, aby upoddanić tych włościan. Nie mogąc sami podołać, poddali się Moskalom, aby za ich pośrednictwem dopiąć swego celu, i dopięli. Naczelnicy kozaczyzny zostali szlachtą, kozacy prości zostali wolnymi kozakami, a włościanie, którzy im więcej służyli, zostali poddanymi, i zostali w stanie gorszym, aniżeli kiedy byli pod panowaniem panów polskich. Poddaństwo zostało okropniejsze na Małorusi, niż na Ukrainie z prawej strony Dniepru, już to z powodu upadku oświaty na Małorusi, już to z powodu najścia wielu czynowników moskiewskich, którzy zostali właścicielami ziemi i włościan.

Nie mówimy, aby kozacy działali podług systemu ściśle przez nich wyrozumowanego, dla wkradnięcia się do włościan Rusi. Gdyby kozacy mieli tyle rozumu, aby działali w sposób wyrozumowany, toby mieli i siłę do wy-

rozumowania, że łącząc się z Moskwą, i oni sami zostaną niewolnikami. Mówimy tylko, że tak się stało, a stało się z powodu, że kozacy nie byli Słowianami, pogardzali rolnictwem i rolnikami, a szło im głównie o panowanie. Mówimy o masie kozaczyzny, o żywiole kozackim; więc niech nam nie pokazują wyjątki w osobach, lub w pewnych urządzeniach.

Drugie następstwo tej zasady jest: że rzeczpospolita polska *nie mogła dać praw szlacheckich* masie kozaków, jak dała panom ruskim, obrządku wschodniego. Nie mogła dać praw szlacheckich kozakom polskim, boby zwiększyła przyczyny nieporozumień na sejmach i na sejmikach, przez wprowadzanie na nie masy ludzi zbrojnych zawsze, a jako łatwo ruszających się, którzy nie mieli podań ludu Rusi a gotowi byli służyć i Turkom i Moskalom, byleby im płacili. Bo taki był stan kozaków około XVII wieku i w tym nawet wieku; kozacy byli obcy i szlachcie i ludowi na Rusiach, nawet na Ukrainie, po obu stronach Dniepru.

Kozaczyzna, jako kozaczyzna, to jest, jako organizacya czysto wojskowa, już właśnie dla takiej swej organizacyi, nie była zdolną rozwijać w sobie cywilizacyi, która zasadza się na żywiołach przeciwnych żywiołowi kozaczyzny. Gdyby rzeczpospolita dała prawa szlacheckie kozakom, toby odebrała dawnej swej rodowej szlachcie takie prawa, prawa, o których mając w widoku wiek XV i XVII, nikt zapewne nie powie, że niezasłużone, a co ważniejsze, że niepotrzebne; bo szlachta tylko łączyła Polskę zachodnią i wschodnią. Kozacy usłużyliby pierwszemu lepszemu śmiałkowi do przywłaszczenia władzy i do zamitrężenia konstytucyi i społeczeństwa polskiego w najświętszych onego dogmatach. Kozacy, którzy byli pod opieką Polski, organizowani przez Stefana Batorego, nie przestali stanowić ścisłej jedności moralnej z kozakami moskiewskimi, tureckimi, kirgizkimi. Wszystkich ich łączyli czerkiescy kozacy, kozacy stanowiący typ kozaków pierwotnych do dziś dnia. Jedność pochodzenia, jedność geograficzna, je-

dność organizacyi, jedność tradycyi, skłonności; oto węzły łączące kozaków Polski z kozakami moskiewskimi, tureckimi, perskimi. Jakże Polska słowiańska, lechicka, rolnicza, europejska, mogła wpuścić do swego sejmu takie ciało obce, silnie zorganizowane, a drapieżne?!

Nie mogła Polska dać szlacheckich praw kozakom, jak nie może dzisiaj przyjąć Moskali do swojej konstytucyi politycznej. Gdyby dzisiaj tak zowiąca się klasa liberalna z swoimi Chińczykami amurskimi — przypuszczamy — pragnęła zlać się z Polską politycznie — jednemi prawami; to Polska powinna odmówić Moskalom w ich prośbie, na ich własny i na Polski pożytek. Powinni Polacy odpowiedzieć: *Non posumus* nie możemy dla pożytku waszego, liberaliści Moskale, i dla pożytku naszego; bo wasz liberalizm a nasz wychodzą z innych źródeł; wy z rozumowania tylko, z pragnienia, z nienawiści ku dzisiejszemu stanowi rzeczy, może z niechęci ku osobom tylko, jesteście liberalistami, a my z tradycyj odwiecznych; dla was liberalizm jest cnotą, przypuszczając, że zasadza się na moralności chrześcijańskiej, a dla nas już cnotą nie jest, bo inaczej istnieć nie możemy. Polacy odpowiedzą liberałom moskiewskim mówiącym o zlaniu się Moskwy z Polską; nie możemy zlać się, i wy którzy mówicie o zlaniu się, nie rozumiecie co mówicie, bo w zlaniu się są obowiązki wspólne, a jakąż gwarancyę wy dajecie, że lud moskiewski pragnie zlania się z polskim, kiedy lud moskiewski zupełnie na innych warunkach zasadza swą wolność jak nasz lud. Bądźcie szczęśliwi, bracia nasi w Chrystusie, sami rządźcie się sobą, a o zlaniu z nami nie myślcie. A ci, którzy z Polaków mówią wam, że zlanie się nastąpi, to mają w widoku czasy nieoznaczone w wieczności, a gdy inaczej myślą, to zdradzają was, z wiedzą lub bez wiedzy. Ogólnie mówiąc, tacy Polacy stracili dogmat swej narodowości, którzy mówią o zlaniu się Polaków z Moskalami.

Takie oto pytanie jakie dziś nam robią liberaliści

moskiewscy, mówiąc nam o zlaniu się, takie samo pytanie robili ojcom naszym kozacy w XVI i w XVII wieku.

Jakże, mówią; czyż nie widoczna, że poddanie się kozaków Moskwie, że odpadnięcie Małorusi przyczyniło zgubę Polski? Tak mówią przeciwnicy nasi. A my im na to. Nie widać tego co mówicie. Bo przypuściwszy nawet, że Polska straciła swą polityczną niepodległość z powodu odpadnięcia Małorusi — co nie jest; to i w takim razie, straciła niepodległość polityczną czasowo; a straciłaby na wieki, gdyby dla zachowania Małorusi zaparła się dogmatów swojej narodowości religijnych i społecznych, a którym kozaczyzna przeczyła. I Małoruś wróci do związku z Polską właśnie dlatego, że Polska wyparła się jej czasowo dla zachowania dogmatów narodowości. O tem następnie słów kilka.

Trzecie następstwo zasad naszych jest: *że Małoruś starać się będzie o przywrócenie swej jedności z Polską.*

Oto jest trzecie następstwo naszych zasad. Łatwo widzieć sprawiedliwość tego następstwa, to jest, że Małoruś starać się będzie o przywrócenie jedności z Polską w badaniu przyczyn, które oddzieliły Małoruś od Polski. Przyczyny te są:

Pierwsza przyczyna: silny wpływ na ludność małoruską, ukraińską, kozaków Turanów około XVII wieku i wmieszanie się tych Turanów w sprawę ludu (co im było łatwo, od czasu, kiedy przyjęli wraz z religią mowę ludu ruskiego. Tu trzeba dodać ciemnotę panującą w Małorusi w XVIII wieku i teraz).

Druga przyczyna: osobistość Chmielnickiego i ucisk ludu na Ukrainie.

Trzecia przyczyna: słabość i nieustalenie władzy w Polsce.

Czwarta przyczyna: duch czasu i potrzeby onego w rzeczach stosunków religii do polityki.

Piąta przyczyna najważniejsza: Podbój Małorusi przez Piotra I, wskutek zwycięstwa pod Pułtawą 1708 r. Oto

są przyczyny główne oddzielenia Małorusi od Polski a jej połączenia się z Moskwą.

Tyle to przyczyn, a nie sam ucisk ludu przez panów był przyczyną czasowego odpadnięcia Małorusi. A więc powrót do jedności tych krajów jest niezbędny, jeżeli owe przyczyny rozdziału będą usunięte. *Pierwsza* z tych przyczyn rozdziału istnieje dotąd, bo *kozacy* małoruscy prawdziwi, kozacy z pochodzenia i z ducha organizacyjnego, potomkowie kozaków organizowanych przez Stefana Batorego i z czasów Chmielnickiego, między którymi są i włościanie Rusi, którzy skozaczyli się w duchu, — ci kozacy *istnieją dotąd*. Oni nigdy nie byli upoddanieni i nie są. Oni i teraz są nieprzychylni Polsce, Lachom, więcej aniżeli lud prosty, poddani. Oczywiście, że jeżeli mówimy o niechęci dzisiejszych małoruskich kozaków ku Polsce, to pamiętamy, że od czasu wojen upłynęło lat dwieście; pamiętamy, co i kozacy pamiętają, że bicz moskiewski dał się i im we znaki. Rzeczy są więc stosunkowe. Ale zawsze też potrzeba i dzisiaj oddzielić kozaków małoruskich od ludu prostego. Jeżeli nienawiść kozaków do Lachów w wieku XVII była silną, z powodu, że Lachy i kozaki stanowiły dwa żywioły bardzo sprzeczne, to jest, rolników i koczowników, ludzi cywilizowanych europejsko, a barbarzyńców turańskich; to dzisiaj, jeżeli nienawiści między nimi niema, bo i znajomość zerwana, jest niechęć, szczególnie ze strony kozaków, wskutek niższości ich cywilizacyi. W XVII wieku można było znaleść między kozakami Chmielnickich, Brzuchowieckich itd.; można było mówić z wrogami rozumnymi; dziś barbarzyństwo. Ale jest inna warstwa społeczeństwa na Małorusi, z którą mówić można, jest to szlachta małoruska narodowa, powstała z kozaczyzny. Małoruska szlachta, tak jak rumańska, jest nadzwyczaj zepsutą. Tłomaczymy to pochodzeniem jej, brakiem tradycyi łączących szlachtę tych krajów z ludem prostym. Szlachta małoruska powstała z kozaków turanów: Katarzyna II upoddaniła lud prosty, który służył kozakom (nie kozaków,

powtarzamy); a starszyznie kozackiej, dała dworzaństwo moskiewskie, to jest czynowniczowskie. Oto jest najliczniejsza warstwa szlachectwa małoruskiego. Tu, w tem pochodzeniu, jest jej grzech pierworodny szlachectwa. Druga warstwa szlachectwa małoruskiego jest czysto moskiewska; są to Moskale osiedleni na Małorusi. Trzecią warstwę, najmniej liczną, stanowi ta szlachta małoruska, która wywodzi się od szlachty ruskiej, narodowej na Rusiach, a która połączyła się z kozactwem, dla zachowania obrządków religijnych i dogmatów religijnych. Tu należy dodać potomków tej szlachty lechickiej, katolickiej, która z różnych powodów osobistych przeszła na stronę kozacką. Ta trzecia warstwa szlachty na Rusiach jest najmniej liczną. Ale ona zachowała najwięcej tradycyj polskich, prawdziwie szlacheckich, to jest, czystości obyczajów i ducha ofiary nie dla samej odwagi, ale dla dobra, dla piękna. Nawet szlachta kozacka, to jest powstała z kozaków turanów, straciła pierwotną ojcowską szorstkość, zbliżyła się z Europą, jest więc przystępniejsza do traktowania, a najprzód do lepszego sądzenia rzeczy. Ogólnie więc szlachta małoruska będzie starać się o przywrócenie jedności z Polską. Poręką tego starania w swym czasie jest dla badacza stosunek Małorusi do Moskwy, od czasu połączenia się, stosunek, który najprzykrzejsze wrażenie musi robić na zmysłach jej dzieci. Szlachta czuje to najlepiej. Mamy mówić, że najlepiej to rozumie. Poręką tego starania, w faktach, są owe usiłowania szlachty małoruskiej do utrzymania *Statutu litewskiego* w r. 1840—1842. Ważna to epoka w życiu dziejowem Małorusi, bo było to panowanie Mikołaja. Car Mikołaj w ukazie swym z d. 12 kwietnia 1840 r. wyrzekł: że *Statut litewski* jest obcym narodowości ruskiej, że był gwałtem narzucony Rusi przez Polaków, i dlatego car kasuje użycie praw statutu *dla gubernij zachodnich.* O Małorusi nic w tym ukazie nie było powiedziano. Gabinet moskiewski myślał, że Małorusini, u których także były w użyciu owe prawa statutu, sami wyrzekną się ich,

widząc, jak o nich car mówi, gdy skasował statut w guberniach zabranych. Ale Małorusini ośmielili się przedstawić carowi, że *Statut litewski* jest ich prawem narodowem, i przedstawienia tak były gorące, że car musiał potwierdzić dla Małorusinów użycie niektórych praw Statutu, jako o spadkach, itp. A co ważniejsza, w ukazie potwierdzającym 1842 r., musiał napisać, że potwierdza dla wiernej tronowi Małorusi owe prawa Statutu za siebie i *za swych następców*. (O tem pisaliśmy obszernie w drugiej części *Zasad*). Odtąd rzeczy idą szybko. Sami pisarze małoruscy dzisiejsi, którzy tyle żółci wylewają na Polaków za czyny ich ojców przed dwoma wieki, sami ci pisarze przyczyniają się do zbliżenia Małorusi do Polski, bo dają powód do badania prawdy. Car Mikołaj najwięcej przyczynił się do tego kierunku przez swe rozkazy pobudzania Małorusinów do wyrobu swych tradycyi nienawistnych Polsce, kiedy po wielkiej wojnie naszej ostatniej bał się koalicyi Europy na rzecz Polski. Odtąd to, pod opieką gabinetu moskiewskiego, powstał ruch małoruski, do którego i my, Bogu dziękujmy, przysłużyli się trochę, wraz z naszymi towarzyszami kijowskimi. Przysłużyła się do tego i emigracya nasza, jak o tem było w drugiej części *Zasad*.

Pierwsza więc *przyczyna* oddzielenia się Małorusi od Polski, to jest silny wpływ kozaków turanów i w XVIII wieku i teraz — brak oświaty politycznej ustaje, nie mówimy ustał. Oto jeden krok ważny do przywrócenia jedności.

Druga przyczyna rozdziału: osobistość Chmielnickiego — także upadła. Jeżeli mówimy osobistość Chmielnickiego upadła, to znaczy, że trudno, aby powstała na Małorusi osobistość wielka — na to niema ani okoliczności, ani materyałów, a szczególnie, aby powstała osobistość, którąby była w stanie przekonać szlachtę i lud o potrzebie rozdziału z Polską.

Trzecia przyczyna tak długiego trwania oddzielenia się Małorusi, nieustalenie władzy w Polsce, trwa dotąd. Nic

więcej Polsce nie potrzeba, aby była państwem, jak tylko — słuchajcie Polacy! abyście tylko uczuli potrzebę państwa, nie już powstania, ale państwa. Ale o to jeszcze trudno! Mówią o powstaniu zbrojnem, mówią o potrzebie ofiar i robieniu ofiary na powstanie zbrojne, ale to rzecz podrzędna. Zróbcie ofiarę na utworzenie państwa! Na to nie trzeba pieniędzy tyle, jak na utworzenie wojska. Wojska narodowego nie możemy utworzyć, ile potrzeba na wybicie się z niewoli; ale utworzyć rząd narodowy, państwo, możemy i bez wojska. Ofiary zaś wasze pieniężne na szkoły wojskowe, na powstania zbrojne, na nic się nie przydadzą, jeżeli nie wyrobicie w sobie państwa, to jest rządu. Pokażmy się Europie, nie jako powstańcy, jak dotąd zawsze robimy, ani jako rewolucyoniści, ale jako państwo, które zajmuje dawne swe miejsce między innemi państwami Europy. Na to pieniędzy nie trzeba, chcemy mówić, na to trzeba więcej rozumu politycznego, aniżeli pieniędzy. Jak Polska utworzy władzę, to jest państwo, Małoruś zaraz obróci się do niej.

Czwarta przyczyna odpadnięcia Małorusi — religijny duch czasu — także nie istnieje. Niech nas Bóg uchowa, abyśmy myśleli, że Polska ma być obojętną dla religii. Mówimy tylko, że okoliczności czasowe sprawiają, że Polska może być więcej pobłażliwą dla swych współziemian innych religij. Z powodu, że współziemianie polscy, wyjąwszy Żydów, nie są tak religijni, jak byli ojcowie ich w wieku XVII. Teraz wojen protestanckich obawiać się nie można.

Piąta przyczyna najważniejsza, która utrzymała Małoruś przy Moskwie, jest to podbój tego kraju przez Moskali w r. 1808. Jest to największą myłką myśleć, że Moskale panują na Małorusi na prawie poddania się Chmielnickiego. Ten błąd jest powtarzany i przez historyków polskich, jak i wiele innych. Zniszczyliśmy, oparci na dowodach, mnóstwo innych błędów, niszczymy i ten. Wyjaśnienie punktu, o który rzecz wnosimy, jest bardzo wa-

żne, bo, jeżeli Moskale panują na Małorusi, nie wskutek poddania się Chmielnickiego, ale wskutek podboju tego kraju przez Piotra I, dowód to oczywisty, że Małoruś powróciłaby do Polski, gdyby nie była pokonaną przez tego monarchę. Następnie, dowód oczywisty, że prześladowania przez szlachtę nie były *główną* przyczyną rozdziału. Że Moskale panują na Małorusi na prawie podboju tego kraju przez Piotra I, dowód tego w *historyi Rusi* arcybiskupa mohylewskiego Koniskiego *(Istoria Rosow)*. Piotr I kazał rabować, palić wszystkie miasteczka małoruskie, bo on wszystkich Małorusinów miał za swych wrogów, a nie Mazepę tylko i jego najbliższych. Prawa podboju teraz ustają, już to z powodu chaosu w Moskwie, już to z powodu opinii Europy. W latach 1847—1848 przedstawiliśmy Europie o potrzebie wdania się jej w sprawę Małorusi, i wówczas wzięliśmy za podstawę umowę perejasławską, zawartą między Chmielnickim a carem Aleksym Michajłowiczem; podług tej umowy, Małoruś w takich jest stosunkach do Moskwy, jak Rumunia i Serbia do Turcyi. I dziś to utrzymujemy, opierając się na tłomaczeniu tej sprawy, podług prawa narodów, jak to robiliśmy w owych latach (zob. *Trzeci maj)*. Ale to nie osłabia wcale a wzmacnia dowody nasze, że Małoruś jest pod Moskwą na prawie podboju kraju tego przez Piotra I. — Prawa podboju znikają, Bogu dzięki, w czasach naszych i narody rządzą się same sobą. Małoruś jest więc wolną decydować o swym losie, decyzya jej wątpliwa być nie może. Oderwie się od Moskwy, a połączy się z Polską.

Tak jest. Małoruś połączy się z Polską. Ale czy jest polityką Polski, aby przyspieszyć to połączenie? Jest wielką polityką Polski, państwa polskiego, mężów stanu Polski w kraju i zagranicą. Jakąż drogą dążyć do tego połączenia? Taką, jaką Polska dążyła do wieku XIV i do unii lubelskiej.

ną, bo, jeżeli Moskale patrzą na Małoruś, nie wskutek poddania się Chmielnickiego, ale wskutek podboju tego kraju przez Piotra I, dowód to oczywisty, że Małoruś powróciłaby do Polski, gdyby nie była pokonaną przez tego monarchę. Następnie, dowód oczywisty, że prześladowania przez szlachtę nie były główną przyczyną rozdziału. Że Moskale patrzą na Małoruś na prawie podboju tego kraju przez Piotra I, dowód ów w teoryi Rossyi arcybiskupa mohylewskiego Konijskiego (Istorja Russow). Piotr I kazał rabować, palić wszystkie miasteczka małoruskie, bo on wszystkich Małorusinów miał za swoich wrogów, a nie Mazepę tylko i jego najbliższych. Prawo podboju także ustąpiło już to z powodu zmiany w Moskwie, już to z powodu opinji Europy. W latach 1847—1848 przedstawiliśmy Europie potrzebę wdania się jej w sprawę Małorusi, wówczas wydaliśmy na podstawie umowy perejasławskiej, zawartej między Chmielnickim a carem Aleksym Michajłowiczem: podług tej umowy, Małoruś w takiem jest stosunkach do Moskwy, jak Rumunia i Serbia do Turcyi. I dziś ci nierozumiejący, opierający się na rozumowaniu tej sprawy podług prawa narodów, jak to robiliśmy wówczas, [illegible] (cóż, Zwiedzieliśmy?) Miejsca nie zostało [illegible] dowodzenia, że Małoruś jest pod Moskwą na prawie podboju kraju tego przez Piotra I. — Prawa podboju uznaję, Bogu dzięki, w czasach naszych i narody rządzą się same sobą. Małoruś jest więc wolną decydować o swym losie, decyzja jej wątpliwą być nie może. Oderwie się od Moskwy, a połączy się z Polską.

Tak jest, Małoruś połączy się z Polską. Co czy jest milszą Polski, aby przyspieszyć to połączenie? Jest wielką polityką Polski, państwa polskiego, mężów stanu Polski w kraju i zagranicą. Jakaż droga dojdzie do tego połączenia? Taką, jaką Polska doszła do wieku XIV i do unii lubelskiej.

PRZYPISKI.

PRZYPISEK I.

W wydaniu z r. 1859 między lekcyą VI a VII Duchiński umieścił następujący polemiczny ustęp:

W latach 1848—1849, rozwijaliśmy i słownie i piśmiennie tę prawdę: że myśl o prawach narodowości jest najważniejszym owocem postępu chrystyanizmu od czasu istnienia onego; bo teraz, o dalszym postępie rozwoju nauki Zbawiciela na ziemi, tylko w chwilach modlitwy może rozmyślać chrześcijanin. Oswobadzanie się narodowości, na prawach rozszerzania się braterskości powszechnej, trwać będzie bardzo długo. Szczęśliwi byliśmy w bieżącym 1859 r., widząc, że myśli nasze o prawach narodowości, które okazujemy, a które rozważaliśmy nie jako będące w uczuciach naszych, ale jako podstawę naukowego rozumowania historyi rodu ludzkiego przed dziesięciu laty; *) że te myśli nasze, że ta podstawa naukowego rozbioru historyi, będąca w uczuciu, w przeczuciu całego pokolenia naszego, znalazła oto w tym bieżącym roku obrońcę swego aż na tronie i przewodniczącym najpotężniejszemu i najszlachetniejszemu dzisiaj narodowi; temu narodowi, który wydaje z siebie obrońców praw narodowości w Europie i tyle opowiadaczy praw cywilizacyi z nauki Chrystusa u narodów pogańskich, ile nie wydaje cały świat chrześcijański! bo takim to narodem jest naród francuski. Liczba misyonarzy francuskich do ludów pogańskich daleko przechodzi liczbę misyonarzy całego świata!

A jakże uczeń historyi cieszyć się niema, kiedy widzi w urzeczywistnieniu tak dawno pielęgnowane uczucia jego, a co daleko ważniejsza, urzeczywistnienie zrobionych wyników badań jego krytycznych nad historyą rodu ludzkiego, i pomyśli, że cały byt Polski polega na wyrobie praw narodowości!

---

*) Zob. dziennik francuski *La Pologne* r. 1849 i dzienniki włoskie, o których w cz. I. str. XXVI.

Manifest z 3 maja tego roku cesarza Napoleona III, ogłaszający swemu narodowi i światu całemu prawa narodowości włoskiej, jest i pozostanie najznakomitszym objawem historycznego rozwoju tych praw, jak następne krwawe bitwy lombardzkie, są i będą obok walk naszych, najznakomitszemi dotąd ofiarami dla urzeczywistnienia onych.

Piszemy te wyrazy służące za wstęp do dalszego ciągu badań naszych krytycznych nad *Zasadami* dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, też Moskwy, w dniach umów trzech dworów: francuskiego, austryackiego i piemonckiego w Zurychu. Któż nie wie, że przedstawiciele rządów mających na swe rozporządzenie siły więcej jak ośmdziesięciu milionów ludzi, rozbierają w tych chwilach prawa narodowości? Jakże uczeń historyi, Polak, ma się nie cieszyć?

Lecz owe poważne, dla praktycznego zastosowania rozmowy o narodowościach i silnie martwią ucznia historyi. Nie wiemy bowiem kiedy, ale musi nastąpić nowy wielki kongres państw europejskich. Kongres ten musi rozpatrywać punkt po punkcie akta kongresu wiedeńskiego. Zasadą rozumowań przyszłego kongresu, o ile dotkną stałego lądu, będą takoż *prawa narodowości;* te prawa, których zachowanie Europa poruczyła trzem dworom w zastosowaniu tylko dla Polski. Jak w 1815 r., tak i teraz sprawa Polski będzie najtrudniejszą zagadką umawiających się stron, jeżeli zechcą uspokoić Europę na jakiś przydłuższy czas. Prawo zaś narodowości ma dziś większe znaczenie, niż miało przed 44 laty. Z tego wynika, że nigdy dotąd historya narodowości nie miała tak wielkiego znaczenia, do jakowego powołuje onę manifest cesarza Francuzów z 3 maja b. r. i do jakowego powołuje onę przyszły wielki kongres, który można już nazwać kongresem o prawa narodowości.

Lecz pod jakimże to smutnym dla Polaka wpływem mają rozumować o narodowości Polski mężowie stanu do tego celu powołani? Mieszkańcy Polski milczą dla Europy, a w takim jej opłakanym stanie, najznakomitsi i jedyni obrońcy praw Polski ze stanowiska jej narodowości uczą, że w większej części Polski, to jest na Rusiach, i mieszczanie chrześcijanie są najściślej połączeni z Moskalami jednością swych ważnych i rozmaitych potrzeb, potrzeb wypływających i z *pochodzenia* i z pierwiastkowej ich jedności cywilizacyjnej, religijnej i historycznej do XV wieku!

Takich to wywodów z historyków naszych, z publicystów naszych, będą radzić się względem narodowości polskiej na przyszłym wielkim kongresie europejskim, na którym prawa narodowości będą roztrzygane! Takich, bo innych niema dla Francuzów! A co do Gdańska, toć i ja Polak, nie powiem, żeby Gdańszczanie żądali oderwania się od Niemców dla przyłączenia się do Polski, bo to nie prawda;

a o polskości dzisiejszych Szczecinian i Wrocławian, wstydby nawet i mówić w towarzystwie rozprawiającym poważnie o dzisiejszych granicach narodowości polskiej.

Uczeń historyi cieszył się na wspomnienie manifestu cesarza Napoleona o prawach narodowości Włoch; cieszył się z wstępnego kongresu w Zurychu, bo i tu zasady narodowości są podstawą obrad. Lecz gdy wspomniał na stan naukowego wykładu dziejów Polski, przez historyków Polski, to jest przez tych, którzy jedni mają głos, aby być słuchanymi na przyszłym wielkim kongresie, mającym rozstrzygać o stanie narodowości mieszkańców Polski, — serce mu się krwawi.

Lecz wielki Bóg! On stworzył narodowości; On potrafi okazać istnienie ich mimo błędów historyków!

Korzystajmy więc z przeszłości dla przyszłości.

Jest najpewniejszem, że, gdyby emigracya polska poświęciła była część badań swoich historycznych sprawie narodowości Polski, to jest, gdyby wyjaśniała niesłowiańskość Moskali, to jest, że te liczne potrzeby Moskali, które wypływają z pochodzenia, są różne od potrzeb Słowian, bo Moskale byli i są Uralczykami z krwi; że mieszkańcy Rusi w czasie nawet przymusowego połączenia ich z Moskalami przez dynastye, byli bliżsi do Polaków nadwiślańskich, niż do Moskali; że od czasu połączenia się w XIV wieku, jedność uczuć i podań połączyła na rozumowaniu wszystkich mieszkańców Rusi z Polską przywiślańską; gdyby pracowali nad okazaniem, że, wyjąwszy Ukrainy, gdzie jest tylko około 100.000 osób przyznanych przez Moskali za Polaków, (Köppen), wszyscy prawie słowiańscy mieszkańcy innych części Polski na Rusiach z r. 1772 byli katolikami (bo tu prawosławni byli nieliczni); gdyby okazywali różnice chłopów nawet na Rusiach od Moskali, a jedność pierwszych z czystymi Polakami — jak my to okazujemy — nie mając dzisiaj powstania zbrojnego, w miecze, owe dowody wystarczyłyby na okazanie sprawiedliwych granic narodowości Polski.

Dziś, na przyszłym wielkim kongresie narodowości, najprzychylniejsi nawet dla nas cudzoziemcy będą słuchać z litością naszych mężów stanu, mówiących im o polskości ziem Rusi; z *litością*, bo poważni historycy Polski inaczej uczą. Będzie więc kongres sądzić o Polsce ograniczonej li powiślem, z oddzieleniem Gdańska, który z praw moralnych narodowości jest niemiecki, z oddzieleniem ziem ruskich, gdzie i chłopi i mieszczanie chrześcijanie są Moskalami *trochę tylko spolszczonymi;* bo do takiejto zasady prowadzi dotychczasowe wyłączanie dziejów Rusi z dziejów Polski do XIV wieku, a wcielenie dziejów Rusi do dziejów Moskwy!

My radzimy złemu, ile możemy.

Dlatego, aby prace nasze mogły rozszerzać się i w emigracyi i w kraju, bez wielkich trudności, i gdy z drugiej strony druk całego wykładu naszego musi się spóźniać, z powodów niezależnych od nas; dlatego postanowiliśmy ogłaszać dalsze prace nasze zeszytami.

Jak niedawno zrobił Andrzej Krzyżanowski, kiedy, wydrukowawszy zebrane przez się dowody o narodowości polskiej Kopernika, upraszał ziomków o przyjęcie na siebie trudu gorliwego rozszerzenia pracy swojej i między sobą i między cudzoziemcami; tak i my robimy. Upraszamy ziomków naszych o przyjęcie na się gorliwego trudu rozszerzania prac naszych i między soba i między cudzoziemcami.

My podejmujemy daleko ważniejszą sprawę w dziejach naszych ojczystych, aniżeli była i jest sprawa Kopernika, chociaż i ta ostatnia jest ważną. Wrogowie nasi od lat stu kilkudziesięciu pracują nad odebraniem nam całej prawie przeszłości naszej historycznej, to jest, gorliwie pracują nad usunięciem z pod stóp naszych ziemi naszej!

Nie wstydzicie się, że nie wiecie, a wstydzicie się pytać o to, czego nie wiecie. Nie wstydził się Mickiewicz powiedzieć mi, że on nie wiedział tych faktów, które ja wiem. Nie wstydził się Lelewel pisać do mnie, że ani on, ani inni historycy polscy, nie trudnili się szczegółowem wyjaśnieniem stosunków Rusi do Moskwy, co do wyjaśnienia czasu, w którym Moskale zaczęli być chrześcijanami i kiedy zaczęli mówić po słowiańsku; jak to widzieliśmy wyżej.

Więcej niż Herkulesową podjąłem ja pracę, ponieważ tu nie idzie mi o przeprowadzenie reform tylkoli w naukowym wykładzie dziejów Polski i Moskwy, ale w naukowym wykładzie dziejów wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich. Właśnie oddział drugi niniejszej części drugiej pracy naszej ma położyć osnowy dla dziejów wszystkich tych ludów. Bo przy takiem tylko ocenianiu stosunki dziejowe Polski i Moskwy mogą być zrozumiałe.

Zeszyt ten jest dalszym ciągiem oddziału krytycznego prac naszych. Tu udowodniamy, że mieszkańcy Rusi przed czasem połączenia się z Nadwiślanami lepiej rozumieli swą polskość, lepiej onę okazywali, aniżeli mieszkańcy nadwiślańscy. Tu następnie okazujemy zasady prac arcybiskupa mohylowskiego Koniskiego, o których wspominaliśmy; okazujemy razem obronę przed Europą w r. 1857 praw Małorusi (zadnieprzańskiej) do udzielności; są to wyjątki z pism naszych drukowanych po polsku przed rewolucyą wiedeńską w 1848 r. Następnie udowodniamy istnienie niektórych rodzin czysto słowiańskich jeszcze w XIII wieku, obok rodzin Rurykowiczów, i udowodniamy narodowość słowiańską książąt litewskich. Wszystko są wywody dotąd zaniedbane przez historyków naszych okazujące, że Sło-

wianie z Litwy i z Rusi połączyli się z bracią Nadwiślanami wskutek naturalnych praw plemienności; że owe formuły podług których połączenie się Litwy z Polską jest rzeczą nadzwyczajną, podług których Litwa mogła oddzielić się od Polski w wieku XVI, są niedorzecznościami. Dalej przychodzimy do rozbioru praw fizyologicznych, fizyonomicznych, niektórych ważniejszych przesądów, władz poetycznych i innych, które cechują indywidualność Słowian, a mianowicie Rusi, i Moskwy. Zatrzymamy się nad nazwiskami Polaków i Moskali, gdyż z badaniami o tych nazwiskach łączą się niezmiernie wielkiej wagi pytania o życiu dziejowem tych narodów. A tak skończywszy obejrzenie tych punktów zasadniczych w dziejach i Słowian i Moskali, które są w sporze, przystąpimy do wykładu systematycznego tychże dziejów, to jest określając je podług epok i charakteryzując każdą epokę, jak to założyliśmy w p i e r w s z e j c z ę ś c i.

Do mało zaś dotąd licznych przyjaciół *Zasad naszych*, kończymy niniejszą odezwę, powtarzając: ponieważ nas jest mało, to tem goręcej bierzmy się do dzieła, rozszerzając prawdy, które przy niewinności sumienia uznajemy za prawdę, a starajmy się o poznanie prawd wyższych. Bo nie będzie przez Boga potępiony człowiek za niespełnienie prawd, których nie znał, ale za niespełnienie tych prawd, które uznał za prawdy.

Prawdy zaś nasze są tego rodzaju, że sami wrogowie, starając się o niszczenie onych, podnoszą je. Rok 1862, a mianowicie dzień tego roku, w którym poświęcony będzie pomnik w Nowogrodzie, mający uświęcić największe kłamstwa co do stosunku Nowogrodu i Rusi do Moskwy, będzie ostatnim rokiem, ostatnim dniem panowania tych kłamstw. To nasza nadzieja i pociecha.

Lecz ponieważ owa nadzieja nasza, pociecha nasza, którą wiemy, że każdy Polak podziela z nami, zasadza się na dokładnem wyjaśnieniu prawd historycznych; dlatego nie lenimy się poświęcić rozbiorowi krytycznemu każdego z trudniejszych punktów, by wierzono nie tylko nam, ale i stanowi rzeczy, faktom, powagom na które się zsyłamy. Po krytycznem wyjaśnieniu trudności, pierwszy lepszy powieściopisarz opowie dzieje Polski, biorąc za zasadę nie samą tylko Polskę przywiślańską, ale i razem i Polskę z nad Dźwiny, z nad Berezyny, z nad Dniepru, i uważając dzieje Polski do XIV wieku jako dzieje Polski rozdzielonej przez dynastye, a od XIV wieku, jako dzieje Polski połączonej.

I.

Macie przed sobą kochani ziomkowie czytelnicy, i d r u g ą c z ę ś ć *Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich lub sławiańskich.* Wi-

dzicie, że robimy ustępstwo dla waszych przesądów w tej **drugiej części**, w samej nawet nazwie dzieła; mamy albowiem prawo spodziewać się, żeście dostatecznie przekonani o cudzoziemskiem, bo fińskiem lub czudzkiem i germańskiem pochodzeniu nazwy Słowian lub Sławian, dotąd jeszcze nieustalonej u narodów tak nazywanych; również mamy prawo spodziewać się, żeście dostatecznie przekonani jako najstarsza i najwięcej narodowa nazwa tych narodów jest Lechy, lub Polechy, Polanie. co znaczy rolnicy. Widzieliście dowody co do słuszności takiego wywodu w **pierwszej części**; w dzisiejszej, **drugiej**, zobaczycie nowe dowody, a jeszcze więcej zobaczycie w częściach następnych. Z tem wszystkiem, używamy nazw: Słowian lub Sławian, bo idzie nam mniej o nazwy niż o rzecz samą, i, robiąc ustępstwo dla przesądów zbyt wkorzenionych co do nazw, pragniemy zająć uwagę samą rzeczą.

Lecz nie darmo robimy to ustępstwo; domagamy się od was zapłaty. Wy nam zapłacicie naszą monetą, to jest, zrobicie i nam jedno ustępstwo, nie co do sądu o rzeczach, ale co do formy w jakiej one wam okazujemy.

Pobłażajcie stylowi naszemu, bo na styl nasz skarżą się i niektórzy współpracownicy nasi. Nowe są na nieszczęście nasze poglądy w wielu najważniejszych punktach, mili bracia; nie mamy do przerabiania cudzych sposobów mówienia; musimy sami obmyślić i podstawy dzieła i harmonię w częściach budowy i wyrób samych cząstek; wierzcie, że nadzwyczaj to są uciążliwe prace; trudno i temu wszystkiemu dogodzić, a wy tymczasem i stylu żądacie pięknego! Zresztą pamiętajcie, że już z samej zasady dzieła naszego, musi ono być polemiczne bardzo często; że nasz cel nie jest opowiadanie, ale udowodnianie. Z tegoto stanowiska zapatrujcie się na trud nasz i sądźcie o stylu onego; jeżeli przekona was o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów kochanej ojczyzny naszej, to autor dopełnił swego zamiaru, a więc styl dobry; żądać od nas innego stylu byłoby niesłusznością.

Nakoniec powiemy otwarcie; u nas, nawet na tułactwie, gdzie za łzami boleści i świat ten boży jest nie piękny, już wiele napisano ksiąg niedorzecznych pięknym stylem!

Tak styliści *Wiadomości paryskich*, uczą nas, że *literatura moskiewska jest wyższą od polskiej (słyszeliście? literatura!); że Polska podbiła Ruś; że Polacy połączą się z Moskalami przeciwko Rusi, jeżeliby ona miała oderwać się od Polski* itp. niedorzeczności i o rzeczach i o osobach. A wszystko, jak mówią, pięknym stylem! *).

---

*) Przy powtórnem odczytaniu naszej pracy pytaliśmy się siebie; ażali wzmianka o dzienniku, wychodzącym raz na tydzień w Paryżu, nie zaszkodzi

Słyszymy mówiących, ponieważ masz zły styl, starajże się z samego początku jasno rzeczy najważniejsze przedstawić. Dobrze, odpowiadamy, i przystępujemy do rzeczy. Najważniejsze rzeczy są najmniej znane, a stąd w sporze dla nich to poświęcamy oddział pierwszy tej **drugiej części** naszej pracy.

Lecz któreżto są rzeczy najważniejsze?

Rzecz najważniejsza w dziejach kochanej ojczyzny naszej, szczególnie w zastosowaniu do potrzeb dzisiejszych i naukowych i praktycznych jest, aby Polacy ustąpili trochę z naszego patryotyzmu prowincyonalno-nadwiślańskiego na pożytek bardzo większej części ojczyzny naszej, to jest, dla krajów zwanych Rusiami; bo te ostatnie, co do mowy, zaczynają się, jak już wiemy, w starych stolicach Li-

---

powadze naszych trudów, tem więcej, że *Wiadomości* nie starają się wcale, aby były poważne, aby były organem interesów państwa polskiego. Dziennikowi temu idzie o to, aby mógł być bez przeszkody prenumerowanym w kraju, to jest w obozie wrogów naszych. przynajmniej niektórych. Stąd to tam tak mało wiadomości z świata emigracyjnego, stąd to pogarda, dla całej przeszłości emigracyjnej. Nie widać tam ani zasad politycznych państwa polskiego, ani współczucia dla tułactwa! Najważniejsze artykuły *Wiadomości*, to jest te, którymi dzisiejsi wydawcy belletrysci rozpoczęli i przedłużają swój kierunek tego pisma, były rozprawy o tem, że Józef Korzeniowski jest *zdrajcą!* A tuż o tem, że literatura moskiewska jest wyższą od polskiej i również niedorzeczne rozumowanie o Rusiach i o Moskwie. Pytaliśmy się więc siebie, ażali godzi się ciągać dziennik takich podstaw przed sąd poważnej krytyki historycznej? Po namyśleniu się postanowiliśmy zostawić jak było pierwotnie napisano, najprzód zarzuty słuszne, a potem, że już z samego zakresu naszego pisma *Wiadomości* zachodzą pod ocenienie onego: naostatek, że te prawdy może zwrócą uwagę światłych ziomków. Przekonawszy się o wielkiem złem, które gniecie społeczeństwo polskie, nie będą czekać dalszych prac naszych, a sami zaczną korzystać z tych, które są ogłoszone, i zaczną pisać htstorye Polski tak, aby najgorsi nawet między Polakami nie mieli powodu mówić, że Polacy podbili Galicyę i dalsze Rusie itp. Na nieszczęście bowiem dzisiejszy wykład dziejów Polski, kiedy historycy biorą za zasady nie rozwój dzisiejszego społeczeństwa polskiego, które jest jedno nad Wisłą i na Rusi, a tylko dzieje Polski Piastowiczów — daje powód do największych błędów.

Lecz myliliby się bardzo czytelnicy nasi, gdyby myśleli, że żyjemy w zupełnej niezgodzie z wydawcami *Wiadomości* we wszystkich punktach. Powtarzamy raz jeszcze, że zarzucamy tylko temu dziennikowi, że nie jest dziennikiem politycznym, z sztandarem politycznym (co właśnie jest celem *dziennika* emigracyjnego jak i życia emigracyi), — a z sztandarem, — belletrystyczno — moralizującym, i że jego moralizacye nawet nie pobudzają do dzieła, a do uśpienia! Największą cnotę chrześcijańską, jaką *Wiadomości* głoszą, jest cnota cierpienia; zapominają *Wiadomości*, że tenże sam Bóg, który kazał *cierpieć za prawdę*, nakazał *bronić prawdy*. Tegoto ostatniego warunku chrystyanizmu, *Wiadomości* nie czują, albo czują słabo. Mający przedstawiać zupełną niepodległość Polski, *Wiadomości* są niższe pod względem objawów tej niepodległości, niż dzienniki krajowe! Owo zarzucanie zdrady zasłużonym osobom w kraju, którzy bronić się nie mogą, nazywamy zbrodnią! Lecz są punkta, w których podzielamy zdanie *Wiadomości*, jak o tem pomówimy obszerniej w swojem miejscu, przy rozbiorze piśmiennictwa polskiego na tułactwie.

twy, w Wilnie, w Nowogródku i w Trokach, których tubylcy nie umieją po litewsku, jak również pod Lublinem i koło Przemyśla!

Ponieważ większość ojczyzny naszej jest nie nad Wisłą, ale na Rusiach, oczywista jest, że powinniśmy lepiej znać tę większą część Polski, niż ją znamy dotąd. Bo, na Boga! jakże możemy porządnie obmyślać o środkach politycznego powstania ojczyzny naszej, nie znając, nie kochając przeszłości a więc i teraźniejszości, większej jej części, *bo części czysto słowiańskiej?*

Napróżno mówicie, że macie Ruś za taką cząstkę Polski jak kraje przywiślańskie, wy, którzy dla poznania dziejów ojczystych poświęcacie więcej czasu na uczenie się po łacinie i po hebrajsku, niż na uczenie się języka Nestora, jego przedłużaczy, i ogólnie języka Rusi, to jest języka, którym pisali, jeżeli nie mówili, ojcowie większej części Polaków do wieku XVII, (ponieważ Ruś do XVII wieku stanowiła, jak i teraz stanowi większość Polski), — języka Jagiełły, Witolda, Ostrogskich, Sanguszków, Sapiehów, Czartoryskich, Zasławskich, toż Daszkiewiczów, Chodkiewiczów, Czarneckich i t. d.

Wyznać więc, że większość Polski nie jest nad Wisłą, ale na Rusiach, wyznać, że dla obmyślania o środkach powstania Polski należy poznać i pokochać tę jej większą część; oto pierwsza rzecz, oto najważniejsza rzecz dla Polaka.

Druga rzecz bardzo ważna, jest pamiętać, że w *średnich wiekach,* Polska przydniestrzańska i przydnieprzańska lepsze robiła uznania, zeznania o swej polskości, *niżeli Polska nadwiślańska.*

O zgrozo! Nasi pisarze historyi rozwoju chrystyanizmu w Polsce, literatury polskiej, historyi prawodawstwa polskiego, historyi sztuk w Polsce, historyi państwa polskiego, nie chcą o tem wiedzieć; a przecież to jest podstawa wszystkich tych historyów, bo powtarzamy Polska naddniestrzańska i naddnieprzańska lepsze, dokładniejsze robiła uznania, zeznania swojej polskości, niżeli Polska nadwiślańska.

Wypadnie nam o tem obszernie mówić dopiero w części czwartej naszej pracy. Bóg jeden wie, kiedy ona wyjdzie; dlatego tu przypomniemy kilka ustępów z najpierwszego narodowego kronikarza polskiego Nestora, który udowodni, co mówimy.

W początku XII wieku, kiedy Nestor pisał, nie było jeszcze zlania się Rusów-Waragów ze Sławianami, nad którymi oni panowali; zupełne zlanie się nie nastało aż w XIII wieku. Jednakowoż zbliżenie się między zaborcami skandynawskimi a Sławianami, zaczęte około XI wieku (kiedy Rusowie ustalili religię chrześcijańską w podległych im ziemiach) postąpiło już dość znacznie w początkach XII wieku. Nestor więc uznaje już w książętach Rurykowiczach prawych swych monarchów; nazywa Rusią wszystkie ziemie podległe Rury-

kowiczom. Ale tenże Nestor wylicza pokolenia sławiańskie i niesławiańskie, które płaciły dań Rusi *za jego czasów*, to jest w początku XII wieku, i wyraźnie okazuje, że te pokolenia nie zwały się wówczas Rusinami, a nosiły dawne swe imiona. Trzy przytoczymy przykłady, które to udowodniają, a razem służyć będą za dowód, że Sławianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, lepsze robili uznanie o swej polskości, aniżeli powiślańscy.

Tak np. opowiada Nestor powrót Włodzimierza w. ks. kijowskiego ze Szwecyi, gdzie on po ucieczce swojej z Nowogrodu przed Jaropełkiem bawił trzy lata, opowiada następnie, że Włodzimierz przyprowadził z sobą tak wielką ilość Skandynawów, że ci nowi przybysze pokonali Skandynawów osiadłych na Dnieprze z czasów Ruryka, Oskolda, Dyra, Olega, Igora, Swiatosława, i tak opowiada dalej zabór Galicyi wschodniej i części dzisiejszej Białorusi przez tegoż Włodzimierza.

»Lieta 6.489 (981 n. ery) ide Wołodimer na Liachy, uzme hrady ich; Peremyszl, Czerweń i inny hrady ich, *iże i do seho dni pod Rusiu"*

»Lieta 6.492 (984 n. ery) ide Wołodimer na Radymiczi i pobidi i... iże i do sehodni płatiat dań Rusi i powoz wezut«.

Cokolwiek zaś wyżej mówi, że Radymiczanie są Lechy, i że na Sożę przyprowadził tych Lechów Radym, dlatego i zowią się Radymiczanami.

Pytamy więc, któż to byli owi Rusowie Włodzimierza, którzy robili wyprawę na Lechów przemyskich, czerwieńskich, to jest w Galicyi wschodniej mieszkających? Któż to byli owi Rusowie, którzy robili wyprawę na Lechów mieszkających w części dzisiejszej Białorusi na rzece Soży (to jest w gubernii mohylewskiej)?

Oczywiście, że ciż sami Rusowie, których przyprowadził z sobą z Skandynawii Włodzimierz po trzyletniem tam swojem przebywaniu, a którzy tak byli liczni, że pokonali Rusów dawniej osiadłych na Dnieprze.

Potomkowie tych to samych Rusów odbierali dań w początku XII wieku od Lechów w Galicyi i na Białejrusi. Oni to byli Rusią.

Widoczna nadto ze słów Nestora, że mieszkańcy Galicyi i Białej Rusi, płacili dań Rusi, ale Rusinami się nie zwali, lecz potomkami Lechów.

Uważmy dobrze, że Nestor mówi o swoim czasie; „*Płatiat* dań Rusi i powoz *wezut*".

Ale jeszcze jaśniej Nestor okazuje, że Sławianie pod Rusami doskonale rozumieli swoją polskość, w opowiadaniu zdarzeń z dziejów Polanów kijowskich lub ukraińskich, w których szczególne okazuje swe rozmiłowanie się. Opowiedziawszy np. panowanie nad Polanami dynastyi trzech książąt i ich siostry (Kija, Szczeka, Chorewy,

Łybedi), opowiada następnie podbicie tych Polanów przez Chazarów i przez Rusów; kończy zaś swe opowiadanie mówiąc: *I tak Ruś owładieli polskoju zemleju"* a tuż: Iże Kijane Polane sut (są) *i do schodni"*.

Jasno więc z tych przytoczeń; 1) że Sławianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy nie zwali się Rusinami w XII wieku, że imię Rusi w tym wieku było czysto politycznem, jak dziś imię Austryi; 2) że Sławianie będący pod Rusami, robili w wiekach średnich doskonalsze uznanie o swej polskości, aniżeli Sławianie nadwiślańscy, u których napróżno wówczas szukać będziecie wyrażenia *polska ziemia*.

A któż z Polaków najwięcej zgreczonych i zhebrajszczonych nie zrozumie mowy Nestora »I tak Ruś owładieli polskoju ziemleju!« i podobnej jak widoczna z przykładów? Gdybyśmy znali język polski, jak go znał Długosz, nie trudneby nam były i wyrazy; iże (które), sut (są) itp.

Zaniechajcie więc na czas jakiś, panowie historycy, języka greckiego, hebrajskiego dla zrozumienia dziejów naszych ojczystych, a zacznijcie czytać Nestora. On was nauczy, że w wiekach średnich Polacy nad Dniestrem i nad Dnieprem dokładniej wyznawali swoją polskość, niż Polacy nadwiślańscy. Oto jest co nam najprzód wiedzieć należy!

A jeżeli przytem uznaniu z waszej strony będziecie pamiętać, że dzisiaj większość Polski jest na Dniestrze, na Berezynie, na Soży, inaczej będziecie pisać historye państwa polskiego, historye literatury polskiej, historye sztuk i nauk w Polsce itd. Bo za podstawę i historyi państwa polskiego itd. weźmiecie główne zasady historyj Polski. które dopiero wskazaliśmy.

Wiedzieć to i wiedzieć, że ograniczać się w historyach Państwa polskiego, literatury polskiej i religii, sztuk i nauk, tylkoli Polską przywiślańską do XIV wieku, jest największą niedorzecznością przed krytyką historyczną i największą szkodą przy zastosowaniu praktycznem; oto są inne rzeczy, rzeczy niezmiernie ważne dla Polaka!

Inna jeszcze rzecz, równie ważna, jest następna, to jest, że połączenie się Lechów naddniestrzańskich i naddnieprzańskich z bracią nadwiślańskiemi nastąpiłoby około XIII wieku, gdyby pierwsi i drudzy mieli rządy ześrodkowane; opóźnienie połączenia się nastąpiło z powodu podziału Lechii na wiele drobnych księstw. Inny powód opóźnienia połączenia, powód mniejszej wagi, był w tem, że Rurykowicze, książęta Rusi, których władza nadzwyczaj osłabła w oczach ich poddanych szczególnie od połowy XII wieku, dla utrzymania tej władzy, poddali się chanom tatarskim w wieku XIII. Dla tego to, jak tylko Lechy nadwiślańscy ześrodkowali swą władzę, a panowanie chanów osłabło na Rusi halickiej w początku XIV wieku, zaraz Haliczanie (a tu trzeba rozumieć i Wołyń i Podole) wyrzekli

się Rurykowiczów po mieczu, a powołali na tron Piastowiczów. Podobnież dobrowolnie połączyliby się wówczas z Lechami nadwiślańskimi i Lechy z Prypeti i z nad Dniepru, gdyby u nich władza chanów była tak słabą jak w Haliczu. Lecz i Lechy z Prypeti i z nad Dniepru wyrzekli się Rurykowiczów w ścisłem znaczeniu tej nazwy, a powołali na tron książąt litewskich, którzy chociaż byli pokrewni Rurykowiczom, przedstawiali jednak nowy żywioł; pod wodzą tych książąt litewskich wygnali Tatarów, i, jak tylko silnie ześrodkowali swą władzę, połączyli się zaraz z Lechami nadwiślańskimi. — Na połączenie mieszkańców Polski rozdzielonej do XIV wieku dynastyami wpływali groźni ich sąsiedzi z zachodu i północy Niemcy, a ze wschodu Moskale i inne narody szczepu uralskiego.

Oto są inne bardzo ważne zasady dziejów Polski, które są najmniej znane, a które są tak pewne, tak jasne, że wyłożone i bez kwiecistego stylu łatwo pamiętać. Dowody na to, że powaga książąt Rurykowiczów nadzwyczaj upadła w oczach ich poddanych na Rusi, znajdują się w każdej obszerniejszej historyi Rusi, np. u Karamzyna, szczególnie w opowiadaniu rzeczy około r. 1173 i około r. 1208. W tym to ostatnim czasie Haliczanie wołają do Leszka Białego: »Panuj nad nami albo sam albo przez swoich namiestników, tylko wypędźmy książąt ruskich«. Sami książęta Rurykowicze tak czuli się słabymi na Rusi, że najznakomitszy z nich Mścisław, już po wypędzeniu Węgrów z Halicza, zrzekł się praw do tego kraju na rzecz Węgrów, o czem takoż obszernie u Karamzyna. Jeżeli później widzimy w Haliczu panującym potężnego Romana, ks. ten był narzucony Haliczanom przez Leszka Białego.

Potrzebaż większych dowodów dla usprawiedliwienia tej zasady dziejów na Rusi, że, nie tylko w początku XII, ale i w początku XIII wieku, jeśli książęta Rurykowicze nie byli zupełnie obcy dla Lechów, nad którymi panowali, nie mieli przecież dla się przychylności tych Lechów?

Te to różnice interesów książąt Rurykowiczów a ich poddanych na Rusi do XIII wieku, o których nawiasem tylko mówią historycy Polski, stanowią właśnie podstawę dziejów większej części dzisiejszej Polski. Że dzieje Rusi do czasu połączenia się z Polską są tylko dziejami przygotowującemi akt połączenia się, to widoczna szczególnie w stosunkach Rusi do Moskwy, o czem słów kilka następnie.

Obszerniej mówimy o dziejach Moskwy, niżby należało w dziejach Polski i innych krajów słowiańskich, bo Moskwa nie jest słowiańską, lecz uralską; robimy to dlatego, aby pokazać różnice Rusi od Moskwy nawet w czasach, kiedy książęta Rurykowicze panowali i na Rusi i w Moskwie. Właśnie jedność interesów Rusi i Polski jest

najwidoczniejszą przy porównaniu onych z interesami Moskwy przed XIV wiekiem.

Że Moskwa nie jest słowiańską, ale uralską, nawet dzisiaj, kiedy Moskale mówią po słowiańsku, to dość obszernie okazaliśmy w pierwszej części; okazujemy to i w niniejszej. Dla uniknienia jednak powtarzania wyrazów latopisców w ciągu samego wykładu, przytoczymy tu po raz pierwszy własne wyrazy Nestora udowodniające, że jak w czasach dawnych, tak i w początku XII wieku mieszkańcy Moskwy, nawet gubernij moskiewskiej, włodzimierskiej i okolicznych z północy, ze wschodu i z południa, płacili dań Rusom-Waragom, jak i Słowianie ich sąsiedzi z zachodu, *lecz nie mówili po słowiańsku i nie zwali się Rusinami!*

Nestor wyliczywszy pokolenia słowiańskie, które płaciły dań Rusi, to jest Rusom-Waragom, jak to widzieliśmy, przychodzi do ich sąsiadów, tak mówiąc:

»A na Biele-oziere *sidit* (uważmy, że mówi w czasie teraźniejszym; siedzi) Wes, a na Kłeszczynie Oziere Meria, a na Rostowie Meriaże; tam hdie oka potiecze w Wołgu, Muroma jazyk swoj; Czeremisa swoj, Mordwa swoj jazyk imuszcze Se bo tokmo słowienesk jazyk na Rusi: Polane, Drewlane, Siewer, Duleby i Wołyniane..... a oto inni jazyci iże dań *dajut* Rusi: Czud i wsi jazici, Meria, Muroma, Wes, Czeremis, Meszczera, Mordwa, Perm, Peczora, Jam, Litwa, Zimgoła.....«

Ten ustęp klasyczny kroniki Nestora znajduje się na początkowych stronicach *we wszystkich jej wydaniach.*

Potrzebaż więcej dowodów, potrzebaż piękniejszego stylu, dla przekonania historyków naszych, że główni mieszkańcy Rusi stanowili ścisłą jedność z mieszkańcami Polski nadwiślańskiej, nawet wtenczas, kiedy pierwsi byli połączeni wojskowo z Moskwą?

Potrzebaż więcej dowodów dla przekonania naszych historyków, że mieszkańcy Moskwy nie mówili po słowiańsku w początku XII wieku? Że wówczas ani Słowianie Polanie na swej ziemi polskiej mieszkający, toż Drewlanie, Siewierzanie i inne pokolenia słowiańskie w dzisiejszych Rusiach, ani też Moskale: Wes, Mera, Muroma itd. Rusinami się nie zwali?

W pierwszej części udowodniliśmy te prawdy przytoczeniami z nowych historyków moskiewskich i okazaniem, że Moskale byli poganami, muzułmanami i żydami nawet w guberniach moskiewskiej i włodzimierskiej w XII a w części i XIII wieku; że wówczas, tylko mała cząstka Rusów-Waragow przebywających w tych guberniach była chrześcijańską, że więc o języku słowiańskim Moskali w owych czasach mowy być nie może. Teraz oto przytaczamy własne wyrazy kronikarza Nestora; doskonale znał on Wes i Merę

i Muromę, bo byli w Kijowie w wojsku książąt ruskich. Śledźmy dalszy rozwój dziejowy tych Uralczyków.

Około połowy XII wieku, jak widzieliśmy, książęta ruscy tracili powagę w oczach swych poddanych na Rusi; wówczas, silniejsi charakterem skandynawskim między temi książętami zaczynają wyrabiać żywioł Wesy, Mery, Muromy, tworzą w. księstwo Suzdalskie, i zaraz ciągle pamiętajmy — książęta suzdalscy wydają wojny Słowianom nowogrodzkim i kijowskim, to jest przedstawicielom wszystkich innych.

Mówiliśmy już w p i e r w s z e j c z ę ś c i o zniszczeniu Kijowa przez Suzdalczyków w r. 1169. W następnym 1170 Nowogrodzianie pokonali Suzdalczyków, i przypisując swe zwycięstwo opiece Matki Boskiej, na walnym swym sejmie postanowili na wieczne czasy coroczną uroczystość na podziękowanie tej ich Opiekunce w dniu 28 listopada, jak o tem obszernie *w historyi Rosyi* Karamzyna pod r. 1170 (i w notach w oryginale).

Święto to zostało zaraz przyjęte przez Kijowian i przez resztę Rusi.

Patrząc na tę niechęć Słowian Rusi ku Rurykowiczom z jednej, a na te wojny Moskali przeciw tym Słowianom z drugiej strony; patrząc nadto na te z zimną krwią dopełniane ustępstwa Rusi obcym, przez najpotężniejszych z książąt Rurykowiczów (bo najpotężniejszym około r. 1173 był ks. Mścisław, który ustąpił Halicz Węgrom), słysząc naostatek na te wołania Rusi w początku XIII wieku do Leszka: »panuj nad nami albo sam, albo przez namiestników, tylko wypędźmy książąt ruskich« — któż może wątpić, że połączenie Rusi z Polską nastąpiłoby prędko po wojnach Moskwy przeciw Słowianom przydnieprzańskim i nowogrodzkim, gdyby władza w Polsce byłaześrodkowaną *(to jest prędko po 1170 r.)?*

Widoczna z tego, cośmy dotąd okazali, że chanowie tatarscy byli z swojej strony przeszkodą do połączenia się Rusi z Polską. Książęta Rurykowicze korzystali z napadu Mongołów i Tatarów, bo przez ich pośrednictwo zatrzymali padającą już władzę swoją na Rusiach. Lecz obca przemoc nie mogła zmienić głównego kierunku i Ruś zlewała się z Polską w miarę jak potęga chanów w niej słabła; i, jak tylko Ruś przyszła doześrodkowania swej władzy pod książętami litewskiemi, zlewanie się owo szło bystro.

Od XIV wieku dotąd, Lechy haliccy z nad Dniepru, z nad Berezyny, i z nad Wilii, tak silnie zleli się z Lechami nadwiślańskimi, że dziś nikt z pierwszych okolic niema prawa powiedzieć, że jego przodkowie w ciągu pięciu wieków nie rodzili się nad Wisłą, a Nadwiślanie nie mają prawa powiedzieć, że ich przodkowie nie rodzili się na Rusiach!

20*

Cała więc przeszłość mieszkańców Polski połączonej w wieku XIV, należy dziś do nich wszystkich. Uważać za Polskę do XIV wieku tylkoli Polskę nadwiślańską i mówić dzisiaj, że my Polacy biliśmy się z Rusinami w wiekach średnich, jest największą niedorzecznością; bo dzisiejsi Polacy w Haliczu, na Podolu, na Wołyniu i t. d. są tyleż Polakami ile i Rusinami. Wojny Polski i Rusi do XIV wieku były tylko wojnami Piastowiczów z Rurykowiczami. Większość dzisiejszej Polski nie jest na ziemiach Piastowiczów, ale na ziemiach Rurykowiczów, którzy się spolszczyli. Oni to, pod swem imieniem Rurykowiczów lub pod imieniem Gedyminów walczyli przeciw Moskwie i jej Rurykowiczom. Oni to ustalili wielkość Polski. A teraz duchy ich dziwią się, że Polacy wyrzucają z swych dziejów, a oddają Moskwie całą sławną ich przeszłość na Rusiach!

Oto co najpotrzebniejsza wiedzieć.

Polacy! Największa część z was, których to pismo dojdzie, jeżeli nie wszyscy, jesteście potomkami tych Lechów z nad Dniestru, z nad Berezyny, z nad Wilii, z nad Dniepru, nad którymi panowali Rusini-Waragowie, albo potomkami tychże samych Rusinów-Waragów.

Mówimy o starożytności rodu waszego, nie dla podniesienia w was pychy, bo sam Bóg pysznymi pogardza; mówimy o starożytności rodów waszych dlatego, abyście udowodniali ciągle osobami waszymi a nie wstydzili się, jak to niektórzy robią, mówić: że cała przeszłość Rusi do XIV wieku była tylko rozwojem jej dążeń do zlania się z Polską przywiślańską; że większość Polski jest na Rusi; że naostatek nie należy oddawać na łup Moskalom przeszłości tej większości, jak dotąd robią historycy polscy, wyłączając z dziejów Polski dzieje Rusi do XIV wieku, albo nawiasem o tych dziejach mówiąc.

Nadewszystko nie dozwólcie mówić: że Polacy podbili Ruś, jak to mówią barbarzyńcy na tułactwie; nie dozwólcie mówić, że jeżeli Ruś zechce oderwać się od Polski, to Polacy połączą się z Moskalami przeciwko Rusi, jak to mówią barbarzyńcy na tułactwie. Nie dozwólcie mówić np.: biliśmy się z Rusinami do czasu połączenia się ich z Polską; bo Polacy, którzy tak mówią i piszą, są właśnie potomkami po mieczu lub po kądzieli tych Rusinów, jeżeli nie są potomkami Niemców i Żydów.

Wy udowodniacie swojemi osobami, że Ruś oddzielić się od Polski nie może, jak nie może oddzielić się od Polski Mazowsze, chociaż do XVI wieku nie uważało się za Polskę, chociaż i teraz zachowuje osobne charaktery swej mowy.

Gdy tu zatrzymaliśmy się, a myśleliśmy o dalszych ułatwieniach dla zrozumienia myśli naszych, przyszedł do nas pan Władysław. Odczytaliśmy mu wszystko, co napisaliśmy; a on na to:

»Wiemy o co wam idzie, bo rzecz jasna! Lecz chcąc, aby my

przyjęli za naszych przodków tych Polaków przydnieprzańskich, o których Nestor mówi, że mieli przed napadem Rusów swoich rodzimych książąt, a którzy w XII wieku płacili dań Rusom, stanowili Ruś polityczną, lecz Rusinami nie zwali się jeszcze; chcąc również, abyśmy przyjęli za naszych przodków tych Lechów, których Włodzimierz podbił r. 981 w Haliczu, w Przemyślu, i tych Lechów, których Radym przyprowadził i usadowił przy rzece Soży w dzisiejszej gubernii mohilowskiej, których także podbił ów Włodzimierz r. 984, a którzy dań płacili Rusom w XII wieku, lecz również Rusinami się nie zwali, chcąc wreszcie, abyśmy pokochali i wszystkich Rurykowiczów, którzy panowali nad tymi Lechami, przez wzgląd, że potomkowie tych samych Rurykowiczów w wieku XIV—XVI zostali Lechami, to jest *zlechcili się,* czyli zostali szlachtą polską, jak to widzimy na książętach Ostrogskich, Zasławskich, Ogińskich, i innych, którzy idą od Ruryka. — Chcecie zmienić biegun naszych pojęć, naszych sądów, naszych przesądów. Przecież tak, jak wy, nie uczyli Naruszewicz, Lelewel; i to to, a nie styl wasz jest przyczyną, że trudno wam będzie rzecz waszą przeprowadzić, chociaż wielka większość szlachty polskiej, jeżeli nie wszystka pochodzi z bojarszczyzny ruskiej, albo sto razy spokrewniona z tą bojarszczyzną. Wielkie nasze nieszczęście; bo oto przyszło do tego, że szlachtę polską na Rusiach uważają za obcą tym krajom nie tylko Moskale, których to jest polityką, ale i nasi. Ci ostatni wyobrażają sobie, że Ruś w XIII i XIV wieku nie miała szlachty, gdy rzecz jest, że bojarszczyzna, złożona z razu z drużyny waragskiej, a później zwiększona rodami lechickich tubylców, była na Rusiach liczniejszą niż nad Wisłą.

Oświadczyliśmy panu Władysławowi, że Lelewel nie zgadza się z nami w niektórych szczegółach, ale główne zasady przyjmuje; Bohdan Zaleski zrozumiał doskonale o co rzecz idzie, toż i inni uczeni nasi. »Więc powiada p. W. ponieważ takie nasze nieszczęście, że mało mamy sędziów, którzyby sądzili sami przez się, dlatego przytoczcie ważniejsze wyjątki z ich do was listów; to posłuży dla nauki drugich; tłómaczenia się wasze tym, którzy was oskarżają o brak stylu, są niepotrzebne dla nauki«.

Nic tu nie ma przeciwko dziesięciorgu przykazań Bożych, a my lubimy słuchać drugich w razach wątpliwych; pójdziemy więc za radą p. Władysława, to jest przestaniemy ułatwiać zrozumienie rzeczy dla stylistów. To, cośmy rzekli, niechaj przyjmą za dowód, żeśmy pragnęli zwrócić ich uwagę na dzieje ojczyste i moskiewskie; aby i oni wiedzieli, że dzisiaj większość Polski słowiańskiej, lechickiej, nie jest nad Wisłą, tam gdzie panowali Piastowicze, ale na Dniestrze, na Prypeci, na Berezynie, na Willi, na Dnieprze, tam gdzie panowali Rusini-Waragi Rurykowicze; lecz że i na tej Rusi byli

Lechy, którzy i w XII i w XIII wiekach zwali się Lechami, a od XIV wieku dobrowolnie zleli się z Lechami nadwiślańskimi, *a nie byli podbici.*

Nieznajomość dziejów naszych sprawia, że większość pisarzy polskich boi się wyrobu rusinizmu. Lecz rusinizm tylko zostawiony bez postępu będzie obojętnym dla Polski, lub czasowo szkodliwym; rusinizm zaś w postępie musi dojść, tam gdzie doszedł w wiekach XIV i XV w swoich głównych przedstawicielach. Innego rozwoju w swym postępie mieć nie może rusinizm. Kilka słów z dziejów Małorusi, oddzielonej od Polski od 200 lat, jeszcze lepiej to udowodnią.

II.'

Z czasów Nestora, to jest z wieku XII, przejdźmy do wieków XVII, XVIII i naszego. Zatrzymajmy się w czasach wojen kozackich i w czasach oderwania się od Polski, a przyłączenia się do Moskwy Małorusi. My taki zwrot robimy nie dla tego, aby od XII do XVII wieku nie było zdarzeń ważnych w dziejach Polski, któreby źle były rozumiane przez historyków Polski, piszących dla ludu, dla dzieci, albo zupełnie nieznane; owszem, jest takich zdarzeń bardzo wiele; postanowiliśmy jednak mówić o nich później, a to dlatego, abyśmy okazali faktem jednym z najważniejszych w dziejach Polski, to jest w historyi Małorusi, że potrzeby wyłączenia z dziejów Moskwy dziejów Rusi nawet w czasach, kiedy na Rusiach i w Moskwie panowali książęta jednej dynastyi Ruryka, a potrzeba wcielenia dziejów Rusi do ogólnych dziejów Polski — nie jest wypływem naszych uczuć patryotycznych, ale wynikiem badań najsurowszej krytyki historycznej, badań którym poświęcamy już więcej niż lat dwadzieścia.

W tym oddziale pisma naszego, gdzie pragniemy tylko zwrócić uwagę czytelników na te punkta sporne, których wyjaśnienie ułatwi nam pracę drugiego oddziału, mającego na celu charakterystykę epok dziejów i Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy, dość nam przypomnieć niektóre tylko szczegóły mniej znane ze stosunków Małorusi do Polski i do Moskwy w XVII wieku. Ta prawda, że Małorusini byli niechętni dla Moskali nawet w chwilach poddawania się ich carowi za Chmielnickiego, znajduje nowe dowody w historyach małoruskich z wieku XVIII, a mianowicie *w historyi Rusów*, Koniskiego, sławnego arcybiskupa białoruskiego, który witał nowo ukoronowanego króla, Stanisława Augusta mową przesłaną mu z gabinetu petersburgskiego. Ten to sam arcybiskup Koniski jest autorem historyi Małorusi, o której mówimy, a która nosi tytuł *Historyi Rusów.*

Była historya ta aż do r. 1846 znana w rękopismach tylko. Dopiero tego roku została wydrukowaną i to w zbiorze pism wydawanych przez *imperatorskie Towarzystwo starożytności rosyjskich* w Moskwie, to jest w zbiorze pism, o których wydrukowaniu stanowi samo *Towarzystwo*, której innej cenzury nie ma. Trzeba wiedzieć, że to Towarzystwo ma za członków najznakomitszych mecenasów piśmiennictwa moskiewskiego i było do czasu ogłoszenia dzieła Koniskiego nadzwyczaj liberalne. Tam została wydrukowana rozprawa p. Sołowiewa *O Nowogrodzie*, rozprawa, na której żaden cenzor moskiewski nie położyłby *imprimatur*. Lecz właśnie wydanie historyi Koniskiego skompromitowało Towarzystwo tak, że, jak tylko skutki tego wydania zostały dopatrzone przez gabinet, Towarzystwo zostało zawieszone, sekretarz onego p. Bodiański uwięziony. Działo się to wszystko w ciągu lat 1846—1848, później Towarzystwu powrócono przywileje z ograniczeniami i samemu zmieniono tytuł wydania.

Myśmy zrobili z historyi Koniskiego wyjątki w piśmie naszem ogłoszonem w języku francuskim pod nazwą: *Questions d'Orient' (première partie)*. Tu dość nam przypomnieć, że Koniski zaczyna od przypomnienia o jedności pochodzenia Rusinów i Polaków; opowiada dalej wojny kozaków z bogatszą szlachtą polską; przy rzeczy co do poddania się Chmielnickiego carowi, potwierdza wyraźną niechęć Małorusinów ku Moskalom. Aby zadowolnić choć trochę czytelnika, uprzedzając wydanie więcej szczegółowej historyi Polski, w której znajdzie miejsce szczegółowe zdanie sprawy z historyi Koniskiego, tu przypominamy choć niektóre zdania autora. Oto wyrazy, które autor wkłada w usta jednemu Małorusinowi przy przypomnieniu jednego ze stronników Chmielnickiego, że Rusini i Moskale są jednej religii. Tamten na to odpowiada: »Mówią nam o jedności naszej religijnej z Moskalami! Gdzie ta jedność? U Moskali tyle religij ile u nas włości, a nawet członkowie jednej rodziny nie jedzą z jednej misy, bo i członkowie jednej rodziny są rozdzieleni religiami!« A tuż zaraz, jakby przewidując nieszczęścia polityczne dla Małorusi po złączeniu się z Moskalami. »Przyjdą nieszczęśliwe czasy, że będziemy przemykać się« (kryć się, chować się peresmykaty sia) »pomiędzy Moskalami, jak złodzieje!«

Lecz najważniejszą częścią dzieła arcybiskupa Koniskiego są opowiadania krwawych walk Rusinów z Moskalami, okropnych prześladowań jakich doznali pierwsi od ostatnich od pierwszych chwil nieszczęsnego złączenia się swojego w 1654 r. Mówi on, że car Piotr I. był przekonany, że nietylko ci, którzy byli otwarcie z Mazepą, ale wszystek ród małoruski nienawidzi Moskali, i że postępował stosownie względem tego rodu. Przy opowiadaniu zemsty dokonanej przez Piotra na mieszkańcach Baturyna, Głuchowa i innych (których wszyst-

kich kazał wymordować) tak się odzywa: »O ileż krwi niewinnej polało się wówczas w tych grodach! Zaledwo chodzić się godzi po tej nieszczęsnej ziemi, bo ta ziemia krwią niewinnych przesiąkła«. Lecz zaraz dodaje. »Wielki car Piotr nie winien tej rzezi, jego to urzędnicy są sprawcami złego!«

Koniski zakończył swoją historyą przed ukazem carowej Katarzyny, (której był wiernym sługą, choć był poddanym Rzeczypospolitej), który zrobił niewolnikami wszystkich rolników na Małorusi *).

Nie możemy tu przemilczeć, że w powstaniu naszem w latach 1830—1831, z znakomitszych Małorusinów religii greckiej, stanął pod chorągwiami naszemi Iskra, potomek w prostej linii tego samego pułkownika Iskry, który doniósł carowi Piotrowi o zamysłach Mazepy. Potomek jego, praprawnuk Iskra, zginął w powstaniu radomyślskiem. Był to obywatel bogaty, miał posiadłości po obu stronach Dniepru; majątek jego został skonfiskowany; przypominamy sobie *pamiętniki* tego Iskry w języku małoruskim. Może były nie jego, ale one to dały nam wiele do myślenia i były pierwszym literackim bodźcem do prac naszych na polu literacko-historycznem.

Mój Boże! ile to rzeczy i ciekawych i ważnych odbyło się w dziejach Małorusi od czasu poddania się jej carom, o których kraj nasz nie wie. W r. 1846 i 1847 zaczęły się otwarte prześladowania pisarzy małoruskich przez gabinet petersburgski. O uwięzieniu profesorów i uczniów uniwersytetów kijowskiego i charkowskiego, Kuleszy, Szewczenki i innych w r. 1847 pisały i dzienniki francuskie. Wówczas to zrobiliśmy dla księcia Czartoryskiego kilka przedstawień o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Polski; świeże zdarzenia zaszłe na Małej Rusi były wstępem do tej naszej pracy. Z niej *Trzeci Maj* wydrukował część, z której pozwolą nam czytelnicy zrobić te wyjątki, które odpowiadają dzisiejszej pracy naszej. Teraz zmienilibyśmy sposób wyrażenia się tam owdzie. Lecz wolimy przedstawić rzecz, jak o niej mówiliśmy w r. 1847. Jest to właśnie ta część pracy naszej w *Trzecim Maju*, o której wzmiankowaliśmy w pierwszej części *Zasad* (we wstępie). Brak początku wynagradza się prędkiem wyjaśnieniem rzeczy w następnym rozwoju.

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

*) My czytali historyę Koniskiego w oryginale, warta być tłómaczoną po polsku. Mamy przed sobą wyjątki z niej wydane w języku niemieckim; są tłómaczenia i po francusku.

Wyjątki z pisma naszego w roku 1847, drukowane w *Trzecim Maju* w pierwszych numerach 1848 r. posłużą bardzo dobrze i dla tego, abyśmy udowodnili, że myśl rusinizmu zajmowała emigracyę jako myśl narodowa dla Polski, i z całą miłością dla Rusi nawet oddzielonej od Polski 200 lat, nie czekając na objawy osobistości ruskiej przez gabinet wiedeński, *bo rusinizm w postępie jest polskością.*

Oto więc co pisaliśmy przed blisko 12 laty.

(Następują wyjątki z Trzeciego Maja).

. . . .

Powtarzamy: nadzwyczajna śmiałość w objawie celów oskarżonych *zmusiła* cara do ukarania tych *zbrodniarzy* dla Moskwy; sądu nawet zwyczajnego nie było, bo z jednej strony, żądania przeszły już granice udzielności czysto literackiej, umysłowej, — z drugiej, car lęka się odkryć przed Europą tę prawdę, że nie tylko szlachta polska, Polacy, katolicy, ciągłą walką i poświęceniem się zaprzeczają państwu moskiewskiemu moralnej i politycznej jedności, ale nawet ci, których on nazywa *Rusinami*, będący z Moskwą w jedności religijnej, odrywają się od niej, a dobijają się *udzielności politycznej.*

To nowy straszny rak dla cara! i car wolałby nie żyć, jak tego nowego raka, toczącego państwo jego, pokazać przed Europą! — Niemców nadzwyczaj uderzyło owo przez cara prześladowanie mało dziś Europie im znanego narodu, a o którym myśląc, że musiał zaginąć w ciągu dwóchsetnego związku swego z Moskwą (po oddzieleniu się kozaków od Polski 1654 r.), mnóstwo powymyślali bajek dla wytłómaczenia prześladowań Małorusinów. — Lecz rzecz o dążeniu Małorusinów do udzielności jest dziś najpewniejszą i w Europie dyplomatom znajomą; z drugiej strony, to dążenie takiej jest siły, że mówienie o niem już wielkiej sprawie szlachetnego narodu zaszkodzić wcale nie może; bo obecnie nie pojedyncze osoby, nie ta lub owa część społeczeństwa, ale we wszystkich warstwach onego jest jedność uczuć, myśli i działań w celu przygotowania udzielności. Nam Polakom, najprzód dla nas samych, potem dla oświecenia reszty Europy o prawdziwym stanie rzeczy co do tego narodu, dzieci naszego dziejowego wychowania, należy odświeżyć w pamięci przeszłość kozaków, — nazywanych dzisiaj najniesłuszniej Małorusinami.

Ciekawe są i wielce uczące drogi, które w dziejowem swem życiu przechodzili kozacy.

Dzisiaj słów kilka o umowie perejasławskiej, zawartej między Chmielnickim a carem Aleksiejem Michaiłowiczem r. 1654, a o której to umowie powiedzieliśmy, że na mocy jej, Małoruś do Moskwy w takim *jest* stosunku, jak *Mołdawia i Wołosze* do Porty; mówimy *jest;* bo gwałt nie ma mocy prawa. Nie ma Moskwa do pokazania przed światem nowej umowy zrobionej z Małorusinami, którаby niszczyła

umowę perejasławską, dobrowolnie zawartą przez obie strony 1564 r. — A jak Moskwa wyrobiła dzisiejszą udzielność polityczną księstw Mołdawii i Wałachyi samem pilnowaniem umowy zawartej między Portą a Wołochami 1460 r., w odpowiednim sposobie cała Europa upomni się o prawa Małorusi, jeżeli Małorusini sami mądrze i stale upomną się o dopełnienie wiążącej ich z Moskwą perejasławskiej umowy. — Jedność, przezorność, stałość, jakich cnót dali dowody potomkowie towarzyszy Chmielnickiego w 1842 r., podczas pierwszej walki z Mikołajem, który chciał im odebrać prawa polskie, któremi sądzą się u nich sprawy ziemskie, cywilne, aż do zmuszenia cara do ustępstw wiele rokują najpiękniejszych dla ich kraju i dla ludzkości nadziei. Co zaś do siły moskiewskiej, niech pamiętają Małorusini, że nie w sile Bóg, a w prawdzie Bóg.

Oto są główne cząstki umowy zawartej w Perejasławiu (9 mil za Kijowem, z tamtej strony Dniepru) między Chmielnickim i kozacką wojskową starszyzną, a posłami cara Aleksieja Michaiłowicza, 1654 r. 6 stycznia.

1) Kozacy (uważmy, że się nie nazywają Małorusini) zachowają *swe* prawa i przywileje *i rządzić się będą sami, podług sposobu przyjętego w ich zgromadzeniach; i żadna osoba z Rosyi mięszać się do ich urządzeń nie ma prawa*".

2) Będą sądzeni przez starszyznę podług ich praw narodowych.

3) Patryarcha moskiewski nie będzie miał żadnego wpływu na ich duchowieństwo.

4) Mają prawo wybierać hetmana, który ma być potwierdzony przez carów.

5) Z swojej strony kozacy obowiązują się utrzymywać 60.000 wojska na służbę carowi.

Te są pięć cząstek umowy perejasławskiej, potwierdzonej, *ratyfikowanej* przez wszystkich carów i przez wszystkie carycе, aż do Mikołaja, który pierwszy nie potwierdził tej umowy, dla tych samych powodów, dla których zwlekał zaprzysiężenie zobowiązań dla Królestwa polskiego. — Nie potrzebujemy dodawać, że carowie i caryce gwałcili ową umowę perejasławską.

Ocenimy lepiej ważność tej ugody, gdy zobaczymy zawartą przez Wołochów z sułtanem Mahometem II 1460 r.

»Mahomet II zapewnia opiekę Wołochom i obronę od nieprzyjaciół zewnętrznych; on i jego następcy zachowają panowanie nad Wołochami z ich książętami i wojewodami; Wołosi płacą sułtanowi 10.000 piastrów; Porta nie mięsza się do ich urządzeń wewnętrznych i żaden Turek nie wejdzie do Wołoszczyzny bez gwałtownej potrzeby; wojewodowie wybierani będą przez metropolitę i przez boja-

rów, *a potwierdzani przez Portę;* naród wołoski będzie się rządził swemi prawami«.

Tak ta umowa Wołochów z Turkami podobną jest do umowy perejasławskiej, jak gdyby kozacy i car mieli w niej 1654 r. wzór dla swojej!

Oto co mówi p. Martin's o tej umowie 1464 r. Wołochów z Mahometem II. »Jeżeli szanować mamy historyę, jeżeli przywięzywać się mamy do brzmienia wyrazów traktatów, widoczna, że 1460 r. księstwo wołoskie nie straciło właściwego znaczenia udzielności; że to państwo, co się tyczy konstytucyi jego i rządu cywilnego, nie ma tu od nikogo przyjmować prawa; że udzielność jego nie może być zatamowaną przez niedostateczność niektórych praw, które są częścią prawa publicznego; że księstwo wołoskie w wydziale prawodawczym jest państwem zupełnie niepodległem; księstwo wołoskie nie dozwoliło płacić danin i znosić prawa pierwszeństwa, jak tylko, aby nie przestało być udzielnem. Księstwo wołoskie jest państwem udzielnem, gdyż *nie przymierze to opiekuńcze, nie sojusz nierówny, nie pierwszeństwo o to nawet sułtana, który potwierdza wybranego księcia,* (jeżeli jest prawo narodów w Europie) mogą odjąć udzielność, kiedy to księstwo ma prawo rządzić się, dawać sobie prawa«.

Czyż kozacy umową perejesławską nie zastrzegli sobie owej największej niepodległości, udzielności w wydziale prawodawczym, aż do tego stopnia, że *żadna osoba z rządu moskiewskiego mieszać się do ich urządzeń nie ma prawa?* Jeżeli kozacy, zamiast 10.000 piastrów płaconych przez Wołoszę sułtanom, obowiązali się dostarczyć carom 60.000 wojska stosownie do swej możności, jeżeli i u Wołochów i u kozaków wybrani podług zwyczaju narodowego naczelnicy, podług umów 1.465 i 1.654, tam powinni być potwierdzeni przez sułtana, tu przez cara, — dla czego, pytamy, księstwo wołoskie ma swój rząd narodowy, swoją władzę prawodawczą, swoje wojsko, a Małoruś pozbawiona tych wszystkich praw? O! bolesna dla ludzkości całej odpowiedź: bo Wołosi z niewiernym Turkiem, z sułtanem, zrobili przymierze, a kozacy z carami, zowiącymi się chrześcijaninami, zrobili swoje smutne przymierze. — I przeczuwał te następstwa na łożu śmierci sam hetman Chmielnicki, bo, gdy umierał, zaklinał starszyznę wojskową, aby się starała o pojednanie z Polakami. Moskwa tak była obrzydłą kozakom, że ci podczas 70-letnich domowych walk z ojcami naszymi *nigdy* nie żądali pomocy od tych fińskich ludów; i owszem, w czasie można rzec odpoczynków w tych wojnach domowych, gdyśmy szli bić Moskali, kozacy spieszyli pierwsi i łączyli się z nami; bo nienawiść, jaką mieli ku Moskwie, z wielkiej zapewne pogardy ku niewolnictwu, tyleż zapewne wiązała ich do nas, ile i te prawa, przywileje i łaski, któremi ich obdarzali ojcowie nasi za Zygmunta I

i Stefana Batorego, — te prawa i te łaski, których 1842 r. Małorusini tak zaszczytnie bronili, po oderwaniu się od nas, temu blisko już 200 lat!

. . . .
. . . .
. . . .

O tych to zdarzeniach 1842 r., kiedy car chciał znieść prawa Statutu litewskiego używanego w Małorusi, i o obronie tych praw, powiemy następnie, wszystko odnosząc do prawa zasadniczego dla Małorusi, umowy perejasławskiej, gdyż Małorusini sami na tej umowie domagania się swoje dzisiejsze opierają. Tu tylko rzecz ciekawą dodamy, że sam car rozbudził i powołał do czynu Małoruś; bo w istocie, po tak długiem uśpieniu, trzeba było bardzo silnego bodźca do przebudzenia tej bogatej krainy. Nadzwyczajna rzecz, ale prawdziwa; car to Mikołaj był tym bodźcem, a to w 1832 r. przez następne zdarzenia:

Po przyniesieniu skarg naszych z nad Wisły nad Sekwanę, gdy zachodnia Europa żyła duchem wojny i kiedy co dnia jej oczekiwano, car Mikołaj jak w 1812 r. poruszał namiętności swego ludku moskiewskiego wspomnieniem antychrysta idącego na zgubę wiary w Boga i samego cara; do Małorusinów przemówił inną pieśnią: *Lachy i Jezuici:* oto dwa wyrazy, którymi czynownicy moskiewscy rozognili wyobraźnię tego ludu. Żołnierze i popi po włościańskich chatach, wyżsi urzędnicy u szlachty, podniecali nienawiść *ku Lachom i Jezuitom,* przeciwko którym car oto wojuje i żąda pomocy kozaków: przy odgłosie bębna w czasie dziennego powołania, uczono żołnierzy nowych szalbierstw, nowych kłamstw, któremi mają wzbudzać nienawiść ku Polakom. Świeca na stole, ogień na kominie nie był urządzony bez przypomnienia jak na stosie gorzał *Nalewajko* w Warszawie: istne kłamstwo, bo on był ścięty. — Dobrze udała się propaganda. W ciągu stuletnich z nami wojen nie wyleli zapewne kozacy (przezwani dziś Małorusinami) tyle nienawiści, tyle oszczerstwa, tyle żółci, tyle zemsty, ile w ciągu lat od 1832 po 1837. Wszystkie podania, bajki, pieśni o złoczyńcach i upiorach, o wilkołakach, (w wydziale wyobraźni bogata tamta kraina) były uosobione w Polakach.

W tych to chwilach utworzyło się prawdziwe piśmiennictwo małoruskie; wiele pojawiło się powieści drukowanych głoskami moskiewskiemi ale językiem małoruskim, gdzie są sławione wielkie dzieła Chmielnickiego. Tak trwało lat pięć smutne dla Polaka zjawisko. Car był rad, on się opiekował temi podaniami, bajkami, pieśniami i książkami Małorusinów; i dziwił się, że w Moskwie zapał trwał kilka miesięcy, a oto u *Italianców* (tak od czasu Aleksandra przez pogardę zowią Małorusinów) pięć lat trwa zapał nienawiści ku

Polakom. Carowi się zdało, że ta nienawiść ku Lachom jest w stosunku do miłości jaką kozacy mają dla najjaśniejszego samodzierżcy. Błogie złudzenie było niedługie. Gdy zachodnia Europa, po krzykach i płaczach zasnęła, cara znudził objaw hałasu na Małorusi; on myślał, że go chwalą, a i chwalić cara bez pozwolenia nie wolno. Rozkazano, aby Małorusini więcej nie pisali i nie mówili o Polakach, ani o Chmielnickim; bo już z następstwa rzeczy, gdy Polacy się nie bronili, przyszli Małorusini do okresu ostatnich dni Chmielnickiego. Umowa Chmielnickiego perejasławska, jego rada przed śmiercią, aby kozacy powrócili do związku z Polakami, spełnienie tej rady 1658 r. w umowie hadziackiej, w której w § 8 powiedziano: »Rzeczpospolita narodu polskiego, litewskiego i ruskiego przywraca się do dawnej całości pod jednym królem polskim«, te już z kolei rozbierali rzeczy Małorusini, i już położyli sobie zapytanie: a cośmy zyskali w związku naszym z Moskwą?... Oczywiście wpadł w gniew car na tę wiadomość, że Małorusini tak śmiałe roztrzygają pytania. Pragnął on wówczas, aby wszyscy kozacy mieli jedną tylko głowę, aby mógł uciąć jednym zamachem miecza. — Nie mógł ściąć wszystkich kozaków, odtąd tnie ich pojedynczo, zniósł urządzoną w Charkowie (tu stolica oświaty narodowości małoruskiej) drukarnię, nie pozwolił wydawać pism czasowych w języku małoruskim, puścił na narodowość małoruską sławnych swoich gończych, Bułharyna i Sękowskiego; młodzież bierze w sołdaty, starych wygania na Sybir. — Lecz popęd dany, i wypadki o prawach polskich na Małorusi z 1842 r. i następne po tych zdarzenia dały poznać carowi, że kozacy nie chcą być Moskalami, nietylko Ukraińcy, teraz Małorusy, lecz i Czarnomorcy, synowie małoruskich.

III.

Ciąg dalszy wyjątków o nowych dążeniach Małorusi do wyrobu swojej niepodległości na mocy umowy perajasławskiej; obrona na Małorusi Statutu litewskiego w r. 1840—1842, — jako dowody o potrzebie lepszego zapatrywania się na dawne stosunki Rusi do Polski i do Moskwy.

. . . .

Wielu z naszych ziomków, Warszawian i Poznańszczan szczególnie, bardzo się myli w swoich sądach o Małorusi; inni myślą, że Małoruś jest takąż Polską, jak np. Podole, Wołyń, to jest, że tam przemaga szlachecki żywioł polski; inni, że Małoruś jest zupełnie zmoskwiczona. A i jedni i drudzy mylą się, bo w czterech guberniach uważanych przez nas za Małoruś polityczną, (czernichowska,

połtawska, charkowska i ekaterynosławska) zaledwo tysiąc, a najwięcej dwa tysiące znajdzie się tam osób osiedlonych, mówiących po polsku, dwieście blizko lat oddzielenia się od Polski tych gubernij sprawiły, że przyrodni nawet Polacy, którzy złączyli się z kozakami, przyjęli język małoruski, a nawet religię wschodniego obrządku. Lecz i nie zmoskwiczyli się wcale Małorusini, gdy oni odpychani byli od Polaków aż do lat ostatnich pamięcią prześladowań religijnych, niemniej też odrywali się i od Moskwy; oddzieleni od Polaków przez zasady religijne, byli z nimi w jedności dziejowego wychowania, w jedności uczuć i skłonności; z Moskwą nic nie łączyło kozaków, jak tylko chęć zachowania swych obrządków; a dzieje nas uczą, że jedność wyznań religijnych nie jest wcale dostateczną do uformowania jedności politycznej dwóch narodów, różnych swą historyczną przeszłością. A jakież podobieństwo między wychowaniem historycznem kozaków, lubiących wolność aż do swawoli, a takiemże wychowaniem Moskali, kochających się w niewoli, aż do zdziczenia! Kiedy w XVI wieku posłowie nasi, z którymi była i starszyzna kozacka, wyrzucali w Moskwie bojarom, że ci pogardzili najszlachetniejszym darem Boga, wolnością, a zdziczeli przez niewolę; odrzekł na to jeden z bojarów: »Wam wasza wolność dobra, a nam nasza niewola« *(Miechow.)*. Kiedy około 1506 r. witaliśmy naczelników kozackich jak równych nam braci, i nasi dumni ojcowie dawali im obok siebie miejsce w senacie; to w tychże czasach carowie moskiewscy prześladowali kozaków, robili na nich polowania, obławy, jak na dzików, (patrz Karamzyna *Histor.* T. VII.). Owo to oddzielenie się od Polski w ciągu lat 200 i wieczna nieprzyjaźń ku Moskalom, wyrobiły charakter udzielności politycznej Małorusi. — Nam Polakom, przy zaczęciu nowego naszego politycznego życia, potrzeba okazać się, jak jesteśmy w gruncie serc naszych, szczerymi i prawymi. Kraj nasz obszerny i bogaty, i bez kilku milionów ludzi będzie wielkim i świetnym. Jeżeli Małorusini po dwustuletniem oddzieleniu się od nas, zachowali tyle rodowej potęgi, że mogą utworzyć osobne państwo, wybiwszy się z pod Moskwy, my pierwsi podtrzymamy i zapewnimy ich udzielność. Siedmdziesięcioletnie ojców naszych z tym szlachetnym narodem walki, walki, które nas przyprawiły o zgubę, aż nadto nauczyć powinny tych, którzyby inaczej jak my myśleli, że i ci ojcowie nasi woleliby mieć kozaków za naród udzielny, złączony tylko z nami wspólnemi potrzeby. Za takich sąsiadów naszych chcemy mieć kozaków, a w tej myśli z prawdziwą rozkoszą rozmyślamy nad ich walkami dzisiejszemi z Moskwą; bo w tych to walkach widzimy zawiązki przyszłej szczerej przyjaźni obu narodów. — Czyny wymówione udowodnią nasze wnioski.

Roku 1840 w następstwie rozmaitych gwałtów dokonanych

przez cara przeciwko narodowości polskiej w cesarstwie, ogłoszony został ukaz znoszący użycie praw Statutu litewskiego i konstytucyj, a wprowadzający zakony moskiewskie; bo do 1840 r. sprawy tylko kryminalne odbywały się podług sposobu moskiewskiego, to jest tajemniczo. Zniesienie owo tak starych praw, praw, które stały się już drugą naturą Polaków tamtych krain, był bolesny; ale przed wspomnieniem straty udzielności politycznej całego kraju, przejęty był i ten cios, jak i wszystkie inne gwałty, już obojętniej, i owszem, cios ten był potrzebny dla odżywienia pamięci o potrzebie poświęcenia się za niepodległość całego państwa, bo ze Statutem litewskim i konstytucyami znikły i te pamiątki, które wielu leniwych zadawalniały. Ukaz wzmiankował tylko siedm dzisiejszych gubernij: wileńską, grodzieńską, mińską, kowieńską (uformowana z okręgu obłasti białostockiej), podolską, wołyńską, kijowską; gdyż gubernie białoruskie: mohilowska i witebska, jeszcze 1829 r., to jest przed powstaniem naszem zmuszone były prosić *cara o darowanie onym praw wielkorosyjskich w zamian za prawa polskie*, co wówczas jeszcze 1829 r. uskuteczniono. Gdyśmy my, mieszkańcy owych siedmiu gubernij, łajaliśmy mniejszość braci naszych tych, co ubolewali za Statutem litewskim, przypominając o większych naszych stratach, a tak wzajemnie się ćwiczyli w rozumnej cierpliwości: dowiadujemy się, że Małorusini, o których wcale wzmianki w ukazie nie było, aby zaniechali użycia praw polskich, że ci Małorusini o których myśleliśmy, że tam i ślady polskości musiały zaginąć w ciągu dwuchsetnego dobrowolnego złączenia się ich z Moskwą, — że oni publicznie na swych zgromadzeniach, w miastach gubernialnych oświadczyli, iż chcą bronić praw swoich, zapewnionych umową perejasławską, że po tylu klęskach jakie narodowość ich poniosła, nie pozwolą aby im użycie praw Statutu litewskiego było zabronione. »Car podbił Polaków, mówili Małorusini, prawo wojny nadaje mu moc znieść w ich kraju prawa ich sądownicze; lecz my kozacy, jako naród udzielny złączyliśmy się z Moskwą, a umowa perejasławska świadczy, że jeżeli mieliśmy do spełnienia obowiązki względem carów, oni niemniej są winni spełnić względem nas swoje. »Żaden urzędnik państwa moskiewskiego nie ma prawa mieszać się do wewnętrznych urządzeń kozaków«... rzekł 3-ci § umowy perejasławskiej r. 1654. Tak odezwali się kozacy małoruscy, na wiadomość o zniesieniu praw Statutu litewskiego w siedmiu guberniach wzmiankowanych 1840 r. — Dla czego ukaz carski nie zniósł na Małorusi praw Statutu litewskiego, jak te prawa zniósł w krajach właściwie polskich? Pytanie bardzo ważne. Dla lepszego zrozumienia tej sprawy jak było 1840 r., przypomnijmy sobie czas od 1832 do 1837 r. o czem mówiliśmy w przeszłym numerze, a to nam ułatwi odgadnięcie tego bardzo ważnego

pytania. Tak jest; owemu potężnemu samodzierżcy zabrakło odwagi i siły. Że nie powiększamy rzeczy, okażą następne dowody:

W ukazie 1840 r. stoi: „*Udowodnionem zostało, że mieszkańcy gubernij zachodnich państwa naszego, mianowicie wileńskiej, grodzieńskiej etc.... są jednego szczepu, z którego pochodzą i mieszkańcy gubernij wielkorosyjskich; że czasowe nieszczęścia ojczyzny naszej były powodem panowania w tych 7-miu guberniach Polaków, i że ci, podczas swego panowania, wprowadzili tu obce żywioły narodowemu prawu, zwane Statut litewski i Konstytucye. Dziś, gdy Opatrzność wróciła jedność państwu naszemu, uważamy za powinność znieść w tych guberniach państwa naszego owe obce prawa, zwane Statut litewski i Konstytucye, a zamienić je narodowemi rosyjskiemi prawami podług Swoda zakonów*", *i t. d.*

Słuchajmy teraz ukazu 1842 r. 15 (27) kwietnia. „*Udowodnionem zostało, że prawo zwane Statut litewski jest od czasów bardzo dawnych w użyciu u Małorusinów; my uważając, że prawo zostało mocno wkorzenione w zwyczaje tego narodu, i przychylając się do życzeń onego; potwierdzamy narodowi małoruskiemu gubernij czernichowskiej i pułtawskiej wolność używania w sądownictwie praw Statutu litewskiego, ... za nas i za następców naszych . . .*"

Ten ukaz nastręcza dwa główne pytania, jakich to wyjątkowych artykułów z Statutu litewskiego car pozwolił używać Małorusinom, a ważniejsze: dla czego tylko gubernie czernichowska i połtawska są w tym względzie uprzywilejowane; a charkowska, której miasto Charków jest stolicą Małorusi, i ekaterynosławska, którą policzyliśmy także do politycznej Małorusi, są wyłączone.

Na te pytania zaraz odpowiemy; ale zróbmy naprzód tę główną uwagę, która się sama nastręcza, że musiała odbyć się wielka walka między Małorusinami a carem między 1840 a 1842 rokiem; między czasem zniesienia praw polskich w siedmiu powyższych guberniach, a potwierdzenia tychże samych praw Małorusinom; bo przypomnijmy sobie, że pierwszy car Mikołaj nie chciał potwierdzić praw Małorusinom przy koronacyi, dla tych samych powodów, dla których odwlekał zaprzysiężenie konstytucyi warszawskiemu królestwu. Car wiedział, że nie dotrzyma przysięgi; lecz oto po 17 leciech odmowy, tenże sam car potwierdza przywileje Małorusinom, *i za siebie i za następców swoich.* Silne być musiało ze strony Małorusinów parcie, gdy car publicznie musiał oświadczyć, że kłamał 1840 r. mówiąc o jedności mieszkańców Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy z Moskalami, oświadczając przeciwko temu twierdzeniu, 1842 r. że Małorusini dopominają się o przyznanie im udzielności, i te car im przyznał, oświadczając, że prawa Statutu litewskiego są ich prawem narodowem, a pamiętamy, że w ukazie 1840 r. car nazwał owe prawo obce dla Litwy i Ukrainy. Miejsce nam nie pozwala w tym artykule

dziennika umieścić rzeczy bardzo ciekawe, charakteru tej walki; zapisujemy tu tylko następstwa, bardzo ważne.

Co do ilości i znaczenia praw ze Statutu Litewskiego zostawionych Małorusinom, musimy pojaśnić, wyrazami samych Małorusinów, którzy oświadczyli wysłannikom swoim do Petersburga w tej sprawie: «jeżeli by Moskale nie przystali na potwierdzenie w zupełności Praw Statutu Litewskiego podług naszego przedstawienia, róbcie im ustępstwa jakie tylko zechcą; bo pomnijcie, nam tylko chodzi o potwierdzenie zasady udzielności naszej, a na to dość jednego paragrafu zrobionego na mocy umowy Perejasławskiej; na dziś dość nam tego ustępstwa ze strony Moskali, póki, jednością silni, będziemy się domagać czego innego». I my powinniśmy na te cząstki praw Statutu Litewskiego zostawione Małorusinom patrzyć jako na zasadę tylko; bo z tego Statutu prawa spadków, prawa o władzy ojca, o umowach zostawione są tylko Kozakom. Ale zasada nadzwyczaj ważna co do tej wyłączności w prawodawstwie w Rossyi dwóch Gubernij od 200 lat złączonych z Moskwą. — Z bardzo wielkim trudem otrzymali Małorusini potwierdzenie zasady. Lecz uważmy, jak Moskale te im potwierdzone prawa potrafili zwichnąć. Naprzykład co do posagów: prawo Statutu Litewskiego R. 3. art. 17 wyraźnie mówi: że z ojczystego majątku synowie biorą trzy części, a córki czwartą część prawem spłatu posagowego. Prawo moskiewskie daje każdej córce z majątku nieruchomego część 14, z ruchomego część 7. Małorusini zostawili sobie prawo Statutu. Lecz Moskale tak wytłumaczyli owo statutowe o posagach prawo: «Ponieważ duch praw polskich był ten, aby największa część majątku została przy synach; więc widoczna jest, że prawo statutowe R. 3. art. 17 nie jest wykończony, i nie słusznie dorozumiewano się, że na przypadek śmierci ojca bez testamentu, bracia powinni wyposażać swe siostry z czwartej części majątku. Idąc w duchu prawodawców Polskich... pojaśniamy następnie to prawo: «Jeżeli za życia swego ojciec udzielił jaką pieniężną ilość jednej z córek swoich, a umarł nie zrobiwszy testamentu: synowie jego, gdy ci pozostali, biorą w dziedzictwo cały majątek ojca, a siostrom wypłacają posagi nie z czwartej części całego majątku, ale takąż samą ilość każdej z nich, jaką ojciec za życia swego dał którejkolwiek, jeżeli ogólna suma podług tego rachunku okaże się mniejszą od czwartej części; gdyby zaś ojciec za życia swego dał taką ilość jednej z córek swoich, że wypłata podobnej ilości każdej z pozostałych przewyższałaby część czwartą, w takim razie wszystkie córki czwartą częścią zadowolnić się mają. A w obu razach, jeżeliby która z siòstr domagała się więcej, traci prawo do swej należytej części».

Takie pojaśnienie wywołuje oczywiście niedowierzanie między

rodziną; córki upraszają ojca aby zrobił testament: boją się brać małej ilości; na wziętą boją się dać poświadczenia. Tak Car rzucił powody niezgody w domowe zacisze najpoczciwszej rodziny, bo i najpoczciwszej rodzinie w sprawach tak ważnych zależne od kaprysu krajowe prawa, mogą wprowadzić nieufność. Widoczny tu cel Cara: obrzydzić Małorusinom prawo Statutu Litewskiego: lecz poznali wybieg ten Małorusini, i przyjęli owe prawo nawet z nikczemnem pojaśnieniem Cara.

Na inne pytania odpowiemy krótko: Dwojaka jest Małoruś; jedna językowa, to jest gdzie większość mieszkańców mówi po małorusku, a ta zawiera do 8 milionów mieszkańców; lecz to jest Małoruś idealna, filozoficzna. Małorusią polityczną należy dziś uważać gubernie: Czernichowską, Pułtawską, Charkowską, a dodać można i Ekaterynosławską. Nazywamy te kraje Małorusią polityczną, bo tu to właśnie odbywa się teatr działań o udzielność polityczną tego kraju. — Ukaz 1842 r. nazywa wprawdzie tylko dwie gubernie: Czernichowską i Pułtawską jako mające prawo używania Statutu Litewskiego. Ten wyjątek zasadzać się zdaje właśnie na osnowie umowy Perejasławskiej; bo Kozacy 1654 w tych dwóch właściwie mieszkali guberniach; Charkowska i Ekaterynosławska były wówczas dzikie stepy; lecz obie te ostatnie Gubernie zasiedlone są przez plemię Małoruskie; szlachta i włościanie są Małorusini, i właśnie udzielność Małejrusi ma cechę, że Polaków i Moskalów jest tam część nic prawie nie znacząca.

Tak, jest tysiąc a niewięcej dwa tysiące jest osób wyznania katolickiego i używających języka polskiego w guberniach Małoruskich. (Ostatniemi laty do gubernii Ekaterynosławskiej przeniesiono przez gwałt wiele rodzin biednej polskiej szlachty z Podola, Wołynia i Ukrainy, zapisanych do stanu Odnodworców; lecz mieszkanie tych tu nieszczęśliwych jest niestałe, a zresztą, i ta ich liczba nie może zmienić głównego miejscowego charakteru narodowości). Lecz oprócz języka i religii, uważanych pod względem najpospolitszym: języka w składzie gramatycznym, a religii, w dogmatach; oprócz tych ważnych zewnętrznych objawów narodowości, muszą być ważniejsze jeszcze żywioły stanowiące jedność narodowości, nad skład językowy gramatyczny i dogmata religijne; gdy Małoruś, prowadząc z Polską tak długo krwawe wojny z powodu właśnie różnicy religijnej, a złączona dogmatami wiary z Moskwą, jak i zbliżona do Moskwy składem języka więcej niż do Polaków, mimo oto blisko dwóchsetnego oderwania się od Polski i przez ten czas złączenia się z Moskwą, widzimy, jak ani język ani religia nie były w stanie zlać Małoruś z Moskwą, jak znowu, ani różność języka, ani straszne wojny reli-

gijne, ani dwa wieki oddzielenia się, nie były dość silne, aby zerwać związki tejże Małorusi z Polską.

IV.

(Dokończenie Nowszych Dziejów Małorusi i konkluzye).

Jakiż to jest tajemniczy żywioł, który spaja duchownie Kozaków z Polakami, chociaż tyle jest pozorów różnicy między nimi?

Dlaczego jedność języka i dogmatów religijnych nigdy nie mogła połączyć Małorusinów z Moskalami? Chmielnicki umarł w głębokim żalu z zawarcia umowy Perejasławskiej; po śmierci jego, Doroszenko Turkom się poddał by uniknąć Moskali, gdy Polacy dla Moskwy bali się z nim związku; dalej następuje Hetman Mazepa: ciągnie się później długi łańcuch nazwisk Starszyzny kozackiej prześladowanej najokrutniej przez Carów i Caryce, aż do Apostoła, z czasów Katarzyny II, aż do Murawiewa Apostoła, który właśnie przyjął to drugie imię, bo on był po kądzieli ostatnim potomkiem Hetmana Apostoła; aż do tego Murawiewa Apostoła, który 1825 roku został stracony na rusztowaniu (wraz z Bestużewem i innymi); aż do Szewczenki, Kuleszy i innych, których imiona położyliśmy w początku tego artykułu, tych dwóch pierwszych nauczycieli Uniwersytetu Kijowskiego, potępionych w końcu roku zeszłego. Nieprzerwany jest łańcuch pierwszych z urodzenia lub z nauk Małorusinów potępiających związek ich Narodu z Moskwą, i wzajemnie od Moskwy prześladowanych od 1654 roku, to jest, od czasu umowy Perejasławskiej, mimo jedności religijnej i językowej. Dlaczegoż ciż sami Kozacy mają jakiś pociąg do Polaków? Dlaczego tak silnie bronią praw owego Statutu Litewskiego, praw chociaż tak skrzywionych przez tłumaczenia Cara?

Oświadczamy z radością, że badanie właśnie tej tajemnicy łączącej duchownie Kozaków z Polakami, naprowadziło nas na znalezienie prawdziwego klucza do całej historyi naszego Narodu i narodu Kozaków, Małorusinów. Godna jest uwagi, że uczeni nawet Polacy, pochodzenia Kozackiego, a przynajmniej dzieci stepów ukraińskich, jak siebie nazywają, poznawali różnice ich od swych braci Koroniarzów, odcienia, jak to przedstawili w swych piękno-dzikich poezyach (Goszczyńskiego Zamek Kaniowski), a pochodzenia swego historycznie nieudowodnili, nawet nasz brat współtułacz Kozak Zaporożski (Michał Czajkowski), przy którego powieściach najlepiej uczujesz Ukrainę, która nie jest jak tylko Małorusią przedstawioną w rozkoszniejszym, więcej zalotnym obrazie, bo Szlachta Ukraińska są to

21*

polerowani Kozacy Chmielnickiego. Szukanie tej tajemnicy pokrewieństwa między nami a Kozakami, odkryło nam nowy zupełnie układ Historyi Polski w najobszerniejszem onej znaczeniu. Bo system zwyczajny tłumaczenia zjawiska Kozaków dopiero z XVI wieku, przyjęty przez najpoważniejszych Polskich i cudzych pisarzy, zupełnie niezgodny z wypadkami. Bo i jakże: około 1506 r. zaczynają zwykle dzieje Kozaków, wyprowadzając ich z rodziny pokrewnej Chazarom (plemię tatarsko-fińskie); wojny tychże Kozaków z Polakami zaczęły się w lat siedmdziesiąt: możnaż przypuścić, aby przez ten krótki przeciąg związku ich z Polakami, ba dodawszy nawet i stuletnie wojny ich z nami, możnaż w tym przeciągu czasu znaleść przyczynę, że Kozacy więcej są Polakami, niż Moskalami, z którymi dwa blisko wieki ich łączy. Trzeba, powiadamy, innego szukać systemu dziejów Kozackich, którvby wytłumaczył i dlaczego pieśni tego Narodu, pieśni, to jest tajemnice najgłębszych uczuć, tak są polskie, dlaczego ten język Małoruski, tak miły Polakom; dlaczego Moskale nie pojmują żywiołu Kozackiego, dlaczego Małorusią i Małorusinami pogardzają Moskale! Jeżeli kiedy to dziś te badania są potrzebne, bo powinniśmy doskonale wiedzieć sprawę naszą. — Skreślimy następnie nasz system Historyi Polski, mając głównie na celu potrzebę pojaśnienia charakteru dziejów wszystkich krajów naszych zabużańskich i Małejrusi, dla pokazania stosunku tych do innych części dawnej Polski, a także stosunków ich do Moskwy, o ile miejsce dziennika pozwolić może na pojaśnienie tego rodzaju badań, mając przytem na celu co nam wiedzieć potrzebniejszem dzisiaj.

Do liczby sześciu lub siedmiu znakomitszych osób Małorusinów, które padły ofiarą prześladowania Carskiego przed kilku miesiącami, a których imiona podaliśmy w przeszłym numerze dziennika, dodać należy P. Iwanenko, również nauczyciela, profesora Uniwersytetu Kijowskiego, jak Szewczenko i Kulesza. — Iwanenko, jak nas najświeższe doszły przed kilku dniami wiadomości, skończył cierpienia swoje w Sybirze. — Zbieramy skrzętnie te imiona cierpiących Małorusinów, bo one są najlepszym zadatkiem, jak powiedzieliśmy, objawiającego się politycznego stanu Małorusi. — Zaraz przy wstępie naszym w życiu udzielnem wiedzieć nam należy, gdzie i skąd zbliżyć się do nas mogą przyjaciele nasi. Zmysł narodowy wprawdzie potężnym jest w tego rodzaju zdaniach sędzią; lecz nie byłże u nas kiedyś panującym zmysł narodowy, który wołał u nas: «Polska nierządem stoi?» Nie byłoż to wskutek zmysłu naszego narodowego — owo pragnienie wolności aż do swywoli, owo unikanie od porządku. Taki był zmysł nasz w życiu towarzyskiem, socyalnem, a czyż nie byłże równie błędny zmysł nasz w życiu politycznem, wewnętrznem i zewnętrznem? — Dlatego nie przestanę na to nastawać, że przy zaczęciu

życia naszego nowego takie nam zrazu wybrać potrzeba cele do rozwijania się naszego wewnętrznego i zewnętrznego, aby te wystarczyć mogły na całą przyszłość naszą, o ile umysł człowieka po zbadaniu dzisiejszych okoliczności ogarnąć jej jest zdolny».

(Tu koniec Wyjątków z 3-go Maja).

Tak pisaliśmy w r. 1847. Dziś wyrażenia nasze o polityce Monarchów Moskiewskich byłyby łagodniejsze; bo dziś jesteśmy jeszcze silniej przekonani, że Polska, słaba zawsze jako Państwo, w znaczeniu dzisiejszem tego wyrazu, bo do XIV wieku była rozdzieloną przez dynastye, a, od czasu nawet politycznego jej połączenia się w tym wieku, dopiero w XVIII wieku zaczęła myśleć o silnej centralizacyi; że Polska zatem słaba jako Państwo, jest potężną jako osobne społeczeństwo między 40,000.000 Niemców a takoż liczbą Moskali, że zatem naturalny wyrób tego społeczeństwa musi być — zupełna onego niepodległość. Lecz pominąwszy formy, rzecz sama aż nadto przekonywa: 1-e że Polacy, którzy mieli wolność objawienia swoich myśli, pamiętali o Rusi i, o ile ich mocy, przypominali Europie o prawach do niepodległości nawet Małorusi, która oddzieliła się od Polski od 200 lat — dowód oczywisty, że Polska nie obawiała się nigdy wyrobu rusinizmu, a nawet przyspieszała wyrób onego; 2-e Opowiedziane przez nas zdarzenia okazują; że jeżeli Małoruś Zadnieprska, po dwustuletnim oddzieleniu się jej od Polski okazuje tak silną żądzę wyrobu swojej osobistości na zasadach wychowania swego dziejowego w czasie jedności z Polakami: o jakże silny musi być wyrób polskości z tej strony Dniepru! Dzisiejsza zaś polskość na Rusiach jest tylko wyrobem jedności Polanów przy-Dnieprzańskich z Polanami nad-Wiślańskiemi w czasach ich rozdziału w wiekach Średnich.

Na tych to prawdach z dzisiejszej nowej Historyi Małorusi opieraliśmy głównie dowody nasze w r. 1847 o potrzebach dopełnień i zmian w naukowym wykładzie Dziejów Polski i Moskwy.

Ze smutkiem przychodzi nam wspomnieć: że oto dwunasty już rok upływa, jak tu, na tułactwie, wołamy we Francyi o tych dopełnieniach i zmianach: — i nie widzimy skutku naszych wołań, jak to widoczna w stale popełnianych błędach w rozumieniu stosunków Rusi do Polski i Moskwy.

Przecież nie zrażamy się trudnościami; stale pracujemy.

Dotąd przedstawiliśmy zdarzenia z wieku XII i z dwóch wieków ostatnich, bo świadectwa z tych epok są najwymowniejszemi dowodami słuszności zasad naszych. Teraz zobaczymy inne punkta Dzie-

jów naszych, które okażą szczegóły w których dopełnić potrzeba dotychczasowe wykłady Dziejów Polski. Przejdziemy następnie do szkolnego wykładu tych Dziejów.

IV.

O pierwotnej formie rządu u Słowian, i o narodowych książętach słowiańskich na Rusiach w czasach już panowania Rurykowiczów. Jeszcze o pochodzeniu szlachty w Polsce.

Tak jak u innych narodów szczepu Indogiermańskiego, obok pewnych kastowości, bo kastowości przyniosły z sobą z Indyi, tak i u Słowian; formy rządu długo nie były ustalone. Pisarz grecki, Prokop, opowiada w VI wieku, że Sławianie nie mają króla. Na to świadectwo zsyłają się wszyscy nowi pisarze, co jest słusznem; lecz równie jest słusznem być bezstronnym i pamiętać, że Prokop mówi tylko o tej cząstce Słowian Antów, która napadała na Wschodnie Państwo Rzymskie, którą on mógł znać a która była wyrwaną z ojczystych siedzib, i jako emigracya, znajdowała się nie w naturalnym żywiole. Jednem słowem: byli to jakby późniejsi Kozacy Zaporożcy. Oni są dowodem o możności społeczeństwa słowiańskiego bez Króla, w zwykłem pojęciu tego wyrazu. Ważniejszem jest, że na północy istniało słowiańskie społeczeństwo, godne imienia społeczeństwa oświeconego, doskonalącego się; i była to rzeczpospolita, oparta na silnej dziedzicznej arystokracyi; podobnaż rzeczpospolita arystokratyczna słowiańska istniała na południu. Mówimy o Rzeczach-pospolitych Nowogrodzkiej i Raguzańskiej lub Dubrownickiej; obie były sławne, u obu arystokracya rodowa była nadzwyczaj silną. Pewnem jest równie, że Rzeczpospolita Nowogrodzka w ciągu stu lat, w XI i w ciągu XII wieku, wypędziła do 60 Książąt Ruskich Rurykowiczów, ale jednego dnia obejść się nie mogła bez Księcia Skandynawskiego. Wielcy Kniaziowie najsrożej karali Nowogrodzian, gdy im książąt nie posyłali.

Przeciwnie, u Polaków przy-Dnieprzańskich widzimy dziedziczną dynastyę panującą przed przybyciem Rusów. U tych Polaków, jak również i u Polanów przy-Wiślańskich, też u Czechów, widzimy panujące kobiety; u pierwszych Libed, u drugich Wanda, u trzecich, Libusza, panująca w czasach pogańskich. Trzeba oczywiście przyznać, że kobiety te panowały nie wskutek wyboru, jako waleczne, ale na prawach dziedzictwa.

Podobnież na Wołyniu i na Polesiu, u Drewlaków, okazują się

Książęta mający królewskość taką jaką mieli Skandynawi. Widzimy to w sprawie Księcia Drewlańskiego Mala, z księżniczką Olgą. Kiedy Drewlanie zabili jej męża, Igora, posłali do niej posłów, prosząc o przebaczenie im, że zabili tego Księcia, i prosząc nadto, aby wyszła za mąż za ich Księcia Mała. Widoczna więc, że podług Drewlan, dostojność ich Księcia Mała nie ubliżała wcale księżniczce Waragskiej, o której Drewlanie doskonale wiedzieli, że panuje nad Rusami na prawie dziedzicznem. Olga, z swojej strony, wcale nie uważa za obrazę tego poselstwa. Jej sławna, trzykrotna zemsta nad Drewlanami była wypływem jej pogańskiej religii wymagającej krwawej zemsty. Drewlanie doskonale wiedzieli, że ona mścić się musi, a przecież dla złagodzenia zrobili jej propozycyą by wyszła za mąż za ich Księcia Mała. Było to r. 945.

Te kilka zdarzeń z Dziejów przypominają, że i bezkrólewskość i królewskość i arystokracye nie były obce Słowianom w czasach pogańskich; one nam ułatwią i wyjaśnienie punktu Dziejów naszych co do narodowych książąt słowiańskich, lechickich, na Dnieprze i na Dniestrze, za czasów już panowania Rurykowiczów. Wprawdzie, dotąd krytyka historyczna dwa tylko wielkie domy narodowe Słowiańskie panujące okazuje dość jasno na Dnieprze i na Dniestrze: dom Książąt Polockich, idący od Rohwołoda, i dom Książąt Bołchowskich, których posiadłości były przy Bugu. Te dwa domy przypominają walki Rusów z Słowianami na Dnieprze i na Dniestrze. Nadto: od książąt Połockich pochodzą książęta Litewscy, jak o tem z kolei.

Co do domu Książąt Połockich. — Zwykle mają Rohwołoda, założyciela domu tych Książąt, za Skandynawa, Waraga, tak jak i Ruryka, Syneusa, Truwora, Askolda, Dyra, Olega, Igora i t. d. Lecz o skandynawskiem pochodzeniu Ruryka, jego braci, towarzyszów, a więc i ich potomków, mówią kroniki nasze domowe, a jeszcze jasniej, skandynawskie. Co do Rohwołoda, Nestor mówi wprawdzie, że Rohwolod przybył z zamorza, lecz to świadectwo nie jest dostateczne aby my Rohwoloda mieli za Skandynawa, jak Ruryka; tymczasem jest wiele ważnych zdarzeń, okazujących, że Rohwołod był narodowym Księciem w Połocku, jako Mało u Drewlanów. Oto ważniejsze:

Kiedy, po śmierci Światosława, (r. 968) Jaropełk opanował władzę w Kijowie, a Włodzimierz uciekł do Waragów, córka Rohwołoda imieniem Rognieda była zaręczona za Jaropełka. Po trzech leciech wałęsania się, przybył Włodzimierz do Nowogrodu z wielką liczbą Waragów, i stara się o rękę Rohwołodówny. Księżniczka Połocka odpowiada dumnie panom swatom, że ona «nie chce zdejmywać obuwia synowi niewolnicy». (co było zwyczajem dziewicy przy zamążpójściu). Włodzimierz w rzeczy samej był synem Światosława z niewolnicy; lecz gdyby Rognieda była tylko córką bojara, miałaby so-

bie niezawodnie za szczęście wyjść za mąż za syna Światosława. Sam Ojciec Rogniedy nie pozwoliłby córce odmawiać, wiedząc, że przyszły zięć jego jest nadto daleko, w Kijowie, a Włodzimierz, świeżo przybyły z Skandynawii, jest otoczony potężnym wojskiem. O potędze Włodzimierza nie mógł wątpić stary książe Potocki, gdy wkrótce Włodzimierz upokorzył *wszystkich Waragów, którzy od czasu Ruryka przybyli na Dniepr.* Sama więc odmówna odpowiedź rodziny Rohwołoda udowadnia, że on był dobrze ustalonym w Połocku, kiedy zamyślał walczyć z Włodzimierzem. — Dalej:

Włodzimierz podbija Połock, dopuszcza się najhaniebniejszego aktu na księżniczce połockiej w oczach Ojca i braci, a księżniczkę uwozi do Kijowa. Napróżno Rognieda zostaje matką: walczy z sobą, chce zamordować i dziecię swe, syna Iziasława, bo przypomina jej sromotę i straszną śmierć Ojca i kochanych braci. Nie tai się nawet z swojemi zamiarami zamordowania samego Włodzimierza. Książę ten nie starał się wcale o zyskanie dla się Rogniedy, bo, drugi Salomon, był, jak mówi Nestor, «żenolubyw». Kiedy postanowił zabić księżniczkę połocką, ona, uwiadomiona o tem, daje synkowi nóż, i nakazuje mu, by rzekł Ojcu, gdy ten będzie się zbliżać do drzwi «weź nóż i prowadź mnie do mamy», Włodzimierz gdy zobaczył Iziasława z nożem i usłyszał wyrazy jego, tak był poruszony, że zebrał zaraz Radę i pytał, co ma robić z Rognieda. Rada odrzekła mu: *Odeszlij ją z synem do Księstwa jej Ojca.* Co się stało.

Nie widocznaż, i w tej walce Rogniedy z potężnym Włodzimierzem i w tem postanowieniu Rady, że ona niebyła córką Wassala, ale niepodległego Księcia?

Dalej; kroniki mówią, że nieszczęścia Rogniedy tak były sławne na Rusi, że lud zamienił jej imię Rogniedy na imię Gorysławy (to jest: sławnej z goryczy). Jej głośne żale nie zostałyby wcale tak sławnymi, gdyby była tylko prostą bojarką, a nie córką niepodległego Księcia.

Ta połoczanka (księstwo połockie zajmywało dzisiejszą guberniją Witebską i części gubernij: Grodzieńskiej, Mińskiej i Mohilewskiej), przypominająca swojemi nieszczęściami Ludgardę, że nie była skandynawką, a narodową księżniczką w swym kraju, widoczna i z późniejszych Dziejów Połockiego, które rządzi się prawami zupełnie innemi, aniżeli Ruś, w której panowali Jarosławicze, potomkowie drugiego syna Włodzimierza, Jarosława, zwanego wielkim, który umarł 1054 roku. Walka trwa ciągle między Jarosławiczami i Iziasławiczami, i ci ostatni nie zostali podbici jak r. 1129. W tym roku, Książęta Jarosławicze z kilku stron uderzyli na Księstwo Połockie, opanowali je, a Książąt Połockich *wygnali do Bizancyum.*

Badając początkowe Dzieje Książąt Połockich, biorąc również

to na uwagę, że gdy u Jarosłowiczów starszy brat następuje po bracie, u Iziasławiczów (to jest u Książąt Połockich) syn następuje po Ojcu, jak u Piastowiczów do śmierci Bolesława Krzywoustego; patrząc dalej, na zgodę między Połoczanami a ich książętami, gdy w innych stronach Dniepru widoczna walka między narodem a książętami, patrząc na spisek Jarosławiczów przeciwko Iziasławiczom, na wyprawę na tych ostatnich przez pierwszych; naostatek, na wygnanie książąt połockich, Iziasławiczów, do Bizancyum — nie można nie wyrzec: 1-e że Książęta Połoccy, chociaż spokrewnieni przez gwałt z Rurykowiczami, panują przecież w obszernem Księstwie Połockiem, na prawie założyciela ich dynastyi, Rohwołoda (starszego nie znamy) a nie na prawie Rurykowiczów; 2-gie że książęta połoccy byli książętami narodowemi, słowiańskiemi lub słowiańsko-litewskiemi dla Połoczan, bo księstwo połockie miało u siebie i część właściwej Litwy. Od tych to książąt połockich pochodzą książęta litewscy, jak zobaczymy wpredce.

Co się tyczy domu Książąt Bołchowskich; trzeba pamiętać, że dwa były domy tego imienia: jeden na Bugu, drugi za Dnieprem. O tymto pierwszym można rzec, że pochodził z rodu książąt miejscowych na Rusi, o których wspomnieliśmy w początku, a których historycznym przedstawicielem na Wołyniu i na Polesiu był w X wieku książe Mał.

Szczupłe mamy wiadomości o książętach lechickich na Bołchowie: wiemy o nich, że okazują się książętami obcemi Rurykowiczom, i że wchodzą w układy z Tatarami w XIII wieku, wyrabiając dla się osobne przywileje. (Oni zachowali swe ziemie z warunkiem siania prosa dla Tatarów). — Z pisarzy, którzy w nowszych czasach uczenie udowadniali istnienie książąt słowiańskich, na Rusi, obok głównych tu panów, skandynawów, Rurykowiczów, najznakomitszym jest, potomek Ruryka, książę Dołgorukow (autor pisma o szlachectwie moskiewskiem). On liczy Książąt Bołchowskich, równie jak i Połockich, do książąt słowiańskich na Rusi, którzy przechowali się nawet za czasów panowania Rurykowiczów.

Znakomitsze miasta okolicy w której panowali Książęta Bołchowscy na południu od Brześcia, były: Bołchow, Derewicz, (teraz Durycz), Hubin, Kudyn, (teraz Kodyn) i inne.

Domy Książąt Połockich i Bołchowskich przyprowadzają nas znowu do okoliczności, które utworzyły szlachtę polską. Tu mamy tylko dodać, że myśl nasza o zwiększeniu się bojarszczyzny waragskiej, to jest potomków bojarów, którzy przybyli z Rurykiem, Syneusem, Truworem, Askoldem, Dyrem, i późniejszymi wodzami Skandynawskiemi (w IX—XI wiekach), przez narodową szlachtę słowiań-

ską, powstała z podbitych tubylców, potwierdza się właśnie zachowaniem się i narodowych domów książęcych słowiańskich na Rusi.

V.

Książęta Litewscy byli potomkami Książąt Połockich Domu Rohwołoda; oni zaczęli panowanie nad Słowianami Biało-Rusi na mocy praw tego Domu. — Książęta Litewscy nie podbijali i Słowian Ukrainy i Zadnieprzańskich; owszem, przy pomocy Słowian, Książęta Rykurowicze, wypędzili Tatarów i tych Książąt Domu Ruryka, którzy służyli Tatarom. — Ważność rzeczy co do pochodzenia Książąt Litewskich w sprawie połączenia się Lechów z nad Dźwiny i przy-Dnieprzańskich z nad-Wiślańskiemi? Co to jest Litwa?

Piszący u nas historye Polski dla ludu, dla dzieci, wzmianki żadnej o tem nie robią, że podług narodowych podań, miejscowych kronik Litwy i Rusi, Książęta Litewscy byli potomkami Książąt Połockich z domu Rohwołoda, to jest: tych samych Książąt, których historyą tylko co opowiedzieliśmy. Gdy tak zupełnie milczą o podaniach narodowych, o kronikach ruskich w ważnym w Dziejach naszych podaniu, które podnosimy, piszący u nas historye Polski; o ile mówią o Litwie i o Rusiach, (choć mówią na nieszczęście, tylko nawiasem) — przytaczają głównie zdanie Długosza o prawach książąt Litewskich na Ruś, to jest o prawach podboju; podług Długosza Książęta Litewscy byli obcy dla Rusinów! W tej jednak ważnej dla Rusinów w XIII i XIV wiekach sprawie, należy poszukiwać najprzód — podań narodowych i kronik samychże Rusinów, to jest, strony najwięcej interesowanej. Pisarze obcy, a takim jest Długosz dla ocenienia podań narodowych Rusi, nie powinni być zupełnie odrzucani, ale powinni być stawieni nie na pierwszem, ale na drugiem miejscu. Bo uważmy dobrze: w rzeczy jakowemi są pochodzenia panujących lub tylko znakomitszych rodzin w Średnich wiekach, gdy sporne, idzie o prawdopodobieństwo. Pytamy więc: dlaczego w sprawie o pochodzeniu Książąt Litewskich mamy odrzucić podania narodowe Rusi, a trzymać się podań zachowanych przez Długosza?

Teraz, kiedy nie tylko Moskale, których to jest interesem, ale i Polacy mówią i piszą, że Książęta Litewscy podbili Ruś XIV wieku, a tak połączyli Ruś z Polską mimo woli pierwszej z praw onych podbojów; rzecz, którą podnosimy warta jest różnostronnego obejrzenia. Spodziewamy się przecież zadowolnić czytelników naszych choć ogólnym nań poglądem, bo dotykamy i wyjaśniamy najtrudniejsze punkta sporne.

Oto są wyrazy historyografa moskiewskiego Karamzyna, co do punktu o pochodzeniu książąt Litewskich. Przywodzimy wyrazy Karamzyna, ponieważ on streścił i kronikarzy ruskich i moskiewskich, a nadto, dołączył powątpiewania swoje; pragniemy więc razem odpowiedzieć na zarzuty Karamzyna, a tak odpowiemy na zarzuty i pisarzy naszych, którzy chcieli je odnowić; odpowiemy wraz i Długoszowi.

Przypomniawszy historyograf moskiewski podanie zachowane przez Stryjkowskiego o pochodzeniu książąt Litewskich zarzuca mu, że w jednym czasie okazuje żyjącego i Montwiłła i praprawnuka jego praprawnuka, to jest Mendoga, i tak dalej mówi:

«Co się tyczy Rosyjskich Liatopisów, ci mówią, że Litwini, będący długi czas dannikami książąt, to Kijowskich, to Czernichowskich, to Smoleńskich, to Krzywiczańskich (co znaczy u Karamzyna *Połockich)* zostawali pod panowaniem narodowych hetmanów; że Wileńczycy, lękając się Mścisława wielkiego, który podbił ziemie Krywiczańską *(Połocką*, patrz artykuł poprzedni) około 1128 roku poddali się królowi Węgierskiemu i powołali do siebie z Carogrodu dwóch synów księcia Rościsława Rohwołodowicza, wygnanego do Grecyi przez tego Mścisława: że jeden z synów Rościsława zwał się Dawił, a drugi Mokwold; że Dawił został pierwszym księciem Wileńskim i był ojcem Wita, nazwanego *Wilkiem*, a Mendog rodził się z Mowkolda».

To są wyrazy Karamzyna. Zarzuty jego są następne: «Mścisław wielki wysłał na wygnanie do Konstantynopola książąt Połockich jeszcze w 1129 roku: możnaż przypuścić, aby Mendog był wnukiem jednego z tych książąt? Możnaż przypuścić, aby synowie księcia Rosyjskiego nazywali się imionami litewskiemi; i aby zostali poganami? Co się tyczy miasta Wilna, miasto to, podług historyka litewskiego, założone przez Giedymina w XIV wieku».

Zarzuty te są jedyne, które można zebrać przeciwko narodowemu podaniu i Rusi i Moskwy co do pochodzenia książąt Litewskich od książąt Połockich. Oto nasze odpowiedzi:

1. Ponieważ podług podań narodowych i kronik Rusi, Książęta Litewscy byli książętami narodowemi dla Rusi, a nawet jak zobaczymy, więcej jeszcze narodowemi, niż Rurykowicze w XIV wieku; (boć i Rurykowicze w XIV wieku, to jest po zupełnem zlaniu się Rusów Waragów z ich poddanymi Słowiany, byli narodowemi dla tych ostatnich): — sam więc loiczny porządek nakazuje więcej wierzyć podaniom narodowym i kronikarzom Rusi, aniżeli Długoszowi, bo, powtarzamy, Ruś więcej była interesowaną w sprawie, i miała więcej możności znać prawdę, niż Lechy z nad Wisły. Lecz krytyka hi-

storyczna ma i inne powody, daleko ważniejsze, które nakazują dać pierwszeństwo podaniom narodowym i kronikom Rusi.

2. U nas krytyka historyczna nadzwyczaj jest lichą. Języki, naprzykład, i jeszcze języki uważane pod względami najwięcej materyalnemi, bo pod względami budowy wyrazów czyli słownikarskiemi; podobnież: dogmata i obrzędy religijne, badane abstrakcyjnie, to jest, bez uważania jak one okazują się u narodów przy zastosowaniu praktycznem; dodajemy jeszcze do tego; podział narodów podług dynastyów, które nad niemi panowały: oto są główne podstawy na których opieramy sąd nasz o stosunkach między narodami! Podług tych teoryj, Bramini Indyjscy powinni być dla nas bliżsi w swych głównych potrzebach historycznych, aniżeli Arabi i Turcy: ponieważ język Sanskrycki, Braminów, bliższy jest do języka naszego, aniżeli Arabski i Turecki. Podług tychto nieszczęsnych teoryj, Rusini Haliccy, Grodzieńscy, Oszmiańscy, Podolscy, Wołyńscy i t. d. są historycznie bliżsi do Moskali niż do Polaków, bo tak chcą ich mowy uważane pod względami słownikarskiemi, a dla wielkiej części dogmata, ba i same obrządki religijne zbliżają Ruś z Moskwą, a oddzielają od Polaków. Podług tejto teoryj sławnej, Morawianie, Czesi i Serbowie Po-Łabscy są bliżsi historycznie do Polaków, niżeli do Rusinów.

Oczywista więc, że podług tych teoryj, opartych na językach uważanych nie ze stanowiska charakterów cywilizacyi, nie ze stanowiska stosunków historycznych z innemi narodami, które zaczynają się w owych, ale na językach uważanych ze stanowiska najwięcej materyalnego, bo badania wyrazów, Moskale są bliżsi do Polaków niż Żmudzini, boć Polacy rozumieją język Moskiewski, a Żmudzkiego nie rozumieją! Podług tych to teoryj ponieważ *Żmudź nie mogła być tak wielce przyjazną dla Rusi Słowiańskiej, jak Moskwa; nie podobna przypuścić*, *aby Żmudzini powołali na tron Książąt Słowiańskich Połockich. Takie przyjazne stosunki mogłyby być prędzej między Rusią a Moskwą, bo języki, obrządki religijne ich łączą!*

Taki to stan niski krytyki historycznej tłumaczy: dlaczego pisarze Polscy odrzucają podania narodowe Rusi, podług których książęta Litewscy byli dla Rusi zupełnie narodowemi i nie mieli zatem potrzeby jej podbijać, jak podbijali pierwotni Rusini Rurykowicze.

Lecz nie przystało nam Polakom być dziećmi w sądach ważności zasad stosunków międzynarodowych. Odbierają nam wrogi język nasz, oto dlaczego powinniśmy go tem więcej i kochać i szanować i bronić; lecz ta miłość, ten szacunek, ta potrzeba obrony mowy naszej nie powinna zaciemniać w nas tej wielkiej prawdy, że: mowa ludzka jest jednym ze znakomitszych darów danych od Boga, lecz nie jest najznakomitszym; że są inne dary boże, które są znakomit-

szemi podstawami, na których się opierają mniej lub więcej ścisłe stosunki między narodami, aniżeli mowy ludzkie.

Właśnie stosunki między sobą narodów, które dopiero nazywaliśmy najlepiej udowadniają, że nie mowy ludzkie, ale podstawami dla oznaczenia stopni pokrewieństwa między narodami *(nie mówimy o pojedyńczych osobach)*, są: 1-e *pochodzenie*, a z pochodzeniem połączone zasady pierwotnej cywilizacyi (po podziale rodu ludzkiego na narody); 2-gie *stosunki historyczne.*

Z tego to stanowiska zapatrując się na rzeczy, Müller i Schlotzer poznawali i uznawali w mieszkańcach Białej Rusi, Krzewiczanach, Litwinów, którzy przyjęli język słowiański, a w mieszkańcach gubernij Orłowskiej i Kałużkiej, Wiatyczanach, Uralczyków, mówiących po słowiańsku. W rzeczy samej, dzieje Krzewiczan Litwy są z sobą ściśle powiązane już w czasach najdawniejszych, *i to, z swojej strony, wzmacnia podania narodowe Rusi o pochodzeniu Książąt Litewskich od Połockich.*

Idźmy dalej.

3. Nie tylko nadzwyczaj bliskie pokrewieństwo rodu i cywilizacyi, ale i ścisłe związki polityczne łączyły w XII wieku właściwych Litwinów i Lechów Krzewiczan księstwa Połockiego, to jest większej części dzisiejszej Litwy sławiańskiej czyli Białorusi; byli albowiem i Litwini podbici przez książąt Jarosławiczów, (potomków syna Włodzimierza W.) w czasach około 1129 roku — Wprawdzie już Nestor liczy Litwę między narodami płacącymi dań Rusi, to jest Rusom Skandynawom, a więc w początku XII wieku; lecz on liczy między płacącemi dań Rusi, w swoim czasie i Mordwę i Czeremis i Meszczerę, również i inne pokolenia moskiewskie lub czudzkie, które przecież walczyły za swą niepodległość przeciwko Rusi i w XIII wieku: co znaczy, że poddaństwo tych pokoleń nie było zupełne; podobnież nie zupełne było poddaństwo i Litwy w początku XII wieku, tem więcej, że wówczas i Lechowie księstwa Połockiego, sąsiedzi właściwej Litwy byli jeszcze niepodlegli Rusinom. Przez nich to zachowała się niepodległość Litwy. Błędne mniemanie tych, którzy liczą mieszkańców Księstwa Połockiego do Rusi do 1129 roku, to jest do czasu podbicia ich przez Książąt Jarosławiczów, pochodzi z następnych zdarzeń: a) Ruryk podbił Połock prędko po podbiciu Nowogrodu, co widoczna z tego, że dał Połock jednemu z swoich Bojarów; bo Nestor liczy czasem i Połock do Rusi. Zapominają jednak liczący Księstwo Połockie do Rusi przed 1129 r., że bardzo późno po śmierci Ruryka, bo więcej niż po stu leciech, panuje w Połocku osobny Książę, niepodległy Rusom, Rohwołod, który, że był narodowym to jest lechickim niepodległym Księciem Połockim, okazaliśmy dostatecznie (wyż. str. 36, 39). Tam również okazaliśmy, że chociaż Włodzimierz podbił znowu

Połock w końcu X wieku, syn jego jednak, Iziasław, i jego spadkobiercy, panowali w Połocku *nie na prawie potomków Włodzimierza*, ale na prawie *potomków Rohwołoda*. Udowadniają to nie tylko wyrazy senatu Włodzimierza, który rzekł mu: «odeszlij ją (córkę Rohwołoda) i jej syna, (Iziasława) do Księstwa jej Ojca» ale i cała późniejsza historya Księstwa Połockiego, aż do r. 1129. *W tymto dopiero* roku podbili Jarosławowicze Iziasławowiczów i wygnali ich do Carogrodu. Że tak było to widoczna i z tego, że Nestor, *wyliczając narody podległe Rusi za swego czasu, nie liczy Krzewiczan, bo Krzewiczanami zwali się wówczas szczególnie mieszkańcy Księstwa Połockiego, ci zaś mieszkańcy nie byli za Nestora podbici przez Rusinów, a mieli narodowych Książąt, chociaż pokrewnych Rurykowiczom mimo ich woli, jak widoczna z życia Rogniedy Gorysławy, ale panujących w Połocku na prawie Książąt narodowych.*

Owo to wyłączenie przez Nestora większej części mieszkańców dzisiejszej Litwy Słowiańskiej czyli Białorusi, z liczby narodów podległych Rusinom w początku XII wieku, jest dopełnieniem poprzedniej i późniejszej historyi Białorusi; owo to wyłączenie z Rusi większej części tego kraju jest ważniejszem, aniżeli ten ustęp, gdzie Nestor liczy i Połock do Rusi, bo u Nestora czasami język Słowiański jest uważany za Ruś, a tem więcej religia prawosławna.

Dopiero więc 1129 r. ostatecznie podbili Rusini mieszkańców obszernego Księstwa Połockiego (przypominamy, że ono obejmowało całą dzisiejszą gubernią Witebską, i część gubernij: Mohylowskiej, Mińskiej i Grodzieńskiej), i odtąd to ustalili panowanie swe i nad właściwą Litwą, której część znaczna była pod panowaniem Książąt Połockich.

Wielka wyprawa Książąt Jarosławiczów w 1129 roku i skutki onej, zniszczenia Księstwa Połockiego, zbliżyło Ruś z Litwą *na ogromnej przestrzeni ziemi*, i naturalnie, zagroziło Litwie najdalszej.

Z drugiej strony, zagrozili i Litwie i Połoczanom Rycerze Mieczowi, którzy osiedli w Rydze.

Było więc naturalnem dla tak zewsząd zagrożonych Litwinów i Połoczanów powołać wygnanych do Carogrodu Książąt; tymwięcej, że i Lechy nad-Wiślańscy byli wówczas groźni.

Ten to stan stosunków Litwy i Połoczan do swych najbliższych sąsiadów to jest: do Niemców i Skandynawów z jednej, do Rusinów z drugiej a do Lachów nad-Wiślańskich z trzeciej strony, tłumaczy: dlaczego Połoczanie odezwali się nie tylko do wygnanych Książąt Połockich ale *i do Króla Węgierskiego* (którym wówczas był Stefan II. Piorun). Lecz idźmy dalej.

Dziwi się Karamzyn, że Książęta Litewscy uważani za potomków Książąt Połockich przez kronikarzy ruskich, są poganami, a to

jest najważniejszy dla niego powód, że podejrzywa i samą zasadę rodowodu owych Książąt. Zarzut Karamzyna podoba się i naszym pisarzom, którzy nie mogą wyobrazić sobie przyjaźni Litwy nie mówiącej po słowiańsku z Słowianami, a pracują nad przekonaniem, że Litwa musiała podbić i Połoczanów i całą Ruś przy-Dnieprzańską. Lecz:

a) Dzisiejsi oskarżyciele o kłamstwo kronik ruskich nie są zapewne tak silnymi w wierze jak byli silnymi Chrześcijanie Średnich wieków. Dlaczegóż więc my mamy niewierzyć, aby niektórzy z potomków książąt chrześcijańskich połockich opuścili wiarę Ojców, a zeszli do poganizmu, jeżeli to zdarzenie jest uważane za rzeczywiste przez najwięcej w tem interesowanych Chrześcijan Rusinów owych wieków? Że zaś owo zdarzenie nie było nadzwyczajnością dla nich, to tłumaczy się tem, że:

b) Chrześcijaństwo na Rusi na granicach jej z poganami i z muzułmanami bardzo się zbliżało do pogaństwa. Co tam za chrześcijaństwo musiało być w XIII i w XIV wiekach, kiedy jeszcze w początku XIII wieku Moskale nawet we wschodniej części gubernii Włodzimierskiej byli muzułmanami i żydami a w XVI, żydowszczyzna tak silną była w Moskwie, że potężny Car, Iwan III, pogrom Nowogrodu i Tatarów, musiał z Moskalami żydowskiej religii wchodzić w układy i cierpieć, że sam Metropolita był religii żydowskiej, jak również i jego najznakomitsi urzędnicy we dworze?

W początku XIII wieku i Litwa, chociaż poddana książętom Połockim, była pogańską. Trzeba pamiętać nadto, że książęta Połoccy i w czasach dawnych i w czasach późniejszych byli obojętniejsi dla religii, aniżeli pokrewni książęta Rurykowicze (chociaż wydali z siebie i świętych). Około XII wieku książęta Połoccy byli nawet uważani za czarodziejów (Wsesław). Gdy patrzymy na te zdarzenia, a przypomnimy sobie dawną jedność Krzewiczan i Litwy, jedność o której mówiliśmy wyżej; gdy przypomniemy sobie nadto, że książęta Połoccy byli w nienawiści ku swym krewnym Rurykowiczom; że Książęta Połoccy mogli słusznie uważać, że wpływ metropolity kijowskiego wzmacnia przeciw nim siłę wielkich książąt tam panujących, ponieważ i samo duchowieństwo krzewiczańskie było podległe metropolicie Kijowskiemu; naostatek, że książęta Połoccy byli powołani, nie przez Chrześcijan, ale przez Litwę, to jest przez pogan, w których jednych mogli pokładać nadzieje skutecznej pomocy: gdy my to wszystko zważymy, przychodzimy do zrozumienia: dlaczego kronikarze ruscy nie dziwili się wcale opuszczeniu religii Chrystusowej przez Książąt Połockich, którym z jednej strony grozili prawosławni, z drugiej katoliccy sąsiedni książęta, uważali to za rzecz, która się

stała, co i przekazali. Lecz gdy mówimy o pogaństwie Książąt Litewskich, nie zapominajmy, że:

c) Poganizm Książąt Litewskich nie był poganizmem w ścisłem znaczeniu tej nazwy, i tym sposobem wytłumaczyć można, dlaczego potężny Mendog przyjął chrzest i uznał się za chrześcianina nawet przed pogańską Litwą Tak nie zrobił nigdy religijny poganin. Powiadają zwykle: Mendog został chrześcijaninem by był ukoronowany na króla, i by zyskał chrześcijan. Ale człowiek, który opuszcza wiarę swych Ojców, na rok, na dwa, jak Mendog, i tak długo, udaje czem nie jest, dowodzi, że nie wierzy i w to co podług wyrazów jego jest prawdą jego. W Mendogu panuje nie religia pogańska ale *samolubstwo*. Właśnie takiego to potrzeba było charakteru, aby wytłumaczyć stan psychologiczny książąt Połockich, chrześcijańskich, niechętnych dla religii Ojców, ale nie mogących zapomnieć o niej.

Książęta Litewscy nie zostali poganami: bo niepodobna dla Chrześcijanina zostać poganinem, (a nawet żydem), lecz zostać może samolubem przybierającym różne formy i religijne i polityczne, które służą do celów jego samolubstwa. Takimi poganami byli Książęta Litewscy.

Jakichże chcielibyśmy jeszcze dowodów psychologicznych, religijnych i historycznych, któreby wyjaśniały i udowadniały pochodzenie Książąt Litewskich od Połockich?

Takich dowodów jest wiele; my dodamy do wyżej wskazanych niektóre tylko. I tak;

Synowie Mendoga, Towciwiłł, panuje w Połocku nie na prawie podboju, jak mówi Stryjkowski, ale na prawie *dobrowolnego powołania jego przez Połoczan*. Tak rzecz opowiadają kroniki ruskie, tak mówi i Karamzyn (w t IV. oryg. w notach). Syn Mendoga Wojszełg, ustąpił swe panowanie w Litwie Szwarnowi swemu krewnemu, synowi Króla Halickiego, Daniela, który był takoż spokrewniony z Mendogiem. Ogólnie w XIII wieku Książęta Litewscy i Ruscy stanowią jakby jeden dom, co być nie mogło bez poprzednich dawnych stosunków, a te stosunki nie mogły być inne jak pokrewieństwo właściwej Litwy z Krzewiczanami, i pochodzenie słowiańskie Książąt Litewskich, jak chcą kroniki ruskie.

Dotąd mówiliśmy głównie o Książętach Litewskich z wieku XIII. Teraz słów kilka o Giedyminie i jego potomkach.

Długosz jest wyrocznią dla wszystkich prawie pisarzy polskich, piszących o pochodzeniu Giedymina. Był, mówią, *stabulatus*, to jest, koniuszym, *pewnego* księcia litewskiego; Litwini zaś, mówi Długosz, byli od tysiąca lat poddanymi Rusinów... «Annis prope *millic...*» Dziwi się, że ów naród tak wyniszczony i upokorzony długą niewolą, mógł opanować Rusinów. (Dług. Hist. pol. lib. X. p. 117).

Gdy weźmiemy pod ścisłą rozwagę mniemania Długosza, jego wyrażenia się, szczególnie ową myłkę co do długości panowania Rusinów nad Litwinami, ową niewiedzę o potędze Litwy przed Giedyminem, jak również niewiedzę co do księcia, którego mógł być koniuszym Giedymin: widoczna, że znakomity ten historyk nasz przedstawia rzecz co do rodu książąt litewskich w nadzwyczajnej wątpliwości. Lecz dlaczegoż mamy przekładać Długosza nad historyków współczesnych?

Historyk Prus, Piotr Duisburg, wyraźnie mówi w XIV wieku, że Witen, (od którego zwykle wywodzą Giedymina) nie był koniuszym, a synem i następcą litewskiego księcia Lutuwera, który panował jeszcze r. 1291. Lutuverus rex Lethovie hoc anno filium suum Vithenum cum exercitu misit (Chronic. p. 323).

Co do Giedymina myli się i Stryjkowski, i dawni pisarze moskiewscy. Zakres naszego pisma nie dozwala nam odpowiadać na ich błędy, zresztą nie widzimy i potrzeby; bo najtrudniejsza rzecz jest w wyjaśnieniu rodowodu książąt litewskich od połockich w XIII w. Ten punkt będąc wyjaśniony, trudności co do Giedymina znikają same przez się, bo, jeżeliby nawet mówiono, że Giedymin opanował tron owym bajecznym sposobem, jaki wiemy, w Litwie w wiekach bajecznych, to nie można dać wiary; wiemy bowiem, że Litwini więcej jak którykolwiek naród szczepu Indogiermańskiego zachowywał i wyrabiał kastowość indyjską, a to samo nie pozwoliłoby im uważać za narodowego władcę ze stanu służbowego. A jakże można przypuścić podobny początek książąt litewskich, jak to podaje Długosz, odnosząc rzeczy do wieku XIV, kiedy i w tym wieku kastowość w Litwie nie znikła, a nawet tak była silną, że z Litwy, jak słusznie uważa W. A. Maciejowski, weszła i do narodowego życia Rusinów, u których pierwotna ich kastowość nie rozwijała się silnie? Co ważniejsza, w XIV wieku przed Giedyminem, książęta litewscy są panami całej Białej Rusi. Podobnaż przypuścić, żeby ci potężni książęta poddali się władzy osoby nie należącej do ich kasty?

Powtarzamy: prawdziwe historyczne trudności są do ustalenia słuszności świadectwa kronik ruskich o pochodzeniu książąt litewskich od połockich w XIII wieku, lecz co do Giedymina wątpliwości nie podpada, że on był potomkiem tychże książąt.

Oto jak się tłumaczy to zdarzenie, że książęta litewscy, tak łatwo zostali panami Rusi. Wojen albowiem między Litwą a Rusinami w wieku XIV nie było. Giedymin miał wprawdzie przeciw sobie w bitwie na Prypieti książąt domu Ruryka, ale ci książęta walczyli w szeregach tatarskich, bo Tatarzy panowali wówczas w południowej Rusi.

Zostawiamy bez długich odpowiedzi i zarzuty Karamzyna co

do nazw litewskich pod którcmi są znani książęta połoccy, bo wielu książąt Rurykowiczów w XIII i w XIV wiekach, a i później, nosiło imiona nie słowiańskie, a obce. Sam syn króla halickiego, Daniela, miał imię litewskie.

Myśmy nie wyczerpali wcale przedmiotu, ale spodziewamy się podziękowania od tych, którzy trudnią się u nas historyą narodową, żeśmy pierwsi położyli osnowę do badań co do pochodzenia książąt litewskich. — Powiedzieliśmy z góry, że nam mniej chodzi o rodowody panujących domów, chociaż i to rzecz wielkiej wagi w historyi narodów, ale o okazanie że Litwa nie podbiła Rusi, że ani była nawet w stanie podbić, że połączenie się Litwy z Rusią było dobrowolne, a spowodowane ostatecznie bojaźnią Moskwy i jej Uralczyków; że naostatek taki ma początek i połączenie się Litwy i Rusi z Polską (a podboju w zwykłem znaczeniu tego wyrazu nie było).

Zakończymy te nasze uwagi nad Litwą i Rusią przypomnieniem, że w XII wieku nie było jeszcze Litwy ani w gubernii wileńskiej, ani w gubernii grodzieńskiej, że do tych gubernii napłynęła Litwa od wieku XIII, a napłynęła na prawdziwy pożytek Słowian tych stron i okolicznych jak o tem mówimy niżej [1]). Miasto zaś Wilno było w XII wieku [2]).

Tych, którzyby nie byli jeszcze zadowolnieni dowodami powyższymi, a żądali innych, odsyłamy do dzieł zamykających zbiory starożytnych aktów należących do historyi miast: Lubeka, Rostoka, Szczecina. Zwracamy szczególniejszą uwagę na początek przywileju danego przez W. K. Litewskiego Giedymina owym miastom r. 1323. Przywilej ów znajduje się w *oryginale* w archiwum królewieckiem, a tam Giedymin mówi wyraźnie, że potwierdza przywileje dane przez swoich *przodków*, książąt litewskich.

Wprawdzie, niektórzy niemieccy uczeni wątpili o oryginalności tego aktu, z powodu, że w nim Giedymin, uważający się za potomka dawnych książąt litewskich, a więc pogan, i sam poganin, używa formuł chrześcijańskich i na jego pieczęci są aniołowie. Lecz tu właśnie jest dowód oryginalności aktu, jeżeli zważymy, że książęta litewscy, potomkowie książąt chrześcijańskich połockich, prześladowani przez książąt chrześcijańskich połockich, prześladowani przez książąt chrześcijańskich, i Rurykowiczów i Rycerzy Mieczowych i Rycerzy Pruskich, zostali wsparci głównie przez część swych poddanych Litwinów, pogan; że zatem, jakieśmy już mówili, związali się z tymi ostatnimi i religijnie, lecz zupełnymi poganami nie mogli zostać:

---

[1]) Że Litwy nie było w powyższych dwóch Guberniach nawet w XII wieku zob. Szaf. Slaw. Starożytn. Tom. I.

[2]) Tamże.

stąd to formuły chrześcijańskie w wyrazach przywileju Giedymina i aniołowie na pieczęci jego.

Taka kolej książąt połockich zostanie tem jaśniejszą do wytłumaczenia, jeżeli sobie przypomnimy, że książęta połoccy mogli być pochodzenia czysto-litewskiego. To bardzo być mogło: nie tylko dlatego, że sami Połoczanie, jak i inni Krzewiczanie, mogli być częścią Litwy, która, jak dowodzą Müller i Schlötzer, przyjęła język słowiański; nie tylko dlatego, że widoczna jest jedność Krzewiczan z Litwinami w wielu najgłówniejszych objawach życia narodowego, nie tylko dlatego, że część Litwy żyła w Księstwie Połockiem, ale i dlatego, co bardzo ważne, Litwini to powołują wygnanych do Carogrodu książąt połockich, podług kronik ruskich. Co zaś do imion książąt litewskich, widzimy w liczbie pewnych książąt czysto Litewskich Rohwołoda, (u Stryjkowskiego), a znany założyciel domu książąt połockich podług kronikarzy ruskich ma imię Rohwołod.

Sam Mendog miał imię Jarosława [1]).

DO HERALDYKÓW NASZYCH.

Ponieważ idzie nam o przekonanie, że szlachta na Rusiach w XIV, XV i w XVI wiekach, nie była napływem szlachty nadwiślańskiej i czysto litewskiej, (napływ mógł tylko być na Ukrainie), dlatego zwracam uwagę heraldyków, ażeby w wywodzie rodowodów starych naszych domów szlacheckich nie opuszczali z widoku owej prawdy i nie zawsze mieli za pewne, co podają dawni heraldycy. Przykładem najjaśniej okazujemy o co nam idzie w tym wykładzie historyi naszej narodowej.

Zwykle, naprzykład, wywodzą dom książąt Czartoryskich od Korygiełła, księcia na Czernihowie i Siewierzu, choć od XIV wieku nie zowią się ani Czernihowskiemi ani Siewierskiemi, ale *Czartoryskiemi*. Jeżeli zważymy, że niestałość nazw członków książęcych w XV nawet wieku pochodziła z niestałości ich siedzib, a zważymy, z drugiej strony, na stałość nazwy Czartoryskich, wnioski stąd oczywiste są: 1. Że książęta tego domu panowali na Czartorysku (dziś miasteczko na Wołyniu), chociaż przywileje ich dawne o tem nie mówią; 2. że musieli panować na Czartorysku dłużej niż w innych posiadłościach przed XV wiekiem, kiedy już przywilej Władysława Jagiellończyka r. 1442, chociaż zowie swoimi braćmi, wyosobnia ich ród pod nazwą książąt Czartoryskich.

Ponieważ zaś ostatnim znakomitym księciem na Czartorysku

[1]) To jest, był znany pod dwoma imionami: Mendoga i Jarosława. Zob. Kronikę Wołyńską, wyd. Mosk. str. 67; u Karamzyna w Hist. (orygin.) t. 3, nota 347.

był w XIII wieku z domu książąt Rurykowiczów Mścisław, który to Mścisław i obronny zamek w Czartorysku zrobił (u Kronikarza Wołyńskiego: *stołp kamen);* na Wołyniu zaś miał udział Lubart Giedyminowicz, który ożenił się z księżniczką ruską; wypada stąd: że heraldycy powinni wywodzić dom książąt Czartoryskich nie tylko od książąt litewskich, potomków połockich, ale i od książąt Rurykowiczów, z linii Jarosława, syna Włodzimierza W.: *bo nie podobna* odróżnić książąt litewskich od książąt ruskich, byli albowiem ściśle spokrewnieni.

Toż samo ma się rozumieć i o pochodzeniu innych szlacheckich domów w Polsce, domów, które wywodzą się od książąt litewskich; wszystkie te domy pochodzą razem i od Ruryka, przez książąt połockich i przez późniejsze pokrewieństwa.

To, co powiedzieliśmy o pochodzeniu domów znakomitszych (dawniejszą, jeżeli nie nową zasługą), ułatwia, myślimy, zrozumienie łańcucha zdarzeń łączących przeszłość Rusi i Litwy do XIV wieku z ich czasami późniejszymi i teraźniejszymi; udowadnia znowu: *że ani Litwa nie podbijała Rusi ani Polska jej nie podbijała,* a zlanie nastało wskutek rozwoju oświaty.

PRZYPISEK II.

W 1863 r. wydał Duchiński zamieszczoną w przypisku pierwszym część swych «Zasad» od rozdziału IV: «O pierwotnej formie rządu u Słowian i o narodowych książętach słowiańskich na Rusiach w czasach już panowania Rurykowiczów» jako odrębną broszurę, pod tytułem «Zasady dziejów Słowian i Moskali, część druga».

PRZYPISEK III.

W 1863 r. wydał Duchiński koniec części II «Zasad» począwszy od rozdziału «Moskale — Turcy» pod tytułem «Dogmata narodowości polskiej», poprzedziwszy je następującem streszczeniem głównych swych myśli.

---

[1]) O Litewszczyznie Krzewiczan: Müller i Schlötzer w *Nestora* wydaniu Schlötzera, o przywileju Giedymina, w którym zowie się potomkiem starożytnych Książąt Litewskich u Drejera: Specim juris publici Lubac. str. 183; Kotzebu: Geschit. Pr. tom II, str. 354.

Najważniejszy dogmat narodowości polskiej jest w obowiązku przelania krwi, dla obrony ojczyzny. A równie ważnym dogmatem, jest obrona dogmatu słowem i piórem. Dlatego zapisujemy najprzód co następuje:

W manifeście gabinetu petersburskiego z dnia 5 b. m. czytamy: *Rossyanie i Polacy są jednego pochodzenia słowiańskiego; czasowe okoliczności rozdzielały ich, ale w imię narodowości muszą być połączeni. Rząd zatem zmuszony uważać za wrogów i Polski i Rossyi tych, którzy są innego zdania, bo ci są wrogami i Polaków i Rossyan.* Tak rozumuje *Journal de St-Petersburg.* Radujcie się w duszy waszej Cieszkowski, Klaczko, Raczyński i spółka, bo to są wasze piekielne teorye; o ślepi, pyszni a nieszczęśliwi belletryści! Cieszcie się i radujcie!

Niech żyją małopolanie i kongresowianie! Wdzięczność im! Oni ofiarą krwi swojej wyrzekają się szkoły panslawistów!

A teraz do rzeczy, co do głównego przedmiotu, a mianowicie co do opuszczeń w tem piśmie.

Najprzód, tę ogólną myśl zapisać winniśmy, że uwagi nad dogmatami narodowości polskiej są w niniejszem piśmie skrócone. Ogłaszamy je skrócone z powodu czasowych okoliczności. Piszemy na polu bitwy. Że my partyzanci, że sami, to aż nadto czujemy. Nasi pomocnicy, protektorowie, wodzowie, których radzi słuchamy w ich broni, słabo walczą, gdy idzie o broń naszą; nawet ci, którzy, zdaje się, chcą nam pomagać, są przeciw nam. Tak w ostatnim numerze wyszłego *Przeglądu Poznańskiego* (piszemy 20 lutego 1863 roku, podobno pierwszy numer tego roku, który to numer, nawiasem powiemy, przypadkiem dostał nam się do ręki), aż cztery razy znakomici uczeni odwołują się do pism naszych; tymczasem, autor poważniejszego a oryginalnego u nas poglądu na *historyę kościoła ruskiego,* której część pierwsza umieszczona w owym numerze na czele, używa wyrażenia, podług którego Rusie były pod *panowaniem* Polski Zachodniej, a wyraz *panowanie* bierze w zwykłem onego znaczeniu. O! zgrozo! Nie były Rusie pod panowaniem Polski Zachodniej, chyba pod panowaniem moralnem, ale w takim razie była pod panowaniem Rusi i Polska Zachodnia. Oczy wasze wydarliby wam, o autorze, Rusini, może nawet twoi ojcowie, którzy w wieku XIV, XV, XVI łączyli się z ojcami swymi Polski Zachodniej; rozsiekaliby cię na kapustę, na miazgę, gdybyś im powiedział, że Polska nad nimi *panuje!* Jest tam kilka innych niedokładności mniejszej wagi, ale owa, którą nazwaliśmy, to kula na nas moskiewska. A strzela nią i uczony i, zdaje się, rycerz naszej broni. Wartoby, aby *Przegląd* osobno oddrukowywał tego rodzaju rozprawy, aby mogły przedrzeć się do ogółu czytelników. Błędy bowiem, o których mowa, jak to zwykle bywa w błędach ludzi, którzy błądzą nie z umysłu, bez systemu, zbijają się same tuż obok położonemi myślami, faktami.

Znakomity nasz ksiądz K... w tymże numerze zsyła się także na nasz kodeks prawny co do pochodzenia i Moskali i Bułgarów i Greków dzisiejszych, przyjmuje nasze prawa za prawne i obowiązujące, a tuż obok widać jakieś wahanie się — zowie Moskali Rosyanami! Takich to mamy pomocników, słabych protektorów! *Czas* krakowski drukuje zdania sprawy z naszych prelekcyj w Paryżu, ale nie pozwoli samemu sobie nazwać Moskali Moskalami; to, mówi, gminne, chłopskie; tak chłopi na Małorusi zowią Moskali Moskalami, a dziennikowi poważnemu nie przystało! Zowie Moskali Rosyanami. Ależ, panowie, Moskale już nie zowią się Rosyanami, jak się zwali za czasów Karamzyna; teraz zmienili nazwisko Rosyan na Rusów, na Ruskich. Dzisiejszego Moskala nazwać Rosyaninem w języku moskiewskim, jest to go obrazić, a przynajmniej ten, co nazwie Moskala nie *Ruskim* a Rosyaninem, jak nazywał przed laty kilkunastu zmarły historyograf Karamzyn, jest uważany przez Moskali za barbarzyńcę, który jest arriéré, nie idzie za postępem. Tak patrzą Moskale na *Czas*, kiedy ten zowie ich Rosyanami. *Dziennik Poznański* lepiej rzecz rozumie, bo tam szkoła postępowa moskiewska Raczyńskiego jest więcej znana i ceniona niż w Krakowie. Dziennik ów zowie Moskali Ruskimi, nawet pisze jedno s: *Rosya*, bo to bliższe do Rusi. W W. Ks. Poznańskiem postęp idei o liberalizmie moskiewskim coraz więcej idzie w górę, zapewne wkrótce głowę skręci, co daj Boże najprędzej.

Mój kochany pan Władysław mówi do mnie: «co to? i wy zaczynacie być drapieżnymi!» Prawda, ależ trzeba umieć dać co komu należy.

Odciąłem jak wiele, Ziomkowie, z uwag moich nad dogmatami narodowości polskiej, bo i sam czekam powołania na pole innej walki. Że to, co zostało, trochę drapieżne, niech to was nie bardzo obraża. Na wojnie, jak na wojnie. Wielkopolsce zaś winszujemy z serca, że ma ludzi, którzy przyjmują do pism swoich uwagi, jak autora: O Kościele ruskim i księdza Kajsiewicza O niesłowiańskości Moskali. Tam bowiem, w Poznaniu, przy potędze ekonomistów szkoły p. Raczyńskiego, trzeba odwagi, by odezwać się z prawdą o niesłowiańskości Moskali, z potrzeb ich wypływającej, z pochodzenia i z charakterów cywilizacyi. Ci bowiem, co tak mówią, są podług szkoły Raczyńskiego *de érudits obscurs d'une erudition suspecte*, jak zawyrokował naczelnik szkoły.

W rozwinięciu pierwszego dogmatu, o katolicyzmie, jako głównym żywiole większości mieszkańców Polski, bo i pierwszy podział ojczyzny naszej zastał katolikami nawet włościan na Litwie i Rusi, z małym wyjątkiem (wyjąwszy na Ukrainie, gdzie wskutek napływu Turańczyków schyzma była silną): w rozwinięciu, mówimy, tego punktu, opuściliśmy uwagi nasze nad innemi religijami i obrządkami

rozdzielającemi mieszkańców Polski. Przystąpiwszy do żydów, mówiliśmy o potrzebie wprowadzenia żywiołu żydowskiego do ministeryum państwa polskiego. Bo, Bogu dziękujemy, my żyjemy państwem polskiem. Rozbieraliśmy różne sekty rozdzielające żydów polskich. Znaleźliśmy, że, gdy nadzwyczajny jaki Polak żydowskiego wyznania, talmudzista, nie zasłuży na szczególną uwagę ziomków, gdy będzie potrzeba wybierać między średniościami, w takim razie potrzeba wybrać na jednego z ministrów polskich (na ministra skarbu) żyda Karaima. Przyczyny nasze są: 1. Żydzi Karaimi są częścią Turanów-Żydów, których potomków w Moskwie jest dzisiaj około 10,000.000, to jest Moskali Żydów. Ci Moskale-Żydzi, nie cierpiący Żydów innych, są znani w kodeksie karnym moskiewskim pod nazwą: jereś ruskich żydowstwujuszczych. Są to potomkowie mieszańców tych dziesięciu pokoleń żydowskich, których Salmanazar wyprowadzał w głąb Azyi i plemion turańskich w Średniej Azyi, na Uralu. Dlatego to Moskale jak i Turanie ottomańscy różnią się w fizyonomii i w innych punktach od Chińczyków, a zbliżają się do Indoeuropejczyków i do Semitów. Dlatego to Żydzi polscy Karaimi mówią po tatarsku, a zachowują czyściej Stary Testament, kiedy Żydzi powstali z dwóch pozostałych pokoleń, rozszerzonych po Europie, rządzą się mniej Starym Testamentem, a więcej Talmudami. Dlatego najpewniej Turano-Żydzi, jak Karaimi, są, ogólnie mówiąc, moralniejszymi, podług opinii powszechnej. Wybór więc Żyda Karaima na ministra nie będzie tak razić opinii ludu naszego, jak raziłby wybór talmudzisty. Co do stosunków Turano-Żydów Karaimów z Moskalami Żydami, stosunki ich są bardzo dalekie. Wprawdzie chętniej patrzą Moskale na Karaima, jak na talmudzistę Żyda; Żyd Karaim nie wzbudza w nich takiej nienawiści; ale Moskale, nawet Moskale Żydzi, czyli, jak ich zowią inni Moskale «żydowstwujuszczyi», nie cierpią nic obcego. Zresztą, Moskale Żydzi, potomkowie Chazarów, Burtasów, Chwalisów, Połowców Żydów, wyznają religię, która nie doszła u nich do żadnych teologicznych formuł. Jest to poganizm, to jest cześć natury ziemskiej z niektóremi formułami żydowszczyzny, a nawet chrystyanizmu. Nie mamy więc czego obawiać się ze stosunków Żydów Karaimów z Moskalami Żydami, chociaż oba te ludy są blizkie z sobą z krwi. Druga przyczyna. Małoliczni są w świecie Karaimi; dlatego i Żydzi talmudziści nie mogą uskarżać się na ich przewagę w gabinecie polskim.

Niektórzy z czytelników polskich może powiedzą: tu jeszcze państwa niema, a on o ministrach myśli, a zresztą pochodzenia ludów i ludzi nie znaczą nic w polityce; — tu, mówią, talent robi wszystko. Mylicie się moi panowie. Właśnie, że powstańcy nasi nie myślą o państwie, a o rewolucyi, o powstaniu tylko, dlatego to i źle. Co do

drugiego. Nie chcemy obrażać nikogo, ale to mamy za prawdę: że Polacy, którzy propagują zlanie się z Moskalami, federacyę z Moskalami, jedność moralną Polaków z Moskalami, nie są, nie mogą być czystymi Polakami. Są to jacyś mieszańcy. Nie chcemy, powtarzamy, obrażać nikogo, mówimy zasadę. Podług naszej zasady o plemionach i o stanie moralności podług religii łatwo osądzić, w której to części mieszkańców Polski zlanie się z Moskalami dla rozszerzenia handlu w Chinach jest i będzie najwięcej protegowane. Polak, propagujący jedność moralną Polaków z Moskalami, nie jest czysty Polak, to kusiciel, to propagator niemoralności w Polsce, propagator najniebezpieczniejszy, bo naraża i samą religię naszą, a zwodzić mu nas łatwo w tak długiem nieszczęściu naszem, a panowie propagatorowie owej zbrodni są to doktorowie filozofii, ekonomiści, obrońcy Pana Boga, a we wszystkiem i przedewszystkiem są belletrystami. Żałujemy, że musieliśmy wyrzucić wywody nasze w tych punktach przy rozbiorze pierwszego dogmatu narodowości polskiej, zadawalniając się jedynie oznaczeniem katolicyzmu, jako najważniejszego żywiołu tej narodowości.

Drugi dogmat: *Polska stanowi ścisłą jedność z Europą niemiecko-łacińską, a różni się od Europy turecko-moskiewskiej*, był rozwinięty w oryginale obszernie, ale ograniczyć się musieliśmy streszczeniem rzeczy w punktach: siódmym i ósmym, gdzie rozbierzemy jedność Polaków z Niemcami, przy porównaniu ich z Moskalami. Tu okazujemy, że taka nienawiść narodu naszego ku Niemcom, jaka się okazała od roku 1848, jest rzeczą nową, sztuczną, jest wyrobem panslawistów, Moskali; że, jeżeli biliśmy się z Niemcami na Psiem polu za Bolesława Krzywoustego, to odtąd aż do 1848 roku byliśmy w harmonii z Niemcami, o tyle, o ile dwa sąsiedzkie obce sobie z pochodzenia ludy być mogą w harmonii. Nienawiści takiej, jakowa okazuje się od r. 1848, nie było aż do tego roku. A pan Władysław powiada mi: to już zanadto! a Krzyżacy! a Fryderyk Wielki! czy nie byli Niemcami! Nie byli oni Niemcami, odpowiadamy. Od bitwy na Psiem polu, wołamy do ziomków naszych, aż do 1848 roku nie biliśmy się z Niemcami. Inaczej uczą Moskale i ich szkoły, ale prawda jest prawdą. Tenże sam Bolesław Krzywousty połączony z Niemcami bił Pomorzanów. Krzyżacy byli zakonem — a więc z natury swego istnienia nie byli przedstawicielami tylko polityki Niemców. Samo powołanie ich przez Konrada mazowieckiego dowodzi, że Polacy ówcześni nie uważali ich za czystych Niemców, bo wojskom cesarskim nie daliby kraju. Fryderyk II, ów wielki Prusak, był wrogiem Niemców: on z ducha swojego był zepsutym, sprotestancialym Krzyżakiem, był Mongołem, a z mowy Francuzem. Ów wielki Prusak pogardzał mową niemiecką, literaturą niemiecką, wówczas już sławną, pisał i mówił

po francuzku! On był biczem Niemców, tak jak i Polaków. Nazwać Niemca prawdziwego, Nadreńczyka Prusakiem, było największą obrazą aż do 1848 roku. Państwo pruskie, to państwo powstałe z grzechu. Fryderyk II kradł w Polsce i w Niemczech wysokich parobków i wysokie dziewki, aby mu dawały wysokich grenadyerów. Carowie i caryce moskiewskie robili mu prezenta z olbrzymów obu płci ludzi. Oto jest początek monarchii pruskiej. Nie jest ona niemiecka, nie jest i chrześcijańska. Ona musi upaść. Napróżno panslawiści chcą wmamiać, że ciągle byliśmy w wojnach z Niemcami, bo i Krzyżacy i Fryderyk II byli tak wrogami Niemców jak i Polaków.

Czyż to nie Niemcy z Chełmna, z Torunia, z Gdańska i z innych miast pruskich królewskich walczyli przeciw Krzyżakom? Nie oniż to powołali ojce nasze, abyśmy ich wybawili od Krzyżaków? Oni to prezentowali się jako Niemcy, a Krzyżaków oskarżali jako wrogów ludu niemieckiego. Myśmy tym Niemcom dali pomoc przeciw Krzyżakom, i odtąd, od umowy toruńskiej zawartej 1460 roku, nie byliżeśmy jedno z Niemcami? Byli to potomkowie tych samych Niemców, którzy pomagali ojcom naszym do pobicia Lechów pomorskich, nadodrzańskich za Bolesława Krzywoustego. Ci Lechy byli nam blizcy z krwi, a obcy z ducha, i Niemcy byli nam wówczas bracia w duchu. Takiemi zostali aż do 1848 roku. Dlaczegoż odtąd zostali wrogami? Dlatego, że wówczas wyszły na jaw intrygi szkoły panslawistycznej, moskiewski-panslawizm. Polacy wykrzyknęli: My nie Polacy, my Sławianie! my bracia Moskalów. Zadrżeli Niemcy na ten głos. A więc, odrzekli, kiedy wy a Moskale to jedno, to musimy was mieć za wrogów naszych; dotąd byliśmy przekonani, że wy Polacy, a Moskale Moskalami. Tu początek nienawiści. Uczeni polscy w poznańskiem, a filozof Cieszkowski na ich czele, podnieśli sztandar panslawizmu. Przychodzą w pomoc belletryści. Pierwszy głos, jakowy wydał pan Julian Klaczko w sprawie publicznej, był głos jedności Polaków z Moskalami (Die deutsche Hegemonen). W miarę wpływu szkoły panslawistów między Polakami, nienawiść ku Niemcom wzrastała, tak, że filozof Cieszkowski i sam Tytus Działyński, o zgrozo! o boleść! — sam Tytus Działyński propagował myśl jedności Polaków z Moskalami publicznie, na sejmie berlińskim, i to przeszło do dzienników francuzkich i włoskich i do czytającej publiczności świata całego. Oni to wstrząsnęli sumienie ludów — oni skrzywili pojęcia o Polsce. Jednem słowem, skutki tej ich roboty są widoczne. Uczniowie to ich, najliczniejsi w Poznańskiem a liczni i w naszem tułaczem świecie, protestowali, drwili i drwią z czystych ofiar Polski. Potrzeba było, ażeby opinia publiczna Niemców, Francuzów, Anglików i Włochów, nakazała im, jeżeli nie wiarę, nie szacunek, toć przynajmniej milcze-

nie. Teraz też same upiory biorą pod swą opiekę ruch krajowy, z *litości!* Nędznicy!

Oto są skutki prac szkoły panslawistów. Nie dziwcie się więc, że nie taimy cierpień naszych, bolu naszego, przy wskazaniu rany, co zagraża żywotnym siłom ojczyzny. Jakto! To wam wolno psuć sumienie publiczności, wam wolno drwić z najczyściejszych ofiar dzieci Polski, a nam nie wolno pokazać zbrodnie wasze? Porównajcie, jak *Czas* krakowski patrzy na zdarzenia w kraju, a jak na nie patrzy *Dziennik poznański!* Tam, dusza narodu, a tu, upiór, a tu Anglik filantrop Polski! Dlaczego taka różnica? Bo panslawizm, a mówiąc czyściej po polsku, bo moskwicizna nie ma tyle zwolenników w krakowskiem, jak w poznańskiem.

Wróćmy, Polacy, na drogę tradycyj naszych ojczystych. Obowiązek historyków wskazywać tę drogę ludowi swemu. My wam pokazujemy w rozwoju dogmatów te drogi, pokazujemy choć w skróceniu. Najważniejsza dziś sprawa jest w określeniu stosunku Polski do Niemców i do Moskwy. Macie nasze zasady, macie zasady szkoły Raczyńskiego — Cieszkowskiego — Kalinki. Wybierajcie. Wybierać musicie: Alians z Niemcami lub z Moskalami.

Jeszcze słów kilka do naszych przyjaciół i uczniów. Wiecie teoryę naszą, że człowiek najmniej zajmywać się powinien ocenianiem niedostatków swoich bliźnich, że powinien, unikając złego, wszędzie szukać pobudek dla robienia dobrze, że ciągle człowiek powinien być prawodawcą i wykonywaczem praw moralnych, to jest takich, któreby mogły być uniwersalnemi, bo człowiek tyle tylko jest człowiekiem, ile jest prawodawcą i wykonywaczem zarazem takich praw. Niech więc jednak nie gorszy was to, że nazywamy po imieniu błądzących. Jeżeli kiedy bowiem, to teraz prawdziwem jest jedna z zasad prawodawstwa karnego, to jest, że prawo karze i dla przykładu innych. A możeż być wina większa Polaków, jak zaparcie się typu przedwiecznego narodu swego, jak fałszowanie tego typu? A możeż być większe zaparcie się przez Polaków polskości i większe fałszowanie przedwiecznego typu narodowości polskiej, jak propaganda o jedności Polaków z Moskalami, co oni zowią federacyą, czyli spółką moralną tych ludów? Nie mamy wymowy dla potępienia propagatorów owych myśli piekielnych spółki moralnej Polaków z Moskalami. Lecz stawimy im przed oczy manifest gabinetu petersburskiego z dnia 5 b. m., którego myśl przywiedliśmy w początku; stawimy im przed oczy rozkaz W. K. Konstantego mordowania *wszystkich* schwytanych z bronią w ręku; stawimy im przed oczy jęki i bole tylu ofiar braci naszych, niewiast naszych, dzieci naszych, i w Carstwie Warszawskiem

(Królestwa nie ma, a jest tylko Carstwo), i w Carstwie Moskiewskiem, na Litwie i na Rusiach. Ów wyrok na śmierć, bez różnicy wieku i stopnia woli i rozumu, owe mordy i ludzi nawet bezbronnych, są tylko dalszym rozwojem myśli Manifestu owego z 5 lutego, który każe uważać chcących rozdziału między Polakami a Moskalami, jako ludzi łamiących prawa boże; bowiem, podług manifestu owego, Moskale i Polacy są *połączeni potrzebami wypływającemi z jedności w pochodzeniu!* Nie Gurowski, Wielopolski i Raczyński więc tylko, ale i Cieszkowski i ś. p. Działyński Tytus i ci wszyscy, którzy głosili o jedności Polaków z Moskalami z pochodzenia, są tyle winni, ile ci, którzy pisali Manifest 5 lutego. Nieszczęścia Polski, o ile one wypływają z fałszywej zasady o tej jedności w pochodzeniu, są robotą owych Polaków. Robili tyle złego ile mogli. Gdyby Raczyński, Cieszkowski, ś. p. Tytus Działyński, Juliusz Klaczko i inni panslawiści belletryści byli członkami rady gabinetu petersburskiego, doradziliby ogłoszenie przed Europą owego manifestu, doradziliby, loicznie idąc i do następstw jakowe wskazywaliśmy. My zaś utrzymujemy, że gdyby Moskale byli przekonani, że mają inne potrzeby z praw swych pochodzenia, aniżeli Polacy, nie byłoby dzisiejszego krwi rozlewu. To wszystko niechaj nas wytłumaczy przed przyjaciołmi i uczniami naszymi, że z goryczą zapewne, że z bolem serca mówimy o winowajcach niewinnej krwi teraz w ojczyźnie naszej przelanej. Dosyć macie krwi i łez Polski na ucztę waszą propagatorowie jedności Polaków z Moskalami. Jęki bolu tysiąca ofiar niechaj wam towarzyszą całe życie wasze — tego wy pragnęliście — to macie.

OTO SĄ DOGMATA NARODOWOŚCI POLSKIEJ.

1) Katolicyzm jest religią większości Polaków. Ktokolwiek chce prawdziwego postępu wolności ludu naszego, czy on luter, czy kalwin, czy żyd, powinien uznać ten dogmat narodowości polskiej, to jest większości Polaków. Mamy na widoku ustawy moralne a nie polityczne. Tak były minister francuzki, Guizot, chociaż kalwin, broni papizmu dla Francyi, jako Francuz, bo większość Francuzów jest katolicką. Dzisiaj o prześladowaniu religijnem w Polsce mowy być nie może; owszem, widzimy nadto obojętności między ziomkami naszymi, szczególnie między ziomkami zowiącymi się liberalnymi, co do uznania katolicyzmu, jako moralnej spójni większości mieszkańców Polski, i dlatego fakt ten przypominamy. Obawiać się należy, aby przez zapomnienie o tej większości nie oddano ją na ofiarę mniejszości pod pretekstem równouprawnienia. Tak znaleźli się tu na tułactwie, któ-

rzy potępili postanowienia sejmu galicyjskiego, ograniczającego prawa Żydów dlatego, że Żydzi galicyjscy nie chcą uniknąć ciężarów, które ponoszą chrześcijanie, a pokazują się wrogami polskości, jak to im okazano na dzisiejszym sejmie galicyjskim. — Pierwszy podział Polski zastał nawet wielką większość włościan na Rusiach połączonych duchownie z ludami łacińskiemi, to jest katolikami. Są w uczuciu katolikami i dzisiaj owi włościanie Polski Wschodniej, nawet będący w cesarstwie moskiewskiem. I sumienny Żyd polski i gorliwy kalwin polski będą w polityce swojej katolikami w Polsce, jak kalwin Guizot jest katolikiem dla Francyi, bo większość Francuzów jest katolicką. Trudno jest zupełnie oddzielić sprawy cywilne od religijnych, jak to słusznie zauważyli w czasach nowszych nawet ludzie walczący 'przeciw religii, jak Quinet i Prudhon. — Mówią Polacy: ależ we Francyi i Żydzi są równouprawnieni. Uprawnieni w pojęciu ludu francuzkiego, chociaż na 36,000.000 chrześcian nie ma we Francyi nad 370.000 żydów.

2) Jedność Polski z Europą łacińsko-germańską w charakterach wyrobu społeczeńskiego politycznego. Przeczyć temu jest i niepolitycznie i niemoralnie. Bieg rzeki Dniepru kończy i system hydrograficzny Europy zachodniej (zobacz Część II *Zasad* naszych).

3) Pochodzenie polskości. Mieć za dogmat narodowości polskiej, że polskość nie jest mazurszczyzną, ale jest wyrobem mazurszczyzny, litewszczyzny i rusinizmu. Niezrozumienie to tego punktu jest przyczyną ogromnych błędów historyków naszych i polityków naszych.

Dzisiejsi Polacy w całej Polsce są potomkami mieszkańców Polski wieku XIV i XV, a ci są potomkami mieszkańców Polski rozdzielonej dynastyami do wieku XIV. Konkluzya stąd: że polskość jest zlewkiem i składu ziemi i biegu wód i kierunku gór i klimatu i mieszkańców całej Polski połączonej Unią Lubelską. Konkluzya tego inna: że kto choć piędź ziemi ustąpi *w duchu swoim,* nie ma za polską ową jedną piędź ziemi, o której wie, że była polską w czasie Unii Lubelskiej, ten zdrajcą jest wobec Boga i wobec całej Polski, bo zdradza dogmata narodowości, a więc nieczuł Polski między narodami. Są i inne dogmata narodowości Polski; te wskażemy następnie, a zatrzymamy się nad ostatnim jeszcze trochę.

Wskutek wyrobu historycznego Niemców, mogą Niemcy być szczęśliwymi w podziale na małe księstwa i miasta niepodległe. Byli przynajmniej szczęśliwi dotąd w tym podziale. Dziś dążą do monarchii, do cesarstwa, ale z zachowaniem podziałów, które są dla nich gwarancyą wolności. Nasza przeszłość historyczna inaczej nas usposobiła. Polska kongresowa, warszawska, ostać się nie mogła; nie dlatego, że W. Książe Konstanty był tyran, ale że czuła się być kawałkiem tylko. Nie rozumieli tego przewódzcy powstania Polski

z roku 1831, ale tak rozumieli przewódcy nieurzędowi. Kraków nie mógł rozwijać się i cieszyć się niepodległością, nawet większą, niż Polska warszawska; a nie mógł, nie dlatego, że ciążyli nieprzyjaciele, ale dlatego, że był sam, że był kawałkiem Polski. I tak będzie, i tak być musi. Tak być musi, bo jedność Polski, w granicach jej w chwili Unii Lubelskiej, wyrabiała się właśnie od czasów podziałów politycznych, dynastycznych jej mieszkańców, to jest wtenczas, kiedy Piasty panowali w Polsce Zachodniej, a Ruryki w Polsce Wschodniej.

Wielki monarcho moskiewski! i Wy, bracie tego monarchy, dzisiejszy Namiestniku jego w Polsce warszawskiej. Słuchajcie, co dopiero powiedziano. Nie ja to mówię, ale tak mówią wieki całe; nie mnie, Monarchowie! wiekom całym dajcie posłuchanie. Dajcie posłuchanie górom i rzekom polskim, one też mówią. Nie wierzcie tym Polakom, którzy was zapewniają, że Polska warszawska może być zadowolnioną *bez innych części Polski*. Kłamią oni, kłamią z wiedzą, że kłamią, lub bez wiedzy. Kłamią wam i historycy wasi, którzy zaczynają dzieje ludu moskiewskiego nie w Moskwie, ale w Nowogrodzie, ale w Litwie, ale na Rusiach, kiedy Litwa i Ruś nie znają innej Moskwy, nie znają innych Moskali, jak tych, którzy rabowali i niszczyli ich przed napadem Tatarów do XIII wieku i odtąd też do dni naszych. Gdy będziecie wierzyli, o Monarchowie moskiewscy, że Polska nie jest na Litwie i na Rusiach, to zaprotestują przeciwko wam i przeciwko wojskom waszym dzieci małe, uczniowie szkół, którzy roześlą dnia jednego okólniki, aby cała Polska wysłała posłów do Horodła, na znak swej jedności, i aby posłowie tam zginęli, gdy potrzeba, na znak jedności. Posłuchają wszyscy tych dzieci, tych uczniów. I będą starzy i młodzi szukać Horodła; będą pytać się o drogę do niego i pójdą i dadzą się tam zamordować za Unią. A oto dzieci i uczniowie zdecydują o najważniejszych pytaniach państwa polskiego i ich będzie słuchać Polska cała, a was nieposłucha i tych, którzy was kłamstw uczyli, i Polacy i Moskale.

Tak mówią góry i rzeki Polski, tak mówią bajki Polski, podania historyczne Polski, tak mówią wieki całe, tak mówią i prawdy ziemskie i prawdy niebieskie. A ci, którzy mówią inaczej, kłamią ziemi polskiej, kłamią dolinom polskim, kłamią podaniom polskiego ludu.

4) Dogmatem narodowości polskiej jest, że bliższa dla Polaków Słowian, Lechów — Żmudź, nie mówiąca po słowiańsku, aniżeli Czesi mówiący po słowiańsku, a tym więcej, aniżeli Moskale mówiący po słowiańsku. Bo są liczne, ważniejsze mowy ludzkie, aniżeli te, dla których język w gębie leży. Innym językiem, a nie językiem gęby, mówili Polacy do Żmudzinów, kiedy ci ich słuchali i posłuchali i pobratali się z nimi. Narodowość, która nie ma czem innem okazać

swoje istnienie, jak językiem gęby, to narodowość barania, bo i barany, i kozły i gęsi mają języki; gady mają żądła i mówią po swojemu; a i każda bestya używa języka, aby gadała po swojemu. Bóg dał człowiekowi ducha wolnego, nieśmiertelnego, twórczego; tym to duchem wolnym, nieśmiertelnym, twórczym, różni się od zwierzęcia, a nie samą mową. Ci wszyscy, którzy na mowach zasadzają charakterystykę narodowości, sympatyi i antypatyi narodowych, głupcy są, kłamią prawdzie, bo Żmudzini nie mówią po słowiańsku, a Moskale mówią. Miejcie za dogmat, Polacy, tę prawdę, a ona uchowa was od mnóstwa pokus i od mnóstwa błędów. Ona jedna uwolni was od niewoli słownikarzy, bo jak poddacie prawdę narodowości na sąd słownikarzy, zginiecie. Pogardźcie nauką, najmędrszą nauką, podług opinii czasu, jeżeli nauka ta przeczy tradycyom narodowości waszej, dogmatowi narodowości waszej, a z takich dogmatów jest ten, że są wyższe dla ludzi charaktery ich stosunków, aniżeli języki w zwykłem znaczeniu wyrazu; że tymi innymi językami, wyższymi, są *te pobudki, które każą człowiekowi używać języka*, jak używa oczów, uszów, rąk i nóg, podług przeznaczeń bożych. Patrzajcie na te pobudki, te oceniajcie i w sobie i innych. One są podstawą narodowości. One to połączyły z ojcami waszymi Żmudzinów i one oddzieliły ich od Moskali a nawet od Czechów, tak wam blizkich z krwi i z mowy.

5) Inny dogmat narodowości polskiej jest uczucie wyższości nad Moskalami i okazanie tej wyższości w sposób godny tych, co w rzeczy samej są wyższymi. My Polacy daliśmy już uczuć wyższość naszą; ale nie ci z nas dali to uczuć, którzy mówią nam: zlejmy się z Moskalami, a zastąpimy między nimi Niemców! Ci są zdrajcy. Dogmatem narodowości polskiej w stosunku do Moskali jest: aby ich nie uznawać za Rosyan, ale za Moskali; zwać Moskalami. Dogmata mają na celu uproszczenie określenia tajemnic życia ludzkiego w stosunku z Bogiem. Polak, nazywający Moskala Rosyaninem, wchodzący w umowę z Moskalem jako z Rosyaninem, w samej pierwszej zasadzie zrozumienia się robi sobie trudność; bo ojcowie nasi nie znali Rosyan ale Moskali, i Polacy znać ich pod innem mianem nie powinni. Mówimy o dogmatach narodowości, to znaczy, że ustępstw nie robimy żadnych. A jeżeliby potrzeba było dowodów szkód, jakie wyrządza Polsce nazwa Moskali Rosyanami, dość przypomnieć starania gabinetu moskiewskiego o fałszowanie historyi. Moskale dadzą nam mnóstwo wolności, ale póki nie zyskamy wolności, aby ich zwać jak wymagają nasze podania narodowe, to jest Moskalami, będziemy niewolnikami. Chcecie być wolnymi, bądźcie najprzód wolnymi w duchu. Chcecie być wolnymi, chcecie mieć Polskę niepodległą w rzeczywistości ziemskiej, utwórzcie ją wolną i niepodległą w rzeczywistości duchowej, w myśli, w rozumie! Któż wam tam przeszkadza? Niechaj

w uczuciach waszych, w myślach waszych, w rozumie waszym nie będzie ani Niemców ani Moskalów; nie wyrabiajcie ku nim nienawiści, nie obliczajcie ich sił, nie mówcie o szpiegach ich, o łotrostwach ich różnego rodzaju; jednem słowem: nie zajmujcie się złem i złem wrogów i złem swojem. A jeżeli zmuszeni jesteście mówić o złem, mówcie najmniej, jak ja robię. Wyrabiajcie miłość dla Polski, tak jest, wyrabiajcie w sobie miłość dla ojczyzny, ćwiczcie się w tej miłości. Róbcie rozmaite ofiary dla ojczyzny, a najprzód ofiary z swoich złych skłonności, jako sposób ćwiczenia się w miłości dla ojczyzny. Na tem polu wszyscy mogą pracować; tu wszyscy są zdolni, a to jest podstawa główna i warunek przyszłego oswobodzenia się naszego. Ćwiczcie się w kochaniu całej Polski, jaką była w Unii lubelskiej. Ja wam dam znak, po którym poznacie, czy postępujecie w tej miłości ojczyzny naszej całej. Ten znak leży w stopniu zbliżenia się uczuciem do ludu prostego w Polsce Wschodniej i Zachodniej; a te wszystkie znaki są w jednym tylko, to jest w stopniu wolności z jaką zwać będziecie Moskalami — nie inaczej, jak Moskalami, mieszkańców tak zwanej Wielko-Rosyi, jak chce tradycya ojców naszych z czasów niepodległości, jak chce lud nasz prosty i w Polsce Wschodniej i w Polsce Zachodniej. Ten, kto zowie Moskalów Rosyanami, nie jest całym, wolnym, niepodległym Polakiem, chociaż Polakiem się mieni. Nie jest całym Polakiem, a ćwierć Polaka — a pół Polaka, a może i większej części Polakiem. Lecz nie jest oddany cały Polsce, bo nie żyje tradycyą Polski niepodległej, a żyje tradycyą Polski zaprzedanej wrogom przez zdrajców kraju ten, który nie zwie Moskalów Moskalami, bo przyjął Ukaz Carowej Katarzyny II *za prawo dla sumienia własnego*. Nastajemy na rzecz co do nazwy Moskali Moskalami; posuwamy to aż do nazwania tej prawdy dogmatem narodowości naszej, dlatego jedynie, że Moskale nakazali ukazem *nazywać siebie nie Moskalami, ale Rosyanami*. Nie o samo więc nazwisko nam idzie, chociaż nazwać rzecz własnem jej imieniem jest największą mądrością, a Moskalów imię służyło z dawien dawna wielu ludom szczepu turańskiego. Idzie nam o zniszczenie wpływu na nas ukazów moskiewskich, idzie nam o oswobodzenie się z niewoli duchowej. Każdy, który zowie Moskali Rosyaninami, jest prawdziwym niewolnikiem Moskali w duchu, i jest nim dobrowolnie.

W innem miejscu okazujemy, że nazwa Moskali nie pochodzi od miasta Moskwy, nie od rzeczki Moskwy; że nazwa ta pochodzi od wyrazu Maksza, Mahsza i rozmaicie wymawianego i rozmaicie pisanego (Moksza, Moxele, Moschiani i t. d.), a znaczy w językach czudsko turańskich miejsce zbioru, przebywanie głównej hordy, *Złotej hordy*, chociaż uczony moskiewski, Boryczewski, w *Dzienniku Ministerstwa Oświecenia Państwa moskiewskiego*, przy rozbiorze mniemań o języku

niesłowiańskim przechowującym się w sercu dzisiejszych Moskali, na Suzdalu, przypomina, że używający tego języka Moskale zowią się sami Maski, a Maski był naród, który koczował na Wołdze około VII wieku. Byli to ojcowie dzisiejszych Mokszów, Moskali. Lecz powtarzamy, jest w Wielko-Rosyi dzisiejszej wiele uroczysk, noszących nazwę Moskwa, jak to słusznie uważał ś. p. Makarow, Członek Impierat. Towarzystwa Historycznego w Moskwie, przy uwagach swoich nad wyrazami hebrajskiemi, znajdującemi się w języku moskiewskim. Musi być w rzeczy samej wiele uroczysk zwanych Moskwa w Wielko-Rosyi, bo siedlisko chanów turańskich zmieniało się. Oczywiście, że ci Turańczycy, którzy mieszkali najbliżej Wielkiego chana, czyli Złotej hordy, szczególnie byli zwani Moskalami. Ta legitymacya nazwy Moskali, a jak Czesi piszą Moskwanuw, Turcy Moskou i t. d., jest najpewniejszą, chociaż za nią cierpieli już Miller, Trediakowski i inni. Jednakowoż dla Polaków nie te są przyczyny, dla których nie powinni zwać Moskalów inaczej jak Moskalami. Dla Polaków przyczyna jest ważniejsza w tradycyi narodowej, której bronić nam należy jak dogmatu, bo nam wrogi odebrali rzeczywistość ziemską państwa.

Powiedzą nam może na to ludzie zowiący się politycznymi, a którzy rozumieją z polityki tylko *ostrożność i bojaźń*, jak wilki i lisy (i zwierzęta mają taką politykę), może nam powiedzą: wszak jesteś człowiek rządu, masz pretensyą mówić jak mąż stanu; a czyż nie wiesz, że rząd polski niepodległej urzędownie przyznał tytuł Rosyi dla Moskwy? A ja im na to tak odpowiem: A czyż wy dyplomaci zapomnieliście, że Moskale dali *revers*, formalne zobowiązanie się, że tytuł ten nie będzie im służył za pretensye do Rusi? Oni nie dotrzymali umowy zobowiązania się, a myżto powinni dotrzymać umowy zerwanej przez wrogów, kiedy ci nasze warunkowe uznanie obrócili przeciw nam?

Nie my byśmy się zastanawiali i podnosili do dogmatu ważność punktu co do nazwy Moskali Moskalami, gdybyśmy w tem nie widzieli jednej z pobudek, wyjaśniających stosunki Polski Wschodniej do Moskwy, w czasie, gdy te kraje były pod panowaniem jednej dynastyi w wiekach średnich i teraz.

6-tym dogmatem narodowości polskiej jest, że kozaczyzna, kozactwo nie reprezentowało potrzeb Polski Wschodniej czyli Rusi. Że Kozacy polscy, jak moskiewscy, perscy, tureccy, nie byli Słowianami, a byli koczownikami, Kirgizami — Kaïsakami. Zjawisko ich i cała historya tłumaczy się i geograficzną miejscowością. Oto dlaczego kozaczyzna nie okazała się ani na Haliczu, ani na Rusi litewskiej. Zbrodnię popełniają ci, którzy mówią, że ojcowie nasi powinni byli dać przywileje szlacheckie kozakom. Ci, którzy tak mówią, mają koza-

ków za Słowian Rusinów, za włościan Rusi zbiegłych. Takie mniemanie jest błędem, błędem tem większym, że służy do potępienia ojców naszych. Nie mogli dać przywilejów szlacheckich kozakom ojcowie nasi, bo kozacy mieli osobną silną organizacyą i stanowili nieoddzielną całość kozaków moskiewskich, perskich i tureckich. (Zob. *Zasady* Część III).

7-ym *Dogmatem narodowości polskiej jest, że bliżsi jesteśmy pod względem potrzeb naszych wypływających z pochodzenia, z rozwoju psychicznego, moralnego i ogólnie z charakterów cywilizacyi*, Niemcom, Szwedom, Anglikom, bliżej Hiszpanom, europejskim i amerykańskim, aniżeli najbliższym naszym sąsiadom Moskalom. A to tak dalece, że nawet włościanie prawosławni z okolic Nowogrodu Wielkiego, z okolic Smoleńska, i z Małej Rusi, oddzielonej od Polski od dwu wieków, nawet ci włościanie nie lubiący, a przynajmniej nie sympatyzujący Lachom, są *bliżsi do mieszkańców Nowego Jorku i Chili w Ameryce, aniżeli Moskalom*. Pominąwszy rzecz pochodzenia, taki stosunek wypływa z praw skłonności, z praw tradycyj historycznych, ze stopnia praw wpływu cywilizacyi katolickiej-rzymskiej, z praw wpływu protestantyzmu, praw giermańskich, to jest ugruntowanych w historyi ludów stanowiących rzeszę germańską (Niemców, Lechów, Litwinów, Gallów i Rzymian), i naostatek, ze stopnia wpływu praw czysto-niemieckich. We wszystkich objawach życia dziejowego Moskali są oni Chińczykami, Japończykami, zbliżonymi do ludów białych, przez zmięszanie się z nimi dziesięciu pokoleń żydowskich, wyprowadzonych w głąb Azyi przez Salmanazara (około VIII wieku przed naszą erą; królestwo Izraela) i z braćmi Żydów z pochodzenia, to jest z Arabami. — My pogodzimy się z Moskalami, ale jedynie wówczas, kiedy my i oni uznamy te prawdy zasadnicze, i kiedy zmusimy ich do uznania, że nowy manifest o słowiańskiem ich pochodzeniu jest kłamstwem.

Dziś ty wiesz to wszystko o Tytusie Działyński, tam teraz już w wieczności czekający ostatniego sądu bożego. Jakże ci boleśnie być musi widzieć, żeś robił wiele pięknych rzeczy, a tuż siałeś rozrzutną ręką z całą potęgą swego wielmożnego wpływu błędy przeciw owemu głównemu dogmatowi narodowości polskiej, kiedy przed sejmem berlińskim, to jest przed całą Polską i przed całą Europą — ty Tytusie Działyński, mówiłeś: że, *wobec Niemców, Polacy są połączeni z Moskalami potrzebami cywilizacyjnemi i moralnemi!* Tak mówiłeś, ojcze nasz. O! jeżeli ten grzech twój śmiertelny, bo niezawodnie śmiertelny, jeżeli ten grzech twój ojcobójczy został okupiony twojemi różnemi zasługami i twojej rodziny i twych przyjaciół; o ojcze! wymódl u Boga, by dał tu nam, na ziemi pozostałym, znak żalu twego. Wymódl u Boga, aby syn twój, aby kto z rodziny twojej uczuł twój żal, a był zdolny opowiedzieć publicznie go i przed Polską i przed Niem-

cami — i przed całym światem, jak publicznie dopuściłeś się grzechu, aby i Moskale usłyszeli prawdę, że żałujesz, bo i ich zbłąkałeś w drodze prawdy. Nie mój to głos, jednego Polaka chrześcianina woła o to do ciebie ojcze. Oto trzystu obywateli twych ziomków, na drogiej Polsce ziemi, na Podolu i w Petersburgu, dziś cierpią katownie — a tyś tego sprawcą, tak i ty, i każdy z uczniów twoich w zasadach, co do stosunków naszych cywilizacyjnych i historycznych do Niemców i do Moskali. Ci obywatele protestowali przeciw twym bluźnierczym słowom powiedzianym publicznie, z zimną krwią, przed światem, a Moskale oto potępią ich Sybirem, i szamotaniem, biczowaniem, nędzami różnemi, opierając się na owych wyrazach, kiedyś mówił o jedności moralnej Polaków z Moskalami, przeciwko jakowejto jedności oni protestują i niosą oto mienie swoje, życie swoje, za to, co mówią.

A teraz do ciebie, ojcze Cieszkowski. Ty żyjesz między nami, nauczycielu nasz w filozofii i w ekonomii pieniężnej; ty wykładaczu bożych słów. I ty oto, Cieszkowski, stoisz dzisiaj na stronie Moskali przeciw ziomkom swym z Podola, boś ty podpierał złowrogie wyrazy Działyńskiego; boś i ty mówił przed światem publicznie, na sejmie berlińskim, gdzie jedynie Polacy wolnie mówią, że Moskale i Polacy są połączeni potrzebami moralnemi i historycznemi!

Tak mówiłeś publicznie, z zimną krwią... Przychodzi czas sądu. Bóg was zostawia przy życiu, abyście mieli czas okazać się tak odważnymi w uznaniu win swoich, jak byliście odważnymi w rozszerzaniu fałszów. Rozszerzaliście fałsze, przez próżność waszą, przez pychę waszą, przez pychę, która was tak obałamuciła, że Pan Bóg odjął wam wiarę w możność niepodległości ojczyzny, i oto wy zdradziliście posłannictwo narodu własnego, podszeptując mu samobójstwo! Wy jedno z Moskalem mówicie do narodu: jedna przeszłość wasza. Głupcy wy, mówicie, którzyście podali adres do Andrzeja Zamojskiego, dopominający się o całą Polskę; głupcy wy, którzy podajecie podobne adresy z Podola. Wszak wy lepiej znacie Moskali, a przeczycie słowom naszym o jedności naszej z Moskalami.

O Gurowskim i Raczyńskim już nie mówię. Oni są potomkami strasznych grzeszników. Niektórzy z potomków takichże grzeszników już opłacili zbrodnie swych dziadów, albo przygatawiają się do opłaty, a owi dwaj grafowie bronią te zbrodnie, starają się je wylegitymować! Chcą przekonać, że konfederacyi z Moskalami, że wyrobu jedności moralnej z Moskalami chcieli Targowiczanie! Biedacy!

O Mickiewiczu! czemuż cię nie ma w tej chwili, po powrocie ze służby ojczystej ze Wschodu. Tyś miał głos silny, co budził kraj z uśpienia, co karcił bezbożniki. A oto dzisiaj śmiało się naigrawają z uczuć patryotycznych, z łez boleści, synowie Polski, i nie znajdują

nagany! *Dziennik poznański* i *Czas krakowski*, donosząc o haniebnym ostatnim czynie Raczyńskiego, nie mają dlań ani słowa, nie tylko zgrozy, ale nawet upomnienia, litości. — Cóż to się działo na tułactwie, kiedy hrabia Gurowski pierwszy raz odezwał się głosem Raczyńskiego?

Lecz jest Polak, co czuje jedność całej Polski i całej Polski czuje bole. Nie patrzy on, co się z nim stanie. Zowie kłamców kłamcami, a na czele kłamców usiłujących skrzywić misyę Polski stawi obok służącego jeszcze Moskalom, Gurowskiego, — Raczyńskiego, Rogiera i spółkę.

Raczyński dał do druku swoją rozprawę i był świadkiem jej druku właśnie w czasie faktów, które się odbywały w Kamieńcu! O zgrozo!

Obliczmy główniejsze momenta stosunków Polaków z Niemcami a Moskalami. Wstęp ten poświęcam senatowi moskiewskiemu, mającemu sądzić szlachtę podolską, a nadto, ziomkom moim, panom: Cieszkowskiemu, W. A. Maciejowskiemu, Wielopolskiemu, Kalince, Klaczce (ten łączy nas z Moskwą przeciw Małorusinom) i profesorom w uniwersytetach: lwowskim, krakowskim i warszawskim. Ofiaruję im z tą myślą, że przekonawszy się o prawdzie, jeżeli są sumienni, zaprotestują przeciw dawnym błędom swoim. Gdybym miał ich za nie mogących się poprawić, tobym nie robił do nich odezwy. Są Polakami.

1) *Od VI wieku przed erą naszą do VI wieku ery naszej.* Nadwiślanie (Wenedzi) stanowią z ludami niemieckimi i celtyckimi rzeszę zwaną germańską (to jest różnonarodową); i Nadwiślanie i Naddnieprzanie są rolnikami. — Przeciwnie, Moskale są obcy i Lechom i Niemcom i Gallom; nie należą do rzeszy germańskiej, a są koczownikami. (Na Donie Scyty koczujący, a na północy, za Dnieprem, Finnowie także koczujący). (Porównaj Herodota, Tacyta, Jornandsena, Karamzyna i Maciejowskiego).

2) *Od VI do XI wieku ery naszej.* Lechici nadwiślańscy i naddnieprzańscy wyrabiają swą jedność, ułatwianą położeniem geograficznem; walczą z Moskalami, którzy wysyłają Hunnów, Awarów, Chazarów, Bułgarów, Madiarów, bo to są ludy moskiewskie. Historya tych ludów do XI wieku jest historyą Moskali, tak, jak historya Słowaków, Morawian, Czechów, Serbów, Kroatów, Słoweńców do XI wieku, jest najpiękniejszą historyą Lechów nadwiślańskich i naddnieprzańskich. (Ślepi historycy nasi tę najpiękniejszą część najpewniejszej historyi naszej odrzucili). Emigrowaliż oni przecie z Polski w XVI i XII wieku.

3) *Od XI wieku do 1223 r.* Lechici z nad Wisły są rozdzieleni politycznie od swych braci wschodnich przez dynastye; nad Wisłą

Piastów, na Dniestrze i na Dnieprze Ruryków i Rohwołodowiczów (Rohwołodowicze przez Rogniedę Gorysławę stanowią osobną dynastyę, od której pochodzą książęta litewscy). Ale obie gałęzie Lechów, rozdzielonych przez dynastye (z wielkiemi następstwami tego rozdziału), stanowią *najściślejszą jedność wobec Moskali;* bo Moskale, nawet najbliżsi przy Dnieprze i Nowogrodzie, płacili dań Rurykom, dań w skórach, a często w ludziach, ale *opierali się chrystyanizmowi;* tak, że główna przyczyna sławy najznakomitszych książąt ruskich do 1223 roku, jako: Włodzimierza Wielkiego świętego, Jarosława Prawodawcy, teścia Henryka I, króla francuzkiego, Włodzimierza Monomacha, Mścisława W-go, — główna przyczyna sławy tych książąt naszych ukochanych jest w tem, że oni walczyli przeciw Moskalom, nie Połowcom, ale przeciw Moskalom gubernij najbliższych Białej i Małorusi. Moskale wschodniej części gubernii włodzimirskiej (a dotyka moskiewskiej) dopiero 1223 roku, byli zmuszeni do chrztu przez książąt czernihowskich.

Jakże wy, Cieszkowski, Maciejowski i tylu innych, ośmielacie się mówić o jedności potrzeb cywilizacyjnych, moralnych i historycznych Polski zachodniej z Moskalami, kiedy oto, mimo jedności dynastyi Ruryka, która łączyła łańcuchem podbojów Polskę wschodnią z Moskwą, taka oto była ogromna różnica między tymi ostatnimi krajami, nawet przed napadem Mongołów? Gdzie sumienie wasze mówić o jedności Polaków z Moskalami wobec Niemców, kiedy rzecz zupełnie inna!

Nie mówimy, jak widoczna, o pochodzeniu; mówimy o charakterach cywilizacyi. Wy nie wiecie o tem, nieszczęśliwi, że Moskale ukradli z pamięci narodu naszego i Włodzimierza świętego i Jarosława i Włodzimierza Monomacha i Mścisława, zowiąc ich swymi książętami, kiedy oni byli takimi książętami Moskali, jak są naszymi teraz carowie moskiewscy. A to właśnie Moskwa zabrała ich, bo wyście odrzucili i całą historyę ojców naszych Polski wschodniej, którzy powołali na tron Bolesława, księcia mazowieckiego w XIV wieku, a zrobili Unią horodelską i lubelską w XV i XVI wieku! Wy wielkie życie tych ojców naszych wyrzuciliście z wiedzy waszej, z serc waszych, i oto oddaliście na łup wrogom, a cóż dziwnego, że nie wierzycie w Polskę, chyba jak Trubeckoj, i radzicie jej samobójstwo, bo drogę kłamstwa, jako drogę godną Polaków, zowiąc Moskali nie Moskalami ale Rosyanami, i mówiąc o federacyi Polski z Moskwą to jest z grzechem organizowanym; bo Moskwa nie jest nic innego jak grzechem, jak złem organizowanem.

Gdy pycha wasza, lenistwo wasze, zabrania wam wczytać się w kroniki nasze narodowe Polski wschodniej, jak Nestora, który wyraźnie mówi, że za jego czasów, Wes, Mera, Muroma i inni Moskale,

płacili dań Rurykom, ale nie mówili po słowiańsku; kiedy pycha wasza nie pozwala wam czytać Żywotów Świętych Polski wschodniej, toć zamknijcie się w izbach waszych i nie wychodźcie, aż przekonacie się, że kiedy trzynasty wiek zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie w Polsce wschodniej 13 (piszę wyraźnie: trzynaście biskupstw), to tenże wiek XIII zastał na całej przestrzeni Moskwy tylko jedno biskupstwo w Rostowie, a w tej jedynej stolicy biskupiej w Moskwie, pod koniec XII wieku, Moskale poganie przynosili swe ofiary do swych bożnic, które stały obok kościołów chrześciańskich. Na przekonanie się o tem nie trzeba wiele czasu.

Lecz jest daleko ważniejszy fakt w ocenianiu stosunków Polski do Moskwy do XVII wieku, a to ten, że dopiero w drugiej połowie wieku XVI większość Moskali została zmuszoną do chrystyanizmu i do mówienia po słowiańsku; bo napady Mongołów zastały rzekę Okę prawdziwą granicą posiadłości książąt Rurykowiczów, a to tak dalece, że miasto Razań zowie profesor uniwersytetu moskiewskiego — *nową osadą słowiańską, otoczoną ludnością fińską*, chociaż myli się i tutaj: bo i Razań było zamieszkane przez Finnów, i sama ta nazwa Razań jest fińska, jak to okazał Makariew. Że rzeka Oka była prawdziwą granicą posiadłości Rurykowiczów ku wschodowi, okazuje Karamzyn w Historyi pod rokiem 1246. Weźcież mapę, panowie, a zobaczycie, że panowanie tych książąt nie było pewne nawet we wschodniej części gubernii włodzimirskiej, że rzeka Oka dotyka gubernii moskiewskiej! Na koniec i w gubernii wołogodzkiej mieszkali także Turanie. Ci wszyscy Turanie Moskale, jak i ci, którzy mieszkali za Oką, mieli stałe siedziby i miasta (o ile to ludom uralskim przystało), zmięszali się z przybyłymi braćmi Tatarami i Mongołami Dżengiskana i owi to Moskale potworzyli carstwa: Sybirskie, Kazańskie, Astrachańskie, Nogajskie i Krymskie. Wyjąwszy ostatniego, inne carstwa nie zostały zawojowane przez Ruryków, jak w drugiej połowie wieku XVI, przez mniejszość Moskali równie Turanów, ale silniej organizowanych, jak ich bracia liczniejsi. — Wypada stąd, że historyę Moskali (większości) zaczynać nie można nawet w *Wielkiem Księstwie Moskiewskiem*, ale w carstwach: Sybirskiem, Kazańskiem, Astrachańskiem i Nogajskiem. Idźmy dalej:

Ażeby lepiej okazać niepodobieństwo jedności cywilizacyjnej moralnej i historycznej między Polakami a Moskalami (nawet z Moskalami, którzy zostali zmuszeni do chrztu i zaczęli mówić po słowiańsku około XIII wieku), dość przypomnieć, że wojny między Rurykowiczami moskiewskimi a Rurykowiczami Polski wschodniej, te same wojny, które prowadzimy dotąd, a wskutek których obywatele Podola są przed sądami moskiewskiemi — słuchajcie! — te same wojny zaczęły się *przed napadami Mongołów*, to jest wtedy, kiedy Ruryki

panowali i w Polsce wschodniej i w Moskwie! I tak: pominąwszy wojny religijne Polaków wschodnich z ich Rurykowiczami przeciw Moskalom za Włodzimierza Wielkiego, za Jarosława, za Włodzimierza Monomacha, kroniki zapisały:

1) Wojna Nowogrodzian przeciwko Moskalom 1134 roku (przy Zdanowej górze).

2) Wojna Moskali przeciwko Kijowianom i opanowanie Kijowa przez Moskali 1150 roku. Juryj Dołgoruki opanował Kijów i tyranizował mieszkańców za pomocą swych Suzdalów. Kiedy umarł 1154 r., Kijowianie wymordowali tych ostatnich.

3) Wojna Moskali przeciw Kijowianom i zburzenie Kijowa przez Moskali 1169 roku. (Tak odtąd Kijów upadł).

4) Wojna Moskali przeciw Nowogrodowi 1170 roku.

Kiedy mówi się Nowogród i Kijów, każdy domyśla się, że tu mowa o prawdziwych przedstawicielach potrzeb Słowian Polski wschodniej.

Te cztery wojny mają wszystkie charaktery wojen plemiennych i wojen religijnych. Nie można onych oddzielać od wojen, które prowadził przeciw Moskalom Włodzimierz Wielki, Jarosław Prawodawca, Włodzimierz Monomach, Mścisław i Konstanty, książę czernichowski 1223 roku.

Po zniszczeniu (zupełnem zburzeniu) Kijowa 1169 roku występuje państwo moskiewskie pod nazwą Wielkiego Księstwa Suzdalskiego lub Włodzimierskiego na Klazmie. W czasie tych wojen Moskale byli poganami, muzułmanami i żydami.

Idźmy dalej. Dżengiskan podbił i Polskę południowo-wschodnią i Moskwę. On to i jego następcy łączyli mieszkańców tych krajów.

W XIV, XV i XVI wieku Polska wschodnia łączy się z zachodnią, a Moskwa idzie osobną drogą. Aby scharakteryzować postęp Moskali w cywilizacyi, dość oznaczyć następne fakta, które udowadniają razem, że nawet Polska wschodnia, kiedy jeszcze rządziła się sama, nie mogła być z Moskwą.

I tak: W końcu XV wieku było pytanie w Moskwie: czy Moskale mają zachować chrystyanizm, czy żydowszczyznę. Tak jest: takie pytanie było główne dla Moskali za panowania Iwana III, za tego samego, który podbił Nowogród, a był teściem naszego króla Aleksandra I. — U nas niewiedza historyi Moskali jest tak wielką, że kiedy po raz pierwszy powiedziałem to publicznie, że Moskale nie byli pewni, czy chrystyanizm, czy żydowszczyzna ma u nich przeważyć około XVI wieku, — to nawet znający mnie dobrze, wątpili o rzeczywistości tej zasady. Jest ona przecież najprawdziwszą, jak to okaże się niżej. Tam zobaczymy, że emigranci nowogrodzcy przesie-

dleni przez Joana II wpłynęli na zachowanie chrystyanizmu między Moskalami.

W wieku XVI, na synodzie moskiewskim roku 1551, synod prosi kniaziów, bojarów i wszystkich chrześcian, aby *nie nosili zawojów w cerkwiach*. A było to, pamiętajmy dobrze, przed podbiciem chaństw czyli carstw sybirskich, Kazańskiego i Astrachańskiego, to jest, kiedy większość ojców dzisiejszych Moskali była *niepodległą*, a tylko mniejszość była pod panowaniem Ruryków. Owa prożba do kniaziów, do bojarów, aby nie nosili w cerkwiach zawojów, zapisana jest w *Stogławie*.

W tym XVI wieku, panował lat kilkadziesiąt Iwan Tyran. — Drukarze uciekają z Moskwy, bo są uważani jako czarodzieje; a car Iwan poddał Moskwę carowi kazańskiemu.

W XVI wieku car Godunów *zbliżył najwięcej Moskali do europejczyków*, bo zmusił ich do mieszkania na *jednem miejscu*. Nazywają to tyranią Godunowa. Była to w rzeczy samej tyrania. Ale uważany krok ten ze stanowiska naszego, europejskiego, był to krok *cywilizacyjny;* bo dotąd Moskale pędzili życie czysto-koczownicze. Tylko dworzanie i mieszczanie byli mniej więcej osiedli. Widoczna, że my rehabilitujemy pamięć cara Godunowa o tyle, o ile uważamy za pożyteczne prawo jego, że zrobił z Moskali mniej więcej ludem osiadłym. Jeżeli dzisiaj nawet u Moskali przeważa żywioł koczowniczy, cóż dopiero musiało być w XVI wieku! Ta wielka rewolucya, jakową wprowadzamy w ocenianie dziejów Moskali, nazywając upoddanie włościan moskiewskich za krok cywilizacyjny podług pojęć europejskich, udowadnia się całym naszym systemem.

W XVII wieku Moskale dostąpili takiej wysokiej cywilizacyi, że *mieli prawo prosić carów o pozwolenie paleniu w piecach!*

A to znowu co? powiedzą czytelnicy. «Jakto? podobnaż przypuścić, aby carowie zabraniali palić w piecach swym poddanym? Jeszczeż ich żydowszczyznę można wytłómaczyć, bo i dziś są Moskale czyści wyznający żydowszczyznę, mimo prześladowania sekciarzy. Ale jakże przypuścić, aby w piecach nie palili! A pan Władysław dalej: Jak wy takie rzeczy będziecie mówili, stracicie ufność słuchaczów».

A my na to odpowiadamy. Kiedy ludzie słuchać nas nie zechcą, Panu Bogu opowiemy, wyspowiadamy się z myśli naszych, bo to posłuży i Polsce i Moskwie. Bo co mówię, prawdą jest, a wy co przeczycie, przeczycie niesłusznie. Prawdą jest: że za ojca Piotra I, za cara Alexija Michajłowicza, nie wolno było palić w piecach w całem państwie moskiewskiem i w miastach i w posadach, w letniej porze, bez osobnego upoważnienia carskiego; i nie tylko nie wolno było palić w piecach dla gotowania jedzenia, ale nie wolno było na-

wet palić dla ogrzania wody na kąpiel, w łaźniach. I to nie rok, nie dwa, ale w długie lata tak było, za ojca Piotra I. Doszło nas wiele ukazów o tem z owego czasu i one stanowią najznakomitszą część literatury moskiewskiej współczesnej. Ukazy te tyrańskie tłómaczą się tem, że carowie uważali bogactwa całego kraju i ludność całą, jak swoją osobistą własność i rozporządzali nią, jak rzeczami. Szło im więc o to, aby rzeczy nie paliły się. Aby uniknąć pożarów, zakazali palić w piecach w całem państwie. (Ukazy o tem z czasów ojca Piotra I okażemy niżej).

W XVIII wieku kazano dworzaństwu moskiewskiemu uciąć brodę i mieć brodę za rzecz nieszlachetną; i dworzanie mieli brodę za rzecz nieszlachetną. Kazano zarzucić kaftany tureckie; i zarzucili kaftany (dworzanie), i znienawidzili kaftany, bo rząd nakazał nienawidzieć. Nakazano kobietom prezentować się w towarzystwach publiczności, tańczyć z mężczyznami, pozwolić, aby mężczyźni całowali ręce kobiet (dotąd kobiety całowały ręce gości mężczyzn, jeżeli mąż nakazał żonie i córkom prezentować się gościowi). Która z kobiet pierwszych czterech klas) nie przybyła na bal, albo odmówiła dać rękę mężczyźnie do pocałowania (bo uważała się za niegodną), dostawała rózgami w pałacu carskim (Regulamin Piotra I).

W XVIII wieku rząd moskiewski, złożony z Niemców, albo pod ich działający natchnieniem, zaczął wmawiać w Moskali, że powinni wyprzeć się pochodzenia turańskiego, bo w pojęciu Europejczyków to wstyd być Turanem. Moskale zdziwili się z początku; wahali się; mylili się w swych pismach; ale gdy zobaczyli, że caryca bierze rzeczy na seryo, gdy sekretarz akademii, Trediakowski, otrzymał sto pałek, a Miller był więziony, uczuli prawdę carycy, i zaczęli wstydzić się swego pochodzenia. Ukaz Katarzyny, nakazujący uważać Moskali za Europejczyków, podparty powagą Woltera, dopełnił reszty. I oto przyszło do tego, że ci, którzy uważali za honor nie być Europejczykami jeszcze w początku XVIII wieku, w końcu tego wieku, a szczególnie teraz oto, pragną, by ich mieć za Indoeuropejczyków. Bo tak każe polityka ich carów, a wszyscy Moskale, chłop i dworzanin, są wysocy politycy, są mężami stanu, co właściwe ludom turańskim.

Stosunki nasze z Moskalami wyjaśnią się lepiej, przy określeniu stosunków naszych z Niemcami.

Jeżeli Polacy nie mogą, nie powinni oszukiwać Moskali i siebie, mówiąc o możności federacyi z nimi, bo federacya ta zaszkodzi religijnie, moralnie i cywilizacyjnie Polakom, — to pytają mnie: czyż mogą być Polacy w federacyi z Niemcami. Pytają mnie o to panowie: Raczyński, Klaczko, Choiński i ich szkoła (bo Polaków grzeszni-

ków jest mnóstwo — i to właśnie zmusza mnie, że ich oskarżam, jako przewódzców grzechu względem Polski). Odpowiadamy:

8-ym dogmatem narodowości polskiej jest: że jeżeli Polacy mają do walczenia przeciw Moskalom w imię potrzeb swych, w imię misyi swojej naznaczonej przez Boga, a wypływającej z praw bożych, charakterów cywilizacyi swej indoeuropejskiej i łacińsko-germańskiej; przeciwnie, walki Polski z Niemcami, powinny być, już nie o główne charaktery cywilizacyi indyjsko-europejskiej i łacińsko-germańskiej (bo w tych punktach Polacy i Niemcy stanowią ścisłą jedność wobec Moskalów, jak i innych Turanów), ale o charaktery czysto-słowiańskie a właściwiej lechickie, polskie. Z Niemcami mogą być Polacy w federacyi, jak byli z Niemcami Kurlandyi i z Niemcami Prus królewskich i ogólnie z ludami niemieckimi od ostatnich walk naszych za Bolesława Krzywoustego do podziału Polski. Z Moskalami federacyi być nie może, bo Moskale nie mają, jak i wszyscy Turanie, zmysłu ani umysłu federacyjnego, bo im brak warunku dla prawa. Moskale stanowiąc przez się około 50,000.000 ludności jednolitej (z Turanami swymi jeszcze nie posławiańszczonymi), nie mogą już dlatego samego poddać swoich interesów pod sąd małolicznych, bardzo rozbitych pokoleń słowiańskich, które nadzwyczaj różnią się między sobą (dziewięć języków, nie narzeczy), i są przedzielone dwoma obcymi licznymi ludami (Mołdo-Wołochami i Madiarami). Nawet Polacy powinni życzyć szczęścia innym pokoleniom słowiańskim, pomagać im roztropnie, ale nie spieszyć się z żądaniem od nich federacyi, bo one są rozbite i słabe.

Wobec Turanów, Polacy stanowili prawdziwą federacyą wojskową i polityczną z Niemcami, co udowadnia i charakteryzuje nawet ostatnia wielka wojna Polaków przeciw Turkom pod Wiedniem. Polska reprezentowała i reprezentuje najważniejsze interesa rzeszy ludów indoeuropejskich wobec Moskalów i innych Turanów. Federacya Polaków z Niemcami od czasu początku zachodniego państwa polskiego, to jest, od czasu chrześciaństwa, objawiała się wojnami onego przeciw Lechom poganom, a mianowicie pomorskim, szczecińskim, za Bolesława Krzywoustego. Polska podbiła głównych Lechów przyodrzańskich dopiero w XII wieku, a podbiła i ochrzciła za pośrednictwem Niemców. Historycy moskiewscy i polscy, którzy mówią, że była jedność moralna między Słowianami, a właściwie Lechami (bo nazwa Słowian czy Sławian, barbarzyńska, niemiecka, fińska) Polski Zachodniej a Pomorzanami i innymi dalszymi Lechami, mylą się. Uważmy to dobrze, że o tej jedności moralnej Polaków z Pomorzanami mówią ci historycy, którzy nie widzą jedności religijnej, moralnej i cywilizacyjnej wobec Moskali Polaków zachodnich z bracią ich, którzy byli pod panowaniem Rusinów Rurykowiczów.

Godne jeszcze uwagi i to, że ci wszyscy, którzy mają za prawdę największe kłamstwo, kiedy mówią o jedności moralnej Polaków z Pomorzanami w XII wieku, — są ci sami, którzy mają Moskali za Lechów połączonych moralnie z Lechami Rusi nawet do XIII wieku, kiedy Moskale nawet w Wielkiem Księstwie Suzdalskiem byli muzułmanami i Żydami (bo pomijamy pochodzenie!)

Do jakiego stopnia oszukują się i oszukują innych historycy polscy, którzy widzą jedność naszą plemienną i cywilizacyjną z Moskalami, a różnice nasze plemienne i cywilizacyjne z Niemcami, kiedy porównywają Polaków z obu ludami, widoczna już z tego, kiedy świadczą o istnieniu takich stosunków w czasach Bolesława Krzywoustego, to jest, w czasie wojen krzyżowych Włodzimierza Monomacha przeciwko Moskalom gubernii orłowskiej i kałużskiej i w czasie wojen krzyżowych tegoż Bolesława Krzywoustego przeciw Pomorzanom przyodrzańskim! Wówczas, w XII wieku, za Bolesława Krzywoustego, Pomorzanie, o których mówimy, stanowili z Turanami Moskalami jedną rzeszę, a Polacy z Niemcami — drugą rzeszę. Obie te rzesze były przeciw sobie, połączone potrzebami wspólnemi. Polacy i Niemcy stali razem przy krzyżu, a Pomorzanie i Moskale stali przeciw krzyżowi.

Ojcowie nasi przeddnieprscy prowadzili przeciw Moskwie wojny krzyżowe jeszcze w 1223 r. (wojna książąt czernihowskich przeciw Muromianom); a w tymże czasie ojcowie nasi nadwiślańscy walczyli razem z Krzyżakami przeciwko Prusakom poganom. Powtarzamy: porównanie stosunków naszych z Niemcami nadzwyczaj wyjaśnia stosunki nasze z Moskalami. Idźmy dalej:

Do XIII więc wieku i jeszcze lat kilkadziesiąt w tym XIII w., byliśmy połączeni tak, że nawet wojny nasze były wojnami ludów jednej cywilizacyi (jednej w głównych charakterach). Dowód tego najświetniejszy ten, że, gdyśmy byli zagrożeni przez pogan, nie wahaliśmy się powołać Krzyżaków do pomocy. Nigdybyśmy niepowoływali Moskalów przeciwko Niemcom. Takie powołania przez Polaków Moskali przeciwko Niemcom datuje dopiero od czasów Gurowskiego. Nowymi Gurowskimi, chociaż bez jego talentu, ale z większą szkodą byli i są: ś. p.... też Wielopolski, a ostatniemi czasy Raczyński i ich uczniowie; a ci panowie mają licznych uczniów, jak to okazuje samo zdarzenie, że ostatnie ojcobójcze dzieło pana Raczyńskiego zyskało, chociaż ciche, uznanie *Dziennika poznańskiego* i *Czasu*. Bo że szkoła święto Jurska lwowska i szkoła *Dnia* i *Osnowy* są w harmonii z owymi panami, to naturalna. Ale mówimy, że to rzecz zupełnie nowa dla Polaków. W XIV a nawet i XV wieku biliśmy się z Krzyżakami, ale z Niemcami byliśmy w pokoju, to jest wtenczas, kiedy mieliśmy straszne walki z Moskalami. Bo mylką jest nadzwyczaj wielką myśleć, mówić — a tem więcej pisać: że Prusacy reprezentowali potrzeby

plemienia niemieckiego, że walczyli z Polakami nie jako Krzyżacy, to jest, nie jako Zakon, ale jako Niemcy. Prawdą jest, że ci Krzyżacy byli biczem bożym i na Niemców swych sąsiadów.

Mówić, że ojcowie nasi bili się z Niemcami, a nie z samymi tylko Krzyżakami, jest to taki sam błąd, jak mówić, że kozacy reprezentowali potrzeby Rusinów w XVI i XVII wiekach. Tak mówią nasi historycy, a tak mówiąc, błądzą ogromnie i oszukują sumienie szlachty i prostego ludu na Rusiach. Kozacy tak byli ciemiężycielami ludu prostego na Rusiach, jak Krzyżacy w Prusiech. Któż to przyczynił się najwięcej do połączenia Torunia, Gdańska i ogólnie Prus Królewskich z Polską, aniżeli nie rolnicy i mieszczanie tego kraju? Czyż kraj ten połączyłby się z Polską mimo woli tych mieszkańców, którzy, uważmy dobrze, prezentowali się jak Niemcy, walczyli przeciw Krzyżakom jak Niemcy! Oni to, i oni głównymi byli reprezentantami rodu niemieckiego w stosunku do Polski, a nie Krzyżacy. Taka jest reforma, jakową wprowadzamy w wykładzie dziejów naszych, prostując je w tym punkcie, jak i w wielu innych, przeciw powagom, które mówiły, że nigdy z Niemcami Polacy nie byli w jedności cywilizacyjnej, moralnej i historycznej, jak byli z Moskalami, i na tem budowali działania swe grzeszne, bo mieli Moskali za Sławian i za chrześcian do wieku XIII.

Przypominamy, od czego zaczęliśmy: to jest, że w XII, XIII, XIV i w następnych wiekach do XVIII, byliśmy połączeni z Niemcami potrzebami moralnemi, nie mówimy czysto umysłowymi, psychicznemi, cywilizacyjnemi i historycznemi, to jest od wojen naszych przeciwko Lachom pomorskim za Bolesława Krzywoustego do bitwy pod Wiedniem.

Jakto! utrzymujemyż my, że nie było niezgody z Niemcami? ach aż nadto jej było i będzie. Ale różnice nasze od Niemców znikają wobec charakterów cywilizacyi 50.000,000 Moskali. Oto — co mówimy. Mówimy, że dziś nam i cywilizacyi naszej Moskwa groźniejsza niż była dawniej, że potrzebna jest przekonywać Niemców o potrzebie dla nich Polski, a nie grozić im Moskalami!

O Boże! zlituj się nad tą nieszczęsną Polską i daj jej wytrwałość. Wszak sam Panie zapewniłeś, że nikt nie będzie próbowany nad siły jego. Dziś Polska przechodzi nadzwyczajne próby; bo oto dzieci jej, które nie wierzą w Ciebie, a więc nie wierzą w siłę Polski, stają jako obrońcy w chwilach, kiedy ty Panie mówisz o niej: «nie umarła dzieweczka, a śpi». A obrońcy ci mówią: «nie śpi, ale umarła». Mówią: «my wierzymy w Polskę», a umawiają się z najzaciętszymi wrogami jej, aby ubić powstającą. Ty, panie, z Szymona żydowina, prześladowcy Twego, zrobiłeś Pawła, apostoła Twego. Dziś błagamy cię o łaskę większą: zrób z ludzi nie mającej żadnej wiary silnej, z owych

synów Polski, zrób z nich Polaków wiernych Tobie i Polsce. Błagamy cię, niechaj oni nie będą powodem do upadku dla słabych.

9-ym *Dogmatem narodowości polskiej jest*: *wyrób osobistości, dziedzictwa osobistego, a nie komunistycznego jak u Moskali.*

Ów dogmat narodowości naszej jest wypływem jedności naszej z ludami niemieckimi i romańskimi i jest najgłówniejszym charakterem, charakterem panującym nad wszystkimi innymi, zasad najwięcej moralnych tych ludów z praw fizyczno-psychicznych. Dogmat ten jest zatem ważniejszy, aniżeli dogmat narodowości objawiający się w językach w zwykłem znaczeniu tego wyrazu. Dotąd zwykle języki były uważane za główny objaw narodowości naszej; dotąd broniliśmy mowy naszej macierzystej (tego słodkiego wyrazu nie mają prawa użyć dzieci Polek, które więcej mówią po cygańsku, aniżeli po polsku do dzieci swoich); broniliśmy, mówimy, mowy naszej macierzystej, bo ta najwięcej była zagrożoną. Teraz Moskale zagrozili narodowość naszą w tem, co ma ważniejszego, niżeli języki, to jest w głównych zasadach naszych fizyczno-psychicznych, to jest w skłonnościach naszych do przywiązania się do ziemi, do dziedziczenia osobistego. Zniszczenie to tych skłonności ludu naszego wiejskiego, a wyrób w nich komuny, gminy w duchu moskiewskim, gminy osnutej na komunizmie, który był zasadniczym żywiołem ludów koczowniczych, pasterskich, a wcale nie ludów rolniczych, u których komunizm był wyjątkowy dla niektórych części (np. co do pastwisk komunalnych, dróg, rzek i t. p.). Pragniemy zwrócić szczególną uwagę ziomków, dziedziców i niedziedziców ziemi, na to, co teraz mówimy, na najważniejszy dogmat naszej narodowości, a który zagrożony przez Moskali: na skłonności rolnicze szlachty i włościan, na urządzenia ich rolnicze wypływające z tych skłonności, a które Moskale chcą u nas zniszczyć. Taki bowiem, powtarzamy, cel Moskali. Chce rząd ich zbliżyć włościan naszych do swoich, urządzeniem gminy, w którejby znikła indywidualność. Wykupno ziemi u dzisiejszego dziedzica, razem przez całą gromadę jest pierwszym ku temu krokiem, ponieważ trudno będzie włościaninowi kupić ziemię u gromady na osobiste dziedzictwo. Gromada, to jest sprytniejsi w gromadzie, którzy będą jej reprezentantami, będą interesowani, aby pojedyńczy jej członek nie wydzielał się prawem dziedzictwa osobistego, bo będzie wolniejszy. Interesem więc dziedziców jest, aby starali się powiększyć, póki mogą, liczbę drobnych posiadłości dziedzicznych, ułatwiając lepszym gospodarzom nabycie takowej. Bo im mniej w gminie będzie dziedziców, tem większa będzie walka między gminą a dzisiejszym wielkim dziedzicem. Nadto, im więcej będzie dziedziców, tem zachowa się lepiej moralność osobista mieszkańców; bo gmina złożona z włościan naszych tak mało ukształconych, a jeszcze więcej zgłupiałych

i okrutnych przez wpływy religijne szyzmy i czynowników moskiewskich, musi być tyrańską. Walka, jaką Moskwa pod liberalnym rządem swym Aleksandrem II wydała własności ziemskiej w Polsce wschodniej, to jest w większości Polski, przechodzi okrucieństwem walki jej przeciw językom miejscowym. Żałujemy, że obszernie teraz zasady tej rozbierać nie możemy. Lecz to, cośmy powiedzieli dotąd, daje dostateczne o niej wyobrażenie. Skończymy przypomnieniem tego, cośmy powiedzieli we wstępie, mówiąc o niemoralności federacyi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim teraz i w długie jeszcze czasy; że gmina moskiewska, jak cała forma rządu moskiewskiego, ma na celu zagwarantowanie ludowi swemu tych punktów moralnych, które mają na celu zwiększanie się ludności przez rodzenie się prawem naturalnem. Taka misya była główną u ludu Starego testamentu; jest ona główną u Chińczyków; jest główną i u Moskali. Misya ludu naszego, jak misya innych ludów chrześciańskich jest wyższa: nie o mnożenie się bowiem iść powinno chrześcianom, a o uświęcenie się. Gdyby potrzeba było, z kamieni, jak rzekło Pismo święte, wydobyłby Pan dzieci Abrahamowi. Nie my pierwsi tak scharakteryzowali gminę moskiewską, jak to uczyniliśmy. Michelet, rozważając gminę moskiewską, która tak zachwyciła komunistów francuskich, bo nikt nie ma własności osobistej, a ziemia rozdziela się podług ilości dusz (co trzy, cztery lata; w majątkach skarbowych nakazany taki podział przy każdym popisie ludności); patrząc na to, zawołał Michelet: «Więc gmina moskiewska ma na celu nagrodzenie za rodzenie się dzieci» (w Legendach: Kościuszko). Oto cel gminy moskiewskiej, o której wprowadzenie do Polski stara się rząd moskiewski! Samo samodzierstwo moskiewskie jest inną gwarancyą misyi tej ludu moskiewskiego, misyi, nad którą lud nasz już oddawna wzniósł się. Rozwinięcie osobistego dziedziczenia ziemi, a stąd rządy liberalne, nie są tak przychylne naturalnemu zwiększaniu się ludności (przez rodzenie się), jak komunizm i samodzierztwo: ale więcej odpowiada chrześciańskiemu celowi samego nawet małżeństwa, godności osobistej, to jest celowi uświęcenia się. Oto dlaczego podnieśliśmy osobiste dziedziczenie ziemi do znaczenia dogmatu narodowości polskiej. Tu są zasady nasze. Nasz włościanin, tak jak mazurski, nie miał dziedzictwa prawnie, ale miał je w uczuciu. Polak, który nie ma tego uczucia, nie jest Polakiem, jest Turanem, Arabem [1]).

10-ym *Dogmatem narodowości polskiej, przy dzisiejszym jej stanie, jest obowiązek Polaków starania się o władzę centralizacyjną, o Państwo.*

---

[1]) Co do podobieństwa w celach gminy moskiewskiej a rządów nad negrami Republikanów Ameryki, zob. kilka słów wstępnych o niemoralności spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim.

Polaku, czy w kraju żyjący, czy za granicą, pytaj się ciągle: gdzie twoja władza polityczna? Tak; pytaj siebie rano, w południe i wieczór, ale pytaj po przeżegnaniu i po szczerem do Boga westchnieniu. Bo jak będziesz pytał się bez pamięci o Bogu, to musisz pytać się z dyabłem w spółce. Tutaj środka być nie może. Jestem przekonany, że gdyby w ludności naszej znalazło się po ozrzucanych w kraju trzy tysiące osób, a może i mniej, któreby w ciągu dwóch miesięcy takie sobie zadały ćwiczenie, to jest: aby męczyły się pytaniem: gdzie moja władza polityczna, władza państwa polskiego; jestem przekonany, mówię, że trzeciego miesiąca jużby taka władza państwa polskiego niepodległego była. I byłoby państwo polskie; ah! państwo polskie, potężne, silne, szczęśliwe, z pożytkiem dla siebie, dla Moskali, dla Niemców i dla wszystkich.

Słyszycie ziomkowie, czego dzisiaj potrzeba, aby utworzyć państwo polskie: męczyć się, niepokoić się; męczyć innych, niepokoić innych, jak ja męczę się i męczę innych, aby myśleli o utworzeniu władzy centralizacyjnej bogdajby i zewnątrz kraju. Czyż to dzisiaj są odległości? Jak będzie pańs wo polskie, ja nic już nie powiem o winach mych ziomków. A teraz przebaczcie, bo boli ból ojczyzny.

Mój Boże! Tak nam mało potrzeba do niepodległości. Dałeś panie więcej, daj Panie i to trocha. Daj widzieć oczom naszym ziemskim Rząd narodowy, tak, jak dajesz widzieć taki Rząd narodowy w duchu naszym. Bo wielu z pomiędzy nas jest słabych, zemdlałych, upadłych, wątpiących, nawet dzisiaj, — widzieć zbliżającą się chwilę zupełnego powstania narodu Twego, — a ci są narzędziami chytrych wrogów. Ty wrogom naszym pozwalasz widzieć cud, jakowy nad nami sprawiasz. Szatany są niespokojne, i oto niepokoją owych słabych, zemdlałych, upadłych; i dzisiaj właśnie wszystkie siły wypreżyli przeciwko Polakom, wołając: «Nie wierzcie Bogu waszemu, temu Bogu, który was tyle wieków prowadził, a oto zlejcie się z Moskalami, a będziecie tak silni jak oni!» Uchroń o Ojcze nasz od tej pokusy słabych między nami.

PRZERWANIE I DOKOŃCZENIE.

Wymówiliśmy wyraz: państwo. W tym wyrazie są wszystkie dogmata każdej narodowości, a więc i polskiej. Myśmy w pierwotnem piśmie naszem o dogmatach narodowości polskiej rozbierali stosunki Polski już jako państwa, co do potrzeb wewnętrznych i stosunków z innemi państwami. Ale z powodu czasowych okoliczności wojennych (piszemy 25 lutego), wyrzuciliśmy z poprzedniej części przynaj-

mniej dwie trzecie, a rzecz co do urządzeń państwa polskiego zupełnie odrzucamy. Idzie nam bowiem o spieszne wprowadzenie do kraju przez braci spieszących na linię bojową głównych myśli naszych o potrzebach Polski, o potrzebach dla Polaków zniszczenia w sobie idei nawet, a mianowicie o słowiańszczyźnie Kozaków i ogólnie Moskalów z ducha i z krwi.

My wybieramy się na linię bojową. Że dotąd tam nie jesteśmy osobą naszą, pochodzi to z rozumowania naszego nad służbą naszą dla ojczyzny, a te rozumowania, Bóg świadkiem prawdy naszej, są przeciwne uczuciom naszym, skłonnościom naszym, może instynktowym. Zresztą, mamy to za największą prawdę: że najważniejszy dogmat, że ofiara krwi za prawdy moralne, które są atakowane, jest najlepszą ich obroną i świadectwem ich prawdziwości. Ale wszystko w swoim czasie i w swojem miejscu. Tłumaczymy się, dlaczego nie jesteśmy na linii bojowej. Każdy Polak winien przed ziomkami i przed sobą zdać sprawę: dlaczego nie jest na polu bitwy. Nie mówimy, że każdy bez wyjątku tam być winien, ale każdy powinien wytłumaczyć się, czy żyje, czy służy krajowi w miejscu, gdzie jest, z ofiarą jeżeli nie takąż, to podobną do ofiary walczących braci naszych nad Wisłą i w Polsce wschodniej. My przyjęliśmy na się obronę dogmatów narodowości polskiej, utworzenie takiej narodowości, aż do sił państwa polskiego, w rzeczywistości umysłowej, ziomków i cudzoziemców. Bóg łaskaw, bo widzimy błogosławieństwa Jego dla prac naszych. Mamy do zwalczenia zastarzałe przesądy, kłamstwa. Ogromne państwa podpierają milionami bagnetów i szaleństw, mądrą polityką, te przesądy i te kłamstwa. I my oto sami walkę im wydaliśmy, i owym przesądom i owym kłamstwom z ich podporami. A nie widzimy, ktoby zrozumiał nas zupełnie, ktoby po śmierci naszej walkę prowadził. Nie wielbicieli, a uczniów nam potrzeba, a takich uczniów nie widzimy, jak to okazaliśmy na początku uwag nad dogmatami narodowości polskiej. Patrząc na ten brak pomocników, często, o często, rozpacz obejmuje serce. Chciałoby się nie żyć. Ale głos: «służba» ocuca człowieka, powołuje do walki. Dlatego nie udaliśmy się na linię bojową, że trudniej żyć, jak my żyjemy, aniżeli umrzeć. Trudno żyć w pustyni. I gdybyż w pustyni, ale to między ludźmi, między Polakami, często patryotami nawet, a którzy nie rozumieją potrzeby utworzenia Polski w świecie rzeczywistości umysłowej. A przecież nie może istnieć Polska w świecie rzeczywistości czysto ziemskiej, tylko tyle, ile Polacy wyrobią taką Polskę w rzeczywistości ducha.

Oto znalazł się uczony Francuz, który, widząc kłopoty nasze, zajął się wydaniem, dopełnieniem prac naszych. Pracuje na tem już około czterech lat. Wydał już większą część kosztownej tej pracy swojej. Wiedzą o tem Polacy. Wie towarzystwo Historyczno-literackie,

wiedzą książęta Czartoryscy; wiedzą panowie Zamojscy; wiedzą panowie Braniccy; wiedzą Sanguszkowie, Sapiehowie; wie pan Seweryn Gałęzowski, wie Bohdan Zaleski; wiedzą o tym uczonym Francuzie, o pracach jego wiedzą wszyscy Polacy, którzy książki czytają, i oto, słuchajcie! nikt dotąd z owych panów nawet go nie odwiedził! nie podziękował mu! nie zachęcił go! chociaż wielka część tych ziomków naszych i ich przyjaciół przechodzi codzień tuż obok domu jego i o adresie wiedzą! A ileż to starań, ile upokorzeń znieśli nieraz dla umieszczenia w dzienniczku jakiegoś artykuliku, którego wrażenie jest dzienne! A przecież praca pana Viquesnel jest pracą monumentalną. Ona stanowi epokę w historyi rozwoju nauk historycznych o Słowianach i o Moskalach we Francyi; a gdy dzieło to będzie tłumaczone na języki: włoski, hiszpański, angielski, to i w tych narodach także epokę stanowić będzie. A przecież praca pana Viquesnel z gruntu wyjaśnia sprawę stosunków Polski wschodniej do Polski zachodniej i do Moskwy w czasach dawnych i nowych. A przecież pan Viquesnel wydał już na ową obronę Polski kilka tysięcy franków! Jakże tu nie rozpaczać, patrząc na taką nieuwagę ziomków w sprawie tak ważnej? Jestże pojęcie o potrzebach państwa polskiego, o prawdziwej misyi emigracyi?

Jak tu nie rozpaczać, kiedy oto, przy tak wielkich ofiarach pieniężnych, na różne cele bardzo dobre, trudno nam samym o 10.000 franków dla rozpowszechnienia i dalszego dopełnienia prac pana Viquesnel?

Jak tu nie rozpaczać, kiedy oto uczeni przyjaciele Zamoyskich, Gałęzowskich, Branickich, Czartoryskich, Ostrowskich, Chodźków, Morawskich, a mają oni poddostatkiem uczonych przyjaciół Francuzów, że ci ich przyjaciele, sam młody Mickiewicz w *Opinion National*, nie przestają głosić największej nieprawdy o moralnej jedności Polaków z Moskalami z praw jedności w pochodzeniu, i o zgrozo! z praw jedności w głównych charakterach cywilizacyi! *Journal des Debats, Le Siècle, L' Union, Le Monde*, są pełne takich herezyi! Widząc te herezye, to i żal nas bierze, żeśmy nazwali Działyńskiego, Cieszkowskiego, Kłaczkę, Kalinkę, jako głównych panslawistów. Ten nieszczęśliwy ostatni, pan Kalinka, wyszukuje środków połączenia Polaków z Moskalami w wojnie ich, słuchajcie! przeciw Małorusinom. Tak drukował pan Kalinka w *Wiadomościach* (zob. *Zasad* naszych część II). Mimo takich i tym podobnych herezyi tych panów, żal nas bierze, że ich nazwaliśmy. Boć winni są owi wszyscy panowie, których nazwaliśmy. Winna cała emigracya, i my winni, że Pan Bóg nie dał im przekonania o prawdzie. Kto patrzy na wszystko, to widzi jasno, jak dalece błądzą, jak szkodzą krajowi, jedni z obojętności, drudzy umyślnie,

cóż dziwnego, że ciężki smutek ogarnia nieraz duszę; że zginąć łatwiej aniżeli żyć. Ale głos i służba! powołuje nas do nowego życia.

Pospieszamy ze skróceniem niniejszego pisma naszego, bo chcemy wygotować kilka notat dla Izby poselskiej i senatorskiej ze sprawy naszej o wschodnich granicach Polski. Bo dziś oto idzie: nie czy Polska ma być, ale o wschodnie granice państwa polskiego. Pospieszymy z oddrukowaniem i innych pisemek naszych, bo tutaj się pisze, a serce nad Wisłą, a szczerze mówiąc, więcej nad Dnieprem niż nad Wisłą.

Jak będzie Polska w dawnych, naturalnych swych granicach, to przeproszę wówczas wszystkich, których teraz oskarżałem, a teraz ja od nich czekam objawu poprawy. Mierosławski już wyrzekł się herezyi swojej o jedności moralnej Polaków z Moskalami (w ostatniej odezwie do Bakunina). Takiego wyrzeczenia się publicznego spodziewamy się od Cieszkowskiego i od innych, i dałby Bóg i od Raczyńskiego Bo Wielopolskiego zostawiamy na łaskę Boga. Od ludzi nie ma spodziewać się przebaczenia, bo ludzie nie są mocni przebaczyć mu i jego najbliższym dobrowolnym pomocnikom!

Kończymy na przypomnieniu, że na polskich to federalistów z Moskalami w imię słowiańszczyzny, pada krew braci naszych, niewinnie teraz przelewana; bo gabinet moskiewski na nich się oparł, kiedy tłumaczy niemożność oddzielenia Polski od Moskwy, z powodu jedności w pochodzeniu Moskali i Polaków, jak to głosił w manifeście swym 5 lutego.

Żal nam, kiedy patrzymy na przedmioty, jakowe przygotowaliśmy do druku w oddziale dogmatów narodowości polskiej, a jakowe opuściliśmy. Zapisujemy tu dla pamięci trzy przedmioty, które między innemi rozbieraliśmy w tej części pracy naszej.

Najprzód. Rząd państwa polskiego, po przejściu kolei właściwych, nadzwyczajnem wysileniem dla powstania jako państwo. Rząd nasz, mówimy, powinien pamiętać: że siła nasza jest w wyrobie życia prowincyonalnego, federacyjnego; że zatem w Polsce zawsze będą walki między tendencyami prowincyonalnemi a centralizacyą. Prawodawca starać się powinien, nie o zniszczenie tych walk, bo one, ze złem, jakie mieć mogą, są zakładem szczęścia Polski. Polacy bowiem mają więcej zasobów na wyrób społeczeństwa, aniżeli na wyrób państwa. Zresztą, Polakom taki charakter tak właściwy, jak innym ludom ich szczepu lechickiego i ogólnie indoeuropejskiego. Monarchie, w znaczeniu ludów turańskich, nigdy nie były narodowemi u tych ludów, bo monarchie takie są właściwe jedynie ludom pasterskim, które, nie przywiązane do ziemi, a stąd nie mając wysoko wyrobionego uczucia własności ziemskiej, własności osobistej, — a stąd nie mając wyrobu o prawie, o moralności — przywiązują się do osób. To przy-

wiązanie do osób jest główną gwarancyą ich jakiejkolwiek moralności. Autokracya, samodzierstwo jest u tych ludów w każdej rodzinie, w każdej gminie; jest im, powtarzamy, moralnością. Do ludów takich charakterów cywilizacyi, u których samodzierstwo jest gwarancyą moralności, należą Moskale i ich dworzaństwo (czyli czynownikostwo) i ich lud prosty. Samodzierstwo, zniszczone w panującej dynastyi, będzie zawsze u ludu moskiewskiego i w sercu i w mózgu. Jak to widoczna i w ich skłonnościach komunistycznych w praktykowaniu ciągłego podziału ziemi na dusze, a jeszcze więcej w ich sektach religijnych. U Moskali, jak u Turków, upadek samodzierstwa nie tylko przyczynia się do upadku państwa, ale do upadku społeczeństwa. Gabinet polski, chcemy mówić, każdy Polak żyjący państwem polskiem nie powinien zupełnie mieszać się do partyi moskiewskiej, zwanej rewolucyonistowską; bowiem partya ta, z natury (usposobień ludu moskiewskiego, usposobień, które są wrodzone rasom), z jego tradycyj, przesądów, nie może być moralną, a czysto-rewolucyjną, w znaczeniu najbrzydszem tego wyrazu. Samodzierstwo u Moskali jest gwarancyą ich jakiejkolwiek moralności, jak u Turków. Gabinet polski starać się powinien, nie o zniszczenie samodzierstwa w Moskwie, a teraz starać się powinien o uwolnienie się od tego samodzierstwa, o zupełną niepodległość narodu, a gdy zyskamy niepodległość, gabinet nasz starać się powinien o zachowanie narodu od brzydkiego wpływu sąsiedniego państwa samodzierczego. Moskalom, którzy nas pytają, co mają robić, odpowiadamy: moralizujcie wasze samodzierstwo w rządzie, aby było ludowe, a nie niszczcie zasady samodzierstwa, bo te zasady, ludom rolniczym szkodliwe, niemoralne, gdy pastersko-kupieckim są dobre.

Zdziwią się niektórzy ziomkowie nasi takim teoryom. Pochodzi ten podziw z nieznajomości historyi rodu ludzkiego. Jakto, powiedzą, jeżeli wiesz, że samodzierstwo jest podstawą siły Moskali, to już dlatego samego Polacy powinni podpierać partyą rewolucyonistów moskiewskich, aby osłabić Moskwę. Ależ, panowie, nie uważacie, że, na miejscu Aleksandra, nie wolność zabłyśnie dla Moskali, a niewola pod panowaniem jakiegoś samozwańca. A co do liberalnych Moskali belletrystów, to ci właśnie opierają swe nadzieje panowania w Polsce wtenczas, kiedy będą mieli powszechne głosowanie, bo powszechne głosowanie Moskali czy pod Hercenem, czy pod Gołowinem przyzna panowanie Moskali w Polsce za prawne! Trudniej będzie wydobyć się Polsce od Moskali liberalistów, aniżeli od zowiących się poddanymi carów. Liczymy, że nie będziemy potrzebowali czekać, aż liberaliści moskiewscy przyjdą do władzy, a rząd Polski niepodległej nie może, nie powinien łączyć się z rewolucyonistami moskiewskimi, dlatego tylko, że są rewolucyonistami. Narody nie są stworzone, aby

ciągle były rewolucyonistami. Na rewolucyonistów moskiewskich trzeba patrzyć, jako na robiących chaos, który, w końcu pożyteczny nie dla wolności Moskali, a dla wzmocnienia samodzierstwa. Pisma liberalistów moskiewskich, mianowicie Bakunina, najlepiej to okazują. Gabinet polski, najliberalniejszy gabinet, powtarzamy, powinien starać się o dobre stosunki z rządem moskiewskim, jaki będzie.

Po drugie. Gabinet polski nie może przeszkodzić Polakom poddawać się władzom zewnętrznym w tem, co nie przeszkadza potędze państwa i jego godności. Poddanie się katolików Stolicy Apostolskiej jest rzeczą nietykalną. Ale gabinet polski powinien przeszkodzić, naprzykład, rozszerzeniu się w Polsce nawet towarzystwa dobroczynności, którego rozmiary sięgają całą ludność, a którego władza jest świecką i jest zewnątrz kraju. Takie towarzystwa dobroczynności grożą wojną domową. Każdy się domyśla, że gdy to mówimy, mamy na celu towarzystwo, piękne w zasadzie, założone przez ludzi świeckich w latach 1832—1835 w Paryżu, pod imieniem Towarzystwa świętego Wincentego. Imię to słusznie przybrane przez Towarzystwo. To towarzystwo dobroczynności oddaje wielkie usługi, ale jako założone przez ludzi świeckich, i członkami są ludzie świeccy, nie może nie być z natury rzeczy i politycznem. Ci, którzy utrzymują, że Towarzystwo jest często miłosiernem, że polityki nie ma, mylą się, albo w rzeczy samej nie trudnią się polityką. Jeżeli duchowieństwo francuskie trudni się polityką (a biskupi są senatorami) — i inaczej być nie może w narodzie wolnym, — jakimże sposobem laicy polityką trudnić się nie powinni! Jakimże sposobem milion Francuzów dojrzałych, światłych, organizowanych w towarzystwo, mogło oddzielić politykę od swych innych działań. Pojedyńczy człowiek to może, ale nie towarzystwo organizowane, i, uważmy dobrze, organizowane z laików. Rząd francuski zmuszony był skasować władzę centralizacyjną towarzystwa, o którem mówimy, nie tylko dla gwarantowania spokojności publicznej, ale na przedstawienia innych państw katolickich. A nietylko cesarski, ale i najliberalniejszy rząd francuski, nie zniósłby towarzystwa tak organizowanego. A cóż powiedzieć, jeżeliby wszystkie państwa katolickie poddały się władzy centralizacyi komitetu, władzy laików, będącej zewnątrz ich krajów! Gabinet polski, najliberalniejszy, nie powinien pozwolić na oddanie pod rząd władzy zewnętrznej bogactw materyalnych swoich poddanych. U nas, w Polsce, będzie mnóstwo powodów do walk wewnętrznych. Nie należy powiększać powodów do tych walk. Towarzystwo laików, o którem mówimy, jeżeli rozszerzy się w Polsce, sprowadzi wojnę domową, bo wprowadzi nam interesa polityki zewnętrznej. Dość dla chrystyanizmu na teraz zewnętrznej władzy, jakową uznajemy w stolicy apostolskiej. Władza

towarzystwa, o którem mówimy, towarzystwa założonego z laików nie jest przy Stolicy Apostolskiej.

W Polsce, dla Polaków projektujemy rozszerzyć towarzystwo zwane Bractwem dobroczynności, założone w Krakowie przez Skargę, to jest przed utworzeniem nawet dobroczynnych zakładów przez świętego Wincentego, który to nasz święty, powiedzmy choć nawiasem, może zakasował swą praktycznością wszystkie inne zakony. Wszystkie zakony miały wielkie cele. Wszystkie wielkości ludzi wielkich nikną przy rozważaniu wielkości założycieli zakonów. Sięgali oni bowiem daleko w przeszłość i w przyszłość. Znali tajemnice serc ludzkich, umysłu ludzkiego. Lecz święty Wincenty, prosty wieśniak, przewyższył może ich wszystkich w pojęciu nauki Zbawiciela. Lecz towarzystwo, lub raczej kongreracya, zwana pod imieniem tego świętego, nie jest utworu jego, choć to nie przeszkadza dobremu, co może czynić w pewnych krajach, przy pewnych okolicznościach. Kongregacya św. Wincentego jest utworzona przez laików w Paryżu; ma na celu praktykowanie miłosierdzia ze strony osób ważniejszych, laików, tak w udzielaniu materyalnego wsparcia, jak w pilnowaniu moralności. Są to pół-księża a pół-świeccy ludzie. Może to dobre dla Francyi, ale dla nas to półksiężostwo a pół świeckość jest rzeczą nie narodową. Bo u nas ksiądz nie ma potrzeby skrywać swojej sukienki kapłańskiej, z bojaźni, aby nie był znieważony na ulicy, jak to bywało we Francyi za naszej pamięci. Ci pół-księża a pół-laicy cenzurują i prawdziwe duchowieństwo! Taka kongregacya świecko-duchowna, powstała wskutek ogromnych rewolucyi Francyi, a szczególnie Paryża, musiała stać się kongregacyą polityczną. I rząd francuski zmuszony był wystąpić przeciw niej. Nam Polakom takie gwałtowne lekarstwa, jak kongregacya św. Wincentego dla Francuzów, są szkodliwe a nie pomocne. One przyniosą dla kraju naszego walki między duchowieństwem a laikami, a może nawet hypokryzyę, jakieś uczucia filantropiczne, a nie szerokie ludu naszego praktykowanie miłosierdzia; może nam przynieść wojnę domową!

Lecz pocóż nam przynosić kongregacye laików zagranicznych? Czyż nie mamy swoich zakładów dobroczynnych. Mamy bractwo założone przez Skargę w Krakowie, założone przed św. Wincentym. Przepatrzmy statuta tego bractwa. Dopełnijmy takowe wskutek dyskusyi przedstawicieli całej Polski. Cała Polska będzie w tem interesowana. Prośmy Stolicy Apostolskiej o błogosławieństwo dla tych dopełnień. Bractwo krakowskie, zreorganizowane do potrzeb czasu, odpowie potrzebom Polski tegoczesnym. I Polska nie będzie tak obawiała się władzy onego centralnej, jak słusznie obawiać się musi poddania swojego władzy centralnej kongregacyi paryskiej, którą rząd francuski musiał skasować na przedstawienie Austryi i innych

państw katolickich i dla spokojności krajowej, lecz która nie przestaje dążyć do panowania. A my bronimy niepodległości Polski na wszystkich punktach.

Nie zasłużyła się wcale emigracya krajowi rozszerzeniem kongregacyi, która, religijna w gruncie, jest szkodliwa w zastosowaniu, bo rządzą nią nie duchowni, a laicy będący w wojnie z rzadem francuskim.

Trzecie. Stolica Polski. Kraków i Warszawa będą dla Polaków zawsze miejscem świętości. Kraków w czasach dawnych, a Warszawa w tych ostatnich latach uświęciły się. Ale stolica polityczna państwa polskiego musi być mniej więcej pośrodku państwa, w Horodle lub w okolicach. To odpowiada dawniejszej historyi Polski. Drogi żelazne (a najprzód potrzeba myśleć o ulepszeniu wewnętrznych komunikacyi lądowych i wodnych przez ukanalizowanie małych rzeczek naszych) ułatwią komunikacye, ale stolica państwa najwłaściwsza na granicy utworzenia się teraźniejszej narodowości polskiej. A narodowość polska utworzyła się nie nad Wisłą, a w pasie łączącym mazurszczyznę i Rusie.

Rozbieraliśmy nadto punkta o zmoralizowaniu urzędników naszych rządowych i prywatnych co do federacyi Polaków z innemi ludami. Wstęp do teraźniejszego pisma wskazał już niektóre punkta naszego poglądu. Sam tytuł wstępu: «O niemoralności federacyi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim, teraz i w długie czasy», charakteryzuje nasze widzenie co do Moskali. Myśmy tam zatrzymali się jedynie na stanowisku moralnem, okazując, że federacya między ludami, to jest spółka moralna, powinna się oceniać, jak stosunki małżeńskie. Polak, Francuz, katolik wierzący, żeniący się z moskiewką, upada moralnie. Lecz i pod względem liczb mieszkańców, pod względem położenia geograficznego krajów, celów handlowych i przemysłowych, federacyi między Polską a Moskwą być nie może. Moskwa ma zabrać i posławiańszczyć 500,000.000 Chińczyków, a to nie są nasze interesa. Rozjaśniliśmy punkt ten i okazaliśmy, że oba państwa powinny wejść w swe stosunki, jak niepodległe zupełnie. Później dopiero mówić będziemy o przymierzach.

Wkrótce wyjdą z kolei zapowiedziane roku zeszłego: *Galerya obrazów naszych — Dzień 20 września 1862 — i Dopełnienia do zasad naszych.* Tam wypadnie nam wrócić do kwestyi o federacyach i o innych, które w niniejszem piśmie opuścić zmuszeni jesteśmy.

PRZYPISEK IV.

Dopełnienie do trzech części zasad dziejów Słowian i Moskali. Dogmata o narodowości polskiej. Kilka uwag wstępnych o niemoralności na teraz i w długie czasy federacyi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim.

Tyle jest coraz groźniejszych pokus wiodących do upadku ducha w dzieciach Polski, że postanowiliśmy puścić w świat niniejsze pisemko. Może ono wzmocni, podeprze, doda siły choć jednemu słabemu, narażonemu na pokusy. W pierwszej części, pod tytułem: *Dogmata narodowości polskiej*, streściliśmy naukę naszą. Lecz wyraz: dogmat jest przyjęty w języku naszym jedynie w znaczeniu religii objawionej; może więc zgorszyć z powodu użycia onego przez nas, a przynajmniej zrobić przykre wrażenie komu z czytelników pobożnych. Powiemy więc, że narodowość jest składem najbogatszym, najwznioślejszym dogmatów religii naturalnej, tej religii, to jest tych praw bożych, objawiających się w zjawiskach fizyczno-moralnych człowieka, i w jego mądrości ziemskiej, która jest, jakby materyą dla religii objawionej. Otóż dzisiaj zagrożona jest religia naturalna Polaków, bardzo zagrożone są zasady naszej narodowości. Zasady narodowości pewnego ludu są zasadami naturalnemi, przyrodzonemi jego moralności, a w moralności tylko są zasady prawdziwej wolności człowieka. Moskwa jest to złe organizowane, tem straszniejsze, że ma mnóstwo pozorów dobrego i moralnego; ma mnóstwo pozorów jedności swojej z nami, a panuje nad całą siódmą częścią lądu stałego, a upadek moralności w Europie przerażający. Aż do tego czasu nie mówiliśmy, ale teraz powiemy: że walki nasze przeciwko Moskwie uważamy za powinność nie tylko Polaka, ale każdego chrześcijanina. Kto Polak, broń polskości w dawnej jej granicach na Dźwinie i Dnieprze jako Polak, i nie złóż miecza (stosownego do charakteru walki twojej, podług tego, jak ci nakaże źródło mądrości: bojaźń boża); aż nakażesz uznanie twej zupełnej niepodległości od Moskwy. Kto nie Polak, a katolik, protestant, spiesz w obronie Polski na Dźwinie i na Dnieprze i nie złóż miecza walki, aż zmusisz Moskwę do uznania zupełnej niepodległości tych krajów. Kto masz własność ziemską, a chcesz ją zachować od gwałtu, spiesz na Dźwinę i na Dniepr, bo tam walkę własności wydała Moskwa, nie znająca własności, nie znająca dziedzictwa osobitego. Kto niemasz własności ziemskiej, a czujesz wartość jej dla wyrobu moralności człowieka, spiesz na Dźwinę i na Dniepr, aby walczyć przeciw Moskwie. Tak wołam do wszystkich, bo widzę w Moskwie złe organizowane, niebezpieczne dla re-

ligii i moralności. W walce Polski z Moskwą widzę walkę chrystyanizmu z pogaństwem silnem. Nie dziwcie się więc, że zasadę narodowości polskiej uczciłem nazwą dogmatu. Polaku! Jeżeli grzeszysz, a nie możesz już od złego zupełnie ostać, dam ci radę: umniejsz brzydoty swoje, ale nadewszystko pilnuj dogmatów religijnych i narodowych. Nie pozwól sobie, nawet w chwilach brzydkich swoich, cokolwiek wyrzec przeciw dogmatom religijnym i narodowym. U nas tak wielki upadek moralny, że nie przyjmują po domach różnego rodzaju ludzi brudnych, a nie mają odwagi odepchnąć ludzi, którzy przeczą dogmatom narodowości polskiej, przeczą wierze w istnienie Polski zupełnie niepodległej, którzy mają za zasadę jedność naszą moralną z Moskalami, którzy radzą nam zlać się z Moskalami, aby bić Niemców albo inne ludy, którzy radzą nam zlać się z Moskalami, aby zastąpić między nimi Niemców!

Mówią nam: połączyć się z Moskalami wymaga od Polaków ekonomia pieniężna! Czemuż dla wyższych prawd takiej ekonomii nie mamy zrzec się narodowości? czemuż nie mamy przyjąć obrządku słowiańskiego i języka cyrylskiego? Taka to mowa, takie to podszepty owych ekonomistów. Wielkopolska jest ich stolicą. Są to ekonomiści szkół filozoficznych niemieckich. Oto jak my odpowiemy, ekonomiści nie znający innej ekonomii, jak zwierzęcą. Oto nasza wam odpowiedź:

Tak jak wy, przemawiali do ojców naszych nadwiślańskich w XIII i XIV wieku jenerał-gubernatorowie mongolscy, to jest, baskaki, a nawet część upadła moralnie ojców naszych Polski wschodniej. Wówczas, w XIII i XIV wiekach, Polska wschodnio-południowa była pod panowaniem Dżengischanidów. Książęta Rurykowicze w większej części złożyli hołd chanom, nie tylko z ziemi swojej, ale i z dusz swoich, bo pokłonili się bałwanom czczonym przez chanów. A za to zostali trzeciego stopnia urzędnikami chańskimi w swych posiadłościach, ich poborcami. Ci książęta Rurykowicze (mówimy o tych, którzy pokłonili się bałwanom), napadli na Polskę zachodnią i rabowali, z swoimi jenerał-gubernatorami mongolskimi i sami. Oni to mówili do ojców naszych Polski zachodniej słowo w słowo, jak nam dzisiaj mówią owi ekonomiści:

«Widzicie, mówili ojcowie nasi Polski wschodnio-południowej do ojców naszych Polski zachodniej: widzicie, że innego sposobu nie macie do uzyskania pokoju, do zachowania dostatków waszych, jak złożenie hołdu Wielkim Chanom. Oto my złożyliśmy hołd, i spokojni jesteśmy pod ich opieką, a nawet jesteśmy dla was postrachem. Mamy handel otwarty we wszystkich posiadłościach chańskich; przychodzą do nas towary z Chin, a i my aż tam wyprawiamy nasze towary, bo aż do Oceanu spokojnego panuje nasz Wielki Chan. Gdy mu podda-

cie się, skonfederujecie się z Tatarami, będziecie korzystać z naszych przywilejów, my na was napadać nie będziemy, a z wami razem będziemy łupić łacińskie narody. Bo nic oprzeć się nie może Wielkiemu Chanowi. Śmiesznym jest opór wasz. Czy wam papież pomaga? albo cesarz rzymski? albo królowie łacińscy? Nie możecie walczyć, poddać się musicie, czy dziś, czy jutro. Nie lepiejże przyłączyć się do narodu licznego, mającego przyszłość, potęgę i być strasznymi dla innych, jak my dziś dla was jesteśmy, aniżeli cierpieć prześladowania, pożogi i wszelkie nieszczęścia».

Tak mówiła część będąca w upadku moralnym ojcom naszym Polski zachodniej. Ta rozdzielona, rozbita, biedna, słuchała tego głosu ekonomistów ówczesnych i odrzekła: «Precz szatanie!» Tak mówili książęta lwowscy, Lew z bracią r. 1270, a następnego roku uderzyli ze swojemi i mongolskiemi wojskami na biedne ojce nasze nad Wisłą. Tak było często. A ci ojcowie nasi opierali się jak mogli; legła ich ilość ogromna; mało zostało w ciągu takich stuletnich zapasów garstki Polaków z całą Azyą połączoną i z Moskwą całą, a nawet, jak widzimy, z całą Polską południowo-wschodnią. I zwyciężyła owa garstka Nadwiślanów owe tłumy milionów i milionów ludu. I zwyciężyła owa garstka owe miliony, bo nie usłuchała (ekonomiści dzisiejsi) ojców waszych w duchu, ekonomistów owego czasu! I zwyciężyła owa garstka i została tak bogatą, że z bogactw jej korzystają dzisiaj i Polska Lwowa i sama Moskwa, i korzystać z niej będą po wieki wiecznie wszystkie ludy turańskie. Dlatego, że nie usłuchała ojców waszych, o ekonomiści dzisiejsi, a czerpała nauki swe ekonomiczne z praw nadziemskich, z praw wiary w Boga wiecznie żywego. I my dziś odpowiadamy ekonomistom naszym ducha mongolskiego: «Precz szatanie». Wolimy cierpieć nędzę różnego rodzaju, jaką nam zadają potomkowie Turanów Dżengiskana, błagamy Boga o cierpliwość w cierpieniu i zwyciężymy, bo Bóg nasz nie jest tylko bogiem sił, ale jest i bogiem prawdy i miłosierdzia.

Tych kilka wyrazów są zda nam się dostateczne dla wytłumaczenia, dlaczego nazwaliśmy dogmatami prawa narodowości naszej, dlaczego podnieśliśmy pytania o narodowości naszej do punktu religijnego.

Ma więc przed sobą czytelnik zbiór dogmatów narodowości polskiej. Jest to treść głównych zasad naszych historycznych, ale są tam rzeczy nowe. Więcej rzeczy nowych znajdzie się *w dopełnieniach* do wyszłych dotąd *Zasad*. Tu, w krótkim wstępie, po należytem już wytłumaczeniu, dlaczego używamy wyrażenia: Dogmata narodowości; pomieścimy kilka wyrazów o punkcie historyozoficznym, z któ-

rego zapatrujemy się na dzieje rodu ludzkiego, mianowicie na dzieje Słowian, a właściwiej Lechów z jednej, a Turanów Moskali z drugiej strony. Mamy na widoku wyjaśnienie tego, co rozumiemy pod wyrażeniem: *siły twórczej człowieka*, przyjmując tę siłę za najznakomitszy objaw *wolności*, samodzielności człowieka i ludów. Okazujemy tuż jedno z zastosowań praktycznych teoryi naszej o tej wolności, o tej sile twórczej człowieka, bo samodzielnej, za której wyrób w sobie mamy być nagrodzeni aż nagrodą wieczną. To jedno z zastosowań praktycznych teoryi naszej historyozoficznej jest zastanowienie się nad pytaniem o federacyi, to jest *o spółce moralnej* Polaków z Moskalami: o ile taka federacya jest pożyteczną lub szkodliwą Polsce. Udowadniamy, że mogą i powinny łączyć Polaków z Moskalami różne spółki handlowe, przemysłowe, filologiczne, matematyczne i t. p. ale *nie spółki moralne*, to jest federacya w zwykłem rozumieniu tego wyrazu; boć kto mówi federacya, to rozumie spółkę czysto moralną. Takiej spółki teraz między Polakami a Moskalami być nie powinno, jak być nie powinno takiej czysto moralnej spółki między Polakami a Chińczykami. Mówimy teraz, boć i Moskale i Chińczycy do wiecznego zbawienia są powołani, a więc mają zasady i na federacyę z nami. Lecz poznajmy rzecz bliżej.

W trzeciej części *Zasad* przyszliśmy do badania życia dziejowego Polaków, jako też i innych Lechów ze stanowiska historyozoficznego. Dopiero w drugim oddziale tej części, wypadnie nam rozwinąć zastosowanie tej nauki do celu badań naszych. Jednakowoż już we wstępie do trzeciej części i w pierwszym oddziale tejże wskazaliśmy, co rozumiemy pod wyrażeniem: *oceny* historyi ze stanowiska filozoficznego, mówiąc jasno, że taki sposób oceny życia ludzi jest najwłaściwszy, jakim będzie ich sądził sam Zbawiciel, mówiąc, że wierzymy w najściślejszy związek dogmatów naszej religii z życiem dziejowem ludów; ale wyznaliśmy tamże, że nie jesteśmy zdolni takiego związku dopatrzyć w szczegółach. I dlatego to właśnie nazwaliśmy badania nasze nie dogmatycznemi, nie religijnemi, ale historyozoficznemi, to jest: podlegającemi dyskusyom. Tak zastrzegłszy charakter naszych badań (wstęp do trzeciej części), rozważaliśmy narody, które nas zajmują w różnych oddziałach władz psychicznych człowieka. Tak wzięliśmy, naprzykład, za podstawę wartości umysłowej i moralnej ludzi między sobą, ich potęgę tworzenia rzeczywistości umysłowych, moralnych. U nas nauki filozoficzne są tak mało wyrobione, a katechizm tak mało znany, że niektóre wyrażenia nasze w oddziale historyozofii, o ile z niej wydrukowano w trzeciej części *Zasad*, mogą być niezrozumiałe, albo źle zrozumiale dla tych, którzy nie czytali pism naszych innych, traktujących o owym przedmiocie (mianowicie sześciu lekcyj publicznych, z których zdania

sprawy były litografowane w r. 1860). Na nieszczęście, łaskawy nasz korektor nie dopatrzył opuszczenia kilku wierszy i nie zastąpił onych wyrazami. Nie chcę być powodem błędu dla innych. Dlatego pospieszam rzecz wyjaśnić. Kiedy nie możemy zrobić co dobrego, nie róbmy złego.

We wstępie i w ciągu dzieła powiedziano, że człowiek może tworzyć rzeczywistości umysłowe, nawet *ważniejsze* od ziemskich; że człowiek utworzył pierwiastek złego, djabła. Głupiec, albo zły człowiek, to jest sprytny, pomyśli, że my czynimy człowieka bogiem, bo Bóg tylko tworzyć może. Słuchajże, niewiedzo, którybyś tak myślał o pisarzu, i ty, zły człowieku, słuchajcie. Jeżeli się mówi o tworzeniu przez człowieka, czy rzeczy czysto ziemskich, czy umysłowych, toć oczywiście, o tyle człowiek ma tej siły, ile *mu Pan Bóg jej dał;* ale tu wolność, samowola człowieka pokazuje się w całej swej potędze, i ta to samowola człowieka czyni, że i jego można nazwać twórcą. Ta siła musi być w myśli, bo *w samopoznaniu;* a więc najważniejsze czyny człowieka są prawdziwemi rzeczywistościami czysto duchowemi, umysłowemi. Owa to ważność tworzenia takich rzeczywistości czyni główną różnicę człowieka od zwierzęcia (a nie mowa i nie zasady władz rozumowania). I tak: twoje cnoty, poczciwy człowieku, są dlatego *cnotami*, że pochodzą z twej samowoli, z twego samopoznania, a więc one są, uważmy to dobrze, rzeczywistościami umysłowemi, — i są tak wielkiej wartości, że cała ziemia nie warta ich. Dlatego Bóg je nagradza nagrodą wieczną. Gdyby nie były twoim tworem, twojej woli, nie zasługiwałyby na nagrodę wieczną. A że twoje złe, zły człowieku, jeżeli pochodzi z twej wolności, jest rzeczywistością umysłową, która, że przechodzi rzeczywistość czasową, ma zasady wieczności; dlatego to musisz na wieczne czasy gorzeć w piekle. Bo człowiek powołany, aby tu, na ziemi, tworzył dzieła nieśmiertelne, a więc rzeczywistości czysto duchowe, umysłowe. We wstępie do trzeciej części *Zasad*, pokazaliśmy maluczkie stopnie tej potęgi człowieka w tworzeniu rzeczywistości umysłowych, pokazując, jak finansista, bankier, podnosi sztukę metalu do świata myśli i tam, w owym świecie, tworzy kombinacye, które sprowadza na ziemię w formułach pewnych. Te to formuły są rzeczywistościami umysłowemi, chociaż należącemi jeszcze do ziemi. Nauki matematyczne są także rzeczywistościami umysłowemi. Inne nauki, jak: polityka, prawodawstwo i najważniejsza nad wszystkie nauki, nauka religii (jako nauka), są *rzeczywistościami umysłowemi.* One jedne są *rzeczywistościami* godnemi tego imienia, w rozmaitym stopniu wartości moralnej.

Powiedzieliśmy, że prawdomierzem oceny wartości owych realności umysłowych jest krzyż Chrystusa.

W tem to rozumieniu o sile twórczej, to jest, że podstawą jej jest *wolna wola człowieka*, powiedzieliśmy, że człowiek utworzył złe, dyabła; bo siłą swojej woli, siłą swego samopoznania, wprowadził go do serca swego, do ducha swego. Tu, w rzeczy samej, pokazała się największa potęga *woli* człowieka; bo oto sam Bóg musiał przybyć na ziemię, aby pomógł człowiekowi do wydobycia się z niewoli szatańskiej. Dlatego Chrystus jest zbawcą człowieka. On podniósł wolę jego i dał stosowne siły, aby tworzył rzeczywistości wyższe nad wieczne złe, rzeczywistości godne harmonizowania z sumą wszystkich rzeczywistości, z sumą wszystkiego dobra, z Bogiem Stwórcą wszechrzeczy.

Ma więc człowiek siłę do tworzenia nawet praw moralnych, samodzielnością swego umysłu. Musi sam sobie utworzyć nieśmiertelność podług praw Chrystusa, tutaj, na ziemi. Tę to siłę człowieka nazwaliśmy siłą twórczą. Bo jakże onę nazwać inaczej, kiedy się opiera na samowoli człowieka? Bo jakże nazwać inaczej tę siłę człowieka, która musi zdobyć sobie aż nieśmiertelność?

Historyozofia, której my używamy jako nowego, najważniejszego żywiołu krytycznego dla oznaczenia miejsca Słowian i Moskali między innemi ludami, ma na celu okazanie miejsca ich w stopniu charakteru i wartości środków, jakowe posiadali i posiadają dla wyrobu tych sił człowieka, które wyrabiają samodzielność samowolę, człowieka i ludów, do tworzenia rzeczywistości moralnych, to jest takich, które tworzą nieśmiertelność. Właśnie użycie historyozofii w takiem onej rozumieniu, jest niezawodnie najważniejszym żywiołem krytycznym.

I dlatego to nazwaliśmy trzecią część *Zasad* naszych, która, przy geologii i statystyce, ma na celu rozważanie stosunków między Polakami a Moskalami ze stanowiska filozoficznego, jak my rozumiemy filozofię w stosunku do historyi, *najważniejszem dziełem naszem*, koroną prac naszych. Tak dopełniwszy rozumienie nasze o władzy twórczej człowieka, zasadzając ową władzę na nauce Kościoła o wolności człowieka, powiemy kilka słów o zastosowaniu tych zasad w praktyce, a to w głównym dla nas przedmiocie, w pytaniu o federacyi z Moskalami.

Filozofia polska w zastosowaniu swem do historyi rodu ludzkiego zadała sobie pytanie takie: o ile stosunki Polaków z Moskalami przyczyniają się do wyrobu u pierwszych tych środków, które ułatwiają wyrób w człowieku jego pobudek, jego władz do wyrobu tej samodzielności, tej samowoli, co tworzyć powinna takie prawa, które zasługują na nagrodę wieczną, na niebo, to jest *prawa moralne*. I znalazła: że Moskale (około 50,000.000 z Turanami jeszcze nieposławiańszczonymi) tak są nizko w wyrobie samodzielności, w wyro-

bie pobudek, o których mowa, że ścisłe ich stosunki z Polakami, w celu wyrobu owej samodzielności, owych pobudek, są z wielką szkodą dla Polaków, że zatem federacyi, czyli związków ściśle moralnych z Moskalami Polacy winni unikać. Nie darmo też Kościół nasz nie rad widzi małżeństwa katolików z inowiercami; a gdy je błogosławi, to z intencyą jawną, aby dziecię jemu wierne użyło wyższych władz swoich moralnych dla przeprowadzenia drugiej osoby do katolicyzmu. Kościół tem więcej ubolewa nad takiemi małżeństwami mieszanemi, im więcej strona przeciwna katolicyzmowi oddala się od jego zasad. Kto mówi o federacyach między ludami, powinien tak rzeczy sądzić, jak kościół sądzi związki małżeństwa. Owóż Moskale, jakkolwiek w dogmatach są katolikom bliżsi, aniżeli protestanci; jednak dalsi są im w zastosowaniu praktycznem dogmatów, aniżeli protestanci. Nigdy protestanci tyle nie prześladowali kościoła katolickiego ile Moskale. Pochodzi to stąd, że Moskale nigdy nie znali katolicyzmu (mówimy o wielkiej większości Moskali), kiedy protestanci, o ile okazują życia chrześcijańskiego, winni to są katolicyzmowi, który ich wyhodował [1]).

Moskale są nietylko obcy Polakom i innym Słowianom dlatego, że nie byli nigdy w jedności z kościołem, który wyhodował wszystkie ludy indo-europejskie (nawet Bulgarzy byli pod wpływem tej jedności). Są Moskale obcy Polakom i innym ludom indo-europejskim i ze stopnia przygotowania swojego dla przyjęcia katolicyzmu. Te to stopnie przygotowania, jako pochodzenie, charaktery cywilizacyi wypływającej z pochodzenia, wpływy Rzymu pogańskiego, wpływy germanizmu, uczyniły Polaków zupełnie obcymi dla Moskali, kiedy też wszystkie środki przygotowawcze zbliżyły Polaków katolików do protestantów. Trudna jest federacya, to jest związek moralny między Niemcami, nawet katolickimi, a Polakami: a jakże mówić dzisiaj o federacyi moralnej Polaków z Moskalami?! (których jest 50,000.000 [2]).

Nie o federacyi, ale o potrzebie związków przychylnych między Moskalami a nami, przychylnych w oddziale kupieckim, handlowym, przemysłowym, naukowym, należy i słuszna jest mówić. My sami udowadniamy, że Moskale zyskają we wszystkich bogactwach czysto materyalnych i naukowych przy Polsce całej, niepodległej,

[1]) Kiedy mowa o Moskalach zbliżonych do katolików dogmatami religijnemi, to ma się rozumieć o małej mniejszości Moskali kościoła urzędowego, bowiem wielka większość Moskali nie jest nawet chrześcijańską.

[2]) Kto mówi katolicyzm, mówi: rozdział władzy świeckiej od duchownej. Ta to zasada rozdziału dwóch władz, wyhodowała ludy indo-europejskie, nawet największą część włościan Polski wschodniej czyli Rusi. Moskale nie mają nawet żadnych tradycyj narodowych o takiej zasadzie rozdziału władz.

kiedy tracą przy Polsce podległej, podzielonej i zostającej w niewoli. Jesteśmy więc propagatorami myśli o wyrobie różnego rodzaju związków ojczyzny naszej z Moskwą dla utrwalenia zgody. Ale zupełnie jesteśmy przeciwni myśli o federacyi, to jest o związkach moralnych między ojczyzną naszą a Moskwą dla tych samych powodów, dla których kościół niechętnym patrzy okiem na związki małżeńskie między katolikiem a syzmatykiem. — Wolno jest trzpiotowi, albo temu, który mierzy zasady prawd religijnych miarą swych popędów do uciech czysto ziemskich, chociaż trochę uduchownionych; wolno mu nie ufać, że kościół ma bardzo ważne pobudki do takiej bojaźni swojej dla katolika łączącego się małżeństwem z syzmatyczką, z żydówką lub z muzułmanką; dla ludzi poważnych, religijnych, ta bojaźń jest ważnym prawdomierzem wielkiej moralności kościoła. A jeżeliż kościół obawia się małżeństw mieszanych między pojedynczymi ludźmi, jakże nie ma się obawiać podobnego małżeństwa wszystkich Polaków z Moskalami?! Bo z tego stanowiska należy zapatrywać się na propagandę przez szkołę Raczyńskiego federacyi Polaków z Moskalami.

Wrogowie moralności Polski, cnót polskich, tak doskonale wiedzą, że propagują rzecz ważniejszą od kupieckiej, handlowej, propagując myśl federacyi Polaków z Moskalami, — że tuż starają się legitymować swoje herezye kłamstwami najbezczelniejszemi; bo mówią o jedności tych ludów pod względem potrzeb wypływających z praw pochodzenia, z pierwiastkowych praw cywilizacyi nieoddzielnych od pochodzenia! Tu właśnie, w środkach, jakowych używają dla dojścia do swego celu, to jest, do poniżenia moralnego Polski, — w kłamstwach o słowiańskiem pochodzeniu Moskali: w tych to środkach, w tych ich kłamstwach, widoczna, że i inne pobudki ich nie są czyste, nie są moralne, nie są polskie! Jasno.

Na dowód tego, co mówimy, to jest: że propagatorowie federacyi Polski z Moskwą nie idą za uczuciem polskiem,— możemy wskazać na to, że nie gdzieindziej, jeno w Wielkopolsce, odzież żałobna kraju naszego ma największych i największą liczbę przeciwników; nie dlatego, żeby ci byli wesołymi, ale dlatego, że żałoba całego kraju psuje im ich szatańskie teorye. Oni wołają, że Polacy są jedno z Moskalami w moralności, a kraj protestuje. I tam to, w Poznańskiem, okażą się pierwsze tańce przy łzach ojczyzny, bo tam szkoła Raczyńskiego jest najpotężniejsza. Sam Cieszkowski nie będzie miał głosu przemówić, bo i on zdradził dogmat narodowości, bo i on wołał o moralnej jedności Polaków z Moskalami!

Nie można bez ubliżenia przyzwoitości, bez ubliżenia moralności — nie można Polsce łączyć się moralnie z Moskwą. Liczymy punkt ten między najważniejsze dogmata narodowości polskiej. Roz-

winiemy dogmat ten z kolei. A następnie okażemy, że Moskale federacyi, to jest związku moralnego z Polakami, niechaj nie czekają; że ci, którzy im mówią o takim związku, oszukują ich, co widoczna, gdy opierają takowy na jedności w pochodzeniu i w charakterach cywilizacyi. Okażemy, że związki handlowe, przemysłowe, naukowe, są dostatecznemi do wyrobu harmonii między nami; że nakoniec, na powołanie Moskali przez Raczyńskiego na obchód tysiącletniej rocznicy Polski, jako Słowian, do Kruszwicy, powinni Moskale odpowiedzieć odmówieniem.

Oto jest jedno z zastosowań praktycznych pojęć naszych historyozoficznych o stosunkach Polaków z Moskalami, pojęć wynikłych z użycia siły twórczej człowieka, to jest, siły osnutej na potędze jego samowoli, jako żywiołu krytycznego. Przystępujemy do wyliczenia ważniejszych dogmatów narodowości polskiej, a tu z kolei wypadnie nam wrócić i do ważnego pytania o federacyach. Tu zobaczymy, że Moskale żyją jeszcze pod prawem natury że w posłannictwie swojem nie rozumieją jak Stary Zakon i to w punkcie *zwiększania się ludności,* co dopełniają i Chińczycy. Że prawa moralne Moskali, jak i Chińczyków, ograniczają się gwarantowaniem tych środków, które są potrzebne dla dopełnienia tej od czasu Chrystusa najniższej misyi ludów [1]). Nie zwiększanie się bowiem ludów, a uświęcenie ich ma na celu Nowy Zakon Chrystusowy, a tego Zakonu Moskale nie znają. Nie rozbierali, na nieszczęście, pytań tych nasi propagatorowie federacyi, czyli spółki moralnej Polaków z Moskalami.

Zmuszeni jesteśmy dotykać i rozwijać najdotkliwsze dzisiaj pytania, a takiem jest właściwie pytanie o federacyach ludów. Dziś nauki materyalne tak opanowały umysły, nawet w Polsce, mianowicie w Poznańskiem, że już traci się różnica między ideą federacyi, to jest *spółki czysto moralnej* między ludami, jakowej obraz przedstawiają nam związki ludów religijne, a spółkami między ludźmi godziwemi ale materyalnemi. Z tego to jedynie, z tego pomieszania idej powstała propaganda — o! zgrozo, na czele jej stanęły imiona, od których ojczyzna czego innego spodziewała się — Gurowskich, Wielopolskich, Raczyńskich — propaganda najniemoralniejsza zlania się Polski z Moskwą prawami moralnemi, czyli federacyą! to jest zlania ducha wyższego z niższym!

Że szkoła Grafów Gurowskiego, Raczyńskiego, Wielopolskiego

---

[1]) Autokracya czyli samodzierzstwo i komunizm są właśnie takiemi prawdziwemi gwarancyami moralności w Moskali jak u Chińczyków. Taka forma rządu, tylko w zastosowaniu mniej moralna, praktykuje się przez demokratów Stanów Zjednoczonych Ameryki względem Negrów. Moskale nie mogą być rządzeni inaczej w bardzo długie czasy. Samodzierzstwo i komunizm są prawami moralnemi dla ludów stepowych, koczowniczych.

panuje w Poznańskiem, że i tu, na tułactwie, nurtuje i zaraża umysły i serca, dowód oczywisty mamy w tem, że ostatnie pismo hr. Raczyńskiego o federacyi moralnej z Moskalami nie wywołało oburzenia w dziennikach tej biednej części Polski, a tu na tułactwie, hr. Wielopolski zaczyna znajdować obrońców! On, który podkopał uczucie sprawiedliwości ludu, głosząc, że od cara głównie pochodzi dobre dla ludu; on, który ostatnią formą rekrutacyi, proskrypcyą, zaburzył i tak u nas zwichnięty przez zbrodnie rządów wrogich szacunek dla władzy; on znajduje obrońców, który wyraźnie prowokuje młodzież do wystąpienia zbrojno, aby mógł ostać się przy swoich zasadach. Nawet mongolski system moskiewski nie dopuścił się i nie umiał dopuścić się takiego gwałtu, jakiego dopuściła się szkoła Gurowskiego, Wielopolskiego, Raczyńskiego. O ludzie, ludzie, coście wy zrobili z pojęciem o prawie! Świeży gwałt, jakowego dopuściła się szkoła tych propagatorów, moralnej, jak ośmielają się mówić, federacyi Polaków z Moskalami, najlepiej udowadnia, że Polak, łączący się duchownie z Moskalami, upada. Musi upadać, bo duch moskiewski jest niższy. Nigdyby pan Wielopolski nie dopuścił się do gwałtu, jakowy popełnił, gdyby federował się z duchem niemieckim, francuskim, włoskim, nawet z duchem niemieckim, nam najnieprzychylniejszym od r. 1846, to jest od czasu utworzenia się szkoły kłamstwa, podług której Polacy i Moskale są połączeni potrzebami moralnemi, jako będący jednego pochodzenia.

Idąc loicznie, szkoła Gurowskiego, Raczyńskiego, Wielopolskiego musi pędzić Polaków na uderzenie na Niemców i na inne ludy indoeuropejskie, rolnicze, bo tego chce duch moskiewski. Takie to, a nie inne, muszą być następstwa *spółki duchowej*, federacyi Polaków z Moskalami.

I widzę kadry pułków chińskich, kałmuckich, kirgizkich, mandżurskich, które już są organizowane przez Moskwę jako kozacy, kadry napełniające się ludami Chin i dążącemi na Europę, na chrystyanizm; i widzę Polaków burzących sumienie i moralność swych braci, a tym sposobem przygotowujących ich do uznania jedynie prawa silniejszego! Więc wołaj duszo moja. Mów, że ci, co propagują myśl spółki moralnej Polaków z Moskalami, są zbrodniarzami nietylko względem Polski, ale względem chrystyanizmu.

Teraz dla Polski czas ważny, bo teraz ma zakreślać sobie w duchu obowiązki swe na przyszłość, a tyle będzie miała życia w przyszłości, ile go zaorze, zasieje teraz. Stan teraźniejszy, stan uniesienia, kiedy Polska powołana przez samego Boga do orby i siejby celu i środków życia przyszłego, trwać długo nie może. Przejdzie ten czas życia naszego tak wzniosłego, bracia! Każdy więc niechaj spieszy posiać w sercach, co uważa za najlepsze. Szkoła Raczyńskiego,

Wielopolskiego mówi do Polski: ty Polsko musisz zlać się z Moskwą w imię jedności słowiańskiej, aby uderzyć na ludy niemieckie i łacińskie. A my mówimy: Polsko! masz być niepodległą, ale główny warunek twej niepodległości jest odrzucenie z pogardą nauki Raczyńskiego i Wielopolskiego. Odpowiedzcie im Polacy na propozycyą ich zlania się z Moskwą: «Precz szatanie!» jak odpowiedzieli nieliczni ojcowie nasi Polski zachodniej w XIII i w XIV wieku na propozycye tatarskie ekonomistów owego czasu, którzy im radzili federować się z Tatarami dla rozszerzenia handlu i dla rabowania Europy niemieckiej i łacińskiej. Toż właśnie nam teraz proponuje szkoła Raczyńskiego — Wielopolskiego. Będziecie, mówią, spokojni pod opieką chana moskiewskiego, który nazwie się królem waszym; spokojnie żenić się będziecie, ludność będzie wzrastała, będziecie mieli obszerne pole dla handlu, a pisarze wasi belletryści za ody swoje i uczeni wasi za nowe odkrycia fizyczne będą protegowani i hojnie nagrodzeni przez Wielkiego chana jak w Moskwie, ależ zapomnijcie o przeszłości waszej. «Precz szatany», odpowiadamy wam.

Dodać tu we wstępie mamy jeszcze co następuje:

Mówiliśmy we wstępie do trzeciej części *Zasad* i udowodniliśmy, że nie w uczuciu, a w rozumie jest siła twórcza człowieka, moc ciągłego odradzania się. Lecz tu mowa o rozumie, o *Umie*, a nie o sprycie, a nie o władzy rozumowania; boć Moskale i Chińczycy mają więcej sprytu, aniżeli ludy indoeuropejskie. Mówimy o tym rozumie, co godzien kierować najszlachetniejszemi uczuciami człowieka, najwznioślejszemi natchnieniami jego, o tym rozumie, którego domaga się kościół, wołając: aby wiara była oświeconą. Jest to więc rozum, który kieruje samą wiarą. Ten to rozum jest wyższy nad uczucie, wyższą jest władzą od uczucia, które jest niższe od rozumu. Uczucie jest składem materyałów, a rozum — budowniczym.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.